

JUDITH
MCNAUGHT

DOSKONAŁOŚĆ



Prószyński i S-ka

Judith McNaught

DOSKONAŁOŚĆ

książkę tę autorka z miłością i zrozumieniem dedykuje milionom

amerykańskich kobiet, które nie mogą przeczytać tej ani żadnej innej,

tym, którym trudności okresu dzieciństwa uniemożliwiły zdobycie

szlachetnej umiejętności czytania, utrudniły poszukiwanie sensu życia.

I tym niezwykłym, bezimiennym bohaterom, którzy poświęcili czas

i siły programowi: „Umiejętność czytania i pisania - przekaz dalej”.

Prolog

Margaret Stanhope stała przy drzwiach prowadzących na werandę. Jej twarz o arystokratycznych rysach zdawała się przeobrażać w lodowatą maskę na widok wnuków odbierających z rąk lokaja kolejne drinki. Przyjechali na letnie wakacje z prywatnych szkół, do których uczęszczali. Z werandy rozciągał się wspaniały widok na pensylwański krajobraz, leżące w błyszczącej w słońcu dolinie miasto Ridgemont, wijące się w alejach drzew ulice, zadbane parki i rozległe tereny handlowe; wzgórza wznoszące się na prawo od miasta przysłaniały ekskluzywny „Country Club”. W samym centrum Ridgemont przyciągała wzrok wysepka budynków z czerwonej cegły, wśród nich fabryka Stanhope'ów, przyczyniająca się, mniej lub bardziej bezpośrednio, do dobrobytu i wygodnego życia większości tutejszych rodzin. Jak to zwykle bywa w małych społecznościach, Ridgemont miało trwale ugruntowaną hierarchię towarzyską. Na szczycie znajdowała się rodzina Stanhope'ów. Ich kamienica, której okna spoglądały na miasto z górującego nad innymi zbocza, była najokazalszym budynkiem w mieście.

Dziś jednak Margaret Stanhope daleka była od kontemplowania okolicy i rozważania swej określonej już w chwili urodzenia pozycji społecznej, poprawionej jeszcze małżeństwem; wręcz rozkoszowała się myślą o okrutnym ciosie, jaki zaraz zada trójce obrzydłych jej do cna wnuków. Najmłodszy, szesnastoletni Alex, zauważył jej krytyczne spojrzenie i z niechęcią, zamiast kieliszka szampana, wziął z podsuwanej mu przez lokaja srebrnej tacy szklankę mrożonej herbaty. Jakże on i jego siostra są do siebie podobni, pomyślała Margaret, z niesmakiem obserwując parę młodych. Obydwoje zepsuci, bezwolni, rozpustni i nieodpowiedzialni; za dużo alkoholu, zbędnych wydatków, hazardu; rozpuszczeni smarkacze, nie mający pojęcia, co to takiego samodybyło przyczyną jej nienawiści. Miała o wiele poważniejszy powód, Zascyplina. Ale ten stan rzeczy miał się ku końcowi.

chary dobrze go znał. Za chwilę zapłaci za swój czyn, niestety, nie do Podążyła wzrokiem za lokajem podającym tacę Elizabeth. Wnuczkońca. Nie mogła ukarać go tak, jak na to zasługiwał, i za tę bezsilka była ubrana w mocno dopasowaną, żółtego koloru letnią sukienkę ność pogardzała sobą niemal tak mocno jak wnukiem.

z głębokim dekoltem. Gdy spostrzegła minę babki, posłała jej wyzywa

Zaczekała, aż służący poda mu szampana i weszła na werandę.

jące spojrzenie i, jak przystało na infantylną siedemnastolatkę, wzię

- Pewnie zastanawiacie się, czemu zawdzięczacie to rodzinne ze

ła kieliszek szampana, nie zapominając o drugim na zapas. Margaret branie - powiedziała.

Stanhope obserwowała ją bez słowa. Dziewczyna była niemal lustrza

Zachary, nie okazując żadnych uczuć, oparty o balustradę słuchał

nym odbiciem matki - płytkiego, zwariowanego na punkcie seksu fryw milczeniu, ale jak zauważyła, Alex i Elizabeth, siedzący przy stoliku wolnego stworzenia - która zginęła przed ośmioma laty, gdy syn Marpod parasolem, wymienili znudzone spojrzenia. Obydwoje bez wątpiegaret, a jej mąż, na oblodzonej szosie stracił panowanie nad kienia marzyli, by wymknąć się z domu i spotkać z przyjaciółmi, podobnyrownicą sportowego samochodu, zabijając siebie i żonę, osierocając mi im nastolatkami: amoralnymi młodymi ludźmi o słabych charakteczwórkę dzieci. W raporcie policyjnym odnotowano, że obydwójce byli rach, trawiącymi czas na poszukiwanie niezdrowych podniet, którzy pijani, a samochód poruszał się z prędkością ponad stu mil na godzinę.

bez najmniejszych zahamowań folgowali zachciankom, bo wiedzieli, Sześć miesięcy temu mąż Margaret, nigdy nie przejmujący się że za rodzinne pieniądze wyratują się z każdej opresji.

swym podeszłym wiekiem ani złą pogodą, pilotował prywatny samo

- Widzę, że się niecierpliwicie - zwróciła się do dwójki przy stoliku lot podczas lotu do Cozumel, podobno na ryby. Samolot rozbił się, pi

- dlatego od razu przejdę do sedna. Jestem pewna, że żadne z was nie lot poniósł śmierć. Z cynicznym spokojem Margaret pomyślała, że zadało sobie trudu zastanowienia się nad czymś równie prozaicznym dwudziestopięcioletnia modelka, która razem z nim znalazła się w pojak pieniądze. Dziadek, zbyt pochłonięty „towarzyskimi zajęciami"

wietrzu, zapewne miała posłużyć za przynętę. Śmiertelne wypadki stai przekonany o swej nieśmiertelności, nie pomyślał, jak, po wypadku nowiły wymowną ilustrację nieodpowiedzialności, a ich okoliczności -

rodziców, zabezpieczyć was finansowo. W rezultacie ja sprawuję pienader często - rozpustnego charakteru, cech od wielu pokoleń właścicze nad majątkiem. Na pewno zastanawiacie się, co to dla was oznacza, wych mężczyzn Stanhope'ow; każdy, arogancki, zuchwały i przyz chęcią wytłumacze. - Z malującym się na twarzy uśmiechem satysstojny, żył tak, jakby był niezniszczalny, a ze swych czynów nie mufakcji ciągnęła: - Do końca szkoły, jeżeli poprawicie swoje stopnie siał się przed nikim rozliczać.

i będziecie zachowywać się jak należy - oczywiście według mojej oce

W rezultacie Margaret spędziła życie, kurczowo czepiając się swej ny - pokryję chesne, a nawet pozwolę zachować wam luksusowe samonadwątłonej dumy i próbując zachować arystokratyczną flegmę, podchody. Skończyłam, kropka.

czas gdy jej rozwiąły mąż trwonił majątek na rozliczne grzechy, przy Elizabeth zareagowała bardziej zdziwieniem niż niepokojem.

okazji zachęcając wnuki, by żyły tak jak on. Zeszłego roku, gdy poło

- A co z moim kieszonkowym i wydatkami na utrzymanie, gdy żyła się spać w sypialni na górze, mąż sprowadził do domu prostytutki w przyszłym roku wyjadę do college'u?

i zabawiał się z nimi wraz z chłopcami. Byli tam wszyscy, oprócz Justi-

- Żadnych „wydatków na utrzymanie”. Będziesz mieszkać tutaj na, jej ukochanego Justina...

i chodzić do junior college. Jeżeli w ciągu dwóch najbliższych lat udo

Łagodny, mądry i pracowity - jedyny z trzech wnuków przypominawodnisz, że można ci zaufać, pozwolę na wyjazd do szkoły.

jący mężczyzn z jej rodziny - kochała go całym sercem. Ale Justin

- Junior college - powtórzyła Elizabeth z furią - chyba nie mówisz umarł, a jego brat Zachary żyje i cieszy się dobrym zdrowiem, swą wi-poważnie!

talnością wręcz ubliżając pamięci tamtego. Odwróciła głowę i patrzy

- Przekonasz się, Elizabeth. Jeżeli zlekceważysz moje słowa, zosta

ła, jak po przybyciu na jej wezwanie z lekkością pokonuje schody na niesz bez centa. Niech tylko usłyszę o zakrapianych alkoholem przyjęwerandę, i z trudem udało jej się ukryć nienawiść, jaką poczuła do teciach, narkotykach albo rozpuście, nie dostaniesz ode mnie grosza. -

go wysokiego, ciemnowłosego osiemnastolatka. Zacisnęła palce na Popatrzyła w stronę Alexandra i dodała: - Gdybyś miał jakieś wątpliszklance i całym wysiłkiem woli walczyła z pragnieniem rzucenia nią wości, wszystko, co powiedziałam, odnosi się także do ciebie. Już nie w tę opaloną twarz, zarysowania paznokciami gładkiej skóry.

wrócisz do Exeter, a szkołę średnią skończysz tu, na miejscu.

Zachary Stanhope III, nazwany tak na cześć męża Margaret, wy

- Nie możesz nam tego zrobić! - wybuchnął Alex. - Dziadek nigdy glądał dokładnie tak, jak jego dziadek w tym samym wieku, ale nie to by się nie zgodził!

Doskonałość

- Nie wolno ci dyktować nam, jak mamy żyć - lamentowała Eliza

Furgonetka zwolniła i zatrzymała się przy samotnym mężczyźnie, beth.

idącym poboczem szosy, z marynarką zarzuconą na ramię i zwieszoną

- Jeżeli nie spodobała ci się moja propozycja - kontynuowała Margłową, jakby krył twarz przed porywistym wiatrem.

garet twardym, zimnym jak lód głosem - sugeruję, byś przyjęła posa

- Hej - zawołał Charlie Murdock - podwieźć cię?

dę kelnerki albo poszukała sobie alfonsa, bo tylko przy tych dwóch za

Para piwnobursztynowych oczu popatrzyła na Charliego. Przez jęciach dasz sobie radę.

chwile młody człowiek wyglądał tak, jakby wyrwano go z głębokiego Patrzyła, jak ich twarze robią się coraz bledsze i z satysfakcją kiwnę, potem potakująco skinął głową. Gdy wsiadał do szoferki, Charhe nęła głową.

zauważył, że chłopiec ma na sobie drogie spodnie, lśniące mokasyny,

- A co z Zackiem? - rozległ się płaczliwy głos Alexandra. - Świetnie dobrane kolorem do stroju skarpetki, a na głowie nosi modną fryzurę, radzi sobie w Yale, chyba nie zamierzasz zmusić go, by również zai od razu pomyślał, że wziął do samochodu studenta college'u, który, mieszkał tutaj.

z jakiejś przyczyny, podróżuje autostopem. Pewny swej przenikliwo

Nadszedł moment, na który z utęsknieniem czekała.

ści, zaczął rozmowę:

- O nie, w żadnym wypadku - powiedziała. Stała twarzą w twarz

- Do którego college'u chodzisz?

z Zacharym, by móc lepiej go obserwować, i przez zaciśnięte zęby syk

Chłopiec, nim odpowiedział, z trudem przełknął ślinę, jakby coś nęła: - Wynos się! Wynos się z tego domu, raz na zawsze.

dławiło go w gardle i odwrócił twarz w stronę okna. Ton jego głosu był

Gdyby nie nagłe zaciśnięcie szczęk, pomyślałaby, że jej słowa nie chłodny i stanowczy.

zrobiły na chłopcu najmniejszego wrażenia. Nie domagał się wyja

- Nie uczęszczam do college'u.

śnień, po prostu ich nie potrzebował. Przeciwnie, spodziewał się tego,

- A co się stało, gdzieś w okolicy zepsuł ci się samochód?

co usłyszał, od chwili gdy przedstawiła jego siostrze swe warunki. Bez

-Nie.

słowa oderwał się od balustrady i wyciągnął rękę po leżące na stole

- Może twoja rodzina tu mieszka?

kluczyki od samochodu, gdy jednak jego palce już ich dotykały, ostry

- Nie mam rodziny.

głos Margaret sprawił, że dłoń zawisła w powietrzu.

Z szorstkiego tonu pasażera Charlie, który w Nowym Jorku miał

- Zostaw! Możesz zabrać tylko to, co masz na grzbiecie. - Cofnął

trzech dorosłych synów, wywnioskował, że chłopiec całym wysiłkiem rękę i popatrzył w stronę brata i siostry, jakby oczekując pomocy, ale woli próbuje powściągnąć emocje. Odczekał kilka chwil i pytał dalej: oni, zbyt pogrążeni we własnych smutkach lub, co bardziej prawdopo

- Masz jakieś imię?

dobne, wystraszeni, że jej się narażą, milczeli.

- Zack... - zabrzmiała odpowiedź, i po chwili wahania - ...Benedict.

Margaret pogardzała młodszą dwójką za tchórzostwo i nielojalność,

- Dokąd się wybierasz?

ale postanowiła do końca zagwarantować sobie ich uległość.

- Wszędzie mi po drodze.

- Jeżeli któreś skontaktuje się z nim albo pozwoli na zbliżenie do

- Jadę aż na Zachodnie Wybrzeże, do Los Angeles.

siebie - Zachary już prawie zszedł po schodach werandy - jeżeli choć

- Świetnie, wszystko mi jedno - odpowiedział chłopiec tonem znieby przypadkiem znajdzie się z nim na tym samym przyjęciu lub w tym chęćającym do dalszej rozmowy.

samym domu, spotka go podobny los. Czy wyrażam się jasno? Jeżeli Minęło kilka godzin, zanim młody człowiek odezwał się ponownie, myślisz, Zachary, o zwróceniu się do któregoś z przyjaciół, letym razem z własnej woli.

piej zrezygnuj - rzuciła za odchodzącym wnukiem. - Praca w fabryce

- Czy jak dojedziemy do Los Angeles, będzie ci potrzebna pomoc Stanhope jest podstawą utrzymania dla znakomitej większości mieszkających przy rozładunku?

kańców Ridgemont, a teraz ja rządzą tam niepodzielnie; nikt nie ze

Charlie spojrzął na pasażera spod oka i szybko zmienił swoją opinię chce ryzykować mojego niezadowolenia i utraty zajęcia.

o nim. Ten ubrany i mówiący jak dzieciak z bogatej rodziny chłopiec Słyszając jej słowa, odwrócił się i spojrzął z tak wielką pogardą, że najwyraźniej znalazł się poza swoim środowiskiem, w dodatku bez gronuświadomości sobie, iż nigdy nie przyszedłoby mu do głowy zabieganie o pomoc, i jest zdecydowany odrzucić dumę i zabrać się do zwyczajnej, ciężo pomoc u znajomych. Zaintrygował ją wyraz oczu wnuka. Zanim odkiej pracy, co w tych okolicznościach wskazywałoby na siłę charakteru.

wrócił głowę, dostrzegła w nich - żal? A może nienawiść? Strach? Mia

- Wyglądasz mi na takiego, który poradzi sobie z noszeniem cięża

ła nadzieję, że dopadły go wszystkie te uczucia naraz.

rów - powiedział, rzucając pełne aprobaty spojrzenie na wysokiego, dobrze zbudowanego Benedicta.

- Dźwigałeś może ciężary?

- Kiedyś boksowałem w... kiedyś - uciał.

W college'u, dodał Charlie w myślach. Benedict przypominał mu własnych synów, gdy przechodzili burzliwy wiek i mieli przedziwne pomysły, i czując, iż Zack znalazł się w prawdziwych tarapatach, postanowił dać mu pracę. Wyciągnął do chłopca rękę.

- Nazywam się Murdock, Charlie Murdock. Nie mogę ci wiele zapłacić, ale przynajmniej, jak już dojedziemy do Los Angeles, będziesz miał okazję obejrzeć niezły film. Ta ciężarówka wiezie ekwipunek Empire Studios, mam z nimi umowę i teraz jedziemy właśnie do nich.

Rozdział 1

Posępna obojętność, z jaką Benedict przyjął niecodzienną bądź co bądź informację, umocniła

Charliego w przekonaniu, że pasażer jest nie tylko splukany, ale w dodatku nie ma pomysłu na najbliższą przyszłość.

- Jeżeli sprawdzisz się, może będę mógł szepnąć za tobą słówko w dziale zatrudnienia Empire - oczywiście, jeżeli nie przeszkadza ci 1978

machanie miotłą i zginanie pleców.

Pasażer odwrócił twarz do okna, wbijając wzrok w ciemność. Wła

śnie gdy Charlie ponownie zmienił zdanie, uznając, że chłopak uważa

~ *Jestem* pani Borowski z LaSalle, ośrodka do spraw rodzin zastępsię za kogoś lepszego, młodzieniec odezwał się głosem zachrypłym z zaczych. - Po perskim dywanie kroczyła w stronę recepcjonistki kobieta żenowania i ulgi:

w średnim wieku, z zarzuconą na ramię firmową torbą magazynu „Wool-

- Dziękuję, jestem bardzo wdzięczny.

wortha". Wskazując gestem dłoni drobną, apatycznie wlokącą się za nią jedenastolatkę, dodała chłodno: - A to Julie Smith, umówiona na wizytę u doktor Theresy Wilmer. Wrócę po nią, jak zrobię zakupy.

Recepcjonistka uśmiechnęła się do dziewczynki.

- Doktor Wilmer zaraz cię przyjmie, Julie, a na razie usiądź sobie i wypełnij formularz, ile potrafisz. Gdy byłaś u nas poprzednio, zupełnie o nim zapomniałam.

Zbita z tropu świadomością, że ma na sobie podniszczone dzinsy i powyciągany żakiet, Julie niepewnie rozglądała się po eleganckiej poczekalni, przebiegała wzrokiem po delikatnych figurkach z porcelany stojących na antycznym stoliku do kawy i cennych rzeźbach z brązu wystawionych na marmurowych postumentach. Ominęła z daleka stolik i umieszczone na nim bibeloty. Usiadła na krześle stojącym obok olbrzymiego akwarium, w którym egzotyczne złote rybki, falując płetwami, kluczyły wśród koronkowej zieloności. Pani Borowski, już zza drzwi, wsadziła do pokoju głowę i ostrzegła:

- Julie ukradnie wszystko, co nie zostało przybite gwoździami. Jest cwana i szybka, lepiej niech pani dobrze na nią uważa.

Wściekła z upokorzenia, Julie opadła na krzesło. Wyciągnęła przed siebie nogi, starając się przybrać maksymalnie znudzoną pozę świadczącą o zupełnej obojętności na okropną uwagę pani Borowski. Ale cały efekt psuły jaskrawe kolory wstydu płamiące jej policzki, no i to, że nogami nie sięgała podłogi.

Doskonałość

Po chwili usiadła jednak wygodniej i z przestrachem przyglądała

- P - szeptała na głos, by lepiej zapamiętać - S-Y. - Zadowolona się otrzymanej karcie. Choć wiedziała, że nie uda jej się odróżnić słów, ruszyła przed siebie korytarzem, później przeszła przez wyłożony dyspróbowała zrozumieć tekst. Z zawziętością, przygryzając język zębawanami hol i skręciła w lewo. Dalej droga prowadziła w prawo, koło mi, skoncentrowała się na drukowanych napisach. Pierwsze słowo zafontanny, a gdy w końcu dziewczynka dotarła do wind, odkryła, ku

czynało się na N jak słowo *No* na tablicach z napisem *No Parking* -

swemu zakłopotaniu, dwoje drzwi z wymalowanymi na nich słowami.

przyjaciółka wytłumaczyła jej jego znaczenie. Następną literą na kar

Była niemal pewna, że to toalety, gdyż wśród fragmentów wiedzy, któcie było a, tak jak w słowie *cat*, ale pozostałe wyglądały już inaczej.

re skrzętnie gromadziła, znajdowała się informacja, iż drzwi do ubi

Dłoń dziewczynki z pasją zacisnęła się na żółtym ołówku; całym wysiłkacji w dużych budynkach zazwyczaj mają inne klamki niż te prokiem woli starała się opanować jakże jej znajome uczucie frustracji wadzące do pomieszczeń biurowych. Trudność polegała na braku i gniewnej rozpacz, ogarniające ją za każdym razem, gdy kazano jej jakichkolwiek napisów, jak *BOYS* lub *GIRLS* - słowa, które umiała rozczytać. Słowo *cat* poznała w pierwszej klasie, ale nigdzie więcej się różnić - brakowało też wizerunków mężczyzny i kobiety, informując nim nie spotkała. Wściekła na tekst na karcie, którego nie rozumiacych, gdzie wejść. Julie położyła dłoń na klamce drzwi bliższych win

ła, zastanawiała się, dlaczego nauczyciele uczą dzieci takich idiotyczdy, pchnęła lekko i zajrzała do środka. Wycofała się w pośpiechu na nych słów jak *cat*, jeżeli nie można nigdzie na nie natrafić, poza głupiwidok śmiesznie wyglądających muszli na ścianie, gdyż wiedziała jeszmi książkami dla głupich uczniów.

cze o dwóch rzeczach, całkowicie, jak sądziła, nieznanym innym Ale te książki nie były głupie, przypomniwała sobie, ani nauczyciele.

dziewczętom: w toaletach dla mężczyzn wiszą pojemniki o dziwacz

Inne dzieci w jej wieku pewnie w mig poradziłyby sobie z tą durną nych kształtach, a oni wściekają się, gdy dziewczyna przyłapie ich, jak kartą! To ona jest głupia, bo nie umie przeczytać ani słowa!

to robią. Otworzyła drugie drzwi i znalazła się we właściwej toalecie.

Przecież, mówiła sobie, wiem mnóstwo o sprawach, o których inne Uświadomiła sobie, że straciła sporo czasu i pośpiesznie wróciła tą dzieci nie mają pojęcia, bo nie obserwują wszystkiego tak uważnie.

samą drogą, aż doszła do części korytarza, w której powinno znajdo

Jedno ze spostrzeżeń podpowiadało jej, że gdy dostaje się kwestionawać się biuro doktor Wilmer. Z uwagą zaczęła studiować litery. Nariusz do wypełnienia, trzeba zacząć od wpisania nazwiska.

zwisko doktor Wilmer poprzedzały P-S-Y, a na najbliższych drzwiach Z pracowitą starannością, w poprzek górnej części karty wykaliwidniał napis P-E-T; pomyślała, że pewnie źle zapamiętała i szybko grafowała J-u-l-i-e-S-m-i-t-h, ale zaraz utknęła, niezdolna wypełnić dalweszła do środka. Nieznajoma, szpakowata kobieta popatrzyła na nią szych rubryk. Znowu ogarnął ją gniew i zniechęcenie na głupi kawałek znad maszyny do pisania.

papieru, zaczęła więc myśleć o przyjemniejszych sprawach, jak choć

-Tak?

by dotyk wiatru na twarzy wiosenną porą. Właśnie udało jej się wycza

- Przepraszam, pomyliłam pokoje - wymamrotała czerwona ze rować obraz siebie odpoczywającej pod wielkim, liściastym drzewem, wstydu Julie. - Czy pani wie, gdzie jest biuro doktor Wilmer?

podziwiającej wiewiórki skaczące z gałęzi na gałąź, gdy miły głos re

- Doktor Wilmer?

cepcjonistki gwałtownie zmusił ją do powrotu do podszytej poczuciem

- Tak, no wie pani, Wilmer, zaczyna się od P-S-Y!

winy czujności.

- P-S-Y... aha, chodzi ci o Gabinet Psychiatrów! Apartament dwa

- Coś nie w porządku z ołówkiem, Julie?

dzieścia pięć szesnaście, przy końcu korytarza.

Mocno przycisnęła zaostrozony koniec do dzinsów.

Kiedy indziej Julie udałaby, że zrozumiała i szukałaby dalej, dopó

- Złamał się, proszę pani.

ki nie natrafiłaby na właściwe drzwi, ale teraz nie chciała się spóźnić.

- Masz tu drugi.

- Może pani przeliterować?

- Boli mnie dzisiaj ręka - skłamała - i nie mam ochoty na pisanie.

- Słucham?

- Zerwała się. - Muszę iść do toalety, gdzie jest?

- Numery! - zawołała zdesperowana dziewczynka. - Proszę powie

- Obok wind. Doktor Wilmer zaraz będzie wolna, nie odchodź za dzieć mi je tak: sześć-dziewięć-cztery-dwa, w ten sposób.

daleko.

Kobieta popatrzyła na nią jak na osobę niezbyt rozgarniętą. Rze

- Dobrze - odpowiedziała posłusznie Julie. Po zamknięciu za sobą czywiście taka jestem, pomyślała Julie, ale nie znoszę, gdy inni mi to drzwi gabinetu odwróciła się, by popatrzeć na napis, uważnie studiowytakają. Po pełnym irytacji westchnieniu kobieta wyrecytowała: wała początkowe litery, aby później, gdy wróci, mogła odszukać wła

- Doktor Wilmer zajmuje apartament dwa-pięć-jeden-sześć.

ściwy pokój.

- Dwa-pięć-jeden-sześć - powtórzyła Julie.

Doskonałość

- Czwarte drzwi po lewej stronie.

- Nie - odparła oschle doktor Wilmer - szło o podstawową potrze

- Czemu nie mówiła pani tak od razu!

bę: lepsze jedzenie. Wyżywienie w LaSalle jest wystarczające, ale zu

Na widok Julie sekretarka doktor Wilmer podniosła wzrok znad pełnie pozbawione smaku, wiem, bo sama próbowałam.

maszyny.

Frazier, zaskoczony, popatrzył na koleżankę.

- Zgubiłaś się?

- A co z kradzieżami? Ich nie można bagatelizować.

- Ja? Ależ skąd! - skłamała dziewczynka, gwałtownie potrząsając Opierając się ramieniem o ścianę, Terry skinęła głową w stronę gęstymi lokami. Wróciła na poprzednie miejsce i zaraz zainteresowadziecka i powiedziała z uśmiechem: ła się stojącym obok akwarium, zupełnie

nieświadoma, że jest obser

- Słyszałeś o Robin Hoodzie?

wowana zza czegoś, co wyglądało jak zwyczajne lustro. Jej uwagę od

- No pewnie. Czemu pytasz?

razu zwróciła jedna z rybek: nie dawała znaku życia, dwie pozostałe

- Bo właśnie patrzysz na współczesną wersję młodocianego Ropływały wokół, jakby rozważając pożarcie martwej towarzyszki. Julie bina. Julie potrafiłaby ukraść ci złoty ząb i nawet byś tego nie zauważyła palcem w szklaną ściankę, by odgonić żarłoczne stworzenia, żył, jest niewiarygodnie zręczna.

ale nie na wiele to się zdało, bo zaraz wróciły.

- Nie sądzę, by to mogło być dostateczną rekomendacją do za

- Tam jest nieżywa rybka - powiedziała, usiłując mówić obojętnym mieszkaniem w Teksasie z twoimi niczego nie podejrzewającymi kuzytonem - mogę ją wyciągnąć.

nami, do których, jak rozumiem, zamierzasz ją posłać.

- Sprzątający usuną ją wieczorem, ale dziękuję za dobre chęci.

Wzruszyła ramionami.

Julie stłumiła w sobie irracjonalny protest przeciwko czemuś, co

- Julie kradnie jedzenie, ubrania czy zabawki, ale nie dla siebie.

uważała za bezsensowne okrucieństwo wobec martwego stworzenia.

Rozdaje łupy młodszym dzieciom z LaSalle.

To niesprawiedliwe, by coś tak niewyobrażalnie pięknego, w dodatku

- Jesteś pewna?

bezbronego, zostało pozostawione ot tak sobie! Wzięła czasopismo ze

- Jak najbardziej; sprawdziłam.

stolika i udawała, że je przegląda, ale kątem oka nie przestała obser

Niewyraźny uśmiech ukazał się na ustach Johna Frazier, gdy przywować żywych ryb. Za każdym razem, gdy wracały skubać zmarłą koglądał się dziewczynce.

leżankę, Julie rzucała ukradkowe spojrzenia w stronę sekretarki, by

- Bardziej niż Robin Hooda przypomina Piotrusia Pana. Wygląda przekonąć się, czy ta nie patrzy, i niby przypadkiem, wyciągniętą ręką zupełnie inaczej, niż się spodziewałem po przeczytaniu jej akt.

stuknęła w szkło, płosząc nachalne stworzenia.

- Mnie także zaskoczyła - przyznała Terry. - Jak wynika z danych Kilka stóp dalej, z gabinetu po drugiej stronie lustra, doktor The

Julie, dyrektor Ośrodka Rodzin Zastępczych LaSalle, gdzie dziewczynreska Wilmer obserwowała scenkę, a jej oczy zajaśniały zrozumieniem ka, obecnie przebywa, uznał ją za „problem wychowawczy ze szczególna widok bohaterskich wysiłków Julie, mających na celu obronienie nym upodobaniem do wagarów, siania zamętu, kradzieży, włóczenia martwej ryby, przy równoczesnym zachowaniu obojętnej miny na użytek w nieodpowiednim męskim towarzystwie". - Po przeczytaniu aż tek siedzącej za biurkiem kobiety. Zwracając się do stojącego obok tak krytycznej opinii doktor Wilmer spodziewała się wojowniczo namężczyzny, psychiatry interesującego się jej najnowszym przedsięwzięciem, twardej dziewczyny, której ciągle eskapady z młodymi mężwzięciem, odezwała się ironicznie: czyżnami zaowocowały prawdopodobnie przedwczesnym zaintere

- Oto ona, „straszna Julie”, przerażająca nastolatka, określana przez sowaniem sprawami seksu, a może nawet nadpobudliwością w tej niektórych z biura rodzin zastępczych nie tylko jako nierozgamięta, ale materii. Dlatego też otworzyła usta ze zdziwienia, gdy przed dwoma także niezdolna do podporządkowania się, dodatkowo mająca fatalny miesiącami w jej biurze zjawilo się dziecko o wyglądzie małego, niewpływ na rówieśników - niespokojny duch, staczający się w otchłań młochlujnego chochlika w dzinsach i podartej koszulce, z krótko ostrzyżodocianej przestępczości. Czy słyszałeś o tym - mówiła dalej tonem lekko nymi, kręconymi ciemnymi włosami. Zamiast młodocianej *femme fata-rozbawionym*, z wyraźną nutą podziwu - że ta *smarkuła zorganizowała le, jakiej oczekiwała, doktor Wilmer ujrzała dziewczynkę z zabawną strajk głodowy w LaSalle? Namówiła czterdzieścioro pięścioro dzieci, buzią urwisa, w której najwyraźniejszy akcent stanowiły olbrzymie, w większości starszych, by razem domagali się lepszego jedzenia.*

ocienione gęstymi rzęsami oczy. W postawie Julie Smith, gdy po raz

- Pewnie postąpiła tak, by zaspokoić neodpartą potrzebę buntopierwszy znalazła się przed biurkiem doktor Wilmer w wysuniętej wania się przeciw kierownictwu? - Doktor John Frazier z uwagą przyjrzedu bródce i dłoniach wciśniętych w tylne kieszenie dzinsów było rzał się małej dziewczynce stojącej po drugiej stronie lustra. -

coś z chłopięcej buńczuczności.

2. Doskonałość

Doskonałość

sprawie ratowania bezradnych młodocianych ofiar obarczonego nad

Podczas pierwszego spotkania Theresa została oczarowana. Ale jej miarem podopiecznych, wiecznie niedofinansowanego systemu opieki fascynacja Julie zaczęła się wcześniej, w chwili gdy pewnego wieczoropanstwowej. By osiągnąć cel, doktor Wilmer starała się wykorzystywać u siebie w domu stworzyła jej teczkę i zaczęła czytać odpowiedzi wać każdą możliwość; swym entuzjazmem potrafiła zachęcić do współw licznych testach, stanowiących część obiecującej metody, ostatnio pracy kolegów, takich jak John Frazier. Casus Julie spowodował, że przez nią opracowanej. Gdy skończyła, zaczynała rozumieć mechanizm zwróciła się o pomoc do swych dalekich kuzynów, którzy wprowadzie myślowy tego dziecka, pojęła głębię bólu, poznając koleje losu dziewczynie byli zamożni, ale znaleźli miejsce w swym domu - a może także czynki: porzucona przez biologicznych rodziców, potem odtrącona w czułych sercach? - dla jednej, niepospolitej, krzywdzonej przez los przez dwie pary adopcyjnych, została skazana na spędzanie życia dziewczynki.

w chicagowskich slumsach, w kolejnych, zatłoczonych domach zastęp

- Chciałam, byś rzucił na nią okiem - powiedziała Terry. Gdy zasłaczych. W rezultacie, w całym dotychczasowym życiu jedynym źródłem miała lustro, zobaczyli, jak Julie wstaje, z rozpaczą spogląda na akwaprawdziwego ludzkiego ciepła i oparcia byli jej towarzysze - niechlujrium i szybkim ruchem wkłada obie ręce do wody.

ne, zaniedbane jak ona dzieci, które natychmiast uznała za „swoje śró

- Co u diabła... - zaczął John Frazier i zdumiony w milczeniu padowisko", dzieciaki uczące ją ściągania towarów ze sklepowych półek trzymał, jak dziewczynka kroczy z ociekającą wodą martwą rybką w dłoi wagarowania. Bystrość Julie i zręczność jej palców spowodowały, że niach w stronę zajętej pisaniem na maszynie rejestratorce.

sprawiła się w obydwu dziedzinach. Niezależnie od częstotliwości, Julie wiedziała wprowadzie, że nie powinna zmoczyć dywanu, ale z jaką lądowała w kolejnych domach zastępczych, w każdym nowym nie mogła już dłużej znieść widoku tego cudownego stworzenia, z dłumiejscu szybko zdobywała popularność i szacunek rówieśników, czego gimi, falującymi płetwami, rozszarpywanego przez inne rybki. Niepewnowodem niech będzie wydarzenie sprzed kilku miesięcy: grupa na, czy siedząca za biurkiem kobieta dostrzegła ją, czy tylko ignoruje, chłopców zgodziła się zademonstrować jej metodę stosowaną podczas podeszła od tyłu do krzesła.

włamań do samochodów i sposób ich uruchamiania. Pokaz zakończyło

- Przepraszam - wyrzuciła przesadnie podniesionym głosem, wyzwinięcie całej grupy - wraz z Julie, tylko obserwatorce - przez zaciągając przed sobą dłonie.

alarmowanego chicagowskiego policjanta.

Sekretarka, całkowicie pochłonięta swym zajęciem, drgnęła ner

Dla Julie było to pierwsze aresztowanie i choć dziewczynka o tym wowo, potem gwałtownie odwróciła się, wydając stłumiony okrzyk na nie wiedziała, także pierwsza w życiu szansa, ponieważ wydarzeniem widok lśniacej, martwej rybki tuż przed własnym nosem.

tym ściągnęła na siebie uwagę doktor Wilmer. Po zatrzymaniu za usi

Julie cofnęła się o krok, ani myślała kapitulować.

łowanie kradzieży samochodu - niejako niesprawiedliwie - Julie zo

- Nie żyje - powiedziała śmiało, starając się załamaniem głosu nie stała włączona do nowego, eksperymentalnego programu, obfitując zdradzić żalu, jaki odczuwała. - Inne ją zjedzą, nie chcę na to patrzeć.

go w testy psychologiczne, wywiady osobiście przeprowadzane przez Obrzydliwe! Jeżeli da mi pani kawałek papieru, zawinę ją, wtedy będę doktor Wilmer i współpracującą z nią grupę ochotników, psychiatrów dzie można wsadzić pakunek do kosza na śmieci.

i psychologów. Jego zadaniem było uchronienie nieletnich, pozostają

Opanowując zaskoczenie, kobieta próbowała zachować powagę.

cych pod opieką państwa, przed zejściem na drogę przestępstwa lub Wysunęła szufladę, wyjęła kilka bibulek i podała dziecku.

przed czymś jeszcze gorszym.

- Chciałabyś wziąć ją do domu i tam pochować?

W przypadku Julie Theresa Wilmer uparła się tego dokonać, a jak Julie marzyła właśnie o tym, ale zdawało jej się, że usłyszała w głowszyscy wiedzieli, gdy pani doktor coś sobie postanowiła, zawsze dosie tamtej nutę rozbawienia, szybko więc opakowała rybkę w bibułęprowadzała sprawę do końca. Wytworne maniery i miły uśmiech trzykowy całun i podała sekretarce.

dziestopięcioletniej Terry Wilmer zwiodły niejednego, konsekwent

- Nie jestem taka głupia, psze pani, to tylko ryba, żaden królik czy nym działaniem potrafiła pokonać każdą przeszkodę. Oprócz imcoś takiego.

ponującej ilości medycznych dyplomów i drzewa genealogicznego, Po drugiej stronie lustra Frazier parsknął cicho i potrząsnął głową.

w którym można było zaczytywać się niczym w kronice towarzyskiej,

- Strasznie by chciała wyprawić rybce prawdziwy pogrzeb, ale du-przez naturę została szczodrze wyposażona w trzy cechy: intuicję, zdolna nie pozwala jej się do tego przyznać. - Po chwili milczenia zapytał: ność do współczucia i całkowitego oddania się pracy dla innych. Z nie

A co z brakiem uzdolnień? Jeśli dobrze zapamiętałem, jest na poziomomordowaną energią ewangelisty dążącego do zbawienia zbłąkanych m i e drugiej klasy.

duszy czek porzuciła kwitnącą praktykę prywatną, by poświęcić się *Doskonałość*

Doskonałość

Doktor Wilmer tylko prychnęła. Sięgnęła po leżący na biurku, oprawiony w szary papier zeszyt z wynikami testów, jakie Julie ostat

- Pewnie masz rację - powiedział z westchnieniem, oddając teczkę.

nie przeszła. Podsunęła go koledze i z uśmiechem powiedziała:

- A tak z ciekawości, dlaczego nikt jej nie zaadoptował?

- Zwróć uwagę na ilość punktów, jaką otrzymała przy testach ust

Wzruszyła ramionami.

nych, gdy nie musiała czytać.

- Główna przyczyna to jej fatalny pech, zbieg niefortunnych wy

John Frazier zajrzał w zeszyt i wybuchnął gardłowym śmiechem.

darzeń. Według akt Departamentu Spraw Dzieci i Rodziny została po

- To dziecko ma współczynnik inteligencji wyższy ode mnie.

rzuciona w jakimś zaułku, gdy liczyła zaledwie kilka godzin życia.

- Julie jest niezwykła pod wieloma względami, John. Domyślałam W szpitalnej karcie odnotowano, że była wcześniakiem, urodzonym się tego już wtedy, gdy przeglądałam jej akta, gdy poznałam osobiście, dziesięć tygodni przed terminem. Z tego powodu oraz złego stanu, miałam pewność. Jest pełna życia, odważna, wrażliwa i nieprzeciętnie w jakim przywieziono ją na oddział, wyniknęły liczne komplikacje bystra. Pod łobuzerską pozą kryje się rzadko spotykana łagodność, gozdrowotne, ciągnące się aż do siódmego roku życia; była dzieckiem rące nadzieje, donkiszoterski optymizm, nie opuszczający jej nawet bardzo wątlým, co pewien czas na nowo trafiała do szpitala.

w najgorszych tarapatach. Nie może wpłynąć na swój los, dlatego ca

Gdy miała dwa lata, pracownicy agencji znaleźli dla niej rodziców, łym sercem oddaje się opiece nad dziećmi w każdym domu zastępczym, ale w trakcie procedury adopcyjnej para zdecydowała się na rozwód, do którego ją posyłają. Kradnie i kłamie dla nich, zachęca do głodowiec dziewczynka wróciła do centrum rodziny. Kilka tygodni później wego strajku, a one idą za nią wszędzie, jak za dźwiękami zaczarowane umieszczono ją u innego małżeństwa, wcześniej prześwieczonego na go fletu. W wieku jedenastu lat jest urodzoną przywódczynią, ale jeżewszystkie strony. Akurat wtedy Julie zachorowała na zapalenie płuc, li możliwie szybko jej energia nie zostanie właściwie skierowana, a nowi rodzice, którzy stracili własne dziecko, gdy było w jej wieku, niektóre z jej działań mogą

zaprowadzić ją do poprawczaka, a w końcu kompletnie rozłożyli się emocjonalnie i wycofali z adopcji. Potem do więzienia. Jednak w tej chwili bardziej martwię się czym innym.

umieszczono ją w rodzinie zastępczej, niestety, po kilku tygodniach

- Co masz na myśli?

pracownik zajmujący się sprawą został poważnie ranny w wypadku

- To, że pomimo wspaniałych cech charakteru, poziom poczucia i już nigdy nie powrócił do pracy. Odtąd rozpoczyna się przysłowiowa własnej wartości jest u tej dziewczynki przerażająco niski, niemal zekomedia pomyłek. Zaginęły akta Julie...

rowy. Ponieważ została pominięta przy adopcji, uważa się za kogoś

- Co takiego? - krzyknął z niedowierzaniem doktor Frazier.

gorszego, nie do pokochania. Nie umie czytać tak dobrze jak rówie

- Nie osądzaj pracowników z centrum rodziny zbyt surowo, wiem, śnicy, uważa się więc za kompletną idiotkę, nie potrafiącą się czegoś sobie myślisz. W przeważającej liczbie są zaangażowani, pełni pokolwiek nauczyć. A najgorsze, że znalazła się na granicy zrezygnowa

święcenia i bardzo odpowiedzialni, ale to tylko ludzie. Zważywszy na nią. Wieczna marzycielka, o krok od utraty złudzeń. - Z biorącą się ogrom pracy i permanentne niedofinansowanie, zdumiewające, że pra-z głębokiego przekonania siłą Terry dodała: - Nie pozwolę, by zmarno

ują aż tak dobrze. W każdym razie, by się już nie rozwodzić nad tema-wane zostały możliwości Julie, jej nadzieja, optymizm.

em, rodzice zastępczy, którzy mieli pod opieką całe mrowie dzieci, za-Słyszac ton koleżanki, doktor Frazier uniósł brwi.

ożyli, że znalezienie dla Julie, dziewczynki chorowitej, rodziców

- Wybacz, że o tym przypominam, Terry, ale czy przypadkiem to adopcyjnych, będzie niezwykle trudne. Zanim w centrum przypomnianie ty właśnie uczyłaś nas, by do spraw pacjentów nie podchodzić zbyt no sobie o Julie, minął najwłaściwszy do adopcji wiek. Miała już wtedy emocjonalnie?

za sobą niejedną chorobę, a gdy przeniesiono ją z domu zastępczego Ze smutnym uśmiechem Theresa oparła się o biurko, nie próbowało następnego, przyplątała się astma. Przechorowała większość pierw

ła zaprzeczać.

szej i drugiej klasy, ale była taką „słodką małą dziewczynką”, że na

- Łatwiej było trzymać się tej zasady, mając do czynienia z dziećmi - nauczyciele przepychali ją z klasy do klasy. Jej nowi rodzice mieli pod kramem z bogatych rodzin, które uważały się za pokrzywdzone, gdy na opiekę troje kalekich dzieci i, zajęci nimi, nie zauważyli, że Julie nie rzesnaste urodziny nie otrzymały sportowego samochodu za pięćdziesiąt tysięcy w szkole - no bo przecież otrzymywała promocje. Ale w czterech tysiącach dolarów. Poczekaj, aż spotkasz więcej takich dzieci jak Julie w klasie sama zrozumiała, że nie poradzi sobie, więc symulowała - zależnych od systemu stworzonego do opieki nad nimi, nie dają

ła choroby, by tylko pozostać w domu. Gdy opiekunowie połapali się, cych się w niego wpasować. Stracisz noc, rozmyślając o nich, jeżeli w czym rzecz, nalegali, by szła do szkoły, wtedy podjęła decyzję najbar-nawet nigdy przedtem ci się to nie przytrafiło.

dziej dla niej oczywista: by uniknąć szkolnych upokorzeń, wagarowała, włócząc się z rówieśnikami z ulicy. Jak już mówiłam, jest pełna życia, *Doskonałość*

odważna i sprytna, szybko nauczyła się, jak ściągać towary ze skleporowski z LaSalle do innego ośrodka, w którym będzie się opiekować wych pólki i nie dać przyłapać się na włóczęgostwie.

wyłącznie niemowlętami i małymi dziećmi. Pracowałam z nią wcz

Dalszą historię w większości znasz: w końcu złapano ją na kradzieży śniej i wiem, że z maluchami radzi sobie doskonale. One potrzebują w sklepie, podczas wagarów, i wysłano do LaSalle, dokąd kieruje się pieśczoć, a nie łamią przepisów. Nie powinna sprawować opieki nad dziećmi nie mogące zaadaptować się w rodzinach zastępczych. Kilka mienastolatkami, nie potrafiąc odróżnić drobnego nieposłuszeństwa, wysięcy temu zatrzymano ją - uważam, że niesprawiedliwie - razem z grunikającego z buntu wieku dorastania, od czynów przestępczych.

pą starszych chłopców, którzy demonstrowali jej najnowszą metodę

- Czy przypadkiem nie odkuwasz się na niej za uprzedzenie sekreurchamiania samochodów. -
Tłumiąc śmiech, Terry dokończyła: - Jutarki, że Julie ukradnie wszystko, czego się uważnie nie pilnuje?

lie była tylko wdzięczną obserwatorką, jednak teraz wie już, jak to zro

Doktor Wilmer, zanim jeszcze podniosła słuchawkę, powiedziała: bić. Proponowała nawet, że mi pokaże. Możesz sobie wyobrazić? Ta ma

- Bynajmniej, ale to jeszcze jeden dowód potwierdzający moją opileńka dziewczynka z ogromnymi, niewinnymi oczami potrafi, bez nię o niej.

kluczyka, uruchomić samochód! Ale przynajmniej nie po to, by go Gdy skończyła rozmowę, wstała i podeszła do drzwi. Nie mogła doukraść; bierze tylko rzeczy, które mogą przydać się dzieciom z LaSalle.

czekać się niespodzianki, jaką miała sprawić Julie Smith.

Ze znaczącym uśmiechem, Frazier wskazał głową lustro.

- Założę się, że „przyda” im się czerwony ołówek, długopis i garść cukierków.

- Co takiego?

- W czasie gdy ze mną rozmawiałaś, twoja wszechstronnie utalentowana pacjentka zwędziła to wszystko z recepcji.

- Wielki Boże! - westchnęła doktor Wilmer, choć w jej głosie nie było znac, by zbytnio przejęła się. Popatrzyła przez lustro.

- Jest dostatecznie szybka, by wyczarować królika z kapelusza -

powiedział Frazier, z trudem kryjąc podziw. - Przyrowadź ją tu, zanim znajdzie sposób na wyniesienie ukradkiem akwarium. Założę się, że dzieciaki w LaSalle ucieszyłyby egzotyczne rybki.

Rzuciwszy okiem na zegarek, Theresa powiedziała:

- Zaraz powinni zadzwonić do mnie z Teksasu Mathisonowie i powiedzieć, kiedy będą mogli ją przyjąć. Chciałabym przekazać Julie dobrą wiadomość. - Telefon na biurku zadzwonił, w słuchawce rozległ

się głos sekretarki:

- Pani Mathison chce rozmawiać z doktor Wilmer.

- Nareszcie - ucieszyła się Terry.

John Frazier popatrzył na zegarek.

- Za kilka minut mam pierwsze spotkanie z Cara Peterson. - Ruszył w stronę drzwi, ale z ręką na klamce zatrzymał się i wykrzywając w uśmiechu usta, dodał: - Przyszło mi do głowy, że w twoim programie podział pracy jest mocno niesprawiedliwy, ty dostajesz dziewczynę kradnącą cukierki i ołówki dla biednych dzieci, ja Care, która próbowała zgładzić zastępczego ojca. Ty dostajesz Robin Hooda, ja Lizzie Borden.

- Ale ty uwielbiasz wyzwania - odpowiedziała ze śmiechem Theresa Wilmer, a później, sięgając po słuchawkę, dodała poważnie: - Zamierzam zwrócić się do centrum rodziny, by przeniesiono panią Bo-nie zastanawiać się, kim będziesz. Nie umiesz czytać ani pisać, więc uważasz się za głupią. Uciekasz z lekcji, bo nie nadążasz za rówieśnikami, bardzo cierpisz, gdy w klasie śmieją się z ciebie. Czujesz się jak w pułapce, bezsilna, i nienawidzisz tych uczuć.

Wiesz o tym, że ominęła cię adopcja, gdy byłaś młodsza, i że porzuciła cię własna matka. Już dawno utwierdziłaś się w przekonaniu, że powodem, dla którego nie chcieli cię naturalni rodzice, a adopcyjni nie przysposobili, był lęk, iż nic dobrego z ciebie nie wyrośnie, bo nie jesteś wystarczająco bystra ani ładna. A więc obcinasz włosy jak chłopiec, nie chcesz nosić spódniczek,

kradniesz, ale i tak nie jesteś szczęśliwa.

Wydaje ci się, że wszystko, co robisz, jest bez znaczenia, to twój prawdziwy problem, jeżeli nie wpadasz w kłopoty - nikogo nie obchodzisz.

Rozdział 2

Nienawidzisz siebie, bo chciałabyś spowodować, żeby było inaczej.

Doktor Wilmer przerwała na chwilę, aby ostatnia część przemowy lepiej trafiła do dziewczynki. Po chwili natarła mocniej.

- Chcesz zainteresować sobą kogokolwiek, Julie. Gdybyś miała tylko jedno życzenie, wyglądałoby ono właśnie tak.

~ Julie - rzuciła zza biurka - proszę, wejdź. - Gdy dziewczynka za

Dziewczynka czuła, jak oczy pieką od upokarzających łez - surowe mknęła za sobą drzwi i podeszła bliżej, Terry dodała wesoło: - Twoje słowa doktor Wilmer doskwierały prawdą - zatrzepotała powiekami, testy nareszcie się skończyły, właśnie otrzymałam wyniki.

by je powstrzymać.

Młoda pacjentka ominęła krzesło i stanęła przed biurkiem Terry, Nagłe zwilgotnienie oczu i ruch rzęs nie uszły uwagi doktor Wilz lekko rozstawionymi małymi stopami i dłońmi wciśniętymi w tylne mer, dla której łzy Julie były potwierdzeniem, że jej słowa trafiły do kieszenie dzinsów. Z obojętnością wzruszyła ramionami, ale nie zapycełu. Mówiła dalej, teraz już łagodniej: tała o wyniki, bo, jak Terry dobrze wiedziała, obawiała się odpowiedzi.

- Nienawidzisz siebie za snucie nieziszczalnych marzeń, ale nie po

- Testy były kretyńskie - powiedziała. - Ten cały program jest bez trafisz się powstrzymać, wymyślasz więc wspaniałe historyjki i oposensu, co można o mnie powiedzieć po kilku ankietach i rozmowach?

wiadasz maluchom z LaSalle. O samotnych, brzydkich dzieciach, któ

- W ciągu tych paru miesięcy naszej znajomości wiele się o tobie re pewnego dnia znajdują rodzinę, miłość i szczęście.

dowiedziałam, Julie. Chcesz, bym ci tego dowiodła, powiedziała, co

- Pani wszystko przekręciła! - zaprotestowała gwałtownie Julie, odkryłam?

czerwieniąc się aż po cebulki włosów. - Mówi pani, jakbym była ja

-Nie.

kaś... jakąś płaksą. Nie potrzebuję, by mnie ktoś kochał, dzieciaki

- Proszę, pozwól przekazać sobie, co myślę.

z LaSalle również... Nie chcę! Jestem szczęśliwa...

Dziewczynka skrzywiła się łobuzersko.

- Jest inaczej. Dzisiaj powiemy sobie całą prawdę, jeszcze nie

- I tak to zrobisz.

skończyłam. - Nie spuszczać wzroku pod spojrzeniem dziecka, po

- Masz rację - przyznała doktor Wilmer, powstrzymując uśmiech wiedziała z mocą: - Prawda jest taka, Julie: Podczas testów odkryliwywołany bystrą uwagą. Metoda, polegająca na otwartości, jaką

śmy, że jesteś odważną, wspaniałą i bardzo rozgarniętą dziewczynką.

ła zastosować w przypadku Julie, całkowicie różniła się od tej, jakiej

- Uśmiechnęła się na widok oszołomionej miny dziecka i ciągnęła: -

użyłaby w innych okolicznościach. Ale to dziecko, posiadające wro

Jedynym powodem, dla którego nie nauczyłaś się czytać i pisać, był

dzoną przenikliwość, pogłębioną ulicznym wychowaniem, nie da się długi okres nieobecności w szkole spowodowany chorobą; później nie zwieść słodkimi komunałami i półprawdami. - Usiądź - zaprosiła, potrafiła już dogonić klasy. I nie ma to nic wspólnego z twoimi zdoła gdy Julie opadła na stojące przed biurkiem krzesło, ze spokojną stanościami, z tym, co ty nazywasz bystrością, a my inteligencją. Wszystnowczością zaczęła: - Odkryłam, że pomimo tych wszystkich zuchwakim, czego potrzebujesz, by nadrobić braki, jest, przez jakiś czas, czy

łych czynów i obnoszenia się ze śmiałością, tak naprawdę śmiertelnie jaś pomocna dłoń. A poza tym - kontynuowała, nieco zmieniając temat się boisz, w każdej chwili, każdego dnia. Nie wiesz, kim jesteś i wolisz posiadać naturalną potrzebę bycia kochaną, taką jaka jesteś. Twoja duża wrażliwość sprawia, że łatwo cię zranić. Właśnie dlatego do

- Pieniądze nie miały żadnego wpływu na ich decyzję! - oburzyła strzegasz krzywdę innych dzieci i na różne sposoby starasz się im posię Theresa Wilmer, surowość jej głosu łagodził jednak powstrzymymagać; opowiadasz historyjki i kradniesz dla nich. Wiem, nie znosisz wany uśmiech. - To wyjątkowa rodzina. Nie są zamożni, ale uważają własnej wrażliwości. Ale, wierz mi, to najcenniejsza z twoich cech. Tesię za bogato wyposażonych w inne dary i chcą dzielić je z zasługujaraz musimy tylko umieścić cię w środowisku, które pomoże ci zostać cym na to dzieckiem.

w przyszłości wspomniała kobietą, na jaką masz zadatki...

- Akurat ze mną? - zdziwiła się Julie. - Nikt nie chciał mnie wcz

Julie pobrała, obce jej słowo „środowisko” brzmiało jak instytu

śniej, zanim zostałam zapisana w policyjnej kartotece, dlaczego teraz cja, może nawet jak nieznana nazwa więzienia.

ktoś nagle mnie zapragnął?

- Znam rodziców zastępczych akurat w sam raz dla ciebie - Jame

Ignorując to retoryczne pytanie, doktor Wilmer wstała i obeszła sa i Mary Mathisonów. Pani Mathison była nauczycielką i aż pali się, biurko.

by ci pomóc w nauce. Wielebny Mathison jest pastorem...

- Julie - powiedziała łagodnie, czekając cierpliwie, aż dziewczynka Julie zeskoczyła z krzesła jak oparzona.

podniesie na nią wzrok. - Myślę, że jesteś najbardziej zasługującym na

- Ksiądz! - wybuchnęła, gwałtownie potrząsając głową na wspomnienie dzieckiem spośród tych, jakie miałam szczęście spotkać. - Temnienie długich kazań o ogniu piekielnym i potępieniu, jakich nasłumu niezwykle komplementowi towarzyszył pierwszy fizyczny gest chała się w kościele. - Nigdy, wolę już iść do pudła!

czułości zaznany w życiu przez Julie; lekarka położyła jej dłoń na po

- Jeszcze tam nie byłaś, więc nie wiesz, o czym mówisz - oświadczyliczku i dodała: - Nie wiem, jak to się stało, że ostałaś się taka słodka ła doktor Wilmer i dalej opowiadała o zastępczej rodzinie, jak gdyby i wyjątkowa, ale wierz mi, zasługujesz na wszelką pomoc, jaką mogę ci pozostawiała Julie jakiś wybór. - Kilka lat temu James i Mary Mathi-zapewnić, i miłość, którą, jak wierzę, znajdziesz w domu Mathisonów.

sonowie przenieśli się do małego miasteczka w Teksasie. Mają dwóch Julie wzruszyła ramionami, usiłując uodpornić się na nieuchronne synów, starszych od ciebie o trzy i pięć lat, a w przeciwieństwie do dorozczarowanie, ale nie potrafiła całkowicie stłumić wybuchu nadziei.

mów, w których dotychczas mieszkałaś, nie będzie tam innych przy

- Za dużo się pani spodziewa, doktor Wilmer.

sposobionych dzieci. Staniesz się członkiem prawdziwej rodziny, na

Theresa uśmiechnęła się łagodnie.

wet dostaniesz własny pokój, co, jak wiem, spotka cię po raz pierwszy

- Liczę na ciebie. Jesteś niezwykle inteligentną, obdarzoną intuicją w życiu. Rozmawiałam o tobie z Jamesem i Mary, nie mogą się doczekać dziewczynką i będziesz umiała rozpoznać dobro, gdy je napotkasz.

kać, kiedy przyjedziesz.

- Pani to się zna na swojej pracy - powiedziała mała z westchnie

- Na jak długo? - zapytała Julie, starając się nie wpadać w entuzjazm, wyrażającym częściowo nadzieję, a po części obawę przed przyjazm z powodu czegoś, co będzie tylko na jakiś czas, a pewnie w ogóle. - Prawie uwierzyłam.

le nie wypali.

- Masz rację, w swoim zawodzie jestem dobra - przyznała doktor

- Na zawsze, zakładając, że ci się tam spodoba i zechcesz podpo

Wilmer. - Bardzo bystre spostrzeżenie. - Z uśmiechem ujęła Julie pod rękawiec się jednej, surowo przestrzeganej zasadzie, którą ustanowiła i z łagodną powagą spytała: - Od czasu do czasu napiszesz, jak ci li zarówno dla siebie, jak i dzieci: absolutna uczciwość. Koniec z kradzieżami,

dzieżami, kłamstwami, wagarami. Masz tylko obowiązek bycia ucz

- Oczywiście. - Julie wzruszyła ramionami.

ciwą, nic więcej. Wierzą w ciebie i bardzo, ale to bardzo chcą, byś

- Mathisonów nie obchodzi, co zrobiłaś w przeszłości, wierzą, że będziesz do ich rodziny, Pani Mathison dzwoniła do mnie przed chwilą, dziesięć wobec nich uczciwa. Czy ty także potrafisz zapomnieć o tym, co właśnie idzie kupić jakieś gry, które ułatwią ci szybkie nadrobienie było, i dać im szansę, by okazali ci pomoc w staniu się wspaniałym szkolnych braków. Czeka, byście razem wybrały rzeczy do twojego poczworkiem?

koju, urządzisz go według własnego gustu.

- Postaram się. - Julie, oszołomiona, zachichotała niepewnie.

Opanowując wybuch zachwyty, Julie powiedziała: Ani na chwilę nie pozwalając dziewczynce na ochłonięcie z wraże

- Nie wiedzą, że byłam zatrzymana przez policję za włóczęgostwo?

nia, Theresa z powagą mówiła dalej:

- I próbę kradzieży - dodała surowym głosem doktor Wilmer. -

- Pomyśl o tym, Julie. Mary Mathison zawsze pragnęła córki, a ty Tak, słyszeli o wszystkim.

jesteś jedyną małą dziewczynką, jaką chce przyjąć do domu. Zaczy

- I mimo to chcą, bym u nich mieszkała? - prychnęła wzgardliwie nasz we własnej rodzinie, z czystą kartą, cała lśniąca, jakbyś była no

Julie. - Chyba bardzo potrzebują pieniędzy z opieki.

wo narodzonym dzieckiem. Rozumiesz?

Julie już otwierała usta, by przytaknąć, ale poczuła ucisk w gardle, więc tylko skinęła głową.

Theresa Wilmer wbiła wzrok w wielkie, błękitne oczy, spoglądające na nią z urokliwej twarzy urwisa, i także zamilkła ze wzruszenia.

Wyciągnęła rękę i pogłaskała splątane, brązowe loki.

- Może pewnego dnia zapuścisz włosy - szepnęła z uśmiechem. -

Będą piękne, gęste.

Julie odzyskała wreszcie głos, jej czoło zmarszczyła troska.

- Ta pani... pani Mathison, to znaczy... chyba nie będzie chciała ich kręcić i wiązać wstążką ani nic podobnie idiotycznego?

- Chyba że sama poprosisz.

Doktor Wilmer z melancholią patrzyła za odchodzącą Julie. Dziewczynka pozostawiła lekko uchylone drzwi, więc Theresa wstała, by je zamknąć - sekretarka wyszła na lunch. Gdy ujmowała klamkę, ujrza

Rozdział 3

ła Julie przy stoliku, potem idącą do biurka rejestratorki.

Dziewczynka odeszła, na stoliku przybyła garść cukierków, a na pustym biurku pojawiły się czerwony ołówek i długopis.

Theresę ogarnęło uczucie radości i dumy z odniesionego sukcesu.

Skolny autobus zatrzymał się przed przytulnym, wiktoriańskim do

Wyszeptała ochryplym ze wzruszenia głosem za odchodzącym dzieckiem, o którym Julie, odkąd przed trzema miesiącami zamieszkała kiem:

u Mathisonów, nauczyła się myśleć jak o własnym.

- Chciałaś mieć czyste konto, prawda, kochanie? Moja dziewczyn

- No to jesteśmy na miejscu, Julie - powiedział dobrodusznie kieka!

rowca.

Żadna z nowych koleżanek nie pożegnała jej jak poprzednio. Ich chłodne, podejrzliwe milczenie pogłębiło jeszcze przyprawiające ją o kurcz żołądka przerażenie, gdy ciężko, nie śpiesząc się, szła pokrytym śniegiem chodnikiem. Pieniądze zbierane w klasie Julie na weekendowe obiady zostały skradzione z biurka nauczycielki! Przepytano dzieci z jej klasy, ale i tak wszyscy wiedzieli: to Julie tego dnia zosta

ła dłużej w szkole, by dokończyć pracę z geografii, to ona stała się główną podejrzaną. I nie tylko dlatego, że miała wyśmienitą okazję.

Była nowa, obca, była dzieckiem ze zdeprawowanego, wielkiego miasta. Nigdy wcześniej nic podobnego nie wydarzyło się w tej szkole, więc dla wszystkich już była winna. Tego popołudnia, gdy stała pod gabinetem dyrektora, usłyszała, jak pan Duncan mówi do sekretarki, że zadzwoni do pastora i pani Mathison, by poinformować o kradzieży.

Niewątpliwie uczynił tak, bo samochód wielebnego stał na podjeździe, a pastor rzadko tak wcześnie bywał w domu.

Gdy dotarła do furtki w ogrodzeniu z pomalowanych na biało prętów, przystanęła i patrzyła na dom. Na samą myśl o wygnaniu z tego miejsca jej kolana trzęsły się tak, że jedno uderzało o drugie. Mathisonowie dali jej osobny pokój z osłoniętym baldachimem łóżkiem, przykrytym kwiecistą kapą, jednak komfortu będzie jej najmniej brakowało. Najmocniej zatęskniła do czułych uścisków, śmiechu, ciepłych słów. Och, oni wszyscy mieli takie miękkie, wesołe, przepojone nutą na jej twarzy, dziś miała ochotę krzyczeć z rozpacz, bo wiedziała: więserdeczności głosy! Sama myśl, że mogłaby nigdy więcej nie usłyszeć cej nie usłyszy tych słów. Ted, dwa lata młodszy od brata, wykrzywił

Jamesa Mathisona mówiącego: „Dobranoc, Julie, nie zapomnij o mosię do niej zabawnie i wskazał na plakat przedstawiający podobiznę dlitwie, kochanie", sprawiła, iż zapragnęła paść w śnieg i płakać jak ich najnowszego idola filmowego, Zacka Benedicta.

małe dziecko. I jak tu dalej żyć, jeżeli nigdy więcej nie usłyszy Carla

- Jak ci się podoba ten facet, Julie, czyż nie jest wspaniały? Ja też i Teda, o których nauczyła się myśleć jak o starszych braciach, wołająkiedyś będę miał taki motocykl jak Zack Benedict.

cych ją do zabawy lub proponujących wspólne wyjście do kina? Ni

Przez łzy patrzyła na naturalnej wielkości postać wysokiego, bargdy więcej ze swoją rodziną nie pójdzie do kościoła, nie usiadzie z niczystego mężczyzny, opartego o motocykl, z rękami skrzyżowanymi na mi w pierwszej ławie, by posłuchać, jak wielebny Mathison łagodnym szerokiej,

mocno opalonej klatce piersiowej pokrytej ciemnym zarogłosem opowiada o Panu, a zasłuchani członkowie kongregacji w pełnym, bez śladu uśmiechu na przystojnej twarzy.

nym szacunku milczeniu chłoną każde jego słowo. Z początku nie po

- Jest wspaniały - przyznała apatycznie. - Gdzie wasi rodzice? -

dobą jej się w kościele, msze wydawały się trwać bez końca, ławki zapytała pozbawionym wyrazu głosem. Choć przybrani rodzice od sabyły twarde jak skała, ale potem zaczęła wsłuchiwać się w słowa wiernego początku zachęcali do nazywania ich mamą i tatą, wiedziała, że lebnego Mathisona. Po kilku tygodniach niemal uwierzyła w istnienie wkrótce utraci ten przywilej. - Muszę z nimi porozmawiać. - Jej głos, dobrego, miłosiernego Boga, czuwającego nawet nad takim marnym brzemieniem wylanymi łzami, załamał się. Była zdecydowana jak najrobczkiem jak ona - Julie Smith. Teraz stała po kostki w śniegu szybciej mieć za sobą to, co nieuchronne; dłużej nie znieśie uczucia i szeptała:

bezradnego strachu.

- Proszę Cię, Boże wielebnego Mathisona... - choć była przekonana

- O czymś konferują w sypialni - powiedział Ted, ani na chwilę nie na, że Stwórca nie zajmie się taką nieistotną sprawą.

odrywając zachwyconego wzroku od plakatu. - Dzisiaj idziemy z Car

Powinna wiedzieć, że za dobrze jej się układało; łzy, z którymi wallem zobaczyć najnowszy film Zacka Benedicta. Chcieliśmy cię ze sobą czyła, przesłoniły wzrok. Przez chwilę czepiała się nadziei, że skończy Babrać, ale z powodu brutalnych scen jest dozwolony od trzynastu lat się na chłóście i nie zostanie odesłana do Chicago, ale im dłużej rozwai mama nie pozwoliła. - Na chwilę oderwał oczy od swego idola i spoj

żała sytuację, tym wyraziściej widziała zbliżającą się katastrofę: nowi rzał na zrozpaczoną twarz Julie. - Hej, mała, nie rób takiej pogrzeborodzice nie byli zwolennikami kar cielesnych, ale kłamstwo i kradzież wej miny, weźmiemy cię na pierwszy film, który...

uważali za przewinienia nie do wybaczenia. Obiecała przecież, że nie Drzwi po drugiej stronie korytarza otworzyły się, z sypialni wyszli dopuści się ani jednego, ani drugiego, a oni jej zaufali.

przybrani rodzice Julie, twarze mieli zasepione.

Pasek nowej, nylonowej torby na książki zsunął się z ramienia

- Wydawało mi się, że słyszę twój głos, Julie - powiedziała Mary w śnieg, ale Julie była zbyt zrozpaczona, by zwracać uwagę na taki Mathison. - Masz ochotę coś przekąsić, zanim usiądziesz do lekcji?

drobiazg. Ciągnęła worek za drugie ucho, niemal sparaliżowana stra

Wielebny Mathison spojrział na pełną napięcia twarz dziewczynki.

chem dotarła do domu i schodami weszła na werandę.

- Zdaje się, że Julie jest zbyt wytrącona z równowagi, by zająć się Na kuchennym stole stygły na tacach jej ulubione czekoladowe nauką. - Następnie zwrócił się do małej: - Chciałabyś porozmawiać ciasteczka. Normalnie cudowny aromat świeżo pieczonego ciasta sprao tym, co cię niepokoi, teraz czy po kolacji?

wiłby, że ślinka napłynęłaby jej do ust, teraz poczuła mdłości, zrozu

- Teraz - szepnęła. Carl i Ted wymienili zdziwione, zaniepokojone miała bowiem, iż Mary Mathison piecze dla niej być może po raz ostatspojrzenia; już mieli opuścić pokój, ale Julie ruchem głowy dała znak, ni. Kuchnia była dziwnie opustoszała, a rzut oka do salonu upewnił ją, by zostali. Czuła, że lepiej od razu i przy wszystkich załatwić sprawę, że tam również nie ma nikogo. Z pokoju przy końcu korytarza dobiega

Gdy starsi Mathisonowie usiedli na łóżku Carla, zaczęła drżącym gło-

ły głosy braci. Trzęsącymi się rękami powiesiła torbę na wieszaku sem: - Dzisiaj w szkole ukradziono pieniądze...

obok kuchennych drzwi, zerwała z siebie ocieplaną, zimową kurtkę

- Wiemy o tym - powiedział wielebny beznamiętnym tonem. -

i ruszyła do sypialni chłopców.

Twój dyrektor już do nas dzwonił. Najwyraźniej pan Duncan, jak Carl, jej przybrany szesnastoletni brat zobaczył ją w drzwiach, podtwoja nauczycielka uznali za winowajczynię właśnie ciebie.

szedł i objął ramieniem.

Już podczas drogi do domu Julie postanowiła, że choćby nie wiem

- Cześć, Julie-Bob - zażartował. - Co sądzisz o naszym nowym plajak bolesne czy niesprawiedliwe słowa padały z ich ust, nie będzie bła-kacie? - Zwykle przewisko, którym wołał na nią, wywołałoby uśmiech gać, upokarzać się prośbami. Niestety, wtedy nie mogła nawet wyobrazić sobie ogromu rozpaczy, jaka ogarnie ją w chwili utraty nowej rodzidzo wiedziała, jak ma się zachować, więc niepewnie popatrzyła na ny. Już wcisnęła dłonie w tylne kieszenie dzinsów, już, zupełnie niedrewniany krzyż. Po krótkiej chwili rozległ się jej cichy, nieśmiały głos: świadomie, przybierała buntowniczą pozę... ale plecy zadrżały gwał

- Strasznie dziękuję za sprawienie, że Mathisonowie mi uwierzyli, townie, z twarzy musiała otrzeć rękawem znieawidzone łzy.

ten cud zawdzięczam Tobie. Nie pożalujesz - obiecała. - Stanę się tak

cia. Otoczyli ją ciasno, ogarnęli zapachem goździków, milczącą obiet

Tego popołudnia wysiadła ze szkolnego autobusu przed drzwiami nicą spędzenia razem życia przepełnionego pocałunkami na dobranoc kościoła i spędziła w nim kwadrans, potem pobiegła do domu, podzieli wspólną radością.

lic się nowiną. Mocno podekscytowana, czerwona od mrozu, jak bom-Policzki Julie spłynęły potokami łez.

ba wpadła do korytarza, zadowolona, że może dostarczyć dowód swej

- No dobrze, już dobrze, jeszcze się rozchorujesz - uspokajał James niewinności. Zatrzymała się dopiero w kuchni, gdzie Mary Mathison Mathison; ponad głową dziewczynki patrzył w błyszczące oczy żony. -

przygotowywała obiad.

Teraz mama zajmie się obiadem, a sprawę ukradzionych pieniędzy zo

- Mogę udowodnić, że nie wzięłam tych pieniędzy! - wyrzuciła stawmy dobremu Panu Bogu.

z siebie, spoglądając z nadzieją to na matkę, to na braci.

Na wspomnienie „dobrego Pana Boga” Julie zeszywniała, potem Mary Mathison, trochę zaskoczona, popatrzyła na nią z uśmiechem wybiegła z pokoju, wołając przez ramię, że wróci na czas, by przygotoi przy zlewie dalej obierała marchew; Carl ledwie uniósł wzrok znad wać stół do obiadu.

planu domu, który kreślił do pracy szkolnej: „Przyszli Architekci Ame

Głuche milczenie, jakie zapadło po jej nagłym wyjściu, przerwał, ryki”; Ted z roztargnioną miną czytał magazyn filmowy z Zackiem Be-z troską w głosie, wielebny Mathison:

nedictem na okładce.

- Nie powinna była nigdzie wychodzić, jest bardzo zdenerwowana,

- Wiemy, że ich nie wzięłaś, kochanie - odezwała się wreszcie Maa robi się ciemno. Carl - dodał - idź i zobacz, co zamierza.

y - przecież już mówiłaś.

- Pójdę razem z nim - powiedział Ted, wyciągając z szafy kurtkę.

- Rzeczywiście, mówiła - przypomniał Ted, odwracając kartkę.

Dwie przecznice dalej Julie chwyciła za parzącą od mrozu klamkę

- Tak, ale teraz mogę sprawić, że mi uwierzycie, dowieść swej niei z wysiłkiem otworzyła drzwi kościoła, w którym pastorem był jej przywinnoci! - zawołała, przenosząc wzrok z jednej twarzy na drugą.

brany ojciec. Błede zimowe światło wpadało przez wysokie okna i słapani Mathison odłożyła marchewkę i zaczęła pomagać Julie rozpi-

ło się pod jej stopami. Zatrzymała się dopiero przed ołtarzem. Nie bar-
ać kurtkę.

- Już udowodniłaś, dałaś słowo, pamiętasz? - przypomniła z ła

- Chcieliśmy potwierdzić to oficjalnie, Julie, tylko dlatego, żebyś godnym uśmiechem.

nosiła, jak my, nazwisko Mathison - powiedział Carl, a Ted zaraz do-

- Tak, ale ono nie jest dostatecznym dowodem, nie wystarczy.

dał:

Mary Mathison popatrzyła Julie prosto w oczy.

- Jeżeli nie jesteś pewna, czy to dobry pomysł, nie musisz się zga

- Ależ jest, kochanie - powiedziała stanowczym głosem - w zupełdząć... - Przerwał, bo Julie rzuciła mu się na szyję, niemal zbijając ności. - Odpinając górny guzik kurtki Julie, dodała: - Jeżeli będziesz z nóg.

zawsze uczciwa, twoje słowo stanie się dostatecznie dobre dla wszyst

- Jestem pewna! - pisnęła zachwycona - pewna, pewna, pewna!

kich.

Nic nie potrafiłoby zakłócić jej radości. Tego wieczora, gdy bracia

- To Billy Nesbitt ściągnął tę forszę, by postawić piwo przyjaciołom zaproponowali wyprawę do kina z grupą przyjaciół, na film z Zackiem

- oznajmiła Julie, wciąż nie przyjmując do wiadomości, że sprawa zo

Benedictem, zgodziła się natychmiast, choć prawdę mówiąc nie rozu-stała już wyjaśniona. Nie mogła powstrzymać się od słów: - Skąd momiała, dlaczego właśnie ten aktor tak przypadł im do gustu. Przepel

zecie wiedzieć, że zawsze będę mówiła prawdę i nigdy więcej niczego niona radością, siedziała

pomiędzy braćmi w trzecim rzędzie w Bijou nie ukradnę?

Theatre, ich ramiona górowały nad nią, i z roztargnieniem patrzyła na

- Bo poznaliśmy cię - z przekonaniem odrzekła pani Mathison. -

idola młodzieży, ciemnowłosego faceta, który poza jeżdżeniem na mo

Znamy, wierzymy i kochamy.

tocyklach wyścigowych i wdawaniem się w bójki niewiele robił; wyglą

- Tak, dzieciaku, to prawda - wtrącił Ted, krzywiąc łobuzersko dał przy tym na znudzonego i jakoś tak... zimno.

twarz.

- Jak ci się podobał film? Czy z Zacka Benedicta nie jest prawdzi

- O tak - jak echo powtórzył Carl, ledwo unosząc oczy znad prowy twardziel? - pytał Ted, gdy opuszczali kino w grupie nastolatków jektu.

najwyraźniej dzielających opinię młodszego z braci.

Ku swemu przerażeniu Julie poczuła, że oczy pieką ją od łez. Po

Dążenie do całkowitej uczciwości ledwie zwyciężyło w niej nad chę

śpiesznie odwróciła głowę. Cóż, dzisiejszy dzień stanowił punkt zwrotny potakiwania we wszystkim rodzeństwu.

ny jej życia. Mathisonowie jej, a nie jakiemuś innemu dziecku ofiaro

- On jest... no cóż... wydaje się trochę stary - powiedziała, szukając wzrokiem wsparcia u trzech dziewcząt, które wybrały się z nimi do wali dom, zaufanie i miłość. Ta wspinała, serdeczna rodzina jest teraz lina.

jej własną, na zawsze, nie tylko na chwilę. Wiedzieli o niej wszystko, a mimo to pokochali.

Ted wyglądał, jakby był świadkiem profanacji.

Julie grzała się w ciepłe tej nowo odkrytej prawdy, jak delikatny

- Stary! Ma dopiero dwadzieścia jeden lat, a tyle przeżył! Czyta-pączek otwierający ku słońcu płatki rozkwitała w atmosferze czułości.

łem, że od szóstego roku życia radził sobie sam: mieszkał na Zacho-Z jeszcze większym niż dotąd zapałem rzuciła się w wir nauki, zaskodzie, a na utrzymanie zarabiał pracą na ranczu. Wiesz...

oswajał konie czyły ją własne postępy. Z nadejściem lata, by nadrobić stracony czas, brał udział w rodeo. Później przez jakiś czas był członkiem gangu poprosiła o zgodę na uczęszczanie do szkoły letniej.

motocyklistów... jeździł po kraju. Zack Benedict - zakończył Ted z za-Nadeszła zima. Pewnego dnia rodzice zawołali Julie do salonu, tudumą - to prawdziwy mężczyzna.

taj miała otworzyć pierwsze w życiu urodzinowe prezenty w otoczeniu

- No tak, ale wygląda... zimno - upierała się Julie - i tak jakoś nie-

- także po raz pierwszy - promieniejących serdecznością, kochających przyjemnie.

osób. Gdy już rozpakowano ostatnie zawiniątko, zebrano z podłogi Dziewczęta roześmiały się, najwyraźniej nie zgadzały się z nią.

ostatni skrawek papieru, okazało się, że James i Mary, Ted i Carl Ma

- Słuchaj - powiedziała, chichocząc, Laurie Paulson - Zachary Bethisonowie mają dla niej jeszcze najwspanialszy prezent.

nedict jest wspaniały, strasznie seksowny, wszyscy są tego zdania.

Znajdował się w dużej, niczym nie wyróżniającej się kopercie: długi Julie, wiedząc, że Carl skrycie podkochuje się w Laurie, lojalnie arkusz papieru z ozdobnym nadrukiem u góry - „Podanie o adopcję”.

parła:

Julie popatrzyła na nich oczami błyszczącymi od łez i przycisnęła

- J a tak nie uważam. Nie podobają mi się jego brązowe oczy, są ta-

... nieprzyjemne.

dokument do piersi.

- Jego oczy nie są brązowe, tylko złote! Ma niesamowicie uwodzi-

- Chodzi o mnie? - wyszeptała bez tchu.

cielskie spojrzenie, zapytaj kogo chcesz!

Ted i Carl opacznie zrozumieli przyczynę jej łez i jeden przez dru

- W tych sprawach Julie nie jest dobrym sędzią - wtrącił Carl.

giego zaczęli mówić głosami pełnymi niepokoju.

w oddali światła Dallas. Przez otwarte drzwi stajni widział dyżurnych mi, o piwnych oczach ukrytych za szklami w metalowej oprawce -

planu, rozkładających bele siana, i pomocników mistrza oświetlenia, głównie im zawdzięczał profesorski wygląd - ten rozpięty niespożywspinających się na belki stropowe, słyszał wskazówki kamerzystów tą energią trzydziestopięcioletni asystent reżysera posiadał niezwykle rzucane do ustawiających reflektory. Daleko poza zasięgiem kamery, poczucie humoru. Jednak dzisiaj nawet on nie zdobył się na pogodny za stajnią, dwóch kaskaderów przeprowadzało samochody ze znakami ton. Z notatnikiem pod pachą, na wypadek konieczności zapisania po

„Texas State Highway Patrol” do miejsca sceny pościgu, jaką mieli leceń, stanął przed reżyserem.

kręcić następnego dnia. Na skraju polany, pod kępą dębów, dużym

- Wołałeś mnie?

półkolem ustawiono przyczepy ważniejszych członków ekipy aktor

- Każ przeprowadzić woły na zawietrzną - odpowiedział oschle skiej. Opuszczone rolety tłumiły szmer klimatyzacji, staczającej zacie

Zack, nawet nie podnosząc wzroku.

tą bitwę z bezlitosnym lipcowym upałem. Obok, z samochodów dostaw

- Już się robi. - Manipulując pokrętłem siły głosu przy nadajniku czych, spływającym potem aktorom i technikom rozdawano zimne na pasie, przysunął do ust mikrofon i zwrócił się do głównego dyżurnego.

go planu, Douga Furlougha, kierującemu pracą ekipy ustawiającej Członkowie ekipy byli przyzwyczajeni do niejednego, nie zaskakiprzed jutrzejszą sceną ogrodzenie koralu. - Doug.

wało ich wielogodzinne czekanie na kilka minut kręcenia. Normalnie

- Tak, Tommy?

panowały tu wesoła, a już w przedostatnim dniu zdjęć wręcz entu

- Powiedz stajennym, tamtym przy ogrodzeniu, żeby przegonili byzjastyczna atmosfera. Zwykle ci sami ludzie, którzy teraz stali niepewdło na południowe pastwisko.

ni w małych grupkach przy bufetach, otaczaliby Zacka, żartując z cięż

- Myślałem, że Zack chce mieć krowy pod ręką, gotowe do następnych chwil, jakie mieli za sobą, lub wesoło rozprawiali o jutrzejszej nej sceny.

gali dla uczczenia końca zdjęć. Po tym, co zaszło poprzedniego wiecz

- Zmienił zdanie.

ra, nikt, kto nie musiał, nie zbliżał się do reżysera, o przyjęciu nawet

- W porządku, zajmę się tym. Możemy rozebrać dekorację wnętrza nie wspomniano.

domu, czy jeszcze będzie mu potrzebna?

Dzisiaj trzydzieści osiem osób z filmowej ekipy, obserwując Zacka Tommy zawahał się. Pytająco popatrzył na Zacka.

uważnie, starało się trzymać od niego z daleka, wszyscy ze strachem

- Zostawić - usłyszał krótką odpowiedź. - Nie dotykajcie niczego, myśleli o następnych godzinach. W rezultacie polecenia osób uprawdopóki jutro nie obejrzą nakręconego materiału. Jeżeli będą jakieś nionych do ich wydawania, zwykle brzmiące uprzejmie, wypowiedane powtórki, nie mam ochoty tracić czasu na rozstawianie gratów.

były mocno niecierpliwym tonem; zazwyczaj wykonywane bez szemra

Po przekazaniu odpowiedzi Dougowi Furloughowi Tommy zaczął

nia, teraz raziły opieszałością, a nawet niechlujstwem, co zdarza się, oddalać się, ale zawahał się i przystanął.

gdy ludzie nie mogą się doczekać finału.

- Zack - powiedział przygnębiony - pewnie nie jesteś w humorze do Zack niemal fizycznie czuł emocje, jakimi emanowały osoby kręcącywysłuchiwanie takich uwag, ale dzisiejszy wieczór zapowiada się dość...

ce się w pobliżu: współczucie tych, którzy go lubili, satysfakcję zmieszagorąco... i możemy nie mieć następnej okazji spokojnie pogadać.

ną z pogardą płynącą od tych, którzy za nim nie przepadali albo przy

Zack zmusił się, by okazać zainteresowanie, uniósł wzrok, a Newton jaźnili się z Rachel i ciekawość tych, którzy nie żywili żadnych uczuć przerywanym głosem kontynuował przemowę:

do obojga.

- Za ten film powinny sypnąć się Oscary. Tyle wysiłku, ile weń wło

Połapał się, że nikt nie usłyszał polecenia odnośnie bydła i poszu

żyłeś... wyduszenie talentu z Rachel i Tony'ego... z całej ekipy biły kał wzrokiem asystenta reżysera. Ten stał na łące, z rękami na bio-siódme poty, nie przesadzam.

drach i głową odchyłoną w tył, i patrzył, jak helikopter wznosi się Wymienienie imienia żony, zwłaszcza razem z Tonym Austinem, na w powietrze, w rutynowym locie do Dallas, dokąd każdego dnia donowo rozwścieczyło Zacka. Gwałtownie poderwał się z krzesła, ze scestarczano do obróbki kolejne fragmenty filmu. Nad lądowiskiem ponariuszem w ręce.

wstał wir kurzu i opadając, dmuchnął w stronę Zacka gorącym pia

- Doceniam komplementy - zdobył się na kłamstwo i zaraz zmienił

skiem Zmieszanym z odorem krowiego łajna.

temat. - Jeszcze przez godzinę będzie zbyt jasno na kręcenie następ

- Tommy! - zawołał poirytowany reżyser.

nej sceny. Jak ci w stajni skończą robotę, zrób im przerwę na obiad, Tommy Newton odwrócił się, otrzepał piach ze swoich szortów kopóźniej sam wszystko posprawdzam. Na razie idę się czegoś napić loru khaki i podbiegł do Zacka. Niski, z rzędnącymi, brązowymi włosai schować gdzieś, gdzie będę mógł spokojnie pomyśleć. - Wskazał gło-Odłączył od swej ukochanej i teraz, gdy zblizali się do domu, szedł

obok Teda. - Jest za młoda.

- Wcale nie - zaprotestowała Julie, wciskając ręce pod ramiona braci. - Zack Benedict nie jest ani trochę taki przystojny jak wy.

Słyszając ten komplement, Carl obejrzał się na Laurie i sprostował:

- Julie jest jednak, jak na swój wiek, bardzo dojrzała.

Ted nie przestawał rozwodzić się nad niezwykłym losem swojego idola.

- Wyobraźcie sobie - od dziecka żyć samodzielnie, pracować na ranczu, ujeżdżać konie, przepędzać bydło...

Rozdział 4

Weź stąd te cholerne krowy, ich smród poruszyłby trupa! - rzucił

ostrym tonem Zack Benedict. Siedział na czarnym brezentowym krze

śle z napisem „Reżyser”, wymalowanym białym flamastrem powyżej jego nazwiska. Wściekłym wzrokiem popatrzył na bydło krążące w prowizorycznej zagrodzie, wzniesionej obok płaskiego, nowoczesnego budynku farmy, by po chwili wrócić do wypisywania uwag na swym egzemplarzu scenariusza. Ta położona czterdzieści mil od Dallas luksusowa rezydencja z ocienionym drzewami podjazdem, fantastyczną jeździecką stajnią i polami gęsto upstrzonymi szybami wiertniczymi, została wynajęta od teksańskiego miliardera na potrzeby filmu pod tytułem „Przeznaczenie”, który, według

prognoz magazynu „Variety”, miał przynieść Zackowi kolejną nagrodę Akademii, zarówno w kategorii dla najlepszego aktora, jak i reżysera - oczywiście, jeśli zdoła ukończyć dzieło, uznane powszechnie za wybitnie pechowe.

Do wczorajszego wieczora Zack nigdy by nie uwierzył, że mogłoby być gorzej: planowany budżet wynosił 45 milionów dolarów, na realizację przewidziano cztery miesiące, a tymczasem mieli już miesiąc opóźnienia, a koszty przekroczone o siedem milionów! Wszystko w wyniku splotu niecodziennych trudności przy produkcji oraz wypadków, które dotyczyły przedsięwzięcie niemal od pierwszego dnia zdjęć.

Teraz, po miesiącach opóźnień i katastrof, zostały do zrobienia tylko dwie sekwencje, ale nie odczuwał satysfakcji. Ogarnięty zimną furią, którą daremnie usiłował skryć przed otoczeniem, próbował skoncentrować się na zmianach, jakie zamierzał wprowadzić w następnej scenie.

Na prawo od jego stanowiska przesuвано kamerę do miejsca najlepszego do uchwycenia ognistego zachodu słońca na tle mrugających wą kępę dębów na skraju polany i dodał: - Gdybyś mnie potrzebował, w spokoju; z wściekłością zatrzaskał drzwi przed nosami ciekawjestem tam.

skich.

Szedł w stronę samochodów dostawczych. Gdy mijał przyczepę Ra

Teraz przypomniał sobie o Rachel - stała okryta jedwabnym, brzochel, niespodziewanie stanęła w drzwiach. Natarli na siebie spojrzeskwiniovym peniuarem - ruszył w jej stronę, starając się poskromić niami. Głowy mimowolnych świadków spotkania pochyliły się, rozmoogarniającą go żądzę mordy.

wy ucichły, oczekiwanie zawisło w powietrzu niczym wzbierająca

- Zejdz mi z oczu! - syknął ostrzegawczo. Cofnęła się o krok. - Wyburza. Ale Zack, pozornie obojętny, minął żonę i szedł dalej, przystanoś się, bo nie odpowiadam za to, co za chwilę zrobię!

nał dopiero przy wozie kantyny, by porozmawiać z asystentem Tom-

- Jak śmiesz mi grozić, ty arogancki draniu! - krzyknęła z taką pomy'ego Newtona i wymienił kilka żartów z kaskaderami. Odegrał rogardą w głosie, że aż zatrzymał się w pół kroku. - Jak mnie tkniesz, lę wymagającą najwyższego opanowania, niewątpliwie zasługującą na moi adwokaci nie zgodzą się na połowę tego, co masz, wezmę wszystko!

Oscara. Widok Rachel od razu przypomniał mu wydarzenia ostatniej Zrozumiałeś? Jutro moi prawnicy w Los Angeles złożą pozew. Wychonocy; niespodziewanie wrócił do apartamentu w hotelu Crescent i nadzę za Tony'ego!

krył ją z Tonym Austinem...

Uświadomiwszy sobie, że żona i jej kochanek oszukiwali go, w cy

Wcześniej tego dnia powiedział jej, że późnym wieczorem zamierza niczny sposób planując życie za jego pieniądze, Zack stracił nad sobą spotkać się z kamerzystami i asystentami reżysera, aby omówić nowe kontrolę. Pochwylił ją za rękę i mocno pchnął w stronę drzwi salonu.

pomysły, i zanocuje w przyczepie na planie. Gdy jednak ekipa już się

- Zabiję cię, zanim dostaniesz cokolwiek! A teraz wynoś się!

zebrała, uświadomił sobie, że notatki zostawił w hotelu w Dallas. Nie Opadła na kolana, potem wstała, opierając dłoń na kłamece, i z twapostał po nie, uznał, że zaoszczędzi czasu, jeśli wróca do Crescent i tam rzą niczym maska triumfującej nienawiści oddała pożegnalny strzał: odbędą naradę. W pogodnym nastroju, gdyż koniec filmu był bliski,

- Jeżeli myślisz o niewpuszczeniu nas jutro na plan, nawet nie prószę ciu mężczyzn wkroczyło w panujące w apartamencie ciemności; buj. Jesteś tylko reżyserem. Studio utopiło w tym filmie fortunę, zmu

Zack zapalił światło.

szą cię, byś go skończył, a jeżeli zrobisz cokolwiek, co wyglądałoby

- Zack! - Rachel spojrzała na niego pełnymi przerażenia oczami.

na próbę sabotażu, będą cię ścigać sędownie. Myślę - dodała ze złości

Zsunęła się z nagiego mężczyzny, którego ujeżdżała na kanapie, wym uśmiechem, otwierając drzwi - że obojętne, co zrobisz, i tak i chwyciła peniuar.

przegrasz. Jeżeli nie dokończysz zdjęć, jesteś zrujnowany, dokoń

Tony Austin, który wraz z nią i Zackiem grał w „Przeznaczeniu”, czysz, biorę połowę! - Trzaśnięciem drzwi podkreśliła swą determiusiadł gwałtownie.

nację.

- Zack, uspokój się - jęknął błagalnie na widok ruszającego w je

Miała rację, nawet w chwilach wściekłości doskonale o tym pago stronę reżysera. Zerwał się i ukrył za kanapą. - Nie dotykaj mojej miętał. Zostały jeszcze tylko dwie sceny, ale za to jakie: w jednej twarzy - ostrzegł podniesionym głosem. Zdradzony mąż skoczył za nim z nich Rachel i Tony razem. Nie ma wyboru, podczas reżyserowania za oparcie mebla. - Gram jeszcze w dwóch scenach i... - Pięciu członująca musi tolerować swą rozpustną żonę i jej kochanka. Podszedł

ków ekipy starało się powstrzymać tego szóstego.

do barku i nalał sobie szkockiej, wypił jednym haustem i ponownie

- Zack, nie wariuj! - zawołał mistrz oświecenia, próbując trzymać napęnl szklanke. Podszedł do okna i patrzył w rozjaśnione światłago jak najdalej od Tony'ego.

mi Dallas niebo. Wściekłość i ból w sercu powoli ustępowaly. Posta

- Jak zdemolujesz mu jadaczkę, nigdy nie skończymy tego przeklęnowił, że z samego rana zadzwoni do swoich adwokatów i poleci im tego filmu. - Doug Furlough sapal z wysiłkiem.

przeprowadzenie rozwodu na jego warunkach. W czasie kariery ak

Zack odepchnął obydwóch, mniejszych i słabszych od siebie mężtorskiej zgromadził spory majątek, później mądrymi inwestycjami czyzn, i zanim na nowo zdołali go złapać, ciosem zadany z zimwielokrotnie go powiększył. Dzięki powiernictwom oraz pogmatwanym wyrachowaniem złamał Tony'emu dwa zebra. Dysząc bardziej nym umowom znakomita większość powinna zostać uratowana. Rozz wściekłości niż wysiłku, patrzył, jak towarzyszący mu członkowie luźnił zaciśniętą na szklance dłoń. Już nad sobą panował, wiedział, że ekipy formują wokół nagiego, utykającego Austina ochronny krąg się otrząśnie i pójdzie dalej. Da radę. Dawno temu, gdy miał osiem pomagają mu wyjść na korytarz. Przed otwartymi drzwiami apartanaście lat, stanął wobec o wiele większej zdrady niż ta Rachel, odkrył

mentu zebrało się z pół tuzina gapiów, zwabionych, bez wątpienia, wtedy, że potrafi odejść od każdego, kto go zawiedzie, bez oglądania krzykami Rachel, domagającej się od Zacka pozostawienia Tony'ego się.

Rozdział 5

Odwrócił się od okna i wszedł do sypialni. Wyciągnął z szafy walizki Rachel i wpakował w nie wszystkie jej rzeczy, potem podniósł słuchawkę aparatu stojącego przy łóżku.

- Przyślijcie boja do apartamentu królewskiego - rzucił recepcjonistce. Chłopiec zjawił się po kilku minutach. Zack pchnął w jego stronę walizki żony - spod niedomkniętego wieka wystawały części garderoby. - Proszę to zanieść do pokoi pana Austina.

Gdyby w tym momencie wróciła i błagała, by przyjął ją z powrotem, nawet gdyby przekonywała, że przesadziła z narkotykami i nie zdawała sobie sprawy, co robi, i tak byłoby za późno. Nawet gdyby uwierzył.

Dla niego umarła.

Jak babka, którą kiedyś kochał, jak siostra i brat. Wymazanie ich z serca i myśli wymagało niezwykłego wysiłku, ale w końcu udało się.

Starając się nie myśleć o wydarzeniach ostatniej nocy, Zack usiadł

pod drzewem, skąd przez nikogo niezauważony mógł obserwować obozowisko filmowców. Przyciągnął kolana, oparł na nich łokcie i patrzył, jak Rachel wchodzi do przyczepy Tony'ego Austina. Poranne wiadomości pełne były sensacyjnych informacji o incydencie, ze szczególnym uwzględnieniem bójki, przekazanych reporterom przez gości hotelowych, świadków zdarzenia. Dziennikarze jak muchy obsiedli plan filmowy i ochroniarze mieli pełne ręce roboty z zatrzymywaniem ich przy głównym wejściu, tuż przy szosie. Sytuację dopiero nieco uspokoi

ła obietnica wydania stosownego oświadczenia. Rachel i Tony mieli już za sobą „spowiedź”, ale Zack nie zamierzał przekazać prasie ani słowa komentarza. Na wiadomość, że pismacy są tuż-tuż, a adwokaci Rachel dzisiaj rano w Los Angeles złożyli pozew rozwodowy, zareagował lodowatą obojętnością. Jedyne, co go poruszało, to niemożność uniknięcia ostatniej sceny - tej z Tonym i Rachel, gorącej, gwałtownej, przepełnionej seksem - zanim wieczorem odtrąbią koniec zdjęć.

Zupełnie nie wiedział, jak zdoła przez to przebrnąć, zwłaszcza pod baczny spojrzeniem całej ekipy.

Chociaż, gdy już się z tym upora, wykreślenie Rachel z życia przyjdzie mu o wiele łatwiej, niż myślał ostatniej nocy. Cokolwiek czuł do niej przed ślubem, wkrótce odpłynęło; nie mieli sobie do zaoferowania nic poza seksem i wspólnym wypełnianiem obowiązków towarzyskich.

Bez Rachel jego życie nie stanie się bardziej puste i powierzchowne od tego, jakie wiódł przez ostatnie dziesięć lat.

Na czole Zacka pojawiła się zmarszczka. Z podziwem obserwował

| maleńkiego owada dzielnie wspinającego się na źdźbło trawy, tuż przy jego biodrze; własne życie wydało mu się beznadziejne, pozbawione Udowodnił wszystkim, że Zachary Benedict potrafi przetrwać, magłębszego sensu, satysfakcji. A przecież, jak pamiętał, nie zawsze tak ło tego, znaleźć się na samym szczycie. I wtedy poczuł się wypalony, myślał...

utracił sens życia.

Gdy przybył do Los Angeles w wozie Charliego Murdocka, już pró

Na filmowej niwie osiągnął, jak mu się wydawało, wszystko, zaczął

ba przetrwania była wyzwaniem, praca, jaką z pomocą Charliego dowięc szukać nowych wrażeń. Budował wille, kupował jachty, jeździł

stał przy załadunku w Empire Studios, zaiste heroicznym wysiłkiem.

samochodami wyścigowymi; na wytwornych przyjęciach otaczał się Miesiąc później reżyser, kręcący niskobudżetowy film o gangu chulinajwspanialszymi kobietami, potem brał je do łóżka. Uwielbiał ich ganów terroryzujących podmiejskie liceum, postanowił znaleźć kilka ciała, czasem ceniał towarzystwo, ale nigdy nie traktował poważnie, nowych twarzy - statystów tworzących tłum - i zatrudnił Zacka. Rola a one rzadko, prawdę mówiąc, tego oczekiwały. Stał się seksualnym wymagała

od chłopca jedynie stania pod ceglanym murem, z wyniośle trofeum, pożądanym głównie dla „zaszczytu”, jakim było przespanie obojętną, arogancką miną. Dodatkowo zarobione pieniądze okazały się z gwiazdorem; często aktorki uwodziły go z powodu jego znajomości darem niebios. Jak również propozycja reżysera, który posłał po ści z producentami. Podobnie jak inne supergwiazdy przed nim - symniego kilka dni później: bole seksu - padł ofiarą własnego sukcesu: wysiadając z windy czy

- Zack, chłopcze, jest coś w twoim wyglądzie, kamera to wydobywstępując do restauracji, ryzykował spotkanie z natarczywymi wielbiwa. Na filmie jawisz się niczym zbuntowany, współczesny James Dean, cielami; w hotelach kobiety wciskały mu w dłoń klucze od swoich potyle że wyższy i przystojniejszy od oryginału. Scenę, w której wystąpikoi albo przekupywały pracowników recepcji, by wprowadzili je do łaś, zdominowałeś samą swoją obecnością. Jeżeli potrafisz grać, dam ci jego apartamentu. Bywał zapraszany na weekendowe przyjęcia przez rolę w westernie, właśnie zaczynamy kręcić. Aha, będzie potrzebne żony producentów, które wymykały się z łóżek mężów, by bez żenady pozwolenie ze związku.

rzucić się mu w ramiona.

To nie perspektywa wystąpienia w filmie najbardziej podniecała Choć często korzystał z podsuwanej mu karty seksualnych uciech, Zacka, najważniejsze były pieniądze. Więc wystarał się o zgodę i nasumienie, a może resztki jankeskiego purytanizmu sprawiały, że mieruczył grać.

ziły go toczone w ekspresowym tempie romanse, mdliło na widok pie-I nie okazało się to dla niego niczym specjalnie trudnym. Zanim opuczeniarzy, pochlebców i rozpustników zamieniających Hollywood w ścił dom babki, całymi latami „grał”, udając, że sprawy, dla niego istotkanał, tyle że bez ustanku dezynfekowany i perfumowany, by nie urane, nie obchodzą go ani trochę. Później zaprzętało go tylko jedno: chęć zić niczyjej wrażliwości.

dowiedzenia babce i wszystkim w Ridgemont, że nie tylko przetrwa bez Pewnego ranka obudził się z uczuciem, że nie zniesie takiego stajej pomocy, ale także odniesie sukces. Aby osiągnąć swój cel, gotowy nu rzeczy ani chwili dłużej. Miał dość seksualnych ekscesów, nubył zrobić niemal wszystko, obojętne, ile wymagałoby to wysiłku.

dziły go hałaśliwe przyjęcia, irytowało towarzystwo neurotycznych Ridgemont było małym miastem i Zack nie wątpił, że wiadomość aktorek i ambitnych gwiazdek; był zde gustowany życiem, jakie proo jego niesławnym odejściu rozeszła się lotem błyskawicy. Po wejściu wadził.

na ekrany pierwszych filmów, w których grał znaczące role, przeczytał

By wypełnić pustkę, zaczął rozglądać się za nowym wyzwaniem, każdą linijkę listów od wielbicieli, z nadzieją, że ktoś, kogo kiedyś uzasadnieniem dla swej egzystencji. Gra w filmie nie stanowiła już znał, rozpoznał go. Niestety! Jeżeli nawet tak się stało, nikt nie zadał

dostatecznego bodźca, pomyślał więc o reżyserowaniu. Gdyby w tej sobie trudu, by napisać.

dziedzinie nie wykazał się talentem, krytyka nie pozostawiłaby na nim Przez jakiś czas snuł marzenia

o powrocie do Ridgmont, z ilością suchej nitki, jednak myśl o narażeniu na szwank dotychczasowej repugotówki wystarczającą na wykupienie Stanhope Industries, i pokierotacji tylko pobudzała. Pomysł reżyserowania już od dawna kołatał się waniu fabryką. Ale nim w wieku dwudziestu pięciu lat zgromadził magdzieś w podświadomości, teraz stał się nowym wyzwaniem. Zack podjął wystarczający do przejścia firmy i zrozumiał, że nawet gdyby jął działania z determinacją, z jaką robił dotąd wszystko. Prezes Empistał się właścicielem całego miasta ze wszystkim, co się w nim znajduje, Irwin Levine, próbował odwieść go od pomysłu, przekonywał i proje, niczego by to nie zmieniło. Wtedy miał już za sobą Oscara, stopień sił, ale w końcu, jak aktor przewidywał, skapitulował.

naukowy, obwołano go objawieniem i chodzącą legendą. Mógł prze

Film, który dostał od Levine'a do wyreżyserowania, był niskobud-bierać w najlepszych rolach, w banku miał fortunę; rysowała się przed rzetowym thrillerem pod tytułem „Koszmar”, z dwiema głównymi ro-nim wspaniała przyszłość.

lami, jedną dla dziewięcioletniej dziewczynki, drugą dla dorosłej kobiety. Empire dokonało wyboru: dziecko zagra Emily McDaniels, Płaczące ją z ojcem, który został na planie, by opiekować się córką, gwiazdka z dołeczkami na buzi a la Shirley Temple, mająca wpraw

Zack niespodziewanie dla samego siebie zrozumiał, że pragnie rodzidzie już prawie trzynaście lat, ale wyglądająca na dziewięć, i, co nie ny. Tego właśnie mu brakowało - żony i dzieci, by wspólnie mogli ciebez znaczenia, związana z wytwórną kontraktem. Kariera Emily doszyć się sukcesem, by miał o kogo dbać.

biegała końca, podobnie jak pięknej blondynki Rachel Evans, którą Tego wieczora świętował razem z Rachel przy podanej przez służąobsadzono jako odtwórczynię drugiej głównej roli. Rachel we wczesnego kolacji. Nastrój szczerości, wywołany wzajemnym wyznaniem śniejszych filmach grała niewielkie role, w żadnej nie wykazując więkskrzętnie skrywanych przed innymi wątpliwości, czy się sprawdzą, szych aktorskich uzdolnień.

przerodził się w prawdziwie swobodną, intymną atmosferę, co, w przy

Studio narzuciło Zackowi obydwie dziewczyny, nie próbując nawet padku Zacka, było nieczęstym zjawiskiem, jednak teraz podziałało koukryć zamiaru udowodnienia mu, że jest aktorem, nie reżyserem. Film jąco. U niego, w Pacific Palisades, rozsiedli się wygodnie przed przew najlepszym wypadku mógł zwrócić koszty, ale przy okazji, na co liszkloną ścianą, z rozciągającym się za nią oceanem i długo rozmawiali, czyli dyrektorzy studia, wybić z głowy ich wspaniałemu aktorowi poale nie o „biznesie”, co dla Zacka było miłą odmianą; miał dość spomysł marnowania talentu po drugiej stronie kamery, podczas gdy po tkań z aktorkami nie potrafiącymi poruszyć innego tematu. W końcu tej właściwej przynosił wytwórni niemałe pieniądze.

wylądowali w łóżku, gdzie spędzili noc pełną niezwykłych doznań i po

Zack domyślał się wszystkiego, ale nic nie mogło go powstrzymać.

mysłowych miłosnych igraszek. Namiętność Rachel wyglądała na Zanim rozpoczęto produkcję, przed ekranem w swym domu spędził

prawdziwą, a nie na zapłatę za pokierowanie nią w filmie, świadomość całe tygodnie na oglądaniu filmów z Rachel i Emily. Na taśmach znatego sprawiała mu dodatkową przyjemność; ochoce oddawanie się laźl fragmenty, choć krótkie, w których Rachel błysnęła prawdziwym przez Rachel erotycznym zabawom, jej inteligencja i poczucie humotalentem, odkrył także chwile, gdy dziecięcy wdzięk Emily przemieru, nakręcony film, wprawiały go w doskonały nastrój.

niał się w czarującą słodycz podlotka, przemawiającą do kamery, bo

- Zack, czego oczekujesz od życia? Ale na serio. - Uniosła się na autentyczną.

łokciach.

Zack wydobył to wszystko, ba, o wiele więcej, ze swych kobiecych Przez chwilę milczał, a potem, może dlatego, że osłabiło go długie bohaterek podczas ośmiu tygodni pracy na planie. Jego determinacja uprawianie miłości, a może miał już dość udawania, iż życie, jakie dla w dążeniu do sukcesu udzieliła się obu; pomogło jego doskonałe wysiebie stworzył, jest kwintesencją jego pragnień, odpowiedział z ledwo czucie tempa i światła. Najważniejsza okazała się jednak intuicyjna dosłyszalną ironią:

wiedza adepta sztuki reżyserskiej, jak najlepiej wyeksponować Emily

- Małego domku na prerii.

i Rachel, by oczarowały widownię.

- Co takiego? Chcesz roli w następnych odcinkach tego filmu?

Rachel złościła się - zadręczał ją ciągłymi powtórkami, narzekała

- Nie, myślałem o prawdziwym domku, takim, w którym można zana niekończące się ujęcia, ale gdy obejrzelni rezultat pierwszych tygomieszkać. Zresztą nie musiałby stać akurat na prerii. Może być ranci pracy, popatrzyła na niego z zachwytem w zielonych oczach i poczo w górach.

wiedziała miękko:

Wybuchnęła serdecznym śmiechem.

- Dziękuję, Zack, po raz pierwszy w życiu zobaczyłam, że umiem

- Ranczo! Nienawidzisz koni i nie znosisz krów, wszyscy to wiedzą.

grać.

Opowiadał mi Tommy Newton - powiedziała, mając na myśli zdolnego

- A ja reżyserować. - Poczuł ulgę i nie krył tego.

asystenta reżysera z „Koszmaru” - pracował na planie w pierwszym

- Czyżbyś wątpił w swoje umiejętności? Sprawiałeś wrażenie całwesternie, w jakim grałeś, jeszcze jako chłopiec. Z Michelle Pfeiffer kowicie pewnego wszystkiego, co robisz! - Rachel była zdumiona.

jako twoją dziewczyną. - Z uśmiechem musnęła palcem usta mężczy

- Od początku zdjęć nie przespałem spokojnie jednej nocy - wyzny. - A tak między nami: co masz przeciwko koniom i krowom?

znał. Po raz pierwszy w życiu odważył się zwierzyć komuś ze swych roz

Pieszczotliwie skubnął wargami jej palec.

terek. Ten dzień był naprawdę wyjątkowy! Właśnie przekonał się, że

- Nie słuchają poleceń, pędzą nie tam, gdzie powinny. Tak się stapotrafi reżyserować. Co więcej, talent odkryty w Emily McDaniels za

ło w tym pierwszym filmie - bydło zawróciło i ruszyło prosto na nas.

pewni przyszłość temu uroczemu dziecku. Gdy krytycy zobaczą jej

- Michelle opowiadała, że tamtego dnia uratowałeś jej życie, prze-wspaniałą grę w „Koszmarze”, oszaleją z zachwytu. Praca z Emily niosłeś w bezpieczne miejsce.

sprawiła, że zapragnął własnego dziecka. Obserwując serdeczne więzy Zack skrzywił się i opuścił głowę.

- Musiałem, jak szalony leciałem w stronę skał, z bydłem tuż za plecami. Michelle znalazła się na mojej drodze. Uniosłem ją, by zrobić uśmiechem patrzyła mu w oczy, palcami gładziła włosy na piersi. Teraz sobie przejdzie.

Zack spodziewał się jakiejś wyszukanej formy aktywności. Zaskoczy

ła go zupełnie. - Cóż... wiem, że nienawidzisz koni, a lubisz motocykle

- Nie bądź taki skromny. Jak od niej wiem, uciekając, przerażona i szybkie samochody. Dlaczego?

wołała o pomoc.

Ich dłonie splotły się.

- Tak samo ja. Oboje byliśmy jeszcze dziećmi. Czuję się, jakbyśmy mówili o wydarzeniu sprzed stu lat.

- Bo nie zbijają się w stada ze znajomymi, gdy zostawisz je na parkingu, i nie próbują cię przejechać, gdy tylko się odwrócisz. Posłusznie Wyciągnęła się na boku, jej palce znaczyły ścieżkę od jego ramiepodążają w nakazanym kierunku.

nia do pępka, tutaj zatrzymały się.

- Skąd naprawdę pochodzisz? I proszę, nie opowiadaj mi tych dyr-

- Zack - wyszeptała gorąco, ich usta spotkały się. - Nie tylko motocykle pójdą, gdzie wskażesz, ja także.

dymalek, jakie trzymasz dla maluczkich, o trudnym dzieciństwie, rodeo i włączeniu się z gangiem motocyklowym.

Zrozumiał, wskazał w dół. Jej usta były posłuszne woli mężczyzny.

Szczerść Zacka nie obejmowała rozmów o przeszłości. Nigdy dotąd Rano zrobiła mu śniadanie.

tego nie robił i nie będzie. Gdy miał osiemnaście lat i dział prasowy wytwórni chciał się czegoś o nim dowiedzieć, odpowiedział chłodno,

- Chciałabym jeszcze zagrać w jakimś znaczącym filmie, by udowodnić wszystkim, że naprawdę potrafię - powiedziała. Wsunęła do by wymyślili cokolwiek, i tak właśnie się stało. Prawdziwa przeszłość piekarnika bułeczki.

umarła i rozmowa o tamtych czasach nie wchodziła w grę.

- Z żadnego szczególnego miejsca - postawił sprawę jasno.

Zack, zrelaksowany, usiadł wygodnie i patrzył, jak Rachel krząta

- Ale przecież nie byłeś dzieckiem znikąd, nie używającym noża się po kuchni. Ubrana w spodnie w kratkę i zawiązaną w pasie koszui widelca, tyle to potrafię poznać - naciskała. - Tommy Newton powie, bez uwodzicielskich szmatek i ekstrawaganckiego makijażu pociądział mi, że już w wieku osiemnastu lat miałeś klasę, towarzyską ogłagała go o wiele bardziej. Wydawała się jeszcze ładniejsza niż zwykle.

dę, jak to określił. Nic więcej nie potrafi o tobie powiedzieć, chociaż Jak się przekonał, była zmysłowa, inteligentna i dowcipna.

pracowaliście razem przy kilku filmach. Wszystkie kobiety, z którymi

- A potem? - zapytał.

grałeś, Glenn Close i Goldie Hawn, Lauren Hutton i Meryl Streep są

- Chciałabym z tym skończyć. Mam trzydzieści lat i, podobnie jak zdania, że świetnie się z tobą

pracuje, ale przeszłość stanowi dla ciebie ty, pragnę życia mającego sens, z problemami poważniejszymi od dbatabu. Wiem, bo pytałam.

nia o linię i zamartwiania się zmarszczkami, jakie przecież muszą się pojawić. Oprócz tej zakłamanej krainy fantazji, w której zamieszkuje

- Jeżeli myślisz, że twoja ciekawość mi pochlebia, grubo się mymy, oddając się mamieniu świata, musi istnieć coś jeszcze.

lisz. - Zack nie krył niezadowolenia.

- Nie mogłam się powstrzymać. - Roześmiała się i przysuwając się Zaskakująca jak na filmową gwiazdę uwaga sprawiła, że Rachel bliżej, pocałowała w podbródek. - Każda kobieta marzy o tobie, pajawiła się mu niczym powiew świeżości. Co więcej, zamierzała wycofać nie Benedict, jesteś w Hollywood tajemniczą postacią numer 1. Po

się z filmu, wyglądało więc na to, że nareszcie spotkał kobietę zaintensywnie wiadomo, że żadna z moich poprzedniczek w twoim łóżku resowaną nim samym, a nie tym, co mógł zrobić dla jej kariery. Pochynie zdołała wyciągnąć cię na zwierzenia. Skoro już tu jestem i usłyszała się nad kuchennym stołem i szepnęła mu do ucha: łam wiele rzeczy, które można by uznać za osobiste, to albo trafiłam na

- Jak moje marzenia mają się do twoich?

chwile słabości, albo... po prostu... lubisz mnie bardziej od nich. Mu

Otrzymał propozycję, wypowiedzianą w bezpośredni sposób, odsiałam spróbować dowiedzieć się o tobie czegoś, czego nie odkryła żądźownie i szczerze. Przez chwilę spoglądał na Rachel w milczeniu, a potem, nie kryjąc wagi, jaką przykłada do sprawy powiększenia rodziny, na inna. Odezwała się moja kobieca duma, chyba rozumiesz.

zapytał:

Rozbrajająca szczerłość Rachel szybko zmieniła jego niezadowolenie w wesołość.

- Czy w twoich marzeniach jest miejsce na dzieci?

- Jeżeli chcesz, bym dalej lubił cię bardziej niż inne - powiedział

- Twoje? - spytała bez wahania, ze słodyczą w głosie.

- Moje.

ze śmiechem - przestań mnie przesłuchiwać. Porozmawiajmy o czymś przyjemniejszym.

- Możemy spróbować od razu?

- Przyjemniejszym... - Opleciona wokół jego ciała, z zadziornym Roześmiała się. Usiadła mu na

kolanach i śmiech przycichł w przyptywie tkliwości. W sercu Zacka rozkwitła nadzieja, uczucie, o którym myślał, że umarło, gdy miał osiemnaście lat. Wsunął dłonie pod jej koszulę, czułość pomieszała się z namiętnością.

niemałe kłopoty ze sprostaniem jej ambicjom towarzyskim, a później tuszowaniem co bardziej skandalicznych, publicznych gaf. Zachłanna Pobrali się cztery miesiące później. Ślub odbył się we wspaniale na sławę i powodzenie, nienawidziła aktorek bardziej od niej znanych, przystrojonej altanie na trawniku w posiadłości Zacka w Carmel, a równocześnie była tak niepewna swego talentu, że bała się występa wśród tysiąca zaproszonych gości nie brakowało kilku gubernatorów wać w filmach innych reżyserów.

i senatorów. Także, choć nieproszone, pojawiły się nad głowami helikoptery. Zawirowania powietrza mieszanego łopatomy śmigieł podry

Pod naporem rzeczywistości optymizm Zacka z dnia ślubu przysł

wały kobiece suknie i przekrzywiały peruczki przykrywające głowy jak mydlana bańka; został wmanewrowany w małżeństwo przez sprytną i ambitną aktorkę, głęboko przekonaną, że tylko dzięki niemu zdoniektórych mężczyzn. Reporterzy stłoczeni w kabinach nakierowali będzie sławę i pieniądze. Wnet przejrzał jej grę, ale bardziej obwinał

kamery na uroczystość odbywającą się pod nimi. Świadkiem Zacka siebie. Wyszła za niego powodowana ambicją, co od biedy potrafił zrobić przemysłowiec Matthew Farrell, jego sąsiad w Carmel, który zazumiec, jeśli nawet nie podobały mu się metody - wiedział dobrze, co proponował proste rozwiązanie problemu wścibstwa prasy. Ze złością znaczy potrzeba sprawdzenia się. A on zabrał w to małżeństwo kieroobserwując wściekle krążące helikoptery, powiedział: wany nietypową dla tego środowiska naiwnością, która sprawiła, że

- Znieśmy wreszcie tę przeklętą Pierwszą Poprawkę.

uwierzył, choć na krótko, w sielankowy obrazek przywiązanych do sie

Zack uśmiechnął się, był na luzie; dzień ślubu nastrajał pogodą, przebie małżonków i różowolich, szczęśliwych dzieci, wołających o bajki pełnił optymizmem. Już wyobrażał sobie rozkoszne wieczory z dziećmi przed snem. Jak powinien zapamiętać z doświadczeń młodości, takie na kolanach, rodzinne życie, jakiego sam nie zaznał. Rachel domagała rodziny są legendą, wykorzystywaną przez poetów i niemiłosiernie się hucznego wesela, on pragnał spełnić jej marzenia, choć sam wolałby eksploatowaną przez producentów filmów. Własne życie zaczęło przybardziej kameralne, w Tahoe, w otoczeniu garstki przyjaciół.

pominać mu monotonną równinę.

- Zawsze mogę posłać do domu po kilka strzelb - zaproponował

żartem.

Dla podobnych jemu, znudzonych ofiar Hollywoodu, receptą stała

- Świetny pomysł. Skryjemy się w altanie jak w bunkrze i zestrzesię działka koki, przeróżne, bardziej lub mniej legalne medykamenty limy tych skurwysynów.

albo butelka alkoholu rano i wieczorem. Zack miał jednak niektóre cechy swej babki - choćby pogardę dla słabości, emocjonalnego maz-Obaj mężczyźni roześmiali się, po chwili połączyło ich przyjazne gajstwa. Problem rozwiązał w jedyny sposób, jaki znał: każdego ranmilczenie. Poznali się przed trzema laty, gdy grupa wielbicieli Zacka ka zatapiał się w pracy i nie przestawał do samego wieczora, wtedy wspięła się na ogrodzenie jego domu, a potem, uciekając, włączyła znużony padał na łóżko. Zamiast rozwieść się, uznał, że jego małżeńsystemy alarmowe w obu rezydencjach. Tamtego wieczora Zack i Matt stwo, choć dalekie od wymarzonej idylli, jest o wiele lepsze od związodkryli, że łączy ich wiele, choćby upodobanie do szkockiej, skłonność ku łączącego jego dziadków i nie gorsze od innych. A więc dał jej moždo szorstkiej bezpośredniości, nietolerowanie hipokryzji i, co okazało liwość wyboru: albo rozstaną się, albo poskromi ambicje i ustatkuje się później, podobne podejście do inwestycji finansowych. W rezultasię. Gdy wybierze to drugie, spełni w zamian jej marzenia - obsadzi cie zostali nie tylko przyjaciółmi, także partnerami w wielu przedsięw następnym filmie. Rachel wykazała rozsądek. By wywiązać się wzięciach.

z obietnicy, Zack jeszcze bardziej zagęścił swój, już i tak zwariowany harmonogram. Po sukcesie „Koszmaru” wytwórnia Empire chciała, Gdy „Koszmar” wszedł na ekrany, nie zdobył wprawdzie Nagrody by grając w nim, reżyserował następnny film. Zack wyszukał scena

Akademii czy choćby nominacji, ale przyniósł niezły zysk, otrzymał

riusz, który wydał mu się najciekawszy, thrillera zatytułowanego „Zwydoskonałe recenzje, przypomniał widzom Rachel i Emily. Dziewczynięzca bierze wszystko”. W głównych rolach obsadził Rachel i siebie, ka i jej ojciec okazywali mu ogromną wdzięczność. Rachel natomiast wtedy wytwórnia wyłożyła pieniądze. Kombinacją cierpliwości, po-nagle stwierdziła, że jeszcze nie może zrezygnować z filmu, a myśl chlebstw, chłodnej krytyki i od czasu do czasu wybuchów gniewu tak o dziecku, którego Zack tak gorąco pragnął, muszą odłożyć na później.

pokierował Rachel i pozostałymi aktorami, że wydobył z nich to, co Kariera, której jak niedawno twierdziła, ma dość, okazała się jej obsehciał; podobną taktykę zastosował wobec operatorów światła i kame-sją. Nie opuszczała żadnego ważniejszego przyjęcia z ludźmi z branży, nie pomijała najdrobniejszej okazji do reklamy. Pracownicy Zacka, jego sekretarka i człowiek odpowiedzialny za kontakty z prasą, mieli Wynik przeszedł najśmielsze oczekiwania, „Zwycięzca” zdobył

wszystko: Rachel otrzymała nominację do Nagrody Akademii, Zack zdobył Oscara dla najlepszego aktora, drugiego za reżyserię, czym podzięncem, a jako dorosły mężczyzna próbował zrealizować. Następne-twierdził opinię krążącą wśród hollywoodzkich magnatów filmowych: go ranka rzucił scenariusz „Pretty Woman” na biurko Levine'a.

Benedict posiada łatwość pokierowania zespołem ludzi, umie na ekranie rozpętać burzę namiętności, wie, jak stopniować atmosferę grozy,

- Nie jestem na tyle dobrym aktorem ani reżyserem, by sprawić, że ten kicz kogoś poruszy.

wywołać śmiech publiczności w miejscu ledwie zasygnalizowanym w scenariuszu jako zabawna kwestia. Co więcej, potrafi zmieścić się

- Stałeś się cynikiem. - Levine, ze zmartwioną miną, potrząsnął

głową. - Znam cię od dziecka i kocham jak syna. Martwi mnie to, co w budzecie.

się z tobą dzieje, rozczarowujesz mnie.

Dwa Oscary sprawiły Zackowi niemałą satysfakcję. Ale czy był na

Zack, słysząc te sentymentalne komunały, w milczeniu uniósł brwi; prawdę szczęśliwy? Wolał się nie zastanawiać. By zapomnieć o wyma

Levine kochał go jak własne konto w banku i był rozczarowany, bo jerzonej idylli, rzucił się w wir pracy. W ciągu dwóch lat reżyserował, go pupil nie zgodził się na „Pretty Woman”. Prezes nie nalegał. Ostatrównocześnie grając w nich, dwa kolejne filmy: w przesyconym erotynim razem, gdy naciskał za bardzo, Zack wyszedł z jego biura, traszmem thrillerze wystąpił z Glenn Close, a w filmie przygodowym z Kim kając drzwiami, a później robił filmy dla wytwórni Paramount Basinger.

i Universal.

Właśnie ukończył drugi z nich i rozglądał się za materiałem na na

- Jako nastolatek nie kierowałeś się naiwnym idealizmem - powiestępny scenariusz. Korzystając z wolnego czasu, poleciał do Carmel dział. - Mocno stąpałeś po ziemi, ale jeszcze daleko było ci do cynisfinalizować wspólny interes, nagrany przez Matta Farrella. W dniu zmu. Po ślubie z Rachel stałeś się innym człowiekiem. - Dostrzegł

przyjazdu, wieczorem, gdy u siebie w mieszkaniu szukał czegoś do czybłysk niezadowolenia w oczach Zacka i pośpiesznie zmienił temat: -

tania, jego wzrok zatrzymał się na książce pozostawionej na półce Dobrze, dość sentymentów, pogadajmy o interesach. Kiedy chcesz zazapewne przez któregoś z gości. O wschodzie słońca, nim jeszcze cząć kręcić „Przeznaczenie” i kogo proponujesz do głównych ról?

skończył czytać, wiedział, że następny film będzie adaptacją „Przeznaczenia”.

- Męża zagram ja, na żonę chciałbym Dianę Copeland, oczywiście, jeżeli jest osiągalna. Rachel będzie świetna w roli kochanki, Emily Następnego ranka wkroczył do biura prezesa Empire Studios i wrę

McDaniels jako córka.

czył mu powieść.

Levine uniósł brwi.

- Oto mój następny film, Irwin.

- Rachel się wścieknie, jak dowie się, że nie jej przypadnie główna Levine przeczytał notkę na obwołucie i z westchnieniem odchylił

rola.

się do tyłu w obitym zamszem obrotowym fotelu.

- Poradzę sobie - powiedział Zack. Rachel i Levine nienawidzili

- Wygląda na dość ciężki dramat, Zack. A ja wolałbym, byś dla odsię, choć żadne nigdy nie mówiło dlawczego. Zack podejrzewał jakiś miany nakręcił coś lżejszego. - Ze stojącego za nim, przykrytego dawny romans z burzliwym zakończeniem.

szkłem stolika wziął tekturową teczkę i z zachęcającym uśmiechem i - Jeżeli jeszcze nie masz pomysłu na obsadzenie najemnego prapodał Zackowi. - Ktoś mi to podrzucił. Jak wiem, znalazł się już kucownika - ciągnął Levine z wahaniem w głosie - poproszę cię o przypiec, ale jeżeli zdecydujesz się kręcić, możemy negocjować. To roslugę. Wziąłbyś Tony'ego Austina?

mans. Niezły. Zabawny. Nikt od lat nie robi takich filmów i myślę, że publiczność trochę się stęskniła. Jesteś wymarzonym odtwórcą głów

- Nie ma mowy - zachnął się Zack. Nałogi Austina, alkohol i narkonej roli, mógłbyś grać przez sen, taka jest łatwa. Za małe pieniądze tyki, a także inne grzeszki były powszechnie znane. - To człowiek całkowicie nieodpowiedzialny! - Ostatni wypadek przedawkowania, na szybko się z tym uwiniemy, a mam przeczucie, że to materiał na prawsamym początku kręcenia dla Empire, skończył się półrocznym pobydziwy hit.

tem aktora w centrum leczenia uzależnień, a na planie musiał zastąpić Scenariusz - Zack zgodził się przeczytać go wieczorem - okazał się go ktoś inny.

wymarzony na mydlaną operę; prawdziwa miłość odmienia życie cynicznego milionera, który później „długo i szczęśliwie” żyje ze swą

- Tony chce zabrać się ostro do roboty, udowodnić, że jest jeszcze coś wart - tłumaczył cierpliwie Levine. - Lekarze zapewniają, iż po piękną, młodą żoną. Zack był zdegustowany. Po części z powodu roli, odstawieniu narkotyków stał się innym człowiekiem. Tym razem jektóra, gdyby zgodził się ją zagrać, nie wymagała najmniejszego wysiłitem skłonny im uwierzyć.

ku, ale, co istotniejsze, historia przypomniała mu własne naiwne

- A cóż takiego się zmieniło? - Zack wzruszył ramionami.

mrzonki o miłości i małżeństwie, jakie roił, w sekrecie, będąc mło-

- Zawieźli go do Cedars-Sinai w stanie zapaści. Odratowali, ale wystraszył się nie na żarty.

Postanowił wziąć się za siebie, zacząć pracować. - Głos Levine'a zadźwięczał nutą obłudy. -
Umożliwienie mu po

ła propozycję wystąpienia jako nastoletnia córka, najemnego pracownika miał zagrać Tony Austin. Drobniejsze role obsadzono bez trudu-wrotu byłoby ładnym gestem, Zack. Jesteśmy jedną wielką rodziną, osobiście wybrana przez Zacka ekipa techniczna stawiała się na planie powinniśmy wzajemnie się wspierać. Musimy Tony'emu pomóc, bo gotowa do pracy.

jest bez grosza i...

Już po miesiącu zdjęć do „Przeznaczenia” rozeszły się plotki że

- ...i może ci zwrócić forszę za film, w którym nie zagrał - obojętność film od samego początku nękały wypadki i opóźnienia, materiał

nym tonem dokończył Zack.

wysyłany każdego dnia do obróbki jest fantastyczny. Wprawiona

- No cóż, rzeczywiście wisi u nas na poważną kwotę - niechętnie w ruch plotkarska machina Hollywoodu na długo przed zakończeniem przyznał Levine. - Ale przyszedł do nas i poprosił o pracę na konto filmu zaczęła przyznawać nominacje do Nagrody Akademii, i to we długu, chce udowodnić, że wyszedł na prostą. Jeżeli cię to nie wzrusza, wszystkich kategoriach.

rozważ aspekt praktyczny: pomimo złej prasy, widzowie nie odwrócili się od niego. Niegrzeczny i lekkomyślny, piękny chłopiec, mężczyzna, którego każda kobieta chciałaby pocieszyć.

Zack zawahał się. Jeżeli Austin rzeczywiście się zmienił, idealnie pasowałby do roli. W wieku trzydziestu trzech lat urodziwą twarz miał

trochę podniszczoną hulaszczym trybem życia, ale to, w oczach kobiet od dwunastu do dziewięćdziesięciu lat, tylko dodawało mu męskiego uroku. Jego nazwisko na afiszach, obok Benedicta, gwarantowałyby fantastyczne wpływy. We dwóch miałoby szansę ustanowienia kasowego rekordu. Zack zamierzał domagać się sporego udziału w zyskach i to zaważyło na jego decyzji. W końcu Austin, nawet pijany, był lepszym aktorem od większości mu znanych. Zatrudnienie go byłoby przysługą wyświadczoną Empire, o czym w razie potrzeby mógł zawsze przypomnieć. Udając wahanie, powiedział tylko:

- Niech przyjdzie na próbne zdjęcia, ale prawdę mówiąc, nie uśmiecha mi się rola niańki narkomana, nawet zreformowanego. Przy

śle ci rano Dona Moyesa - zaczął zbierać się do wyjścia - możecie omówić szczegóły kontraktu.

- Przy tej ilości obiektów zdjęciowych produkcja pochłonie olbrzymie kwoty - przypomniał Irwin. Już drżał na myśl o sumie, jakiej Zack zażąda za odtwarzanie głównej roli i reżyserię, nie wspominając o rewanżu za obsadzenie Austina. Z trudem kryjąc zadowolenie, wstał i na pożegnanie potrząsnął dłonią reżysera. - Zgadza się na twoją propozycję tylko dlatego, że widzę, jak ci na tym

zależy. Będę się modlił, aby film zarobił przynajmniej na zwrot kosztów.

Zack uśmiechnął się pod nosem. Pierwsza runda, potwierdzona uściskiem dłoni, właśnie została zakończona.

Diana Copeland nie przyjęła roli żony, bo miała grać w innym filmie, obsadził więc w niej Rachel, drugą na liście kandydatek. Po kilku tygodniach plany Diany uległy zmianie, ale wtedy Zack miał już moralne i prawne zobowiązania wobec żony i pozwolił zatrzymać jej ważniejszą rolę. Ku jego zaskoczeniu, Copeland poprosiła o drugą, mniej znaczącą, byłej kochanki. Emily McDaniels z zachwytem przyję-

Rozdział 6

Podczas kręcenia chronologia poszczególnych scen nie została na ogół zachowana, i tylko przypadkiem dwie ostatnie, właśnie przygotowywane, także w scenariuszu były końcowymi. W pierwszej Rachel spotyka swego kochanka w stajni, gdzie już wcześniej odbyli kilka mi-

łosnych schadzek. Zmuszona zobaczyć się z nim „ten jeden, ostatni raz”, bo inaczej „wyjawi ich romans mężowi i córce”, ukrywa w stajni broń, z zamiarem postraszania nią natarczywego mężczyzny. Gdy ten próbuje zmusić ją siłą do uległości, grozi mu bronią, i w szarpaninie, jaka się między nimi wywiązuje, obydwójce zostają zranieni. Scenę opisano jako gwałtowną, przesiąkniętą seksem, a zadaniem Zacka, jako reżysera, było ją taką pokazać.

Rozglądając się na boki, szedł korytarzem dzielącym wzdłuż słabo oświetloną stajnię. Wszystko wyglądało dokładnie tak, jak sobie życzył: w boksach po lewej stronie stały konie, niespokojnie trącając chrapami w połówki uchylonych drzwi. Uzdy i bicze wisiały na kołkach na ścianie po prawej; siodła spoczywały na drewnianych kozłach; Szczotki do pielęgnacji koni i miotły do sprzątania stajni leżały na sto-

Szelest trawy wyrwał Zacka z zamyślenia. Obejrzał się i w zapadające ustawionym pod najdalszą ścianą.

cym zmroku ujrzał Tommy'ego Newtona.

Właśnie stół na końcu korytarza, pomiędzy belami siana, gdzie tych

- Ekipa na obiedzie, stajnia gotowa - zameldował Tommy.

dwoje miało stoczyć ostatnią walkę, stanowił centrum sceny. Bele cze

Zack podniósł się.

kały poukładane, a strzelba, która miała zostać za chwilę użyta, leża

- Doskonale, pójdę sprawdzić, czy wszystko w porządku. - Uczynił

ła na stole ukryta pomiędzy butelkami z płynem do nacierania zwieta już wcześniej tego dnia, ale chciał się jeszcze raz upewnić, a także rzął i zgrzebłami. Spod krokwi druga kamera obserwowała skrzydła odwlec moment stanięcia twarzą w twarz z członkami ekipy. - Dzisiaj wrót, by złapać Emily, gdy na odgłos strzału wjedzie konno do stajni; kręcimy bez prób - dodał. - Postaramy się od razu zrobić dobre ujęcia.

światła, po włączeniu, miały dać najkorzystniejszy efekt.

- Rozpuszczę wici. - Tommy skinął głową.

Zack kolaniem przesunął stół o centymetr w lewo, przestawił kilka W stajni Zack przyjrzał się dekoracji ustawionej do sceny końcobuteleczek i zmienił pozycję broni tak, aby prowadzona kamera lekko wej. W ciągu tych miesięcy opowieść ożywała przed okiem kamery, o nią zahaczyła. Robił to bardziej powodowany własnym niepokojem bardziej krwista i pełna napięcia, niż mógł sobie wyobrazić, czytając niż rzeczywistą potrzebą. Operator obrazu Sam Hudgins i rekwizytor-scenariusz - historia kobiety rozdartej między miłością do córki i męża Linda Tompkins bez słów rozumieli intencje reżysera; zadbano za, wiecznie zapracowanego przemysłowca, a gwałtowną namiętnością o każdy drobiazg, by uzyskać efekt odpowiadający wyobrażeniu Zado przystojnego włóczęgi, u którego pożądanie przerodziło się w niecka. Zniecierpliwiony czekał na początek zdjęć, chciał już mieć za sobezpieczną obsesję. Zack grał rolę męża, pozornie chłodnego człowiebą trudne chwile. Zawrócił w stronę drzwi, jego kroki głucho zaka. Finansowe imperium sypało się i aby zapewnić żonie i córce życie brzmiały na błyszczących kafelkach podłogi.

na dotychczasowym poziomie, zdecydował się na układy z handlarza

Potężne reflektory oświetlały boczne podwórko, gdzie członkowie mi narkotyków. Emily McDaniels była nastoletnią córką; cierpiała ekipy posilali się daniami serwowanymi z bufetu, pray piknikowym z powodu niedostatku rodzinnego ciepła, a luksusy miała za nic. Akcja stole albo wprost na trawie. Tommy zauważył Zacka natychmiast, gdy toczyła się wartko; najbardziej wartościowym elementem filmu była ten wkroczył w krąg światła.

gruntowna analiza psychiki bohaterów, wniknięcie w ludzką naturę,

- Uwaga, za dziesięć minut zaczynamy! - zawołał na gest reżysera.

w jej potrzeby, ukazanie słabości i siły. W „Przeznaczeniu” zabrakło Zapanował lekki zamęt. Jedni wstawali i kierowali się w stronę charakterów zdecydowanie czarnych, każda z postaci została przedstawiani, inni biegli do bufetu, by pochwycić coś zimnego do picia. Aby wiona w sposób, o którym Zack wiedział, że wstrząśnie emocjami wioszczędzić na zbędnych wydatkach z już i tak rozdętego budżetu, Zack dzów.

zatrzymał na miejscu jedynie potrzebnych członków ekipy, pozosta-

łych, łącznie z drugim i trzecim asystentem reżysera i kilkoma asysprawić wrażenie, iż za

współczuciem kryje się chęć zrealizowania własnymi kierownikiem produkcji, odesłał na Zachodnie Wybrzeże. Tomnych celów.

my Newton świetnie sobie radził bez dodatkowej pomocy.

- Dziękuję, Diano - powiedział z oficjalną uprzejmością, czym Zack obserwował go. Widział, jak posyła swego jedynego asystenta wprawił ją w jeszcze większe zakłopotanie. - Za kilka miesięcy, gdy ta do przyczepy Austina, jak wychodzą z niej Tony i Rachel, za nimi będę obsadzał następny film, przyślij do mnie agenta.

fryzjerzy i charakteryzatorzy. Austin wyglądał niezdrowo, zachowy

Patrzyła, jak odchodzi długim, pewnym krokiem, w granatowej ko-wał się niespokojnie; Zack miał nadzieję, że żebra solidnie mu doszulce poło podkreślającej szerokość ramion, w spodniach khaki przy-skwierają. Rachel natomiast przedefilowała przed ekipą i mężem egających do wąskich bioder... gibkie, mocne ciało o twardych mięs-

z głową dumnie uniesioną: królowa, która nie musi się przed nikim niach, z falującymi pod skórą muskularni, o wdzięku lwa... lwich i z niczego tłumaczyć. Emily McDaniels dreptała tam i z powrotem oczach... dumny lew nie zabiegający o niczyje względy. Jedyne, co zaprzęd swym ojcem i powtarzała tekst. Z dołeczkami na buzi a la Shirkłóca podobieństwo, to kolor jego pięknych, gęstych włosów, pomyley Temple, w wieku szesnastu lat nie wyglądała na więcej niż jedna

ła z zadumą. Były ciemne, niemal czarne. Czerwona ze wstydu, świa-

ście. Uniosła głowę akurat w chwili- gdy przechodziła Rachel i twarz doma upokorzenia, jakie ją spotkało, plecami oparła się o drzewo dziewczynki zastygła w grymasie niechęci. Ale Emily zaraz przeniosła popatrzyła na Tommy'ego. Stojąc obok Zacka, musiał prawie wszyst-wzrok na ojca i dalej ćwiczyła swe kwestie. Z początku bardzo lubiła co słyszeć.

Rachel, więc Zack przypisał nagłą zmianę jej zachowania uczuciu lo

- Zawaliłam, Tommy, prawda?

jalności względem niego i ogarnęło go wzruszenie. Właśnie sięgał na

- Powiedziałbym, że nigdy wcześniej nie widziałem cię grającej ładę bufetu po kanapkę z wołowiną, gdy za jego plecami rozległ się

:ak fatalnie.

miękki, współczujący głos Diany Copeland:

- Teraz pomyśli, że jedyne, czego chciałam, to rola w jego filmie.

- Zack?

- A chodzi ci o coś innego?

Odwrócił się, ze zdziwienia marszcząc brwi.

Rzuciła mu mordercze spojrzenie, ale on patrzył już na Tony'ego

- Co tu robisz? Już rano miałaś wyjechać do Los Angeles.

i Rachel. Po chwili milczenia znów się odezwała: W białych szortach i skąpej, czerwonej górze, z rudymi włosami

- Jak ta dziwka może woleć Tony'ego Austina od Zacka? Jak?!

splecionymi we francuski warkocz wyglądała prześlicznie, choć minę

- Pewnie lubi czuć się potrzebna - odrzekł Tommy. - Zack nie pomyślał nietęgą.

trzebuje nikogo, Tony wszystkich.

- Chciałam, ale gdy usłyszałam o incydencie w hotelu, postanowi

- On wykorzystuje wszystkich - poprawiła z pogardą w głosie Dia-

łam zostać i być pod ręką, tak na wszelki wypadek.

na. - Ten blond Adonis to wampir. Wysysa z ludzi ostatnią kroplę krwi,

- Dlaczego? - zapytał wprost.

a potem, gdy już ich nie potrzebuje, wyrzuca na śmietnik.

- Z dwóch powodów - powiedziała Diana, rozpaczliwie starając się

- Sama najlepiej o tym wiesz - powiedział. I zaraz, obejmując opieprzekonać go o swojej szczerości.

- Po pierwsze, by służyć ci moralkuńczo ramieniem, lekko ją ucisnął.

nym wsparciem, gdybyś go potrzebował.

- Kiedyś często posyłał mnie po narkotyki. Raz zostałam zatrzyma

- Nie potrzebuję - powiedział Zack krótko. - A drugi?

na - za posiadanie - i gdy zadzwoniłam z aresztu, żeby przyszedł z kau

Diana spojrzała na dumnie wyciosane rysy, wspaniałe, bursztynowe cją, tylko wściekł się i odwiesił słuchawkę. Byłam przerażona, zateoczy świecące chłodnym blaskiem spod gęstych, czarnych rzęs i uświałefonowałam do studia. Wykupili mnie i załatwili sprawę. Potem domiła sobie, że jej słowa zabrzmiały, jakby się nad nim litowała. Nie musiałam zwrócić założone za mnie pieniądze.

mogła znieść w białego w nią wzroku ani przedłużającego się milczenia.

- Musi mieć jakieś zalety, inaczej nie straciłabyś dla niego głowy.

- Słuchaj, nie wiem, jak ci to powiedzieć... ale ja... ja myślę, że

- W wieku dwudziestu lat byłam zwariowana na punkcie aktor-Rachel to idiotka - wybuchnęła. - Jeżeli mogłabym w czymkolwiek gwiazd - odpowiedziała. - A jak ty dałeś się omotać?

pomóc, proszę powiedz. I Zack... - zakończyła łamiącym się ze wzru

Kryzys średniego wieku... - Wykrzywił twarz w uśmiechu, ale szenia głosem - pracowałabym z tobą zawsze i wszędzie, w każdej próbie okazania wesołości wypadła błądo.

li. Chciałam, żebyś o tym wiedział.

Szkoda, że po ostatnim przedawkowaniu odratowali go.

Patrzyła, jak niewzruszona twarz Zacka przybiera wyraz ponurego Chodź, czas na show. - Wskazał głową na zapalające się w stajni rozbawienia, i poniewczasie uświadomiła sobie, że jej słowa mogły światła.

Diana objęła go w pasie i ruszyli na plan.

kiem, bo wiedziała, co za chwilę go czeka. Zniknęła za rogiem, gdzie

- Wiesz, Tommy, mówią, że każdy otrzyma to, na co zasłużył.

dwóch dyżurnych planu stało z koniem, którego miała dosiąść.'

- O tak, tylko zwykle trzeba czekać strasznie długo.

Zack wiedział, że ma małe szanse na zrobienie tej sceny jak należy Zack, w swojej przyczepie, w pośpiechu ochlapał twarz i pierś zimną pierwszą czy nawet drugim razem, ale pamiętając wydarzenia poną wodą, naciągnął świeżą koszulę i wyszedł stawić czoło wyzwaniu.

przedniej nocy, chciał się uporać ze wszystkim możliwie szybko. Z każ

Przystanął na widok ojca Emily, niespokojnie drepczącego przed przydym nowym podejściem do stanowiącej mieszankę wybuchową sceny czepą córki.

atmosfera pomiędzy nim, żoną i jej kochankiem stawać się będzie co

- Mała jest już w stajni? - zapytał.

raz trudniejsza do zniesienia.

- Jeszcze nie, Zack. Od wielu dni cierpi z powodu upału - poskar

Z krzaków koło drzwi wyłonił się cień. Po chwili Zack usłyszał mo
żył się George McDaniels. - Nie powinna spędzać tylu godzin na słońdulowany, miękki głos Austina.
cu. Czy nie mogłaby poczekać w przyczepie, gdzie jest klimatyzacja, do

- Słuchaj, ta scena jest już wystarczająco trudna, nawet bez wrogoczasu aż będziesz jej potrzebował?
Z pewnością zrobisz kilka ujęć z Ra

ści między nami. - Aktor podszedł bliżej i stanął w świetle. -1 ty, i ja chel i Austinem, zanim przyjdzie kolej Emily.

Jesteśmy w końcu ludźmi światowymi, zachowujmy się jak dorośli. -

Komu innemu za sugestią, że to reżyser ma czekać na aktorkę, kto

Wyciągnął dłoń w stronę reżysera.

ra chciałyby odpoczywać w komfortowych warunkach, nieźle by się Zack spojrział z pogardą na wyciągniętą rękę, potem na Austina.

dostało. Ale w sercu Zacka dziewczynka zajmowała szczególne miej

- Spieprzaj - warknął.

sce, dlatego opanował się i spokojnie powiedział:

- Wykluczone, dobrze o tym wiesz, George. A Emily to zuch, poradzi sobie z upałem.

- Ale... idę po nią - skapitulował George na widok miny reżysera przypominającej gradową chmurę.

Zwykle Zack odnosił się z pogardą do dumnych jak pawie rodziców młodocianych aktorów, ale ojciec Emily zachowywał się inaczej.

Żona zostawiła go, gdy dziewczynka była mała. Pewnego razu, gdy ma

ła bawiła się z ojcem w parku, zwróciła na siebie uwagę przechodzącego tamtędy przypadkiem producenta filmowego. Dziecko z dołeczkami na buzi od razu wpadło mu w oko i zaproponował jej rolę w filmie. Ojciec Emily zamienił pracę z dziennej na nocną, uważając, że mała będzie mniej podatna na „demoralizację”, jeżeli zostanie z opiekunką na noc, niż gdyby w dzień zajmowała się nią płatna pomoc. Już to sprawiło, że McDaniels zjednał sobie sympatię Zacka, a gdy ten dowiedział

się jeszcze, iż ojciec Emily lokuje w funduszu powierniczym każdego zarobionego przez dziewczynkę centa, naprawdę go polubił. Dla George'a nie liczyło się nic poza dobrem dziecka, a właściwa opieka dała niespodziewane rezultaty: jak na młodocianą gwiazdę w Hollywood była wyjątkowo spokojnym dzieckiem. Od alkoholu i narkotyków trzymała się z daleka, prowadziła się przyzwoicie, a wszystko to, o czym Zack dobrze wiedział, dzięki troskliwości ojca.

Emily dogoniła go przy drzwiach do stajni. Zawołał do niej przez ramię:

- Dosiądź, ślicznotko, wierzchowca, miejmy to już wreszcie z głowy.

Przetruchtała obok, ubrana w bryczesy i kurtkę do konnej jazdy.

- Jestem gotowa, Zack - zawołała. Popatrzyła na niego ze smut-

'Doskonałość

63

nał obok, ze słuchawkami zawieszonymi na szyi, a specjalistka nadzoru montażu czekała ze scenariuszem w jednej ręce i stoperem w drugiej.

Obok niej asystent kierownika produkcji wypisywał tabliczki do oznaczania ujęć, które zostaną użyte przy kolejnych klapsach, gdy rozlegnie się polecenie reżysera: „kręcimy”.

- Może być? - Zack z zadowoloną miną spojrzał na Sama.

Operator obrazu po raz kolejny powtórzył czynność, jaką wielokrotnie wykonywał tego dnia: popatrzył w okular kamery. Nie odrywając oczu od wizjera, powiedział z wahaniem:

- Trochę nie podoba mi się ten stół, Zack, może przesuniemy go nieco w stronę siana.

Rozdział 7

Dwóch dyżurnych natychmiast się ożywiło. Chwycili stół i przesuwali po kawałeczku, reagując na każdy gest Sama ani na chwilę nie przestającego obserwować miejsca przyszłej sceny.

- Tak będzie dobrze, dokładnie tutaj.

Zack z niecierpliwością czekał na koniec przygotowań. Popatrzył

do góry na operatora.

Napięcie, gęste i gorące, spowiło stajnię niczym całun. Zack minął

- Les? Jak to stamtąd wygląda?

grupę gapiów i skierował się w stronę pociemniałego teraz planu. Ope

- Nieźle.

rator Sam Hudgins zajął swoje miejsce, a reżyser stanął przy dwóch Zack jeszcze raz rzucił okiem na plan, po czym skinął na Tom-monitorach przekazujących to, co widzi obiektyw kamery, dzięki czemu'ego, a ten, zgodnie z utartym zwyczajem, krzyknął: mu mógł na bieżąco korygować jej pracę. Skinął Tommy'emu głową i wszystko - przynajmniej na razie - potoczyło się zgodnie z planem.

- Proszę o ciszę! - chociaż na planie panował spokój jak w grobie.

- To nie próba, kręcimy od razu.

- Włączyć światła! - ostro zawołał asystent reżysera.

Tony i Rachel zajęli swoje miejsca i gdy charakteryzator przypu-Rozległ się metaliczny szcęk przycisków i olbrzymie lampy załały cadrowywał spocone czoło Tony'ego, a garderobiana Rachel poprawiała łą przestrzeń gorącym, białym światłem. Z rękami w kieszeniach Zack staniczek jej sukienki, Zack, jak zwykle w takich przypadkach, powtórzeni studiował obrazy na obydwu ekranach. Nikt się nie odezwał, rzył wskazówki dotyczące sceny.

nikt nie zakaszłał, nikt nie poruszył, ale Zack miał wrażenie, że cisza, jaka wokół zapanowała, dźwięczy jakby inaczej. Od lat rekompensował so

- No więc tak - zaczął energicznym, pewnym głosem - znacie hiebie to, czego zabrakło mu w życiu, zagłębieniem się w pracy. To pozwastorię i jej zakończenie. Być może uda nam się za pierwszym podejściem mu zapomnieć o sprawach rozgrywających się obok, teraz także ściem, jeżeli nie, potraktujemy zdjęcia jako próbę. - Spojrzał na Razmusił się do skoncentrowania uwagi na planie filmowym. Wszystkim, co chel i zwrócił się do niej, używając, jak zwykle podczas kręcenia, jej się liczyło, była rozgrywająca się przed nim scena; jego dziecko, kochanfilmowego imienia: - Johanna, wchodzisz do stajni, domyślasz się, że ka, przyszłość; dokładnie sprawdzał każdy szczegół na monitorze, wy

Rick chowa się gdzieś tutaj. Wiesz, czego od ciebie chce. Boisz się, sieobrażając sobie ten sam obraz na ekranie o szerokości trzydziestu stóp.

bie również. On zaczyna cię uwodzić, mięknie, ale tylko na chwilę, scena ma być gorąca. - Uważał, że nie musi szczegółowo opisywać wy

Wśród krokwi, nad ich głowami, czekali w gotowości elektryk buchu namiętności, jakiego oczekiwał od Rachel i jej prawdziwego i pierwszy pomocnik mistrza oświetlenia, by, jeżeli zajdzie taka potrzebę końcu kochanka. - Zrozumiałaś? - zapytał. - Więcej niż gorąca.

ba, przesunąć lampy lub zmienić kąt ich ustawienia. Szef oświetlenia ulokował się obok kamery Sama i czekał na polecenia, za dźwigiem

- Tak jest. - Tylko błysk zielonych oczu zdradził ślad niepewności: znalazło się jeszcze dwóch elektryków, wpatrzonych w asystenta operajak ma się zachować przy tyłu wtajemniczonych.

tora, siedzącego dwadzieścia stóp nad podłogą, by stamtąd kręcić nie

Teraz Zack zwrócił się do Tony'ego, stojącego w pustym boksie: które ujęcia. Dyżurni planu znajdowali się stale pod ręką, gotowi, na

- Czekasz na Johannę już całą godzinę - przypomniał ostrym to

zyczenie Zacka, zmienić ustawienie dekoracji; operator dźwięku sta-nem. - Boisz się, że nie przyjdzie, i nienawidzisz siebie za ogarniające cię pożądanie. Masz na jej punkcie obsesję, zastanawiasz się, czy nie

'Doskonałość

Doskonałość

pójść do domu i opowiedzieć jej córce, gospodyni i każdemu, kto będzie chciał słuchać, że z tobą spała. Jesteś upokorzony: unika cię, a na Odczekał kilka sekund, zanim skinął głową Tommy'emu.

miejsce schadzek wyznacza stajnię; mąż ma ją w łóżku. Ona przejdzie

- No to do roboty.

obok drzwi boksu, nie dostrzegając cię, eksplodujesz wściekłością

- Wyłączyć klimatyzację! - zawołał tamten. Urządzenia zamilkły.

i rozpaczą gromadzącą się od miesięcy. Brutalnie chwycisz ją za ra

Dźwiękowiec nałożył słuchawki na uszy, operatorzy pochyłili się nad kamerami, a Zack zajął miejsce, z którego mógł równocześnie obserwować, ale gdy tylko dotkniesz jej ciała, pożądanie wróci, będziesz wować monitory i rozgrywającą się na żywo scenę.

chciał także w niej obudzić żądzę. Zmuszasz ją do pocałunku i czujesz, że reaguje na twoje pieszczoty. Gdy zmieniona zaczyna się opierać,

- Czerwone światło, proszę! - zawołał Zack. Na zewnątrz zapalił się sygnał ostrzegawczy, informujący o początku zdjęć.

wzbierające w tobie pożądanie nie pozwala uwierzyć, że ona napraw

- Kręcimy! - krzyknął operator na dźwigu.

dę chce, byś przestał. Dopiero gdy chwyci za broń i wyceluje w ciebie,

- Kręcimy! - powtórzył jak echo Sam Hudgins.

ogarnie cię szaleństwo. Niemożliwe do opanowania. Szarpiecie się i gdy pada strzał, nie jesteś w stanie uwierzyć w przypadek. Cała na

- Numerki - zarządził Zack i asystent kierownika produkcji po

śpiesznie wyszedł przed kamerę Sama, z czarnymi i białymi tekturkami i obsesja przeradza się w ślepią furję. Wyrzucasz jej strzelbę.

mi w ręce; oznaczały ilość i kolejność ujęć.

Pada drugi strzał, Rachel osuwa się na podłogę. Rzucasz broń - jesteś chory z żalu i przerażenia, gdy dociera do ciebie, jak ciężko jest ranna.

- Scena 126 - ogłosił klapser, odczytując tabliczkę - ujęcie 1. - Kar

Słyszysz tętent nadjeżdżającej konno Emily, chwilę się wahasz, w koñtoniki złożył tak, by później na ich podstawie montażyści mogli bez cu rzucasz się do ucieczki. - Nie potrafiąc całkiem skryć nienawiści, trudu zsynchronizować dźwięk z akcją, i odsunął się na bok.

dodał zjadliwie: - Myślisz, że dasz sobie radę?

Na dany przez Zacka znak, do stajni, bocznym wejściem, weszła wyraźnie zdenerwowana Rachel. Na jej twarzy walczyły o pierwszeń

- Pewnie - odpowiedział sztywno Austin i zaraz z ironią dorzucił: -

stwo przerażenie, podniecenie, niepewność.

Myślę, że tak.

- No to bierzmy się do roboty, niech to się wreszcie skończy - wark

- Rick? - zawołała drżącym z emocji głosem, dokładnie według wskazówek scenariusza, a gdy kochanek, ukryty w pustym boksie, nął Zack, zanim zdążył się opanować. Zwracając się do Rachel, dodał: gwałtownie wyciągnął rękę, zduszony krzyk Rachel był perfekcyjną

- Nie zamierzałaś użyć broni i gdy pada strzał, jesteś przerażona, barilustracją zaskoczenia.

dzo - chcę to widzieć - dlatego nie próbujesz się bronić, gdy on mierzy do ciebie.

Zack, stojąc obok kamery ze skrzyżowanymi na piersi ramionami, spod przymrużonych powiek beznamiętnie obserwował rozgrywającą Nie czekał, aż potwierdzi, że zrozumiała polecenia, od razu zwrócił

się scenę, ale gdy Austin zaczął całować i pieścić Rachel, ciągnąc ją na się do Emily, teraz łagodniejszym głosem:

bele siana, wszystko zaczęło iść inaczej niż powinno: Austin był nie

- Emily, słyszysz strzały, wjeżdżasz do stajni. Twoja matka jest ranzręczny i wyraźnie zażenowany.

na, ale przytomna, domyślasz się, że rana nie jest śmiertelna. Wpadasz w panikę. Jej kochanek biegnie do ciężarówki, ty łapiesz za tele

- Cięcie! - rozległ się ostry głos Zacka. Z wściekłością pomyślał, że fon w biurze stajennych i wzywasz ambulans. Potem dzwonisz do ojca.

jeżeli dalej tak pójdzie, będzie musiał bez końca oglądać Austina ob

Wszystko jasne?

łapijącego jego żonę. Wkroczył w krąg światła i zmierzył aktora zimnym, pełnym pogardy

spojrzeniem.

- A co z Tonym, to znaczy z Rickiem? Nie powinnam trochę za nim gonić albo podnieść broń, jakbym chciała do niego strzelać?

- Wczoraj u mnie w hotelu nie całowałaś jak grzeczny chłopczyk.

Spróbuj powtórzyć tamtą scenę, zamiast proponować wyjątkowo nie

Normalnie wyjaśniliby wszystkie wątpliwości podczas próbnego udolne gesty.

ujęcia i Zack zrozumiał, jaki był naiwny, sądząc, że mogą kręcić z marszu. W dodatku od wczoraj chodził mu po głowie nowy pomysł: Rachel Oblicze Austina, porównywane często do twarzy Roberta Redforda nie powinna oddać strzału pierwsza, pomimo takiej wersji scenariusz powodu podobnie chłopięcego uroku, poczerwieniało.

sza. Po krótkim wahaniu pokręcił przecząco głową.

- Rany boskie, Zack, zachowujmy się jak dorośli...

- Naprzód zagramy tak, jak jest tutaj. - Puknął palcem w skrypt. -

Całkowicie ignorując go, Zack zwrócił się do Rachel, patrzącej na Potem, jeżeli zajdzie potrzeba, będziemy improwizować. - Popatrzył

niego z wyraźną złością, i z niezwykłym dla niego prostactwem powiepo twarzach aktorów i techników i energicznym głosem rzucił: - Jakieś pytania?

A ty... masz się zachowywać jak goniąca się suka, a nie rozmyslac, jak by tu sobie zrobić manicure, przecież on cię obmacuje.

Następne dwa ujęcia poszły nieźle, cała ekipa o tym wiedziała, ale dialog - później doda się jakieś dźwiękowe tło. Gdy Rachel sięgnęła za każdym razem, gdy Rachel miała już sięgać po broń, Zack przerywał

po broń, Zack zawołał, by zachowywała się bardziej przekonująco.

i żądał powtórki. Postępował tak po części dlatego, że zaczynał znajdo

- Walcz! - warknął i w przyływie ironii dodał: - Wyobraź sobie, że wać perwersyjną przyjemność w zmuszaniu ich do publicznego powtajest mną!

rzania tych samych rozpustnych gestów, które zrobiły z niego głupca Pomogło. Teraz Rachel wiała się w uścisku, z zaciętością uderzała numer jeden. Ale nie tylko. Wciąż czuł, że z tą sceną coś jest nie tak.

pięściami w ramiona Tony'ego, na koniec wyrwała mu strzelbę.

- Cięcie! - zawołał, przerywając czwarte już powtórzenie, i wysunął

W miejsce miękkiego plaśnięcia ślepaka podłoży się później odsię na plan.

głos prawdziwego wystrzału, pomyślał Zack. Patrzył, jak Tony znów Austin wygrzebał się z siana wściekły, gotowy do walki. Obejmował

trzyma broń w rękach i czekał na najlepszy moment do krzyknięcia ramieniem Rachel, także wyraźnie wyprowadzoną z równowagi.

„strzał”. A wtedy Tony naciśnie spust i wypali ślepakiem. Rachel osu

- Słuchaj, ty sadystyczny draniu - zaczął ze złością - nic nie braknie się na ziemię, rozrywając poduszkę z czerwoną farbą, przymocowawało dwóm ostatnim ujęciom! - Zack nadal zupełnie go ignorował. Poną na ramieniu.

stanowił spróbować nakręcić tę scenę tak, jak sobie ją wyobraził po

- Strzał! - zawołał. Gdy rozległ się huk, odbijając się echem od meprzedniego dnia.

talowego dachu stodoły, ciałem Rachel szarpnął gwałtowny spazm.

- Zamknij się i słuchaj - warknął - spróbujemy inaczej. Porzucimy Wszyscy zamarli jak sparaliżowani, ogłuszeni zaskakująco głośnym koncepcję autora. Jeżeli Johanna postrzeli kochanka, nawet przypaddźwiękiem, który powinien zabrzmieć ledwie fuknięciem naboju pokowo, film straci głębię. Ten człowiek jest nią opętany, pożąda i kozbawionego pocisku. Rachel jak w zwolnionym tempie wysunęła się cha, a ona zwodziła go, nigdy nie myśląc na serio o porzuceniu męża. To z ramion Tony'ego i opadła na ziemię, ale nie widać było plamy nie

Johanna musi zostać ranna pierwsza albo Rick będzie jedynym przeprawdziwej krwi z nieprawdziwej rany, po wystrzeleniu nieprawdziwegranym, a przecież film opiera się na pomysłe, że ofiarami są wszyscy.

go pocisku.

Zack usłyszał szmer zdziwienia i zewsząd głosy poparcia, od kamer

- Co u ... - zaczął Zack, pędząc na plan. Tony pochylał się nad Rai od tych stojących w pobliżu stajennych drzwi, ale nie potrzebował akchel. Reżyser odtrącił go.

ceptacji dla swej koncepcji. Miał rację. Kierował się instynktem jak

- Rachel? - Potrząsał ciałem żony. W jej piersi ukazał się niewielwtedy, gdy na podstawie nijakiego scenariusza kręcił film, za który ki otwór, bez najmniejszego śladu krwi. Pierwszą myślą Zacka, gdy dostał nominację do Oscara. Zwrócił się do Rachel i Tony'ego, z niewołał o karetkę i lekarza, a sam gorączkowo szukał pulsu, było, że ta chęcią okazujących wrażenie, jakie wywarła na nich zmiana.

rana nie wygląda na śmiertelną: Rachel prawie nie krwawiła, rana znajdowała się w okolicy mostka, nie serca; pomoc lekarską można by

- To będzie ostatni raz, myślę, że się uda. Macie tylko odegrać szar

ło zorganizować błyskawicznie, bo w pobliżu planu, jak nakazywały paninę o broń tak, aby Johanna pierwsza została ranna.

przepisy, znajdował się ambulans. Rozpętało się pandemonium; ko

- A co dalej? - zapytał Tony. - Co mam zrobić, gdy dotrze do mnie, biety szlochały, mężczyźni przekrzykiwali się nawzajem, wszyscy podą

że ją postrzeliłem?

zali na miejsce wypadku. - Do cholery, odsuńcie się! - zawołał Zack.

Zack zamyślił się, po chwili ze stanowczością w głosie odparł: Nie mógł znaleźć pulsu, zaczął sztuczne oddychanie.

- Pozwól, by wyrwała ci strzelbę. Nie zamierzałeś jej zranić, ale ona o tym nie wie. Robisz krok w tył, ona celuje w ciebie i płacze - nad Już ponad godzinę stał na zewnątrz stajni, kilka metrów od pozostasobą i tobą. Rachel - dodał, całkowicie pochłonięty wizją - chcę wi

łych, czekając na wiadomość od lekarzy i policjantów kręcących się dzieć, jak płaczesz, potem zamykasz oczy i naciskasz spust.

koło Rachel. Radiowozy i karetki zajęły cały podjazd i trawnik, ich Wrócił na swoje miejsce.

niesamowite, czerwone i niebieskie światła, migocąc jak oszalałe, roz

- Numerki...

świetlały mrok cichej, parnej nocy.

Klapper natychmiast pojawił się przed kamerą.

Rachel nie żyła. Czuł, był pewien. Już kiedyś widział, jak wygląda

- Scena 126, ujęcie 5!

śmierć, mimo to nie mógł uwierzyć.

- Kamera!

Policjanci przesłuchali już Tony'ego i operatorów kamer, teraz roz-Zanosilo się na ostatnie ujęcie, co Zack doskonale przeczuwał, wimawiali z każdym, kto w chwili wypadku był na planie. Ale Zacka

nikt dżąc ogień, z jakim Austin obejmuje Rachel i pociąga na siano, jego nie pytał. Pomyślał, że to co najmniej dziwne.

zachłanne dłonie, usta wręcz ją pożerające. Tu nie było miejsca na Nad głową usłyszał głośny warkot helikoptera, błyszcząca smuga omiotła obozowisko. Zobaczył jaskrawoczerwony krzyż na boku maszyny i poczuł ulgę: zabiorą Rachel do najbliższego szpitala, a to znaczy, że lekarzom udało się utrzymać ją przy życiu. Gdy tylko o tym pomyślał, zobaczył coś, co zmroziło w nim krew. Policjanci, którzy otoczyli kordonem cały obszar, właśnie przepuszczali ciemny, długi samochód. W świetle lądującego helikoptera odczytał napis na drzwiach kierowcy: Koroner Stanowy.

Wszyscy to widzieli. Emily łkała w ramionach ojca. Usłyszał, jak Austin głośno przeklina, potem uspokajający głos Tommy'ego. Diana wpatrywała się w samochód koronera. Jej pobladła, napięta twarz przypominała maskę, inni... inni po prostu patrzyli jeden na drugiego.

Ale nikt nie spojrział w stronę Zacka, nie próbował do niego po

Rozdział 8

dejsć. Wydało mu się to dziwne, bardzo dziwne. Choć w tej chwili było mu na rękę.

Następnego dnia wszystkich członków ekipy filmowej przesłuchiwała policja. Od chwili zdarzenia stan Zacka najlepiej oddawało okre

ślenie - pełne niepokoju oszołomienie. Policja odmawiała mu jakichkolwiek informacji, telewizja ani na chwilę nie przestawała snuć najrozmaitszych przypuszczeń. Według audycji ABC oglądanej przez Zacka w południe, broń, z której zginęła Rachel, została naładowana nabojem spiłowanym tak, by przechodząc przez ciało, spowodował rozległe obrażenia wewnętrzne. A to tłumaczyłoby niemal natychmiastową śmierć ofiary. Stacja CBS do wieczornych wiadomości zaprosiła eksperta balistyki, który na wyrysowanym na tablicy szkicu demonstrował całej Ameryce, jak rana powstała, wskazywał miejsce utkwienia kuli w ciele. Zack gwałtownie wcisnął wyłącznik pilota, wszedł do łazienki i zwymiotował. Rachel nie żyła! Mimo że w ich małżeństwie zabrakło prawdziwego ciepła, mimo że chciała rozwieść się z nim dla Tony'ego, nie mógł pogodzić się z jej śmiercią, zadaną w jakże okrutny sposób. O dziesiątej ABC zamieściła prawdziwą bombę, informując, że według wyników sekcji Rachel Evans Benedict była w szóstym tygodniu ciąży.

Zack, pełen goryczy, opadł na kanapę i przymknął oczy. Poczuł się **jak** wystawiony na uderzenia huraganu, które miotły nim, bezwolnym, na wszystkie strony. Rachel była w ciąży! Ale nie z nim, przecież od wielu miesięcy nie spali ze sobą.

Nieogolony, niezdolny do przełknięcia choćby kęsa, nerwowym krokiem przemierzał apartament. Zastanawiał się, czy zakaz opuszczania hotelu obejmował także pozostałych, a jeżeli tak, to dlaczego nikt nie przyszedł do niego porozmawiać, okazać współczucie czy trochę posiedzieć. Hotelową centralę telefoniczną bez przerwy oblegali dalsi i bliżsi znajomi z Hollywoodu, próbujący się z nim skontaktować. Jak wiedział, prawie wszyscy kierowali się chęcią zaspokojenia niezdrowej

ciekawości, a nie potrzebą wyrażenia prawdziwego żalu z powodu śmierci Rachel. Zażądał więc, by nie łączono go z nikim oprócz Matta Farrella. Nie opuszczała go obsesyjna myśl: kto mógł nienawidzić Rachel aż tak, by pragnąć jej śmierci? Godzinami eliminował z grona podejrzanych kolejne osoby spośród obecnych na planie, doszukiwał się najbardziej nieprawdopodobnych motywów, potem uznawał swe podejrzania za absurdalne i wracał do punktu wyjścia.

W podświadomości kołatała myśl, że dla policji on sam miał wystarczający powód zgładzenia żony, ale szybko odrzucał to przypuszczenie, jak sądził tak samo absurdalne dla detektywów, jak dla niego

Rozdział 9

samego.

Dwa dni po śmierci Rachel ktoś zapukał do drzwi jego apartamentu. Otworzył i z wściekłością zmierzył wzrokiem dwóch wysokich mężczyzn o ponurych twarzach, policjantów, którzy przesłuchiwali go po

Panie i panowie przysięgli! Wysłuchaliście szokujących zeznań przedniego dnia.

świadków, obejrzelście przytłaczające w swojej wymowie dowody rze

- Pan Benedict... - zaczął jeden, ale Zack, przekroczywszy już graczowe... - Prokurator Alton Peterson zastygł w bezruchu, powoli wężnicę wytrzymałości, przerwał.

drując świdrującym spojrzeniem po twarzach dwunastu sędziów przy

- Dlaczego, u diabła, dranie, czepiacie się właśnie mnie! - wybuchsiętych okręgu Dallas, mających właśnie zdecydować o winie ponoł. - Domagam się, by poinformowano mnie o poczynionych w spradejrzanego w sprawie, która wzbudziła niebywałe zainteresowanie wie postępach, chcę wiedzieć, kto zamordował moją żonę!

opisami cudzołóstwa i zbrodni w kręgach hollywoodzkich supergwiazd.

Był tak wściekły, że zupełnie dał się zaskoczyć drugiemu z detekty

Na zewnątrz sali sądowej, w korytarzach, klębiły się tłumy dzienników, który wszedł do mieszkania, stanął za jego plecami i nagle, bez karzy z całego świata, z niecierpliwością oczekujących na werdykt w procesie Zacharego Benedicta. Jeszcze niedawno media łasiły się ostrzeżenia, pchnął pod ścianę i wykręcił do tyłu ręce. Zack poczuł

do niego, teraz z tym większym zapałem rzucały się na każdy szczegół

chłód kajdanków, w tym samym momencie drugi policjant wyrecytoupadku gwiazdora, serwując zafascynowanym Amerykanom najsmacz-wał:

nielsze kąski, by przeżuwali je przy kolacji, podczas wieczornych wia-

- Zachary Benedict, jesteś aresztowany pod zarzutem zamordowadomości.

nia Rachel Evans. Masz prawo nie mówić, masz prawo do adwoka

Zapoznaliście się z obszernym materiałem dowodowym - z nacita. Jeżeli cię nie stać...

skiem przypomniał przysięgłym Peterson, kontynuując końcowe wystąpienie - z niekwestionowanymi zeznaniami wielu świadków - niektórzy to przyjaciele Zacharego Benedicta. Wieczorem, w przeddzień morderstwa, Zachary Benedict zastał żonę nagą w ramionach Anthony'ego Austina. Benedict wpadł w szal, rzucił się na Austina, trzeba go było siłą powstrzymać. Słyszeliście zeznania gości hotelowych, fctiacych świadkami kłótni. Od nich to dowiedzieliście się, że Rachel Evans poinformowała Benedicta o zamiarze rozejścia się z nim i po-

ślubienia Anthony'ego Austina, a także domagania się połowy mająt-ku.Ci sami świadkowie zeznali, że podejrzany groził żonie, cytując:

"Zabiję cię, nie pozwolę, byście dostali cokolwiek!"

obok obrońcy Zacka. Adwokat, prawie nie poruszając wargami, szep

Przytrzymując się balustrady odgradzającej ławę przysięgłych, pronął: kurator kolejno przypatrywał się skupionym twarzom.

- Do diabła, Zack, patrz na przysięgłych!

- I zabił ją, panie i panowie przysięgli, z zimną krwią. I niewinne Benedict posłusznie, jak automat, uniósł głowę, ale wątpił, czy codziecie, które w sobie nosiła. Wy wiecie i ja wiem, że jest winny. Spokolwiek może wpłynąć na jednomyślność sędziów. Gdyby Rachel sób, w jaki dokonał morderstwa, jest wyjątkowo odrażający, wręcz pochciała wrobić go w to morderstwo, nie mogłaby postarać się lepiej: tworny, ukazuje dobitnie, jaką zimną, krwiożerczą bestią jest Zachawszystkie dowody dobitniej wskazują na jego winę, niż gdyby rzeczyry Benedict!

wiecie popełnił tę zbrodnię!

Prokurator jeszcze raz opisał zbrodnię, a potem przeszedł do końca

- Popatrzcie na niego - rozkazał Alton Peterson z nowym przyływych wniosków: wem energii - a zobaczycie, kim jest: człowiekiem winnym morder

- Zachary Benedict nie zabił ogarnięty szałem jak wielu przed nim.

stwa pierwszego stopnia! To jedyny werdykt, jaki możecie wydać w tej Nie on. Odczekał dwadzieścia cztery godziny, by dokończyć swój ukosprawie, jeżeli sprawiedliwości ma stać się zadość!

chany film, i dopiero wtedy przystąpił do działania, w sposób tak ohyd

Następnego ranka przysięgli zebrali się ponownie. Zack, już pony i wyrachowany, że aż zapiera dech! Naładował broń spiłowanymi przedniego dnia wypuszczony za kaucją w wysokości miliona

dolarów, nabojami, a potem, w ostatniej chwili, podczas kręcenia sceny końcoopuścił sąd i wrócił do swego mieszkania w Crescent, gdzie snuł rozwawej, zmienił scenariusz, aby to jego żona, a nie Anthony Austin, padła żania: uciec do Ameryki Południowej czy zacząć od zabicia Tony'ego ofiarą strzału podczas scenicznej szarpaniny!

Austina. Tony wydawał mu się najbardziej prawdopodobnym sprawcą Alton zamilkł na chwilę, potem znów chwycił za balustradę.

morderstwa, jednak ani prawnicy Zacka, ani wynajęci przez niego pry

- Nic, co powiedziałem, nie jest czczym wymysłem. Wysłuchaliście watni detektywi nie byli w stanie znaleźć dowodu świadczącego o jezeznań potwierdzających każde moje słowo. Po południu w dniu morgo winie. Jedynie nałóg brania narkotyków kładł się cieniem na jego derstwa, gdy cała ekipa miała przerwę, Zachary Benedict, pod pretekosobie, ale przecież łatwiej byłoby mu zaspokoić kosztowne potrzeby, stem zmienienia jakiegoś detalu w dekoracji, osobiście udał się do stajgdyby Rachel żyła i po rozwodzie z Zackiem wyszła za niego. Co więni. Kilka osób widziało, jak tam wchodził, ale nikt nie potrafił wskazać cej, gdyby w ostatniej chwili nie zdecydował o zmianie scenariusza, na choćby jedną rzecz, która wyglądałaby inaczej. Co tam robił? Wie

Tony, a nie Rachel, padłby ofiarą. Usiłował sobie przypomnieć, czy cie co! Zamieniał nieszkodliwe, ślepe naboje, którymi asystent kierowwcześnie mówił Tony'emu, że nie podoba mu się zakończenie i myśli nika produkcji - jak zeznał - załadował broń, na śmiercionośne, spiłonad jego zmianą, i na głos rozważał, co wydarzyło się w przeddzień wane kule. Jeszcze raz przypominam wam, że odciski palców Benedicta morderstwa. Swoje notatki z adnotacją o zamiarze korekty scenariuuujawniono na tej właśnie broni. Tylko on mógł je tam pozostawić, niesza zostawiał w rozmaitych miejscach, ale żaden ze świadków nie zewątpliwie przez przeoczenie. A gdy już zakończył przygotowania, czy znał, by cokolwiek wiedział o jego planach.

postąpił jak pospolity morderca? O nie, nie on. - Alton zwrócił się teraz Jak tygrys w klatce miotał się po mieszkaniu, przeklinał los, Rachel twarzą do oskarżonego, nie kryjąc nienawiści i obrzydzenia. - Zachary i samego siebie. Wciąż na nowo analizował końcową mowę obrońcy, Benedict stał spokojnie obok operatora kamery i patrzył, jak żona i jej usiłując uwierzyć, że Arthur Handler przekonał ławę przysięgłych o jekochanek całują się i pieszczą, i bez końca kazał powtarzać im tę scenę!

go niewinności. Adwokat wykorzystał jedyną sensowną linię obrony, Za każdym razem, gdy żona miała sięgnąć po broń, przerywał ujęcie.

próbował udowodnić sędziom, że Zack byłby ostatnim głupcem, popeł

A potem, gdy już miał dość „zabawy”, napawania się zemstą, gdy nie niając zbrodnię, gdy wiedział, iż policja przyszłaby prosto po niego.

mógł już odkładać chwili, której domagał się scenariusz, Zachary Bene

Gdy w czasie rozprawy wyszło na jaw, że Zack posiada dużą kolekcję dict dokonał korekty zamysłu

autora!

broni palnej i zna się na amunicji, Handler próbował użyć tego argu-Obracając się, Peterson wskazał palcem na Zacka i pełnym nienamintu na jego korzyść: Zack umiałby podmienić kule bez pozostawienia głosem dodał:

nia odcisków palców.

Ucieczka do Ameryki Południowej nie była dobrym pomysłem, do-

- Zachary Benedict to człowiek do cna zepsuty bogactwem i sławą, brze o tym wiedział. Przede wszystkim sędziowie uznaliby go za winne-uznał więc, że stoi ponad prawem, które dotyczy mnie i was. Wierzył, go, nawet jeżeli zamierzali postąpić inaczej. Poza tym, jego twarz by-

że uda mu się ujść kary! Panie i panowie przysięgli...

ła na tyle znana, zwłaszcza teraz, po wrzawie wznieconej przez prasę, Z niewoleni donośnym barytonem Petersona, obecni na sali sądo-Zack sięgnął po słuchawkę, po chwili uniósł się z miejsca.

iz znaleziono by go bez trudu. Jedyłą pociechą był pewnik, że Tony

- Przysięgli uzgodnili werdykt, czas na mnie.

Austin już nigdy nie zagra w filmie, teraz gdy o jego nałogach i rozpu

- Idę z tobą - powiedział Matt.

ście stało się głośno.

- Przeprowadzę samochód. - O'Hara sięgnął do kieszeni po kluczyki.

- Nie ma potrzeby. - Zack próbował opanować strach. - Przyjedzie Rankiem następnego dnia pukanie do pokoju sprawiło, że oblał go po mnie adwokat. - Poczekał, aż O'Hara pożegna się i wyjdzie, potem zimny pot - napięcie ostatnich dni stało się trudne do zniesienia.

popatrzył na Matta i podszedł do biurka. - Mam do ciebie prośbę. -

Otworzył drzwi. Na widok Matta Farrella, jedynej osoby, której na

Wyjął z szuflady kartkę papieru i podał przyjacielowi. - Przygotowa prawdę ufał, zmarszczył brwi. Nie życzył sobie jego obecności na sali łem to na wypadek, jakby sprawy potoczyły się nie po mojej myśli.

sądowej - czułby się podwójnie upokorzony - nie chciał, by znajomość Daję ci pełnomocnictwo uprawniające do każdej decyzji dotyczącej z nim rzuciła cień na tego powszechnie znanego przemysłowca. Do mojego majątku.

wczoraj Matt przebywał w Europie, negocjując kupno jakiejś firmy, Matt Farrell spojrzął na dokument i zbladł, Zack najwyraźniej dai podczas telefonicznej rozmowy Zackowi bez trudu przychodziło zawał sobie mniej niż połowę szans na wyjście cało z opresji.

chowanie w głosie optymizmu. Teraz wystarczyło jedno spojrzenie na

- Formalność, na wszelki wypadek. Jestem pewien, że nigdy nie twarz przyjaciela, by zorientował się, że Matt zna prawdę i właśnie będzie potrzebne - skłamał Zack.

z tego powodu przyleciał do Dallas.

- Ależ oczywiście - równie szczerze odpowiedział Matt.

- Nie wyglądasz na uszczęśliwionego moim widokiem - rzucił FarMężczyźni spojrzeli sobie w oczy; byli niemal identycznego wzrorell, wchodząc do środka.

stu, budowy ciała, podobnej karnacji i mieli taki sam malujący się na

- Mówiłem ci, nie ma powodu, byś przyjeżdżał. - Zack zamknął

twary wyraz udawanej, dumnej pewności siebie. Zack wziął płaszcz.

drzwi. - Przysięgli już obradują, wszystko będzie w porządku.

Matt odkaszlnął i z wahaniem powiedział:

- Jeżeli tak - odrzekł Matt, ani trochę nie zrażony niezbyt entuzja

- Gdybym... gdybym miał tego kiedyś użyć, czego sobie życzysz?

stycznym powitaniem - możemy spędzić te kilka godzin przy pokerze.

Zack przed lustrem wiązał krawat. Wzruszył ramionami i bez prze0'Hara właśnie odstawił samochód i załatwia pokoje, potem będzie konania zażartował:

wolny - mówił o swym kierowcy i zarazem ochroniarzu. Zdjął trenz,

- Po prostu staraj się nie doprowadzić mnie do ruiny, tylko tyle.

spojrzął na wymizerowaną twarz Zacka i sięgnął po słuchawkę telefo

Godzinę później stał obok swych adwokatów w sali sądowej i panu. - Wyglądasz okropnie - zauważył. Połączył się z recepcją i zamówił

trzył, jak zastępca szeryfa podaje sędziemu werdykt.

do pokoju obfite śniadanie.

- ...winny morderstwa pierwszego stopnia... - usłyszał jakby dochodzące z oddali słowa.

- To najwyraźniej mój szczęśliwy dzień - odezwał się Joe O'Hara Po chwili namysłu z ust sędziego padło przerażające orzeczenie: sześć godzin później, zgarniając ze stołu stertę banknotów. Ten olbrzy

- Karę wyznacza się na czterdzieści pięć lat pozbawienia wolności mi mężczyzna o pokiereszowanej twarzy boksera, pod maską hałaśliw w więzieniu w Amarillo, stan Teksas... zwolnienie za kaucją zostaje wej wesołości starał się ukryć niepokój o przyszłość Zacka i choć niko

^cofnięte, gdyż wyrok przekracza piętnaście lat...

go nie zdołał oszukać, sprawił, że panująca w apartamencie napięta Zack bał się drgnąć. Bał się poruszyć, zdradzić to, co działo się w jeatmosfera stawała się łatwiejsza do wytrzymania.

go duszy: krzyczał.

- Przypomnij, żebyś obniżył ci pensję - rzucił Matt, patrząc na pi

Stał sztywno wyprostowany, nawet wtedy, gdy wykręcono mu do ramidkę pieniędzy na nowo rosnącą przy łokciach szofera. - Nie powityłu ręce i zakładano kajdanki.

nieniem ci tyle płacić po to, byś mógł sprawdzić każde przebicie.

- Powtarzasz to za każdym razem, gdy was ogrywam - pogodnie odpowiedział O'Hara, tasując talię. - Przypominają mi się stare dobre czasy, jak w Carmel na okrągło grywaliśmy w karty, ale, jak pamiętam, wyłącznie nocami.

A życie Zacka nie znajdowało się na szali...

Ta niewypowiedziana myśl zawisła w gęstej ciszy, którą przerwał

dopiero ostry dzwonek telefonu.

poprawiły się od czasu, gdy przed piętnastoma laty oskarżył ją o kradzież pieniędzy przeznaczonych na szkolne obiady. Już od dawna nie wątpił w jej uczciwość, ale nagminnym naginaniem regulaminu szkoły do potrzeb uczniów mocno go drażniła. Bez końca zadręczała go nowymi pomysłami, a gdy je odrzucał, zwracała się o moralne poparcie do społeczności miasta, a w razie potrzeby także o finansową pomoc do co znamienitszych obywateli. Dzięki jej zabiegom szkoła podstawowa w Keaton realizowała teraz specjalnie przez Julie przygotowany program dla dzieci fizycznie upośledzonych, nadal przez nią udoskonalany w sposób uznany przez pana Duncana za zupełnie niezgodny ze szkolnym regulaminem. Gdy tylko pannie Mathison udało się wprowadzić w życie swój zamysł, natychmiast wytyczyła sobie następny, trudniej

Rozdział 10

szy do osiągnięcia cel. Teraz nic już nie mogło jej powstrzymać: kampania na rzecz zlikwidowania analfabetyzmu wśród kobiet w Keaton i okolicy ruszyła pełną parą. Impulsem do działań było

odkrycie, że żona szkolnego woźnego nie umie czytać. Julie Mathison zaprosiła ją do domu i zaczęła udzielać lekcji. Wnet wyszło na jaw, że jej uczennica

~ X rosę uważać, panno Mathison! - rozległ się przeraźliwy krzyk 2na inną kobietę, także nieumiejącą czytać, ta z kolei następną, i tak chłopca siedzącego na wózku inwalidzkim. Za późno! Julie, kozłująca powstał cały łańcuszek. W krótkim czasie panna Mathison miała siepiłkę w stronę środka boiska, ze śmiechem odwróciła się, by wykonać dem uczennic. Teraz zwróciła się do dyrektora, by pozwolił jej, przez rzut, i zahaczyła nogą o stopień wózka. Runęła do tyłu, lądując na pledwa wieczory w tygodniu, korzystać ze szkolnych pomieszczeń.

cach.

Pan Duncan zaprotestował, uzasadniając odmowę dodatkowymi

- Panno Mathison! Panno Mathison! - W sali gimnastycznej rozlekosztami, wtedy Julie słodkim głosiem wspomniała, że nie pozostały się przerażone okrzyki kalekich chłopców, podopiecznych Julie, je jej nic innego niż rozmowa z dyrektorem szkoły średniej. Pan Dunktórymi zajmowała się po godzinach swej zwykłej, nauczycielskiej can wolał nie ryzykować opinii potwora bez serca - dyrektor liceum pracy. Ze wszystkich stron otoczyły ją wózki, zbliżały się dzieci o kupewnie uległy czarowi błękitnych oczu i wdzięcznemu uśmiechowi lach, niektóre w aparatach usztywniających kończyny. - Nic się pani Julie. Dlatego pozwolił na wieczorne lekcje, i to w jej własnej klasie nie stało? - rozległ się chór głosów. - Nie jest pani ranna?

W Keaton Elementary. Zaraz potem ta „irytująca fanatyczka" stwier-

- Pewnie, że tak - zażartowała. Uniosła się na łokciach i odsunęła dżiła, że potrzebuje materiałów pomocniczych w celu przyśpieszenia z oczu kosmyk włosów. - Moja duma została ciężko, ale to ciężko zranauczania dorosłych uczennic. Tak oto ku swej rosnącej irytacji dy-niona.

rektor przekonał się po raz kolejny: jak Julie Mathison coś postanowi, Willie Jenkins, dziewięcioletni szkolny zawadiaka z zaciekawienie spocznie, póki tego nie osiągnie. Przekonana o słuszności sprawy, niem obserwujący grę, wcisnął ręce do kieszeni i z zaskoczoną miną okazywała nieprzejednany upór i pełną optymizmu energię, cechy wyrzucił swoim skrzeczającym głosem:

soce drażniące jej zwierchnika.

- Jak to możliwe, przecież wylądowała pani zwyczajnie na du...

Dla przełożonego okazała się denerwująco bezkompromisowa już

- Zależy, z którego miejsca na to spojrzeć, Willie. - Julie roześmia przy dopominaniu się o prawa upośledzonych fizycznie dzieci, ale li-

ła się. Właśnie podnosiła się, gdy dostrzegła zbliżającą się parę szpikwidacja analfabetyzmu w miasteczku stała się jej osobistą krucjata.

czastych butów, a wyżej brązowe spodnie z elany.

nie, co by powiedział czy zrobił, nie mogło jej powstrzymać. Była zde-

- Panno Mathison - ostro rzucił dyrektor. Był wściekły z powodu cydowana zdobyć materiały pomocnicze, a on doskonale wiedział, że zadrapań, jakie pojawiły się na lśniącej podłodze sali gimnastycznej.

nie znajdzie sposobu, by jej przeszkodzić, wybić z głowy następne „fa-

- To mi nie wygląda na koszykówkę. Co to za gra?

naberie". Dwa dni wolnego, jak przypuszczał, ściśle wiązały się z wy-Mimo że obecnie Julie uczyła w trzeciej klasie, jej stosunki z dyjazdem do Amarillo i zamiarem zabiegania tam o nowe fundusze. Jak rektorem szkoły podstawowej w Keaton, panem Duncanem, niewiele słyszał, namówiła bogatego dziadka jednego ze swych kalekich uczniów - człowiek ten mieszkał w Amarillo - do ofiarowania pewnej

- O Boże, już wpół do piątej! Muszę się pośpieszyć, by zdążyć wziąć sumy na sprzęt pomocny przy rehabilitacji dzieci. A teraz, co podejrzew domu prysznic i wrócić na czas na lekcję o szóstej.

wał, przez zaskoczenie chciała go nakłonić do wyasygnowania kolejnych pieniędzy na program kształcenia analf abetek.

Julie wyszła ze szkoły. Przy samochodzie czekał na nią Willie Jen

Właśnie to ciągle „gromadzenie funduszy" było dla pana Duncana kins. Na drobnej twarzy chłopca dojrzała zmarszczkę zafrasowania.

wyjatkowo żenujące, działalność Julie uważał za pozbawioną godności,

-Słyszałem, jak pan Duncan i pani rozmawialiście o podróży do zwyczajną zebranię. W ciągu czterech lat nauczania w Keaton Ele

Amarillo - powiedział tym swoim mocno ochrypłym głosem, brzmiaumentary, Julie Mathison stała się dla niego jednym wielkim utrapiecym jak u dorosłego mężczyzny cierpiącego na zapalenie krtani. - Bo niem. Dlatego teraz zupełnie nie poruszył go roztaczający się przed właśnie zastanawiałem się, panno Mathison, czy będę mógł śpiewać oczyma wdzięczny obrazek - unosząca się z ziemi pełna uroku pani naw zimowym przedstawieniu. - Julie z trudem powstrzymała uśmiech.

uczycielka daje uczniom znak, by udali się do szatni, równocześnie in

Podobnie jak starsi bracia, Willie Jenkins celował w zajęciach sportoformując o zajęciach w przyszłym tygodniu. Z twarzą pozbawioną mawych i zawsze pierwszego wybierano go do drużyny; wśród uczniów kijazu, długimi do ramion kasztanowymi włosami, zaczesanymi do tyłu młodszych klas cieszył się dużą popularnością, napawało go więc goi związanymi w koński ogon, emanowała młodzieńczą witalnością ryczą ciągle pomijanie przy wyznaczaniu do popisów wokalnych. Poi zdrowiem; zatrudniając ją, Duncan widział słodką, śliczną i nieskomwód był oczywisty - gdy tylko Willie otwierał usta, by zaśpiewać, wyplikowaną osobkę. Miała pięć stóp i pięć cali wzrostu,

zgrabny nos, dobywały się z nich dźwięki przyprawiające całe audytorium o atak klasycznie zarysowane kości policzkowe i pełne, o łagodnym wykroju śmiechu.

usta. Spod wdzięcznie wygiętych łuków brwi niewinnie spoglądały ol

- To nie zależy ode mnie, Willie - powiedziała Julie. Wrzuciła teczkę, lśniące błękitem oczy, ocienione gęstymi, długimi rzęsami.

kę na przednie siedzenie starego forda. - W tym roku nie ja zajmuję A powinien był od razu zwrócić uwagę na lekko wysuniętą brodę z zasię zimowym przedstawieniem.

wadiackim dołkiem, zapowiadającą upór i bezkompromisowość.

Rzucił jej szelmowskie, zadumane spojrzenie mężczyzny instynk

Zdenerwowany czekał, aż młoda nauczycielka skończy zajmować townie domyślającego się, że w sercu kobiety znalazł czułe miejsce -

się „swym” zespołem, obciągnie dres i poprawi włosy, dopiero wtedy i tak rzeczywiście było. Kochała go za odwagę, śmiałość, a przede odważył się podać przyczynę swej niezwykłej o tej porze obecności wszystkim serdeczność okazywaną Johnny’emu Everettowi, kalekiew sali gimnastycznej.

mu chłopcu z jej klasy.

- Dzwonił twój brat, Ted. Byłem na górze sam, dlatego odebrałem

- A gdyby to zależało od pani, mógłbym zaśpiewać? - wychrypiał.

telefon - dodał poirytowany. - Prosił, żeby ci przekazać, że matka cze

- Willie... - Przekręciła kluczyk w stacyjce. - Gdy decyzja zależy ka z kolacją o ósmej, a Carl da ci samochód... na wyjazd do Amarillo.

będzie ode mnie, na pewno zaśpiewasz.

Nie wspomniałaś o tym, jak prosiłaś o wolne z powodów osobistych.

- Obiecujecie pani?

- A, prawda, Amarillo - powiedziała Julie z niewinnym uśmie

Julie skinęła głową.

chem, który miał uspić czujność przełożonego, a wywołał wręcz prze

- Przyjdź kiedyś do kościoła, to się przekonasz, pozwolę ci wystąpić ciwny efekt.

w chórze chłopięcym.

- Masz tam przyjaciół? - zapytał, surowo marszcząc brwi.

- Moi rodzice nieszczęśliwie przepadają za modlitwami.

Julie wybierała się do Amarillo, by zwrócić się do bogatego krew

- No cóż, mamy prawdziwy dylemat - przyznała Julie. Powoli wyniaka jednego ze swych kalekich uczniów o finansowe wsparcie projeżdżała z parkingu i przez otwarte okno jeszcze rozmawiała z chłopcem w walce z analfabetyzmem i miała niemiłe wrażenie, że pan Duncem.

can domyślał się wszystkiego.

- Co to takiego, ten dylemat?

- Opuszczę tylko dwa dni - rzekła wymijająco - już załatwiłam za

- Poszukaj w słowniku. - Wyciągnęła dłoń i przeczesała palcami stępstwo.

czuprynę chłopca.

- Do Amarillo jest kilkaset mil, musisz mieć ważną sprawę do zała

Droga do domu prowadziła przez centrum Keaton - cztery ulice, twienia.

przy nich sklepy i firmy, tworzyły czworobok wokół pełnego stateczno

Julie pominęła milczeniem uwagę szefa. Podwinęła rękaw bluzy, ści budynku sądu okręgowego. Gdy po raz pierwszy przybyła do Keaspojrziała na zegarek i zawołała: ton, to małe teksańskie miasteczko, pozbawione bulwarów i drapaczy chmur, ale także slumsów, wydało jej się bardzo stare i bardzo obce, wnet jednak pokochała ciche uliczki i atmosferę spokoju. Miejsce to lekim dzieciom oraz nieumiejącym czytać dorosłym, uczyła w szkółce zdawało się pozostawać takie samo przynajmniej od piętnastu lat - zaniedbanej, śpiewała w chórze, wypiekała ciasteczka na kościelne akcje dobroczynne i robiła na drutach szaliki, by pomóc w zebraniu fun wsze malownicze i niezwykle, ze ślicznym, białym pawilonem pośrodku na nową remizę strażacką.

ku miejskiego parku, z ceglanymi chodnikami wzdłuż ulic pełnych Z determinacją wymazywała wszelkie ślady po nierozważnej, impulsklepów i nieskazitelnie utrzymywanych domów. Mimo że ludność Kea-sywniej małej ulicznicy, jaką kiedyś była, a każde poświęcenie przyno-ton wzrosła z trzech do pięciu tysięcy, nowo przybyli podporządkowasiło tyle szczęścia, jakby to ją obdarowywał Bóg. Uwielbiała pracować li się tutejszemu stylowi życia, nie próbując narzucać własnego. Więz dziećmi, także nauczanie dorosłych sprawiało niemałą satysfakcję.

szość obywateli poddawała się uświęconej dziesiątkami lat tradycji.

Starła się wieść idealne życie. I tylko czasami, w długie samotne wieW niedzielę udawano się do kościoła, mężczyźni w każdy pierwszy piączy, nie do końca potrafiła odegnąć myśl, że chyba o czymś zapomniatek miesiąca zbierali się w Elks Club, początek letnich wakacji nadal ła, jakiś ton

brzmi fałszywie. Czuła wtedy, że rola, jaką sama dla siebie świętowano hucznie - na porośniętym trawą miejskim placu, w rytm napisała, nie jest tą wymarzoną; rodziły się wątpliwości.

reprezentacyjnej orkiestry miasta Keaton, przygrywającej z podestu Rok temu, gdy nowy asystent pastora, Greg Howley, przybył po-przystrojonego na tę okazję na czerwono, białe i niebiesko. Pierwsi magac ojcu Julie, zrozumiała to, o czym powinna wiedzieć o wiele mieszkańcy przyjeżdżali na te uroczystości wierzchem lub furmankawcześnie: potrzebuje męża i własnej rodziny. Pomyśleli o tym samym mi, teraz całymi rodzinami zajeżdżano samochodami, a śmiech i muzyki razem z Gregiem zaczęli rozmawiać o małżeństwie. Ale Julie chciała ka unosiły się z letnim wiatrem jak za dawnych czasów. Dzieci jak zazaczekac. Greg wyjechał na Florydę, do własnej parafii, wciąż niepewwsze bawiły się w berka wokół starych dębów albo spacerowały, n e j decyzji. Miejscowe plotkarki uznały przystojnego duchownego prowadzone przez rodziców za rękę, z lodami w drugiej, a na tych saza najlepszego kandydata na męża dla Julie i były srodze zawiedzione mych od lat ławkach ich dziadkowie wspominali stare dobre czasy.

gdy miesiąc temu, zaraz po Bożym Narodzeniu wyjechał, nie włożyw-W tym miasteczku ludzie pozostali wierni dawnym przyjaźniom, tradyszy na dłoń dziewczyny zaręczynowego pierścionka. Greg także jej cji, wspomnieniom. Tu każdy znał każdego, każdy o każdym wiedział

przypadł do gustu. I tylko czasami, nocą, z mroku wyłaniały się wąpli-wszystko.

wości...

Julie stała się teraz częścią miejskiej społeczności; pokochała poczucie bezpieczeństwa, jakie dawało to miejsce. Odkąd skończyła jedenaście lat, skrupulatnie unikała zachowania, które mogłoby sprowokować złośliwe języki. Jako nastolatka spotykała się zaledwie z kilkoma chłopcami, i to wyłącznie z cieszącymi się zaufaniem jej rodziców i przychylnością mieszkańców miasta. Chodziła z nimi tylko na uroczystości mające błogosławieństwo kościoła i szkoły. Nigdy nie naruszała niepisanych praw miasteczka, rygorystycznie przestrzegała przepisów ruchu drogowego i, co oczywiste, tych dotyczących poważniejszych występków; uczęszczając do college'u, mieszkała z rodzicami, a gdy w zeszłym roku wynajęła w końcu mały domek w północnej części miasta, utrzymywała go w idealnym porządku i przestrzegała żelaznej zasady: żadnych mężczyzn po zapadnięciu zmroku, oczywiście poza tymi z rodziny. Inne młode kobiety dorastające w latach osiemdziesiątych buntowałyby się przeciw podobnym ograniczeniom, własnym czy narzuconym przez środowisko. Ale nie Julie. Tutaj znalazła prawdziwy dom, kochającą rodzinę, która obdarzyła ją pełnym zaufaniem; postanowiła pokazać, że jest tego warta. Udało się! Jako osoba dorosła Julie Mathison stała się wręcz modelową obywatelką Keaton.

Poza pracą w Keaton Elementary, część wolnego czasu poświęcała ka-Uowważają, że marnujesz swój czas. Przyszłam tu tylko dlatego, bo Rosalie chwaliła się, jakie szybkie robi postępy, choć też nie wierzyła, by to było możliwe. Chciałam spróbować, przez kilka tygodni.

Pozostałe kobiety skinieniem głowy przyznały jej rację. Julie na chwilę przymknęła oczy, postanowiła wyznać prawdę, którą, jak są-

dziła, pogrzebała na zawsze.

- Wszystkie możecie nauczyć się czytać. Nieumiejętność czytania wcale nie wynika z braku inteligencji. Mogę to udowodnić.

- Jak? - zapytała Pauline.

Julie wzięła głęboki oddech, nim spokojnym głosem odpowiedziała:

- Gdy przybyłam do Keaton, byłam w czwartej klasie, a nie umia

Rozdział 11

łam czytać tak dobrze, jak Rosalie już po kilku tygodniach nauki.

Wiem, co to znaczy czuć się niezdolną. Rozumiem, co znaczy iść korytarzem i nie umieć odczytać napisu na drzwiach toalety. Wiem, jakich chwytacie się sposobów, by ukryć to przed innymi, powstrzymać ironiczne uśmiešky. Dla mnie to wcale nie jest śmieszne. Bo wiem coś jeszcze... Wiem, ile odwagi potrzebuje każda z was, by zjawiać się tu sparta biodrem o biurko, Julie uśmiechnęła się serdecznie do swo

W

dwa razy w tygodniu.

ich uczennic - siedmiu kobiet w wieku od dwudziestu do sześćdziesię

Kobiety patrzyły na nią z otwartymi ze zdumienia ustami, wreszcie lat. Od samego początku podbiły jej serce swą pełną determinacji cie Pauline odważyła się zapytać:

odwagą i pracowitością, teraz zaczynała poznawać je bliżej. Za nieca

- To prawda, nie umiałaś czytać?

łe dwadzieścia minut powinna siedzieć przy kolacji w domu rodziców,

- Prawda - odrzekła spokojnie Julie, patrząc jej prosto w oczy. -

jednak z niechęcią myślała o końcu lekcji. Z ociąganiem spojrzała na Właśnie dlatego was uczę, dlatego tak bardzo się staram o materiały zegarek.

do nauki dorosłych. Wierzcie mi - powiedziała, prostując się - znajdę

- W porządku, na dzisiaj wystarczy. Są pytania odnośnie zadania sposób na ich zdobycie, właśnie po to jutro rano jadę do Amarillo. Was na przyszły tydzień? Może jakieś inne wątpliwości?

proszę tylko, byście trochę mi zaufały. I uwierzyły w siebie.

Ze skupionych twarzy patrzyło na nią siedem par oczu. Rosalie Sil-

-Tobie wierzymy - żartobliwym tonem rzuciła Peggy Listrom.

met, dwudziestopięcioletnia samotna matka, nieśmiało uniosła rękę.

Wstała, zebrała zeszyt i ołówki. - Ale gorzej z wiarą w siebie.

- My wszystkie chciałybyśmy powiedzieć, jak bardzo cenimy to, co

-Że też wyrwałaś się z czymś takim - w podobnym tonie odezwała dla nas robisz. Dziewczyny wyznaczyły mnie, bo jak dotąd jestem naj

Julie - czyż na początku lekcji nie mówiłaś, jak w tym tygodniu lepsza w czytaniu. Pragniemy, byś wiedziała, jak wiele dla nas znaczy udało ci się odcyfrować nazwy ulic?

twoja wiara w nasze możliwości. Niektóre - spojrzała z wahaniem na Peggy z uśmiechem wzięła na ręce i przytuliła niemowlę dotych-Pauline Perkins, która ostatnia dołączyła do klasy, gorąco zachęcana czas drzemiące na krześle przed nią. Julie pomyślała, że jej uczennice przez Rosalie - nie wierzą, iż ci się powiedzie, ale chcemy, byś spróbowczekają na jakąś zachętę.

wała.

- Zanim wyjdziecie, może przypomnimy sobie wspólnie, dlaczego Podążając za spojrzeniem Rosalie, Julie zatrzymała wzrok na ciemchciałyście się nauczyć czytać? Rosalie, może ty zaczniesz?

nowłosej, poważnej kobiecie około czterdziestki.

- To oczywiste. Chcę przenieść się do miasta, gdzie jest mnóstwo

- Dlaczego sądzisz, Pauline, że nie dasz sobie rady? - zapytała łapraczy, uwolnić się wreszcie od pomocy społecznej. Nie mogę jednak godnie.

dostać dobrej posady, bo nie potrafię wypełnić formularza.

Kobieta wstała, jej nieśmiałe słowa zabrzmiały z pełną boleści god

Dwie inne kobiety zgodnie kiwnęły głowami. Julie popatrzyła na nością:

- Zdaniem męża, gdybym nie była tak beznadziejnie tępa, nauczy

Pauline.

łabym się czytać jeszcze w dzieciństwie. Moje dzieci mówią to samo.

- A ty, dlaczego?

Kobieta uśmiechnęła się wstydliwie.

- Chciałabym pokazać mężowi, jak bardzo się myli, udowodnić mu, że wcale nie jestem głupia. A

wtedy... - Przerwała.

- Co zrobisz? - delikatnie naciskała Julie.

- Wtedy - zakończyła Pauline, uśmiechając się do swoich marzeń -

mogłabym pomóc dzieciom przy odrabianiu zadań.

Julie popatrzyła na Debby Sue Cassidy, trzydziestolatkę o prostych, brązowych włosach, ze lśnącymi, ciemnymi oczami, prowadzącą spokojne życie, którą wędrując z miejsca na miejsce rodzice przenosili ze szkoły do szkoły, aż wreszcie na piątej klasie zakończyła edukację. Właśnie ona, choć małomówna, sprawiała wrażenie wyjątkowo zdolnej, a sądząc z odpowiedzi, posiadała umiejętność wysławiania się i pewne zacięcie literackie. Pracowała jako pomoc domowa, a wyglądała na bibliotekarkę intelektualistkę. Teraz z wahaniem po

Rozdział 12

wiedziała:

- Jak się nauczę czytać, zrobię coś, o czym myślę od dawna.

- Co takiego? - Julie uśmiechała się zachęcająco.

- Tylko się nie śmiej. Chciałabym napisać książkę.

- Ani myślę - rzekła łagodnie Julie.

Gdy Julie dotarła na miejsce, na podjeździe zobaczyła policyjny wóz patrolowy Teda. Jej bracia, zagłębieni w rozmowie, szli w stronę do

- Wierzę, że kiedyś mi się uda. Mam mnóstwo dobrych pomysłów mu. Niebieski blazer Carla, którym, jak nalegał, zamiast własnym wona opowiadania i potrafię o nich mówić, tylko nie umiem napisać. Ja...

zem powinna wybrać się do Amarillo, stał przy wjeździe, Julie zaparślucham książek z kaset, takich dla niewidomych. Czasem czuję się kowala obok. Mężczyźni odwrócili się i zaczęli, aż ich dogoni; nawet jak oni. Jakbym znajdowała się w ciemnym tunelu bez wyjścia, chopo tylu latach nie potrafiła oprzeć się uczuciu dumy i zaskoczenia: jaciaż teraz na końcu widzę już migocące światelko. Jak naprawdę nacy wysocy i przystojny wyrosli, jacy są serdeczni i kochający.

uczę się czytać...

- Cześć, siostrzyczko! - zawołał Ted i przytulił ją gorąco.

Zwierzenia te wywołały lawinę następnych. Przed oczami Julie

- Cześć! - Odwzajemniła uścisk. - Jak tam twoje prawo? - Ted, zaprzewijały się obrazy z życia, na

jakie były skazane jej podopieczne.

stępcza szeryfa w Keaton, właśnie ukończył studia prawnicze i czekał

Terroryzowane przez mężczyzn, z którymi się związały, wyprane z pona wynik egzaminu adwokackiego.

czucia własnej wartości, bez słowa skargi godziły się na los, jaki je

- Rozkwita - zażartował. - Dzisiaj po południu zmyłem głowę pani spotkał. Gdy Julie zamknęła drzwi klasy, była już dziesięć minut spóź

Herkowitz za nieostrożne przechodzenie przez ulicę. Uff, co za praconiona na kolację. I bardziej niż kiedykolwiek zdecydowana walczyć wity dzień! - Pomimo pozorów dobrego humoru, w jego głosie zao pieniądze na pomoce dla swoich uczennic.

brzmiała cyniczna nutka - ślad po krótkim epizodzie, nieudanym mał

żeństwie z córką najbogatszego obywatela Keaton. Doświadczenie to zraniło go, pozbawiło złudzeń; rodzina zupełnie nie mogła zrozumieć, gdzie podział się tamten beztroski chłopiec.

Carl, od sześciu miesięcy szczęśliwy żonkoś, tryskał optymizmem.

Powitał ją z uśmiechem.

- Sara nie mogła przyjść, wciąż jest przeziębiona - wyjaśnił.

Na werandzie, w kręgu światła ukazała się Mary Mathison, przepastna fartuszką. Poza kilkoma siwymi pasemkami w ciemnych włosach i nieco wolniejszymi ruchami - ślad po ostatnim ataku serca

niewiele się zmieniła, jak zawsze serdeczna, ładna i pełna życia.

- Dzieci, chodźcie już! - zawołała - kolacja stygnie!

Wielebny Mathison, wysoki, wciąż trzymający się prosto, stanął za nych ze znajomością tematu i słownictwem godnym profesora uniwersej plecami. Teraz nosił okulary już na stałe, jego włosy niemal całsytetu.

kiem posiwiały.

- Nie sądzę, byś musiał się martwić odwołaniem się przez burmi

- Pośpieszcie się - powiedział. Przytulił Julie i poklepał po ramiostrza Addelona do klauzuli o karze - zauważyła Julie z uśmiechem. -

nach zdejmujących kurtki synów.

Postępowanie Hermana niewątpliwie da się zakwalifikować jako dzia

Jedyną zmianą, jaka zaszła w ciągu tych lat w rodzinnych kolacjach łanie „siły wyższej”. On jest jak huragan i trzęsienie ziemi równocześnie Mathisonów, było bardziej uroczyste ich celebrowanie, w jadalni -

śnie - nieprzewidywalny, nie do powstrzymania. Każdy to wie.

Mary Mathison chciała, by wspólne posiłki stały się małym rodzinnym Carl roześmiał się głębokim, gardłowym śmiechem.

świętem, teraz gdy jej gromadka dorosła i usamodzielniała się. Atmosfe

- Masz rację - przyznał. - Jeżeli Addelson zaskarży mnie do sądu, ra przy stole niewiele się jednak zmieniła; śmiechom, wymianie sermiejscowi przysięgli rozstrzygną sprawę na moją korzyść.

deczności, także troskliwych rad nie było końca. Nad półmiskami woło

Nastąpiła pełna wzajemnego zrozumienia chwila ciszy. Potem wej pieczeni, ziemniaków puree i jarzyn członkowie rodziny wymieniali z westchnieniem odezwał się Carl:

ostatnie wiadomości.

- Nie rozumiem, co w niego wstąpiło. W „normalnym” stanie Her

- Co z budową u Addelsona? - zapytał pastor Carla, jak tylko skońman jest wyśmienitym elektrykiem. Chciałem pomóc mu stanąć na czyli modlitwę.

nogi, dać zarobić parę groszy, sądziłem, że będzie w porządku.

- Nie najlepiej. Prawdę mówiąc, jestem bliski szaleństwa. Hydrau

- Burmistrz Addelson nie zaskarży cię, jeżeli spóźnisz się z robotą lik podłączył gorącą wodę do kurków z zimną, elektryk światło na wekilka dni - wtrącił wielebny Mathison, z wyrazem błogości na twarzy randzie do wyłącznika maszyny mielącej śmieci. Jak ją włączysz, zapadobierając sobie następny kawałek pieczeni. - To sprawiedliwy gość, la się lampa na werandzie...

dobrze wie, że jesteś najlepszym budowniczym po tej stronie Dallas, Zwykle Julie bardzo przejmowała się kłopotami brata, tym razem a twoja praca warta wyłożonych pieniędzy.

sytuacja wydała jej się zabawna.

- Masz rację - przyznał Carl. - Ale pogadajmy o przyjemniejszych

- A gdzie dał wyłącznik młynka do śmieci? - zapytała ze śmiechem.

sprawach. Julie, od tygodni wykręcasz się od odpowiedzi, powiedz

- Herman połączył go z wywietrznikiem piekarnika. Znów naszedł

wreszcie, wychodzisz za Grega?

go jeden z tych jego dziwacznym humorów. Czasami myślę, że jest ta

- Och! - zaczęła zmieszana. - My, ja... - Cała rodzina obserwowała ki zadowolony z otrzymania pracy, iż rozmyślnie wszystko płacze, by z rozbawieniem, jak Julie przesuwa srebrne sztuce, potem zabiera trwała jak najdłużej.

się do przestawiania miski z ziemniakami tak, aby naczynie znalazło

- No to może dokładniej sprawdź inne urządzenia. Powstałaby niesię dokładnie pośrodku stołu. Ted wybuchnął śmiechem, wtedy opaciekawa sytuacja, gdyby po wprowadzeniu się pan burmistrz Addelson miętała się i zawstydzona znieruchomiała. Od dzieciństwa, gdy trapiły włączył suszarkę i spalił kuchenkę mikrofalową.

ją jakieś zmartwienia lub coś wyprowadziło z równowagi, odczuwała

- To nic śmiesznego, Julie. Adwokat Addelsona zadbał, by umowę przemożną potrzebę robienia porządków: w komodzie w sypialni, opatrzone klauzulą o karach. Jeżeli nie uwinę się z robotą do końca w szafce kuchennej czy na stole. Uśmiechnęła się z zakłopotaniem. -

kwietnia, każdy dzień zwłoki będzie mnie kosztował pięćdziesiąt dola

Chyba tak, w przyszłości...

rów. Chyba że opóźnienie nastąpi w wyniku działania siły wyższej.

Wciąż jeszcze o tym myślała, gdy we trójkę opuszczali dom. Nie

Julie starała się zachować powagę, ale w jej oczach wciąż na nowo spodziewanie z ciemności wyłonił się Herman Henkleman, z niepewną zapalały się iskierki wesołości. Wyobrażała sobie, jak burmistrz przeminą miętosząc w rękach kapelusz. Miał siedemdziesiąt lat, był wysokreca kontakt na werandzie i zamiast światła zaczyna przeraźliwie ryki i chudy. Na ich widok z godnością wyprostował ramiona, czym, jak czeć maszyna do przeróbki odpadów. Oprócz piastowania stanowiska zwykle, ujął Julie.

burmistrza, Addelson był właścicielem banku, firmowego sklepu For

- Dobry wieczór wszystkim - rzucił w stronę zebranych na weranda i drugiego z towarami żelaznymi oraz sporego kawałka ziemi na dzie, a potem zwrócił się do Carla: - Wiem, że już nie mam tej roboty zachód od Keaton. Hermana Henklemana także znali wszyscy w mieprzy domu Addelsona, ale chcę poprawić, co spartoliłem, pozwolisz ście; elektryk z zawodu, a stary kawaler z wyboru, mieszkał sam mi? O nic więcej nie proszę. Nie chcę żadnej zapłaty, zawiodłem cię, w niewielkiej ruderze na peryferiach. Jak miał ochotę, pracował, gdy chcę tylko usunąć usterki, najlepiej jak potrafię.

się upił śpiewał, a na trzeźwo rozprawiał o wydarzeniach historycz

- Herman, przykro mi, ale nie mogę...

Starszy mężczyzna uniósł dłoń o długich, zaskakująco arystokraprzetransferować na szwajcarskie konto Sandiniego, cokolwiek zdziatycznych palcach.

łają.

- Carl, nikt się nie połapie w tym, co sknociłem. Przez cały tydzień

- Poradzę sobie - odrzekł obojętnie.

źle się czułem, ale nie mówiłem, żebyś sobie nie pomyślał, że jestem

- Dobra, a jak już „sobie poradzisz”, nie zapomnij, że jesteś mi starym niedojdą i zwolnił mnie z roboty. To nic poważnego, zwyczajna krewny dziesięć dolców. W zeszłym roku założyliśmy się o Bearsów i ty grypa. Twój nowy elektryk pewnie sądzi, że da sobie radę, ale pomyśl, przegrałeś. Pamiętasz?

jak wyjdzie coś dopiero po ociepleniu domu, trzeba będzie wszystko

- Oddam ci, jak się stąd wyrwę. - Na wypadek, gdyby ktoś podsłuzrywać. Ośmieszysz się przed Addelsonem. Nie da się bezkarnie zmiechiwał, Zack dodał: - Kiedyś.

nić elektryka w środku roboty.

Z konspiracyjnym uśmiechem Sandini wyciągnął się z powrotem Carl zawahał się. Julie z Tedem taktownie odeszli na bok, by ułana pryczy, podłożył kciuk pod stronę listu, który otrzymał tego dnia, twić bratu wycofanie się z podjętej decyzji. Szybko pożegnali się i ruskrzyżował nogi w kostkach i w milczeniu oddał się lekturze.

szyli w stronę samochodu Carla.

Takie gówniane pieniądze... pomyślał ponuro Zack. Kiedyś dawał

- Do Panhandle zbliża się z północy front atmosferyczny - powiedziesięciodolarowe napiwki posłańcom i portierom tak lekko, jakby dział Ted. Lekko zadrżał z zimna w cienkiej kurtce. - Jak zacznie pawręczał banknoty z dziecięcej loteryjki. Tu, w piekle, w którym spędać śnieg, będziesz zadowolona z napędu na cztery koła. Szkoda, że dziś ostatnie pięć lat, mężczyźni zabijali się dla dziesięciu dolarów. Za Carl potrzebuje telefonu w swoim pickapie, byłbym spokojniejszy, dziesiątaka można tu było dostać wszystko, choćby kilka papierosów gdyby mógł zostawić ci aparat.

z marihuaną, garść tabletek odurzających lub podniecających, czaso

- Nic mi nie będzie - zapewniła Julie z uśmiechem, całując brata pisma pełne najrozmaitszej perwersji. To tylko kilka z wielu „przedw policzek. Ruszyła z miejsca, ale nadal obserwowała go w

lusterku.

miotów zbytku" osiągalnych tutaj za pieniądze. Zazwyczaj starał się Stał na chodniku z rękami w kieszeniach, wysoki, przystojny blondyn, nie myśleć o życiu, jakie wiódł na wolności; powrót do tamtych czaz chłodnym wyrazem zagubienia na twarzy, miną, jaką widziała u niesów uczyniłby trudniejszą do zniesienia terażniejszość: celę dwanago wielokrotnie od rozvodu z Katherine Cahill. Katherine była jej naj

ście na piętnaście stóp, ze zlewem, kibelem i dwiema pryczami. Teraz, lepszą przyjaciółką, nawet teraz, po przeniesieniu się do Dallas. Ani gdy zrozumiał, że albo ucieknie, albo zginie, próbując wyrwać się stąd, ona, ani Ted nigdy nie opowiadali jej o sobie złych rzeczy i nie mogła chciał sobie przypomnieć tamte dni. Wspomnienia umocnią go w pozrozumieć, dlaczego tych dwoje, których tak kocha, nie potrafi kochać stanowieniu, bez oglądania się na koszty i ryzyko. Pragnął przyposię wzajemnie. Odganiając przygnębiającą myśl, skupiła się na jutrzejmnieć sobie uczucie wściekłości, jakie ogarnęło go, gdy pierwszego szej podróży do Amarillo. Miała nadzieję, że nie będzie padało.

dnia usłyszał za sobą trzask drzwi celi, i to późniejsze, z więziennego dziedzińca. Stał otoczony przez grupę bandziorów, szydzących: „Chodź

- Hej, Zack - rozległ się ledwo słyszalny szept - co zrobisz, jak pono, ty gwiazdorze, pokaż nam, jak wygrywałeś swoje filmowe walki!"

jutrze zacznie padać śnieg, jak mówili w telewizji? - Dominie Sandini Ogarnęło go szaleństwo, ślepa, irracjonalna furia. Rzucił się w stronę wychylił się z górnej pryczy i patrzył na zamyślonego mężczyznę wyciąnajpotężniejszego. Umrzeć, ale wcześniej dać wycisk swemu dręczygniętego na dolnym łóżku. - Zack, słyszałeś mnie? - zapytał głośniej.

cielowi! Był w świetnej formie. Zadał wiele dobrych ciosów, przydawa

Zack starał się choć przez chwilę nie myśleć o zbliżającej się uciecz

ła się szkoła, jaką przeszedł, przygotowując się do roli „twardziela".

ce. Wolno uniósł głowę i spojrział w stronę zylastego trzydziestolatka Po bójce miał złamane trzy żebra i odbite nerki, ale dwóch z jego przeo oliwkowej cerze, z którym dzielił celę więzienia stanowego w Amarilciwników wyglądało gorzej.

lo i którego wtajemniczył w swoje plany. Musiał! Choćby z tego proste

Zwycięstwo okupił tygodniem izolatki, ale gdy dołączył do współgo powodu, że jego towarzyszy niedoli miał w nich swój udział. Wuj Dowięźniów, nikt nie odważył się z niego drwić. Szybko rozniosła się plotminica - emerytowany bookmacher, a według informacji zdobytych ka, że jest niespełna rozumu i nawet najtwardsi z najtwardszych schow więziennej bibliotece, mający powiązania z mafią w Las Vegas - oddzili mu z drogi. W końcu skazano go za morderstwo, nie za jakieś grywał w nich niepoślednią rolę. Zack zapłacił majątek Enrico Sandi-drobne przestępstwo i to jeszcze zwiększało respekt. Minęły trzy lata, niemu za pomoc już na wolności, po zapewnieniu

Dominica, iż jego zanim zmadrał i zrozumiał, że najlepiej urządzi go stanowisko funkcyjny to człowiek honoru. Ale tak naprawdę, jeszcze przez kilka godzin cyjnego. Rolę grzecznego harcerzyka opanował do perfekcji. Niektórzy będzie wiedział, czy pieniądze, które polecił Mattowi Farrellowi rych współwięźniów nawet polubił, ale ze sobą, przez te wszystkie la-ta, nie najlepiej sobie radził; nigdy nie zaznał wewnętrznego spokoju

- Bo to rekin od pożyczek. - Zack przypominał sobie, co słyszał

ju. Stan taki mógłby osiągnąć jedynie wtedy, gdyby pogodził się ze o Guido.

swoim losem. Ale nie mógł. Nie potrafił przyjąć postawy doradzanej

- Nie o to chodzi. W końcu facet musi jakoś zarabiać na życie, maskazany na samym początku: pogodzić się z utratą wolności i zająć ma to rozumie. Guido zwyczajnie pożyczka ludziom w potrzebie.

się odliczaniem upływających dni. Nauczył się udawać „przystosowa

- A jak nie mają, by zwrócić dług, łamie im nogi.

nego", chociaż było wręcz przeciwnie: każdego ranka, zaraz po otwar

Twarz Sandiniego w jednej chwili posmutniała i Zack od razu pożaciu oczu, w jego głowie rozpoczynała się gonitwa myśli, z każdą chwi

łował sarkazmu. Mimo że jeszcze przed ukończeniem dwudziestu ośmiu lą nabierająca tempa, trwająca dopóty, dopóki znużony nie zasnął.

lat ten drobny, szczupły Włoch miał na koncie dwadzieścia sześć ukra

Czuł, że wariuje, dlatego musi wydostać się na wolność. Opracował sodzionych samochodów i był zatrzymywany szesnaście razy, zaskakiwał

lidny plan - każdej środy naczelnik Hadley, rządzący więzieniem żeladziecią wręcz otwartością. Tak samo jak Zack był funkcyjnym, ale na zną ręką, brał udział w zebraniach społeczności Amarillo; Zack był jety podobieństwo ich losów się kończyło: Sandini miał wyjść na wolgo kierowcą, a Sandini chłopcem na posyłki. Dzisiaj właśnie była ność za cztery tygodnie. Zawsze skory do bitki, wojowniczy jak kogut, środa; wszystko, czego Zack potrzebował w czasie ucieczki, czekało na Zackowi, którego filmy uwielbiał, okazywał gorącą przyjaźń. Miał licznego w Amarillo. Ale Hadley, który na spotkaniu miał wygłosić odną, serdeczną rodzinę, z którą w każdy dzień odwiedzin spotykał się na czyt, poinformował Zacka, że imprezę przeniesiono na piątek. Szczęki więziennym dziedzińcu. Gdy krewni zorientowali się, kim jest jego tozaczisnęły się same: gdyby nie ta zwłoka, już byłby wolny. Albo marwarzysz z celi, zaczęli traktować Benedicta z pełnym podziwu szacuntwy. Teraz musi czekać aż dwa dni! Nie wiedział, czy wytrzyma przekiem, a widząc, że nikt nigdy go nie odwiedza, uznali za swojego. Zack dłużające się napięcie.

marzył, by go pozostawiono w spokoju, unikał ich towarzystwa, ignoro

Zamykając oczy, po raz setny wrócił myślami do każdego szczegółu.

wał próby nawiązania kontaktu. Ale nie potrafił ich zniechęcić. Im Przedsięwzięcie miało niedociągnięcia, to prawda, ale przynajmniej mocniej starał się odizolować, tym bardziej osaczali go śmiechem i mi

Dominicowi Sandiniemu mógł ufać bez zastrzeżeń. Wszystko za murem, łością. Nim zdążył się zorientować, co się dzieje, już ścisnęły go i całopieniędzy, transport, dokumenty, miał załatwić Enrico Sandini. Reszta wały: duża i tęga mama Sandini, siostry Dominica, jego kuzynki. Ciembyła na głowie Zacka. Najbardziej niepokoiły sprawy od niego niezależnowłose maluchy z ujmującymi uśmiechami na buziach i lizakami ne, nie dające się przewidzieć, choćby pogoda czy miejsce blokady na w lepkich rączkach wpychały się Zackowi na kolana, a ich matki, całe drogach. Nawet przy dokładnym zaplanowaniu ucieczki istniały tysiąoliwkowe, otaczały go ciasnym kręgiem, z ożywieniem rozprawiając ce drobnych wydarzeń, mogących spowodować lawinę następnych o wydarzeniach w rodzinie, a on bez skutku usiłował zapamiętać ich i w rezultacie klęskę. Ryzyko było ogromne, ale jakie mogło to mieć imiona. Równie marnie wychodziły mu uniki przed słodką, lepką cieczą znaczenie? Do wyboru miał tylko dwie możliwości: pozostać w tym pieskapującą z lizaków - krople jakoś zawsze lądowały w jego włosach.

kle i pozwolić, by uczyniło z niego ludzki wrak, albo zaryzykować Siedział na ławce na pełnym odwiedzających więziennym dziedzińcu śmierć od kuli strażnika. Uznał, że lepiej dać się zabić, niż gnić za życia.

i patrzył, jak mały pucułowaty Sandini niepewnie stawia pierwsze kro

Wiedział też, że jeżeli nawet mu się powiedzie, polowanie nigdy ki, a rączki o pomoc wyciąga do niego, nie kogoś z rodziny.

nie ustanie. Przez resztę życia, jak przypuszczał, niezbyt długiego, nie

Niemal fizycznie czuł ich ciepło. Dwa razy w miesiącu, regularnie zależnie w jakiej części świata się ukryje, nigdy nie będzie mógł czuć jak w zegarku, nadchodziła paczka, taka sama jak dla Dominica, z włosię swobodnie, przestać oglądać się. Ale warto, bez względu na cenę!

skimi ciasteczkami i pachnącym salami owiniętym w poplamiony

- Niech to szlag! - okrzyk Sandiniego wyrwał Zacka z rozmyślań. -

tluszczem, brązowy papier. Zack, choć cierpiał potem na niestrawność, Giną wychodzi za mąż. - Zamachał listem. Zack popatrzył na niego zaod razu zjadał kawałek salami i ciasteczka do ostatniego, a gdy kobieskoczony, Sandini powtórzył, teraz głośniej: - Zack, słyszałeś, co poty Sandinich przysyłały mu liściki z prośbą o autograf, zawsze spełniał

wiedziałem? Moja siostra Giną za dwa tygodnie wychodzi za mąż. Za ich życzenia. Od mamy Sandini dostawał urodzinowe kartki, w któ

Guido Dorellego.

rych karciała go jak dziecko - „jesteś za chudy”. Nieliczne chwile do-

- Właściwy wybór - rzucił Zack obojętnie - przecież to z nim jest brego nastroju zawdzięczał Dominicowi. Czuł się bardziej związany w ciąży.

z Sandinim i jego rodziną niż kiedykolwiek ze swoją.

- No tak, ale jak ci mówiłem, mama zamierzała nie dopuścić do ich Teraz, próbując zatrzeć wrażenie, wywołane krytyczną uwagą o przymażeństwa.

szyłm szwagrze Dominica, powiedział poważnie:

- Wiesz, im dłużej się zastanawiam, dochodzę do wniosku, że banki nie są lepsze. Wyrzucają na bruk wdowy i sieroty, jeżeli kredyt nie jest spłacany.

- No właśnie! - ożywił się Sandini. Wymownie potrząsnął głową, znów w dobrym humorze.

Zack od razu poczuł ulgę i mógł oderwać się od myślenia o ucieczce, od rozpatrywania po raz tysięczny najbardziej ryzykownych momentów. Zmusił się do skupienia uwagi na wiadomości, którą otrzymał Sandini.

- Jeżeli twojej matce nie przeszkadza zawód Guido ani jego więzienna przeszłość, to czemu nie chciała pozwolić Ginie na poślubienie go? - Mówiłem ci już - z powagą odrzekł Sandini - Guido był już raz żo

Rozdział 13

naty, w kościele, rozwiódł się, więc został ekskomunikowany.

Zack, z trudem zachowując powagę, powiedział:

- O tym nie pomyślałem.

Sandini wrócił do listu.

Sąsiadki Julie, panny Eldridge, bliźniaczki w podeszłym wieku, zaję

- Giną przesyła ci ucałowania. Mama też. Mówi, że za mało do niej ły swe ulubione stanowisko na zawieszanej na werandzie bujanej kapiszesz i za mało jesz.

napce, skąd mogły obserwować, co robią sąsiedzi na prawie całej Elm Zack popatrzył na rękę, na tani, plastikowy zegarek, który pozwo

Street, a przynajmniej do czwartej przecznicy. Teraz z zaciekawieniem lono mu nosić. Wstał.

patrzyły, jak Julie wrzuca podróżną torbę na tylne siedzenie blazera.

- Podnieś dupę, Sandini. Czas na apel.

- Dzień dobry, Julie - zawołała Flossie Eldridge. Dziewczyna odwróciła się. Zaskoczył ją widok dwóch siwowłosych pań przed domem już o szóstej rano.

- Dzień dobry, panno Flossie - odpowiedziała cicho i podeszła pokrytym rosą trawnikiem, by się przywitać. - Dzień dobry, panno Ado.

Jeszcze w wieku siedemdziesięciu kilku lat obie panny nadal, jak przez całe życie, ubierały się niemal identycznie. Ale na tym podobieństwo się kończyło. Panna Flossie była pulchna, słodka, łagodna i pogodna, jej siostra chuda, zgorzkniała, apodyktyczna i wścibska.

Krążyły plotki, że w młodości panna Flossie kochała się w Hermanie Henklemanie, ale ich małżeńskie plany pokrzyżowała panna Ada, przekonując znajdującą się pod jej wpływem siostrę, iż Herman, kilka lat młodszy od Flossie, jest zainteresowany wyłącznie jej częścią skromnego spadku po rodzicach i roztrwoni go bez skrupów na alkohol, czyniąc żonę obiektem kpin całego miasta.

- Piękny poranek - rzuciła panna Flossie i szczerzej otuliła się szalem chroniącym przed mroźnym, styczniowym powietrzem. - Te cieplejsze dni, jakich mamy ostatnio coraz więcej, sprawiają, że zimy wydają się krótsze niż dawniej, prawda, Julie?

Zanim dziewczyna zdążyła odpowiedzieć, Ada Eldridge, bez owijał i w bawełnę, zapytała:

- Znowu wyjeżdżasz, Julie? Dopiero co wróciłaś, ledwie kilka tygo

- Wielebny i pani Mathison muszą być ze swych dzieci bardzo dni temu.

dumni.

- Tylko na dwa dni.

- Przejdzie im, jak odkryją, że ich Ted spędza pół nocy z tą dziew

- Jak zawsze służbowo, czy tym razem dla przyjemności? - naciskaczną, z którą teraz kręci. Irma Bauder opowiadała mi, że dwa dni te

ła Ada.

mu jego samochód zniknął dopiero o czwartej nad ranem!

- Służbowo, w pewnym sensie.

- Ależ Ado, mają sobie tyle do powiedzenia, są zakochani. - Twarz

- Aha... - Ada w milczeniu uniosła brwi. Domagała się więcej in

Flossie przybrała marzycielski wyraz.

formacji i Julie, nie chcąc okazać się niegrzeczną, uległa.

- Požadają się! - warknęła Ada. - A ty ciągle jesteś romantyczną

- Jadę do Amarillo porozmawiać o pieniądzach na wsparcie mojej idiotką, dokładnie jak twoja mama; tatuś zawsze to powtarzał.

go programu edukacyjnego.

- Ona była także twoją mamusią - nieśmiało przypomniała Flossie.

Ada kiwnęła głową, w milczeniu przeżuając informację.

- Ale ja jestem jak tatuś, do niej nie jestem podobna ani trochę.

- Słyszałam, że twój brat ma kłopoty z zakończeniem budowy domu

- Umarła, jak byłyśmy malutkie, więc skąd możesz wiedzieć.

burmistrza Addelсона. Powinien był się zastanowić, zanim zatrudnił

- Jestem tego pewna, tata zawsze tak mówił. Twierdził, że ty jesteś Hermana Henklemana. Ten człowiek to kompletne zero.

głupia jak ona, a ja silna jak on. Dlatego mnie polecił zarządzać mająt

Zmuszając się do odwrócenia oczu od panny Flossie i zaprzestania kiem, bo na ciebie, powinnaś pamiętać, nie można było liczyć. Musia obserwacji, jak bliźniaczka reaguje na padające z ust siostry słowa po

łam się tobą opiekować, myśleć za nas obie.

tępienia jej niedosłego narzeczonego, Julie zwróciła się do Ady: Flossie przygryzła wargi, potem rozważnie, po raz drugi, zmieniła

- Carl jest najlepszym fachowcem w okolicy i właśnie dlatego wytemat.

brali go architekci pana Addelсона. Wszystko w tym domu ma być ro

- Dom burmistrza Addelсона będzie czymś wyjątkowym. Podobno bione na zamówienie, a taka praca wymaga czasu i cierpliwości. - Ada ma mieć nawet windę.

już otwierała usta, by kontynuować „przesłuchanie”, ale Julie ubiegła Ada oparła stopę o werandę i ze złością rozkołysała kanapkę, wydają. Rzuciła okiem na zegarek i powiedziała szybko: - Lepiej już wyrującą przy każdym wahnięciu głośny zgrzyt.

szę, do Amarillo jest kawał drogi. Do widzenia, panno Flossie, do wi

- Z Hermanem Henklemanem na budowie burmistrz Addelson będnienia, panno Ado.

dzie miał szczęście, jeżeli winda nie zostanie podłączona do komody! -

- Jedź ostrożnie - napomniała ją panna Flossie. - Podobno już po powiedziała z niechęcią. - Ten człowiek jest nieudacznikiem, dokładpołudniu, a najpóźniej jutro czeka nas załamanie pogody, ochłodzenie jak jego ojciec i dziadek. Mówiłam ci, że tak skończy.

nie nadciąga od strony Amarillo. W Panhandle mają obfite opady śnie

Flossie patrzyła na swoje pulchne dłonie spoczywające na kolagu. Chyba nie chciałabyś utknąć w śnieżnej zawiei.

nach. Nie powiedziała już nic więcej.

Julie uśmiechnęła się serdecznie do pulchnej bliźniaczki.

- Proszę się nie martwić, Carl pożyczył mi swojego blazera. Zresztą w prognozie mówili, że opady śniegu w tamtej okolicy to nic pewnego. Starsze panie patrzyły, jak samochód wycofuje się z podjazdu. Flossie westchnęła zamyślona:

- Julie wiecie takie pełne przygód życie! Zeszłego lata, razem z innymi nauczycielami była na wycieczce w Paryżu, rok wcześniej pojechała nad Wielki Kanion. Nic, tylko podróżuje.

- Włóczy też - złośliwie skomentowała Ada. - Według mnie powinna siedzieć w domu i, póki jeszcze nie jest za późno, wyjść za tego starającego się o nią asystenta pastora.

Zamiast wystawiać się na przykrość werbalnej konfrontacji z przekonaną, jak zwykle, o swej racji siostrą, Flossie postąpiła w jedyny rozsądny sposób: zmieniła temat.

- Co to takiego? - zapytał Zack. Wytarł twarz, powiesił ręcznik i spojrzał na kawałek papieru w dłoni Dominica.

- Adres i numer telefonu mamy. Jakby coś nie wyszło, zabieraj się prosto do niej, skontaktuje cię z wujem. On ma wszędzie znajomych -

pochwalił się. - Wiem, że nie byłeś go pewny, ale za kilka godzin sam się przekonasz: wszystko, czego chciałeś, czeka na ciebie w Amarillo.

To fantastyczny gość - dodał z dumą.

Zack z roztargnieniem opuścił rękawy szorstkiej, lnianej, więziennej koszuli. Starał się myśleć tylko o tym, co miało nastąpić. Trzęsącymi się rękami zapinał guziki przy mankietach. Zmusił się do spokoju, skupienia na rozmowie.

- Jest coś, o co od dawna chciałem cię zapytać - powiedział ostroż

nie. - Jeżeli to taki fantastyczny gość i ma tylu znajomych, dlaczego nie wykorzystał któregoś, by zaoszczędzić ci gnicia tutaj?

- Bo popełniłem fatalny błąd i wujek Enrico uważał, że należy mi się nauczka.

Głos Sandiniego zadźwięczał takim żalem, że Zack z uwagą popa

Zack stał przed małym lusterkiem zawieszonym na ścianie nad umytrzył na niego.

walką, z milczącymi teraz prysznicami za plecami, niewidzącym wzro

- Dlaczego?

kiem wpatrywał się w swoje odbicie i próbował przekonać samego sie

- Jeden z samochodów, jakie ukradłem ostatnim razem, należał

bie, że Hadley na pewno, po raz kolejny, nie zmieni planów na akurat do niego.

dzisiejszy dzień. Spokój zakłóciło pojawienie się zdyszanego Sandinie-

- No to masz szczęście, że jeszcze żyjesz.

go, który z trudem hamując podniecenie, wyrzwał na korytarz. Upew

- On tak właśnie powiedział.

niwszy się, że w zasięgu głosu nikogo nie ma, powiedział rozgorączczo

Gdyby nie napięcie, Zack wybuchnąłby szczerym śmiechem.

wanym szeptem:

- Będzie na weselu Giny, szkoda, że mnie ominie taka okazja. -

- Hadley dał znać, że jedziemy do Amarillo o trzeciej! Zaczyna się!!

I zaraz zmienił temat. - Dobrze się składa, że Hadleyowi imponuje, Napięcie i niecierpliwość zżerały Zacka od dawna i teraz z trudem **jak** cię rozpoznają, gdy go wozisz, inaczej musiałbyś mieć włosy ostrzydotarła do niego wiadomość, że wreszcie nadchodzi godzina zapłaty: żone krótko. Od razu rzucałbyś się w oczy. Odrobinę dłuższe włosy bę-

dwa długie lata udawania, że podporządkował się systemowi, zachowydą...

wania się jak wzorowy więzień, by uzyskać przywileje należne funkcji

Obydwaj mężczyźni zamilkli, bo do łazienki wszedł inny funkcyjny.

nym, wszystkie te miesiące przygotowań nareszcie miały zaowocować.

- Zabieraj się, Sandini - warknął. - Ty też, Benedict. Za pięć minut Za kilka godzin, jeśli opóźnienie nie storpedowało poczynionych przygo

szef potrzebuje samochodu.

towań, znajdzie się na szosie, w wynajętym samochodzie, z nowymi dokumentami, z opracowaną w najdrobniejszych szczegółach marszrutą, z biletami na samolot, zakupionymi tylko po to, by zmylić pościg.

- Jezu, jak chciałbym urwać się z tobą, móc pójść na ślub Giny! -

odezwał się od umywalki Sandini.

Zack pochylił się i spryskał twarz zimną wodą. Podekscytowanie w głosie Sandiniego wystraszyło go nie na żarty.

- Nawet o tym nie myśl! Wychodzisz za cztery tygodnie - przypomniał. Sięgnął po ręcznik.

- No tak, masz rację - przyznał tamten. Wyciągnął rękę w stronę Zacka. - Specjalnie dla ciebie.

się słynnym Zacharym Benedictem. Zack pomyślał o ironii losu: ułomność charakteru Hadleya dała mu okazję do ucieczki.

Za rogiem usłyszał jeszcze głos naczelnika:

- Benedict, nie zapomnij posprzątać po Hitlerze.

Zawrócił, ciągnąc za sobą opierającego się, warczącego psa. Podszedł do drzwi i wziął opartą o mur łopatkę. Zapiął guziki kurtki, spojrzał w niebo; robiło się coraz zimniej, nadciągały ołowiane chmury.

Spadnie śnieg, pomyślał.

Rozdział 15

-Dzień dobry, Benedict - rzekł Hadley, gdy zobaczył Zacka w drzwiach biura. - Jak widzę, masz jak zwykle tę swoją ponurą minę.

Zanim wyruszymy - dodał - oprowadź Hitlera po dziedzińcu. - Podał

Zackowi smycz z olbrzymim dobermanem na drugim końcu.

- Nie jestem twoim pieprzonym lokajem - warknął Zack, a na gładkiej twarzy Hadleya powoli ukazał się wyraz zadowolenia.

- Znudziło ci się korzystanie z mojej łaskawości oraz wolności, jaką ma funkcyjny? Korci cię, Benedict, by trochę pomieszkać w moim pokoju konferencyjnym?

W duchu przeklinając się za nieroztropne okazanie nienawiści akurat w dniu, w którym ma tak wiele do stracenia, Zack wzruszył ramionami i złapał za smycz.

- Niespecjalnie. - Choć Hadley miał ledwie pięć stóp i sześć cali wzrostu, zaskakiwał wielkością ego. Sztucznie wytwornymi manierami próbował maskować sadyzm i psychopatyczną złośliwość, o których wiedzieli wszyscy oprócz Stanowej Komisji Więziennictwa albo nie zorientowanej, albo nie przejmującej się wysoką śmiertelnością „bójek wśród więźniów” czy „podczas próby ucieczki” w jego zakładzie. „Pokój konferencyjny” to eufemistyczne określenie dźwiękoszczelnej, podręcznej katowni przylegającej do dyrektorskiego gabinetu. Więźniowie, którzy mu podpadli, wprowadzani tam opierali się gwałtownie, trzęsąc się ze strachu; gdy ich wynoszono, to prosto do izolatki, szpitala albo kostnicy. Hadleyowi dostarczał sadystycznej uciechy widok zebranych o litość, zwijających się z bólu mężczyzn. Zack nie zawdzięczał statusu funkcyjnego swojej uległości, tu zadziałał snobizm Hadleya. Temu dyrektorzyźnie dawało wiele satysfakcji wysługiwanie aż tak bardzo nie lubieś seksu. Jakbyś był w tym rzeczywiście dobry, to ta piękna blond dziwka nie puściłaby się z tym Austinem, prawda?

Z satysfakcją zobaczył w lusterku, jak szczęki Benedicta się zaciskają. Ale mylił się, raniło nie wspomnienie zdrady, lecz Austina.

- Jeżeli kiedykolwiek cię ułaskawią - na mnie zbytnio nie licz - na wolności będziesz musiał zadowolić się pierwszą lepszą dziwką.

Wszystkie kobiety to kurwy, ale nawet takie mają skrupuły, nie przepadają za eks-wężniami w łóżku, nie słyszałeś o tym? - Pomimo chęci zachowania nienagannie gładkich manier wobec tego gówna, jakim w końcu byli jego więźniowie, Hadley po raz kolejny przekonywał się, jak trudno w niektórych sytuacjach przychodzi mu zachowanie spokoju. - Odpowiadaj, jak cię pytam, ty skurwielu, albo następny mie

Rozdział 16

siąc spędzisz w izolatce. - Hamując złość, dodał niemal przyjaźnie: -

Założę się, że w starych, dobrych czasach miałeś własnego szofera.

A teraz, patrzcie tylko, siedzisz za kółkiem u mnie. Bóg naprawdę istnieje. - Przed nimi pojawił się przeszklony budynek. Hadley usiadł

prosto, poprawił krawat. - Czy zastanawiasz się czasem, co stało się Na tylnym siedzeniu samochodu Wayne Hadley upychał do aktówz swoją forszą, jaka została po opłaceniu adwokatów?

ki notatki przygotowane do wykładu. Gdy skończył, poluzował krawat, W odpowiedzi Benedict mocno nacisnął hamulec i samochód, wyciągnął wygodnie nogi i odetchnął zadowolony. Popatrzył na dwóch z przeraźliwym piskiem, zatrzymał się niemal w miejscu, przed samym więźniów na przednim

siedzeniu. Sandini to drobny złodziejaszek, zawęjściem do budynku. Klnąc pod nosem, Hadley pozbiierał z podłogi biedzony makaroniarz, zwyczajne zero; funkcyjnym został wyłącznie rozsypane kartki i czekał, na próżno, aż Zack wysiadzie.

dlatego, że któryś z jego krewnych - mafioso - wpłynął na jakiegoś

- Ty bezczelny skurwysynu! Nie wiem, co ci się dzisiaj stało, po poważniaka wewnątrz systemu. Hadleyowi Sandini dostarczał niewiele wrocie policzymy się. A teraz rusz dupę i otwórz mi drzwi!

rozrywki, nie przyczyniał się do wzrostu prestiżu, dręczenie go nie da

Zack wysiadł. Zimny wiatr zsunął mu z ramion cienką, białą kurtwało przyjemności. Co innego Benedict. Ten gwiazdor, symbol seksu, kę, ale nie zwrócił na to uwagi, interesował go tylko śnieg, teraz padabogacz posiadający własne samoloty i limuzyny prowadzone przez osojacy na całego. Za pięć minut już go tu nie będzie. Otworzył tylne bistego szofera, należał kiedyś do wielkich tego świata, a teraz musiał

drzwi samochodu i skłonił się z przesadną uprzejmością.

wykonywać każde polecenie Wayne'a Hadleya. Jest prawdziwa spr

- Wyjdzie pan sam, czy pomóc?

wiedliwość na tym świecie, pomyślał Hadley. A co ważniejsze, mimo że

- Tym razem przesadziłeś - warknął Hadley, wysiadając z aktówką Benedict usiłował to ukryć, bywały chwile, gdy Hadleyowi udawało pod pachą. - Jak wrócimy, nauczę cię rozumu. - Z trudem opanowując się przebić przez skorupę ochronną, sprawić, by aktor niemal wył z tęgniew, obejrzał się na Sandiniego, który siedział sztywno wyprostowasknoty za czymś, czego już nigdy mieć nie będzie. Wymagało to jednak ny, z niewinną miną i zapatrzony przed siebie udawał, że nie słyszy. -

sporego wysiłku. Nawet gdy zmuszał Benedicta do oglądania na wideo Masz listę sprawunków, Sandini, załatw je i wracaj. A ty - zwrócił się najnowszych filmów i relacji z uroczystości wręczania Oscarów, nie do ZACKA rozkazującym tonem - idź do spożywczego po drugiej stronie był pewien, czy udało mu się trafić w czule miejsce. Z tak „przyjemulicy, znajdź dla mnie kawałek dobrego, importowanego sera i świeże nym" celem przed oczami, Hadley gorączkowo zastanawiał się nad wywoce, a potem zaczekaj w aucie. Będę gotowy za jakieś półtorej goborem odpowiedniego tematu. Postawił na seks. Gdy samochód przydziny. W samochodzie ma być ciepło, silnik włączony.

hamował na światłach niedaleko celu podróży, pozornie dobro

Nie usłyszawszy odpowiedzi, Hadley ruszył przed siebie. Obydwaj dusznym tonem zapytał:

więźniowie obserwowali jego plecy aż do samego wejścia.

- Założę się, że jak byłeś bogaty i sławny, kobiety wręcz prosiły, byś

- Ale kutas - mruknął pod nosem Sandini. - No to życzę szczęścia je wziął do łóżka, nie mam racji, Benedict? Czy kiedykolwiek myślałeś zwrócił się do Zacka. Spojrzał w górę na ciemne, brzemienne śnieo nich, zastanawiałeś się, co naprawdę czują, jakie są? Prawdopodobnie giem chmury. - Znosi się na niezłą zamieć.

- Pogoda nieważna - odpowiedział pośpiesznie Zack - wiesz, co dowął się na samym rogu. Zack, zmuszając się do zachowania spokoju, masz robić. Nie zmieniaj planu i, na Boga, trzymaj się ustalonej wersji.

poszedł w stronę głównego wejścia. Na wypadek gdyby Hadley obser

Jeżeli postąpisz dokładnie tak, jak ci powiedziałem, zostaniesz bohatewował go przez okno, co poprzednio się zdarzało, zatrzymał się w poblirem, a nie współwinnym.

żu drzwi i odliczył do trzydziestu.

Coś w pełnym próżności uśmiechu Sandiniego, w jego napiętej, nie

Pięć minut później znajdował się kilka przecznic dalej. Więzienną spokojnej postawie, zaniepokoiło Zacka. Dobitnie i zwięźle powtórzył

kurtkę trzymał zwiniętą pod pachą i szybkim krokiem szedł w stronę plan, który do tej pory mogli omawiać jedynie szeptem.

pierwszego punktu wyznaczonego na trasie ucieczki - męskiej toalety

- Zrób wszystko dokładnie tak, jak postanowiliśmy. Listę sprawunna stacji obsługi Phillips 66 przy Court Street. Spięty do granic wyków zostaw w samochodzie. Godzinę poświęć na zakupy, a potem pottrzymałości, z mocno bijącym sercem przeszedł Court Street na czerwiedz sklepikarce, że zostawiłeś spis w aucie i nie pamiętasz, czy kupiwoynom świetle, przemykając pomiędzy taksówką a wozem pomocy łoś wszystko. Powiedz, że idziesz po niego, i wracaj. Samochód będzie drogowej, który właśnie zwolnił przed skrętem w prawo, i wtedy zobazamknięty. - Zack wziął listę z rąk Sandiniego i rzucił na podłogę po czył to, czego oczekiwał - zaparkowany w przecznicy, nie rzucający się stronie pasażera, potem zatrzasnął drzwi. Ze spokojem, którego wcale w oczy czarny samochód z tablicami Illinois; wciąż tam czekał, pomimo nie odczuwał, wziął go pod ramię i podprowadził na róg ulicy.

dwóch dni spóźnienia.

Obserwując przejeżdżające ciężarówki, czekali na zmianę świateł, Z pochyloną głową i rękami w kieszeniach, Zack zwolnił kroku. Sygotem bez pośpiechu przeszli na drugą stronę. Wyglądali jak zwykli pało już na dobre, gdy przechodził obok czerwonej corvetty, stojącej Tekszańcy, rozprawiający o gospodarce stanu albo najbliższym meprzy dystrybutorach benzyny. Szedł prosto do męskiej toalety obok czu futbolowym. Jedyne, co ich wyróżniało, to białe spodnie i więzienbudyunku stacji obsługi. Chwycił za klamkę - drzwi były zamknięte!

ne kurtki z napisem na plecach. Zbliżali się do krawężnika, Zack pół

Opanowując pragnienie wyważenia ich, raz jeszcze mocno szarpnął za głosem powtarzał:

klamkę. Ze środka dobiegł gniewny, męski głos:

- Jak wrócisz pod zamknięte drzwi samochodu, idź zaraz do spo

- Trzymaj spodnie na tyłku, koleś, zaraz wychodzę.

żywczego po drugiej stronie. Porozglądaj się trochę, a potem zapytaj Wreszcie ukazał się człowiek okupujący toaletę. Rozejrzał się po sprzedawcę o mnie, podaj rysopis. Gdy usłyszysz, że mnie nie widziapustym placu przed budynkiem i podszedł do czerwonej corvetty.

no, idź do apteki, potem do księgarni i wszędzie się wypytuj. Jak już Zack wszedł do środka, dokładnie zamykając za sobą drzwi. Całą uwa-dowiedz się, że nikt nic nie wie, wal prosto do tamtego budynku. Zagląę skupił na pojemniku na śmieci. Jeżeli opróżniano go przez ostatnie daj do pokoi i pytaj, gdzie odbywa się zebranie z naczelnikiem.

dwa dni, będzie miał pecha! Pochwycił kosz i odwrócił dnem do góry.

Opowiadaj każdemu o mojej ucieczce i że musisz o niej zameldować.

Wypadło kilka zmiętych, papierowych ręczników i puszek po piwie.

Później pracownicy sklepów potwierdzą twoje słowa, a ponieważ za

Potrząsnął jeszcze raz, wysypała się masa śmieci, a potem, z samego wiadomisz naczelnika pół godziny wcześniej, niż sam by się zorientodna, z przyjemnym dla jego ucha stukiem wyleciały na szare linoleum wał, będzie święcie przekonany, że jesteś niewinnyjak niemowlę.

dwie nylonowe torby. Jedną ręką otworzył pierwszą z nich, drugą nie

Jeszcze cię wypuści na tyle wcześnie, byś zdążył na wesele Giny.

cierpliwie rozpinął guziki swej więziennej koszuli. Znalazł džinsy, Sandini uśmiechnął się i uniósł w górę kciuk - uścisk dłni mógłby czarny, niczym nie wyróżniający się sweter, najzwyklejszą džinsową ich wydać.

kurtkę, buty swojego rozmiaru i zasłaniające pół twarzy okulary prze

- Przestań się martwić moją osobą i spływaj. - Zack skinął głową.

ciwstoneczne. W drugiej torbie odkrył mapę Kolorado z zahaczoną Już miał odejść, ale jeszcze zatrzymał się. - Sandini! - powiedział z poczerwono trasą i kartkę z wypisanymi na maszynie wskazówkami mawagą.

jącymi zaprowadzić go do domu na odludziu głęboko w górach Kolora

- Tak, Zack?

do, dwie wypchane, brązowe koperty, automatyczny pistolet kaliber

- Będzie mi cię brakowało.

45, pudełko amunicji, nóż sprężynowy i kluczyki samochodowe, które,

- Wiem.

jak wiedział, będą pasowały do czarnego wozu stojącego po drugiej

- Ucałuj ode mnie mamę. Powiedz siostrze, że dla mnie zawsze stronie ulicy. Nóż zaskoczył go; Sandini najwyraźniej uznał, że tak wybędą najpiękniejsze. - Odwrócił się i odszedł szybkim krokiem.

gląda podstawowe wyposażenie zbiegłego więźnia.

Sklep spożywczy, z jednym wejściem naprzeciw budynku, w któ

Odliczając drogocenne sekundy, Zack rozebrał się, włożył nowe rze-rym zniknął Hadley, i drugim, wychodzącym na boczną uliczkę, znajczy, stare wepchnął do torby, a śmieci zebrał z podłogi i z powrotem umieścił w koszu. Najważniejsze dla bezpieczeństwa było zniknięcie bez

- Mówiłem ci, że ten grat został porzucony. Stał tu od trzech dni.

pozostawienia po sobie śladów, wskazówek mogących naprowadzić na Zack otrząsnął się z chwilowego szoku. Albo mógł spasować, wrócić trop. Otworzył pękate koperty, sprawdził zawartość: w pierwszej znalazł

do męskiej toalety, przebrać się w więzienne ciuchy, torby z powrotem dwadzieścia pięć tysięcy dolarów w używanych banknotach dwudziesto-włożyć do kosza, i za jakiś czas spróbować jeszcze raz, albo zacząć imdolarowych oraz paszport na nazwisko Alan Aldrich, druga zawierała prowizować. Ale tak naprawdę nie miał wyboru: prędzej umrze, niż kilka biletów lotniczych do różnych miast, niektóre na nazwisko Aldrich, z powrotem da się zamknąć! Sytuacja, w jakiej się znalazł, zmuszała do pozostałe na inne, na wypadek gdyby jakimś sposobem władze odkryły, działania - rzucił się w stronę rogu ulicy, gorączkowo zastanawiając jakiego nazwiska używa obecnie. Pokazanie się od razu na lotnisku było się, jak wydostać się z miasta. Właśnie nadjeżdżał autobus. Zack wyjął

ryzykowne, dlatego musi poczekać, aż wrzawa nieco przycichnie. Całą z kosza na śmieci starą gazetę i wskoczył do zatrzymującego się pojazdzieję pokładał teraz w wybiegu jaki wymyślił jeszcze w więzieniu du. Niby to zaczytany, zasłonił twarz gazetą i ruszył przejściem pomiew czasie długich, bezsennych nocy. Dzięki kontaktom Sandiniego - sowydy fotelami. Przeciskając się obok grupy studentów rozprawiających cie opłaconym - wynajęto mężczyznę podobnego do Zacka, czekającego o najbliższym meczu futbolowym, dotarł do tylnego pomostu. Przez teraz w hotelu w Detroit na jego telefon. Człowiek ten, którego łatwo następne dwadzieścia przeraźliwie długich minut autobus przedzierał

można będzie wziąć za Benedicta, po sygnale od Zacka miał natychmiast się przez korki uliczne, wypluwając spaliny, a na licznych przystankach wynajmując samochód na nazwisko Benedict Jones i jeszcze tego samego kach pasażerów, potem skręcił w prawo na autostradę, kierując się dnia, w okolicy Windsoru, przekroczyć granicę kanadyjską.

w stronę granic miasta. W wozie pozostało pół tuzina hałaśliwych stu

Jeżeli policja nabierze się na tę sztuczkę, olbrzymie polowanie, jadenków college'u, ale gdy przy drodze pojawił się, najwyraźniej ich kie zapewne się rozpęta, odbędzie się w Kanadzie, nie tutaj, on zaś bęulubiony, pub, wysiedli i oni.

dzie miał dość czasu na dotarcie do Meksyku, a gdy impet poszukiwań Zack nie miał wyboru, razem z nimi wysiadł tylnym wyjściem i rozosłabnie, dalej w głąb Ameryki Południowej.

począł marsz w stronę miejsca, gdzie, jak wiedział, za jakąś milę znaj

W głębi duszy Zack nie wierzył, by na długo udało się zwieść ścigadzie skrzyżowanie dróg. Mógł zdać się na autostop i w ten sposób przejących, wątpił, czy uda mu się cało pokonać pierwszy etap ucieczki.

dłużyć swą wolność o najbliższe pół godziny. Ale jak Hadley już się Ale nie o tym teraz myślał: wolny zmierza w stronę granicy Teksasu połapie, każdy gliniarz w promieniu pięćdziesięciu mil będzie się rozglądał Oklahomą, leżącej dziewięćdziesiąt mil na północ. Jeżeli do tej pory dał za zbiegłym więźniem, każdy autostopowicz zostanie sprawdzony.

nie zatrzymano go, być może uda mu się pokonać trzydziestopię-

Płatki śniegu oblepiły mu włosy i słały się pod stopami, gdy z pociomilowy pas terytorium Oklahomy i dotrzeć do granicy z Kolorado.

chyloną głową szedł pod wiatr. Mijały go ciężarówki, jednak kierowcy Tam, gdzieś w górach, znajdzie pierwszy azyl, zaszyje się głęboko w lenie zwracali uwagi na jego podniesioną rękę. Z całych sił starał się odsie, w domu, w którym, jak wiedział, nikt nie będzie go szukał.

pedzić przeczucie klęski. Po autostradzie pędziło wiele samochodów, Teraz musi tylko, przez nikogo nie zauważony, przekroczyć granice ale najwyraźniej wszyscy śpieszyli się, by dotrzeć do miejsca przeznadwóch stanów i w leśnej chacie cierpliwie zaczekać, aż alarm przycichczenia, zanim na dobre rozpęta się burza, i nie mieli zamiaru tracić nie na tyle, by mógł kontynuować ucieczkę.

ani chwili. Przed sobą, przy skrzyżowaniu, zobaczył sprawiającą wraże

Wziął do ręki pistolet, wsunął pełny magazynek, sprawdził, czy nie rzadko uczęszczanej stację benzynową z kafejką. Na parkingu broń jest zabezpieczona i umieścił ją w kieszeni kurtki wraz ze zwitobok stały dwa samochody - niebieski blazer i brązowy minibus. Z torkiem banknotów. Potem uniósł torby podróżne, kluczyki wrzucił do bami w rękach podszedł podjazdem pod okna i przez szybę zlustrował

drugiej kieszeni i otworzył drzwi toalety. Z przekonaniem, że musi się wzrokiem znajdujące się wewnątrz osoby. Przy jednym stoliku siedziały, ruszył przed siebie.

ła samotna kobieta, przy drugim inna z dwójką dzieci. Zaklął pod no

Za budynkiem przeszedł przez jezdnię, kierując się w stronę czarnego, obydwa samochody należały do kobiet, a te nie będą skore do zanego samochodu. Nagle stanął jak wryty, nie wierząc własnym oczom.

brania autostopowicza. Nie zwalniając kroku, szedł między ścianą bu

Wóz pomocy drogowej, który kilka minut wcześniej minął w drodze dynku a zaparkowanymi samochodami i zastanawiał się, czy kluczyki na stację obsługi, właśnie odjeżdżał, a z platformy zwisało auto z rejekcją w stacyjkach. Ale zaraz pomyślał, że nawet gdyby je tam znalazł, stracją Illinois.

szaleństwem byłoby kraść samochód. Aby wydostać się z parkingu, Przez kilka sekund stał jak sparaliżowany i patrzył na samochód musiałby przedefilować przed oknami kafejki i właścicielka pojazdu rozplywający się w gąszczu innych. Za plecami usłyszał: zadzwoniłaby po gliny, zanim zdążyłby wyjechać na drogę. Co więcej, ze swego miejsca widziałyby, w którą stronę skręci. Może gdy wyjdą póki niemal się o niego nie potknęła. Wstał natychmiast. Górował nad z baru, zdoła okrągłą sumką przekonać którąś do zabrania go.

nią wzrostem - miał ze sześć stóp i dwa cale. Wystraszona cofnęła się Jeżeli nie dadzą skusić się pieniędzmi, użyje ostatecznego arguo krok, w jej głosie zabrzmiała podejrzliwość.

mentu - pistoletu. Chryste! Musi wymyślić jakiś inny sposób wydosta

- Co pan tu robi? - zapytała, krzywiąc się do własnego odbicia nia się stąd!

w posrebrzanych szklach jego lustrzanych okularów.

Ciężarówka pędziła szosą, wyrzucając spod kół chmury śnieżnego Zackowi udało się uśmiechnąć, wreszcie zaczął myśleć prawidłopyłu. Rzucił okiem na zegarek. Od odejścia Hadleya na zebranie minęwo. Już wiedział, w jaki sposób namówi ją, by go podwiozła. Wyobraź

ła prawie godzina. Teraz zatrzymanie na drodze samochodu byłoby nia i umiejętność improwizowania były mu niezbędne w pracy reżysekrańcową lekkomyślnością. Ze skrzyżowania widziano by go na milę!

ra. Wskazał głową na koło, zupełnie bez powietrza.

Jeżeli Sandini trzymał się planu, za jakieś pięć minut Hadley zaalar

- Jeżeli znajdzie się podnośnik, pomogę.

muje miejscową policję. I jakby przywołany jego myślami, na skrzyżo

Julie poczuła wyrzuty sumienia.

waniu zjawił się wóz szeryfa. Zwolnił i skręcił na parking jakieś pięć

- Przepraszam za nieuprzejmość, ale wystraszyłam się. Patrzyłam dziesiąt jardów od miejsca, w którym stał Zack, i dalej jechał w jego na ten wóz patrolowy, wypadł stąd, jakby coś się stało.

stronę.

- To Joe Loomis, miejscowy posterunkowy - kłamstwo gładko prze

Benedict przykucnął, udając, że przygląda się kołu blazera, i wtedy szło mu przez usta. Starał się sprawić wrażenie, że policjant to jego doznał olśnienia - może za późno, a może nie. Błyskawicznie wyjął

dobry znajomy. - Joe odebrał wezwanie i musiał pojechać. Szkoda, bo z torby nóż i wbił w bok opony, uchylając twarz przed gwałtownym pomógłby mi.

strumieniem powietrza. Kątem oka obserwował radiowóz zatrzymują

Julie, całkowicie uspokojona, uśmiechnęła się.

cy się za jego plecami. Zamiast dociekać, co Zack tu robi z podróży

- To bardzo uprzejmie z pana strony - powiedziała. Otworzyła klami torbami, szeryf opuścił szybę i zagadnął: pę z tyłu samochodu. - To wóz mojego brata, podnośnik gdzieś tu mu

- Wygląda na gumę...

si być.

- Na sto procent - przyznał mu rację Zack. Poklepał koło, starał się Zack szybko znalazł urządzenie.

nie patrzeć w stronę stróża prawa. - Zona ostrzegła, że ta opona jest

- To potrwa najwyżej kilka minut - rzucił. Śpieszył się, ale już opauszkodzona, ale... - Dalsze słowa zagłuszył sygnał dobiegający z polinował panikę. Kobieta najwyraźniej wzięła go za znajomego miejscocyjnej radiostacji. Szeryf gwałtownie zawrócił radiowóz, aż zapiszczały wego szeryfa, więc uważa go za osobę godną zaufania, jak jeszcze opony, nacisnął gaz i z wyciem syreny wyjechał z parkingu. Po chwili zmieni koło, będzie się czuła zobowiązana do rewanżu. Gdy znajdą się Zack usłyszał ich więcej, dobiegających od strony autostrady, potem na na szosie, policja nie będzie się nimi interesować, szukają przecież saobwodnicy ukazały się pędzące i migocące światłami wozy patrolowe.

motnego mężczyzny. Teraz każdy weźmie go za męża, a ją za dopingu

Władze - Zack już wiedział - zostały powiadomione o zbiegłym jącą do pośpiechu żonę. - W którym

kierunku pani jedzie? - zapytał, więźniu. Nagonka ruszyła, polowanie się rozpoczęło.

wsuwając pod auto podnośnik.

W kawiarni Julie dopiła kawę i sięgnęła do torebki po pieniądze.

- Spory kawałek na wschód, potem na południe - odrzekła Julie.

Wizyta u pana Vernona przyniosła więcej, niż się spodziewała, także Podziwiała, jak mężczyzna dobrze sobie radzi. Miał niezwykle głęboki, zaproszenie, którego nie mogła odrzucić, by spędziła z nim i jego żoną miły głos. Ciemnobrązowe, bardzo gęste włosy były niezbyt starannie trochę czasu. Teraz czekała ją pięciogodzinna jazda, przy tym śniegu obcięte. Mocne, kwadratowe szczęki świadczyły o silnym charakterze.

dłuższa, ale opłaciło się - w torebce miała czek opiewający na pokaz

Zastanawiała się, jak ten człowiek wygląda bez ciemnych okularów.

na kwotę. Była tym wystarczająco podekscytowana, by droga nie dłu

Pewnie jest bardzo przystojny, pomyślała. Ale to nie z tego powodu żyła się. Spojrzała na zegarek, wzięła termos, który przyniosła z samowciąż patrzyła na jego profil, odkrywała w nim coś jeszcze, coś ulotnego, by napęlić go kawą, i podeszła do kasy zapłacić rachunek.

go, czego nie umiała określić. Wciąż z termosem w ręce, otrząsnęła się Przed budynkiem zatrzymała się zdumiona. Zobaczyła gwałtownie z zamyślenia. - Pracuje pan tu w okolicy? - zapytała, by nawiązać rozzawracający policyjny samochód z włączoną syreną, wyjeżdżający pępowę.

dem na szosę. Na cienkiej warstwie śniegu pozostały wyraźne ślady

- Już nie. Jutro o siódmej rano spodziewają się mnie w nowym opon. Zapatrzona, nie zwróciła uwagi na ciemnowłosego mężczyznę, miejscu, jeżeli nie zdążę na czas, komuś innemu dostanie się ta fucha.

kucającego przy tylnym kole jej samochodu, po stronie kierowcy, do

- Skończył podnosić bok samochodu i zaczął obluźowywać śruby, potern wskazał głową na torby, wsunięte pod auto, których Julie wczekała - zaczęła, ale gdy potrząsnął przecząco głową, spytała: - W takim śnieg nie zauważyła. - Przyjaciół miał po mnie przyjechać dwie godziracie może pana podwieźć? Jadę na wschód.

ny temu i podrzucić kawałek, nie wiem, co mu się przytrafiło.

- Byłbym bardzo wdzięczny - odparł Zack z uśmiechem. Schylił się

- Czekają pan od dwóch godzin? - wykrzyknęła Julie. - Na pewno i wyjął spod samochodu torby podróżne. - Jest mi po drodze.

zmarzył pan na kość.

Już w samochodzie powiedział, że nazywa się Alan Aldrich. Julie Twarz trzymał odwróconą, najwyraźniej pochłonięty tym, co robi.

także przedstawiła się, ale żeby od razu postawić sprawę jasno, przy Julie ogarnęło przedziwne pragnienie, by przykucnąć obok i dokładnajbliższej okazji powiedziała „panie Aldrich”. Zrozumiał, odtąd zwranie przyjrzeć się mu z bliska.

cał się do niej „pani Mathison”.

- Ma pan ochotę na kawę?

Julie całkowicie się odprężyła. Zwrot „pani Mathison” podziałał

- Z przyjemnością.

kojąco, uspokajało natychmiastowe przyjęcie przez towarzysza podró

Zrobiła krok w stronę kafejki.

ży zaproponowanej przez nią konwencji. Ale potem, gdy zamilkł na

- Przyniosę. Jaka ma być?

długo, żałowała, że uparła się przy zachowaniu oficjalnych form. Wie

- Czarna - powiedział Zack, z całych sił starając się opanować zdedziała, że nie najlepiej wychodzi jej ukrywanie myśli i pewnie Aldrich nerwowanie. Jechała na południowy wschód od Amarillo, a on ma szybko przejrzał jej chęć utrzymania go na dystans - bezsensowny przebyć czterysta mil na północny zachód. Popatrzył na zegarek, zaczął

afront, zważywszy na to, że proponując zmianę koła, wykazał jedynie się śpieszyć. Minęło prawie półtorej godziny od chwili opuszczenia worycerską chęć pomocy.

zu naczelnika i ryzyko, że go złapią, rosło z każdą chwilą. Niezależnie od tego, dokąd ta dziewczyna jedzie, musi się z nią zabrać! Przede wszystkim należało zniknąć z Amarillo. Może wyruszyć z nią i przez godzinę jechać w złym kierunku, potem zawróci inną drogą.

Kelnerka musiała zaparzyć nowy dzbanek kawy i zanim Julie wróciła do samochodu z parującym kubkiem, jej wybawca już prawie kończył. Ziemię przykrywał kożuch śniegu, gruby teraz prawie na dwa cale. Kąsające smagnięcia zimnego wiatru wciąż się wzmagały, podrywały poły jej kurtki, napępniały oczy łzami. Ujrzała, jak mężczyzna zaciera zmarznięte dłonie, i od razu pomyślała o posadzie czekającej na niego od jutra - jeżeli zdoła dotrzeć tam na czas. Wiedziała, że w Teksasie trudno o pracę, zwłaszcza fizyczną, a jak oceniła, ten człowiek, podróżujący bez samochodu, pewnie bardzo potrzebuje pieniędzy. Dopiero teraz, gdy mężczyzna wyprostował się, zauważyła kanty na nogawkach całkiem nowych dżinsów. Pewnie je kupił, by zrobić dobre wrażenie na pracodawcy,

pomyślała Julie i zaraz ogarnęła ją fala współczucia.

Nigdy dotąd nie brała autostopowiczów, po prostu się bała. Ale tym razem postanowiła zrobić wyjątek i to nie tylko dlatego, że zmienił ko

ło i wyglądał sympatycznie, ale także z powodu tych nowych spodni -

sztynnych, bez jednej plamki, zakupionych przez bezrobotnego, który całą nadzieję na jaśniejszą przyszłość wiązał z nowym miejscem pracy.

I tylko jeden warunek: ktoś musi go podwieźć.

- Wygląda na to, że pan skończył - powiedziała, podchodząc bliżej.

Podawała mu kubek, a on ujął go w czerwone z zimna ręce. Było w nim coś takiego, co sprawiało, że zawahała się, nim zaproponowała pieniądze. W końcu przełamała się. - Chciałabym zapłacić panu za zmianę nie miał wpływu, dlatego skupił się na niej. Poza odrobiną szminki jej twarz pozostawała wolna od makijażu. Dziewczyna zaskakiwała świe

żością, ujmowała prostotą ułożenia lśniących, gęstych, brązowych włosów. Dawał jej najwyżej dwadzieścia lat. Ale jak na „dwudziestkę”, pomyślał, jest za pewna siebie.

- Ile pani ma lat? - zapytał wprost i natychmiast pożałował pytania. Jeżeli uda mu się uniknąć więzienia, od nowa będzie musiał uczyć się rzeczy, z którymi, jak niegdyś mu się zdawało, urodził się - zasad grzeczności, umiejętności prowadzenia rozmów z kobietami.

Ona jednak, zamiast okazać, jaka jest urażona, posłała mu ten swój hipnotyzujący uśmiech.

- Mam dwadzieścia sześć lat - powiedziała rozbawionym tonem.

Rozdział 17

- O Boże! - wyrwało mu się, zaskoczonymu własną niezręcznością.

- To znaczy - wyjaśnił - nie sądziłem, że ma pani tyle lat.

Zdawała się wyczuwać jego zmieszanie, bo z uśmiechem powiedziała:

- Może dlatego, że dopiero od kilku tygodni.

Jechali pełne dziesięć minut, zanim Zack poczuł, jak dławiący niepo-
Wolał nie ryzykować ponownego nietaktu; w milczeniu patrzył, jak kój powoli odpływa. Głęboko wciągnął powietrze - pierwszy swobodwycieraczki cierpliwie rzeźbią półksiężyc w śniegu na szybie i zastanany oddech od wielu godzin. Nie, poprawił się w myślach, od miesięcy, wiał się, czy pytanie, jakie przygotowywał, nie zawiera czegoś niestonawet od lat. Uczucie beznadziejnej bezradności dręczyło go tak dłusownego. Wreszcie uznał kwestię za neutralną.

go, że teraz, uwolniony od niego, poczuł niemal zawrót głowy. Obok

- Czym się pani zajmuje?

przemknął czerwony samochód, który przy wjeździe na autostradę za

- Jestem nauczycielką.

jechał im drogę i w poślizgu zawirował na jezdni. Kolidacji uniknęli tyl

- Nie wygląda pani.

ko dlatego, że siedząca za kierownicą Julie prowadziła z rzadko spoty

Nie wiedział, dlaczego w jej oczach znów zaigrały iskierki wesołokaną zręcznością, ale i tak od zderzenia dzieliło ich kilka cali. Niestety, ści, w dodatku zauważył, że powstrzymywała się, by nie wybuchnąć ona także jechała zdecydowanie za szybko, z arogancką brawurą i lekkim śmiechem. Kompletnie zdezorientowany, odezwał się ostro: komyślnością typowymi, jak wiedział, dla Teksaszczyków.

- Powiedziałem coś śmiesznego?

Zastanawiał się właśnie nad sposobem namówienia jej, by pozwo

Julie potrząsnęła głową.

liła mu prowadzić, ale odezwała się pierwsza.

- Skądże znowu, tak właśnie mówią wszyscy starsi.

- Może pan się odprężyć, zwolniłam - powiedziała lekko rozbawio

Zack nie wiedział, czy „starsi” miało odnosić się do niego, bo nie nym głosem. - Nie chciałam pana przestraszyć.

dało się ukryć, przy niej wyglądał na starca, czy żartowała z jego nie

- Nie bałem się - rzekł z niezamierzoną ostrością.

zręcznych uwag dotyczących jej wieku i wyglądu. Właśnie się nad tym Popatrzyła na niego spod oka i na jej twarzy pojawił się pobłażliwy zastanawiał, gdy z jej ust padło pytanie, jak zarabia na życie.

Wybrał

uśmiech.

pierwszy zawód, jaki przyszedł mu do głowy i nie kłócił się z tym, co już o sobie mówił.

- Zaparł się pan obiema rękami o deskę rozdzielczą, to mówi samo

- Pracuję w budownictwie.

za siebie.

- Naprawdę? Mój brat też buduje domy, ma firmę. Co konkretnie Dwie rzeczy uderzyły Zacka od razu: tak długo siedział w zamknięciu robi?

ciu, by lekko kpiąca konwersacja pomiędzy dorosłymi odmiennej płci Zack tylko od biedy potrafiłby powiedzieć, którym końcem młotka stała mu się całkiem obca - to raz, druga, to zapierający dech uśmiech wbija się gwoździe, i teraz żałował, że nie wybrał innego zajęcia albo, dziewczyny. Zaczynał się w oczach, potem rozjaśniał całą twarz, zmiejeszcze lepiej, nie milczał.

niając ją z dość ładnej w urokliwą. Myślenie o towarzysze było o wie

- Ściany - odpowiedział wymijająco - buduję ściany.

le przyjemniejsze od zastanawiania się nad sprawami, na które i tak Przestała patrzeć na drogę, czym wystraszyła go nie na żarty, a telefon w hotelu w Detroit, po którym miał wynająć samochód i jetensywność, z jaką na niego spojrzała, do reszty zbiła go z tropu.

chać do Windsoru. A Zack, dopóki nie oddalą się od Amarillo, nie

- Ściany? - powtórzyła, a w jej głosie zabrzmiało zaskoczenie. Po chciał prosić dziewczyny o zatrzymanie się koło telefonu. Co więcej, chwili milczenia indagowała dalej: - A jaką ma pan specjalność?

choć Kolorado leżało zaledwie o 130 mil stąd, za wąskim pasem Okla

- Właśnie ściany - mruknął pod nosem, wściekły na siebie za poruhomy, aby tam się dostać, powinien jechać na północny zachód. Przyszenie tego tematu. - To moja specjalność, stawiam ściany.

szło mu do głowy, że na jego mapie, prócz Kolorado, mogą być także Julie pomyślała, że za pierwszym razem musiała źle zrozumieć.

widoczne fragmenty Oklahomy i Teksasu i postanowił spróbować wy

- Ściany ocieplające! - wykrzyknęła ucieszona. - Oczywiście, tym szukać inną drogę, która zaprowadzi go do upragnionego miejsca. Popan się zajmuje.

ruszył się niespokojnie.

- Zgadza się.

- Chyba rzucę okiem na mapę.

- W takim razie dziwią mnie pańskie kłopoty ze znalezieniem pra

. Julie pomyślała, że chce sprawdzić, któredy prowadzi droga do cy, fachowcy od ocieplania są w cenie.

miasta w Teksasie, gdzie czeka na niego praca.

- Ja nie jestem fachowcem - powiedział obojętnie. Nie miał ocho

- Dokąd się pan wybiera? - zapytała.

ty ciągnąc tematu dalej.

- Ellerton - odpowiedział z uśmiechem. Sięgnął za złożone oparcie Julie, słysząc jego odpowiedź, z trudem powstrzymała śmiech. Casiedzenia po torbę leżącą przy tylnych drzwiach samochodu. - Tę pra

łą uwagę skupiła na prowadzeniu samochodu. Co za niezwykły człocę załatwiałem w Amarillo. Ale na placu budowy jeszcze nie byłem -

wiek, pomyślała. Nie wiedziała, czy darzy go sympatią i jest zadowolododał na wypadek, gdyby zapytała o szczegóły.

na z towarzystwa, czy wolałaby podróżować samotnie. W dodatku

- Nie przypominam sobie, bym kiedykolwiek słyszała o Ellerton. -

przez cały czas nie mogła pozbyć się niemiłego uczucia - Aldrich kogoś Kilka chwil później, gdy starannie rozłożył mapę, z przypiętą do niej, jej przypominał. Żeby mogła zobaczyć, choć przez chwilę, jego twarz zapisaną na maszynie kartką, Julie zapytała: - Znalazł pan?

bez okularów! Miasto zniknęło w lusterku, nad nimi rozciągało się

- Nie. - Aby odwieść ją od dalszych pytań o nieistniejącą miejscocięźkie niebo, ponure we wcześnie zapadającym zmierzchu. Jechali wość, pomachał do niej kartką i odwrócił się, by z powrotem wsadzić już z pół godziny. Nagle Zack popatrzył w boczne lusterko i aż zdreją do torby. - Tu mam dokładne wskazówki, trafię bez kłopotu - wyjatwiał z przerażenia. Jakieś pół mili za nimi jechał policyjny wóz i jak śnił.

szalony migotał czerwonymi i niebieskimi światłami.

Kiwnęła głową, z uwagą patrzyła na znajdujący się przed nim zjazd.

Po chwili usłyszał syrenę.

- Chyba pojedę tamtędy i ominę miejsce wypadku.

Dziewczyna też usłyszała; spojrzała w lusterko, zdjęła nogę z gazu

- Dobry pomysł. - Zwykła wiejska droga z początku biegła mniej i zjechała na pełne śnieżnych muld poboczne. Zack sięgnął do kieszeni więcej równoległe do autostrady.

kurtki, wyczuł kolbę pistoletu. Nie wiedział jeszcze, jak się zachowa,

- Może jednak nie taki dobry - powiedziała Julie, gdy coraz barzejeli gliniarz zajedzie im drogę. Radiowóz był tuż-tuż; Zack prawie dziej odbijali w prawo.

widział twarze dwóch policjantów, siedzących na przednim siedzeniu.

Zack nie odpowiedział. Przy skrzyżowaniu przed nimi widać było Samochód przemknął obok... i za chwilę zniknął im z oczu.

nieczynną stację benzynową, na skraju pustego placu stała budka te

- Gdzieś przed nami musiał być wypadek - powiedziała. Wjechali lefoniczna, drzwi były otwarte.

na wzgórze i zatrzymali się na zaśnieżonej szosie, na końcu czegoś, co

- Jeżeli może pani się zatrzymać, chciałbym zatelefonować. To nie przypominało przynajmniej pięciomilowy korek. Chwilę później mipotrwa długo.

nęły ich na sygnale dwie karetki.

- Nie ma sprawy. - Julie zaparkowała pod lampą uliczną, niedale

Poziom adrenaliny opadł; Zack siedział roztrzęsiony i słaby. Poczł

ko budki, i patrzyła, jak jej towarzysz podróży wkracza w plamę światła, jak gdyby nagle utracił zdolność żywszego reagowania na cokolś. Zmrok zapadł wcześniej niż zwykle. Burza zdawała się ich dogawiek. A przecież musiał zrealizować dokładnie przemyślany plan niać, miotając śniegiem z siłą niezwykłą nawet jak na te okolice ucieczki, który, choćby z powodu swej prostoty, powinien się powieść.

Teksasu, znane z gwałtownych zmian pogody. Aby wygodniej jej było I tak by się stało, gdyby Hadley nie przełożył terminu wyprawy do prowadzić, postanowiła zdjąć obszerną kurtkę i włożyć rozpinany swe

Amarillo. Przez to opóźnienie wszystko potoczyło się inaczej niż poter. Z nadzieją, że usłyszcy prognozę pogody, włączyła radio, potem wywinno. Nie był nawet pewien, czy umówiony człowiek dalej czeka na siadła, podeszła do tylnych drzwi samochodu i otworzyła je.

Usłyszała, jak spiker z Amarillo zachęca do kupna nowego samo

- Możesz zabrać wóz! - krzyknęła Julie. - Weź go, tylko mnie zochodu w firmie Wilson Ford: staw.

„Bob Wilson sprzeda za najlepszą cenę, zawsze i wszędzie...”

Nie zwracał na nią uwagi, rozglądał się za mapą, zanoszoną przez Czekając na komunikat, zdjęła kurtkę i wyciągnęła z walizki brązowiatr do pordzewiałego pojemnika na śmieci, stojącego piętnaście wy, moherowy sweter. W oczy rzuciła jej się wystająca z torby Zacka stóp dalej, po tym jak Julie wypuściła ją z rąk. Jak na zwolnionym filmapa. Nie wzięła swojej, a nie do końca była pewna, czy droga, którą nie zobaczyła, że wyjmuję z kieszeni czarny przedmiot - pistolet! -

jadą, połączy się z autostradą i czy jej pasażerowi nie byłoby wygodnie mierzyć w jej stronę, potem schyla się po mapę. Rany boskie, on ma niej pojechać dalej z kimś innym. Spojrzała w stronę budki. Chciała broń!

spytać o pozwolenie, unosząc mapę, ale on, zajęty rozmową, stał od

Nie mogła opanować drżenia ciała. Z niedowierzaniem, na granicy wrócony do niej plecami. Założyła, że nie miałby nic przeciwko temu.

histerii, słyszała, jak głos w radiu potwierdza jeszcze raz wiadomość: Przytrzymując rogi, które wiatr wyrywał z rąk, rozłożyła mapę na tyl

„Benedict jest niebezpiecznym przestępcą, jest uzbrojony. W przypadnych drzwiach samochodu. Dopiero po chwili zorientowała się, że nie ku napotkania go należy zawiadomić policję w Amarillo. Nie nawiązywidzi Teksasu, lecz Kolorado. Zaskoczona, spojrzała na dołączoną wać ze skazanym kontaktu. Drugi zbiegły więzień, Dominie Sandini, kartkę. *Dokładnie na 26,4 mili za Stanton - czytała - znajdziesz się na znajduje się już pod kluczem...*”

nieoznakowanym skrzyżowaniu. Teraz zacznij wyglądać wąskiej, bitej Pod Julie ugięły się nogi. Patrzyła, jak mężczyzna zbliża się, w jed

drogi odchodzącej w prawo i znikającej wśród drzew jakieś piętnaście jar

nej ręce trzyma broń, w drugiej mapę. Reflektory nadjeżdżającego sa-

dów od szosy. Dom znajduje się na końcu tej drogi, około pięciu mil od mochodu oświetliły wzniesienie ćwierć mili przed nimi; Zack schował

miejsca skrętu. Nie widać go ani z szosy, ani z gór.

broń do kieszeni, ale nie wyjmował ręki.

Julie ze zdumienia otworzyła usta. A więc on nie zdąża za pracą do

- Wsiadaj! - rozkazał.

Teksasu, ale do jakiegoś domu w Kolorado?!

Julie obejrzała się na nadjeżdżającego pickupa i rozpaczliwie kal

W radiu skończyły się reklamy i spiker powiedział: "Za chwilę pokulowała, czy ma szanse

zwrócenia uwagi kierowcy.

damy szczegóły o zbliżającej się burzy, ale najpierw najświeższe wie

- Nawet nie próbuj - ostrzegł śmiertelnie poważnym głosem.

domości z biura szeryfa..."

Serce w jej piersi biło jak oszalałe, obserwowała, jak na skrzyżowa

Julie prawie nie słyszała, patrzyła na wysokiego mężczyznę w budniu auto skręca w lewo. Nie miała wyboru - posłuchała rozkazu. Nie ce telefonicznej i znów poczuła dręczące uczucie... skąd go zna? Stał

tutaj, jeszcze nie, pomyślała. Instykt podpowiadał, że ta okolica jest odwrócony do niej plecami, okulary trzymał w ręce. Jakby czując jej zbyt mało uczęszczana, by mogła liczyć na jakąkolwiek pomoc.

wzrok, obejrzał się. W jej rękach dojrzał mapę, a Julie, niemal równo

- Ruszaj się! - Ujął ją za ramię i pchnął w stronę samochodu. Julie cześnie, wyraźnie zobaczyła jego twarz.

Mathison, w gęstniejącym zmroku zimowego wieczora, szła niepewnie

„Dzisiaj po południu, około godziny czwartej - mówił głos w radiu po zaśnieżonym placu obok uzbrojonego, zbiegłego mordercy, mierzą

- funkcjonariusze służby więziennej odkryli, że z więzienia w Amarilcego do niej z pistoletu. Ogarnęło ją przerażające uczucie: są bohaterło uciekł skazany za morderstwo Zachary Benedict..."

rami jego filmu, tego, w którym zakładnik zostaje zabity.

Jak zahipnotyzowana patrzyła na surową, zapadniętą twarz.

Rozpoznała ją.

- Nie! - krzyknęła, gdy rzucił słuchawkę i biegiem ruszył w jej stronę. Szarpnęła drzwi samochodu i przez przednie siedzenie sięgnęła, by zamknąć te od strony pasażera, ale sekundę się spóźniła. Zack dopadł samochodu i złapał ją za rękę. Przerażenie obezwładniało ją, ale i dodawało sił. Uwolniła się i boki wysunęła na zewnątrz. Padając, uderzyła biodrem o ziemię, ale zaraz zerwała się na nogi i biegła, ślizgając się na śniegu; wołała o pomoc, choć wiedziała, że znikąd nie mo

że jej oczekiwać. Złapał ją od razu, szarpnął do tyłu i przycisnął do samochodu.

- Zamknij się i stój spokojnie! - warknął.

li dalej patrzył przed siebie. Niczego nie zauważył, pomyślała; gdyby to on znalazł się na jej miejscu, nic nie wzbudziłoby jej podejrzeń.

Wszystko było w porządku.

Poza jednym.

Z siedzenia obok, jak gdyby nigdy nic, zbiegły morderca terroryzował ją bronią! Właśnie ten pozorny spokój, tak sprzeczny z koszmarną rzeczywistością, wyrwał Julie z odrętwienia, pchnął do działania. Na szosie zrobiło się luźniej, samochody przyśpieszały. Jej desperacja zaowocowała nagłym olśnieniem. Od jakiegoś czasu mijali samochody, które wpadły do rowu. A gdyby tak spowodować poślizg? Skręcić w prawo, a potem, gdy będą wpadać do rowu, odbić w lewo. Drzwi po *Rozdział 18*

jej stronie powinny dać się otworzyć, on znajdzie się w pułapce. Taki manewr bez trudu udałoby się wykonać jej własnym samochodem, zachowania wozu napędzanego na cztery koła nie potrafiła przewidzieć.

Zack zauważył, że dziewczyna rozgląda się po szosie. Czuł rosnącą w niej panikę i obawiał się, że w każdej chwili strach może pchnąć ją ęce się jej trzęsły, gdy sięgała do kluczyków w stacyjce, że zdener

R

do desperackiego czynu.

wowaniaomal nie zalała silnika. Poczwała, jak nogi drżą jej ze strachu.

- Rozluźnij się! - powiedział rozkazującym tonem.

Zack obserwował ją z obojętną miną.

Przerażenie Julie sięgnęło zenitu i nagle przemieniło się w szaleń

- Jedź - warknął. Motor wreszcie zapalił. Julie udało się zawrócić czą furię.

i wyjechać z parkingu, ale przy drodze stanęła. Była tak sparaliżowa

- Rozluźnić się! - wybuchnęła trzęsącym się z oburzenia głosem.

na przerażeniem, że nie mogła wykrztusić oczywistego pytania.

Otarła czoło i popatrzyła na niego z wściekłością. - Jak to sobie, na

- Mówiłem, ruszaj!

Boga, wyobrażasz, z facetem u boku, mierzącym do mnie z pistoletu!

- W którą stronę? - krzyknęła. Nienawidziła siebie za pokorny ton, No powiedz!

a jeszcze bardziej tego drania na siedzeniu obok, sprawcy jej niepoha

Ma rację, pomyślał Zack. Dla nich obojga będzie lepiej, jak się mowanego strachu.

uspokoi, zanim zrobi coś takiego, co będzie oznaczać koniec drogi.

- Wracamy tą samą drogą.

- Nie denerwuj się - rzekł spokojnym głosem.

- Co takiego?!

Julie patrzyła przed siebie. Ruch na drodze zelżał jeszcze bardziej,

- Słyszałaś.

samochody poruszały się szybciej. Teraz zaczęła rozważać uderzenie Była godzina szczytu i na zaśnieżonej szosie, w pobliżu miasta, sablazerem w jadące najbliższej auta i spowodowanie kraksy. Przy takim mochody toczyły się w ślimaczym tempie długim sznurem. Napięte wypadku policja

byłaby niezbędna, a o to w końcu chodziło.

milczenie stawało się nie do zniesienia. Julie rozpaczliwie starała się. Ale ona i inni Bogu ducha winni automobiliści mogliby nie przeżyć opanować roztrzęsione nerwy, spróbować zastanowić się nad szansą wypadku. Albo zginąć od kul Zacharego Benedicta.

ucieczki. Wyciągnęła drżącą dłoń, by zmienić stację w radiu. Spodzie

Właśnie zaczynała zastanawiać się, ile naboji ma w magazynku i czy wała się z jego strony protestu, ale Zack milczał. Pokręciła gałką zdobyłby się na strzelanie do niewinnych ludzi, gdy usłyszała jego spoi w samochodzie rozległ się głos disc jockeya, z przejściem zapowiadakojny, uprzejmy ton, jakiego zwykle używają dorośli, by uspokoić rozjącego kolejną piosenkę country. Samochód wypełniły dźwięki „Ali histeryzowane dziecko:

My Exs Live in Texas".

- Jeżeli będziesz postępować rozsądnie, Julie, nic złego cię nie spo

George Strait śpiewał, a Julie przyglądała się twarzom kierowców, tka. Muszę dojechać do granicy stanu, a ty masz samochód - proste.

zdążających do domu po długim dniu. Mężczyzna w explorerze obok Chyba ten wóz nie znaczy dla ciebie aż tyle, by ryzykować dla niego żyłuchał najwyraźniej tej samej stacji i na kierownicy wystukiwał rytm cie, nie próbuj się mnie pozbyć. Masz tylko jechać w sposób nie zwramelodii. Zauważywszy jej wzrok, uprzejmie skinął głową, ale po chwili-cający na nas uwagi. Jeśli gliny mnie dorwą, wybuchnie strzelanina -

ty znajdziesz się w jej centrum. Więc bądź grzeczną dziewczynką i oddu, ale musiał przyznać: komplikowała sytuację. Prawdopodobnie zopreż się.

rientowała się, że zmierza do Kolorado; co więcej, mogła widzieć wy

- Chcesz, bym się rozluźniła - powiedziała, nie mogąc już dłużej starczająco dużo, by wskazać policji kryjówkę. Jeżeli puści ją wolno znieść jego dobrotliwego tonu i swoich napiętych do ostateczności nerna granicy Teksasu i Oklahomy lub trochę dalej na północ, na granicy wów - to daj mi broń, a pokażę ci, jaka potrafię być spokojna! - Ujrzaz Kolorado, to dziewczyna opisze samochód i trasę ucieczki. Jego twarz ła, jak w odpowiedzi marszczy brwi. Ale milczał i prawie uwierzyła, na pewno przypomniała już telewizja całego kraju, nie ma więc co li

że naprawdę nie zamierza jej skrzywdzić, przynajmniej dopóki nie czyć, że nie zostanie rozpoznany podczas wynajmowania samochodu.

spróbuje przeszkadzać mu w ucieczce. Strach odpływał, w jego miej

Poza tym policja miała uważać, że poleciał do Detroit, a później przesce wzbierała wściekłość z powodu udręki, na jaką ją narażał. - Poza kroczył granicę z Kanadą.

tym - ciągnęła gniewnie - nie mów do mnie, jakbym była małym dziec

Pojawienie się Julie Mathison mogło być dla jego planów szczęślikiem. I nie nazywaj mnie Julie, skończyło się! Byłam dla ciebie panią wym albo pechowym zbiegiem okoliczności. Jednak, chociaż była dla Mathison wtedy, gdy myślałam o tobie jak o szukającym pracy, przyniego śmiertelnym zagrożeniem, nie przeklinał losu za zesłanie jej osozwoitym, miłym człowieku, który kupił te cholerne dzinsy, by zrobić by, wołał spokojnie zaczekać, aż sprawy ułożą się same, a tylko dołożyć wrażenie na pracodawcy. Gdyby nie one, nie znalazłabym się w takiej staran, by najbliższe godziny uczynić łatwiejszymi do zniesienia. Przyparszywej sytuacji... - Ku swemu przerażeniu poczuła w oczach piekającym sobie, o czym ostatnio mówiła - dobry sposób na rozpoczęcie ce łyzy. Szybko rzuciła mu nienawistne spojrzenie i dalej patrzyła na w miarę neutralnej rozmowy - i sięgnął do tyłu po termos z kawą.

drogę przed sobą.

- Dlaczego nie podobają ci się moje dzinsy?

Zack uniósł brwi i przyglądał się jej w milczeniu. W głębi duszy był

- Co takiego? - Popatrzyła na niego zaskoczona.

zaskoczony i, choć niechętnie, musiał przyznać, że ten pokaz odwagi

- Usłyszałem coś o „cholernych dzinsach”, jako jedynym powodzie zaimponował mu. Odwrócił głowę i patrzył na coraz bardziej pustą drozabrania mnie do samochodu - wyjaśnił, nalewając kawę do nakrętki gę, na gęsty, bez przerwy sypiący śnieg, który jeszcze przed paroma gotermosu. - Co z tymi dzinsami?

dzinami zdawał się nieprzychylnym zrządzeniem losu, a teraz, odwra

Julie z trudem opanowała wybuch histerycznego śmiechu. Tu chocając uwagę policji, zajmującej się grzęznącymi w zaspach pechowdzi o jej życie, a jemu zachciewa się rozważań o modzie!

cam, zamiast od razu energicznie rozpocząć poszukiwania zbiegłego

- Co miałaś na myśli? - nalegał.

więźnia, okazywał się wybawieniem. No i miał szczęście, że nie jedzie Już miała odburknąć ze złością, ale przysły jej do głowy dwie rzetym małym, wynajętym samochodem, który odholowano, ale ciężkim czy: szaleństwem jest drażnienie uzbrojonego człowieka, to jedno, po pojazdem napędzanym na cztery koła, z łatwością mogącym poruszać drugie, jeżeli uda jej się sprawić rozmową o błahostkach, by się odpręsię po nieodśnieżonej bocznej drodze, jaką mieli pokonać, by dotrzeć żył i mniej uważnie jej pilnował, znacznie zwiększy szanse na uwolw góry Kolorado. Wszystkie te niefortunne wydarzenia, jakie przez nienie się. Zmusiła się do przybrania uprzejmego, obojętnego tonu, ostatnie dwa dni niemal doprowadzały go do szaleństwa, w ostateczwzięła głęboki oddech i nie odwracając wzroku od drogi, powiedziała: nym rozrachunku okazały się szczęśliwe. Dostanie się w góry Kolorado

- Zauważyłam, że twoje dzinsy są całkiem nowe.

- dzięki Julie Mathison. Pani Mathison - z uśmiechem poprawił się

- A co to miało wspólnego z propozycją podwiezienia mnie?

w myślach. Wygodniej rozparł się w fotelu. Na wspomnienie usłysza

W głosie Julie zabrzmiało rozgoryczenie z powodu wykazanej naiwnej wcześniej wiadomości rozbawienie zniknęło równie szybko, jak się ności.

pojawiło. O Dominicu Sandinim mówiono jak o „drugim zbiegłym

- Ponieważ nie miałeś samochodu, a z tego, co mówiłeś, wynikało, więźniu", którego „pojmano i przewieziono do aresztu". Gdyby Sandi-

że jesteś bez pracy, założyłam, że nie masz zbyt dużo pieniędzy. Oponi trzymał się planu, naczelnik Hadley raczej pyszniłby się przed wiadałeś o przyszłym zajęciu, do tego zauważyłam zaprasowane kanty dziennikarzami lojalnością „zaufanego" więźnia, a nie mówił o jego na twoich dzinsach... - Głos jej się załamał. Uświadomiła sobie z nieujęciu.

smakiem, że nie ma do czynienia z nędzarzem, za jakiego go wzięła, ale Zack starał się wmówić sobie, że informacje w wiadomościach by

t filmowym gwiazdorem ocenianym na miliony dolarów.

ły po prostu mało precyzyjne i Dominica Sandiniego mylnie określano

- Mów dalej - nalegał, w jego głosie brzmiało zdziwienie.

mianem „zbiegłego". Dość ponurych myśli! Całą uwagę skupił na sie

- Cholera jasna, wysnułam, jak mi się zdawało, oczywisty wniosek!

dzącej za kierownicą młodej nauczycielce. Potrzebował jej i samocho

Pomyślałam, że dzinsy kupiłeś po to, by zrobić jak najlepsze wrażenie na nowym pracodawcy, wyobrażałam sobie, jaka ważna musiała być Znow popatrzyła na niego pełnymi skrywanej niechęci, olbrzymimi dla ciebie chwila ich zakupu, ile nadziei w nich pokładałeś. Nie mooczami.

głam znieść myśli, że twoje starania pójdą na marne, jeżeli nie zjawisz

- Spodziewasz się - powiedziała z niedowierzaniem - że potrafię się na czas. No więc, chociaż w całym moim życiu nigdy nie wzięłam prowadzić z tobą obojętną, uprzejmą rozmowę?

autostopowicza, dręczyła mnie myśl, że twoja szansa umyka.

- Tak! - rzucił ostro, opanowany irracjonalną złością za niedoce-Zack był nie tylko zaskoczony, ale także, choć wzbraniał się przed nieniem jego dobrych chęci. - Odpowiadaj!

tym uczuciem, wzruszony. Dobroci, która wymagała poświęcenia i pod

- Uwielbiam uczyć - odrzekła Julie, roztrzęsiona. Nienawidziła siejścia ryzyka, zabrakło w jego życiu - tym na wolności, bo o latach spędzie za tak łatwą kapitulację. - Jak długo będę cię wozić? - spytała, dzonych w więzieniu nawet nie myślał.

gdy mijali tablicę informującą: do granic Oklahomy zostało dwadzie

- I to wszystko wywnioskowałaś z kantów na dzinsach? Masz nies

ścia mil.

mowitą wyobraźnię. - Z kpiącym uśmiechem pokręcił głową.

- Właśnie do Oklahomy - odpowiedział Zack, nie całkiem zgodnie

- Najwyraźniej jestem także fatalną znawczynią charakterów - poz prawdą.

wiedziała Julie z goryczą. Kątem oka zobaczyła, jak wyciąga w jej stronę lewą rękę i aż podskoczyła, tłumiąc okrzyk strachu. Dopiero wtedy zauważyła, że podaje jej kubek z kawą. Cichym głosem, jakby przeproszał za mimowolne przestraszenie jej, wyjaśnił:

- To dobrze ci robi.

- Dzięki tobie na pewno nie grozi mi zaśnięcie za kierownicą.

- Wypij chociaż trochę - nalegał Zack, zdecydowany obniżyć poziom jej przerażenia. Ale niewiele pomogło - to on był powodem obaw.

- Dzięki temu... - przerwał, szukając odpowiednich słów -... sytuacja stanie się bardziej normalna.

Julie odwróciła głowę. Patrzyła na niego, a jej zdumiona twarz jasno wyrażała, co myśli: jego troska jest nie tylko obrzydliwa, ale i nienormalna. Już miała powiedzieć, co o tym wszystkim sądzi, ale przypomniała sobie o broni w kieszeni mężczyzny. Trzęsącą się ręką wzięła kawę i piła małymi łydkami, równocześnie obserwując drogę.

Z siedzenia obok Zack widział zdradzające ją drżenie kubka. Ogarniało go przedziwne pragnienie - przeprosić ją za doprowadzenie do takiego stanu. W świetle bijącym z deski rozdzielczej obserwował

piękny profil dziewczyny, podziwiał mały nosek, stanowczą brodę i wyraźnie zarysowane kości policzkowe. I te oczy, przepiękne! Przypomniał sobie, jak przed chwilą miotaly gniewne błyskawice. Cudowne.

Poczuł wyrzuty sumienia i wstyd za żerowanie na naiwności przerażonej, niewinnej dziewczyny, która próbowała okazać mu trochę serca -

a ponieważ zamierzał nadal ją wykorzystywać, w duchu zaczął zgadzać się z tymi, którzy uważali go za bezduszne zwierzę. By nieco uspokoić sumienie, postanowił, na ile było to możliwe, rozładować sytuację.

Spróbuje wciągnąć ją w rozmowę.

Zauważył, że nie nosi obrączki. Pewnie panna, pomyślał. Usiłował

przypomnieć sobie, o czym rozmawiają ci „kulturalni, z zewnątrz”, i w końcu odezwał się:

- Lubisz uczyć?

Zdumiona, że próbuje z nią żartować, jakby byli przyjaciółmi, popatrzyła na niego z wściekłością. Wiedziała, że to on ma rację, ale nie powie mu tego.

- Chyba nie oczekujesz, że ci uwierzę - mówił dalej łagodniejszym tonem - iż nie masz mi za złe porwania i kradzieży samochodu, a potem, z wdzięczności, dotrzymasz złożonej pod przymusem obietnicy.

Musiałbym zwariować, nie sądzisz?

- A ty nie spodziewaj się po mnie udziału w psychologicznych rozważaniach, tu chodzi o moje życie - wybuchnęła.

- Nie dziwię się, że się boisz, ale dopóki sama nie sprowokujesz niebezpieczeństwa, nic ci nie grozi.

Być może z powodu wyczerpania, a może tonu jego głosu i sposobu, *Rozdział 19*

w jaki patrzył jej w oczy, niemal uwierzyła.

- Nie chcę, by stała ci się krzywda - zapewniał - i nie stanie się, jak długo nie zrobisz niczego, co by ściągnęło na nas uwagę i zaalarmowa

ło policję...

- Bo wtedy strzeliłbyś mi prosto w głowę - przerwała Julie z gory

Dojechaliśmy - powiedziała Julie na widok tablicy z nazwą stanu czą, uwalniając się spod jego uroku. - Bardzo krzepiące, panie Bene

Oklahoma.

dict, dziękuję.

- Widzę. - Rzucił jej rozbawione spojrzenie.

Zack powstrzymał gniew i cierpliwie tłumaczył:

- No i? Gdzie chcesz wysiąść?

- Jeżeli gliniarze mnie dorwą, będą musieli zabić, bo nie zamie

- Jedź dalej.

rzam się poddać. Biorąc pod uwagę obywatelską gorliwość policjan

- Dalej? - zawołała oburzona. - Słuchaj no ty nędzny... nie zamietów, wielce prawdopodobne, że podczas strzelaniny zostaniesz ranna, rzam wieść cię aż do Kolorado!

może nawet zginiesz. Nie chcę, by tak się stało, rozumiesz?

Niechący udzieliła mu odpowiedzi na pytanie, jakie nie padło, Wściekła, że daje się nabrać na gładkie, puste słówka bezwzględnie wiedziała, dokąd się udaje.

go mordercy, Julie uwolniła wzrok z uwięzi jego spojrzenia i popatrzy

- Ani myślę! - piekliła się Julie, nieświadoma, że właśnie przypie

ła przed siebie.

czętowała swój los. - Nie mogę!

- Czyżbyś zamierzał mnie przekonać, że jesteś sir Galahadem, a nie Z westchnieniem myślał o oporze, jaki wywoła.

zdeprawowanym potworem?

- Ależ tak, panno Mathison!

- Nie o to chodzi - odparł poirytowany.

Jego pełen ironii spokój był kroplą, która przerwała tamę.

Milczała. Zniecierpliwiony zachnął się.

- Idź do diabła! - krzyknęła i zanim zdołał ją powstrzymać, gwał

- Przestań marudzić i patrz na drogę. Co innego mam teraz na głotownie skreśliła w prawo. Zahamowała ostro, samochód skoczył na wie. Muszę znaleźć telefon, na pewno jest u wylotu którejs z tych dróg.

muldzie na poboczu. - Bierz auto! - prosiła. - Weź, tylko mnie zo

Słyszając ten twardy ton, Julie uświadomiła sobie lekkomyślność zistaw. Nikt się nie dowie, że cię widziałam ani dokąd zmierzasz. Przygnorowania jego „przyjaznych” gestów. Najwyraźniej rozgniewała go.

sięgam!

Wjeżdżali z powrotem na szosę. Pomyślała, niestety poniewczasie, że Zack, aby powstrzymać jej wybuch, zażartował: powinna była próbować oszukać go, udać pogodzoną z perspektywą

- Bohaterowie filmów właśnie tak przyrzekają. - Przez ramię obwspólnej jazdy. Patrzyła na płatki śniegu wirujące w świetle reflektoserwował mijające ich samochody. - Zawsze uważałem tę kwestię za rów i powoli zaczynała zbierać myśli, zastanawiać się nad możliwością idiotyczną.

wydostania się z kłopotliwej sytuacji. Przecież może ją zmusić do jaz

- Nie jesteśmy w kinie!

dy aż do Kolorado! Znalezienie sposobu na pokrzyżowanie mu planów

- Ale zgodzisz się, że twoja obietnica brzmi niezbyt przekonująco -

stawało się dla niej nie tylko koniecznością, było prawdziwym wyzwaniem z uśmiechem - przyznaj, Julie.

niem. Powinna zachować zimną krew, opanować strach, powstrzymać ogarniającą ją wściekłość. Musi się udać! Przecież nie jest chowaną pod kloszem, rozpieszczoną panienką. Pierwsze jedenaście lat życia

- Mam na imię Zack - przerwał jej, w chłodnym tonie wyczuła nawrót podejrzliwości.

spędziła na ulicach Chicago i poradziła sobie! Postanowiła rozpatrzeć

- Masz całkowitą rację, Zack - zgodziła się pośpiesznie. - Powinninieprzyjemną sytuację, jakby chodziło o przeżycia jednej z bohaterek śmy mówić do siebie po imieniu, skoro najwyraźniej pozostaniemy rajej ulubionych powieści przygodowych. Zawsze uważała zachowanie zem przez...

niektórych za wyjątkowo idiotycznie, jak jej teraz. Drażnić uzbrojone

- Jakiś czas - dokończył wykrętnie, a Julie uczyniła wręcz herkule-go porywacza! Sprytniejsza bohaterka zachowałaby się inaczej i na sowy wysiłek, by ukryć rozczarowanie i wściekłość.

pewno znalazłaby sposób na uspienie czujności Benedicta. Gdyby się

- Jakiś czas - zgodziła się obojętnym tonem. - Pewnie wystarczy udało, jej szanse na ucieczkę i doprowadzenie do ujęcia groźnego przemi na zebranie wstępnego materiału. - Zawahała się, zupełnie nie wistępcy niepomierne by wzrosły. Powinna udawać, że traktuje cały ten dział, o co dalej pytać. - Czy mógłbyś mi trochę opowiedzieć, jak, tak koszmar jak przygodę, że jest po stronie

porywacza, a to wymagałoby naprawdę, wygląda życie w więzieniu? Garść informacji z pierwszej z jej strony aktorskiego wręcz kunsztu. Ale co szkodziło spróbować.

ręki przydałaby mi się przy pisaniu powieści.

Pomimo dużych wątpliwości, czy plan się powiedzie, Julie poczuła

- Czyżby?

ogarniający ją spokój, determinację, odsunęła na bok obawy. Teraz Jego głos, pobrzmiewający ledwo wyczuwalną ironią, napawał ją mogła chłodno rozważyć sytuację. By jej nagła kapitulacja nie wzbudziła wątpliwości. Nigdy dotąd nie знаła kobiety ani mężczyzny, którzy dźwigała podejrzeń, odczekała chwilę, potem odetchnęła głęboko i, starając się wyrazić drobnymi, trudnymi do uchwycenia słowami, by jej głos brzmiał wystarczająco żałośnie, powiedziała: zmianami tonu, nigdy nie słyszała podobnego głosu. Timbre jego głosu

- Panie Benedict - nawet udało jej się lekko uśmiechnąć - docebnego barytonu mógł ni stąd, ni zowąd przejść z uprzejmego, rozbanianego pana troskę o moje bezpieczeństwo, o to, by nie spotkała mnie wionego, w chłodny, ścinający krew. W odpowiedzi Julie energicznie krzywdziła. Nie zamierzałam być sarkastyczna, najzwyczajniej w świecie wzięła głowę. Jego sceptycyzmowi przeciwstawiłam swą energię i zdecydowanie bałam się.

dowanie.

- A teraz już ci przeszło? - zapytał pełnym sceptycyzmu tonem.

- Z pewnością - odrzekła. Musi tylko przekonać go, że chwilowo

- No cóż, chyba jeszcze trochę się boję - przyznała Julie - ale już grają w jednej drużynie, wtedy jego czujność osłabnie. - Słyszałam, że nie tak bardzo.

do więzień trafia wielu niewinnych ludzi. A jak było z tobą?

- Mogę spytać, skąd ta nagła zmiana? O czym przed chwilą myślałaś?

- Każdy skazany utrzymuje, że jest niewinny.

łaś?

- To zrozumiałe, ale ty? - nalegała. Czekwała na twierdzącą odpowiedź.

- O książce - powiedziała, bo temat wydał jej się bezpieczny. -

wiedź, mogłaby udać wtedy, że mu wierzy.

Przygodowej.

- Sędziowie przysięgli uznali mnie za winnego.

- Którą czytałaś? A może o tej, którą zamierzasz napisać?

- Przysięgli już niejedną raz się pomylili.

Otworzyła usta, ale nic nie powiedziała. Uświadomiła sobie, że mi

- Dwunastu uczciwych, powszechnie szanowanych obywateli - odmo woli podsunął jej pomysł.

powiedział głosem nagle zmrożonym nienawiścią - ogłosiło, że jestem

- Zawsze marzyłam o napisaniu powieści przygodowej - improwizowinny.

wała gorączkowo - i przyszło mi do głowy, że ta sytuacja dostarczy mi

- Jestem pewna, że starali się zachować obiektywizm.

pierwszorzędnego materiału, i to z pierwszej ręki.

- Bzdura! - powiedział z taką furią, że dłonie Julie, pod naporem

- Rozumiem.

nowej fali strachu, mocniej zacisnęły się na kierownicy. - Byłem sław

Popatrzyła na niego ukradkiem - zaskakiwał ciepłym uśmiechu.

ny i bogaty, za to mnie skazali! - warknął. - Obserwowałem ich twarze Ten szatan potrafiłby z czarować węża, pomyślała. Przypomniała sobie im donośniej prokurator grzmiał o mojej uprzywilejowanej pozycji bie ten uśmiech z czasów, gdy Zack słał go z ekranów kin całego kraw społeczeństwie i upadku obyczajów w Hollywood, tym mocniejsza ju, przyprawiając o gorączkę żeńską część widowni.

żądza krwi budziła się w przysięgłych. Ta cała przeklęta, świętoszko-

- Jesteś bardzo odważną dziewczyną, Julie.

wata banda świetnie wiedziała o istnieniu poważnych wątpliwości, czy Powstrzymała się od rzucenia z irytacją, by mówić do niej „panno to ja byłem sprawcą zbrodni, dlatego nie orzekli kary śmierci. Za du

Mathison".

ło naoglądali się Perry'ego Masona i uznali, że jeżeli nie byłbym win-

- Tak naprawdę, jestem strasznym tchórzem, panie...

ny, potrafiłbym wskazać prawdziwego mordercę.

Julie poczuła, jak wilgotnieją jej dłonie - wybuch wściekłości Zaka. Rzucił jej zniecierpliwione, zatroskane spojrzenie, z którego wycka po raz kolejny przeraził ją. Zrozumiała, jak ważne jest, by uwieczyla, że ani przez chwilę nie wierzył w historyjkę o pisaniu książki rzył w szczerą okazanego mu współczucia.

i tylko, dla świętego spokoju, udawał.

- Ale byłeś niewinny, prawda? Po prostu nie potrafiłeś wskazać in

- Weź, co chcesz - powiedział obojętnie.

nego podejrzanego - mówiła drżącym głosem.

Odwrócił się do niej plecami, a wtedy wyjęła mały notatnik i długo

- Czy to zmieniliby coś? - rzucił szorstko.

pis. Patrzyła, jak Benedict podchodzi do telefonu, podnosi słuchawkę

- Dla mnie tak.

i wrzuca monety, potem szybko napisała na trzech kartkach: WE

Przez chwilę patrzył na nią w milczeniu, a potem jego głos znów za

ZWAĆ POLICJĘ. ZOSTAŁAM PORWANA. Kątem oka zauważyła, że brzmiał wzruszającą łagodnością:

Zack ją obserwuje. Zaczekała, aż zacznie rozmawiać, i wtedy z notat

- Jeżeli rzeczywiście to coś dla ciebie znaczy, nie zabiłem żony.

nika wyrwała kartki z alarmującą wiadomością, złożyła na pół

Kłamie, z pewnością kłamie, pomyślała.

i upchnęła do zewnętrznej przegródki torebki, aby, we właściwym mo

- Wierzę ci - usłyszała własny głos. I żeby go do reszty przekonać, mencie, wydobyć je bez trudu. Ponownie otworzyła notatnik i wpatrudodała: - Skoro jesteś niewinny, miałeś prawo do ucieczki.

jąc się w niezapisane strony, rozpaczliwie starała się wymyślić sposób Milczał. Przez chwilę niemal czuła, jak wzrokiem bada każdy szczeprzekazania informacji komuś, kto mógłby jej pomóc. I nagle przygół jej twarzy, potem powiedział krótko: szedł jej do głowy doskonały pomysł: po upewnieniu się, że Zack jej

- Minęliśmy tablicę informującą o telefonie. Jak zobaczysz budkę, nie obserwuj, wyciągnęła jedną z kartek, zawinęła w dziesięciodola-zatrzymaj się.

rowy banknot i schowała do portfela.

- Dobrze.

Miała już gotowy plan i zaczynała go realizować. Świadomość pod

Telefon stał przy drodze i Julie zaparkowała w zatoczce obok. Pajęcia działań mogących wpłynąć na jej sytuację uspokajała, sprawiatrzyła w boczne lusterko w nadziei ujrzania jakiejś ciężarówki czy in

ła, że wyzbyła się lęku. Swój spokój zawdzięczała jeszcze czemuś: innego samochodu, którego kierowcy mogłaby zwrócić na siebie uwagę.

stynktownie czuła, że Zachary Benedict mówił prawdę, rzeczywiście Ale na zaśnieżonej drodze ruch był niewielki. Na dźwięk głosu Zacka nie chce wyrzucić jej krzywdy. Dlatego nie zastrzeli jej z zimną gwałtownie odwróciła się, akurat w chwili, gdy wyciągał ze stacyjki krewią. Gdyby teraz spróbowała uciekać, goniłby ją, ale pewnie nie kluczyki.

strzelałby, no chyba żeby zatrzymywała jakiś przejeżdżający samo

- Wierzę, że jesteś przekonana o mojej niewinności i życzysz mi chód. Droga była pusta i Julie nie widziała najmniejszego sensu w própowodzenia - powiedział z ironicznym uśmiechem - a kluczyki wolę bie ucieczki. Z łatwością dogoniłby ją. Nic by nie osiągnęła, tylko wzmogła jego czujność. Zrobi lepiej, jeżeli uda chęć współdziałania.

mieć w kieszeni, bo jestem bardzo ostrożnym człowiekiem.

Zachary Benedict jest zbiegłym więźniem, to prawda, ale nie ma do Zaskoczyła ją szybkość własnej reakcji. Pokręciła głową i spokojczynienia z naiwną, łatwą do zastraszenia ofiarą! Przecież, dodawała nie odparła:

sobie w myślach otuchy, już kiedyś musiała wykazywać się sprytem.

- Nie mam ci tego za złe.

Wtedy, kiedy on był rozpieszczanym, nastoletnim filmowym idolem, Odpowiedział uśmiechem.

ona, kłamiąc i kradnąc, przetrwała na ulicy. Jeżeli tylko wykorzysta Wysiadł, ale rękę - groźne ostrzeżenie! - trzymał w kieszeni, także tamte doświadczenia, z pewnością potrafi stawić mu czoło. Dopóki nie drzwi, te od strony pasażera, zostawił otwarte - z pewnością chciał ją straci głowy, ma szansę wyjść zwycięsko z tego starcia! Otworzyła nowidzieć, gdy będzie zajęty rozmową. Żadnych szans na ucieczkę, pomytatnik i zaczęła gryzmolić przesłodzone uwagi na temat porywacza na śłała, w razie czego nie uniknę kuli. Dobrze, nie wydostanę się z matni wypadek, gdyby chciał sprawdzić, czym zajmowała się w czasie jego od razu, ale co szkodzi poczynić przygotowania. Zack ruszył w stronę nieobecności. Po skończeniu jeszcze raz przeczytała: budki, a wtedy ona, z całą potulnością,

na jaką ją było stać, zawołała:

- Czy mogłabym wyjąć z torebki długopis i kartkę i jak ty będziesz *Zachary Benedict* ucieka z więzienia, do którego trafił po niesprawie

zajęty rozmową, zrobić notatki do mojej książki? - Zanim zdążył zapro

dliwym wyroku, orzeczonym przez uprzedzonych do niego przysięgłych.

testować, czego się obawiała, sięgnęła na tylne siedzenie. - Pisanie *Wydaje się mądrym, dobrym, serdecznym człowiekiem - ofiarą okolicz*

uspokaja moje nerwy - tłumaczyła - jak chcesz, możesz przeszukać to

ności. Wierzę w jego niewinność.

rebkę. Przekonasz się, że nie ma tam zapasowych kluczyków ani bro

Pomyślała z niesmakiem, że te kilka linijek to najbardziej ckliwy ni. - Na dowód, że mówi prawdę, zademonstrowała mu otwartą torebkę, jak i kiedykolwiek czytała. Z zamyślenia wyrwał ją widok Zacka wsiadającego do samochodu. Pośpiesznie zamknęła notatnik i wrzuci

ła do torebki.

- Dodzwoniłeś się wreszcie?

Na widok jej uśmiechu zmrużył oczy. Chyba przesadziłam z tym okazywaniem przyjacielskiej postawy, pomyślała.

- Nie. Facet jeszcze czeka, ale nie było go w pokoju. Za jakieś pół

godziny spróbuję znowu. - Julie zastanawiała się właśnie, czy informacja może być dla niej przydatna, gdy on sięgnął po torebkę i wyjął

notatnik. - Chyba mnie rozumiesz? - zapytał.

- Oczywiście. - Była gotowa zgodzić się na wszystko. Nie wiedziała, śmiać się czy płakać na widok jego zaskoczonej miny.

- No i co - niewinnie, szeroko otworzyła oczy - co o tym myślisz?

Zamknął notatnik i wrzucił do torebki.

Rozdział 20

- Myślę, że jesteś zbyt naiwna, by pozwolić ci samej poruszać się po tym świecie, jeżeli rzeczywiście wierzysz w to, co napisałaś.

- Jestem bardzo naiwna - zapewniła. Przekręciła kluczyk w stacyjce, wóz wytoczył się na drogę. Jeżeli za taką ją uważa, tym lepiej!

Przez następne pół godziny jechali w milczeniu, przerywanym jedynie od czasu do czasu nic nie znaczącą uwagą o zły pogodzie czy nie najlepszych warunkach jazdy. Julie w napięciu obserwowała pobocze, czekała na właściwą chwilę do wprowadzenia w życie wymyślonego przez siebie planu. Wystarczy tablica zapowiadająca bar szybkiej obsługi lub zjazd z szosy. Gdy wreszcie taką ujrzała, serce zabiło w szybszym rytmie.

- Pewnie nie masz ochoty na zatrzymanie się przy restauracji? Ja umieram z głodu - powiedziała przyjaznym tonem. - Ten znak zapowiadał McDonalda. Możemy dostać coś do jedzenia bez wysiadania z samochodu.

Popatrzył na zegar w desce rozdzielczej i odmownie potrząsnął głową, więc pośpiesznie dodała:

- Muszę jeść co kilka godzin, bo cierpię na... - zawahała się przez chwilę, rozpaczliwie szukając w pamięci właściwego medycznego terminu na określenie dolegliwości, której przecież nie miała - ...hipoglikemię! Przykro mi, ale jeżeli nie zjem czegokolwiek, osłabnę i...

- Dobrze, zatrzymamy się.

Julie prawie krzyczała z radości, gdy zjeżdżali najbliższym zjazdem, a przed nimi ukazały się złoczone łuki budynku McDonalda. Restauracja, z przytulonym do niej ogródkiem zabaw dla dzieci, stała pośrodku prawie pustego parkingu.

- W samą porę - powiedziała - kręci mi się w głowie i już dłużej nie byłabym w stanie usiedzieć za kierownicą.

Ignorując jego nieprzychylny spójrzanie, włączyła kierunkowskaz i auto wtoczyło się przez bramę z szyldem McDonalda. Śnieżycą nie wystraszyła wszystkich podróżnych i na parkingu stało kilka samochodów,

- Pani? - zapytała. Trzymała kartkę, ale nie czytała. Oceniała wzrokiem o wiele mniej niż Julie by sobie życzyła. Kilka rodzin siedziało w samochodach.

przy stolikach wewnątrz. Jechała, zgodnie ze strzałkami, aż do okienka,

- Nie mam pojęcia - powiedziała Julie. Wzrokiem usiłowała zmusić z którego podawano dania wprost do samochodów. Zatrzymała się.

dziewczynę do przeczytania. - Być może. Co tam pisze... - zaczęła.

- Na co masz ochotę? - zapytała.

Z jej ust wydobył się zdławiony krzyk, gdy dłoń Zacharego Benedicta Przed pójściem do więzienia Zack nigdy nie zwróciłby uwagi na tazacisnęła się na jej ramieniu, a lufa pistoletu zakłuła w bok.

ki bar, taśmowo obsługujący klientów, nawet gdyby przez cały dzień

- Nieważne, Tiffany - powiedział beztroskim głosem i sięgnął nad musiał obejść się bez jedzenia. Teraz poczuł ssanie w żołądku na myśl ramieniem Julie. - To moje, taki żart. - Kasjerka popatrzyła na karto zwykłym hamburgerze i frytkach. Oszołomienie wolnością, pomykę, ale Julie nie zauważyła, czy dziewczyna widziała treść, nim wycią

ślał. Szybko powiedział Julie, czego chce. To wolność sprawiała, że pognęła dłoń w stronę samochodu.

wietrze pachniało świeżością, a jedzenie smakowało lepiej. Ale także

- Proszę bardzo. - Nachyliła się i podała mu kartkę. Julie zacisnęł powodu jej odzyskania był napięty i podejrzliwy: przesadnie beztro

ła zęby na widok uśmiechu, jakim Zack obdarzył Tiffany, ta, zajęta ski uśmiech zakładniczki nakazywał czujność. Musi mieć się na baczodliczaniem reszty z dziesięciodolarowego banknotu Julie, aż zarumienności! Wyglądała tak świeżo i niewinnie z tymi swoimi olbrzymimi niła się z zadowolenia. - Oto państwa zamówienie - powiedziała. Julie oczyma i łagodnym uśmiechem. Ale coś podejrzanie często zmieniała automatycznie sięgnęła po białe torebki z jedzeniem i kubki z colą.

nastroje: od przerażonej branki, przez rozwścieczoną zakładniczkę, do Jej przerażona twarz milcząco błagała dziewczynę o wezwanie policji, przyjacielskiej sojuszniczki.

kierownika - kogokolwiek. Podała torebki Benedictowi. Nie miała od

Julie powtórzyła zamówienie do mikrofonu:

wagi na niego popatrzeć, a ręce drżały jej tak mocno, że omal nie upu

- Dwa cheesburgery, dwa razy frytki, dwie cole.

ściła kubków z colą. Odjechali spod okienka. Teraz spodziewała się, że

- Należy się pięć dolarów i dziewięć centów - zagrzmiało z głośnika zostanie zasypana lawiną wyrzutów, ale furia Zacka zaskoczyła ją:

- proszę podjechać do pierwszego okienka.

- Ty mała, głupia suko, chcesz zginąć? Zatrzymaj się na parkingu, Gdy stanęli we wskazanym miejscu, Julie zobaczyła, że towarzyszy stań w takim miejscu, żeby dziewczyna mogła nas widzieć - bez przepodróży sięga do kieszeni po pieniądze. Z już otwartą torebką, gwałrwy patrzy na nas.

townie potrząsnęła głową.

Julie automatycznie wykonała polecenie, oddychała gwałtownie.

- Ja płacę - powiedziała, z wysiłkiem starając się patrzeć mu pro

- Jedz! - rozkazał. Podsunął jej cheesburgera pod sam nos. -1 przy sto w oczy. - Ja stawiam, bardzo proszę.

każdym kęsie uśmiechaj się, bo niech mnie Bóg broni...

Po chwili wahania cofnął rękę, ale brwi wciąż marszczył niespokoj

Julie potulnie posłuchała, jadła, ale nie czuła smaku. Wytężała każdy mięsień ciała, by jakoś się pozbierać, uspokoić rozedrgane nerwy nie.

na tyle, aby móc zebrać myśli. W samochodzie zapanowało napięcie

- Równa z ciebie babka.

nie do zniesienia, wręcz namacalne. Tylko po to, by przerwać milcze

- Wszyscy tak mówią - paplała bezmyślnie, równocześnie wyciąganie, odezwała się: jąc z torebki zwinięty, dziesięciodolarowy banknot, w którym schowa

- Mo...ogę prosić o mo...ją colę? - Sięgnęła po białą, papierową to

ła kartkę z informacją o porwaniu. W końcu nie wytrzymała baczno rebkę na podłodze, przy jego stopach. Chwycił ją za nadgarstek tak spojrzenia i odwróciła głowę, całą uwagę skupiając na nastolatce mocno, jakby chciał zmiażdżyć delikatne kości. - Sprawiasz mi ból! -

w okienku, obserwującej ich ze znudzoną miną. Plakietka na piersiach krzyknęła, ogarnięta paniką.

dziewczyny informowała o jej imieniu - Tiffany.

Zanim zwolnił uścisk, na moment zacisnął palce jeszcze mocniej.

- Należy się pięć dolarów i dziewięć centów - powtórzyła zniecier

Odsunęła się do tyłu, odchyliła głowę i z zamkniętymi oczami, nerwopliwiona Tiffany.

wo przetykając ślinę, masowała obolałe ramię. Zaskoczył ją. Do tej po

Julie wyciągnęła banknot i z błagalnym wyrazem twarzy utkwiała ry nie zrobił jej żadnej krzywdy, więc próbowała się oszukiwać, że wzrok w dziewczynie. Jej życie zależało od tej znudzonej pannicy z kęobok niej nie siedzi bezwzględny morderca, tylko mężczyzna, który dzierzawymi włosami związanymi w koński ogon. Jak na zwolnionym w szale zazdrości zemścił się na swej niewiernej żonie. Dlaczego, myfilmie widziała, jak tamta rozwija banknot... Mały kawałek papieru ślała roztrzęsiona, uwierzyłam, że nie zabiłby zakładniczki czy choćby spadł na ziemię... Tiffany pochyliła się, podniosła go, ustami strzeliła tej nastolatki, gdyby próbowała wszczać alarm. Dała się nabrać na te balonową gumą do żucia... Wyprostowała się... Popatrzyła na Julie...

wszystkie wspaniałe opowieści, jakie drukowano o nim w czasopiśmie, że wiadomości są wyjątkowo dobre, tylko wzruszył ramionami.

smach, omamić filmom, na jakich spędzała długie godziny z braćmi, Milczenie daje jej w kość, pomyślał i zaraz rzucił: później z kolegami, długim rozmowom na jego temat. Gdy miała jede

- Jedź. - Rozsiadł się wygodniej, wyprostował nogi i leniwie oddał

naście lat, nie rozumiała, czemu jej bracia i ich przyjaciele uważali się kontemplacji jej pięknych, delikatnych dłoni, zaciśniętych na kie

Zacka Benedicta za kogoś wyjątkowego, kilka lat później pojęła to dorównicy.

skonale. Przystojny, tym męskim typem urody, nieosiągalny, seksow

Już wkrótce, za kilka godzin, sobowtór Zacka wyjedzie z Detroit ny, cyniczny, dowcipny i twardy. W czasie jego głośnego procesu przei przez Tunel Windsorski dostanie się do Kanady. Na granicy wywoła bywała na wakacyjnym stypendium w Europie i nie poznała scysję, by celnicy dobrze go zapamiętali. Jeżeli Zackowi uda się pozowszystkich okropnych okoliczności zbrodni, nie dotarło do niej nic, co stać na wolności, za jakieś dwa dni celnicy, po obejrzeniu komunikamogłoby zatrzeć wrażenie, jakie wywarł na niej swoimi cudownymi, tu, powiadomią amerykańskie władze, że poszukiwany więzień prawekranowymi wcieleniami. Gdy mówił o swojej niewinności, o niespradopodobnie przekroczył granicę z Kanadą. Za tydzień polowanie na wiedliwym wyroku, chciała mu wierzyć, bo tylko wtedy jego ucieczkę Zacka Benedicta przeniesie się do Kanady, a to da mu więcej czasu dałoby się usprawiedliwić, a ona łatwiej mogła zapanować nad strana zrealizowanie planu do końca. Wyglądało na to, że teraz, przez najchem. Ale nie zapominała o jedynym pewnym sposobie ratunku -

bliższy tydzień, ogarnięty sympatią do całego świata, nie będzie robił

ucieczce. Nawet jeżeli nie był winny zbrodni, za którą posłano go do nic poza cieszeniem się wolnością. I tak pewnie by się stało, gdyby nie więzienia, czyż zagrożony powrotem za kratki, nie zabije jej? W dokłopotliwa zakładniczka. Bardzo kłopotliwa, bo nie dało się nią manidatku, to „jeżeli” wydawało się mocno nieprawdopodobne.

pulować tak łatwo, jak początkowo sądził. Teraz jechała demonstra

Słyszac szelest torby na podłodze, podskoczyła w panice.

cyjnie wolno i rzucała mu gniewne spojrzenia.

- Masz - burknął i podsunął colę.

- O co chodzi? - zapytał.

Unikając jego spojrzenia, ze wzrokiem uparcie utkwionym w

- Muszę do toalety.

przedniej szybie, sięgnęła po kubek. Teraz już rozumiała, że jej jedy

- Później!

ną szansą ucieczki, bez narażenia kogokolwiek na zranienie czy nawet

- Ale... - Z jego spojrzenia wyczytała, że nic nie wskóra.

śmierć, jest sprawienie, by kłopotliwy pasażer, przez nikogo nie za

Godzinę później przekroczyli granicę Kolorado i wtedy - naresztrzymywany, odjechał jej samochodem. Będzie więc musiała wysiąść, cie! - odezwał się pierwszy.

gdy w pobliżu znajdą się jacyś ludzie. Sfuszerowała pierwszą próbę

- Przed nami znajduje się plac postojowy dla ciężarówek. Zjedź

i Benedict już wiedział, że spróbuje ponownie. Na pewno ani na chwiz drogi i jak nie zobaczymy nic podejrzanego, zatrzymamy się.

lę nie spuści z niej oka. Tym razem musi przemyśleć wszystko do koń

Parking okazał się zbyt zatłoczony, by Zack zgodził się na postój.

ca, bo trzeciej okazji mogłaby nie dożyć. Przynajmniej nie będzie mu

Dopiero po następnej połowie godziny wypatrzył pustawą stację obsłusiała dłużej grać komedii, udawać, że jest po jego stronie.

gi. Między dystrybutorami stała budka inkasującego pieniądze i za pa

- Jedźmy - rzucił krótko.

liwo można było płacić bez wychodzenia z wozu. Toaleta znajdowała Bez słowa włączyła silnik i wyjechała z parkingu.

się na zewnątrz budynku.

Piętnaście minut później znów kazał jej się zatrzymać koło przy

- Teraz, tylko powoli - ostrzegł. Ruszyła w stronę drzwi. Przytrzydziej budki telefonicznej. Poza wypowiedzianym rozkazującym tomał ją za łokieć, jakby pomagał iść po śniegu, ich stopy poruszały się niem słowem nie odezwał się. Jego zacięte milczenie przerażało ją barw jednym rytmie po rozesłanym dywanie śnieżnego pyłu. Gdy doszli, dziej niż wszystko inne. Tym razem podczas rozmowy telefonicznej ani on, zamiast puścić jej ramię, sięgnął drugą ręką i otworzył drzwi. Zana

chwilę nie oderwał od niej wzroku. Gdy wrócił do samochodu, potrząsała się ze złości.

patrzyła na kamienne rysy jego twarzy. Dłużej nie zniesie milczenia!

- Zamierzasz wejść ze mną do środka i przyglądać się, co robię? -

Spojrzała na niego wyzywająco i wskazując głową na budkę telefonybuchnęła.

niczną, powiedziała:

Nie zwracał na nią uwagi, tylko rozejrzał się po niewielkim, wyka

- Mam nadzieję, że wiadomości były fatalne.

felkowanym pomieszczeniu. Przypuszczała, że szuka okna - nie było, Zack opanował uśmiech na widok tej demonstracji nieposkromiowiec ją puścił.

nej bojowości. Ładna twarz dziewczyny wyrażała upór, odwagę i...

- Pośpiesz się. I nie zrób czegoś głupiego.

chłodne szyderstwo, czym wciąż zbijała go z tropu. Zamiast odpowie

- Niby co? - zapytała. - Powieszę się na papierze toaletowym? Wy-noś się, i niech cię szlag! -
Weszła do środka. W tym momencie przydróżowanie na północ, trzymanie się z dala od większych lotnisk czy szło jej do głowy, że może zamknąć się od wewnątrz i nie wychodzić.

dworców, autobusowych i kolejowych. Tablica, którą minęli miłą z uczuciem triumfu, cichutko ustawiła zamek w odpowiedniej pozycje wcześniej, głośno, że zbliżają się do punktu piknikowego. Zaczęła się cji i niemal równocześnie trzasnęła drzwiami, z całej siły napierając na modlić, by w tym miejscu, jak w tamtym, obok którego poprzednio nie ramieniem. Usłyszała miły dla jej ucha, metaliczny dźwięk, ale zaprzejeżdżali, stało przynajmniej kilka ciężarówek, z kierowcami śpiąmek najwyraźniej nie zaskoczył. Przez chwilę zastanawiała się, czy cymi w kabinach. Z możliwych do wykonania pomysłów, jakie przy

Zack, by udaremnić jej zamiar, nie przytrzymuje gałki od zewnątrz.

chodziły jej do głowy w ciągu tych niekończących się, wyczerpujących Miała rację! Gałka obróciła się jej w dłoni. Równocześnie głosem godzin, tylko jeden spełniał obydwie kryteria: zmuszał go do zabrania pobrzmiwającym wesołością zakomunikował jej, że się nie myli.

wozu i pozostawienia jej wolno - jeśli w tych okolicznościach można

- Półtorej minuty, Julie, potem otwieram drzwi.

było w ogóle o czymś takim marzyć. Wjedzie na parking, na miejsce Wspaniale! Jeszcze do tego wszystkiego pewnie jest zboczeńcem, obok stojących ciężarówek, mocno naciśnie na hamulec i

wyskoczy pomyślała, szybko załatwiając to, po co przysłała. Właśnie myła ręce z wozu, wzywając pomocy tak głośno, by zbudzić kierowców. Wtedy, w umywalce, w przeraźliwie zimnej wodzie, gdy otworzyły się drzwi jeżeli sceny z jej wyobraźni urzeczywistnią się, kilku krzepkich facei usłyszała: tów - najlepiej olbrzymich, uzbrojonych w broń palną i kastety - wy

- Czas minął.

skoczy z szoferek i przybiegnie z odsieczą. Obezwładnią Zacharego Be-Zamiast wsiaść do blazera, Zack stał z boku, z ręką w kieszeni, nedieta - ona pomoże - rozbiją go i przez CB radio wezwą policję.

w której trzymał broń.

Ten scenariusz był najlepszy, nawet gdyby tylko w niewielkiej czę

- Zatankuj - polecił. Oparty o samochód obserwował, jak się za

ści ułożył się po jej myśli. Wystarczyło, by chociaż jeden kierowca obuchowa. - Zapłać! - Odwrócił twarz tak, by nie widział go człowiek dził się i wyszedł zobaczyć, co się dzieje, a na zawsze uwolniłaby się od w budce.

Zacharego Benedicta, gdyż w momencie podniesienia przez nią alarmu Julie, oszczędna do przesady, zapomniała o strachu i już miała zai zwrócenia na nich uwagi jedynym jego sensownym posunięciem bęprotestować, ale w wyciągniętej ręce Zacka ukazały się dwa dwudzie-dzie ucieczka jej samochodem. Nic by nie zyskał poprzez zatrzymanie stodolarowe banknoty. Jej niechęć jeszcze wzrosła, gdy zauważyła, się i strzelanie do niej, a tym bardziej bieganie od ciężarówki do cięż jakim wysiłkiem mężczyzna opanowuje uśmiech.

żarówki i mordowanie kierowców; pierwszy strzał zaalarmowałby

- Najwyraźniej zaczyna ci się to podobać! - rzuciła z goryczą i wywszystkich. Jakakolwiek próba powtórzenia finałowej sceny ze „Strzerwała mu pieniądze z ręki.

laniny w korralu" byłaby z jego strony głupotą, a głupi to Zack Bene

Odwróciła się. Patrzył na jej sztywno wyprostowane plecy. O wiele dict na pewno nie jest.

rozsądniej i korzystniej byłoby, jak na początku zamierzał, okiełznać O tym była przekonana, mogłaby założyć się, stawiając własne żyjej wrogość. Muszę jakoś wprawić ją w dobry humor, pomyślał. Krztucie.

sząc się udawanym śmiechem, odezwał się:

Spojrzała na niego kątem oka, by upewnić się, czy śpi. Ręce trzy

- Masz absolutną rację, chyba rzeczywiście zaczyna mi się podomał skrzyżowane na piersi, długie nogi wyprostowane przed sobą, głobać.

wę oparł o szybę bocznego okna. Oddychał równo i spokojnie.

- Drań! - usłyszał w odpowiedzi.

Spał.

Julie, podekscytowana, powoli, delikatnie oderwała stopę od pe

Świt obrębił szare niebo różowością. Julie wydało się, że Zack nadał gazu i obserwowała, jak wskazówka szybkościomierza opada od reszcie zasnął. Przez całą noc kazał jej trzymać się bocznych dróg, uniczterdziestu pięciu, do czterdziestu dwóch, a potem bardzo powoli do kać autostrad, co przy ciągle sypiącym śniegu czyniło jazdę tak trudczterdziestu mil. Żeby wjechać na parking bez gwałtownego hamowaną, że na długich odcinkach poruszali się z szybkością najwyżej nia, czym niewątpliwie zbudziłaby swojego pasażera, powinna skręcić trzydziestu mil na godzinę. Trzy razy utknęli w korkach spowodowana zjazd z prędkością nie przekraczającą trzydziestu mil. Przez minunych wypadkami, ale nic nie potrafiło go zniechęcić - musiała jechać tę utrzymywała się przy czterdziestu, potem znów uniosła trzęsącą się i jechać. Co pewien czas słyszeli przez radio wiadomość o jego ucieczki napięcia nogę nad pedał gazu. Samochód zwolnił do trzydziestu pięce, ale im bardziej wjeżdżali w głąb Kolorado, tym mniej uwagi pociu mil, wtedy nieco głośniej puściła radio, by muzyką zagłuszyć ciszę, święcano jego zniknięciu. Z pewnością nikt nie podejrzewał go o pojaka teraz zapanowała w samochodzie.

Do punktu postojowego, zasłoniętego od szosy przez kępę sosen, żarówki, szczyrzył zęby w udawanym uśmiechu. Julie, z trudem łapiąc mieli jeszcze jakieś ćwierć mili. Julie zwolniła do trzydziestu mil i popowietrze, chciała krzyknąć, ale Zack wcisnął jej w twarz garść mokrewoli zaczynała skręcać kierownicę, zbaczając z głównej drogi, cal po go śniegu. Dławiła się, prawie nic nie widziała. Przytrzymał jej dłocalu. Chaotycznie powtarzała słowa modlitwy. Zęby parkowały tam nie nad głową. Do jej uszu dobiegł wściekły szept: ciężarówka! Wstrzymując oddech, objechała drzewa i wreszcie ode

- Zabiję go, jeżeli podejdzie bliżej! - Wzmocnił uchwyt. - Do choćnęła z ulgą: przed nią, zwrócone przodem do małego budynku, lery, czy na tym właśnie ci zależy? Żeby przez ciebie ktoś stracił życie?

w którym znajdowały się toalety, stały trzy ciężarówka, i chociaż w bla

Julie, niezdolna wykrztusić słowa, jęknęła i potrzęsnęła przecząco dym świetle świtu nie widziała nikogo, wydało jej się, że słyszy pogłową. Mocno zacisnęła powieki; nie mogła znieść widoku swego po-mruk włączonego diesla. Serce waliło jej w piersi jak młotem, z truskromiciela ani myśli o wolności, do której miała tak blisko - i na nic dem powstrzymywała się od pokusy natychmiastowego działania. Aby to wszystko! Teraz, z biodrem obolałym po upadku z jadącego blazera, maksymalnie zwiększyć swoje szanse, powinna znaleźć się tuż przy ciężceży w śniegu, przygnieciona ciałem swego dręczyciela. Usłyszała, jak żarówkach, tak by dopaść drzwi jednej z nich, zanim wyrwany ze snu Zack gwałtownie wciąga powietrze, potem pełne furii słowa: Benedict zdoła ją powstrzymać.

- Idzie do nas. Pocałuj mnie i lepiej, żeby dał się nabrać, bo jak Piętnaście jardów za pierwszym

wozem była już pewna, że słyszy nie, to już jest martwy!

pracujący silnik. Stopą prawie dotykała hamulca, w napięciu patrzyła Zanim zdążyła zareagować, ustami wbił się w jej wargi. Otworzyła na drzwi ciężarówki... Na widok prostującego się Zacka aż jęknęła oczy i wzrokiem poszukała kierowcy, który ze zmarszczonymi brwiami z przerażenia.

nadchodził ostrożnie, próbując dostrzec ich twarze.

- Co u diabła... - zaczął, ale Julie nie dała mu czasu na dojście do

- Do cholery, obejmij mnie!

siebie. Z całej siły nacisnęła hamulec i chwyciła za klamkę. Wypadła Usta Benedicta skutecznie kneblowały ją, broń w kieszeni boleśnie z jadącego jeszcze auta, lądując na boku, na śnieżnych muldach. Jak wbijała się w brzuch, ale przecież ręce miała wolne. Może walczyć!

przez mgłę, z przerażeniem widziała tylne koło blazera przetaczające Wtedy kierowca o dobrodusznej twarzy pod czarną czapczką z literasię zaledwie o centymetry od niej, po chwili samochód z piskiem opon mi PETE zauważy, że coś jest nie tak i przyjdzie jej z pomocą.

zatrzymał się.

I zginie...

- Pomocy! - krzyknęła. Gramoląc się w śniegu i błocie, próbowała Benedict rozkazał, by go objęła i postarała się, by uścisk wyglądał

unieść się na kolana. - Pomocy!

na prawdziwy. Niczym marionetka uniosła ciężkie jak z ołowiu dłonie Jakoś udało jej się wstać i już biegła w stronę kabiny najbliższej stoi pozwoliła im spocząć na ramionach mężczyzny - na więcej nie potrającej ciężarówki. Benedict wyskoczył z blazera, obiegł wóz dookoła fiła się zdobyć.

i stanął na wprost niej. Julie ominęła go.

Zack czuł pod ustami jej suche wargi, swym ciałem przyciskał ją,

- Proszę, niech mi ktoś pomoże! - krzyczała. Biegła przez śnieg bezwładną niczym kamień; przypuszczał, że dziewczyna zbiera siły - za w stronę toalet, by tam się schronić, Zobaczyła, że drzwi ciężarówki na chwilę, z pomocą szoferów z parkujących na placu ciężarówek, zakońlewo od niej otworzyły się, a kierowca, z zaskoczoną miną, patrzy, co się czy jego krótkotrwałą wolność... i życie. Kątem oka widział, jak naddzieje; tuż za sobą słyszała kroki Benedicta grzęznącego w śniegu.

chodzący mężczyzna zwalnia, a na jego twarzy ukazuje się wyraz nie

- Pomóż mi! - krzyknęła do kierowcy i obejrzała się, akurat w chwidowierzania. Wszystko to dotarło do Zacka w ciągu ledwie trzech li, gdy Zachary Benedict brał w rękę garść śniegu.

sekund, gdy udawali - nieprzekonująco - pocałunek.

Śnieżny pocisk boleśnie uderzył ją w ramię. Biegła dalej i krzyczała: Ostatnim wysiłkiem, by powstrzymać to, co nieuchronne, przesu

- Zatrzymać go! To...

nał wargi do ucha Julie i szepnął to jedno, jedyne słowo, którego -

Jej słowa zagłuszył wesoły głos Zacharego Benedicta: umyślnie - nie używał od lat:

- Daj spokój, Julie. - Rzucił się w jej stronę. - Pobudzisz wszyst

- Proszę! - Mocniej przytulił zeszywniała ze strachu kobietę kich dookoła!

i z rozpaczą, której nie umiał już ukryć, powtórzył: - Proszę, Julie...

Gorączkowo łapała powietrze, by znowu zawołać o pomoc, ale pośliz

Cały świat zwariował - Julie usłyszała błaganie z ust swego prześlana się i padła w śnieg, i zaraz przycisnęło ją ciało Benedicta. Nie dowcy! Zanim znów spadł ustami na jej wargi, wyszeptał z rozpaczą: mogła oddychać, jej przerażone, niebieskie oczy znajdowały się zale

- Nikogo nie zabiłem, przysięgam. - Błaganie... a może nadzieja, dwie kilka cali od jego, pełnych wściekłości. By oszukać kierowcę cięktóre zabrzmiały w jego głosie, nabierały w pocałunku treści, dokonywały tego, czego nie osiągnął wściekłymi groźbami: niemal mu uwierzyła.

liesłychaną trudność i opór wypadł dość blado. Wystraszona trudną do wytłumaczenia słabością, pchnęła mocniej.

Czując zamęt w głowie, poświęciła swą szansę w imię uratowania kie

- Przestań! - zawołała cicho. - Przestań, on odjechał.

rowcy ciężarówki. Wiedziona potrzebą ocalenia tamtego człowieka Benedict, oszołomiony, usłyszał w jej głosie płacz. Uniósł głowę i czymś jeszcze, mniej sensownym, zupełnie niemożliwym do wytłumaz pożądanem, nad którym z trudem panował, pożerał wzrokiem mo-czenia, Julie powstrzymała łzy zawodu, położyła dłonie na ramionach Za-krą - od łez? od śniegu? - twarz i miękkie usta. Cudowna słodycz ulecka i poddała się pocałunkowi. W tej samej chwili wyczuł jej kapitulację; głosci Julie, delikatność jej dotyku sprawiły, że Zack niemal pragnął

przeszedł go dreszcz, wargi stały się czułe. Nieświadoma odgłosu śniegu wsiąść ją w śniegu, tutaj i teraz. Powoli rozejrzał się wokół i z ociąga-skrzypiącego pod stopami, stopniowo cichnącego, Julie pozwoliła, by niem wstał. Tak do końca nie wiedział, dlaczego nie zdecydowała się Zack wargami rozwarł jej usta. Z własnej woli objęła go za szyję i zatopivezwac na pomoc kierowcę ciężarówki, ale cokolwiek to było, z pew-

ła palce w miękkich, gęstych włosach na karku. Poczwała, jak gwałtownie lością nie powinien wyrażać wdzięczności przez próbę gwałtu w śniewestchnął, gdy odwzajemniała pocałunek, i nagle wszystko się zmieniło.

gu. W milczeniu, z trudem powstrzymując uśmiech, wyciągnął rękę.

Teraz całował ją namiętnie, głaskał po ramionach, wilgotnych włosach; kobieta, która ledwie chwilę temu rozpływała się w jego ramionach, podnosił jej głowę ku swoim zgłodniałym, natarczywym wargom.

najwyraźniej zebrała siły, bo zignorowała przyjazny gest i sama się Gdzieś daleko, ponad nią, męski głos z teksańskim akcentem zapytał niepewnie: podniosła. Jak mogła unikała jego wzroku.

- Lady, potrzebuje pani pomocy?

- Jestem cała mokra - poskarżyła się, otrząsając włosy.

Zack odruchowo wyciągnął rękę, by strząsnąć z Julie śnieg, ale ona, Julie słyszała i próbowała potrząsnąć przecząco głową, gdyż usta, unikając jego dotyku, sama otrzepała kurtkę i džinsy.

które tak mocno napierały, uniemożliwiały wyartykułowanie słowa.

Gdzieś w głowie zakołatała myśl, że to tylko gra przed szoferem; było

- Nie myśl, że możesz mnie dotykać tylko z powodu tego, co się stalo dla niej równie oczywiste jak to, że musi brać w niej udział, chce czy ło przed chwilą! - ostrzegła. Ale Zack nie słuchał, zajęty podziwianiem nie. Ale jeżeli tak, to czemu nie może choćby potrząsnąć głową czy rezultatów, jakie wywołał pocałunek: ogromne, ocienione gęstymi rzę-

otworzyć oczu?

sami oczy błyszczwały, białą, delikatną cerę ozdabiał rumieniec ciągnący się wysoko, aż po kości policzkowe. Widok Julie Mathison w chwilach

- Jak widzę, nie - zaciągający z teksańska głos brzmiał wesoło. -

takich jak ta, wzburzonej i lekko podnieconej, zapierał dech. A jeszcze A pan? Potrzeba panu asysty przy tej robocie? Mógłbym pomóc...

io tego była odważna i miała dobre serce - to, czego nie zdołał osiągnąć Zack uniósł głowę na tyle, by uwolnić usta.

groźbami i gwałtownością, spowodował rozpaczliwą prośbą.

- Znajdź sobie własną kobietę, bo ta należy do mnie - powiedział

- Pozwoliłam ci na pocałunek, bo przekonałeś mnie: nie było powo-miękkim, ochryplym głosem.

Ostatnie słowa musnęły wargi Julie, potem ustami opadł na nie i próbował rozewrzeć językiem; jego ramiona i u, by ktoś ginął tylko dlatego, że ja się boję. A teraz już jedźmy, miejobjęły ją ciaśniej, biodra napierały twardo. Z cichym jękiem uległości my w końcu tę mękę za sobą.

Julie poddała się gorącemu, zmysłowemu pocałunkowi, jakiego nigdy

- Wnioskuje z tonu, panno Mathison, że znów jesteście przeciwniwcześniej nie zaznała.

kami? - Zack westchnął.

- To oczywiste. Zawiozę cię, dokąd zechcesz, teraz już bez żadnych Pięćdziesiąt metrów od nich otworzyły się drzwi ciężarówki i męski głos zawołał:

sztuczek. Ale postawmy sprawę jasno: jak tylko znajdziemy się na

- Hej, Peter, co się dzieje?

miejscu, pozwolisz mi odejść. Czy tak?

- Naturalnie - skłamał.

- Człowieku, wiesz, jak to tutaj wygląda? Para dorosłych zabawia się jak dzieciaki, rzuca do siebie śnieżkami i obłapia w śniegu.

- No to ruszajmy.

Zack otrzepał śnieg z rękawów kurtki i poszedł za Julie do samo

- Dzieciak to może z tego dopiero być, jak trochę nie zwolnią tempa.

chodu. Patrzył, jak jej włosy rozwiewa wiatr, podziwiał wdzięczne ru

Być może sprawił to głos tego drugiego, może nagle uświadomiechy. Sądząc z jej słów i sztywno wyprostowanych pleców, nie mógł

nie sobie rosnącego podniecenia jej prześladowcy, może przyczyną był

odgłos zatraskiwanych drzwi szoferki i ryk silnika olbrzymiego womieć wątpliwości: była zdecydowana unikać wszelkich romantycznych zu, wytaczającego się z zatoczki, dość że Julie oprzytomniała. Oparła uniesień.

dłonie o ramiona Zacka i odepchnęła go, ale każdy ruch sprawiał jej Musi poskromić tę dziewczynę! Popróbował jej ust, wiedział, jak reagują na pocałunek; jego wygłodniałe zmysły domagały się uczyty.

Rozsądek ostrzegał, że wikłanie się w seks z branką to szaleństwo.

Skomplikowałoby wszystko, a dodatkowych kłopotów nie potrzebował.

Drugi część ego, wsłuchana w krzyk podnieconego ciała dowodziła

- z wielkim zapałem, zresztą zgodnie z jego pragnieniami - że to niezwykle rozsądny krok. W końcu ukontentowani zakładnicy stają się niemal sojusznikami, a ich towarzystwo całkiem przyjemne.

Spróbuje uwieść Julie, i to nie tylko z powodu jej cielesnych czy duchowych przymiotów ani budzącej się w nim czułości.

Zrobi tak dla dobra sprawy. A że przy okazji będzie przyjemnie -

tym lepiej.

Z galanterią, o jakiej nie myślał przed chwilą, a która Julie wyda

ła się w ich odmienionej sytuacji śmieszna, nawet przerażająca, zaprowadził ją do auta. Nie musiał uchylać przed nią drzwi - przez cały czas, *Rozdział 21*

od nieudanej próby jej ucieczki, pozostawały otwarte. Zatrzasnął je i obszedł samochód. Dziewczyna z grymasem bólu na twarzy poprawi

ła się na fotelu, głęboko wzdychając.

- Co się stało? - zapytał.

Gdzie ona, u diabła, się podziewa? - Carl Mathison chodził tam

- Stłukłam nogę i biodro przy wyskakiwaniu z samochodu i wtedy, i z powrotem po niewielkim pomieszczeniu, które jego brat zajmował

jak mnie przewróciłeś - powiedziała z goryczą. Była zła na siebie, bo w biurze szeryfa w Keaton, potem zatrzymał się i z wyrzutem popatak naprawdę, do czego nie chciała się przyznać, pocałunek sprawił

trzymał na srebrną odznakę na szarej, mundurowej koszuli Teda. - Jej przyjemność. - Ciekawa jestem, czy cię to chociaż trochę obchodzi, steś gliniarzem, a ona zaginioną osobą, zróbże coś wreszcie, do jasnej czy masz jvyrzuty sumienia.

cholery.

- Ano mam - odparł półgłosem.

- Oficjalnie dopiero po dwudziestu czterech godzinach będzie moż

Oderwała wzrok od jego smutnego uśmiechu, niezdolna do uwiena uznać ją za zaginioną - odrzekł Ted. Niepokój wyzierał z jego nierzemia w tak oczywiste kłamstwo. Został skazany za morderstwo i nie bieskich oczu. - Do tego czasu nie podejmą oficjalnych działań, przewolno jej, nie powinna ani na chwilę o tym zapominać.

cięż wiesz.

- Jestem głodna - oświadczyła, bo nic lepszego nie przyszło jej do głowy. Popatrzył na jej usta i wiedziała, że popełniła pomyłkę.

- A ty - powiedział gniewnie Carl - wiesz, że taka zmiana planów jest zupełnie do niej niepodobna; z jej obowiązkowością... Gdyby coś

- Ja też - powiedział.

jej wypadło, zadzwoniłaby do któregoś z nas. Zresztą wiedziała, że wóz Uniosła głowę i włączyła silnik.

będzie mi potrzebny dzisiaj rano.

Usłyszała stłumiony chichot.

- Masz rację. - Ted podszedł do okna. Z dłonią wspartą na kolbie dziewięciomilimetrowego rewolweru, który nosił u boku, z roztargnieniem patrzył na zaparkowane na rynku samochody. Ich właściciele szukali w tutejszych sklepach okazji do zrobienia dobrego interesu - okolica stała się rajem dla poszukiwaczy antyków. Po chwili odezwał się znowu, tym razem niepewnie, jakby obawiał się głośno wyrazić swe myśli: - Zachary Benedict uciekł wczoraj z Amarillo. Był

„wolnościowym”, wymknął się po odwiezieniu naczelnika więzienia do miasta.

- Słyszałem, i co z tego?

- Benedicta, a przynajmniej człowieka przypominającego go wyglądem, widziano ostatnio w restauracji przy autostradzie.

Bardzo powoli, ostrożnie, Carl odłożył przycisk do papierów, któdodał. Narzucił kurtkę i przytrzymał przed Carlem drzwi, puszczać rym się bawił, i popatrzył na brata.

go przodem. - Wiedzą, że Julie nie wróciła i strasznie się niepokoją.

- Do czego zmierzasz?

Może znają jakieś szczegóły, o których nie słyszałem.

- Benedicta widziano koło samochodu podobnego do twojego bla-Właśnie znaleźli się po drugiej stronie ulicy, gdy drzwi zakładu pazera. Kasjerka z restauracji jest pewna, że wsiadł właśnie do takiego nien Eldridge otworzyły się i stanęła w nich Katherine. Przystanąła auta z kobietą, która zatrzymała się na kanapkę i kawę. - Ted odwrót pół kroku, od byłego męża dzieliła ją zaledwie szerokość chodnika.

cił się do brata i popatrzył mu w oczy. - Rozmawiałem z tą kasjerką, Ted skinął głową z obojętną uprzejmością, potem otworzył drzwi swooczywiście nieoficjalnie, pięć minut temu. Opis kobiety,

która odjeżdża biało-czarnego wozu patrolowego. Katherine miała jednak najchętniej z Benedictem, pasuje jak ulał do Julie.

wyraźniej inne, z towarzyskiego punktu widzenia właściwsze, wyobra

- Wielki Boże!

żenie o tym, jak powinni zachowywać się rozwiedzeni małżonkowie, Siedząca przy biurku sekretarka, kobieta w średnim wieku o sztywgdę po raz pierwszy po rozstaniu spotkają się w publicznym miejscu.

nych, siwych włosów i twarzy złego buldoga, przysłuchiwała się roz

Nie przyjmując do wiadomości, że mogłaby zostać zignorowana, podemowie Mathisonów. Wypełniając nakaz zatrzymania, patrzyła, jak za-szła bliżej, a jej modulowany głos zmusił Teda do zatrzymania się.

stępcą szeryfa nadjeżdża biało-czarnym wozem patrolowym. Za chwilę

- Ted? - zagadnęła. Niezwykle uprzejma, posłała uśmiech Carlo- *

jej wzrok przyciągnęło lśniące, czerwone BMW z podnoszonym dawką, właśnie wsiadającemu do swojego samochodu, potem odwróciła chem, które zatrzymało się po drugiej stronie ulicy, obok wozu Teda.

się w stronę byłego męża i dodała: - Czyżbyś miał zamiar odjechać bez Na widok wysiadającej z samochodu pięknej, mniej więcej dwudzieprzywitanie się ze mną?

stopięcioletniej blondynki, oczy Rity zwęziły się.

- Właśnie to chciałem zrobić - odpowiedział z obojętnym wyrazem

- Jak już pada, to na całego - zwróciła się do Teda, a gdy obaj mężotwarzy, chociaż w jej głosie, miększym i jakby poważniejszym, usłyszeli, nie rozumiejący, o co chodzi, popatrzyli na nią ze zdziwieniem, szła bardziej przyjazne tony.

ruchem głowy wskazała na okno i wyjaśniła: - Patrzcie, kto przyje

W wiśniowym, wełnianym kostiumie ciasno opinającym szczupłą chał, Panna Bogata Dziwka we własnej osobie!

kibić, z długimi blond włosami opadającymi na ramiona, prezentowa

Pomimo wysiłku, by nie okazać żadnych uczuć na widok byłej żony, ła się doskonale. Podeszła bliżej.

twarz Teda Mathisona ściągnęła się w wyrazie niechęci.

- Wyglądasz... świetnie - powiedziała speszona, gdy Ted nie za

- Pewnie o tej porze roku w Europie trochę się nudziła - powiewował wyciągniętej w jego stronę dłoni. Milczał. Rzuciła błagalne dział i bezceremonialnym spojrzeniem obrzucił idealne kształty, dłuspójrzeń Carlowi. - Ty też wyglądasz nie najgorzej, Carl. Podobno gie, zgrabne nogi blondynki znikającej w zakładzie krawieckim po ożeniłeś się z Sarą Wakefield?

drugiej stronie rynku. Rita nie wytrzymała: W zakładzie za jej plecami, w szparze pomiędzy roletami pojawiły

- Podobno Flossie i Ada Eldridge szyją dla niej ślubną suknię, jesień oczy Ady Eldridge, a w oknie salonu kosmetycznego obok głowy dwab, koronka i dodatki przysłano z Paryża samolotem. Panna Wspadwóch największych plotkarek w mieście, z wałkami we włosach, z zaniała chciała, by suknię szyły bliźniaczki Eldridge, bo nikt nie może się ciekawieniem oczekujących na dalszy rozwój wypadków. Ted stracił

z nimi równać. - Poniewczasie sekretarka uświadomiła sobie, że Ted cierpliwość.

Mathison może nie mieć ochoty słuchać o matrymonialnych planach

- Czy już dość czasu poświęciłaś maluczki? - zapytał z ironią. -

eks-żony i ze skruszoną miną wróciła do porozkładanych na biurku pa

Wywołujemy sensację.

pierów. - Przepraszam, kretynka ze mnie.

Katherine popatrzyła w okna salonu piękności, ale nie zamierzała

- Nie przepraszaj. Guzik mnie obchodzi, co ona robi - powiedział

łatwo kapitulować, chociaż pełna potępienia uwaga Teda wywołała na zgodnie z prawdą Ted. Wiadomość, że Katherine Cahill zamierza pojej policzkach rumieniec upokorzenia.

nownie wyjść za mąż, tym razem za pięćdziesięcioletniego światowca

- Julie napisała mi, że skończyłaś prawo.

z Dallas, Spencera Haywarda, nie interesowała Teda ani nie zaskoczy

Ted nie słuchał, odwrócił się do niej plecami i otworzył drzwi samo

ła go. Już wcześniej czytał o tym w gazetach, łącznie z zachwyty nad chodu,

odrzutowcami Haywarda, jego dwudziestodwupokojową willą i przy

Zadarła brodę.

jaźnią - domniemaną - z prezydentem, i żadna z tych informacji nie

- Wychodzę za mąż, za Spencera Haywarda. Panna Flossie i panna wzbudziła w nim zazdrości. -
Chodźmy porozmawiać z matką i ojcem -

Ada szyją dla mnie suknię.

- Z pewnością cieszą się z każdego zamówienia, nawet od ciebie -

przyjaciele, ale zabawa stała się trochę dzika, i teraz nie chcą odłożyć powiedział Ted i usiadł za kierownicą wozu policyjnego. Położyła rękę broni mojego ojca. Boję się, że ktoś może zostać ranny!

na kłamec, by powstrzymać go od zatrzaśnięcia drzwi.

Starając się oderwać pożądlive spojrzenie od kształtnego tyłeczka

- Zmieniłeś się - nie ustępowała.

dziewczyny, Ted kroczył za nią po perskich dywanach, pośród wspa

- A ty wcale.

niałych, francuskich antyków. Nad wodą policjanci zastali dwadzieścio

- Ależ tak, ja również.

ro młodych ludzi, kilkoro całkiem nagich, pijanych albo naćpanych,

- Katherine - powiedział śmiertelnie znużonym głosem - nic mnie niektórych figlujących w basenie, innych zajętych strzelaniem do rzutnie obchodzi, czy i w jakim stopniu się zmieniłaś.

ków na tylnym tarasie. Uspokojenie towarzystwa nie sprawiło naj

Zamknął jej drzwi przed nosem, włączył silnik i odjechał, ale w lumniejszych trudności, bo gdy jeden z kąpiących się w basenie zawołał: sterku dalej ją obserwował. Widział, jak prostuje ramiona z wyzywa

„Boże, tu są gliny!”, zabawa ucichła natychmiast. Pływacy po kolei wyjąca dumą, jaką bogaci zdawali się okazywać od urodzenia, potem odchodzili na brzeg, strzelający bez szemrania oddali broń - poza jednym wraca się i rzuca gniewne spojrzenie twarzom obserwującym ją przez wyjątkiem: dwudziestoparolatek, odurzony marihuaną, postanowił

okno salonu piękności. Gdyby aż tak bardzo nią nie pogardzał, podziodegrać scenę z „Rambo”, z Tedem jako swym przeciwnikiem. Gdy wywiałyby jej zachowanie w obliczu upokorzenia. I zaraz przypomniał somierzył do niego ze strzelby, Katherine krzyknęła, a drugi policjant bie o jej

zamażpójściu - i już nic nie czuł, ani podziwu, ani zazdrości.

sięgnął po rewolwer. Ale Ted gestem dłoni nakazał mu spokój.

Ogarnęło go jedynie współczucie dla mężczyzny, który brał sobie żonę

- Nie chcemy tu żadnych kłopotów - zwrócił się do młodego rozrapiękną, płytką i kruchą niczym lalka z porcelany. Bo jak Ted Mathison biaki. Na poczekaniu improwizując, dodał: - Mój partner i ja przyszliprzekonał się ku swemu bolesnemu rozczarowaniu, Katherine Cahill-

śmy tu na zabawę, zaprosiła nas Katherine. - Spojrzał w jej stronę

-Mathison okazała się istotą rozpuszczoną, egoistyczną infantylną z czarującym uśmiechem. - Powiedz mu, że to prawda, Kathy.

i próżną.

Zdrobnienie, jakiego użył, być może ocaliło mu życie, bo zaskoczyło

Ojciec Katherine był właścicielem szybów naftowych, rancza i stadny chłopiec opuścił broń, przekonany, że ma do czynienia z przyjaciółką, ale wołał spędzać czas w Keaton, gdzie w kręgach towarzyskich leżała rodzina Katherine, wobec której nigdy nie używano zdrobniałego miała od dawna ugruntowaną pozycję. Katherine wprawdzie urodziła imienia, okazała chęć współpracy. Podbiegła do Teda i przytuliła się tutaj, ale od dwunastego roku życia przebywała daleko, w ekskludzie niego.

zywnych szkołach z internatem. Z Tedem właściwie się nie znali aż do

- To prawda, Brandon! - zawołała do młodego szaleńca, a zdradzić czasu, gdy po ukończeniu dziewiętnastu lat, po drugim roku college'u mogło jedynie lekkie drżenie głosu i wystraszony wzrok wbity w nage'u na wschodzie, powróciła na wakacje do Keaton. Jej rodzice, prze

ładowaną strzelbę. By okazać się godnym partnerem w tej grze, Ted bywający akurat w Europie nalegali, by została w domu - kara, jak Objął ramieniem jej nieprawdopodobnie smukłą kibić i przechylił ku później powiedziała Tedowi, za opuszczanie zajęć tak często, że omal dziewczynie głowę, jakby chciał powiedzieć jej coś do ucha. Przypadnie wyrzucono jej ze szkoły. W przyływie typowego dla niej, jak miał

kowo, a może rozmyślnie, Kathy źle odczytała gest, bo wspięła się na się później przekonać, napadu infantylnego humoru, Katherine brała palcami i pocałowała go w same usta. Ted, początkowo zaskoczony, odwet na rodzicach, nakłaniając dwadzieścia osób z college'u do spiesznie dostosował się do sytuacji. Rozchylił usta, przytulił ją i... odpodzenia miesiąca w jej domu, głównie na wydawanych przez nią przyjął na ten nieoczekiwany przyływ żaru, całując namiętnie. Drżał

ciach. Właśnie podczas takiej zabawy padły strzały, no i wezwano pozpożądania. Przywarł do jej spragnionych ust, odwzajemnił pocałulicję.

nek - towarzyszył im wesoły doping bandy pijanych bądź naćpanych Na miejsce posłano Teda i

drugiego policjanta z zadaniem ustaledziaciaków z dobrych domów, natomiast ten o imieniu Brandon ani na nią, co się właściwie wydarzyło. Drzwi otworzyła im Katherine. Z oczychwilę nie przestawał celować do niego ze strzelby.

ma rozszerzonymi ze strachu, ubrana w skąpe bikini odsłaniające nie

- Dobra, w porządku, to swój chłop! - zawołał Brandon. - Postrzemał każdy centymetr jej pięknego, opalonego ciała, od razu wpadła lajmy trochę do rzutków.

Tedowi w oko.

. Ted oderwał się od Katherine i wolno pomaszerował w stronę mło-

- To ja was wezwałam - wybuchnęła histerycznie, gestem dłoni dego człowieka. Poruszał się niemal leniwie, i choć wcale nie było mu wskazując na tyły domu, skąd przeszklone drzwi prowadziły na basen do simiechu, zrobił wesołą minę.

i tarasy, z których podziwiać można było całe Keaton. - Tam są moi

- Mówisz, że jak masz na imię? - dopytywał się Brandon.

- Oficer Mathison - rzucił Ted twardo. Wyrwał strzelbę z ręki nym wybiegiem, by go do siebie przywieść, stracił cierpliwość. Choć chłopca, obrócił go twarzą do ogrodzenia i na rękach wykręconych do bardzo jej pragnął, nie mógł przecież jak gdyby nic zasiąść z nią do stotyłu założył kajdanki. - A ty?

łu, by potem bez skrpułów wykorzystać. Co mu więc pozostało - roz

- Brandon Barrister HI - zabrzmiał urażony głos. - Mój ojciec to złościł się.

senator Barrister. - Głos chłopaka stał się paskudny, jękliwie płaczli

- Czego ty, u diabła, ode mnie chcesz, Katherine?

wy. - Mam dla ciebie propozycję, Mathison. Zdejmiesz mi kajdanki,

- Byśmy razem zjedli tę wspaniałą kolację, jaką dla ciebie przygotowyniesiesz się stąd, a ja nie powiem ojcu, jak nas dzisiaj potraktowałam. - Cofnęła się i gestem dłoni wskazała na oświetlony świeca

łość. Zapomnijmy, że to nieporozumienie w ogóle miało miejsce.

mi stół w jadalni, połyskujący szkłem i srebrem.

- O nie, to ja mam dla eiebie propozycję - odpowiedział Ted. Odwró

Ku swemu przerażeniu Ted odkrył, że rozważa przyjęcie propozycji młodzieńca i popchnął w stronę

domu. - Ty mi powiesz, gdzie to przecji. Pragnął patrzeć na jej twarz w świetle świec, smakować wino chłochowujesz, a ja zapewnię ci miły, spokojny wieczór u nas w areszcie, bez dzące się w srebrnym wiaderku; pragnął jeść powoli, delektować się wnoszenia przeciwko tobie całego tuzina zarzutów, jakie już przyszły mi każdym kęsem i cierpliwie czekać, bo wiedział - deserem będzie ona.

do głowy, z których każdy zakłopotałby twojego ojca senatora.

Pragnął jej tak bardzo, że z trudem powstrzymał się od wzięcia jej

- Brandon - poprosiła jedna z dziewcząt, widząc wahanie chłopca -

w ramiona. Zebrał siły i z całą surowością, na jaką potrafił się zdobyć, zrób tak, jak on mówi, jest w porządku.

zaatakował jedyny słaby, jego zdaniem, punkt dziewczyny - młodość.

Nieco udobruchany zachowaniem młodych, Ted powiedział:

- Przestań się zachowywać jak infantylna, rozpuszczona smarkula!

- To dotyczy wszystkich. Wracajcie do środka, zbierzcie wszystkie

- Starął się zagłuszyć żal, gdy Katherine cofnęła się, jakby dostała prochy i co jeszcze tu macie, i przynieście do salonu. - Teraz zwrócił

w twarz. - Nie wiem, u diabła, czego ode mnie chcesz ani co zamiesię do Katherine, która obserwowała go z dziwnym, tajemniczym rzasz zdziałać tymi wyglupami, ale marnujesz czas, swój i mój.

uśmiechem.

Wyglądała na wstrząśniętą, jednak nie unikała jego wzroku. Podzi

- Pani też, panno Cahill.

wiał jej spokój w obliczu tak bezceremonialnej odmowy.

Jej uśmiech stał się cieplejszy.

- Tamtego wieczora, kiedy przyjechałeś i przerwałeś nasze przyję

- Bardziej podobała mi się „Kathy” - zabrzmiało niemal nieśmiało.

cie, zakochałam się w tobie od pierwszego wejrzenia - wyznała.

W świetle księżyca pozłacającym jej włosy, w seksownym bikini,

- Bzdura, ludzie nie zakochują się w ciągu pięciu minut!

z tajemniczym uśmiechem madonny wyglądała tak słodko, że Ted mu

Udało jej się uśmiechem zbyć oklepny frazes. Nie kapitulowała.

siał przywołać się do porządku: jest za młoda, a także zbyt bogata i roz

- Przecież gdy mnie pocałowałeś, wtedy, tamtego wieczora, musiałapuszczona. Pamiętanie o tym przychodziło mu z coraz większym tru

łeś poczuć coś mocnego, szczególnego i...

dem w następnych dniach, bo Katherine Cahill demonstrowała cały

- Najzwyklejszą, pospolitą żądzę - przerwał brutalnie. - Więc daj upór odziedziczony po przodkach pionierach, którzy musieli przewęsobie spokój z tym infantylnym wyobrażeniem miłości i przestań mnie drować pół kontynentu, nim zdobyli prawa do teksańskich pól naftodręczyć. Czy wyrażam się dostatecznie jasno?

wych. Gdziekolwiek Ted się udawał i niezależnie od tego, jak chłodno

- Tak - powiedziała drżącym głosem - aż nadto. - Zrezygnowana ją traktował, zawsze była w pobliżu. Towarzyszyła mu, gdy wieczorem kiwnęła głową.

wychodził z biura i udawał się do domu, wypytywała o pracę, zaprasza

Ted zrobił krok w kierunku drzwi, ale zatrzymała go.

ła na kolację; przychodziła do biura i prosiła o radę, bo właśnie kupo

- Jeżeli naprawdę chcesz, bym o tobie... o nas zapomniała, to pewna była samochód; w porze lunchu siadała przy stoliku naprzeciw i udanie żegnamy się na zawsze.

wała, że spotkali się całkowicie przypadkowo. Po trzech tygodniach

- Tak właśnie jest - powiedział krótko.

bezowocnych sztuczek przeprowadziła ostateczne, desperackie natar

- Więc pocałuj mnie na pożegnanie, a wtedy ci uwierzę. To mój cie: pewnego wieczora, o dziesiątej, po upewnieniu się, że Ted ma dywarunek.

zur, zgłosiła na posterunku włamanie do domu.

- Rany boskie! - wybuchnął, ale spełnił jej warunek. A raczej włą

Gdy zjawił się na miejscu zdarzenia, stała w drzwiach ubrana sne pragnienie. Przyciągnął ją do siebie, wziął w ramiona i pocałował

w uwodzicielską, długą szatę z czarnego jedwabiu, z tacą pełną kanaz rozmyślną brutalnością, z całą siłą ustami napierając na miękkie pek w jednej ręce i przygotowanym specjalnie dla niego drinkiem wargi dziewczyny. Potem odsunął ją od siebie, choć wszystko w nim w drugiej. Ted, gdy zrozumiał, że zgłoszenie było z jej strony dziecin

Protestowało przeciwko temu, co zrobił... i czego nie zrobił.

Grzbiet dłoni przycisnęła do obolałych warg i popatrzyła na niego

- Czy ktoś tu wspominał o seksie, panie oficerze?

z goryczą.

- Teraz rozumiem - ciągnął oburzonym głosem - podniecają cię gli

- Kłamca - powiedziała. I zamknęła drzwi.

niarze. Wydaje ci się, że ze mnie to taki Bruce Willis i myślisz, że prze

Przez następne dwa tygodnie Ted ciągle łapał się na tym, że gdzieśpanie się z...

kolwiek się znalazł, rozglądał się za Katherine. Czy miał wolne, patro

- A ty znowu o seksie! Nie potrafisz myśleć o niczym innym?

lował okolicę, czy odwalał papierkową robotę, jeżeli nie dostrzegł

Zakłopotany i zły na siebie, wsunął ręce do kieszeni i popatrzył na w pobliżu jej lub jej samochodu - białej corvetty, czuł się... oszukany.

nią z wściekłością.

Pewnie opuściła Keaton, pomyślał, i wybrała się do miejsc zwykle od

- Jeżeli nie chodzi ci o seks ze mną, to o co, do cholery?

wiedzanych latem przez znudzone, bogate dziewczęta. Ale dopiero Wyszła na werandę, opanowana i pewna siebie. Nie czekał na odpowia tygodnie później, gdy wezwano go do włamania niedaleko jej dowiedź, złapał ją za ramię i przyciągnął bliżej swego zgłodniałego ciała.

mu, zrozumiał, do jakiego stopnia dziewczyna zawładnęła jego myślą

Wyszeptała:

mi. Wjechał na wzgórze, którego żaden włamywacz o zdrowych zmy

- O małżeństwo. I przestań wreszcie przeklinać.

słach nie forsowałby na piechotę, pod jej dom, pod pretekstem

- O małżeństwo?! - wybuchnął.

sprawdzenia, czy wszystko jest w porządku. W oknie od tyłu paliło się

- Czyżbyś był zaskoczony, kochanie?

światło. Wsiadł z wozu... powoli, niechętnie, jak gdyby jego nogi wie

- Jesteś szalona.

działy o tym, czego rozum nie chciał przyjąć: to, co się teraz zacznie,

- Na twoim punkcie - przyznała. Wspięła się na palce, dłońmi przemoże trwać długo i skończyć się fatalnie.

sunęła po jego piersi, potem objęła za szyję. Ciało Teda zapłonęło jak Uniósł rękę do dzwonka i zaraz opuścił. To szaleństwo, pomyślał

dotknięte pochodnią. - Masz szansę zrehabilitowania się za ostatni poi odwrócił się, by odejść. Wtedy frontowe drzwi otworzyły się i stanęcałunek, sprawiłeś mi ból. Nie podobało mi się.

ła w nich ona. Nawet w prostej, różowej bluzeczce i białych szortach Wyzbyty wszelkich oporów, Ted pochylił głowę i dotknął ustami jej Katherine Cahill wyglądała tak czarująco, aż zapierało dech. Jednak miękkich warg. Jęk Katherine pozbawił go resztek samokontroli. Przytego wieczora zachowywała się inaczej, jej poważny, miękki głos warł do jej ust, dłońmi gładził jej ciało, przyciągnął jej biodra ciasno brzmiał mniej zalotnie, bardziej szczerze.

do swoich, ale już całował czulej, łagodniej... coraz namiętniej. Smako

- Czego pan sobie życzy, oficerze Mathison?

wała niczym raj i on znalazł się w raju; piersi, wypełniające mu dłonie, W obliczu jej spokojnego, dojrzałego sposobu bycia Ted poczuł się stwardniały; ich ciała dopasowały się, jakby wyrzeźbione wyłącznie dla jak głupiec.

siebie. Po długiej chwili, gdy wreszcie zdołał unieść głowę, głos miał za

- W okolicy miało miejsce włamanie - udało mu się wykrztusić -

chrypy namiętnością, nie potrafił oderwać dłoni od jej ciała.

niedaleko stąd. Przyjechałem sprawdzić...

- Oszaleliśmy.

Z niedowierzaniem patrzył na zamykające się mu przed nosem

- Na swoim punkcie - zgodziła się. - Myślę, że wrzesień to piękny drzwi. I zaraz usłyszał własny głos:

miesiąc, najlepszy na ślub, nie sądzisz?

- Katherine! Przestań...

- Nie. - Uniosła głowę i popatrzyła na niego. Jak przez mgłę usłyszał

Drzwi otworzyły się. Zobaczył Katherine uśmiechniętą, z głową szła swój głos: - *Wolę sierpień.*

przechyloną na bok.

- Możemy pobrać się w sierpniu, na moje dwudzieste urodziny, ale

- Czego sobie życzysz? - powtórzyła, śmiało patrząc mu w oczy.

to bardzo gorący miesiąc.

- Boże! Sam nie wiem...

- Z pewnością nie tak, jak ja.

- Ależ wiesz. Co więcej - mówiła z przekorą w głosie - nie sądzę, by Usiłowała udąć oburzoną, ale w końcu zachichotała.

syn wielce szanowanego w Keaton wielebnego Mathisona powinien

- A fe! Coś takiego z ust syna duchownego!

kłamać w sprawach swych uczuć i używać słów takich jak „bzdura”

- Jestem zwyczajnym mężczyzną, Katherine - ostrzegł ją, choć tak czy wymieniać imię Boga nadaremnie.

naprawdę wcale nie chciał, by się z nim zgodziła. Chciał, by wierzyła

- A więc o to chodzi? - wybuchnął Ted, zupełnie wytrącony z równowagi te wszystkie wspaniałe cechy, jakie w nim zobaczyła, bo przy niej nowagi. Uniknie losu, jaki za chwilę mógł sobie zgotować, pomyślał. -

czuł się mocny, czuły, silny i mądry. Wiedział jednak, że powinna mieć Uważasz, że spanie z synem duchownego dostarczy ci dodatkowej pod

Więcej czasu na poznanie go bliżej. - Jeżeli chodzi o mnie, *może* być niety? Chciałabyś dowiedzieć się, jak my uprawiamy miłość?

wrzesień.

- A ja jednak wolę sierpień - powiedziała, obserwując z uśmiechem jego twarz - bo przypuszczam, że skoro w rodzinie masz księdza, to będziesz się upierał, byśmy poczekałi aż do ślubu.

Tedowi udało się zrobić niewinną minę.

- Z czym?

- Z kochaniem się.

- Jak pewnie zauważyłaś, nie ja jestem duchownym, tylko mój ojciec.

- No to kochaj mnie!

- Nie tak szybko! - Nagle Ted zdał sobie sprawę z niezręczności sytuacji. Musi upierać się, by poczekałi z konsumpcją ich związku do dnia ślubu - bo tego się po nim spodziewała, chociaż jeszcze godzinę temu ani myślał się żenić. - Nie wezmę ani centa od twojego ojca. Dopóki nie skończę prawa, będziesz żoną zwykłego gliniarza.

Rozdział 22

- W porządku.

- Twoim rodzicom nie spodoba się pomysł wyjścia za mnie.

- Tatuś się przyzwyczai.

Jak się przekonał, miała rację. W sprawianiu, by postępowano Zgubiliśmy się, chyba sam widzisz! Dokąd, na Boga, my jedziezgodnie z jej wolą, Katherine była mistrzynią. Wszyscy, łącznie z rodzimymi? Co tu możemy znaleźć, chałupkę drwali? - odezwała się Julie głocami, jedli jej z ręki. Wszyscy prócz Teda. Po sześciu miesiącach miał

sem rozedrganym nerwowym napięciem.

dość wiecznie nieposprzątanego domu i gotowych dań z puszki.

Przez płatki śniegu, gęsto oblepiające przednią szybę, ledwie wi

A przede wszystkim nie umiał przyzwyczaić się do jej humorów i zadziała drogę. Już od dłuższej chwili jechali boczną drogą, stromo skakujących żądań.

wspinającą się w góry niekończącą się serią ostrych zakrętów, takich, Kuchnię omijała z daleka, utrzymywanie porządku nie budziło jej które nawet w lecie przyprawiałyby o zawrót głowy; teraz, na śliskim entuzjazmu. A już z pewnością nie zamierzała zostać matką. Na wiado

śniegu, przy bardzo złej widoczności, jazda tędy zdawała się granimość, że jest w ciąży - dwa lata po

ślubie! - wpadła w histerię, i gdy czyć z szaleństwem. A w momencie, gdy wydawało się, że już nie moporoniła, była zachwycona. Dla Teda jej reakcja była ostatecznym ar

że być gorzej, wjechali w krętą drogę, tak wąską, iż samochód co gumentem przemawiającym za zgodą na rozwód. Rozwód, którym strachwilę ocierał się o gałęzie potężnych, czarnych sosen, rosnących po szyła go, ilekroć odmawiał spełnienia jej zachcianek!

obu stronach.

Głos Carla przerwał jego rozmyślenia. Popatrzył na starszego brata.

- Jesteś zmęczona, widzę to - powiedział jej pasażer. - Gdybym

- Nie ma sensu wspominać o Benedykcie przy mamie i ojcu. Jeżeli wiedział, że nie będziesz próbowała wyskoczyć z wozu, poprowadził

Julie znalazła się w niebezpieczeństwie, utrzymajmy to przed nimi bym sam i dał ci odpocząć.

w tajemnicy jak długo się da.

Od chwili pocałunku przed prawie dwunastoma godzinami Zack

- Masz rację.

traktował Julie z kurtuazją jeszcze bardziej przerażającą niż poprzednie wybuchy gniewu. Nie mogła uwolnić się od przekonania, że zmienił plany względem jej osoby, dlatego wszelkie próby nawiązania beztraskiej rozmowy spotykały się z jej uszczypliwymi uwagami. Zachowywała się jak jędza, i za to też go obwiniała.

Zignorowała ostatnie słowa i tylko ledwie dostrzegalnie wzruszyła ramionami.

- Według mapy i instrukcji jedziemy w dobrym kierunku - ode

wała się w końcu - ale nie ma tam nic o drodze wznoszącej się pionowo! To samochód, a nie samolot czy pług śnieżny!

- Mam wysiąść i zamarznąć na śmierć?! A więc to przez cały czas Podał jej napój zakupiony w sklepiku przy stacji benzynowej, na planowałeś! Żeby dowiozła cię aż tutaj, a potem zginęła z zimna której zaopatrzyli się w paliwo, i gdzie Zack znowu eskortował ją w śniegu. - Żadna ze zgryźliwych uwag, jakimi dręczyła go przez cały w drodze do toalety. Jak poprzednio, uniemożliwił Julie zablokować drzwi, nie była w stanie popsuć jego dobrego humoru, ale teraz udało nie drzwi, a potem sprawdził, czy nie została po niej jakaś kartka z informacją. Nie skomentował ani słowem jej skarg na fatalne wasię. Zack zacisnął szczęki, a gdy się odezwał, w jego głosie brzmiał zimrunki jazdy. Więc zamilkła. W innych okolicznościach zachwyciłby ny gniew.

ją zapierający w piersiach dech widok majestatycznych, pokrytych

- Wsiadaj - warknął - sam poprowadzę przez most. Jeżeli wytrzy

śniegiem gór i strzelistych sosen, teraz całą uwagę musiała skupić na, przejdiesz pieszo i wsiądziesz na drugim brzegu.

na utrzymaniu się na drodze. Miała nadzieję, że wreszcie, po tej nie

Julie nie trzeba było długo namawiać. Ciasno otuliła się swetrem, kończącej się podróży, są blisko celu, bo już ponad dwadzieścia miotworzyła drzwi i wysiadła. O dziwo! Poczucie bezpieczeństwa szybko nut temu zjechali z w miarę przyzwoitego traktu. Teraz, w strasznej przerodziło się w inne - absurdalne w tych okolicznościach. Patrzyła, śnieżnej zadymce, pieli się w górę drogą niewiele szerszą od samojak Zack przesuwają się na miejsce kierowcy i czuła coraz większe wychodu.

rzuty sumienia. Wstydziała się swojego tchórzostwa i równocześnie nie

- Mam nadzieję, że ten, kto dał ci tę mapę i instrukcje, choć raz pokoła o jego bezpieczeństwo. A wszystko zanim jeszcze sięgnął do tędy przejechał - powiedziała.

tyłu, wyciągnął jej kurtkę i dwa koce Carla i podał przez otwarte drzwi

- A już myślałem, że wołałabyś, byśmy się zgubili - zażartował.

ze słowami:

Nie reagowała na przyjazne rozbawienie brzmiące w jego głosie.

- Owiń się porządnie. Jeżeli most runie, poszukaj węższego miejsca

- Na pewno byłabym zachwycona, gdybyś ty zniknął, bo z tobą nie i przeskocz na drugi brzeg. Na szczycie tego wzgórza znajdziesz dom mam najmniejszej ochoty gubić się w tej głuszy! Prawda jest taka, że z telefonem i całą masą żarcia. Możesz przeczekać tam śnieżycę i weprzez ostatnie dwadzieścia cztery godziny prowadziłam bez przerwy, zwać pomoc.

do tego przy okropnej pogodzie, i jestem zupełnie wyczerpana... -

Powiedział „jeżeli most runie” z kamiennym wyrazem twarzy, bez Urwała, przerażona widokiem wąskiego drewnianego mostku tuż cienia emocji w głosie. Julie przeszedł dreszcz: Zachary Benedict rzyprzed nimi. Jeszcze dwa dni temu w Kolorado panowała, jak na tę pokował życie z całkowitą obojętnością! Jeżeli most się załamie, razem ręk roku, wyjątkowo wysoka temperatura i topniejący śnieg zamienił

z samochodem wylądować w wezbranym, lodowatym potoku. Przytrzymaj wielkie, jak ten, strumyczki, w głębokie, rwące potoki, występująca kłamkę, by nie zatrzasnął drzwi.

ce z brzegów. - Ten most nie wygląda bezpiecznie. Woda jest za wyso

- Jeżeli nie wytrzyma - rzekła - podam ci linę albo gałąź, cokolka...

- Nie mamy wyboru. - Niepokój w jego głosie i własny strach zrowiek, żebyś mógł wydostać się na brzeg.

biły swoje - mocno nacisnęła na hamulec. - Nie zamierzam wjeżdżać Nie słuchał do końca, zatrzasnął drzwi. Julie, drżąc z zimna, cia

śniej otuliła się kurtką i przycisnęła do piersi koce. Przez chwilę kona ten przeklęty most!

ła samochodu obracały się w śniegu, potem złapały podłoże i pojazd, Zack dotarł za daleko, by się teraz cofnąć, poza tym zawrócenie na cal po calu, zaczął posuwać się do przodu. Julie brnęła przez śnieg wąskiej, śliskiej drodze nie było możliwe. Ani zjechanie tyłem po tych w stronę mostu i modliła się w duchu. Na brzegu zatrzymała się i spojserpentynach. Trakt odśnieżano niedawno - być może nawet ostatniego ranka - jakby Matt Farrell, dowiedziawszy się o ucieczce Zacka, rzała na rwącą wodę, próbując ocenić głębokość. W dole zakłębiło się, domyślił się, dlaczego w rozmowie przed kilkoma tygodniami przyjapo chwili podrzucany prądem konar znalazł drogę. Wyszukana na ciel prosił go o telefoniczne przekazanie komuś dokładnych wskazóbrzegu, długa na osiem stóp gałąź nie sięgnęła dna. Strach przeszedł

wek, jak trafić do domku w górach. Najwyraźniej to Matt kazał oczyw panikę.

ścić drogę, by Zack mógł dotrzeć do domu, gdyby zechciał się tam

- Zaczekaj! - krzyknęła poprzez wyjący wiatr - możemy zostawić ukryć. Ale tutaj nic nie mogli poradzić - stali przed mostem nie wygłasamochód i przejść piechotą! - Nawet jeśli usłyszał, nie reagował. Sildającym zbyt pewnie. W dole wzburzony potok niósł potężne konary, nik zawył mocniej, koła zabuksowały w śniegu, potem złapały przyplynące na tyle szybko, że mogły poważnie nadwerężyć drewnianą czepność i rozkołysany samochód skoczył do przodu; nabierając prędkonstrukcję.

kości, szykował się do pokonania zwałów śniegu, zalegających most.

- Wsiadaj - polecił Zack.

Nagle Julie usłyszała trzask pękających desek. - Zatrzymaj się! Most cię nie utrzyma! Wsiadaj! Wsiadaj z wozu... - krzyczała.

Za późno! Blazer, zmiatając zderzakiem śnieg, powoli toczył się po kich do kolan kraterach, jakie pozostawiał w kopnym śniegu leżącym trzeszczącym moście; koła obracały się w miejscu i zaraz łapały przywokół domu. Za jego przykładem zatrzymała się, skrzyżowała na pierczepność; napęd na cztery koła robił swoje.

siach ramiona i z zaciekawieniem patrzyła, jak naciska klamkę. Drzwi Opatulona w koce, obsypana płatkami śniegu stała jak sparalizowaani drgnęły, najwyraźniej zamknięte na klucz. Szarpnął mocniej - nic na, porażona niemożnością działania, zmuszona do patrzenia na coś, z tego. Z rękami na biodrach rozejrzał się wokół, przez chwilę nad czymś czemu w żaden sposób nie mogła zapobiec.

się zastanawiał. Julie ogarniały dreszcze, zaczynała szczekać zębami.

Odetchnęła dopiero w chwili, gdy samochód i jego szalony kierow

- I... i co... teraz? - zapytała. - Ja... k masz zamiar do... stać się do...

ca znaleźli się w bezpiecznym miejscu, a wtedy ogarnęła ją przekorna środka?

wściekłość - znów naraził ją na emocje, jakich na pewno nie poszuki

Rzucił jej ironiczne spojrzenie.

wała! Odczuwała pustkę. Niepewnym krokiem przeszła przez most,

- A jak myślisz? - Nie czekał na odpowiedź, tylko odwrócił się otworzyła drzwi samochodu od strony pasażera i wsiadła.

i skierował w stronę tarasu przy frontowej ścianie domu. Julie posłusz

- No to dotarliśmy - powiedział Zack.

nie podreptała za nim, zmarznięta i zła.

- Dotarliśmy, dokąd? - Popatrzyła na niego ze złością.

- Zamierzasz włamywać się przez okno? - spytała oburzona. Spoj

Odpowiedź otrzymała kilka chwil później, po pokonaniu ostatniego rzała na olbrzymie tafle szkła sięgające do samego dachu, co najmniej ostrego zakrętu, pod samym szczytem. Na górze, pośrodku polany, zadwadzieścia pięć stóp ponad nimi. - Jeżeli zbijesz coś takiego, odłamsonięty przed ludzkim wzrokiem przez rozłożyste sosny, stał wspaniały szkła posiekają cię na kawałki.

ły dom, wzniesiony z kamienia, drewna cedrowego, z drewnianymi ta

- Nie ciesz się na zapas - powiedział. Popatrzył z uwagą na kilka rasami i olbrzymimi oknami.

śnieżnych pagórków, najwyraźniej coś ukrywających. Rozkopał jeden

- To tutaj - oznajmił Zack.

i odsłonił sporych rozmiarów donicę, potem przeniósł ją pod tylne

- Kto, na Boga, zbudował go na takim odludziu, jakiś pustelnik?

drzwi domu.

- Najwyraźniej ktoś, kto lubi samotność.

- Co robisz?

- Twój krewny? - spytała, nagle usposobiona podejrzliwie.

- Zgadnij.

-Nie.

- Skąd mam wiedzieć - wybuchnęła. - To ty jesteś kryminalistą, nie

- Czy właściciel wie, że zamierzasz użyć tego miejsca na kryjówkę ja.

przed policją?

- To prawda, ale skazano mnie za morderstwo, a nie włamanie.

- Za dużo tych pytań. - Zatrzymał samochód przed samym domem Z niedowierzaniem patrzyła, jak Zack próbuje rozkopać zmarznięty wysiadł. - Ale odpowiedź brzmi nie. - Obszedł samochód i otworzył

tą ziemię, a potem, gdy nic z tego nie wyszło, rozbija gliniane naczynie przed nią drzwi. - Chodźmy.

o ścianę domu i rozsypuje zawartość na śniegu przed drzwiami. Na ko

- Chodźmy? - wybuchnęła, wciskając się głębiej w fotel. - Mówiłeś, nie przyklęknął i zaciśniętą w pięść dłonią rozbijał grudki ziemi. Zdu

że jak już cię dowiozę na miejsce, będę mogła odejść.

mienie Julie rosło.

- Kłamałem.

- Czyżby mały napad szału? - zapytała.

- Ty... draniu, uwierzyłam ci! - krzyknęła. Ale ona także kłamała.

- Nie, panno Mathison - odparł z demonstracyjną flegmą. Rozgnia

Przez cały dzień próbowała rozpaczliwie nie słuchać tego, co podpotał w palcach grudkę po grudce.

- Szukam klucza.

wiadał jej rozsądek: zatrzyma ją przy sobie, by nie mogła wskazać po

- Ktoś, kogo stać na taki dom i doprowadzenie drogi przez całą gólicji miejsca, gdzie się ukrył.

Przecież jeżeli teraz puściłby ją wolno, rę, nie jest chyba taki głupi, by klucz trzymać w doniczce na kwiaty!

nic nie mogłoby jej powstrzymać!

Marnujesz czas.

- Julie - powiedział, całą siłą woli starając się zachować spokój - nie

- Zawsze jesteś taką jędzą? - spytał z irytacją.

pogarszaj swojej sytuacji. Zostaniesz tu przez kilka dni, a to nie najgorsze

- Jędzą?! - W głosie Julie zabrzmiała uraza. - Kradniesz mi samomiejsce do spędzenia czasu. - Sięgnął przez nią, wyrwał kluczyki ze stachód, mnie zatrzymujesz jako zakładniczkę, grozisz śmiercią, a teraz cyjki i ruszył w stronę domu. Przez jedną krótką chwilę siedziała w wozie, masz czelność krytykować moje zachowanie? - Przerwał jej tyradę, zbyt wściekła i nieszczęśliwa, by zaprotestować. Ale co można było rotriumfalnie unosząc w ręce oblepiony błotem, srebrzysty przedmiot.

bić? Przełknęła łyzy bezsilności i wysiadła. Trzęsąc się z zimna w lodowa

Klucz! Włożył go do zamka i przekręcił. Otworzył drzwi i pełnym galantych porywach wiatru, ruszyła za nim. Ostrożnie stawiała stopy w wysoterii gestem zaprosił Julie do środka.

- Pocieszająca wiadomość. W takim razie dotarło do ciebie, że mo

żesz biegać po całym domu...

- Czyżby? Jak tresowany wyżeł?

- Niezupełnie - odparł Zack. Kąciki ust wykrzywił w uśmiechu i z uznaniem popatrzył na jej gęste, falujące, kasztanowego koloru włosy i szczupłą, pełną wdzięku postać. - Bardziej jak niesforny, irlandzki seter.

Julie otworzyła usta, by uszczypliwie zripostować, ale słowa rozplynęły się w szerokim ziewnięciu.

Rozdział 23

Smakowity zapach pieczonego na grillu steku wyrwał Julie z głębokiego snu. Z niejasnym uczuciem, że olbrzymie łóżce, na którym leży, nie jest jej własnym, przewróciła się na plecy, zupełnie zdezorientowana. W nieznanym pokoju panowały iście atramentowe ciemności. Przetarła oczy i spojrzała w drugą stronę, szukając źródła bladego światła, przebijającego się przez coś, co okazało się szparą w zasłonach. Blask księżycy! Przez kilka cudownych chwil miała wrażenie, że są wakacje, a ona znalazła się w luksusowym hotelu.

Spojrzała na wyświetlający godziny budzik, stojący na nocnym stoliku. Gdziekolwiek się znajduje, czas lokalny to 8.20 wieczorem, a w pokoju panuje chłód. Jeszcze rozespana pomyślała, że taka temperatura wyklucza Kalifornię czy Florydę. I nagle olśnienie: w hotelowych pokojach nigdy nie czuć zapachu gotującego się jedzenia. Była więc gdzie indziej, w jakimś domu, co zaraz potwierdziły kroki dochodzące z pokoju obok.

Ciężkie, męskie kroki...

Świadomość dźgnęła ją niczym cios w żołądek. Gwałtownie usiadła na łóżku, odrzuciła przykrycie i wstała, pełna energii. Podeszła do okna. Uciekać! - przyszło jej do głowy, zanim zdołała pomyśleć rozsądnie. Na gołych nogach czuła gęsią skórę. Z niedowierzaniem patrzyła na strój, jaki na sobie miała: męski podkoszulek, który - teraz sobie przypomniała - wyciągnęła z komody po wzięciu prysznic. W głowie zadźwięczały jej słowa: „Mam kluczyki od samochodu, a dom stoi w górach samotnie... Zamarzniesz na śmierć, jeżeli spróbujesz uciekać pieszo... Zamki w drzwiach da się otworzyć bez trudu... Możesz biegać po całym domu”.

- Tylko spokój - powiedziała głośno. Ale teraz, choć była wypoczę

ty się przyćmione światła. Na stole migotały świece, ich płomyki odbita i pełna energii, a jej umysł pracował gorączkowo, żaden rozsądny jały się w kryształowych kieliszkach ustawionych obok płóciennych pomysł nie przychodził jej do głowy. Poza tym odczuwała dotkliwy serwetek. I nie wiedziała, co spowodowało to wrażenie, te kieliszki głód. Naprzód jedzenie, postanowiła, z pełnym żołądkiem łatwiej wyi świece, a może przyćmione światło i cicha muzyka rozlegająca się myśli jakiś sposób.

z adapteru stereofonicznego, ale poczuła się jak w gniazdku uwitym Wyciągnęła z walizki dzinsy, które miała na sobie jeszcze w Amarilcelowo, by ją uwieść. Skierowała się do kuchni, tutaj królował Zachalo. Bielizna, wyprana wczoraj pod prysznicem, nadal była mokra. Włory Benedict. Zwrócony do niej plecami, zdejmował właśnie mięso żyła spodnie i uchyliła drzwi szafy - patrzyła na porządnie poskładane z rusztu. Starając się przybrać energiczny, rzeczowy ton, spytała: na półkach, ciężkie, męskie swetry i od razu zapragnęła włożyć na sie

- Spodziewamy się gości?

bie coś świeżego. Wyjęła wielki, kremowego koloru, robiony ręcznie Odwrócił się i z leniwym uśmiechem na twarzy zmierzył ją wzromarynarski sweter i przymierzyła - sięgał do kolan. Ale przecież nie kiem. Julie odniosła niejasne wrażenie, że podoba mu się to, co zobazależy jej na wyglądzie - bo i dla kogo miała się stroić - poza tym, pod czył. Za chwilę umocnił ją w tym przekonaniu. Uniósł w jej stronę kiegrubym swetrem nie będzie widać, że nie ma na sobie stanika. Wczoliszek z winem.

raj, przed pójściem do łóżka, umyła i wysuszyła głowę, teraz wystar

- Wyglądasz prześlicznie w tym za dużym swetrze.

czyło wyszczotkować włosy. Pochyliła się i czesała je, długie do ra

Pewnie, pomyślała, po pięciu latach spędzonych w więzieniu pomion, jak zawsze, pociągnięciami od spodu. Prozaiczna, codziennie ciągałaby go każda. Wolą cofnąć się o krok.

powtarzana czynność dziwnie uspokajała. Wyprostowała się i zaczes

- Ostatnią rzeczą, na jakiej mi zależy, jest podobanie się tobie. Wo

ła włosy do tyłu, pozwalając im opaść naturalnymi falami po obu stronach z powrotem przebrać się we własne rzeczy, chociaż wymagają prze-nach twarzy. Sięgnęła do torebki po szminkę, ale zaraz zmieniła zdapania. - Obróciła się na pięcie.

nie. Upiększanie się dla zbiegłego więźnia to już przesada! Może

- Julie! - rzucił ostro, i teraz w jego głosie nie słyszała już chęci nawet błąd, zważywszy na pocałunek w śniegu, o świcie.

porozumienia.

Ten pocałunek...

Odwróciła się pośpiesznie, zaskoczona niebezpiecznym tempem. Wydało jej się, że od tamtej chwili minęły tygodnie, a nie ledwie zmian jego humoru. Cofnęła się jeszcze o krok, a wtedy niemal natarł

godziny. Ale teraz Julie była wypoczęta i czujna. Jeżeli się zastanona nią z kieliszkiem w ręce.

więć, pomyślała, zainteresowanie okazane przez tego mężczyznę miało

- Wypij, do cholery! -I zaraz się zmitygował. - Wypij, to ci pomojedynie zapewnić mu bezpieczeństwo. O nic więcej nie chodziło...

że się odprężyć.

Z pewnością nie miało nic wspólnego z seksem...

- Po co miałabym się odprężyć? - nie ustępowała.

O Boże! Tylko nie to...

Pomimo przekornie zadartej brody i buntowniczego tonu, Zack usłysy

Popatrzyła w lustro na ścianie łazienki i uspokoiła się. Zawsze byszał w jej głosie strach. Cała złość natychmiast się ulotniła. Przez ostat

ła zbyt zajęta, by nadmiernie troszczyć się o swój wygląd. Gdy miała nie dwadzieścia cztery godziny okazała tak wiele odwagi, tyle hartu duczasa przyjrzeć się dokładnie swemu odbiciu, widziała twarz o wyrazicha, walczyła z nim tak wytrwale, że w końcu uwierzył, iż nie odczuwa stych rysach, duże oczy, mocno zarysowane kości policzkowe. No i ten przed nim strachu. Dopiero gdy popatrzył w jej zmienioną twarz, pojął, idiotyczny dołek w brodzie, który znacznie powiększył się od czasu, na jak wielki stres ją naraził: pod pięknymi oczami widniały błękitne gdy miała trzynaście lat. Teraz jednak była zadowolona. W dzinsach, półksiężycy, biała cera stała się jeszcze bielsza. Jest zdumiewająca, pow o wiele za dużym swetrze, z rozpuszczonymi włosami i bez makijażu myślał, odważna, dobra, nieustraszona. Może gdyby jej nie polubił - tak nie wzbudziłaby pożądanía żadnego mężczyzny, a zwłaszcza takiego, naprawdę - nie miałoby żadnego znaczenia, że patrzy na niego, jak na który

przespał się z setkami oszłamiająco pięknych gwiazd i gwiazniebezpieczną bestię. Rozsądek nakazał mu stłumić chęć pogłaskania dek. Zainteresowanie jej osobą z pewnością nie miało nic wspólnego jej po policzku - takim gestem jeszcze bardziej by ją wystraszył. A przez seksem, zdecydowała z pełnym przekonaniem.

prosiny za porwanie z pewnością uznałaby za szczyt hipokryzji. Zrobił

By się uspokoić, wzięła głęboki oddech, niechętna, ale gotowa na natomiast coś, czym, jak postanowił, nie miał nigdy więcej zawracać sospotkanie z porywaczem i na - miała taką nadzieję - wspaniały posiłek.

bie głowy: spróbował przekonać ją o swej niewinności.

Cicho otworzyła drzwi i wkroczyła do salonu - z wrażenia zaparło

- Przed chwilą poprosiłem, byś się odprężyła... - zaczął, ale przejeź dech: w kominku huczał ogień, wysoko, na belce pod sufitem, palirwała mu.

- Rozkazywałeś, nie prosiłeś.

bie, ani trochę! Ani z nieoczekiwanym przekonaniem, że powiedział

Surowy ton dziewczyny wywołał uśmiech na jego wargach.

prawdę.

- Teraz proszę.

- Jestem niewinny - powtórzył, patrząc jej prosto w oczy.

Julie, całkowicie wytrącona z równowagi łagodnością brzmiącą Słowa przekonywały, ale wciąż broniła się, próbowała nie pozwolić w jego głosie, wypła łyk wina, by się trochę uspokoić. Stał obok, oddaniemądrym emocjom zagłuszyć to, co podpowiadał rozum.

lony tylko o dwie stopy, wysoki, barczysty. Patrzyła na niego - w cza

- Jeżeli naprawdę nie jesteś w stanie mi uwierzyć - powiedział

się gdy spała, zdążył wziąć prysznic, ogolił się i przebrał. W czarnych z ciężkim westchnieniem - mogłabyś przynajmniej udać, że cię przekospodniach i czarnym swetrze Zachary Benedict wygląda o wiele przynałem, i na dzisiejszy wieczór zawarlibyśmy rozejm.

stojniej niż na ekranie, pomyślała. Uniósł dłoń i oparł o ścianę, tuż Opanowując chęć potakującego kiwnięcia głową, zapytała ostrożobok jej ramienia, a gdy znów się odezwał, w jego głosie zabrzmiała ta nie:

uwodzicielska nuta łagodności.

- Jaki rodzaj rozejmu masz na myśli?

- W czasie jazdy pytałaś, czy byłem winny zbrodni, za którą posła

- Chodzi mi o rozmowę - odrzekł. - Swobodna konwersacja z inteno mnie za kratki, a ja za pierwszym razem dałem ci wymijającą odpoligentną kobietą to przyjemność, jakiej dawno nie zznałem. Brakowiedź, za drugim niejasną. Teraz powiem prawdę, i to z własnej woli...

wało mi także przyzwoitego jedzenia, kominka, światła księżyca Julie przestała na niego patrzeć i wbiła wzrok w rubinowej barwy w oknach, dobrej muzyki, drzwi zamiast krat, nie wspominając o widowino w kieliszku; przeraziła się, że w stanie osłabienia, w jakim się ku pięknej kobiety. - Wyraźnie chciał ją ugłaskać, bo dodał: - Jeżeli znajdowała, da się nabrać na każde kłamstwo.

zgodzisz się na zawarcie pokoju, ja zajmę się gotowaniem.

- Spójrz na mnie, Julie.

Julie zawahała się, zdumiona jego uwagą - ona piękną kobietą? -

Z mieszaniną lęku i bezradności popatrzyła w nieuciekające przed ale zaraz pomyślała, że to tylko nic nieznaczące pochlebstwo. Proponuj wzrokiem, bursztynowe oczy.

wał wieczór wolny od strachu i napięcia, a jej wyczerpane nerwy włą

- Nie zabiłem ani nie próbowałem zabić żony, w ogóle nikogo. Za

śnie tego się domagały. W prośbie nie widziała niczego zdrożnego.

mknięto mnie w więzieniu za zbrodnię, której nie popełniłem. Chciał

Zwłaszcza jeżeli jest niewinny.

bym, byś przynajmniej uwierzyła w istnienie możliwości, że mówię

- Zajmiesz się wszystkim? - targowała się.

prawdę.

Skinął głową i z ulgą uśmiechnął się; zrozumiał, że Julie zamierza Starając się zachować obojętny wyraz twarzy, spojrzała mu w oczy, wyrazić zgodę. Nieoczekiwany blask jasnego uśmiechu przyprawił ją ale w duszy widziała scenę, jaka rozegrała się przy tamtym rozchybo-o niebezpiecznie szybki rytm serca.

tanym moście: zamiast nalegać, by przejechali razem, kazał jej wy

- W porządku - zgodziła się rozpromieniona, pomimo wysiłku, by się i jeszcze dał koce, by nie zamarzyła, gdyby most runął, a on utonął, rachować przynajmniej pozory obojętności - ale tylko jeżeli także po-wpadając z samochodem do głębokiego, lodowatego potoku. Przypozmywasz.

mniała sobie rozpacz brzmącą w jego głosie, gdy całował ją w śniegu Zachichotał.

i błagał, by podjęła grę i nie narażała kierowcy ciężarówki. Miał w kie

- Stawiasz surowe warunki, ale przyjmuję. Usiądź, a ja skończę szeni broń, a nigdy nie próbował jej użyć. A potem przypomniała sobie przygotowywać kolację.

pocałunek - gwałtowny, mocny, i nagle łagodniejszy, a za chwilę czu

Julie posłusznie zajęła miejsce na stołku przy ladzie odgradzają-

ły, pełen namiętności. Od tamtego ranka starała się przegnać z pamięcej kuchnię od salonu. .

ci to wspomnienie, ale teraz wróciło - pulsujące i żywe, i niebezpiecz

- Opowiedz mi o sobie - poprosił. Z piekarnika wyjął pieczone nie ekscytujące. Jego uwodzicielski głos dopełnił wspomnień: ziemniaki.

- To pierwszy normalny wieczór w moim życiu od pięciu lat. Jeże

Dla dodania sobie odwagi wypila następny łyk wina.

li policja jest już na moim tropie, będzie ostatnim. Dlatego chciałbym

- Co chciałbyś wiedzieć?

nacieszyć się nim. Jeżeli pomożesz...

- Na początek, ogólne sprawy - powiedział obojętnym tonem. - Mó

Julie nie miała już siły dłużej walczyć. Pomimo snu była psychicznie, że nie masz męża. Jesteś rozwódką?

nie rozbita, a jej morale dodatkowo obniżał dotkliwy głód. No i miała Potrząsnęła przecząco głową.

serdecznie dość uczucia ciągłego zagrożenia. Ale jej kapitulacja nie

- Nigdy nie byłam mężatką.

ma żadnego związku ze wspomnieniem pocałunku, przekonywała się

- Zaręczona?

- Rozważamy to z Gregiem.

- Wspaniale!

- Nad czym się tu zastanawiać?

Ciepła atmosfera, jaka między nimi panowała jeszcze przed chwilą, Julie zakrztusiła się winem. Próbując nie okazywać zażenowania, sprawiała Julie tak olbrzymią ulgę, że teraz pożałowała straty i czym powiedziała:

prędzej zmieniła temat rozmowy.

- Nie sądzę, by to pytanie dało się zaliczyć do kategorii ogólnych.

- Co mamy na kolację? - zagadnęła.

- Pewnie nie - przyznał z uśmiechem. - No więc, co stoi na prze

Pytanie oderwało go od niewesołych myśli.

szkodzie tym zaręczynom?

- Coś bardzo prostego - odparł. - Nie znam się zbyt dobrze na goto

Julie, zdegustowana, poczuła, że rumieni się pod jego rozbawionym waniu. - Nie widziała, co robi, bo zasłaniał sobą widok. Patrzyła na spojrzeniem, ale odpowiedziała z podziwu godnym spokojem: sweter napinający się na szerokich ramionach; Zack był mocno umięś

- Chcemy być całkowicie pewni, że pasujemy do siebie, że nasze niony, jakby w więzieniu wiele czasu spędzał w sali gimnastycznej.

cele i filozofia życiowa uzupełniają się.

Więzenie. Kiedyś przeczytała, że przebywa tam wielu niewinnych.

- To mi wygląda, jakbyś grała na zwłokę. Żyjesz z tym Gregiem?

I zrozumiała: rozpaczliwie czepia się uspokajającej myśli - przecież

- W żadnym wypadku. - Julie przybrała oburzony ton, na co on za

Zachary Benedict może być jednym z nich! Nie odwracając głowy, reagował uniesieniem brwi, jakby jej stanowisko zaskoczyło go i roz

Zack powiedział: - Usiądź na kanapie, tam podam jedzenie.

bawiło równocześnie.

Skinęła głową i wstała ze stołka. Drugi kieliszek wina podzielał na

- Mieszkaś z kimś?

nią zdecydowanie mocniej, sprawił, że czuła się odprężona. Za jej ple

- Mieszkam sama.

camy szedł Zack z talerzami. Zatrzymała się przed kanapą i usiadła

- Ani męża, ani kochanka - zdziwił się. Dolał jej wina. - Więc nikt przy serwetce rozłożonej na stoliku do kawy, stojącym przed kominteraz na ciebie nie czeka, nie zastanawia się, gdzie się podziewasz?

kiem. Położył na stole dwa talerze - na jednym znajdował się soczysty

- Wiele osób.

stek i olbrzymiej wielkości pieczony ziemniak.

- Na przykład, kto?

Ale przed nią znalazł się talerz z tuńczykiem z puszki. To wszystko.

- Choćby moi rodzice. Z pewnością bardzo się niepokoją i wydzwa

Żadnej jarzyny, żadnych dodatków, nic.

nią po znajomych. Ale zaczną od mojego brata Teda. Carl też będzie. Po tym, jak narobiła sobie smaku na gruby, dobrze wypieczony mnie szukał. To jego samochód. Możesz mi wierzyć, moi bracia na pewstek, reakcja Julie na zimną, niczym nie przyprawioną, nieapetycznie no zorganizowali już poszukiwania na wielką skalę.

wyglądającą rybę, mogła być tylko jedna. Z ustami wykrzywionymi

- Czy Ted to ten, który pracuje w budownictwie?

oburzeniem popatrzyła na Zacka z irytacją.

- Nie - powiedziała rozbawiona. - Jest szeryfem w Keaton.

- Czyż nie o to ci chodziło? - zapytał niewinnie. - A może wolałabyś Gwałtowną reakcją sprawił jej satysfakcję.

smaczny stek, jak ten, który zostawiłem w kuchni?

- Szeryf! - Jakby chciał splukać nieprzyjemną informację, pociągnął

W chłopięcym figlu, łobuzerskiej minie i śmiejących się oczach byduży łyk wina i powiedział ironicznie: - A ojciec pewnie jest sędzią?

ło coś takiego, co wywołało nieoczekiwaną, niekontrolowaną i w tych

- Nie, księdzem.

okolicznościach zaskakującą reakcję Julie: zaczęła chichotać, aż

- Mój Boże!

w końcu roześmiała się. Jej ramiona jeszcze się trzęsły, gdy podał ta

- No właśnie, trafiłeś. To jego pracodawca - Bóg.

lerz ze stekiem.

- Żeby na tyle kobiet, mieszkających w Teksasie - zaczął, ponuro

- Tak lepiej?

kręcąc głową - porwać akurat siostrę szeryfa, do tego córkę pastora.

- Cóż - usiłowała przybrać surowy ton, ale w jej oczach wciąż jesz

Media będą miały używanie, jak się dowiedzą, kim jesteś.

czyste błyskały wesołe iskierki - mogę wybaczyć ci porwanie i wystrasze

Ta krótka chwila triumfu chyba jeszcze bardziej uderzyła jej do nie mnie, ale serwowanie tuńczyka, podczas gdy sam objadasz się stęgłowy niż wino. Zadowolona drażniła się z nim: kiem, uważam za karygodne! - Julie wolałaby delektować się

- Stróż prawa, z psami i bronią, rozpoczną polowanie w całym krajeździe w milczeniu, ale gdy brała do ust pierwszy kęs, Zack wypaju, a bogobojni Amerykanie wzniosą modlitwy o jak najszybsze ujęcie trzyl zadrapanie na jej nadgarstku i zapytał, jak powstało.

ciebie.

- Przy futbolu - wyjaśniła.

Odsunął się nieco na bok, wlał resztę wina do swojego kieliszka

- Co takiego? !

i wypił jednym haustem.

- Grałam w zeszłym tygodniu i trochę mnie skotłowano.

- Jakiś potężny obrońca?

- No tak, ale wtedy nie miałabym do czynienia z kimś takim jak

- Nie, mały chłopiec w wielkim fotelu na kółkach.

Johnny Everett i Debby Sue Cassidy.

- Niemożliwe!

Na wspomnienie Johnny'ego twarz jej pojaśniała i Zack natych

Julie przekazała mu krótką wersję wydarzenia.

miast zainteresował się mężczyzną, który zdawał się znaczyć dla niej

- To była moja wina. - Uśmiechnęła się do wspomnień. - Koszywięcej niż „prawie narzeczony”.

kówkę wręcz uwielbiam, ale nigdy nie mogłam połączyć się, o co chodzi

- Któż to taki, ten Johnny Everett?

w futbolu. Dla mnie ta gra nie ma sensu.

- Jeden z moich uczniów, z tych ulubionych. Jest sparaliżowany od

- Co masz na myśli?

pasa w dół. Gdy zaczynałam uczyć w Keaton, nie chciał mówić i spr

Skrzywiła się z dezaprobatą.

wiał takie kłopoty wychowawcze, że pan Duncan chciał odesłać go do

- Na początek, pomyśl o graczach. Masz *fullbacka*, *halfbacka* i *quar-ośrodka edukacyjnego dla niedorozwiniętych*. *Matka Johnny'ego przy*

terbacka. Ale nie ma *three-quarter backa**. Masz *tight end*** , a nie ma sięgała, że syn potrafi mówić, ale nigdy nikomu nie udało się wydo

loose end. - Nim skończyła, wybuchnął śmiechem. - Z pewnością ta gra być z niego słowa. Chłopiec nigdy nie bawił się poza domem - matka nie należy do moich ulubionych, ale to bez znaczenia, bo dzieciaki ją nie pozwalała - więc nikt nie był pewien, czy czasem nie zabiega o to, uwielbiają. Jeden z moich chłopców przygotowuje się do startu by Johnny wydawał się bardziej... normalny. W klasie zachowywał się w Igrzyskach Olimpijskich dla niepełnosprawnych.

niesforne, wyrządzał przeróżne szkody, na przykład rozrzucał książki Zack zauważył ciepło, z jakim uczuciem mówiła o „swoich chłopco podłodze albo blokował drzwi w czasie przerwy - drobiazgi, ale stacach”, i dalej uśmiechał się.

le powtarzające się, więc pan Duncan, by pozbyć się kłopotu, postan

Zdumiewała go zdolnością do współczucia, słodczą charakteru.

wił wysłać go do szkoły specjalnej.

Chciał, by nie przerywała, więc podsunął następny temat:

- Kim jest pan Duncan?

- Go robiłaś w Amarillo tamtego dnia?

Zmarszczyła nos z takim niesmakiem, że Zack roześmiał sięT

- Przyjechałam na spotkanie z dziadkiem jednego z moich niepeł

- To nasz dyrektor.

nosprawnych uczniów, niesamowicie bogatym panem. Miałam nadzie

Zdaje mi się, niezbyt za nim przepadasz?

ję przekonać go do ofiarowania pieniędzy na program walki z analfa

- Nie jest złym człowiekiem, tylko zbyt rygorystycznie trzyma się betyzmem wśród kobiet, czym także zajmuję się w naszej szkole.

przepisów. Nadawałby się do szkoły, ale tej sprzed stu lat, gdzie

- Udało ci się?

ucznia, który ośmielił się rozmawiać na lekcji, czekała różga.

- O tak, w torebce mam czek.

- I Johnny bał się go, prawda?

- Co sprawiło, że postanowiłaś zostać nauczycielką? - pytał dalej, Zachichotała i potrząsnęła głową.

nie chcąc dopuścić, by zamilkła. Pomyślał, że wybrał bliski jej temat,

- Wręcz przeciwnie. Całkiem przypadkiem odkryłam, że Johnny bo Julie uśmiechnęła się do niego serdecznie i z zapałem kontynuowanie znosi, by traktowano go inaczej. On czekał, by go ukarano.

ła opowieść:

- Jak na to wpadłaś?

- Uwielbiam dzieci, a nauczanie to stary i szanowany zawód.

- Pewnego wieczora, po lekcjach, byłam u pana Duncana i jak zwy

- Szanowany, szanowany? - powtarzał, zaskoczony. - Nie sądziłem, kle wysłuchiwałam reprimendy.

że w dzisiejszych czasach ktokolwiek zabiega o szacunek. Dlaczego dla

- Miewasz kłopoty z dyrektorem?

ciebie to takie ważne?

- Bez przerwy - przyznała, a jej twarz rozjaśnił beztroski uśmiech.

Julie niecierpliwie wzruszyła ramionami i odpowiedziała krótko:

- Tego właśnie dnia Johnny czekał na matkę w pobliżu gabinetu i pod

- Jestem córką pastora, a Keaton to małe miasto.

słuchał naszą rozmowę. Jak wyszłam, siedział w tym swoim fotelu na

- Rozumiem - odparł, choć wcale tak nie było. - Są przecież inne kółkach i uśmiechał się do mnie, jakbym była bohaterką. „Będzie pazawody, równie szanowane.

ni musiała za karę zostać po lekcjach, panno Mathison?" - zapytał. By

łam tak zaskoczona, że omal nie upuściłam sterty książek, które akurat niosłam. Ale gdy zapewniłam go, że mi to nie grozi, popatrzył na

* Ang. *full, half, quarter* - całość, połowa, jedna czwarta, *three quarters* - trzy czwarte (przyp. dum.).

mnie wyraźnie rozczarowany. Powiedział, że się domyślał, bo dziew

** Gra słów, ang. *tight end* (termin używany w futbolu amerykańskim) znaczy czyn nie zamyka się po lekcjach w klasie. Wtedy już wiedziałam! -

dosłownie „ciasny koniec”, *loose end* - luźny koniec (przyp. dum.).

Zack zdawał się nie rozumieć, więc wyjaśniła: - Chłopiec żył pod kio-szem stworzonym przez matkę i przez cały czas marzył, by w szkole szek i, z szerokim na miłą uśmiechem na twarzy, przyciska do piersi traktowano go jak pozostałe dzieci. Ale nauczyciele ani koledzy nie piłkę. Zdaje się, że Johnny'emu łapanie nie szło najlepiej, ale, według mogli tego zrozumieć.

Williego, chłopiec miał prawą rękę nie gorszą od niego. Johnny aż pro

- I co zrobiłaś?

mieniał, gdy usłyszał od Williego, że chce go mieć w swojej drużynie -

Oparła się na kanapie, podciągnęła pod siebie nogi.

muszą tylko potrenować łapanie piłki.

- Tę jedną, jedyną właściwą rzecz, jaką mogłam. Uważnie obserwo

Zamilkła, a wtedy Zack zapytał:

wałam go przez cały następny dzień i gdy w pewnej chwili rzucił pió

-1 rzeczywiście trenują?

rem w dziewczynkę siedzącą przed nim, nakrzyczałam na niego, jakby Skinęła głową, jej wrażliwe

rysy wyrażały zachwyty.

popęłnił jakąś zbrodnię. Powiedziałam, że powinien zostawać po lek

- Razem z pozostałymi zawodnikami, i to każdego dnia. A potem cjach przez kilka tygodni i od tej pory, jak pozostałe dzieci, będzie dojdą do Johnny'ego i to on pomaga Williemu w nauce. Okazało się, że stawał to, na co zasłużył. A potem wyznaczyłam mu dwa dni kary!

choć Johnny nie brał czynnego udziału w lekcjach, jest bardzo po

Wsparła głowę na oparciu kanapy i spod przymkniętych powiek jętny i chłonie wszystko jak gąbka. A jeszcze teraz znalazł sobie cel, z uśmiechem popatrzyła na Zacka.

i nie poddaje się. Nigdy nie widziałam takiej determinacji. - Nieco za

- Potem kręciłam się w pobliżu szkoły, by go obserwować i upew

żenowana swym emocjonalnym wystąpieniem, Julie zamilkła i zajęła się, czy postąpiłam słusznie. Wyglądał na zadowolonego z potrąsaniem stekiem.

towania go na równi z innymi psotnikami, ale nie byłam jeszcze całkiem pewna. Tego wieczora jego matka zatelefonowała do mnie z awanturą. Powiedziała, że syn zachorował, a moje postępowanie określiła jako „okropne i bez serca”. Chciałam jej wszystko wytłumaczyć, ale nim zdążyłam otworzyć usta, odłożyła słuchawkę. Była wściek

ła. Następnego dnia Johnny nie pojawił się w szkole.

Gdy Julie zamilkła, Zack cicho zapytał:

-1 co zrobiłaś?

- Po lekcjach poszłam do niego do domu, porozmawiać z nim i jego matką. Zrobiłam jeszcze coś. Zupełnie nie zastanawiając się po co, wzięłam ze sobą innego ucznia, Williego Jenkinsa. Willie to typowy

„macho”, największy rozrabiaka, idol trzeciej klasy. Jest dobry we wszystkim - od futbolu, poprzez baseball do mistrzostwa w przeklinaniu... oprócz - uśmiechnęła się kącikami ust - oprócz śpiewu. Głos Williego, gdy mówi, przypomina skrzek ropuchy, śpiew to głośny, podobny do skrzywienia drzwi dźwięk, rozśmiesza nim wszystkich do łez.

W każdym razie coś mnie tknęło i zabrałam go ze sobą. Johnny siedział w fotelu na kółkach w ogródku za domem. Willie miał ze sobą futbolową piłkę - chyba nawet z nią śpi - i został na dworze. Gdy wchodziłam do środka, usiłował nakłonić Johnny'ego do łapania piłki, ale ten nawet nie chciał spróbować. Siedział bez ruchu i nie odzywał się.

Spędziłam pół godziny na rozmowie z panią Everett. Powiedziałam jej wprost, że niszczy szanse Johnny'ego na szczęście, traktując go tak, jakby był za delikatny, by robić cokolwiek poza oglądaniem

świata z perspektywy fotela. Nie przekonałam jej. Gdy zbierałam się do wyj

ścia, usłyszałyśmy przed domem jakiś trzask, potem krzyki, i obie wybiegłyśmy do ogródka. Zobaczyłyśmy Williego - oczy Julie zalsniły na Gdy w wieku osiemnastu lat, w kabinie półciężarówki jechał do Los Angeles, krztusząc się łzami, które ze wszystkich sił próbował

ukryć, poprzysiągł sobie nigdy nie patrzeć za siebie, nie zastanawiać się, jak jego życie mogłoby wyglądać, gdyby sprawy potoczyły się inaczej. Jednak teraz, w wieku trzydziestu pięciu lat, gdy uczynki, które popełnił lub jakich był świadkiem, zmieniły go, uczyniły twardym, na widok Julie Mathison nie mógł oprzeć się pokusie oddania się marzeniom. Podniósł do ust szklanę z brandy i patrzył, jak polano spada z kraty paleniska w chmurze iskier. Zastanawiał się, co by się wydarzy

ło, gdyby wcześniej spotkał kogoś takiego jak ona. Czy byłaby w stanie uratować go przed nim samym, nauczyć wybaczenia, zmiękczyć serce, wypełnić pustkę w życiu? Czy umiałaby postawić przed nim ważniej

Rozdział 24

sze, dające więcej satysfakcji cele od zdobywania pieniędzy, zabiegania o pozycję i uznanie, za którymi pogoń wypełniła mu życie? Czy z kimś takim jak Julie przeżywałby coś lepszego, głębszego, trwającego dłużej niż błysk orgazmu?

Nagle uderzył go całkowity bezsens podobnych rozważań, własna Za ck skończył jeść, wygodniej rozparł się na kanapie i założył nogę naiwność. Gdzież, u diabła, miałby poznać kogoś takiego jak Julie Mana nogę. W milczeniu obserwował płomienie tańczące na palenisku, thison? Do osiemnastego roku życia otaczała go służba i rodzina, sama a Julie, teraz już w spokoju, kończyła kolację. Próbował skupić myśli ich obecność stanowiła nieustanne przypomnienie towarzyskiej wyzna dalszej podróży, ale syty i odprężony wciąż wracał do zdumiewającości. W tamtych czasach córka pastora z małego miasteczka nawet cego - i przewrotnego - kaprysu losu, który spowodował, że Julie Manie otarłaby się o krąg jego znajomych.

thison siedziała naprzeciwko. W ciągu długich tygodni przygotowań Nie, wtedy by jej nie spotkał, tym bardziej na kogoś takiego nie obmyślał każdy szczegół ucieczki i marzył o swej pierwszej nocy w tym trafiłby W Hollywood. Ale gdyby, jakimś zrzędzeniem losu, poznał Judomu. Nigdy nie przyszło mu do głowy, że mógłby mieć towarzystwo.

lie właśnie tam? Zastanowił się, w skupieniu zmarszczył brwi. Gdyby Dla tysiąca powodów byłoby lepiej, gdyby pozostał sam. Ale skoro w jakiś sposób bez uszczerbku przetrwała otoczona oceanem zepsucia, ona już tu jest, nie może, jak gdyby nic, zamknąć jej w pokoju na niepohamowanej żądzy i wybujałych ambicji, jakim było Hollywood, klucz, podawać jedzenie i udawać, że nic się nie stało. Jednak już po czy zauważyłby ją? A może zepchnęłyby ją na drugi plan piękniejsze, pierwszej godzinie spędzonej w jej towarzystwie miał ochotę postąbardziej seksowne, światowe kobiety? Gdyby wkroczyła do jego biura pić właśnie tak, bo zmusiła go do zadumy nad swym życiem, nad tym, na Beverly Drive i poprosiła o zdjęcia próbne, czy dostrzegłby subczego w nim zabrakło i czego nigdy mieć nie będzie. Pod koniec tygotelność rysów, te nieprawdopodobne oczy, smukłą postać? A może dnia ruszy dalej, a tam, dokąd się wybiera, nie znajdzie luksusowych przeoczyłby to wszystko,

bo przecież nie była wyzywającą pięknoscia gorskich chatek z przytulnie huczającym na kominku ogniem; nie bęo figurze jak klepsydra? Gdyby spędziła w jego gabinecie godzinę dzie wiódł wzruszających rozmów o małych, kalekich chłopcach z pai rozmawiała z nim tak, jak dzisiaj wieczorem, czy naprawdę potrafiłnią nauczycielką o oczach jak anioł i uśmiechu, który mógłby skraby docenić jej dowcip, inteligencję, pozbawioną afektacji szczerość?

szyc kamień. Nie pamiętał, by kiedykolwiek widział kobiecą twarz A może, spoglądając na zegarek, pozbyłby się jej, bo nie znałaby się rozjaśniającą się tak jak jej, gdy opowiadała o „swoich dzieciach”!

na filmowym fachu ani nie dawała nadziei na szybkie pójscie z nim do Znał wiele młodych, ambitnych dziewcząt, które zachwycała perspek

łózka - a tylko te dwie sprawy tak naprawdę go interesowały.

tywa otrzymania od niego roli czy chociaż biżuterii, najwspanialszych Obracał w dłoniach szklankę i zastanawiał się nad odpowiedzią na aktorek - na scenie lub poza nią, w łóżku i poza łóżkiem - odgrywające wszystkie pytania, starając się zachować wobec siebie brutalną cych nad wyraz przekonująco namiętność i miłość, ale aż do dzisiejszeuczciwość. Po chwili wahań uznał, że zauważyłby delikatne rysy Julie, go wieczora nie spotkał się z czymś tak autentycznym, szczerym, prawej jasną cerę, wspaniałe oczy: w końcu był ekspertem od spraw urody, dziwym.

wcześniej czy później zwróciłby na dziewczynę uwagę. I na jej szczerość i otwartość; wzruszyłaby go okazywanym bliźnim współczuciem o jakimś futboliście jako o *tight end*, bo zdaniem Julie Mathison rozsai łagodnością, słodczą charakteru. Jak dzisiaj. Ale, ż pewnością, nie dek nakazywałby, by istniał także *loose end*?

zrobiłby jej próbnych zdjęć.

Przyszło mu do głowy, że Julie ani razu nie zapytała o jego filmowe Ani nie oddał w ręce wziętego fotografa, który, Zack był pewien, życie. Nie przypominał sobie, by wcześniej spotkał kobietę czy męzczygotrafiłby wydobyć z niej całą świeżość typowej amerykańskiej dziewcznę, którzy z wylewnością - rzadko szczerą - nie oświadczyliby z miejczyzny, a zdjęcie zamieścił na okładce czasopisma o milionowym nakłascas, że jest ich ulubionym bohaterem filmowym i nie zarzucali pytadzie, mimo że przekroczyła już wiek najlepszy do rozpoczęcia kariery niami dotyczącymi osobistego życia jego lub innych aktorów, będących modelki.

akurat „na fali”. Nawet więźniowie, ci zatwardziali i najbardziej krwio

Przeciwnie, kazałby jej natychmiast opuścić biuro i wracać do do

zerczy, oszołomieni jego przeszłością palili się, by powiedzieć mu, któmu, wyjść za mąż za tego jej prawie narzeczonego, mieć dzieci; przeżyć re z jego filmów najbardziej im się podobały. Całe to wścibstwo, przew życiu coś znaczącego. Bo nawet w swych najgorszych chwilach, przy platanie pochlebstwami, złościło go i napawało niesmakiem. A teraz całym zmęczeniu życiem, Zack nigdy nie chciałby, by ktoś tak delikatczuł się trochę dotknięty, bo Julie Mathison zachowywała się tak, jakny i

świeży jak Julie Mathison został poddany manipulacji, wykorzystyby nigdy o nim nie słyszała. Może w miasteczku, w którym mieszka, nie stany i zepsuty przez Hollywood. Czy przez niego.

ma nawet kina, pomyślał, może, przez całe swoje życie na głuchej pro

Ale co by się stało, gdyby, pomimo jego rad, uparła się przy filmowincji, z dala od wielkiego świata, nie oglądała żadnego filmu.

wej karierze? Czy wtedy wziąłby ją sobie do łóżka, gdyby chciała?

Bóg raczy wiedzieć... może chodziła tylko na te dawne filmy, ze Nie.

wstępem bez limitu wieku! Na te, w których on występował, młodzież A czy on chciałby tego?

poniżej siedemnastego roku życia mogła wejść wyłącznie w towarzys

Nie!

stwie dorosłych, a to z powodu dość paskudnego języka, przemocy, Czy chciałby ją widywać na lunchach, wieczornych przyjęciach?

seksu, czasem wszystkich tych trzech spraw naraz. Zack często czuł się Na Boga, nigdy!

jakby trochę zażenowany swoją twórczością - pruderia? - zapewne Dlaczego?!

dlatego z własnego wyboru nigdy nawet nie zbliżyłby się do kobiety Odpowiedź znał doskonale. Popatrzył na dziewczynę, jakby chciał

podobnej Julie.

umocnić się w tym przekonaniu: z podwiniętymi nogami siedziała na Z zadumy wyrwał go jej głos:

kanapie i patrzyła na wiszący nad kominkiem pejzaż, blask płomieni

- Nie wyglądasz, jakbyś przesadnie rozkoszował się tym wieczozamigotał w jej lśniących włosach, okalających twarz spokojną i nierem.

winną jak dziewczynki z chóru na Pasterce. I właśnie dlatego nie

- Myślałem, czy nie wysłuchać wiadomości - powiedział wymijająco.

chciałby, żeby mieli ze sobą coś wspólnego ani przed jego pójściem do Julie, którą to jego zachmurzone milczenie zaczynało niepokoić, więzienia, ani, tak naprawdę, teraz.

uczepiła się propozycji: miała już dość rozważań, jest winny morder

Chociaż był od niej tylko dziewięć lat starszy, dzieliły ich całe wiestwa czy nie... i czy znów ją pocałuje, zanim pójdą spać.

ki doświadczeń - także sprzed więzienia - których na pewno nie po

- Dobry pomysł - odparła. Podniosła się z kanapy i sięgnęła po tachwaliłaby. Przy jej młodzieńczym idealizmie Zack czuł się stary i do lerz. - Wyszukaj właściwy kanał, a ja pozbięram ze stołu.

cna wypalony.

- I sprawisz, że nie wywiążę się z naszej umowy? O nie, to ja uprzą

Patrzył na nią, ubraną w olbrzymi, niekształtny sweter, niesamoneę talerze.

wicie seksowną - poczuł wzbierającą żądzę. I zaraz zganił się w my

Patrzyła, jak Zack zbiera naczynia i wychodzi do kuchni.

ślach: „Ty stary, obrzydliwy lubieżniku!”

Już od godziny dręczyły ją wątpliwości co do jego winy. Pamiętała, Chociaż, pomyślał z zadowoleniem, pociągając następny łyk branz jaką wściekłością mówił o przysięgłych, którzy wysłali go do więziedy, dzisiaj wieczorem potrafiła także sprawić, że się roześmiał. Pochynia, i tę przejmującą rozpacz w jego głosie, gdy prosił tam, w śniegu, lił się do przodu, oparł ręce na kolanach i wpatrywał się w pustą o namiętny pocałunek, który oszukał kierowcę ciężarówki: „Proszę!

szklankę. Zastanawiał się, czy kiedykolwiek potrafi wysłuchać spra

Nikogo nie zabiłem! Przysięgam!”

wozdania z meczu futbolowego bez przypomnienia sobie jej uwag W tamtej chwili zasiał w jej głowie zdradzieckie ziarno wątpliwooo tym, że są: *fullback*, *halfback* i *quarterback*, a brakuje *three-quarter* ści, teraz, siedemnaście godzin później, zdawało się wzejść na dobre *baćka*. A czy kiedykolwiek potrafi powstrzymać uśmiech, gdy usłyszy i zapuścić korzenie - myśl o tym, że niewinny człowiek mógł spędzić pięć lat w więzieniu, napawała ją przerażeniem. Także z innych, znaj

Benedict sprawił, że ona - jak pewnie każda kobieta, która poznała dujących się poza jej kontrolą przyczyn, stawał jej się coraz bliższy.

go osobiście lub z ekranu - zapragnęła wyszukać słaby punkt w tej ba

Wspomnienie pocałunku, dreszczu, jaki przeszył jego ciało, gdy mu rykadzie. Odkryć, co się za nią znajduje, rozebrać i odnaleźć tego się poddała, okazywanej przez niego powściągliwej kurtuazji nie dachłopca, którym kiedyś musiał być, sprawić, by mężczyzna, jakim jest wało jej spokoju.

teraz, śmiał się głośno i stał się czuły, pełen miłości.

Po raz chyba dwunasty w ciągu ostatniej godziny pomyślała, że I zaraz ze strony własnego ja spotkała

ją surowa reprimenda. Nic prawdziwy morderca nie zawracałby sobie głowy delikatnością przy z tych spraw nie ma znaczenia! Liczy się tylko to, czy dokonał morderstwa, nie traktował jej z taką serdecznością i pogodą, jakie, postwa. Raz jeszcze ukradkiem popatrzyła na niego i poczuła w sercu za nielicznymi wyjątkami, okazywał.

ból.

Rozsądek przekonywał: sama się oszukujesz, przysięgli nie mogli. Była pewna, że jest niewinny. Czowała to. Na myśl, że ten piękny i intesy aż tak pomylić. Ale dzisiejszego wieczora, ile razy na niego popaligentny mężczyzna spędził zamknięty w klatce pięć długich lat, niemal trzymała, instynkt podpowiadał, że ten człowiek jest niewinny i nie mogła zapłakała. Przez głowę przeleciał jej widok więziennego bloku, niezlicznieśli o tym, przez co musiał przejść.

czonych cel, usłyszała szcęk zatraskiwanych krat, krzyki więzien

Wrócił do salonu, usiadł naprzeciw niej, wyciągnął i skrzyżował

nych strażników, zobaczyła mężczyzn pracujących w pralni i w więzienw kostkach długie nogi.

nym ogródku, pozbawionych wolności i swobody. I godności.

- Po wiadomościach możemy oglądać, co tylko zechcesz - powie

Głos spikera odczytującego wiadomości przykuł jej uwagę: „Teraz dział z wzrokiem wbitym w ekran telewizora.

podamy wiadomości stanowe i lokalne, także poinformujemy o śnieży

- Świetnie. - Ukradkiem obserwowała go przez stół. W tej przystojcy, jaka nadciągnie do nas dzisiejszego wieczora, potem przejdziemy jej twarzy widać było nieposkromioną dumę, w wysuniętej brodzie do ogólnokrajowych. Na początek Tom Brokaw poda wiadomość o wyupór, a inteligencję i siłę charakteru w każdym rysie. Dawno temu, jatkowej wadze". Julie nagle wstała, zbyt nerwowa, by usiedzieć bezprzed laty, czytała wiele artykułów napisanych o nim zarówno przez czynnie, ale głos Toma Brokawa przytrzymał ją na miejscu:

„młodych gniewnych" reporterów, jak i uznanych krytyków filmowych.

„Dobry wieczór, panie i panowie. Dwa dni temu Zack Benedict, Często porównywano go z największymi gwiazdami epoki. Julie szczeniadyś jeden z największych gwiazdorów Hollywood i wybitny reżygólnie dobrze zapamiętała opinię wygłoszoną w telewizji: osoba Bene-ser, uciekł z więzienia stanowego w Amarillo, gdzie odsiadywał karę dicta to konglomerat cech tych najlepszych - zwierzęcego magnetyzmu czterdziestu pięciu lat za podstępne zamordowanie, w 1988 roku, swej Seana Connery, talentu Newmana, charyzmy Costnera, „machismo"

żony, aktorki Rachel Evans".

młodego Eastwooda, gładkiej światowości Warrena Beatty, wszech

Julie odwróciła się w samą porę, by ujrzeć wypełniające cały ekran stronności Michaela Douglasa i surowego wdzięku Harrisona Forda.

zdjęcie Zacka w więziennym uniformie, z numerem na piersi. Jak za

Teraz, po spędzeniu wspólnie prawie dwóch dni, stwierdziła, że zahipnotyzowana tym, co zobaczyła, słuchała dalszych słów Brokawa: den z artykułów, jakie czytała, nie charakteryzował go właściwie, a ka

„Uważa się, że Benedict podróżuje z tą kobietą...”

mera filmowa też nie zdołała wytropić jego najlepszych cech. Julie do

Aż zatkało ją na widok swojej fotografii sprzed roku: w skromnej myślała się dlaczego: w prawdziwym życiu emanował trudną do ztmizjerce, z kokardą przy kołnierzyku, stała wśród uczniów trzeciej sprecyzowania siłą i osobistym urokiem, które miały niewiele współklasy.

nego z jego wysoką, muskularną sylwetką ani z tym sławnym, kpiar-

„Policja w Teksasie informuje, że tę kobietę, Julie Mathison, lat skim uśmiechem. Było w nim coś jeszcze... Julie czuła, za każdym radwadzieścia sześć, widziano ostatnio w Amarillo dwa dni temu, kiedy zem, gdy na niego popatrzyła, że - nie wspominając nawet o pobycie wsiadała do chevroleta blazera z mężczyzną odpowiadającym rysopisow więzieniu - Zachary Benedict robił i widział w życiu prawie wszystwi Benedicta. Początkowo uważano, że pannę Mathison uprowadzoko, co było do zrobienia i zobaczenia. Jego doświadczenia znajdowały no...”

się pieczołowicie ukryte za niemożliwym do sforsowania murem świa

- Początkowo? - wybuchnęła Julie. Patrzyła na Zacka, który powotowych manier, leniwego wdzięku, przesywającego spojrzenia złotych li wstawał z kanapy. - Co to znaczy „początkowo”?

oczu - poza zasięgiem jakiegokolwiek kobiety.

Natychmiast otrzymała przerażającą odpowiedź. Brokaw mówił da

I w tym, pomyślała, tkwi prawdziwy jego urok: wyzwanie. Pomimo lej: „Teoria porwania prysnęła jak mydlana bańka dzisiaj po połuwszystkiego, przez co przeszli w ciągu ostatnich dwóch dni, Zachary dniu, gdy Pete Golash, kierowca ciężarówki, doniósł o napotkaniu pa-ry odpowiadającej rysopisom Benedicta i Mathison w Kolorado, na

- Przez ostatnie piętnaście lat - mówiła ze szlochom - starałam się parkingu dla ciężarówek, o świecie dziś rano...”

być bez zarzutu, pod każdym względem. I udało mi się. - Nie mogła Na ekranie pojawiła się, z taśmy video, dobrodusznna twarz Petera powstrzymać łez. Rozpaczliwy żal udzielił się Zackowi, choć nie roku

Golasha i Julie zrobiło się aż niedobrze z wściekłości i wstydu, gdy miał jego istoty. - Wszystko na nic!

usłyszała: „Ta para rzucała do siebie śnieżkami jak jakieś dzieciaki.

W końcu, jakby fizycznie wyczerpana, przestała walczyć. Głowa Potem ta kobieta, Julie Mathison - jestem pewien, jak diabli, że to opadła jej na piersi, ramionami wciąż wstrząsał szloch.

była ona - potknęła się i upadła. Benedict wylądował na niej i za mo

- Tak bardzo się starałam. - Zakrzuszyła się łzami. - Zostałam nauczycielką już się migdalili. Całowali się. Ona z pewnością nie zachowywacielką, aby rodzice mogli być ze mnie dumni. Chodzę do kościoła i uczę ła się jak zakładniczka".

w szkółce niedzielnej. Ale po tym wszystkim nie pozwolą mi więcej...

- O mój Boże! - westchnęła Julie. Przycisnęła rękami brzuch, z tru

Zack nie mógł dłużej znieść ciężaru jej rozpaczny ani własnej winy.

dem przełykała gorycz rosnącą jej w gardle. W ciągu kilku chwil pa

- Przestań wreszcie, proszę - szepnął błagalnie. Utulił ją w ramioskudna rzeczywistość zniszczyła przytulną atmosferę panującą w górnych, głowę przygarnął do piersi. - Rozumiem i przykro mi. Jak to się skiej chatce. Cały gniew Julie skierował się przeciwko mężczyźnie, **już** skończy, powiemy, jak było naprawdę.

który ją tu przywiódł - widziała go teraz takim, jaki był na ekranie te

- Ty rozumiesz! - powtórzyła z goryczą. Uniosła ku niemu zalaną lewizora: skazańca w więziennym uniformie, z numerem na piersi.

łzami, pełną potępienia twarz. - Jak ktoś taki jak ty może pojąć, co Nim zdążyła ochłonać, ekran zajaśniał jeszcze bardziej męczącą sceną czuję! - Ktoś taki jak on, pomyślał, zwierzę jak on.

i Brokaw powiedział: „Nasz reporter Phil Morow jest w Keaton w Tek

- Mylisz się! - wybuchnął. Odsunął ją od siebie i mocno potrząsał, sasię, gdzie Mathison mieszka i uczy w trzeciej klasie szkoły podstawowej popatrzyła mu w oczy. - Dokładnie wiem, co znaczy cierpieć za coś, wej. Udało mu się przeprowadzić krótki wywiad z jej rodzicami, z paczego się nie popełniło!

storem i jego żoną, panią Jamesową Mathison..."

Na widok wściekłości malującej się na jego twarzy i wyzierającej Okrzyk protestu wyrwał się ust Julie, gdy poważna, pełna godności z oczu rozpaczny, Julie powstrzymała się od protestu przeciwko gwałtowny ojca spojrziała na nią z ekranu, a stanowczy, ufny głos starał się townemu, niemal

brutalnemu uściskowi. Zack wbijał palce w jej ramię przekonując cały świat o jej niewinności: miona i krzyczał głosem rozedrganym z emocji:

„Jeżeli Julie jest z tym Benedictem, to z pewnością wbrew swej wo

- Nikogo nie zabiłem! Słyszysz? Skłamię i powiedz, że wierzysz! No li. Kierowca ciężarówki, który twierdzi co innego, albo myli się co do powiedz, chcę usłyszeć, jak ktoś wypowiada te słowa!

osób, które widział, albo w ocenie sceny, którą obserwował. Nie mam Julie, która przed chwilą doświadczyła namiastki uczuć, z jakimi nic więcej do powiedzenia" - zakończył, obrzucając pełnym potępie przyszło mu się zmagać - jeżeli rzeczywiście był niewinny - nie mogła nią spojrzeniem reporterów już cisnących się zewsząd z pytaniami.

oderwać się od tej myśli. Jeżeli jest niewinny... Przełknęła łzy i za

Zalewana falami wstydu oderwała oczy od ekranu i przez mgłę łez mgłonym wzrokiem wpatrywała się w wymizierowaną, przystojną twarz patrzyła na Zacharego Benedicta, podchodzącego do niej pośpiesznie.

mężczyzny.

- Ty draniu! - krzyknęła i cofnęła się, gdy znalazł się tuż obok.

- Wierzę ci! - szepnęła, a łzy na nowo zaczynały przedzierać się

- Julie. - Sięgał ku jej ramionom, daremnie próbując pocieszyć.

przez zaporę rzęs i spływać po policzkach. - Naprawdę.

- Nie dotykaj mnie! - krzyknęła. Usiłowała odsunąć dłonie Zacka, Zack usłyszał szczerą w tym pełnym łez zapewnieniu; w jej błękitale w końcu zrezygnowana przypadła do jego piersi i wybuchnęła płanym oczach dostrzegł rodzące się współczucie i lodowy mur, jakim od czem. - Mój ojciec jest pastorem - wyszłochała - szanowanym człowie

lat otaczał swe serce, zaczął tajać, pękać. Uniósł dłoń i dotknął gładkim, a ty postarałeś się, by jego córka wyszła na jakąś dziwkę! Jekiego policzka dziewczyny, kciukiem nadaremnie ścierał łzy.

stem nauczycielką! - krzyczała histerycznie. - Uczę małe dzieci!

- Nie płacz z mojego powodu - wyszeptał ochryple.

Myślisz, że pozwolę mi dalej pracować po tym, jak stałam się bohater

- Wierzę ci! - powtórzyła. Czulość brzmiała w jej głosie burzyła ką głośnego w całym kraju skandalu, tą, która tarza się w śniegu ze resztki powściągliwości. W gardle poczuł skurcz, jakiego nigdy wczezbiegłym mordercą?

śniej nie doświadczył, przez chwilę stał nieruchomo, jakby sparaliżo

Do Zacka dotarło, że dziewczyna ma rację i poczuł ból, jak przy zawany tym, co widział, słyszał i czuł. Jej oczy wyglądały jak zroszone cięciu się wyszczerbioną brzytwą. Przytulił ją mocniej.

.deszczem bratki; łzy przywierały do grubych rzęs, płynęły po policz-

- Julie...

kach, by w końcu opaść na jego dłoń.

- Proszę, nie płacz - szeptał. Ustami z rozpaczą powstrzymywał

- Przestań! - rzuciła ostro. Uwolniła się z jego ramion. Odepchnęła jej warg. - Proszę, proszę, przestań... - Gdy poczuła dotyk je

ła go, obciągnęła na sobie sweter. Zack, z opuszczonymi rękami, stał

go łapczywych ust, zeszywniała i ucichła. Nie wiedział, ze strachu czy nieruchomo, oddychał głęboko i wyglądał na kompletnie zdezorientoz zaskoczenia. I nie dbał o to w tej jednej chwili. Pragnął tulić ją, rozwanego. Twarz Julie wciąż pokrywał rumieniec pożądania, oczy nadal koszować się słodczą uczuć, jakie budziły się w nim... pierwsze od błyszczały, ale wyglądała na gotową do ucieczki. Łagodnie, jakby przelat... pragnął dzielić je z nią.

mawiał do płochliwego żrebaka, zapytał:

Nie śpiesz się, powtarzał w duchu, zadowol się tym, na co pozwoli;

- Co się stało, moja maleńka... ?

wargami zagarniał jej usta, smakował sól łez. Nie chciał swą natarczy

- Przestań natychmiast! - wybuchnęła. - Nie jestem „twoją maleńkością zmuszać jej do czegokolwiek, ale przywoływanie się do opaką", chodzi o inną kobietę w innej scenie. Nie chcę, byś mnie tak namiętania nie na wiele się zdało.

zywał. Ani słyszeć więcej, jaka jestem piękna.

- Pocałuj mnie - nalegał, a niezdarna czułość, jaką słyszał we wła

Zack ze zdumieniem pokręcił głową. Julie patrzyła na niego, oddysnym głosem, była mu równie obca jak inne, ogarniające go uczucia. -

chała gwałtownie, w panice. Jakby oczekiwała, że zaraz rzuci się na Odwzajemnij pocałunek - powtórzył. Język w pogotowiu czyhał przy jej nią, zedrze z niej ubranie i zgwałci, pomyślał. Powoli, najspokojniej wargach. - Otwórz usta - rozkazał. Posłuchała! Przywarła do niego, najak potrafił, spytał: pierając rozwartymi wargami. Jęknął z rozkoszy. Pożądanie, pierwotne

- Boisz się mnie, Julie?

i potężne, rozgrzało w nim krew, i dalej pozwolił wieść się instynktowi.

- Ależ skąd - powiedziała ostro, ale nim skończyła, już wiedziała, że Tulił ją mocniej, przechylał do tyłu, przyciskał do swoich jej biodra; jeto kłamstwo. Gdy zaczęli się całować, rozumiała, że dla niego ten pogo wargi zmuszały, by szerzej rozwarła usta; język penetrował pachnącałunek stanowił jakby samooczyszczenie, dlatego nie opierała się. Te-cą wilgotność. Przycisnął ją do ściany; całował z całą namiętnością, najraz, gdy wiedziała, że prosił o wiele, wiele więcej, przeraziła się. Bo tepierał wargami, prowokował językiem; dłońmi wiódł po plecach, potem go właśnie chciała! Pragnęła poczuć jego dłonie na nagim ciele, mieć go w górę, pod swetrem. Pod palcami czuł wilgotną jedwabistość delikatw sobie. W ciągu tych kilku chwil, gdy milczała, jego namiętność przenej, nagiej skóry; pieścił wąską talię, głaskał plecy, ogarniał dłońmi rodziła się w gniew. Teraz mówił głosem chłodnym, ostrym, twardym: brzuch, wreszcie poszukał piersi. Przywarła do niego mocniej i cicho ję

- Jeżeli nie boisz się, to o co chodzi? A może potrafisz okazać zbiegczła, i ten słodki dźwięk niemal przywiódł go do granic wytrzymałości; łemu więźniowi trochę zdawkowego współczucia, ale nie zamierzasz ciało Zacka zadrzało, pieścił każdy cal jej piersi, ustami obejmował jej dopuścić go za blisko?

wargi, językiem szukał z wciąż narastającą łapczywością.

Niewiele brakowało, a Julie tupnęłaby, rozdrażniona jego sposo

Dla Julie to, co robił, było uwięzieniem jej w kokonie niebezpieczbem myślenia i własną głupotą. Jak mogła pozwolić mu posunąć się nej, przerażającej zmysłowości, gdzie już nad niczym nie miała kontrotak daleko!

li. Zwłaszcza nad sobą. Pod niecierpliwymi palcami jej piersi na

- Nie jesteś dla mnie odpychający, jeżeli o to ci chodzi.

brzmiały pożądaniem; rozgorączkowane ciało napierało na gwałtownie

- No to o co, jeżeli mogę zapytać? - W jego głosie zabrzmiało znutwardniejący członek mężczyzny; rozchylone usta z rozkoszą odbieradzenie.

ły nieustającą inwazję języka.

- Sam powinieneś się domyślić! - rzuciła gniewnie, odsuwając wło

Zack poczuł delikatne palce zanurzające się we włosach na karku, sy z czoła. Rozglądała się wkoło rozpaczliwie, jakby szukała sposobu oderwał usta i przesunął do ucha dziewczyny.

na przywrócenie porządku w świecie, który nagle w przerażającym

- Boże, jaka jesteś słodka! - szeptał, palcami pieszcząc pączki suttempie zaczynał wymykać jej się spod kontroli. - Nie jestem zwierzękó, sprawiając, by twardniały. Pragnął dawać jej rozkosz. - Maleńka ciem... - zaczęła. Jej wzrok zatrzymał się na wiszącym trochę krzywo

- wyszeptał ochryple - jesteś tak niesamowicie piękna...

obrazie i podeszła, by go poprawić.

Być może właśnie to czułe słówko, jakiego użył - była pewna, sły

- A mnie za kogo uważasz, za zwierzę?

szła je już kiedyś na jednym z jego filmów - a może zaskakujące na

Złapana w pułapkę własnych słów, trochę oszołomiona jego bliskozwaniem jej piękną, przerwały czar. Julie uświadomiła sobie, że w po

ścią, by zyskać na czasie, obejrzała się przez ramię. Na podłodze leżadobnej scenie oglądała go na ekranie niezliczoną ilość razy, ła zrzucona z kanapy poduszka.

z naprawdę pięknymi aktorkami. Ale tym razem to jej nagie ciało pie

- Uważam - powiedziała, podchodząc do niej - że jesteś mężczy-

ścił z profesjonalną biegłością.

zną, którego pozbawiono kobiet na pięć długich lat.

- To prawda, no i co z tego?

nych przed chwilą wybuchem Julie. Był pewien, że w czasie, gdy pró

Ustawiła poduszkę przy oparciu kanapy. Zaczynała czuć się bezbował ją pocieszyć, Brokaw wspomniął o Dominicu Sandinim. Usiadł

pieczniej - *znalazła się* trochę dalej od niego.

na kanapie i ze zmarszczonym czołem patrzył na ekran. Nie mógł odza

- No więc - tłumaczyła, przez szerokość kanapy udało jej się na

łować, że nie słyszał informacji. Za jakieś dwie godziny, przed samym wet obojętnie do niego uśmiechnąć - potrafię zrozumieć, że dla ciekocem programu, wysłucha uaktualnionych wiadomości. Wsparł nobie każda kobieta byłaby jak...

gi na stoliku do kawy, wygodnie rozsiadł się na kanapie. Tak, zaczeka Zack złowieszczo uniósł czarne brwi, aż zbiegły się nad chmurnymi na nocne wydanie. Stanęła mu przed oczami twarz

Sandiniego, z tą jeoczami. Julie speszona zamilkła, potem pośpiesznie pochyliła się i zago zuchwałą miną. Lekki uśmiech pojawił się w kącikach ust Zacka, jęła poprawianiem innych poduszek, ale już za chwilę mówiła dalej: gdy pomyślał o energicznym, niepokornym Włochu. W ciągu całego

- Dla ciebie, po tak długim pobycie w więzieniu, każda kobieta by

życia tylko dwóch mężczyzn uważał za swych prawdziwych przyjaciół, łaby jak ucza dla głodnego. Każda - podkreśliła. - Jeżeli ten pocałujnym był Matt Farrell, drugim Dominie Sandini. Różniło ich tak nek sprawił, że poczułaś się lepiej, to postąpiłam właściwie.

wiele! Matt Farrell to potentat giełdowy na światową skalę; darzyli Zack był upokorzony i wściekły. Widziała w nim tylko wygłodzone się wzajemnym, głębokim szacunkiem. Ich przyjaźń zrodziła się zwierzę, spragnionego seksu żebraka, któremu rzuca się okruchy ludzi umocniła podczas wielu wspólnych interesów.

kich uczuć i, choć niechętnie, można podarować jeden pocałunek.

Dominie Sandini to złodziejasek nie mający z Zackiem nic wspól

- Jaka pani szlachetna, panno Mathison - zakpił. Nie zwracając nego, a Zack nie uczynił absolutnie nic, by zasłużyć sobie na jego szauwagi na jej bladość, z zamierzoną brutalnością mówił dalej: - Dwa cunek i lojalność. A jednak Sandini okazywał mu jedno i drugie, z carazy poświęciłaś się dla mnie. Ale wbrew twemu przekonaniu nawet łego serca i bezwarunkowo. Trywialnymi dowcipami i zabawnymi takie jak ja zwierzę jest zdolne do powściągliwości i dokonania wybohistoryjkami o swej licznej rodzinie zdołał przebić się przez skorupę, ru. Krótko mówiąc, Julie, możesz się uważać za „uczte”, ale ten akurat za którą Zack próbował się skryć, a potem, nim się zorientował, Włoch mężczyzna, nieważne - spragniony seksu czy nie, jest w stanie ci się świadomie postarał się o zadzierzgnięcie między nimi przyjaznych stooprzec.

sunków. Jego krewni przychodzili w odwiedziny i zachowywali się tak, Jego gniew, przerażający, wręcz namacalny, dla Julie, w jej obecjakby więzienne podwórko stanowiło wymarzoną scenerię rodzinnych nym stanie ducha, był zupełnie niezrozumiały. Cofnęła się o krok zjazdów. Bez żenady wciskali mu w ramiona swoje pociechy, traktowai mocno przycisnęła ręce do piersi, jakby broniąc się przed bolesnymi li go z taką samą hałaśliwą mieszaniną serdeczności i surowej, rodziciosami, jakimi ranił jej niczym nieosłonięte emocje.

cielskiej troski, jaką okazywali Domowi. Teraz Zack pojął, jak wiele W jej pełnych wyrazu oczach zagościły uraza i lęk. Zack, najwyraźnaczyły dla niego ich listy i rozmaite frykasy - nawet czosnkowe salaniej zadowolony, że zdołał dokuczyć jej tak mocno, odwrócił się, podmi mamy Sandini. Będzie mu ich wszystkich brakowało bardziej, niż szedł do szafki stojącej obok telewizora i z obojętną miną przeglądał

przypuszczał. Wsparł głowę na oparciu kanapy i przymknął powieki; tytuły poustawianych na półkach kaset wideo.

wspomnienie Sandinich wyraźnie poprawiło mu humor. Postanowił

Julie zrozumiała, że właśnie została odrzucona, ale zraniona dumą znaleźć sposób na wysłanie Ginie ślubnego prezentu. A czym mógłby burzyć się w niej na myśl o wymknięciu się do sypialni jak spłoszony sprawić przyjemność Domowi? Na myśl o najbardziej praktycznym królik. Zdecydowana nie uронić ani jednej łzy więcej, nie okazać, japrezentie aż się roześmiał: firma sprzedaży używanych samochodów!

ka jest dotknięta, zaczęła porządkować leżące na stole czasopisma.

Jak się spodziewał, tuż przed północą powtórzono wiadomości po

- Idź do łóżka! Cóż to, obudziła się nagle w tobie gospodyni domodane wcześniej przez Toma Brokawa, ilustrując je taśmą wideo, którą wa? - Aż podskoczyła na dźwięk jego ostrego głosu.

Zack już widział, z Domem w roli głównej: z rękami nad głową, obszu-Gazety wypadły jej z ręki. Popatrzyła na Zacka z wściekłością, ale kiwany, zakuwany w kajdanki i upychany w samochodzie szeryfa bez słowa posłuchała go.

z Amarillo. Jednak dopiero słowa spikera sprawiły, że Zack zaniepo

Kątem oka obserwował, jak wycofuje się, widział dumnie uniesiokoił się nie na żarty: ną brodę, docenił wdzięk, z jakim się poruszała. Z umiejętnością, jaką

• „Drugi zbiegły więzień, Dominie Sandini, lat trzydzieści, został ujęwycwiczył do perfekcji już w wieku osiemnastu lat, odwrócił wzrok ty i obezwładniony po krótkiej próbie stawiania oporu. Został przei całkiem na zimno usunął Julie Mathison ze swych myśli. Teraz skupił

wieziony na przesłuchanie do więzienia stanowego w Amarillo, w któ-

się na wiadomościach przekazywanych przez Toma Brokawa, zakłócorym dzielił celę z Benedictem, wciąż przebywającym na wolności.

Naczelnik Wayne Hadley określa Sandiniego jako osobnika wyjątko

Zack zmartwiał w szoku, z wściekłości żołądek podszedł mu do garwo niebezpiecznego".

dła. Odchylił głowę w tył i z całych sił powstrzymywał się od wymio

Zack, pochylony do przodu, z napięciem wpatrywał się w ekran tów. Wbił wzrok w sufit, wysoko nad głową, i ciężko przełykał ślinę.

i odetchnął dopiero, gdy nie dostrzegł na Dornie śladów brutalnego Wspomniał uśmiechniętą, pełną optymizmu twarz Dominica i rubasztraktowania. A jednak rzeczy, jakie o nim wygadywano, zaskakiwały.

ne dowcipy, jakimi tamten sypał jak z rękawa.

Przecież zarówno media, jak i Hadley powinny traktować go jak boha

Z telewizora wciąż dochodziły słowa spikera, ale Zack prawie ich teraz - zresocjalizowanego więźnia, który wszczął alarm natychmiast nie słyszał:

po ucieczce kolegi. Wczoraj, gdy w wiadomościach wciąż mówiono

„Potwierdziła się plotka o buncie w więzieniu stanowym w Amarillo Sandinim jako o „drugim zbiegłym więźniu”, Zack złożył to na karb lo. Gubernator Teksasu Ann Richards rozważa możliwość wysłania odniedoinformowania dziennikarzy. Po prostu nie mieli jeszcze czasu na działów Gwardii Narodowej. Więźniowie z Amarillo, prawdopodobnie wywiad z Hadleyem i ustalenie prawdy. Teraz już z pewnością zdążywszy wykorzystując zainteresowanie mediów ucieczką Zacka Benedicta li dokładnie wypytać naczelnika więzienia. Ten jednak uparcie określi Dominica Sandiniego, protestując przeciwko temu, co nazywają nie

ślą Sandiniego jako groźnego przestępcę. Dlaczego, zastanawiał się uzasadnionym okrucieństwem ze strony niektórych funkcjonariuszy, Zack, przecież powinien pękać z dumy - udało mu się wychować tak a także przepełnieniu cel i złemu wyżywieniu”.

lojalnego obywatela!

Już dawno skończył się program, a Zack nadal siedział bez ruchu. Odpowiedź, która zaświtała w głowie Zacka, była nieprawdopodobnie przed telewizorem. Udręczony rozpaczą, nie miał dość siły, by wstać.

na i nie do zniesienia: Hadley po prostu nie kupił wersji Dorna. Nie, to Wola przetrwania i ucieczki, która utrzymywała go przy zdrowych niemożliwe, pomyślał Zack, przecież postarał się, by alibi przyjaciela zmyślał przez ostatnie pięć lat, zaczynała słabnąć. Ogarnęło go znużyło nie do obalenia. Została więc tylko jedna możliwość: Hadley żenie ciągłymi zmaganiem ze śmiercią. Umarli mu rodzice, potem uwierzył Sandiniemu, ale zbyt rozwścieczony ucieczką Zacka, nie przybrat, dziadek, a wreszcie żona. Jeżeli Sandini nie przeżyje, to on, Zack, jął do wiadomości niewinności Dorna. Tego Zack nie przewidział. Zanie uwolni się od wyrzutów sumienia. Poczł się tak, jakby ciążyła nad łożyl, że przerośnięte ego Hadleya każe mu chełpić się postawą Dorna, nim jakaś makabryczna klątwa, która na każdego, kto jest mu bliski, zwłaszcza teraz, gdy media na okrągło trąbiły o incydencie. Nigdy nie sprowadza przedwczesną śmierć. Nawet teraz, pogrążony w rozpacz, przypuszczałby, że mściwość naczelnika weźmie górę nad jego pychą wiedział, że takie myśli, niezrównoważone, obłąkane, zagrażają jego i zdrowym rozsądkiem. Jeżeli jednak do tego doszło, metody, jakich egzystencji. Ale wiedział też: od obłądu dzieli go bardzo niewiele.

Hadley użyje wobec Dorna, by zemścić się na Zacku, mogą być przera

zajaco brutalne. W więzieniu szerzyły się ponure opowieści o biciu, czasami ze skutkiem śmiertelnym, jakiemu poddawano delikwenta w słynnym pokoju konferencyjnym Hadleya, przy asyście jego zaufanych strażników. Rutynowym tłumaczeniem, gdy zmaltretowane ciała przenoszono później do więziennego szpitala bądź kostnicy, było zawsze: „obrażenia powstały przy obezwładnianiu więźnia podczas próby ucieczki”.

Niepokój Zacka przeszedł w panikę pod koniec wiadomości, gdy z lokalnej stacji w Kolorado

dodano: „Mamy ostatnią istotną wiadomość w sprawie ucieczki Benedicta i Sandiniego. Według oświadczenia, wydanego przed godziną w biurze naczelnika więzienia stanowego w Amarillo, Dominie Sandini po raz drugi usiłował uciec podczas przesłuchiwania go w sprawie współuczestnictwa w ucieczce Benedicta. Trzej strażnicy odnieśli obrażenia, zanim Sandiniego obezwładniono. Więźnia umieszczono w szpitalu więziennym; jak podano, jest w stanie krytycznym. Jak dotąd nic więcej nie wiadomo o charakterze obrażeń”.

by scałować jego smutku. Ani nie byłaby taka skłonna uwierzyć w jego niewinność! Prawda wyglądała następująco: uwierzyła w zupełnie nieprawdopodobne zapewnienia Benedicta, bo chciała, a potem pocieszała go, bo - oburzające! - pociągał ją. Zamiast uciec i spowodować, by wreszcie go ujęto, leżała w śniegu z tym człowiekiem, odwzajemnia

ła pocałunki, ignorując tę wielce prawdopodobną możliwość: Pete, kierowca ciężarówki, nie doznałby żadnej krzywdy, gdyby wywiązała się walka.

W Keaton skrupulatnie unikała propozycji, i to ze strony tych przyzwoitych mężczyzn, jakie mogłyby narazić ją na dwuznaczne sytuacje.

Z obłudą gratulowała sobie osiągnięcia wysokich standardów moralnych, wpajanych w nią przez przybranych rodziców. Teraz jednak *Rozdział 25*

prawda okazała się bolesna: ci przyzwoici nigdy nie budzili jej pożądania i teraz zrozumiała, dlaczego - mogli ją pociągać tylko mężczyźni tacy jak ona, społeczne wyrzutki w rodzaju Zacka Benedicta. Osoby przyzwoite, powszechnie szanowane, nie potrafiły rozniecić w niej żaru; najwyraźniej potrzebowała szczypty przemocy, niebezpieczeństwa, zawiniątkiem ubrań, właśnie wyjętych z suszarki, bosa, z mokrymi

zakazanej namiętności.

włosami, przeszła przez pogrążony w ciszy salon do pokoju, w którym Z przerażeniem pomyślała, że chociaż Julie Mathison mogła wydaspędzić ostatnią, prawie bezseną noc. Była już jedenasta rano. Z dować się ogółowi surową wobec siebie, przyzwoitą, godną szacunku obychodzącego z łazienki odgłosu spadającej wody wywnioskowała, że watełką, w głębi serca pozostała Julie Smith, dzieckiem ulicy, nie zna

Zack też położył się późno i dopiero teraz bierze prysznic.

jącym prawdziwych rodziców. Zasady moralne społeczeństwa nic Z twarzą skrzywioną od tępego, pulsującego bólu głowy, apatycznie wtedy dla niej nie znaczyły, najwyraźniej od tamtego czasu niewiele poddawała się rytuałowi suszenia i szcietkowania włosów. Potem włosię zmieniło - pani Borowski, kierowniczką LaSalle, miała rację. Na żyła dzinsy i sweter, w których trzy dni temu wyruszyła do Amarillo.

wspomnienie złośliwego głosu tej kobiety, jej wykrzywionej pogardą Od tamtego ranka zdawały się upłynąć całe tygodnie - wtedy po raz twarzy, Julie aż przeszedł dreszcz. „Lampart nie jest w stanie się zmieostatni wszystko wyglądało normalnie. Teraz już nic takie nie było, nić, ty, Julie Smith, także

nie. Możesz wodzić za nos tę przemądrzałą a najmniej uczucia, jakie żywiła wobec własnej osoby. Została wzięta panią doktor, ale mnie nie nabierzesz. Jesteś z natury zła, jak ta zepsujako zakładniczka przez zbiegłego więźnia; każda zwykła, przyzwoita ta dziewczyna, z tego filmu w telewizji... Nie wyrosnie z ciebie nic do szanująca się kobieta zniechęciłaby porywacza i gardziła wszystkim, zapamiętaj moje słowa... nie ukręcisz bicia z piasku. Swój ciężkim, co sobą reprezentował. Każda inna, godna szacunku dwudzieś-nie do swego, dlatego trzymasz z tą uliczną hołotą. Oni są tacy jak ty -

tosześciolatka stawiała opór Zackowi Benedictowi, w każdym momencie dobrego... NIC DOBREGO".

mencie starając się pokrzyżować mu plany, uniknąć jego umizgów, Julie mocniej zacisnęła powieki, starała się odegnać bolesne wspomnienia, by go złapano i z powrotem umieszczono w więzieniu. Tam mienia, skupić myśli na mężczyźnie o gołębim sercu, który ją adopgdzie jego miejsce! Tak postąpiłaby przyzwoita, bogobojna młoda kotował. „Jesteś dobrym dzieckiem, Julie - słyszała jego szeptał jak wtebieta.

dy, gdy zjawiała się w swoim nowym domu. - Dobrą, kochającą małą Ale nie Julie Mathison, pomyślała z goryczą i niesmakiem. Ona podziwczynką. Wyrosniesz na wspaniałą młodą kobietę, pewnego dnia zwolniła, by porywacz całował ją i pieścił; gorzej, znajdowała w tym roztrafisz na dobrego, bogobojnego mężczyznę i zostaniesz cudowną żoną kosz. Wczorajszego wieczora udawała przed samą sobą, że chce pocieić matką".

szyc nieszczęśliwego człowieka, że tylko okazuje mu współczucie Dręczona wspomnieniem jego źle ulokowanego zaufania, wsparła zgodnie z zasadami, w jakich ją wychowano. Teraz, w surowym świetle ręce na toaletce i opuściła głowę.

dnia, zrozumiała całe kłamstwo. Gdyby Zachary Benedict był starym,

- Myliłeś się... - szepnęła łamiącym się głosem. Prawda, którą brzydkim mężczyzną, nie rzuciłaby mu się w ramiona, nie próbowała-wreszcie pojęła, nie była przyjemna: nie pociągali jej przyzwoici, podobni mężczyźni podobni do Grega Howleya, ale tacy jak Zack Benetę na przekonanie policji i mieszkańców Keaton, że nie była dobrodict, który oczarował ją w jednej chwili, przy pierwszym spotkaniu na wolną towarzyszką i kochanką zbiegłego mordercy.

parkingu obok restauracji. Poczwała niesmak, ale nie mogła zaprzeczyć: Z westchnieniem przyjęła oczywisty fakt - wolność i szacunek znajwczoraj wieczorem pragnęła pójść z nim do łóżka i on o tym wiedział.

dują się za tą nieznaną, pokrytą śniegiem górą, którą musi sforsować Rozpoznał ją, jak swój swego. I dlatego był wściekły, gdy powiedziała blazerem, jeżeli uda jej się uruchomić wóz bez kluczyka... albo piestop - gardził jej tchórzostwem. Zaprağnęła go przecież od razu, jak szo. Jeżeli trzeba będzie iść, a to wydawało się najbardziej prawdopodobnie zaczął ją całować.

dobne, pierwszą potrzebą jest zabezpieczenie się przed zimnem.

Pani Borowski miała rację - lampart nie pozbędzie się cętek.

. Odwróciła się od okna i podeszła do dużej, wbudowanej w ścianę Ale, jak sobie przypominała, wielbny Mathison gorąco zaproteszafy, z nadzieją na „pożyczenie” jakichś cieplejszych rzeczy. Po stował, gdy ją zacytowała. Delikatnie nią potrząsnął i powiedział: chwili poszukiwań wydała okrzyk zadowolenia: na samym spodzie

- Zwierzęta nie mogą się zmieniać, ale ludzie tak, Julie! Po to Pan znalazła coś, co przypominało narciarskie kombinezony w rozmiarach dał nam rozum i wolną wolę. Jeżeli pragniesz być dobrą dziewczynką, dla dorosłych, granatowe z czerwonymi i białymi wypustkami. Przyłopo prostu to uczyn. Zdecyduj się, a potem wytrwaj w postanowieniu!

żyła do siebie ten mniejszy - nadawał się. Przerzuciła go przez ramię, Zdecyduj się, Julie...

wróciła do sypialni i zaczęła przeglądać zawartość komody. Za chwi

Powoli uniosła głowę i spojrzała w lustro. Budziła się w niej nowa lę znów radośnie krzyknęła; znalazła komplet zimowej, ocieplanej moc, nowa siła. Nie popełniła jeszcze czynu nie do wybaczenia. Jeszcze bielizny.

nie.

Z trudem zaciągnęła zamek dzinsów włożonych na grube kalesony I zanim zrobi coś, czym zdradziłaby samą siebie, sprzeniewierzyła

- spodnie były tak obcisłe, że ledwie zginała nogi w kolanach. Ale jazesadom, w jakich ją wychowywano, musi wyrwać się ze szponów Za-koś sobie poradzi! Gorączkowo zastanawiała się, jak wywieść w pole charego Benedicta! O nie, poprawiła się ponuro, zrobi to! Zaraz. Musi Zacharego Benedicta. Musi uspić jego czujność, wymknąć się jakoś.

uciec dzisiaj, zanim jej słaba wola, jej postanowienia nie osłabną do Jeżeli będzie uciekała pieszo, spowodować, że nie ruszy za nią, dopóki reszty pod wpływem jego niebezpiecznego uroku. W przeciwnym razie ona wystarczająco się nie oddali. Dlatego na razie nie włoży kombinezostanie uznana za jego współpracę, a wtedy spotka ją potępienie zonu. Teraz powinna sprawić, by pomyślał, że wychodzi tylko po to, ogółu. Niemal ogarnięta histerią, przysięgła sobie, że ucieknie. Dziby zaczerpnąć świeżego powietrza.

siaj...

Przybrała pogodną minę, obciągnęła na biodrach sweter i kurtkę Podeszła do okna, odsłoniła firankę i spojrzała w twarz szarego, poz nadzieją, że Zack nie zwróci uwagi na jej nogi przypominające parę nurego poranka. Wysoko na niebie piętrzyły się ciężkie, śniegowe nadmiernie wypchanych kielbasek ani na to, jak się porusza. Otwochmury, wicher buszował w gałęziach sosen, uderzał w okiennice.

rzyła drzwi i weszła do salonu.

W zadumie odtwarzała w pamięci drogę, którą tu przybyli. Pierwsze Jej wzrok zatrzymał się na kanapie przy kominku, gdzie spodziewapłatki wywołały na jej twarzy niewesoły uśmiech. W ciągu ostatnich ła się go zobaczyć. Stał jednak po drugiej stronie pokoju, z rękami głędwóch dni widziała

tylę śniegu, że wystarczy jej na resztę życia! Dwadzieścia jardów dalej, za drewnianym pomostem otaczającym dom, na boku w kieszeniach i przez okno wpatrywał się w padający śnieg. Jak skraj lasu, przybito do pnia drzewa duży, ogrodowy termometr na mogła odwlekała chwilę stanięcia z nim twarzą w twarz, po raz pierwokrągłej podstawie. Trzy stopnie mrozu.

szy od wczorajszego wieczora. Patrzyła na jego dłoń, masującą kark, i zaraz pojawiły się natrętne myśli o zręcznych, długich palcach piesz

Na dźwięk włączonego radia, zaskoczona, uniosła głowę. Sprawca jej wszystkich nieszczęść najwyraźniej już się ubrał i czekał w salonie czących jej piersi, o tym, jaką wtedy odczuwała rozkosz. A jednak zena najświeższe wiadomości.

szłej nocy wykazał godne uznania opanowanie. Pamiętała, że był równie jak ona podniecony, na wspomnienie napierającej na nią Przez chwilę rozważała, czy nie zabarykadować się w swoim przytulnym, ciepłym pokoju i zaczekać, aż on wyniesie się tam, dokąd zdążył dobiec, oblała się rumieńcem.

za. Jeszcze szybciej zrezygnowała z tego pomysłu - niewykonalne!

Podnieciła go, potem nierozważnie odtrąciła. Rozzłościła, a on nie Przecież musi coś jeść, a w dodatku, gdyby nawet zdołała jakoś podepróbował uciec się do gwałtu...

przeć drzwi, w żaden sposób nie poradzi sobie z oknami. Co więcej, im Lekko odwrócił głowę; zobaczyła surową dumę wyrytą na tym grudłużej pozostanie w jego towarzystwie, tym bardziej zmaleją jej szanbo ciosanym profilu, pełne wyrazu usta, które całowały ją z tak pory-wającą namiętnością. Twarz człowieka zdolnego do czułego i powścią-

gliwego zachowania, nawet w chwili rozbudzonej namiętności, chociaż uśmiechem popatrzyła na Zacka, potem szybko zajrzała do środka. Leod pięciu lat nie miał kobiety. Ktoś taki nie mógł być mordercą...

zał tam! Pochwyciła go pośpiesznie, ale wczoraj widziała ich więcej.

Julie z gniewem przywołała się w myślach do porządku. Znowu za

Teraz zobaczyła wszystkie trzy, leżące pod jakimiś szpachelkami i mie-czyna! Znowu jak idiotka stoi tu pełna współczucia dla tego zbrodniaszadelkami. Ze wzrokiem wbitym w otwartą lodówkę wzięła jeden, ale rza, idealizuje go tylko dlatego, że jest wysoki, przystojny, wręcz niesatrząca się dłoń i długie paznokcie uniemożliwiły zabranie pozostamowicie atrakcyjny. A ona jest kretynką, obrzydliwie, beznadziejnie łych, zwłaszcza bez patrzenia. Gdy już niemal jej się udało, usłyszała, w niego zapatrzoną!

jak Zack poruszył się. Uniosła głowę - szedł w jej stronę. W wyszarp

- Przepraszam - powiedziała energicznym głosem, wystarczająco niętej z szuflady dłoni ścisnęła dwa klucze.

głośno, by przekrzyczeć radio.

- Cze...ego chcesz? - zapytała drżącym ze zdenerwowania głosem.

Natychmiast odwrócił się i mrużąc oczy, patrzył na nią, ubraną jak

- Czegoś do jedzenia, bo co?

do wyjścia.

- Tak się tylko zastanawiałam. - Zanim obszedł ladę, już stała po

- A dokąd to?

drugiej stronie. - Pewnie coś znajdziesz.

- Mówiłeś - odpowiedziała równie ironicznym tonem - że mogę Przystanął i patrzył, jak Julie na sztywnych nogach podchodzi do swobodnie biegać po domu i okolicy. Zamknięta w tych ścianach, zaszały.

czynam wariować. Chcę zaczerpnąć świeżego powietrza.

- Co ci się stało?

- Tam jest przeraźliwie zimno.

Ze zdenerwowania aż zaschło jej w ustach.

Zdając sobie sprawę, że Zack zaraz jej zabroni, szybko przybrała

- Nic. To znaczy, znalazłam parę kalesonów w komodzie i włożyłypojednawczy ton.

łam je pod dzinsy, żeby nie zmarznąć.

- Sam wiesz, zamarzałabym z zimna, gdybym próbowała uciekać na

- Trzymaj się blisko domu - ostrzegł - nie każ mi cię szukać.

piechotę. Po prostu potrzebuję trochę ruchu i świeżego powietrza.

- Oczywiście - skłamała ochoczo. Otworzyła drzwi szafy w przed

Chcę tylko pochodzić po ogródku i... - Zawahała się. Nagle przyszedł

pokoju, w której wcześniej widziała narciarskie czapki i rękawiczki, jej do głowy nowy pomysł. - Chcę ulepić bałwana! - powiedziała należące pewnie do właściciela domu. - Jak myślisz, z czego powinz dziecięcym entuzjazmem. - Proszę, tylko nie mów, że nie pozwalasz!

nam zrobić oczy i nos? - beztriosko szczebiotała o szczebółach swego po

Odkąd mieszkam w Teksasie, nie oglądałam tyle śniegu.

mysłu. Nabierze go, pomyślała.

Nie wyglądał na przekonanego.

- Nie mam pojęcia i, tak naprawdę, nic mnie to nie obchodzi.

- Rób co chcesz, ale tylko w miejscu widocznym z okna.

Zmusiła się do pełnej entuzjazmu miny i dalej przeglądała znajdu

- W porządku, dozorca niewolników! - rzuciła z irytacją, rozgniewając się w szafie buty.

wana jego apodyktycznością. - Ale od czasu do czasu wolno mi będzie

- W niektórych kulturach stawianie bałwana to znaczące przedsięwzięcie ci z pola widzenia, by poszukać gałęzi i innych rzeczy, jakie wzięcie artystyczne - poinformowała. Podświadomie przybrała ten będą mi potrzebne?

sam ton, jakim zwracała się do uczniów swej trzeciej klasy. - Wiedzia

W odpowiedzi uniósł brwi i popatrzył na nią chłodnym wzrokiem.

łes o tym?

Julie uznała milczenie za zgodę, choć wiedziała, że intencje Zacka

-Nie.

były zgoła inne. Podjęła decyzję: ucieknie - i, by jak najszybciej osią

- To wymagające poważnych przemyśleń misterium - dodała szczerząc cel, była gotowa na wszystko, nawet pochlebstwa i udawaną bezrę.

troskę.

Nie odpowiedział, tylko w milczeniu zmierzył ją wzrokiem, potem

- Kiedyś robiłam moim bałwanom nosy z marchewki - mówiła z akodwrócił się na pięcie i poszedł do kuchni.

torskim talentem, którego istnienia dotąd u siebie nie podejrzewała. -

Julie chętnie zrezygnowałaby z dalszych prób nawiązania rozmo

Zobaczę, co mamy w lodówce - dodała z uśmiechem.

wy, ale właśnie zaświtał jej w głowie kapitalny pomysł: już wie, jak, W pobliżu lodówki znajdowała się szuflada, w której, jeszcze wczoraz wzbudzania podejrzeń, zniknie mu z pola widzenia.

raj, widziała klucze o nietypowych nacięciach. Lewą ręką otworzyła lo

- W niektórych kulturach, gdzie śnieg i lodowe kształty uważane są dówkę, a prawą, najciszej jak było można, wyciągnęła szufladę i na za formy artystyczne, do bałwana przywiązuje się o wiele większe zna

ślepo macała dłonią.

czenie niż do zwykłej kuli utoczonej ze śniegu. Wokół bałwana, przy

- Żadnych marchewek - rzuciła przez ramię. Z wymuszonym wykorzystaniu gałęzi, owoców tarniny i kamieni, wznosi się najrozmaitsze obiekty. - Wciągnęła na dłonie wodoodporne rękawiczki narciarskie, znalezione na dnie szafy. Szeroko uśmiechnięta obejrzała się przez ramię, wstała i domknęła drzwi szafy. - Czy to nie interesujące?

- zapytała.

Otworzył szafkę, z szuflady ze sztucami wyciągnął nóż.

- Fascynujące - zadrwił.

- Nie wyglądasz na zbyt zainteresowanego - skarżyła się. Wreszcie nie wytrzyma tej gadaniny, pomyślała, i każe jej się wynosić. - Przynajmniej mógłbyś się nad tym zastanowić. Miałbyś w przedsięwzięciu jakiś wkład. Pomyśl o satysfakcji, jakiej dostarcza postawienie bałwana i...

Zatrzasnął drzwi szafki tak energicznie, że z przestraszeniem spojrze

ła na nóż w jego ręce.

- Julie - odezwał się zniecierpliwiony - zamknij się, do cholery!

Rozdział 26

Już sama zmiana jego nastroju wystarczyłaby Julie do przypomnienia, że Zack Benedict to niebezpieczny, nieobliczalny przeciwnik.

Z połyskującym w dłoni nożem i oczami miotającymi nienawistne błyski wyglądał na osobę zdolną do popełnienia morderstwa z zimną Niech to diabli - zakłęta cicho Julie, wysuwając się z blazera, zakrwia.

parkowanego za domem, z dala od wielkich, frontowych i bocznych Zauważył bladość jej twarzy, przerażenie, z jakim wpatruje się okien. W ciągu piętnastu lat, jakie upłynęły od jej pierwszej i

zarazem w nóż, i nie mógł mieć wątpliwości, co dziewczyna o nim myśli. Kiełkuostatniej lekcji uruchamiania samochodu bez kluczyka, instalację elektryczną w nim od wczoraj gniew spowodował wybuch: tryczną na pewno unowocześniono, a w dodatku nie wykazała się w tej

- To prawda - rzucił drwiąco - zostałem skazany za morderstwo.

dziedzinie zbyt dużą pojętnością i teraz nie miała pojęcia, jak połączyć ze

- Ale mówiłeś, że tego nie zrobiłeś - przypomniawszy, bezskutecznie sobą przewody, których kilka wyciągnęła spod deski rozdzielczej.

starając się, by jej głos brzmiał spokojnie.

Drząc z zimna, uzbierała naręcze sosnowych gałęzi i pognała z nimi

- Tak powiedziałem - drwił słodziutkim tonem, który przyprawił

przez wiatr i śnieg pod boczną ścianą domu. Przez całe piętnaście mijają o dreszcz przerażenia - ale ty wiesz lepiej, prawda, Julie?

nut, jakie spędziła na dworze, on stał w oknie, bez ruchu jak kamień

Nerwowo przełknęła ślinę i zaczęła wycofywać się korytarzem.

ny posąg. Rzekoma potrzeba zebrania materiałów do budowy otocze

- Mogę wyjść z domu? - Nie czekając na odpowiedź, rzuciła się do niej bałwana pozwoliła jej, bez wzbudzenia podejrzeń - na co liczyła, drzwi.

znikać Zackowi z pola widzenia, ale bała się oddalać na dłużej. Miała Za jej plecami Zack stał nieruchomo. Starał się zachować spokój, nadzieję, że Benedict w końcu uzna ją za idiotkę marznącą na mrozie, nie myśleć o przerażeniu, jakie przed chwilą ujrzał na twarzy dziewczyny ulepić nikomu niepotrzebnego bałwana, i przestanie zwracać na czyny. Mówił sobie, że nie obchodzi go, co o nim myśli ani jak rozkosznią uwagę.

nie szczebioce o bałwanie. Ani jaka jest słodka, dobra, niewinna. Przy Na przemarznięte uszy naciągnęła głębiej zalezioną w szafie, roniejąc czuł się zbrukany, czuł, że wszystko już przeżył.

bioną na drutach czapkę, potem zaczęła toczyć śniegową kulę, ani na Kilka minut później w radiu zaczęto podawać wiadomości i od razu chwilę nie przerywając rozważań nad sposobem ucieczki: w tych wanastrój Zacka polepszył się. Według spikera, stan Sandiniego nie zmierunkach wędrówka na piechotę byłaby samobójstwem, wiedziała nił się - ani na lepsze, ani na gorsze. Trzyma się! Zack przeszukał całą o tym dobrze. Nawet gdyby nie zabłądziła podczas forsowania góry na skalę i wreszcie znalazł stację nadającą non stop wiadomości, żadnej przełaj, zamarzlaby, zanim dotarłaby do głównej drogi. A gdyby jamuzyki. Właśnie wchodził do salonu, gdy komentator radiowy mówił, kimś cudem i to jej się udało, i tak skończyła z zimna, zanim pojawił

że kanadyjskie władze są przekonane, iż Zachary Benedict, w czarnym by się jakiś samochód. Jadąc tu, przez ostatnie dwie godziny nie sposedanie, dwa dni temu przekroczył granicę w okolicy Windsoru.

tkali nikogo. Na zdobycie kluczyków od blazera nie miała szans, a nie umie, o czym przekonała się przed chwilą, uruchomić wozu bez nich.

do odśnieżania. Julie wyobraziła sobie siebie w jego kabinie, zjeżdżającą na złamanie karku pełną ostrych zakrętów trasą, i zaraz odrzuciła tę możliwość. Nawet gdyby zepchnęła blazera z drogi i zaryzykowała jazdę góorskimi serpentynami, pojazd nie zrobiłby dość hałasu, by zaalarmować przebywającego w domu Benedicta. Co więcej, poruszałaby się tak wolno, że zanim traktor nabrałby rozpędu, Zack wyciągnąłby ją z kabiny.

Pozostała część garażu zajmowało dodatkowe wyposażenie traktora, opony do jazdy po śniegu, jakieś skrzyżki i inny sprzęt, wszystko przykryte dużą płachtą z czarnego brezentu.

Narty! Spróbować na nich zjechać? Jeżeli nawet przetrzyma mróz, pewnie skręci kark. Pogoda też nie nastrajała optymistycznie. Musiałaby zaczekać dzień lub dwa, bo wiatr wciąż się wzmagał, śnieg sypał coraz obficiej i zanosilo się na prawdziwą śnieżną ścianę. Bardziej kierowana ciekawością niż nadzieją, Julie zajrzała pod brezent. Aż krzyknęła z radości.

Pod płachtą stały dwa lśniące, granatowe skutery śnieżne, z przygotowanymi na siedzeniach kaskami.

Zgrabiałymi palcami próbowała wetknąć kluczyk do stacyjki maszyny stojącej bliżej. Pasował! Podekscytowana wybiegła z garażu, kładnie zamykając za sobą drzwi. Pogoda, która jeszcze przed chwilą zdawała się taka groźna, przestała się martwić. Za jakieś pół godziny, zaraz po przebraniu się w znalezione w szafie kombinezon, chyłkiem wymknie się z domu i wyruszy drogą ku wolności! Nigdy dotąd nie miała do czynienia ze skuterem śnieżnym, ale przypuszczała, że poradzi sobie, i to na pewno lepiej, niż gdyby przyśzło jej użyć nart. Zdecydowana doprowadzić do końca plan, którego realizacja jak dotąd szła jej nadspodziewanie dobrze, uzbierała na więcej. Wzięła w ręce sosnowych gałązek i rozrzuciła je wokół bałwana, aby sprawić wrażenie, że przez cały czas Benedict wciąż obserwował ją. Przystanęła i rozejrzała się, jakby zastanawiała się, jakby zastanawiała się, w jaki jeszcze sposób udekorować bałwana. Ale ani na chwilę nie przestawała myśleć o zbliżającej się wolności. Musi tylko przebrać się w suchą odzież, włożyć rękawiczki. I pamiętać o zabraniu klucza od drugiego skutera, żeby Zack nie mógł wyruszyć w poгон, jak już się połąpie, że uciekła.

Była gotowa. Ani śnieg, ani wiatr, ani nie pokrzyżują jej planów! Myślami znajdowała się już w drodze.

Benedict obserwował, jak Julie naciągnęła czapkę bardziej na uszy i odchodzi. Nie przejął się, gdy zniknęła mu z oczu i ruszyła przez śnieg w poszukiwaniu przedmiotów potrzebnych do przystrojenia bałwana. Gniew, jaki czuł wcześniej, opuścił go. Ulgę poczuł zwłaszcza po usłyszeniu wiadomości, że stan Sandiniego nie pogorszył się. Niemal z roz-

- Musi istnieć jakaś inna możliwość wydostania się stąd - dodała sobie na głos otuchy, tocząc kulę w stronę sosnowych gałęzi. Z tyłu domu stał zamknięty na kłódkę garaż - Zack powiedział jej, że używa się go jako magazynu i dlatego nie mogą wstawić do niego samochodu.

Może Zack kłamał, może nie wiedział na pewno. Jeden z kluczy, które zabrała z szuflady, wyglądał

jak od kłódki, a jedyną, jaką tu widziała, umieszczono na drzwiach garażu. Ale nawet gdyby właściciel domu pozostawił w nim samochód, nic by jej to nie dało, bo choćby odnalazła kluczyki i uruchomiła go, ich auto skutecznie blokowało wyjazd z garażu.

Została tylko jedna możliwość. Bez zaglądania do garażu domyśla

ła się, co w nim znajdzie - narty.

W szafie w sypialni stały narciarskie buty, a nigdzie w domu nie widziała nart.

Jeszcze nigdy nie jeździła na nartach.

Będzie musiała spróbować. W telewizji i w kinie widziała narciarzy poruszających się płynnie i z łatwością. Przecież nawet dzieci jeżdżą na nartach, więc jej z pewnością też się uda.

Ale Zachary Benedict był narciarzem, przypomniała sobie ze strachem. Widziała go szusującego na jednym z filmów, kryminale dziejącym się w Szwajcarii. Na ekranie wyglądał na doskonałego narciarza, chociaż w trudniejszych momentach pewnie zastępował go kaskader.

Z trudem, stękając z wysiłku, toczyła po śniegu ciężką kulę, coraz to większą i większą. Wreszcie, po dziesięciu minutach zmagania, ustawiła ją we właściwym miejscu - nie byle jaki wyczyn, zważywszy na to, z jakim trudem schylała się w obcisłych dżinsach. Przerwała budowę skończonego w jednej trzeciej bałwana. Rozrzuciła wokół, w półkolu, jak sobie wcześniej wymyśliła, sosnowe gałęzie, potem stanęła i udawała, że rozmyśla nad swoim dziełem. Kątem oka popatrzyła w stronę okna; Zack dalej w nim stał, nieruchomy niczym kamienny strażnik.

Już czas, pomyślała, na sprawdzenie, co jest w garażu.

Zziębniętymi od mrozu, trzęsącymi się ze zdenerwowania rękami próbowała, bez powodzenia, włożyć do zamka ciężkiej kłódki pierwszy ze znalezionych kluczy. Wstrzymując oddech, wsunęła drugi - kabłak kłódki odskoczył. Obejrzała się przez ramię na tylne drzwi domu, by upewnić się, że Zack nie wyszedł na dwór, potem uchyliła drzwi i weszła do środka.

Wewnątrz panowały ciemności. Po potknięciu się o łopatę i wpadnięciu na pojazd z olbrzymimi kołami, wreszcie znalazła na ścianie kontakt i nacisnęła go. Pomieszczenie eksplodowało światłem. Julie, przez chwilę oślepią, zmrużyła oczy, ale już po chwili rozglądała się wokół. Serce zabiło mocniej. Narty. W uchwytach na ścianie zobaczy

ła kilka par z kijkami. Po lewej stronie stał olbrzymi traktor z pługiem bawieniem obserwował, jak Julie z wielkim trudem toczy olbrzymią woju sytuacji w sprawie Benedict-Sandini. Zack, pozornie obojętny, śniegową kulę, chociaż ledwo schyla się w opiętych dżinsach. Wykrzykiwnął jej głową i patrzył, jak biegnie do sypialni, potem wszedł do wiał usta w uśmiechu, widząc, jak sobie radzi: gdy utoczyła wystarczakuchni i nastawił radio głośniej.

jąco dużą kulę, przestała pchać ją rękami. Odwróciła się, zapała o nią Właśnie nalewał sobie do kubka kawy, gdy komentator powiedział: plecami i pchnęła, używając siły nóg. Zacka aż korciło, by wyjść na

„Dziesięć minut temu redakcja wiadomości NBC otrzymała anonimowy telefon z więziennego szpitala w Amarillo, z informacją, że Doby propozycję, a on tylko pozbawiłby się przyjemności patrzenia na minie Sandini, który przed dwoma dniami usiłował zbiec z więzienia jej krzątanicę. Aż do tej chwili nie wyobrażał sobie, że można znajdować z towarzyszem z celi, Zacharym Benedictem, zmarł dzisiaj rano wac taką przyjemność w oglądaniu dziewczyny lepiącej bałwana. Wieo godzinie 11.15, podczas przewożenia do szpitala św. Marka. Śmierć dział dlaczego - nigdy nie znał dorosłej kobiety, której przysłoby do Sandiniego, siostrzeńca bossa podziemnego świata Enrico Sandiniego oddawać się zajęciu tak pospolitemu i niewinnemu zarazem, jak go, nastąpiła w wyniku obrażeń odniesionych przez niego po zaatakowaniu zabawa w śniegu.

waniu dwóch strażników, wczoraj, w czasie drugiej próby ucieczki...”

Jest dla niego zupełną zagadką, myślał, czekając, aż znowu ją zoba

Julie właśnie wychodziła z sypialni, z narciarskim kombinezonem czy. Inteligentna i naiwna, skora do poświęceń i gwałtowna, namiętna ukrytym za plecami, gdy do jej uszu dobiegła końcówka wypowiedzi i płochliwa - same przeciwieństwa. Wszystkie one pociągały go niepospikera, a potem nieludzki ryk jej porywacza i dźwięk rozbijanego miernie, ale najbardziej intrygowała całkowitym brakiem zepsucia.

szkła - garnuszka, którym cisnął o wykafelkowaną podłogę kuchni.

Z początku sądził, że aura niewinności istnieje tylko w jego wyobraź

Nie dostrzeżona przez niego, przez chwilę stała jak sparaliżowana: ni. Ale wczoraj wieczorem okazało się przecież, że dziewczyna prawie Zachary Benedict rzucał o ściany i podłogę wszystkim, co nawinęło nie umie całować! Ze zdumieniem zastanawiał się, jacy to nieudolni mu się pod rękę, miotając przy tym straszliwe przekleństwa i groźby.

mężczyźni mieszkają w Keaton, ba, w całym Teksasie! A cóż to za ofia

Toster rozleciał się z trzaskiem na drobne kawałki, za chwilę jego los ra z tego jej niedosłego narzeczonego, że nie nauczył jej chociażby podzieliły młynek do kawy i dzbanek. Na koniec wszystko, co stało na gry wstępnej? Podskoczyła niczym wystraszony królik, gdy dotknął jej ładzie - talerze, garnuszki i szklane pojemniki - poleciało na podłogę.

piersi. Gdyby nie wiedział, że to w jej wieku i w dzisiejszych czasach Nic, co stało na wierzchu, nie oparło się jego niszczycielskiej furii, a on niemożliwe, sądziłby, że dziewczyna wciąż jest dziewicą.

wciąż wykrzykiwał przekleństwa. I jak nagle rozpoczął się wybuch Uświadomił sobie, dokąd podążają jego myśli, i zaklął pod nosem.

straszliwej wściekłości, tak samo niespodziewanie się skończył. Na

Za chwilę odwrócił się, zaskoczony odgłosem kroków Julie, dochodzą gromadzony w Zacku gniew

ulotnił się, siły opuściły go. Oparł dłonie cym od tylnych drzwi domu.

na kuchennej ladzie, głowa opadła na piersi, zamknął oczy.

- Potrzebuję czegoś do ubrania bałwana - powiedziała z szerokim Julie, zahipnotyzowana przerażeniem, porzuciła wszelką nadzieję uśmiechem.

na wyciągnięcie kluczyka do skutera z szuflady znajdującej się teraz

- Może dokończysz jutro - zaproponował, a wtedy uśmiech zniknął

tuż obok biodra Zacka. Z plecami przy ścianie prześliznęła się do drzwi z jej twarzy.

wejściowych. Ciszę przerwał rozpaczliwy jęk:

- Ale... ale świetnie się bawię! - zaprotestowała gorąco. - Jaką

- Dom... Wybacz mi Dom. Wybacz...

znajdujesz przyjemność w pozbawianiu mnie zajęcia wypełniającego mi czas?

- Nie jestem potworem! - rzucił ostro, wściekły na siebie za wzbudzenie w niej nowej fali lęku, jaki zaraz dojrzał w jej oczach.

- To pozwól mi skończyć!

- Dobrze - powiedział z westchnieniem zniecierpliwienia. - W porządku.

- Dziękuję. - Twarz dziewczyny rozpromieniła się.

Zack tajał w jej uśmiechu.

- Nie ma za co - odparł, zaskoczony łagodnością swego głosu. Z odbiornika w kuchni dochodził głos spikera informujący o dalszym roz

Zack wyprostował się i w milczeniu patrzył na pobojuwisko: połamane przybory kuchenne i porozbijane naczynia leżały na podłodze.

- Cholera - powiedział ponuro i sięgnął po karafkę z brandy. Nalał

trochę do szklanki i jednym haustem przełknął palący płyn. Usiłował

zagłuszyć rosnący w piersi ból. Wciąż słyszał pogodny głos Dorna czytającego ostatni list od matki: „Hej Zack, Giną wychodzi za mąż! Tak bardzo chciałbym być na jej weselu”. Przypomniawszy sobie też inne chwile, jak choćby rady Sandiniego, znajdującego życie od podszewki. „Jeżeli potrzebny ci fałszywy paszport, Zack, to nie idź z tym do faceta o nazwisku Rubin Schwartz, nikt o nim nie słyszał. Zwróć się do mnie, skontaktuję cię z Walym «Szczurem». To najlepszy fachowiec w kraju. Pozwól

sobie pomóc, Zack..."

Rozdział 27

Pozwolił mu, a teraz Dom jest martwy.

„Hej Zack, chcesz jeszcze trochę salami od mamy? Mam mnóstwo, i to Rolaid”.

Zack stał przy oknie, popijał brandy i wpatrywał się w bałwana, dzieło Julie. Niemal czuł obok siebie pogodną obecność Dorna. Włoch Śmiertelnie przerażona sceną, której była świadkiem, biegła do garażu potrafił czerpać radość z każdego drobiazgu. Teraz pewnie byłby na przez wirujące w powietrzu płatki śniegu. Wpadła do środka. Trzęsącydworze i pomagał Julie lepić bałwana. Julie...

mi się z pośpiechu dłońmi wciągnęła na siebie kombinezon, włożyła kask

- Julie! - zawołał. Podeszedł do tylnych drzwi i otworzył je. Strui rękawice. Teraz zaczęła przepychać przez drzwi skuter - bała się włamięn śniegu uderzył prosto w twarz. Musiał podeprzeć drzwi ramieczyć silnik, by hałas nie zaalarmował Zacka. Nareszcie. Przełożyła nogę niem, by podmuch wiatru nie zatrzasnął ich. - Julie, wracaj, bo zamroprzez siodełko, jeszcze trochę szamotała się z zapięciem hełmu, wreszcie zisz sobie... - Słowa rozplynęły się na wietrze, ale Zack nawet tego nie przekręciła w stacyjce kluczyk. Silnik ożył w jednej chwili, robił o wiele zauważył. Patrzył na głębokie ślady, powoli na nowo zapełniające się mniej hałasu, niż się obawiała, i już pędziła przez śnieg w stronę ściany śniegiem. Ruszył po nich biegiem, zaprowadziły go do garażu z tyłu lasu na drugim krańcu polany. Z trudem utrzymywała równowagę, modomu.

dliła się w duchu, by Benedict nie usłyszał dźwięku skutera.

- Julie! - wrzasnął wściekły, otwierając na oścież drzwi. - Co, u dia

Żeby tylko się udało! Jak z narowistym rumakiem walczyła z mabła, tu robisz...

szyną o zachowanie nad nią panowania; pokonywała muldy, przemyka

Przerwał, nie potrzebował komentarza do tego, co widział. Przeno

ła pod konarami drzew, rozgarniała na boki gałązki sosen. Gdy znasił wzrok od śnieżnego skutera, wystającego spod brezentowej płachdzie się już na tyle daleko, by z domu nie można było jej zobaczyć, po ty, do bramy garażu. Tam zaczynały się ślady płóz, prowadzące prosto upewnieniu się, że Zack nie jedzie za nią, skręci w stronę serpentyn do lasu.

wijących się aż do głównej szosy. Ale na razie musiała - tym lepiej dla Przed chwilą byłby przysiągł, że nie jest w stanie czuć większego niej - trzymać się lasu. Dalej wiatr dmuchał już na dobre, śnieżyca gniewu i żalu od tego, jaki ogarnął go na wieść o śmierci Dorna, ale wyrozhułała się, przechodząc w prawdziwą burzę śnieżną.

buch furii i przerażenia, jaki teraz nastąpił, nie dawał się z niczym po

Minęło pięć, potem dziesięć minut. Poczucie zwycięstwa i odzyskarównać.

nej wolności dodawało odwagi. Jedyne, co przyćmiewało jej radość, było wspomnienie straszliwej rozpacz Benedicta. Pomyślała, że to wręcz zimno. Kilka minut po wyjechaniu z za ściany lasu skierowała skuniewiarygodne, prawie niemożliwe, by ktoś, kto popełnił morderstwo ter w dół stromej, obrośniętej drzewami alei, którą przedtem pokonasz zimną krwią, potrafił odczuwać taki żal po śmierci przyjaciela z celi.

li blazerem. Czują trudny do zniesienia, przesywający do szpiku kości Obejrzała się przez ramię, by upewnić się, że Zack jej nie goni i zachłód. W kącikach oczu powstawały sopelki lodu; śnieg wślaczał się raz krzyknęła przerażona - omal nie uderzyła w drzewo; ominęła je w twarz, oślepiła; ręce i nogi całkiem zeszywniały, wargi... Pojazd sugwałtownym skrętem.

nał koleinami, ślizgał się na boki. Chciała nieco przyhamować, ale mi-nęło kilka chwil, nim zdrętwiałe mięśnie posłuchały rozpaczliwego rozstępnym zakrętem dostrzegła niewielką, wąską półkę. Aby się tam dokazu.

stać, musi przejechać pomiędzy głazami ustawionymi dla ochrony sa

Natomiast mróz zdawał się zupełnie nie wpływać na poczucie stramochoarów przed stoczeniem się w przepaść, zwolnić i dotrzeć na skraj chu, obawę, że Zack dogoni ją, udaremni ucieczkę, na obezwładniają

plateau, a potem poszukać kryjówek pomiędzy drzewami, których cy lęk, że jeżeli nawet tak się nie stanie, to ona i tak umrze, zagubiwierzchołki są widoczne po lewej stronie drogi. Nie miała czasu na wyna w śnieżycy, zasypana śniegiem. Wyobraźnia podsuwała obraz ekipy myślenie niczego lepszego, więc skierowała skuter w przesmyk pomięratunkowej przybywającej tu wiosną i odkrywającej pod pagórkami dzy dwoma olbrzymimi kamieniami i nacisnęła hamulec.

topniejącego śniegu doskonale zachowane ciało, ubrane w ten szykow

Równina, a raczej półka, była o wiele mniejsza, niż wydawało się ny, granatowy kombinezon do jazdy skuterem śnieżnym, z dopasowaz góry. Przez kilka przeraźliwie długich sekund Julie szybowwała w ponym kolorystycznie hełmem na głowie, który także, była tego pewna, wietrzy w stronę rozłożystych sosen, wreszcie przód skutera zanurkodobierano specjalnie do skutera. Idealny koniec, pomyślała smutno, wał, niczym tracąca sterowność rakiet, w kępę drzew, w kierunku dla dziewczyny ze slumsów Chicago, dążącej do wymarzonego ideału.

znajdującego się kilka stóp niżej potoku. Julie krzyczała. Czują, jak si

Daleko w dole, pomiędzy gałęziami, dojrzała drogę wijącą się wo

ła ciężkości wrywa spod niej pojazd akurat w chwili, gdy otworzyły kół góry. Od miejsca, w którym się znajdowała, dzielił ją od niej odcik niej ramiona gałęzie olbrzymiej sosny. Uwolniony od ciężaru kienek stromej zjazdu; rosnące na zboczu drzewa i wszechobecne muldy rowcy pojazd runął w dół, zsunął się po lodzie nad sam brzeg i wreszczyły go niemal nie do pokonania. Gdyby

zdecydowała się tędy zjacie zatrzymał, wywrócony na bok, z kierownicą zawisłą nad burzącą chać, znalazłaby się na dole w kilka chwil - był tylko jeden problem: się wodą, z płozami zaplątanymi w gałęziach na pół zatopionej osiki.

jak dojechać w jednym kawałku? Poza tym, zanim zacznie na serio Julie, oszołomiona, leżała obok sosny, która złagodziła jej upadek, rozważać drogę na przelaj, musi naprzód przedostać się przez wzbui patrzyła na skuter, podrywający się do skoku na nasypie drogi. W porzony potok. Próbowała przypomnieć sobie miejsce, w którym znajdogoni za nią... Musi coś zrobić; z wysiłkiem przewróciła się na bok, uklękał się most. Powinien wyłonić się za następnym ostrym zakrętem, ale ła i schowała pod drzewem. Zobaczyła tylko płozy skutera, gdy Zack trudno było cokolwiek teraz ocenić, gdy „droga” sprowadzała się do przemykał obok jej kryjówki. Weszła głębiej pod gałęzie, ale nawet nie wąskiej koleiny pomiędzy zaspami śniegu.

spojrzał w tym kierunku. Zauważył jej skuter przewrócony na lodzie, te

Powinna zsiąść ze skutera i zrobić coś, co nieco rozgrzałoby jej raz wciągany przez bystry prąd, i całą uwagę skupił na pojeździe.

zniębnięte członki, pobiegać czy choćby popodskakiwać w miejscu, ale Niezdolna do trzeźwej oceny sytuacji, patrzyła, jak Zack zeskakuszybko zganiła się w myślach - szkoda czasu! Jeżeli wcześniej, zanim je z maszyny jeszcze w biegu i pędzi w stronę potoku.

odkrył jej ucieczkę - a pewnie tak było - śnieg zdążył zasypać ślady

- Julie! - przekrzykiwał wyjący wiatr i, ku jej całkowitemu zaskoprowadzające od garażu do lasu, Zack z pewnością założy, że wybrała czeniu, wszedł na cienki lód. Najwyraźniej uznał, że wpadła do wody, drogę, a wtedy dogoni ją szybciej, niż gdyby ruszył za nią na przelaj.

i chce się upewnić, że nareszcie ma ją z głowy, pomyślała.

Julie wołała się nie oglądać. Nie chciała odrywać oczu od ścieżki i ry

Albo chce odzyskać jej skuter. Patrzyła na pojazd, który właśnie zykować utraty kontroli nad pojazdem, do którego przecież nie nawykporzucił. Maszyna znajdowała się bliżej niej niż Zacka; zdąży przed nią. Ale gdy dotarło do niej, że powodzenie ucieczki zależy od tempa, i, jeżeli jemu nie uda się wyciągnąć drugiego skutera z wody, znajdzie w jakim śnieg zasypuje ślady, nie potrafiła się powstrzymać: szybko się na drodze wiodącej ku wolności. Baczenie obserwując plecy mężczyzpopatrzyła za siebie. Okrzyk przerażenia uwiązał jej w gardle. Wysoko zny, ostrożnie wyczołgała się spod gałęzi, wyprostowała i powoli, skranad nią, jeszcze daleko z tyłu, z lasu wypadł skuter i skręcił w stronę dając się od drzewa do drzewa, oddalała się od bezpiecznej kryjówki.

drogi. Nisko pochylony nad kierownicą jeździec zdawał się, niczym

- Julie, odezwij się, na miłość boską! - krzyczał donośnym głosem, upiór zwiastujący nieszczęście, bez najmniejszych trudności przelaty

ściągając z siebie kurtkę. Lód zaczynał pękać. Tył znajdującego się wać nad nierównościami terenu.

obok skutera uniósł się i maszyna zaraz zniknęła w wirach rozszalałe

Przerażenie i wściekłość, jakie ją ogarnęły, odsunęły wszystko, nago potoku. Zamiast przejść w bezpieczne miejsce, Zack chwycił się gawet coraz dotkliwszy chłód, adrenalina wzburzyła krew. Z nadzieją, łązi zatopionej osiki i, ku całkowitemu zaskoczeniu Julie, wszedł do że jeszcze jej nie wypatrzył poprzez drzewa gęsto rosnące po obu strolodowatej wody.

nach wąskiej drogi, rozejrzała się w poszukiwaniu miejsca, w którym Ramiona, potem głowa zniknęły pod wodą. Julie ukryła się za namoślaby ukryć się tak, by przejechał, nie zauważywszy jej. Przed następnym drzewem. Zack wynurzył się, by zaczerpnąć powietrza, zawo-

łał jej imię i znów zanurkował, w tym czasie Julie dobiegła do ostatniej nie przekonałeś mnie, ale teraz przysięgam, już zrozumiałam: nikogo już sosny. Jakieś trzy jardy od jego skutera - bramy do wolności - zanie zabiłeś. Wierzę w każde twoje słowo. Wstawaj! No proszę, wstań!

trzymała się, bezradnie spoglądając na potok. Rozum krzyczał w niej, Zdawał się coraz cięższy, jak gdyby tracił przytomność. Julie wpad

że Zachary Benedict to zbiegły więzień, który potwierdził swe winy, ła w panikę.

biorąc zakładniczkę, że powinna oddalić się stąd jak najprędzej, skoro

- Zack, nie śpij - prawie krzyczała. Ujęła go za dłoń i zaczęła wciopajawiła się szansa. Ale sumienie zawołało donośniej: jeżeli zostawi go skać sztywne ramię w kurtkę, jednocześnie starając się chaotyczną i zabierze skuter, on zamarźnie na śmierć. Bo próbował ją ratować!

paplaniną przywołać go do świadomości. - Idziemy do domu. A póź

Nagle ciemna głowa, a potem ramiona pojawiły się na powierzchni niej razem do łóżka. Chciałam tego zeszłej nocy, ale się bałam. Pomóż obok zatopionego drzewa. Niemal załkała z ulgą, gdy zobaczyła, że mi dotrzeć tam z tobą, Zack - błagała. Wpychała jego drugie ramię Zack wyczołguje się na lód. Zaskoczona siłą jego woli i mięśni, widziaw rękaw, mocowała się z zamkiem. - Będziemy się kochać przed ko

ła, jak opiera na lodzie ręce, wyciąga się z wody, a potem chwiejnym minkiem. Spodoba ci się!

krokiem podchodzi do leżącej na brzegu kurtki i opada na kolana na Gdy wreszcie udało jej się go ubrać, wstała, chwyciła go za ręce śnieżnym pagórku obok.

i pociągnęła z całą siłą, na jaką było ją stać. Ale nie zdołała ruszyć Wewnętrzna walka pomiędzy rozumem a sercem rozhulała się z miejsca bezwładnego ciała, straciła równowagę i upadła obok. Podw Julie na dobre: nie utonął, na razie był bezpieczny, więc jeżeli chce niosła się, pobiegła do skutera i przyprowadziła pojazd do miejsca, uciec, musi zrobić to natychmiast, zanim on uniesie głowę.

gdzie leżał Zack. Pochyliła się i potrząsała nim, a gdy i to nic nie dało, Sparalizowana

niezdecydowaniem, patrzyła, jak Zack podnosi kurtkę, by dodać sobie odwagi, zamachnęła się i mocno udekkę. Chwila ulgi na myśl, że ją włoży, przemieniła się w horror, gdy zrorzyła go w twarz. Otworzył oczy i zaraz z powrotem zamknął. Nie zwrabił coś zupełnie przeciwnego: odrzucił kurtkę na bok, potem zaczął odcała uwagi na ból, jaki od zmarzniętych palców przeszył jej ramię.

pinać guziki koszuli, wreszcie oparł głowę na pagórku i zamknął oczy.

Chwyciła go za rękę i szarpnęła. Szukała słów, którymi mogłaby jakoś Płatki śniegu wirowały wokół, przylepiały się do jego mokrych włosów zmobilizować.

sów i ciała. Nagle zrozumiała: nie zamierzał wracać do domu! Najwy

- Bez ciebie nie trafię do domu - skłamała. - Jeżeli mi nie pomoraźniej przekonany, że utonęła, uciekając przed nim, dobrowolnie wy

żesz, umrę tu razem z tobą. Czy tego chcesz? Zack, proszę, pomóż mi.

znaczył sobie karę śmierci.

Nie pozwól mi umrzeć!

„Powiedz, że wierzysz w moją niewinność!” - domagał się wczoraj.

Zorientowała się, że nie jest już taki bezwładny jak przed chwilą, W jednej chwili Julie opuściły wątpliwości - człowiek, który chce reaguje na jej słowa i stara się, choć osłabiony, pomóc jej.

umrzeć, bo czuje się winnym jej śmierci, w sprawie zabójstwa jest nie

- W porządku! - wysapała - wstawaj. Pomóż mi dojść do domu.

winny!

Jego ruchy były przeraźliwie wolne, gdy otworzył oczy, zdawał się Nieświadoma łez płynących po policzkach ani tego, że biegnie, pejej nie widzieć, ale kierowany instynktem, próbował wstać. Chwilę dżiła w dół zbocza do miejsca, w którym siedział. Gdy zbliżyła się wytrwało, zanim po kilku próbach Julie udało się wreszcie postawić Zastarczajaco, by zobaczyć jego twarz, wyrzuty sumienia i czułość niecka na nogi, przez plecy przerzucić jego ramię i umieścić go na skutemal rzuciły ją na kolana. Z głową odchyłoną w tył, z zamkniętymi rze, ale zaraz gwałtownie pochylił się do przodu, na kierownicę.

oczami wyglądał jak uosobienie rozpacz.

- Staraj się zachować równowagę - powiedziała. Podtrzymując go Nie czuła zimna; uniosła kurtkę i wyciągnęła w kierunku Zacka.

ramieniem, szybko usiadła za nim na siodełku. Popatrzyła w górę, na

- Wygrałeś, wracamy do domu - wyszeptała błagalnie przez ściś

ścieżkę, którą tu przyjechał. We dwójkę nie uda im się wspiąć z powronięte gardło: tem, oceniła, pojedą wzdłuż strumienia, dopóki nie natrafią na miej

Gdy nie reagował, uklękła obok i próbowała wepchnąć jego bezsce, w którym przedostaną się na most i drogę. Teraz już nie lękała władne ramiona w rękawy kurtki.

się szybkości. Chwyliła kierownicę, obejmując Zacka ramionami, i ca

- Zack, obudź się! - zawołała. Z trudem powstrzymywała się od łym pędem ruszyła przez śnieg. - Zack - szepnęła mu do ucha - wcięż szloch. Wzięła go w ramiona, przytuliła głowę do piersi, kołysała jeszcze drżysz. Czujesz zimno - to dobrze, nie wyziębłeś tak bardzo. -

w przód i w tył. - Proszę! - wyszeptała bliska hysterii. - Proszę, wstań!

Czyniła rozpaczliwe wysiłki, by nie popadł w kompletny bezwład, rów

Nie dam rady cię podnieść, musisz mi pomóc, Zack. Proszę. Pamiętasz, nocześnie bacznie obserwując drogę. Minęli zakręt. Julie wybrała jak mówiłeś, że chcesz, by ktoś uwierzył w twoją niewinność? Wtedy ścieżkę, której sforsowanie wydało jej się możliwe.

do niego mówić słowa bez żadnego związku. Chciała, by wreszcie odzyskał świadomość. Potrzebowała otuchy, pewności, że wszystko będzie w porządku. - Jesteś bardzo silny, Zack. Zauważyłam to wtedy, jak zmieniałeś oponę przy moim samochodzie i potem, gdy wyczołgiwałeś się z potoku. I odważny. Do mojej klasy uczęszcza taki chłopczyk - Johnny Everett - chciałby być siłaczem, to jego największe marzenie. Jest kaleką i porusza się w fotelu na kółkach. Serce mi się kraje, jak na niego patrzę, ale on nigdy nie poddaje się. Pamiętasz, opowiadałam ci o nim wczoraj wieczorem. - Nie zdawała sobie sprawy z czułości rozbrzmiewającej w jej głosie. - Jest bardzo odważny, jak ty. U moich braci w pokoju wisiało twoje zdjęcie. Wspominałam o tym? Tyle chciałabym ci opowiedzieć, Zack. - Głos Julie załamał się. -I opowiem, jeżeli przeżyjesz *Rozdział 28*

i dasz mi szansę. Powiem o wszystkim, o czym chciałbyś wiedzieć.

Poczuła strach. Może powinna zrobić coś jeszcze, by go rozgrzać, nie pozwolić zasnąć? A jeżeli on umrze, i to z powodu jej ignorancji?

Wyciągnęła z szafy gruby szlafrok frotte, włożyła go, potem usiadła na **D**

łóżku przy biodrach Zacka i przyłożyła palce do tętnicy na jego szyi, wa razy upadł w holu, zanim doprowadziła go do sypialni, gdzie, odliczając sekundy na stojącym na komodzie zegarze. Uderzenia krwi jak pamiętała, na kominku leżały przygotowane do podpalenia drwa.

były przerażająco słabe. Jej dłonie i głos drżały, gdy wygładzała koce Zdyszana, z trudem dowlokła go do łóżka. Zaczęła ściągać z niego wokół jego szerokich ramion.

ubranie, sztywne, pokryte kryształkami lodu. Gdy była przy spod

- Co do zeszłej nocy, chcę, byś wiedział, że bardzo mi się podobało, niach, odezwał się pierwszy raz, odkąd pośpieszyła mu z pomocą.

jak mnie całowałaś. Nie chciałam, żebyś przestał, i właśnie tego się

- Pysznic - wyszeptał cicho - gorący.

wystraszyłam. To nie miało nic wspólnego z twoim pobytem w więzie

- Nie - sprzeciwiła się. Opanowując drżenie rąk, przystąpiła do niu... po prostu traciłam nad sobą kontrolę, nigdy dotąd nic takiego zdzierania lodowatej w dotyku bielizny. - Jeszcze nie teraz. Osoby wymi się nie przytrafiło.

ziębione należy rozgrzewać stopniowo, w żadnym wypadku nie stoso

Wiedziała, że Zack nie usłyszał ani słowa i gdy następny atak silwać intensywnego źródła ciepła. - Tego nauczyła się w college'u, na nych dreszczy wstrząsnął jego ciałem, zamilkła. Dobrze, że drży - pokursie pierwszej pomocy. -I nie przejmuj się, że to ja cię rozbieram.

cieszała się. Gorączkowo rozmyślała, jak jeszcze mogłaby mu pomóc.

Jestem teraz tylko nauczycielką, a ty moim małym uczniem - trochę Obraz psów św. Bernarda, jaki stanął jej przed oczyma, z maleńkimi minęła się z prawdą. - Nauczycielka to prawie pielęgniarka, nie wiebaryłeczkami na szyi przeznaczonymi dla ludzi zasypanych lawiną, działaś o tym? Słuchaj mojego głosu i staraj się nie zasnąć. - Ściągnęsprawił, że aż klasnęła w dłonie. Poderwała się na nogi. Za chwilę już ła szorty z muskularnych ud, spojrzała w dół i gorący rumieniec oblał

stała przy łóżku ze szklanką brandy, rozpromieniona po usłyszeniu jej policzki. Cudowne męskie ciało, leżące przed nią na łóżku, wygląd radiu podtrzymującej na duchu wiadomości.

dało jak zdjęcie w „Playgirl”, które oglądała w college'u. Tylko że to

- Zack - powiedziała wesoło. Usiadła przy nim na łóżku i podłożybyła prawdziwe - sine z zimna, wstrząsane dreszczem.

ła pod jego głowę ramię, aby umożliwić uniesienie do ust szklanki. -

Pochwyciła koce i otuliła Zacka, równocześnie rozcierając mu skó

Wypij trochę i spróbuj zrozumieć, co ci powiem: właśnie usłyszałam rę, potem poszła do szafy, wzięła następne i przykryła go dokładniej.

w radiu, że twój przyjaciel, Dominie Sandini, przebywa w szpitalu Teraz podeszła do kominka w rogu pokoju i rozpałiła ogień. Dopiero w Amarillo. Polepszyło mu się! Rozumiesz? On nie umarł, już jest przygdy polana rozżarzyły się na palenisku, Julie pomyślała o pozbyciu się tomny. Uważa się, że

ten ktoś ze szpitala więziennego, kto podał fałszywarstwę ubrań. Nie chciała zostawić go ani na chwilę samego. Stała wąż informację albo się mylił, albo chciał podgrzać atmosferę buntu w nogach łóżka, patrzyła na szeroką klatkę piersiową, unoszącą się więźniów, i tak też się stało... Zack?

szybkim, krótkim oddechem, i zdejmowała z siebie kombinezon.

Po kilku minutach udało jej się wmusić w niego za ledwie łyżkę

- Zack, słyszysz mnie? - zapytała, i chociaż nie odpowiedział, zaczęła brandy. W końcu poddała się. Wiedziała, że mogłaby odnaleźć telefon, który Zack ukrył, i wezwać lekarza, ale ten po rozpoznaniu go natychmiast powiadomiłby policję. Zabraliby go i z powrotem wsadzili do więzienia. A przecież, jak mówił, wolałby umrzeć, niż tam wracać.

Minuty mijały, w kącikach oczu Julie pojawiły się łzy spowodowane bezradnością i wyczerpaniem. Siedziała z rękami na kolanach, starając się wymyślić jakieś wyjście. Wreszcie zaczęła się modlić.

- Proszę, Boże, pomóż mi - szepnęła. - Zupełnie nie wiem, co robić.

Nie wiem, dlaczego spowodowałeś, że trafiliśmy na siebie. Nie rozumiem, dlaczego sprawiasz, że czuję do niego to, co czuję i dlaczego chcesz, bym przy nim została, ale przecież wiem: to wszystko Twoje dzieło. Na pewno. Nie czułam tak mocno Twojej bliskości od czasu, gdy byłam małą dziewczynką - wtedy dałeś mi Mathisonów.

Julie głęboko westchnęła, otarła łzę, ale poczuła się pewniej.

- Proszę, miej nas w swej opiece.

Rozdział 29

Popatrzyła na Zacka - jego ciałem dalej wstrząsały dreszcze, poruszył się niespokojnie - Zdała sobie sprawę, że jest pogrążony w głębokim śnie, a nie, jak się obawiała, nieprzytomny. Pochyliła się i delikatnie pocałowała go w czoło.

- Drżysz - szepnęła czule - to dobrze.

Owinęła się szlafrokiem. Teraz postanowiła odszukać telefon i za

Nie zauważyła, jak bursztynowe oczy na moment otworzyły się i zadzwonić do rodziców z wiadomością, że jest bezpieczna. Przystanęła raz zamknęły. Wstała i poszła do łazienki, by wziąć prysznic.

przy łóżku, położyła Zackowi dłoń na czole i przyglądała się, jak oddycha. Miał już normalną temperaturę, oddech głębszy, spokojniejszy; wyczerpany drzemał. Poczowała przyływ wielkiej ulgi, a zaraz słabości.

Aż się zachwiała, gdy przykucnęła, by dorzucić drew do ognia huczącego w kominku. Upewniwszy się, że Zack jest dobrze przykryty, zostawiła go, a sama wyruszyła na poszukiwanie telefonu.

Najbardziej prawdopodobnym miejscem schowania aparatu wydawała się jego sypialnia. Otworzyła drzwi i stanęła zaskoczona widokiem nieprawdopodobnego przepychu. Sądziła wcześniej, że jej pokój, z kamiennym kominkiem, lustrami na drzwiach i obszerną, wyłożoną kafelkami łazienką, bije wszelkie rekordy komfortu, ale to pomieszczenie, cztery razy większe, było urządzone dziesięć razy bardziej luksusowo. Całą ścianę po lewej zajmowały lustra, odbijało się w nich olbrzymie łoże oświetlone szeregiem lamp umieszczonych w suficie, przy prawej zbudowano okazały kominek. Trzecia ściana to rząd wysokich okien, tworzących półkolistą alkowę, w której, na szerokim postumencie, stało białe, marmurowe jacuzzi. Przed kominkiem ustawiono dwie przepastne kanapy, obite jedwabną materia w odcieniu kości słoniowej zmieszanej z różem, w pasy koloru morskiej zieleni. Na podwyższeniu, po obu stronach jacuzzi, stały dwa fotele, na każdym kilka poduszek i dwie identycznego koloru otomany obite materia w kwiaty, deseniem pasujące do kapy na łóżku.

Julie powoli weszła na dywan, jej stopy tonęły w puszystej, wełnianej zieleni. Po lewej, na dwu lustrzanych płytach dostrzegła mo-siężne klamki, odważnie nacisnęła je i aż wstrzymała oddech na wglądziła palcami złotego smoka wyszytego na pole czerwonego kimona dok olbrzymiej, wyłożonej marmurem łazienki, do której światło wpał zastanawiała się, co ma robić. Nie odważy się dzwonić do rodziny, dało przez świetliki w suficie. W dzielącej pomieszczenie na pół marmusi skontaktować się naprzód z kimś innym, z kimś, komu może w tamurowej ladzie znajdowały się dwie umywalki, odgródzone od siebie kiej sprawie całkowicie zaufać, z osobą, która nie straci głowy po usłylustrzaną półścianką. Każda z części łazienki miała oddzielną, ogromszeniu polecenia, jakie będzie musiała wykonać.

na kabinę prysznic z przejrzystego szkła i wannę z marmuru, z pozła

Koleżanki nauczycielki nie wchodziły w rachubę. To wspaniałe kocaną armaturą.

biety, ale raczej z tych nieśmiałych. Jej prośba wymagała przebojo-Choć resztę domu równie dobrze mogłaby urządzić kobieta, jak wości. Uśmiechnęła się i poszła po mały kalendarzyk, który zawsze noi mężczyzna, tu nie ulegało wątpliwości, czyje to dzieło. Kobięca ręka siła w torebce. Otworzyła na literze C, znowu wzięła telefon na kolana zadbała o wrażenie luksusu; mężczyzna czułby się tu jak w buduarze.

i poszukała domowego numeru Katherine Cahill, późniejszej pani Te-Julie przeczytała w jakimś czasopiśmie poświęconym dekoracji dowej Mathison. Jeszcze na początku tego miesiąca przyjaciółka przywnętrz, że żonaci mężczyźni, pewni swej męskości, rzadko sprzeciwiała jej kartkę z prośbą o spotkanie podczas swojego pobytu w Kea-ją się zachciankom żon, by posiadać własną sypialnię, urządzoną stoton, właśnie w obecnym tygodniu. Julie prychnęła z zadowolenia po sownie do kobiecych upodobań, a nawet cenią sobie tę jakby „zakazawyobrazeniu sobie wściekłości Teda. Pośle Katherine do rodziny, a on ną" przyjemność wdzierania się na obce terytorium. Do tej pory nie będzie mógł jej unikać ani zignorować... A ona z pewnością pouważała ten pomysł za dziwaczny, ale teraz, gdy zauważyła ustawiodziękuje jej za to.

ne, zapewne z myślą o mężczyźnie, olbrzymie łoże i wielkie, puchate

- Katherine - powiedziała pośpiesznie, jak tylko po drugiej strofotele przy jacuzzi, stwierdziła, że ma on swój urok.

nie linii usłyszała jej głos. - Tu Julie, nic nie mów, jeżeli nie jesteś sa

Ruszyła w stronę drzwi szafy, wbudowanej w ścianę po prawej stroma.

nie łazienki. Po sprawdzeniu obydwu szaf i wszystkich szuflad, jakie

- Julie! Mój Boże! Nikogo nie ma, rodzice wyjechali na Bahamy.

tylko znalazła w pokoju, nie potrafiła oprzeć się pokusie: z „damskiej”

Gdzie się podziewasz? Nic ci się nie stało?

garderoby pożyczyła sobie czerwone, jedwabne kimono, wyszywane

- Wszystko w porządku, przysięgam, jestem bezpieczna. - Przerwałotą nicią. Leżało na niej
wyśmienicie... no i chciała wyglądać atrak

ła, by uspokoić głos, i ciągnęła dalej: - Czy ktoś, to znaczy agenci FBI, cyjnie, gdyby Zack, przed
nastaniem ranka, przebudził się. Na koniec są w domu moich rodziców?

przewiązała się paskiem. Teraz już bez przeszkód mogła zastanowić

- Owszem, pytają też o ciebie po całym mieście.

się, gdzie Zack ukrył aparat. Przypomniała sobie tę małą szafę w holu,

- Słuchaj, muszę poprosić cię o coś bardzo ważnego. Nie złamiesz zamkniętą na cztery spusty. Poszła
prosto do niej i pociągnęła za gałprowa, ale będziesz musiała przyrzec, że dochowasz tajemnicy.

kę, ale drzwi nawet nie drgnęły. Wróciła do swojej sypialni. Znalazła

- Julie, dla ciebie zrobiłabym wszystko. - Głos Katherine przeszedł

klucz, tam gdzie się spodziewała - w kieszeni mokrych spodni Zacka.

w szept. - Jestem... jestem dumna, że zadzwoniłaś właśnie do mnie Zamknięta szafa kryła w sobie
olbrzymie zapasy alkoholu i cztery i mogę odwdzińczyć się za twoje wysiłki przy ratowaniu mojego
małaparaty telefoniczne, wszystkie schowane na jej dnie, za butelkami żeństwa z Tedem, za twoją
lojalność... - Umilkła, zanim Julie udało się szampana Dom Perignon.

przerwać. - Co mam zrobić?

Opanowując nieoczekiwany atak zdenerwowania, Julie zaniósła je

- Powiadomisz moich rodziców i braci, że znowu zadzwonię mniej den do salonu, włączyła do
gniazdka i z nogami podwiniętymi pod siewięcej za godzinę. Chcę z nimi porozmawiać. Musisz być
absolutnie bie usiadła na kanapie obok. Telefon jak najdroższy skarb trzymała na pewna, że niczym,

co zrobisz czy powiesz, nie wzbudzisz podejrzeń FBI.

kolanach. Wykręciła już połowę numeru, gdy połapała się, jaki popeł

Zachowuj się naturalnie. Postaraj się pod jakimś pretekstem wyciągnąć błąd i szybko rzuciła słuchawkę na widełki. Przecież porwanie to nęć ich z domu i przekaż wiadomość. Chyba nie onieśmiela cię perprzestępstwo federalne, w dodatku Zack był zbiegłym mordercą, więc spektywa spotkania z agentami FBI?

należy spodziewać się w domu rodziców obecności agentów FBI, czeka

Katherine roześmiała się smutno.

jących z niecierpliwością na telefon, by zlokalizować miejsce jej poby

- Ted często, zresztą całkiem słusznie, powtarzał: Jesteś zepsutą tu. Przynajmniej tak zawsze działa się na filmach. Dobrze! Zostanie królowną, w którą ojciec wpoił przekonanie, że zawsze może robić, co z Zackiem, a wszystkie inne sprawy zostawi w rękach Pana Boga! Ale łechce. No więc, absolutnie niemożliwe - dodała weselej - by kilku przecież musi przekazać rodzinie wiadomość, uspokoić ich. Leniwie pochodzących z nizin agentów FBI potrafiło wprawić w zakłopotanie taką eks-księżniczkę jak ja. Jeżeli by spróbowali - żartowała - powiem

- Nie jestem pewna... - wykręcała się, ale jej głos nie oszukał nikotatusiowi, żeby wezwał na pomoc senatora Wilkinsa.

go. - Tu jest zimno - dodała bezradnie.

- Świetnie - powiedziała Julie. Uśmiechnęła się na dźwięk brawu

- W którym stanie? A może w Kanadzie?

ry w głosie Katherine. Potem, już poważniej, by powstrzymać przyja

- Nie... nie mogę powiedzieć.

ciółkę, a także swoją rodzinę od uznania, że najlepsze dla Julie będzie

- Jest tam Benedict? - spytał gniewnie Ted. - To dlatego nie moprzekazanie informacji FBI, dodała: - Jeszcze jedno. Musisz uświado

żesz odpowiedzieć. Daj mi tego drania do telefonu, natychmiast, Julie!

mić mojej rodzinie, że jestem całkowicie bezpieczna, przynajmniej do

- To niemożliwe! Słuchajcie mnie, wszyscy! Nie mogę dłużej rozpóki komuś nie przyjdzie do głowy wyśledzić, skąd dzwonię. Znalazłamawiać, ale chcę, byście uwierzyli, że nie jestem źle traktowana...

bym się w śmiertelnym niebezpieczeństwie. Nie dam rady teraz tego w żaden sposób. Ted - starała się porozumieć z przedstawicielem prawy tłumaczyć, nie ma na to czasu, a nawet gdybym miała...

wa, który w końcu wie, miała taką nadzieję, ile zdarza się sądowych

- Niczego nie tłumacz. Z twojego głosu wnioskuję, że wszystko pomyłek - on nikogo nie zabił, jestem przekonana. Sędziowie popełniw porządku, a tylko to się dla mnie liczy. Co do tego gdzie jesteś...

li błąd, więc nie można go winić za próbę ucieczki.

i z kim... wiem, że cokolwiek robisz, postępujesz słusznie. Nie spotka

- Błąd! - wybuchnął Ted. - Julie, nie daj się nabrać na takie bzdury

łam w życiu lepszego człowieka od ciebie, Julie. Zacznę działać, dzwoń ry! Został skazany za morderstwo, w dodatku okazał się porywaczem!

za godzinę.

- Nie! Wcale nie miał zamiaru pozbawiać mnie wolności. Potrze

Julie rozpałała ogień na kominku w salonie, potem rozpoczęła bować tylko samochodu, by oddalić się z Amarillo. A że zmienił koło marsz tam i z powrotem, z niecierpliwością spoglądając na zegarek, przy blazerze, więc całkiem naturalne, że zaproponowałam mu podkiedy minie godzina. Po spokoju i całkowitej ufności, z jaką Katherine wieszanie. Puściłby mnie, ale nie mógł, bo obejrzałam jego mapę...

ne przyjęła jej telefon, nerwowa reakcja rodziny była dla niej zasko

- Co za mapę widziałaś, Julie? Czego? Jakiego miejsca?

czaniem. Jej zachowujący zazwyczaj stoicki spokój ojciec dopadł do

- Muszę już kończyć - powiedziała nieszczęśliwa.

telefonu w domu Cahillów natychmiast po pierwszym sygnale.

- Julie! - wtrącił się wielebny - kiedy wracasz?

- Tak? Kto dzwoni?

- Jak tylko mnie wypuści, nie, jak będę mogła - poprawiła się. -

- To ja, tatusiu, Julie. - Ścisnęła mocno słuchawkę. - Nic mi nie Muszę kończyć. Proszę, obiecacie, że nikomu nie powiecie o naszej jest, nic mi nie grozi...

rozmowie.

- Dzięki Bogu! - powiedział ochrypłym od emocji głosem, potem

- Dobrze, Julie, i pamiętaj, kochamy cię. - Głos Mathisona seniora zawołał: - Mary, to Julie, wszystko u niej w porządku. Ted, Carl - Juzabrzmiął pełnym zaufaniem. - Całe miasto modli się o twoje bezpiele dzwoni, nic jej się nie stało. Zrobiliśmy, co chciałaś, nie powiadomiczeństwo.

liśmy FBI.

- Tatusiu - nie zdołała się powstrzymać - poproś, by modlili się Poprzez stukot połączeń, niemal przez tysiąc mil słyszała wystratakze o jego bezpieczeństwo.

szone głosy, w których teraz zabrzmiała ulga i górujące nad innymi

- Chyba oszalałaś! - wybuchnął Ted. - Ten człowiek to skazany... -

słowa Teda - uspokajające, wypowiedane autorytatywnym tonem: Julie nie dosłyszała dalszych słów. Odłożyła słuchawkę, z trudem po

- Przestańcie tyle gadać - rozkazał. - Julie, jesteś sama? Możesz wstrzymywała łzy. Nieroztropnie poprosiła o modlitwę za jej porywamówić? - Zanim zdążyła odpowiedzieć, dodał: - Ten twój uczeń z basocza i teraz nie mają wyjścia: muszą uznać, że dała się nabrać Benedic-wym głosem - Joe Bob Artis - bardzo się o ciebie martwi.

towi albo że jest jego współniczką. Każda z tych możliwości oznaczała Zaskoczona, przez ułamek sekundy nie wiedziała, o co chodzi, nie zdradę wszystkiego, w co wierzyli i czym się w życiu kierowali, a takmogła przypomnieć sobie takiego ucznia. Potem roześmiała się ner

że totalną klęskę stosowanych wobec niej metod wychowawczych.

wowo, bo zrozumiała: Ted celowo użył niewłaściwego nazwiska. - Masz Otrząsając się z fali ogarniającego ją smutku, Julie przypomniała sona myśli Williego - poprawiła. - Nikogo tu nie ma, przynajmniej w tej bie, że Zachary Benedict jest niewinny i tylko to liczyło się w tej chwichwili.

li. Pomaganie niesprawiedliwie skazanemu człowiekowi w uniknięciu

- Dzięki Bogu! Skąd dzwonisz, kochanie?

więzienia nie jest czynem moralnie nagannym i nie może być uznane Julie otworzyła usta, ale nie wydobył się z nich żaden dźwięk. Po za nadużycie zaufania, jakim darzyła ją rodzina.

raz pierwszy, odkąd zamieszkała z Mathisonami, musi ich okłamać Wstała i dołożyła drewna do obydwu kominków, potem odniosła i mimo istotnych powodów czuła się zawstydzona.

telefon z powrotem do szafy. Teraz skierowała swe kroki do kuchni, gdzie następną godzinę spędziła na porządkach i przygotowywaniu podziało dlaczego. Niektórzy w Keaton współczuli Denise, ale większość trawki - jej pacjent, po przebudzeniu, będzie głodny jak wilk i musi zachowywała się tak, jakby dziewczyna była sama sobie winna.

zjeść coś ciepłego. Obierała ziemniaki i rozmyślała nad tym, co robi

Julie, nie wiedzieć czemu, czuła się odpowiedzialna za tę koszmar

ła. Gdyby Zack wiedział o jej telefonie, trudne, a może nawet niemożliwą historię. Wydarzenie spowodowało, że za wszelką cenę postanowiła liwe byłoby przekonanie go, że jej rodzina i eks-bratowa to osoby godzące kłopotów i skandali. W college'u uparcie odrzucała zaproszenia ne zaufania, które wbrew jej woli nie poinformują władz. Troski Steve'a Baxtera, chociaż chłopiec jej się podobał. Ten przystojny futbo-cisnęły się zewsząd, czy potrzebuje dodatkowych? - nie powie mu o nilista, znany z licznych flirtów, miał reputację zdobywcy jeszcze więkczym.

szej ilości punktów w sypialni niż na boisku. Z niezrozumiałych dla niej Skończyła kuchenne zajęcia; poszła do salonu i usiadła na sofie.

przyczyn Steve przez prawie dwa lata kręcił się w pobliżu: pojawiał się Radio zostawiła włączone, aby móc przekazać Zackowi istotne dla niena towarzyskich imprezach, jeżeli wiedział, że ona tam będzie, i robił

go wiadomości.

wszystko, by ją oczarować i przekonać, jak wiele dla niego znaczy. Żar

Wygodnie wyciągnęła się na kanapie i ze smutnym uśmiechem towali i rozmawiali całymi godzinami, ale zawsze w większej grupie.

wpatrywała się w sufit. Co za ironia losu, pomyślała, przez tyle lat za

Bo Julie z uporem nie umawiała się na randki.

chowowała się jak Mary Poppins i nigdy, przenigdy nie zeszła z prostej Teraz, gdy porównywała swą ustabilizowaną przeszłość z chaotycznymi. I na co teraz jej przyszło!

na terażniejszością i niepewną przyszłością, sama nie wiedziała, śmiać W szkole średniej miała wśród kolegów wielu przyjaciół, ale nigdy się czy płakać. Przez te wszystkie lata pilnowała się na każdym kroku, nie pozwoliła, by stali się czymś więcej, a oni godzili się na taki układ.

bo nie chciała, by rodzina i mieszkańcy Keaton pomyśleli sobie o niej Zabierali ją na mecze futbolu, podwozili do szkoły, w pełni akceptując złego. I od razu coś takiego! Była bliska „zejścia z dobrej drogi”, wali jej towarzystwo. Gdy była w ostatniej klasie, Rob Kiefer, naji wcale nie chodziło o drobne złamanie towarzyskich czy moralnych więzki szkolny podrywacz, zapraszając ją na uroczystość z okazji rozkanonów, które spowodowałyby w Keaton co najwyżej trochę plotek.

dania dyplomów, stał się sprawcą męczących rozterek. Od lat czuła Zupełnie w jej stylu, pomyślała z ironią. Zamierza naruszyć nie tylko do niego słabość, skrzętnie skrywaną, ale wołała odrzucić zaproszezasady kodeksu moralnego, ale pewnie też prawo Stanów Zjednoczenie, bo choć wzbudziła powszechną zazdrość koleżanek, chłopiec miał

nych Ameryki, i gdy już to robi, media nie przegapią okazji - nagłośnię najlepszą opinię: fama głośiła, że Rob Kiefer potrafi zdjąć dziwną sprawę w całym kraju, jak już zresztą zaczęły!

czynnie majtki szybciej niż Mary Kostler z manekina na wystawie swo

Chwila rozbawienia minęła, Julie z poważną miną zatrzymała jego sklepu.

wzrok na swoich dłoniach. Od czasu zamieszkania z Mathisonami po

Julie nie sądziła, by Rob próbował z nią czegokolwiek - byli przeczyniła z własnej woli ofiary. Decyzja zostania nauczycielką, porzucecież przyjaciółmi. Zresztą, jako córkę wielebnego Mathisona, chronił

nie myśli o innych, bardziej intratnych zawodach, wtedy też na taką ją pewnego rodzaju immunitet przed zbyt natarczywymi zalotami. Ale wyglądała. Jednak każda z nich przynosiła jej tyle satysfakcji, że miaz Robem nie mogła pójść na bal, choćby nie wiem jak pragnęła powie

ła wrażenie, jakby brała z życia więcej, niż z siebie dawała.

dzieć „tak”. Na nic zdałoby się przyzwoite zachowanie, i tak cała szko

Ogarnęło ją niejasne wrażenie, że los wzywa ją do spłacenia długu ła, a w końcu pewnie i miasto uznałoby, że córka wielebnego Mathisoza całe życie niczym niezасłużonych profitów. Zachary Benedict jest na dołączyła do długiej listy seksualnych trofeów Kief era. Poszła więc w takim samym stopniu jak ona winny morderstwa z zimną krwią, zona bal z przyzwoitym Billem Swensenem, którego ojciec dyrygował orstała więc wyznaczona przez los do rozwikłania tej zagadki.

kiestrą szkolną, a Rob zjawił się w towarzystwie Denise Potter, jednej Przewróciła się na bok, wsunęła dłoń pod poduszkę i obserwowała z *cheerleaders**. Tego wieczora głęboko nieszczęśliwa patrzyła, jak Rob, tańczące na palenisku płomienie. Dopóki nie zostanie ustalony prawwybrany na króla balu, pochyla się i całuje swoją królową.

dziwy morderca, nikt, łącznie z jej rodzicami, nie usprawiedliwi nicze

Tej nocy Denise zaszła w ciążę. Trzy miesiące później młoda para, go, co ona robi. Oczywiście, gdy rodzina przekona się, że Zack jest zamiast pojechać do college'u, pobrała się i zamieszkała w wynajętym, niewinny, rozgrzeszy wszystkie jej czyny. Cóż, może jednak nie wszystobskurnym, jednopokojowym mieszkaniu, a całe miasto dobrze wiekie, pomyślała. Na pewno nie spodobałoby im się, że tak szybko się zakochała. Targana mieszanymi uczuciami, od pogodzenia się z losem

* *Cheerleaders*- dziewczęta tańcem zachęcające kibiców do dopingowania miejdo chęci działania, uświadomiła sobie, że na uczucie do Zacka nie miascowej drużyny (przyp. tłum.).

ła najmniejszego wpływu, a spanie z nim stało się oczywiste; no chyba żeby przez noc jego pragnienia wyziębły. Wolałaby jednak, by dał jej kilka dni na bliższe poznanie się.

Jedyne, co mogła zrobić, to próbować chronić swe serce przed niepotrzebnym bólem, powstrzymać się od powiedzenia czy zrobienia czegoś, co uczyni ją jeszcze bardziej bezbronną, wystawi na ciosy, jakich może się spodziewać. Przecież nie jest skończoną idiotką! Zanim Zachary Benedict poszedł do więzienia, przez całe lata obracał się w świecie luksusu, zamieszkanym przez pięknych,

interesujących ludzi, znanych z braku moralnych zasad. Czytała o nim w wielu czasopiśmie i wiedziała, że mężczyzna, z którym przebywa w tej luksusowej górskiej kryjówce, był kiedyś właścicielem fantastycznych posiadło

ści, gdzie wydawał wystawne przyjęcia, z udziałem gwiazd kina, osobistości międzynarodowego biznesu, członków europejskich rodzin królewskich, a nawet prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Rozdział 30

To nie miły, dobrotliwy asystent pastora kościoła z małego miasteczka.

Julie wiedziała: w porównaniu z nim jest naiwna jak nowo narodzone dziecko.

Właśnie dziesiąta rano, gdy się obudziła; poduszkę z kanapy przyciska

B

ła do piersi. Z lewej strony usłyszała jakiś ruch i szybko odwróciła głowę, w tej samej chwili rozległ się rozbawiony, męski głos:

- Pielęgniarka, która opuszcza pacjenta i słodko zasypia na dyżurze, nie zasługuje na zapłatę.

Pacjent Julie stał oparty ramieniem o występ kominka, z rękami skrzyżowanymi na piersi, i patrzył na nią z leniwym uśmiechem. Z włosami jeszcze wilgotnymi po kąpieli, w kremowej, gienzowej koszuli rozpiętej pod szyją, wepchniętej w beżowe spodnie, wyglądał niesłychanie przystojnie, całkiem już w formie i... na bardzo rozbawionego.

Starając się nie zwracać uwagi na zdradzieckie bicie serca, spowodowane jego czarującym, uwodzicielskim uśmiechem, Julie pośpiesznie usiadła.

- Twój przyjaciel, Dominic Sandini, żyje - powiedziała. Chciała jak najszybciej przekazać mu dobrą wiadomość. - Mówią, że z tego wyjdzie.

- Słyszałem.

- Naprawdę? - zapytała ostrożnie. Miała nadzieję, że usłyszał tę wiadomość przed chwilą w radiu, podczas ubierania się. Jeżeli nie - je

żeli zapamiętał jej słowa, co możliwe... czułaby się upokorzona, bo wtedy musiałyby dotrzeć do niego inne rzeczy, jakie wygadywała w ciągu tych dziesięciu minut, gdy myślała, że jest nieprzytomny i zupełnie straciła głowę. Czekala z nadzieją na słowa Zacka, ale on tylko patrzył z uśmiechem błędzącym w kącikach ust. Poczula, jak oblewa ją rumieniec zażenowania. Zerwała się na równe nogi. - Jak się czujesz?

- Teraz lepiej, zaraz po przebudzeniu byłem niczym ziemniak pieczony w mundurku.

- Co takiego? Czyżby w sypialni zrobił się aż taki upał?

Julie czuła się, jakby stąpała po polu minowym. Nawet gdyby zdo

Kiwnął głową.

była się na odwagę, popatrzyła mu prosto w oczy i spróbowała wyrzu

- Śniło mi się, że umarłem i poszedłem do piekła. Otworzyłem oczy cić z siebie, co do niego czuje, nie była pewna, czy słowa przeszłyby jej i byłem pewien - tuż obok migotały płomienie.

przez usta.

- Przepraszam. - Z uwagą szukała na jego twarzy śladów długo

- Po pierwsze, nawet o tym nie pomyślałam, po drugie - dodała, trwałego przebywania na mrozie.

a w jej głosie zadźwięczało zadowolenie z wyszukanego pretekstu -

- Nie musisz. Bardzo szybko zorientowałam się, że to jeszcze nie wiedziałam, gdzie są kluczyki od samochodu.

piekło.

- Były w kieszeni moich spodni - tych, z których mnie rozebrałaś.

W cieple jego dobrego humoru, zaraźliwego i rozbijającego, roz

- Tak naprawdę, ja... nie pomyślałam o szukaniu ich. Chyba za barłuzniła się. Nie zastanawiając się nad tym, co robi, sięgnęła i przyłożyła do martwiłam się o ciebie...

ła grzbiet dłoni do jego czoła, by sprawdzić, czy ma gorączkę.

- Nie sądzisz, że zważywszy na okoliczności, jakie cię tu przywiod

- Skąd wiedziałaś, że nie jesteś w piekle?

ły, to dość dziwne?

- Bo pochylił się nade mną anioł - powiedział cicho.

Julie pochyliła się, wzięła do ręki zsuwające się ze stołu czasopis

- Najwyraźniej miałaś halucynacje.

mo i położyła je, otwarte, na dwóch innych. Potem przesunęła kryszta

- Czyżby?

łowy flakon ze sztucznymi kwiatami dwa cale w lewo, dokładnie na Tym razem głęboki ton głosu nie budził wątpliwości co do jego in

środek stołu.

tencji. Szybko zabrała dłoń, ale nie zdołała uciec ze spojrzeniem.

- Od trzech dni wszystko wydaje mi się niezmiernie dziwne - po

- Z pewnością.

wiedziała chłodno - i nie mam pojęcia, jak w tych okolicznościach po

Porcelanowa kaczka na gzymsie kominka, obok jego ramienia, co winno wyglądać normalne

zachowanie. - Wstała i zaczęła poprawiać dostrzegła kątem oka, stała krzywo. Sięgnęła i przestawiła ją, a także poduszki, które rozrzuciła podczas drzemki. Gdy pochyliła się, by podpoprawiła stojące obok dwie mniejsze.

nieść jedną z dywanu, usłyszała jego wesoły głos:

- Julie - powiedział głębokim, aksamitnym głosem, który tak nie

- Zdaje się, w chwilach stresu zabierasz się za porządki?

bezpiecznie wzmagął bicie jej serca - spójrz na mnie. - Odwróciła

- Tego bym nie powiedziała, po prostu jestem najzwyczajszą twarzą w jego stronę, a wtedy dodał z powagą: - Dziękuję za uratowanie w świecie pedantką. - Na widok zabawnie uniesionych brwi, jakby ją mi życia.

przedrzeźniał, i zafascynowanych oczu, poczuła trudną do opanowania

Zahipnotyzowana wyrazem jego oczu, musiała odkaszlnąć, by ponia ochotę roześmiania się. - W porządku - rzekła bezradnie - masz rawstrzymać drżenie głosu.

cję, przyznając. To nerwowy nawyk. - Odłożyła poduszkę na miejsce

- Dziękuję za chęć ratowania mojego.

i dodała ze smutnym uśmiechem: - Kiedyś, jeszcze w college'u, wypro

Coś zadrgało w przepastnej głębi jego źrenic, coś gorącego i zaprawdzona z równowagi zbliżającym się egzaminem, uporządkowałam szającego; puls Julie przyspieszył przynajmniej trzykrotnie, choć Zack cały stryszek i ułożyłam w alfabetycznym porządku płyty mojego branawet nie próbował jej dotknąć. Aby sprowadzić nastrój do spraw ta, potem przepisy kuchenne matki.

przyjemnych i bezpiecznych, zapytała:

Oczy Zacka śmiały się z tej historii, ale głos pozostał poważny.

- Jesteś głodny?

- Czymś cię zdenerwowałem? - zapytał zaskoczony.

- Dlaczego nie odeszłaś? - nie ustępował.

Julie popatrzyła na niego i zdumiona powstrzymała śmiech. Potem, Ton jego głosu ostrzegał: nie pozwoli na zmianę tematu, dopóki nie niezbyt udanie, przybierając surowy ton, powiedziała: dostanie odpowiedzi. Opadła na sofę. Wzrok przeniosła na stół, mu

- Od trzech dni swoimi wyczynami starasz się, by moje nerwy znosiła uciec od jego spojrzenia.

lazły się na granicy wytrzymałości!

- Nie mogłam zostawić cię tam i pozwolić umrzeć po tym, jak ryzy

Pomimo pełnego wyrzutu tonu, nie mogła Zacka oszukać spojrzekowałeś życie, by sprawdzić, czy nie utonąłam. - Na stole dwie magnoniem: widok jej ślicznej, pełnej wyrazu buzi bez śladu strachu czy nienie z jedwabiu dziwnie wygięły się w wazonie. Nie oparła się impulsoufności, tym bardziej nienawiści, napełnił go przejmującą tkliwością; wi, ustawiła je porządnie.

całe wieki nikt na niego tak nie patrzył. Własnych adwokatów tak na

- No to dlaczego nie odeszłaś, jak już przywiozłaś mnie tutaj i wprawdę nie zdołał przekonać o swej niewinności. A Julie uwierzyła.

kowałaś do łóżka?

Nie potrzebował słów, wystarczyło spojrzeć w jej twarz. Wspomnienie tego, co załamującym się głosem mówiła nad strumieniem, było dobitpotrawkę do misek. Kątem oka patrzyła, jak Zack podchodzi do adapnym potwierdzeniem: „Pamiętasz jak mówiłeś, że chcesz, by ktoś tera i przegląda płyty kompaktowe; po chwili głos Barbry Streisand uwierzył w twoją niewinność? Nie przekonałeś mnie, teraz myślę inawypełnił pokój. Ze wszystkich płyt znajdujących się w szafce, od Elto-czej. Przysięgam! Nie potrafiłbyś zabić". Mogła zostawić go, by umarł

na Johna po jazz, akurat musiał wybrać Streisand!

tam, nad strumieniem, a jeżeli dla córki pastora takie zachowanie by

Świat zawirował; sięgnęła po serwetki, dwie położyła na tacy, a po

ło nie do pomyślenia, przyprowadzić tutaj, a potem zabrać samochód tem, plecami odwrócona do salonu, oparła się o ladę i wzięła głęboki, i z najbliższego telefonu zawiadomić policję. Ale tego nie zrobiła. Bo uspokajający oddech. Przytulniej! Z tonu głosu wywnioskowała donaprawdę wierzy w jego niewinność. Zapragnął wziąć ją w ramiona kładnie, co to słowo miało oznaczać w jego ustach: intymniej. Romani powiedzieć, jak wiele dla niego znaczy; chciał ogrzać się w ciepłe jej tyczenie! Zdała sobie z tego sprawę równie jasno jak z sytuacji, jaka uśmiechu, słyszeć ten jej zaraźliwy śmiech. A przede wszystkim pragbezpownotnie wytworzyła się pomiędzy nimi, gdy zdecydowała się przy nął znów poczuć jej wargi, całować ją i pieścić, aż oboje utoną w miłoniem pozostać, chociaż mogła pozostawić go nad strumieniem lub, po snym zapamiętaniu, własnym :iałem podziękować za dar, jaki sobą odprowadzeniu do domu, wezwać policję. On także to zauważył - jego dawała. Bo teraz nie mógł zaofiarować jej niczego innego.

oczy błyszczały czułością, głos brzmiał pogodnie i miękko. Julie wy

Wyczuła zmianę w ich wzajemnych stosunkach, ale w żaden spoprostowała się i potrzęsnęła głową z dezaprobatą dla niemądrych, dasób nie potrafiła zrozumieć, dlaczego stała się bardziej nerwowa niż remnych wysiłków oszukania samej siebie. Z samokontroli nie pozowtedy, gdy groził jej bronią. Zauważył to, miał jednak pewność, że tej stało ani śladu, żadne argumenty nie miały znaczenia,

nigdzie nie nocy będą się kochać, że ona pagnie tego niemal tak mocno jak on.

ucieknie przed tą prawdą.

Czekała, by znów się odezwał, zażartował lub drażnił się z nią, ale A prawda? Pragnie go. A on jej. I oboje o tym wiedzą.

milczał. Cofnęła się i wskazała dłonią w stronę kuchni.

Położyła srebrne nakrycia na tacy, rzuciła mu przez ramię spojrzenie

- Jesteś głodny? - spytała.

nie i pośpiesznie odwróciła oczy. Zack siedział na sofie, ramiona poło-

Żak wyrwany ze snu skinął głową i powiedział ochryłym z pozą

żył na oparciu, nogę założył na kolano drugiej. Nie patrzył na nią - oddania głosem: przeżony, zadowolony z siebie, uwodzicielski. Nie zamierzał jej po-

- Wygłodzony.

ganiać, nie był ani trochę zdenerwowany. Ale on z pewnością kochał

Z pewnością nie wybrał tego słowa celowo, pocieszała się w myślach z setkami kobiet, pomyślała, a każda była o wiele ładniejsza i bar-

ślach Julie, przecież zostało użyte w seksualnym kontekście podczas dziej doświadczona od niej.

kłótni zeszłej nocy. Usiłując uiać, że nic takiego nie przyszło jej do Julie z trudem powstrzymała się od porządkowania kuchennych głowy, z przesadną uprzejmością zapytała:

szuflad.

- Na co masz ochotę?

Zack patrzył, jak dziewczyna podchodzi do sofy i schylając się, sta-

- A co proponujesz? - odbił piłeczkę. Rozgrywał z nią partię wia tacę na stole. Jej ruchy były wdzięczne i niepewne, przypominała ping-ponga z taką łatwością, że Julie nie wiedziała już, czy podwójspłoszoną gazelę. Blask płomieni odbijał się od jej ciężkich, opadających znaczeń słów nie doszukuje się tylko jej wyobraźnia.

cych na ramiona, kasztanowego koloru włosów, rozświetlał delikatną

- Jedzenie, oczywiście.

cerę, gdy układała serwetki i miseczki. Długie, czarne jak węgiel rzę-

- Oczywiście - zgodził się z powagą, ale oczy błyszczały mu rozbasy rzucały na gładkie policzki cienie w kształcie wachlarzy. Po raz wieniem.

pierwszy zauważył, jak piękne są jej ręce, szczupłe palce, paznokcie

- A dokładniej, potrawkę.

długie i wypielęgnowane. I nagle wróciło wspomnienie tych dłoni gła

- To ważne, by wyrażać się precyzyjnie.

dzących jego twarz tam nad strumieniem, gdy kołysała go w ramio

Julie postanowiła przerwać tę dziwnie napiętą wymianę słów i zanach i błagała, by wstał. Wtedy zdawało mu się, że w tym śnie jest tylczęła wycofywać się w stronę lady oddzielającej kuchnię od salonu.

ko widzem, od chwili znalezienia się w łóżku wspomnienia przybierały

- Tu rozłożę nakrycia.

wyraźniejszy kształt. Pamiętał jej ręce wygładzające koce, którymi go

- Lepiej zjedzmy przy ognii - powiedział głosem aksamitnym niprzykryła, rozpaczliwy niepokój w słodkim głosie... Gdy patrzył na nią czym delikatna pieśczoła - będzie przytulniej.

teraz, znów, jak kiedyś, zaskoczyła go roztaczana przez dziewczynę au

Przytulniej... Julie zaschło w gardle. W kuchni robiła wszystko ra niewinności. Powstrzymał uśmiech na widok manewrów Julie, by z pozorną sprawnością, ale dlorie jej drżały i z trudem nakładała gęstą uniknąć jego wzroku. Przez ostatnie trzy dni sprzeciwiała mu się, buntowała, nie chciała się poddać; dzisiaj najpierw przechytrzyła go, po

Dokończyła potrawkę, odchyliła się i spojrzała na niego surowym tem uratowała mu życie. A jednak, mimo całej swej nieposkromionej wzrokiem, który spowodowałby natychmiastowe wyznanie winy i prośdowagi, teraz, gdy przestali być wrogami, okazała się zadziwiająco niebę o wybaczenie ze strony każdego, najbardziej nawet krnąbrnego, śmiała.

ośmioletniego mężczyzny. Niemal widział ją stojącą w drzwiach klasy

- Przyniosę wino - powiedział i zanim zdążyła zaprotestować, wstał

z winowajcą, spoglądającą na zuchwalca dokładnie z takim samym wyi wrócił z butelką i dwoma kieliszkami na wysokich nóżkach.

razem twarzy.

- Nie dosypałem trucizny - zauważył z ironią, gdy zobaczył, jak od

- Ostre narzędzie? - zastanowiła się, unosząc brwi. - Na przykład ruchowo sięga po kieliszek, a potem cofa rękę.

nóż?

- Nie pomyślałam tak. - Uśmiechnęła się sztucznie. Uniosła lamp

- Nóż - potwierdził, rozpaczliwie starając się zachować spokój.

kę i upiła kilka łyków, a wtedy Zack dostrzegł drżenie jej dłoni. Jest

- Twój?

spięta myślą, że zaraz zaciągnę ją do łóżka, uznał. Wie, że nie zbliżałem

- Mój. - Bez najdrobniejszego wyrazu skruchy na twarzy dodał z łosię do kobiety przez ostatnie pięć lat. Najprawdopodobniej martwi buzerskim akcentem: - Przykro mi, psze pani.

się, że zaraz po skończeniu jedzenia rzucę się na nią albo, jak zacznie

Nie dała się zbić z tropu. Uniosła brwi i powiedziała żartobliwym my się kochać, stracę nad sobą panowanie i po dwóch minutach będzie tonem:

po wszystkim. Tylko nie rozumiał, dlaczego ona miałaby się tym przeję

- Mam nadzieję, że naprawisz tę oponę, Zack.

mować. Jeżeli ktoś powinien niepokoić się zdolnością przedłużania Wybuch wesołości Zacka zdołała jedynie powstrzymać rozkosz, jarożkoszy i kochania się po pięciu latach abstynencji, to tym kimś raczej powinien być on.

ką odczuł na dźwięk swego imienia.

I był.

- Tak, proszę pani - odparł. Nie do wiary, pomyślał, całe moje ży

Postanowił uspokoić ją rozmową na przyjemne, neutralne tematy.

cie to jeden wielki chaos, a ja nie pragnę niczego poza roześmianiem W głowie zrobił przegląd tych dla niego interesujących. Szybko wysię i wzięciem jej w ramiona. - Chyba nie muszę napisać trzystronico-kluczył, choć z niechęcią, ten dotyczący piękna jej ciała, wspaniałych wego wypracowania na temat, dlaczego nie powinienem tego robić? -

oczu i - z największą niechęcią - wyszeptanego nad strumieniem wyzapytał. Powędrowała wzrokiem

za wazonem, który właśnie odstawił

znania: „Pójdziemy razem do łóżka”. To ostatnie przypomniało mu inna bok. Jej ogromne, granatowe oczy zajaśniały rozbawieniem.

ne słowa, które padły z jej ust w sypialni tego popołudnia, gdy nie po

- Nie - odparła - ale spotka cię kara: zmywasz.

trafił zrzucić z siebie paraliżującej niemocy i jakoś zareagować. Teraz

- O rany! - jęknął, ale posłusznie wstał, zabierając swoją miskę.

wiedział: większość nie była przeznaczona dla jego uszu. A może nie

Sięgnął po jej naczynie. - Co za złośliwość, panno Mathison.

które tylko sobie wyobraził? Pragnął, by opowiedziała mu o swych

- Żadnych skarg! - odpowiedziała stanowczo.

uczniach; uwielbiał jej opowieści. Właśnie miał sprowokować jej wy

Zack nie mógł się powstrzymać. Wybuchnął śmiechem, odwrócił

nurzenia na tematy szkolne, gdy uświadomił sobie, że Julie przygląda głowę i zaskoczył Julie niespodziewanym pocałunkiem w czoło.

mu się z dziwnym zainteresowaniem.

- Dziękuję - szepnął. Na widok jej zaskoczonej miny stłumił

- O co chodzi? - zapytał.

śmiech.

- Zastanawiałam się... tego dnia... przy restauracji... czy napraw

- Za co?

dę złapałam gumę?

Spoważniał, nie odrywał od niej oczu.

Zack wzruszył ramionami, usiłując ukryć w uśmiechu pełen winy

- Za rozśmieszenie mnie. Za pozostanie tutaj i niewydanie mnie.

wyraz twarzy.

Za odwagę i za to, że jesteś zabawna. I niewiarygodnie śliczna w tym

- Widziałaś na własne oczy.

czerwonym kimonie. I za przygotowanie wspaniałego posiłku. - Ujął ją

- Chcesz powiedzieć, że przejechałam po gwoździu lub czymś popod brodę, by rozproszyć zbyt poważną atmosferę, i nagle uświadomił

dobnym i nie zauważyłam?

sobie, że to, co wyrażają jej błyszczące oczy, nie jest zażenowaniem.

- Niekoniecznie. - Był pewien, że go podejrzewa, ale jej twarz nie

- Pomogę ci - powiedziała, wstając.

wyrażała nic i nie miał pojęcia, co Julie naprawdę myśli.

Zack położył dłoń na jej ramieniu.

- No więc, według ciebie, jak do tego doszło?

- Siedź tu, rozkoszuj się ogniem w kominku i popijaj wino.

- Bok twojej opony wszedł w nagły kontakt z ostrym narzędziem.

Zbyt spięta, by usiedzieć spokojnie, zbyt niecierpliwa, by czekać na to, co zaraz nastąpi, wstała i podeszła do okna. Oparła się ramieniem o szybę i podziwiała panoramę pokrytych śniegiem górskich szczytów, lśniących w świetle księżyca. W kuchni Zack sięgnął do kontaktu na ścianie. Lampy w belkach nad salonem przygasły, w pokoju zapanował półmrok.

- Będzie lepszy widok na zewnątrz - wytłumaczył, gdy rzuciła mu pytające spojrzenie. I przytulniej, pomyślała Julie. Bardzo przytulnie i bardzo romantycznie, zwłaszcza przy dochodzących z adaptera dźwiękach muzyki.

Rozdział 30

P odszedł do okna, przy którym stała i plecy dziewczyny natychmiast lekko zeszywniały. Trudne do przewidzenia reakcje Julie na jego bliskość zaczynały go denerwować. Dobrze! Zamiast wziąć ją w ramiona i pocałować, co zrobiłby z każdą inną, zastosuje subtelniejszą metodę.

Włożył ręce do kieszeni, głęboko popatrzył jej w oczy, głową wskazał

na adapter i oficjalnym tonem zapytał:

- Mogę prosić o następny taniec, panno Mathison?

Zaskoczona, odwróciła się z czarującym uśmiechem. Jest zadowolona, pomyślał zachwycony. By powstrzymać się od dotknięcia jej, wsunął dłonie głębiej w kieszenie spodni i z zabawnym skrzywieniem twarzy oświadczył:

- Ostatnim razem, jak poprosiłem do tańca nauczycielkę, byłem na tę okazję lepiej ubrany - w białą koszulę, brązowy krawat i mój ulubiony, granatowy garnitur. Ale i tak mi odmówiła.

- Naprawdę? Dlaczego?

- Pewnie uważała, że byłem dla niej za niski.

Julie uśmiechnęła się, bo z pewnością miał co najmniej sześć stóp i dwa cale wzrostu i albo żartował, albo ta kobieta była olbrzymką.

- Naprawdę byłeś od niej niższy?

Skinął głową.

- Mniej więcej o trzy stopy. Ja jednak wtedy nie uważałem tego za przeszkodę, byłem w niej zakochany po uszy.

- Ile miałeś lat? - Uśmiech zniknął z jej twarzy.

- Siedem.

Popatrzyła na niego, jakby wiedziała, jak tamta zniewaga była bolesna.

- Ja nigdy bym ci nie odmówiła, Zack.

pocałował. Gdy stało się oczywiste, że tego nie zamierza, starała się. Lekkie zająknięcie i czułe spojrzenie niemal całkowicie go rozjak potrafiła najlepiej, ukryć rozczarowanie pod pogodnym uśmiebroiły. Zdumiony uczuciami, jakie się w nim budziły, w milczeniu wychem i żartobliwym zachowaniem.

ciągnął ku niej dłoń, ani na chwilę nie odrywając wzroku od jej oczu.

- Jeżeli kiedykolwiek będziesz w Keaton i spotkasz Tima Martina, Podała mu rękę, wtedy drugim ramieniem objął jej wąską talię i przyproszę, nie mów mu, że dzisiejszego wieczora tańczyłam z tobą.

ciągnął dziewczynę bliżej - niesamowity głos Streisand bez najmniej

- Dlaczego?

szego wysiłku pokonywał pierwsze akordy „People”.

- Bo z moim ostatnim partnerem wszczął bójkę.

Pomimo absurdalności sytuacji Zack poczuł pierwsze w całym Doznan wstrząsu, gdy jej uda zetknęły się z jego ciałem. Lekko, swym dorosłym życiu ukłucie zazdrości.

z wdziękiem dotrzymywała mu kroku, a gdy jeszcze delikatnie przytu

- Czy Martin to twój chłopak?

liła głowę do jego piersi, serce zakołatało o wiele za szybko. Nawet jej Parsknęła śmiechem na widok jego ponurej miny.

nie pocałował, a już każdy nerw jego ciała pulsował pożądaniem. By

- Nie, to jeden z moich uczniów, z tych zazdrosnych...

się opanować, starał się znaleźć temat do rozmowy, która doprowadzi

- Czarownica! - Przyciągnął Julie do siebie, i właśnie w tym mogo do celu, a nie pobudzi jeszcze bardziej. Przypomniawszy sobie, że żarty mencie John Denver zaczął śpiewać „Annie's Song”. - Dokładnie o oponie, którą przeciął, sprawdziły się. Obydwoje skorzystają, jeżeli wiem, co ten biedny dzieciak musiał czuć.

potrafią śmiać się ze spraw, pomyślał, które wcześniej wcale nie wyda

- Chyba nie chcesz powiedzieć, że przed chwilą byłeś zazdrosny? -

wały się śmieszne. Ich palce splotły się. Jej drugą dłoń położył sobie Zatrzepotała rzęsami.

na piersi i lekko dmuchnął dziewczynie we włosy.

Pożądlive spojrzenie Zacka zatrzymało się na jej wargach.

- A tak przy okazji, panno Mathison, co do pani dzisiejszego, nieza

- Pięć minut wcześniej - zamruczał - uznałbym się za niezdolnego planowanego lotu na śnieżnym skuterze...

do tak poniżającego uczucia.

Natychmiast podjęła jego przesadnie surowy ton, zadarła brodę

- W porządku - powiedziała z kpina w głosie, potem takim samym i zrobiła minę tak głęboko urażonej niewinności, że Zack z trudem potonem dodała: - Zaskakuje mnie pan, gwiazdorze.

wstrzymał się od wybuchnięcia śmiechem.

Zackowi aż zrobiło się zimno. Gdyby miał wybierać, czy Julie Ma

- Słucham? - zapytała.

thison, gdy dziś wieczorem weźmie ją do łóżka, ma myśleć o nim jak

- Gdzie, u diabła, podziewałaś się po wystrzeleniu jak rakieta o zbiegłym więźniu, czy gwiazdorze filmowym, bez wahania zdecyduj grzbietu góry?

wałby się na to pierwsze. W końcu jako skazaniec byłby kimś rzeczy

- Wylądowałam w objęciach olbrzymiej sosny. - Jej ramiona zawistym, a nie wymyślonym, przyprawiającym o mdłości amantem. Potrząśły się ze śmiechu.

nad dziesięć lat żył z image czyniącym z niego seksualne trofeum

- To bardzo chytry plan - zadrwił. - Wyszłaś bez szwanku, całkiem rywalizujących o jego względy kobiet. Podobnie jak sławni futboliści sucha, a mnie sprowokowałaś do taplania się w tym przeraźliwie zimczy gwiazdy hokeja, pozwolił na wdzieranie się do swego prywatnego nym potoku jak jakiś ogłupiały łosoś.

życia hordom niewiast pragnącym tylko jednego - przespać się z Za-

- Ten fragment nie był śmieszny. To, co dzisiaj zrobiłaś, to pokaz charym Benedictem. Nie z mężczyzną z krwi i kości; z idolem filmo-odwagi, jakiej w życiu nie oglądałam.

wym. Dzisiaj wieczorem po raz pierwszy w życiu był pewien, że kobieTo nie pod wpływem słów Julie tajało w nim serce, miękło w żarze ta pragnie go dla niego samego. Myśl o możliwości pomyłki stawała jej pełnego zachwyty spojrzenia. Po upokarzającym procesie i obróbce się nie do zniesienia.

więziennej pragnął, by traktowano go jak człowieka, nie zwierzę. Jej

- Czemu - zaczęła ostrożnie - tak na mnie patrzysz?

wzrok mówiący, że jest odważnym, wspaniałym mężczyzną był darem

- Może ty mi powiesz - próbował przejąć inicjatywę - dlaczego o wiele mu droższym niż wszystko, co dotychczas w życiu otrzymał. Pragakurat w takiej chwili wyskoczyłaś z tym „gwiazdorem”?

nał tulić ją mocno w ramionach, zapomnieć się w jej słodkości; zanu

- Odpowiedź nie spodoba ci się.

rzyć w niej. Chciał być najlepszym kochankiem, jakiego kiedykolwiek

- Zobaczmy - uciął ostro.

miała, sprawić, by ta noc stała się niepowtarzalna dla obojga.

Słyszając jego ton, zmrużyła oczy.

Julie widziała, jak wzrok Zacka przylgnął do jej ust. Pełna oczeki

W porządku. Powiedziałam tak, bo czuję awersję do nieszczerości.

wania, które przez ostatnią godzinę sięgnęło szczytu, zapragnęła, by ją Czy mogłabyś wyrazić się jaśniej? - Zmarszczył brwi.

- Oczywiście - odpowiedziała cierpko. - Udawałeś zazdrosnego,

- Świetnie, kto zaczyna, ty czy ja?

a potem pogorszyłeś jeszcze sytuację, twierdząc, że wcześniej uczucie Pełna obawy i rozbawienia jednocześnie, niepewnie przełknęła to było ci obce. Nieszczere, dziwnie brzmiące w twoich ustach wyzna

ślinę.

nie. Obydwoje wiemy, że jestem najmniej atrakcyjną kobietą z tych,

- Ty pierwszy.

z jakimi flirtowałeś w całym twoim dorosłym życiu! Ja już nie traktu

- Co chwilę ogarnia mnie zwariowane uczucie, że nie jesteś realną ję cię jak zbiegłego mordercy, więc byłabym wdzięczna, gdybyś ty osobą... zbyt naiwna jak na swoje dwadzieścia sześć lat... że mam do przestał odnosić się do mnie jak do... twojej niezbyt rozgarniętej wielczynienia z trzynastoletnią dziewczynką, udającą dorosłą kobietę.

bicielki, którą kilkoma pochlebstwami oczarujesz tak, że z wrażenia Z uczuciem ulgi, że nie usłyszała niczego gorszego, uśmiechnęła się.

zemdleje u twoich stóp.

- A przez resztę czasu?

Dopiero teraz zauważyła zmarszczone czoło, wzbierającą na jego

- To ja czuję się, jakbym miał trzynaście lat. - Widział po błysku twarzy burzę. Zażenowana i zawstydzona, że pozwoliła, by zranione w jej oczach, że to, co powiedział, podobało się jej. I nagle poczuł peruczucia doprowadziły ją do wybuchu, odwróciła wzrok. Teraz spodziewersyjną potrzebę odebrania jej złudzeń co do swojej osoby i zamiawała się riposty i próbowała uodpornić się na brutalną prawdę. Cisza.

rów na dzisiejszy wieczór. - Pomimo tego, co wyobraziłaś sobie dzisiaj Odezwała się więc pojednawczo:

nad strumieniem, nie jestem rycerzem w lśniącej zbroi ani nie odtwa

- Przepraszam, chyba nie musiałam być aż tak dosadna. Teraz tworzę roli pełnego szlachetności bohatera, tym bardziej romantycznej kolej.

go nastolatka! Niewinność, z którą się urodziłem, wszelki idealizm,

- Na co?

straciłem na długo przed dziewictwem. Nie jestem dzieckiem, ty tak

- Na powiedzenie mi, jak się zachowałam, niegrzecznie i wstręt

że nie. Dorośliśmy. Obydwoje wiemy, co rozgrywa się między nami i zdajemy sobie sprawę, dokąd zmierzamy. - Wesołość w jej oczach zanie.

stąpił strach?... gniew?... zażenowanie? - Czy chcesz, bym wyrecyto

- Dobrze, taka właśnie byłaś.

wał, o czym myślę, byś nie miała wątpliwości? - naciskał. Patrzył, jak Przeszali tańczyć. Julie, by dodać sobie odwagi przed spojrzeniem gorący rumieniec zalewa jej policzki. Dotknięty, że świadomość jego w jego pozbawioną wyrazu twarz, wzięła głęboki oddech.

pragnień zmroziła uśmiech na jej twarzy, nie ustępował: - Moje moty

- Jesteś zły, prawda?

wy nie są szlachetne, nazwijmy je naturalnymi, dojrzałymi. Nie jeste

- Nie jestem pewien.

śmy trzynastolatkami na kursie tańca, a ja nie zastanawiam się, czy

- Co to znaczy?

dzisiejszego wieczora pozwolisz mi się pocałować. To już postanowio

- Co do ciebie. Od dzisiejszego południa. I rozumiem coraz mniej.

ne! Będę cię dzisiaj całował! Pragnę cię, ty mnie - oto cała prawda.

Wydawał się taki dziwny, taki... nieswój, że Julie, złośliwie zadowo

Nim ta noc minie, sprawię, byś była pewna, że to mnie chcesz. Wtedy lona, aż się uśmiechnęła. Nie sądziła, by jakiejś innej kobiecie, choćrozbiorę cię i będę kochał z całą namiętnością. A teraz chcę z tobą tańczy najpiękniejszej, udało się doprowadzić go do takiego stanu. Nie czyć, czuć twe ciało przy swoim i przez cały czas myśleć o tym wszyst-wiedziała, jak mogło do tego dojść, ale poczuła się

bardzo z siebie kim, co będę robił tobie... i z tobą, jak już znajdziemy się w łóżku. Czy dumna.

wyrażam się jasno? Jeżeli myślisz o czym innym, powiedz mi, czego

- Myślę - powiedziała wreszcie - że to mi się podoba.

się spodziewasz, dostosuję się. Dobrze? - zapytał niecierpliwie, gdy

- Mnie niestety nie. - Nie było mu do śmiechu.

milczała z pochyloną głową. - Więc słucham.

- Och, czemu to?

Julie przygryzła drżące wargi, uniosła ku niemu oczy lśniąco rozba-

- Uważam, że powinniśmy wreszcie wyjaśnić sobie, co rozgrywa się wieniem i... pożądaniem.

między nami i czego oczekujemy. - Zackowi przeszło przez głowę, że

- Co byś powiedział na pomoc przy porządkowaniu szafy w holu?

chwila może nie być najlepsza do rozpoczynania gry w otwarte karty.

- Nie masz jakieś drugiej propozycji? - Rozdrażniony nie zrozu-Ale dłużej tego nie zniesie! Pięć lat więzienia, dręczące emocjonalnie miał żartu.

i fizycznie wydarzenia ostatniego dnia, a do tego huśtawka nastrojów,

- To właśnie była ta druga. - Ze zmarszczonym czołem utkwiała na jakiejś dzięki niej znajdował się od dwudziestu czterech godzin -

wzrok w wycięciu kołnierzyka koszuli pod jego szyją.

wszystko to razem kompletnie wstrząsnęło jego psychiką, zaburzyło zdol

- No dobrze, jak, u diabła, wygląda ta pierwsza propozycja? I nie ność oceny sytuacji, nadszarpnęło cierpliwość. - No co, zgadzasz się?

udawaj tak zdenerwowanej, że aż musisz porządkować szafy. Jak pa-

- Chyba... tak.

miętam, nawet wycelowana broń nie potrafiła wyprowadzić cię z rów

Zmusił się do przeniesienia rąk z jej piersi w okolice talii; trudniej nowagi!

przychodziło mu powstrzymanie niesfornego języka, gdy przywierając Julie dodała żywość reakcji i

pewną dozę naiwności do cech, które do niego, namiętnie odwzajemniała pocałunek. Wreszcie udało mu się w nim uwielbiała. Była gotowa zakończyć tę grę, ale na spojrzenie mu cofnąć usta o cal; nie był pewien, które z nich jęknęło z rozczarowania.

prosto w oczy nie zdołała się zdobyć.

Po chwili opadła czołem na jego pierś. Z zamkniętymi oczami, sercem

- Masz rację, mierzenie do mnie z pistoletu nie jest tym, co mogłobijającym jak oszalałe, by odzyskać równowagę, odetchnął głęboko i obby mnie zdenerwować, nie po dzisiejszym dniu. Bo teraz wiem, że nijał ją mocniej. Ale nie pomogło - musi wziąć ją całą, natychmiast. Odgdy nie zrobiłbyś mi krzywdy. Nieswojo czuję się dopiero wtedy, gdy dychał szybko, ujął ją pod brodę, uniósł twarz. Oczy miała zamknięte, zachowujesz się tak jak dzisiaj.

długie rzęsy opadały na delikatne policzki. Instynktownie podsunęła

- To znaczy? - spytał ostro.

wargi do pocałunku.

- Sprawiasz, że zastanawiam się, czy wreszcie mnie pocałujesz. Jak Zack stracił nad sobą panowanie. Ustami pochwycił z gwałtowną wczorajszej nocy... Zachowujesz się, jakbyś bardzo tego chciał... a za desperacją wargi Julie, zmuszając do rozwarcia. Szarpnął węzeł paschwile, jakbyś się rozmyślił...

ka; jedwabna materia opadła z jej ramion na podłogę przed komin

Zack ujął w dłonie jej głowę, palce zagłębił we włosach; gwałtownie; napawał się widokiem i dotykiem nagiej, gładkiej skóry.

nie przypadł do ust, chłonąc resztę słów. A gdy dowiodła, że mówiła Otulona jego ramionami pozwoliła, by ułożył ją na podłodze. Nie prawdę, gdy dłońmi przesunęła wzdłuż jego piersi i ramionami otoczywyrzała się ze stanu nieprzytomnej rozkoszy aż do chwili, kiedy ode

ła szyję, przyciągnęła mocno i odwzajemniała pocałunek, poczuł

rwał od niej usta i dłonie. Otworzyła oczy i ujrzała, jak pośpiesznie wzbierającą w sobie rozkosz, przyływ trudnego do opisanego szczęścia.

rozpina guziki koszuli, potem zrzuca spodnie, ale dopiero pod jego po

Zapraagnął wynagrodzić jej poprzednią szorstkość; wargami powędro

żądliwym spojrzeniem poczuła pierwsze drgnienie paniki. W blasku wał po jej twarzy, lekko musnął brodę, potem policzki i skronie, wreszognia przebiegające po jej ciele oczy Zacka gwałtownie zajaśniały; nacie wrócił do ust, pocierając ich delikatny kontur. Językiem przesunął po miętność wyostrzyła rysy twarzy, nadając im wyrazu twardości. Odrudrzących wargach, nalegając, by się

rozwarły, a gdy ustąpiły, napałł cachowo uniosła ramię, by zasłonić piersi, a wtedy usłyszała jego ochry

łym impetem - wygłodzony mężczyzna, beznadziejnie usiłujący zaspopły głoś: koić głód, równocześnie ucząc, jak ona ma go zwiększyć. A kobieta w je

- Nie rób tego!

go ramionach okazywała się chętną, pojętną uczennicą. Wtapiając się Zadrzała - ten nieznany wyraz twarzy, jakby był kimś całkowicie w niego, przyciskała wargi do warg, językiem zapraszała język.

obcym. Opadł na nią ciężarem swego ciała. Uświadomiła sobie, że to Po kilku długich minutach Zack zmusił się wreszcie do uniesienia już, i za chwilę w nią wejdzie. Chyba że go powstrzyma.

głowy. Popatrzył jej w oczy, zarejestrował wygląd: cała zarumieniona,

- Zaczekaj, Zack - szepnęła. Zastanawiała się, jak mu to powie

świeża. Uwodzicielska. Usiłował uśmiechnąć się; dłonią otoczył jej szydzieć bez popsucia nastroju.

ję, palcami drugiej ręki badał miękkość dolnej wargi. Ale ciemnogra

Nie rejestrował słów, ale rozbrzmiewająca w jej głosie panika leknotowe źrenice znów wciągały go w swą głębię. Rozchylił jej wargi, wyko go zaniepokoiła, reszty dopełniły odpychające go ramiona i zaskagłodzony na nowo uwięził swoimi jej usta. Zadrzała w jego ramionach; kujące w jej wydaniu, prowokujące ruchy bioder.

wspięła się na palce i lekko napałła ciałem; poczuła twardey kształt;

- Zack!

serce Zacka zabiło szybciej, palce kurczowo wbił w jej plecy. Mocniej Wiedział, że ogarnięty namiętnością posuwa się za szybko, i pomyprzycisnął pełne uległości ciało, dłońmi powiódł z boku po jej piersiach, po plecach, w końcu po pośladkach, coraz silniej przyciągając śłał, że Julie protestuje właśnie przeciwko temu.

jej biodra do swoich. Za chwilę utracę nad sobą kontrolę, pomyślał.

- Muszę ci coś powiedzieć!

Mówił sobie, że musi przyhamować, powstrzymać chęć rzucenia jej Z trudem zmusił się do zsunienia się z niej, ale gdy pochylił głowę, na podłogę. Nie może przecież zachować się jak głodny seksu więzień, by pieścić piersi, powstrzymała go.

a nie wymarzony kochanek, jakiego obiecał jej w swej pełnej gniewu ty

- Proszę! - powiedziała, patrząc w jego pałające oczy. Delikatnie radzie. To przypomnienie obietnicy

sprawilo, ze przeciągnął pieszczoty, przesunęła palcami po pulsujących mięśniach szczęki, a gdy zwrócił

zwrócił uwagę na ostrzegawczy sygnał: jak już zaczął się kochać, podusta ku wnętrzu jej dłoni, serce Julie wypełniła tkliwość... i ulga. -

niecenie może doprowadzić go do kulminacji o wiele dla niej za szybko.

Musimy porozmawiać.

- Dobrze - powiedział ochryplym głosem. Przyciągnął ją do siebie, całował kąciki ust i szyję, głaskał po piersiach. - Ja będę słuchał -

jej rozpaczliwy wybuch po wczorajszych wieczornych wiadomościach: skłamał. Palcami sięgnął w dół płaskiego brzucha, ku trójkątowi krę

„Mój ojciec jest pastorem! To szanowany człowiek. Przez piętnaście conych włosów. Drgnęła. Przytrzymała wędrującą dłoń. Temat, jaki lat życia starałam się być ideałem". Zapamiętał odpowiedź na pytażapropozycja, uznał za najbardziej niefortunnie wybrany przez konie, czy jest zaręczona: „Rozmawiamy o tym". Najwyraźniej było wiebieję w sytuacji takiej jak ta.

le rozmów, ale żadnego kochania, pomyślał. A ostatniego wieczora sam

- Ile miałaś lat, gdy kochałeś się po raz pierwszy?

porównywał ją do dziewczynki z kościelnego chóru.

Zamknął oczy i wyrzucił z niecierpliwością: Teraz, kiedy już znał jej przeszłość, tym bardziej gubił się w teraż

- Dwanaście.

niejszości. Najwyraźniej zachowała niewinność, mimo że miała chłopca

- Nie chcesz wiedzieć, ile ja miałam?

ka, który przecież ją kochał, ofiarował szacunek i wspólną przyszłość.

- Nie - odrzekł przez zaciśnięte wargi. Przesunął głowę w górę, by A dziś wieczorem chce oddać się zbiegłemu więźniowi, który nie ma całować jej piersi, gdyż zauważył, że z jakichś powodów nie chciała, by dla niej nic, niezdolnemu do kochania kogokolwiek. Po raz pierwszy dotykał jej bardziej intymnie. Całe jego ciało szalało z potrzeby, ale od wielu lat w Zacku odezwało się sumienie. Przecież nawet ten prajak najdłużej chciał pieścić ją w miejscach, w których, jak zapamiętał, wie narzeczony nie przekonał jej, by mu się oddała; więc teraz Zack, sprawiał kobietom najszybciej największą rozkosz.

gdyby naprawdę miał jakiegokolwiek skrupuły, powinien trzymać się od

- Miałam dwadzieścia sześć lat - powiedziała drżącym z paniki głosem z daleka! Porwał ją, potem obraził. Wystawił na publiczne potęsem, gdy mocniej zacisnął usta wokół jej sutki.

pienie. Dopisanie do tej listy pozbawiania niewinności byłoby czynem Krew szumiała mu w uszach; słyszał słowa, ale nie rozumiał ich znaczenia do wybaczenia.

czenia. Tak cudownie smakowała; dotyk jej jedwabistego ciała oka

Ale głos sumienia był za słaby, by go powstrzymać. Pragnie jej, muzał się jeszcze wspanialszy. Piersi, ani zbyt duże, ani ciężkie, były pełsi ją mieć. Więc będzie... Los pozbawił go godności, wolności i przyne kobiecego piękna - jak ona. Gdyby teraz okazała się równie chętna, szłości, ale z jakiegoś powodu, na te kilka dni, prawdopodobnie ostatni przed chwilą, bez trudu przywiódłby ją do orgazmu, dopiero potem nich w życiu, dał mu Julie. Nic nie jest w stanie go powstrzymać, kochałby długo, jak należy. Miał za sobą pięć lat powstrzymywanych nawet sumienie. Nieświadomy wpływu czasu, głuchy i niemy, patrzył

żąd; zdoła kochać się z nią całą noc, bez przerwy. Tylko musiałaby na nią, dopóki drżący głos nie wyrwał go z zamyślenia. Słowa, jakie mu pozwolić, przestać zaciskać uda, wspominać, ile miała lat... ten padły z jej ust, były wzruszającym dowodem braku doświadczenia pierwszy raz... jak... przeżywała seks.

w postępowaniu z mężczyznami.

Julie dokładnie zauważyła, w którym momencie zrozumiał jej sło

- Nie zamierzałam cię rozżłoczyć - powiedziała, całkowicie opaczna. Uniósł usta o cal nad jej skórę, a jego ciało znieruchomiało; mianie tłumacząc sobie jego milczenie.

ła wrażenie, jakby przestał oddychać.

- Jestem zły na siebie, nie na ciebie. - Westchnął ciężko.

- To jest dla mnie ten pierwszy raz - powiedziała niepewnie.

- Dlaczego? - Popatrzyła mu pytająco w twarz.

- O, cholera! - Opadł czołem na jej piersi, zacisnął powieki.

- Bo to mnie nie powstrzyma - burknął w odpowiedzi. - Bo nie ma Ten gwałtowny szept uświadomił Julie najdobitniej, że nie ucedła mu najmniejszego znaczenia, że jeszcze tego nie robiłaś, nawet szyła Zacka rewelacją. Przekonanie pogłębiło się jeszcze, gdy uniósł

z kimś takim, kto cię kochał, kto mógł z tobą zostać, gdybyś zaszła głowę i spojrzał na nią ostrym wzrokiem, jakby oceniał każdy szczegół

w ciążę. Teraz nic się dla mnie nie liczy... - westchnął, przybliżył usta twarzy, jakby tutaj szukał dowodu kłamstwa. Z rozpaczą pomyślała, że do jej ust - tylko to...

albo jest wściekły, albo bardzo zde gustowany. A ona nie chciała prze

Jednak jej niedoświadczenie miało znaczenie. Na tyle, by Zack cięż, by przestał, pragnęła tylko, by zwolnił tempo i nie obchodził się przerwał pocałunek i starał się powstrzymać żądzę, by na nowo rozz nią jak... jakby jej ciało było do tego nawykłe.

począć miłosną grę.

Zack nie wyglądał na niezadowolonego, raczej jakby został rażony

- Chodź do mnie - szepnął. Wziął ją w objęcia i ułożył twarzą do piorunem. Zdezorientowany. W ciągu całego życia nigdy nie spotkał

siebie, na boku, z głową opartą w zagłębieniu swego ramienia. Oddyd dwudziestosześcioletniej dziewczycy. Do tego godnej pożądania - piękchał głęboko i czekał na uspokojenie się serca. Powoli, by dodać dziewczynę, dowcipnej, inteligentnej.

czynnie otuchy, gładził jej plecy. Pomyślał, że nawet gdyby miał umrzeć Patrzył na jej śliczną, wrażliwą buzię i wszystko, co niepokoiło go od niezaspokojonej żądz, sprawi, by jej było dobrze. Jakoś musi ją od wczoraj, zaczynało układać się w logiczną całość. Przypomniawsobie przygotować, starając się nie zwiększać swego podniecenia.

Julie leżała bez ruchu, oszołomiona zaskakującą zmianą jego na

- Jeżeli to nieprawda - rzekł, przesuwając kciukiem tam i z powro stroju, przerażona, pomimo jego zapewnień, że nie zniechęciła go do tem po twardniejącej sutce - to dlaczego umieram z pragnienia pakochania się z nią. Nie mogła ani chwili dłużej znieść niepewności. Nie trzenia na nie, ich dotykania, całowania? - Pod jego dotykiem sutka patrząc mu w oczy, zatrzymała wzrok na jego szyi.

uformowała się w twardy pączek; na Zacka spłynęła kolejna fala żą

- Z tego, że to mój pierwszy raz, nie zamierzam robić wielkiej spradzy. - Wiesz, że to prawda, Julie. Możesz wyczytać z mojej twarzy, jak wy. Próbowałam tylko spowodować, byś trochę zwolnił, a nie całkiem bardzo cię pragnę.

przestawał.

Widziała to - widziała w jego palącym, ciężkim spojrzeniu.

Zack rozumiał, jak ciężko przyszło jej wypowiedzenie tych słów, Z trudem powstrzymał się od pocałowania jej, głęboko westchnął.

i targnął nim przyplływ dawno nie odczuwanej tkliwości. Uniósł jej Musiał się hamować, gdy językiem muskał jej wargi.

brodę.

- Jesteś taka słodka - szepnął. - Taka diabelnie słodka.

- Nie pomniejszaj tego wydarzenia. Prawda jest taka, że nigdy nie Rezerwa Julie prysnęła w jednej chwili. Cicho jęcząc, objęła go za byłem odpowiedzialny... nie miałem zaszczytu być pierwszym mężczyzną i pocałowała z narastającym w niej pożądaniem. Przytuliła się do zną, więc także mnie przydarza się to pierwszy raz. - Odsunął z policznego całym ciałem i rozkoszowała dreszczem, jaki nim wstrząsnął, gdy ka Julie splecione włosy, powoli przeczesywał palcami i patrzył, jak natarła na jego wargi w gwałtownym, namiętym pocałunku. Ze zrozuopadają na jej prawe ramię. - Przez te wszystkie lata, przez które nie mieniem, jakiego istnienia u siebie nie podejrzewała, wyczuwała jego mogli dociec, jaka naprawdę jesteś, musiałaś doprowadzać chłopaków zdesperowaną walkę, by pocałunek nie stał się zanadto erotyczny, w Keaton do szaleństwa.

i przepełniła ją bezgraniczna tkliwość. Potarła jego usta rozchylonymi

- O co ci chodzi?

wargami, by zmusić go do pogłębienia pocałunku, a gdy się nie udało,

- O to, że od wczoraj marzyłem o zatopieniu palców w tych cudowzaczęła sama całować go w sposób, w jaki on robił to wcześniej. Dotkniętych włosach, a przecież oglądam je dopiero od dwóch dni. - Z uśmie

ła językiem jego warg i od razu poczuła przyspieszony oddech; zachęcochem popatrzył jej w oczy.

na pozwoliła, by jej język, na krótko, namiętnie zanurzył się w jego Słowa rozpały żarem ciało Julie, co Zack natychmiast wyczytał ze ustach, badając drogę...

zmiany wyrazu jej twarzy, ze sposobu, w jaki rozluźniła się w jego ra

I osiągnęła cel.

mionach. Teraz przypomniał sobie, że słowami można rozpalić kobietę Rezerwa Zacka w jednej chwili prysnęła; z cichym jękiem przewróciła dobrze i szybko, jak najbardziej wprawnymi pieszczotami. Zrocił ją na plecy, całował z pożądlwym głodem, sprawiał, że poczuła się zumiał, że może osiągnąć cel bez doprowadzenia swego pożądania do bardzo silna i bezradna zarazem. Jego ręce i usta ogarniały jej ciało, granic wytrzymałości, o co byłoby w tej chwili nietrudno przy miłosprześlizgiwały się po piersiach w dół i zaraz wracały. Przyłgął do jej nych gestach.

warg, we włosy wbijał palce - brał w niewolę; całe ciało Julie zapłonę

- Czy wiesz, o czym myślałem wczoraj podczas kolacji? - zapytał

ło pożądaniem.

pełen czułości.

- Otwórz oczy, maleńka - szepnął.

Pokręciła głową.

Posłuchała. Nad sobą zobaczyła muskularną, męską pierś pokrytą

- Zastanawiałem się nad smakiem twoich ust, nad tym, czy twoja kręconymi, ciemnymi włosami i serce zabiło jej żywiej. Z ociąganiem aksamitna skóra będzie równie delikatna w dotyku. - Gdy dotknął paloderwała wzrok, widziała, jak napiętość go zmienia. Mięśnie szyi camy jej policzka i powiedział: - Jest delikatniejsza - Julie czuła się, pulsowały, napięta twarz pociemniała, oczy paliły ogniem. Widziała, jakby zapadała w głęboki, cudowny, zmysłowy sen. Nie spuszczać jak na jego wargach formują się słowa, za chwilę wyartykułował je za niej wzroku, potarł kciukiem jej wargi. - A twoje usta... niebiańchrypniętym głosem: skie! - Jego dłoń nieubłaganie zsuwała się po szyi, na ramiona, potem

- Dotknij mnie. - Zaproszenie, rozkaz, błaganie.

wolno przykryła pierś; Julie spuściła wzrok na gęste, kręcone, czarne Odpowiedziała na każde. Uniosła rękę i przycisnęła do jego policzkwłosy porastające jego szeroką klatkę piersiową.

ka, a wtedy on, nie spuszczać wzroku, utonął ustami we wrażliwym

- Nie odwracaj oczu - szepnął. Posłusznie powędrowała spojrzewnętrzu jej dłoni.

niem ku jego twarzy. - Masz piękne piersi - zachwycił się.

- Dotknij mnie - powtórzył.

To mija się z prawdą, pomyślała Julie, więc pozostałe słowa... Zoba

Jej serce zaczęło bić jak szalone; koniuszkami palców przewędrowaczył wąpiący wyraz jej twarzy i usta wykrzywił mu smutny uśmiech.

ła od twardych policzków, przez napięte mięśnie karku do ramion, w końcu zatrzymała się na szerokiej klatce piersiowej. Skóra Zacka byniej wejścia. Znalazł. Wszedł w ciasny, wilgotny przedsionek i aż mu za

ła w dotyku niczym oblekający granit atlas, gdy posmakowała jej ustaparło dech; jej ciało rozwierało się, by przyjąć w siebie, ogarniała go mi, mięśnie natychmiast naprężyły się. Oszołomiona swoją nowo odkrycudowność jej ciepła. Napotkał kruchą przeszkodę; w dłoniach uniósł

tą mocą, całowała jego małe sutki, potem wargami sunęła aż do pępka.

szczupłe biodra, wstrzymał oddech i pchnął. Julie napięła się w ledwie Z ust mężczyzny wyrwał się ni to jęk, ni to śmiech. W jednej chwili powyczuwalnym spazmie bólu, ale nim zdążył zareagować, przyciągnęła łożył ją na plecach i przytrzymując nad głową ręce, nakrył swym ciago ramionami, a jej ciało otwierało się ku niemu niczym egzotyczny łem. Wtargnął w jej usta, ich języki splotły się; wyjmował i wpychał

kwiat... przyjmowało, chowało w siebie. Starając się odwlec zbliżający swój, przygotowując ją na to, co zamierzał czynić z jej ciałem - ogień się orgazm, poruszał się w niej coraz wolniej, ale ona przejęła rytm, rozpalający się w Julie buchnął palącym płomieniem. Uwolniła nadkurczowo go do siebie przyciskając, a wtedy zniknęło całe jego opanogardki, opłótła go ramionami i odwzajemniając oszałamiające pocałowanie, chęć przedłużenia miłosnego aktu. Przywarł do jej ust w gwałki, przywarła doń całym ciałem, gładziła ramiona i plecy; jęknęła z roztownym pocałunku i równie gwałtownie wchodził w nią, zmuszając, by koszy, gdy na piersiach poczuła gorące usta. Tak bardzo zatraciła się poruszała się szybciej i szybciej. Podążając ku szczytowaniu, rozkoszow pożądanu, które umiejętnie wzniecał, że dopóki palcami nie zaczął

wał się jej stłumionym jękiem; ona, cała drżąca, wbiła paznokcie w jępieści jej intymnych miejsc, nie zauważyła, kiedy sięgnął między jej go plecy. Podniósł jej biodra wyżej i przyciągnął, teraz uderzał mocuda. Zacisnęła powieki; oparła się fali zażenowania, poddała rozkoszy.

niej, w jakiejś trudnej do opanowania potrzebie, by wejść w nią jak Zack walczył z rozszałym w nim pożądanu, obserwował drgnienajgłębiej. Ekspłodował w jej wnętrzu z siłą, która wyrwała z jego ust nia jej cudownej twarzy pod tą niezwykłą dla niej pieszczotą. Każde cichy jęk. Nie przestawał się poruszać. Jak gdyby Julie mogła oczyścić westchnienie, każdy spazm rozkoszy przepelniał go przejmującą tkligo z całej goryczy przeszłości, rozjaśnić mroki przyszłości. Następny orwością. Otwierała się ku niemu, wilgotna i gorąca - rozpaczliwie zapraggazm wybuchnął z mocą targającą każdym nerwem w jego ciele, nął zanurzyć się w niej. Jeszcze chwila, powstrzymywał się w myślach; wstrząsnął i pozostawił słabego. Nie pozostawił sobie nic.

pochylając głowę, całował namiętnie, równocześnie głęboko sięgając Kompletnie wyczerpany opadł na ciało Julie i wciąż z nią połączony, palcem. Obejmowała go, drżała. A jemu przypomniały się wzruszające przewrócił się na bok. Pozbawiony tchu trzymał ją w ramionach, głasłowa: „Dobrze, że drżysz, to bardzo, bardzo dobrze”. Pod palcami wykał po plecach. Daremnie czepiając się zanikającej euforii, próbował

czuwał, że jest niezwykle wąska i ciasna, i miał okropne uczucie, że rozapomnieć o rzeczywistości. Po kilku minutach poddał się. Teraz, gdy bi się za duży, że Julie, bez bólu, nie pomieści jego erekcji.

zaspokoił pożądanu, znowu odzywało się sumienie. Patrzył w migoczą

Jej dłonie poczynęły sobie coraz odważniej. Aż wstrzymał oddech, ce płomienie i zaczął widzieć swe czyny, motywy działania w ostatgdy wreszcie musnęła, a potem wzięła w dłoń jego sztywny członek.

nich trzech dniach, w jaskrawym świetle prawdy: wziął bezbronną ko

W chwili gdy palce zamykały się, jej oczy, otwarte jakby w szoku, zabietę jako zakładniczkę, mierząc do niej z pistoletu, potem okłamał, trzymały się na jego twarzy. Gdyby sytuacja nie była tak ostateczna, że puści wolno po dotarciu do Kolorado, groził użyciem siły, jeżeli sprótak nagłaca, Zack roześmiały się z jej miny. Ale teraz nie pora, pomybuje mu się sprzeciwić; w obecności świadka zmusił do pocałunku i te

ślał, by śmiać się czy wpadać w dumę z powodu wrażenia, jakie najwyraz media całego kraju nazywają ich współnikami. Prawda zaś była tężniej zrobił na niej swym rozmiarem. W blasku padającym z kominka, że od chwili zatrzymania dziewczyny brał pod uwagę możliwość ka patrzyła na niego, jakby czekała na jego decyzję. Jej palce dokochania się z nią i by zrealizować swój zamiar, użył wszelkich dostępprawadzały do szaleństwa, niebezpiecznie zbliżał się do granicy eksnych mu środków, od grózb po flirt. A co gorsze, dopiął swego: uwiódł

płozji. Drugą ręką sięgnęła ku jego twarzy, pogładziła uspokajająco po niewinną córkę pastora, słodką, uduchowioną osobę, która za całe jebrodzie, a słowa, które usłyszał, rozbroiły go ostatecznie.

go okrucieństwo i bezwzględność odplaciła mu uratowaniem życia!

- Byłeś wart czekania przez dwadzieścia sześć lat, panie Benedict.

„Uwiódł” to zbyt delikatne określenie na to, co uczynił, pomyślał z nie

Stracił nad sobą kontrolę. Z dłońmi po obu stronach rozplomieniosmakiem. Spojrzeniem powędrował na dywan. Wziął ją z niecierpliwonej twarzy Julie pochylił się, by ją całować, a z jego ust wyrwało się ścia, właśnie tutaj, na tej przeklętej podłodze, nawet nie w łóżku! Suochryple, pełne podziwu i zdumienia: mienie ze wzmożoną siłą czyniło mu wyrzuty: z całą bezwzględnością

- Chryste...

wykorzystał ją, zmusił do przyjęcia jego dwóch orgazmów, wchodził

W uszach zaszumiała krew, ale ani na chwilę nie zapominał, jakie to w nią głęboko, z całą siłą, bez najmniejszego opanowania. Nie krzyknędła Julie ważne przeżycie. Opadł na jej ciało, między nogi, i szukał do ła, nie opierała się ani nie dała żadnego znaku bólu czy upokorzenia, ale to nie pomniejszało jego winy. W przeciwieństwie do niej wiedział

Spojrzał w dół, starając się zajrzeć w ocienioną twarz; na jego czoprzecież, że zasłużyła na więcej, niż otrzymała. Już jako nastolatek był

le pojawiła się zmarszczka.

rozpustny, jako dorosły mężczyzna zaliczył więcej kobiet, niż potrafił

- Mówić dalej?

spamiętać. Dlatego teraz ponosi całkowitą odpowiedzialność za wnie

Skinęła głową; delikatnym policzkiem tuliła się do jego nagiego sione w życie Julie zamieszanie, za jej pierwszy kontakt z seksem. Pociała.

zostało mu więc mieć nadzieję, że dziewczyna nie zajdzie w ciążę. Nie

- Tak. Właśnie miałeś przejść do tej dobrej części.

trzeba geniusza, by domyślić się, że córka pastora nie weźmie pod uwa

- Dobrej części? - powtórzył oszołomiony.

gę aborcji. Albo doświadczy publicznego upokorzenia, nosząc w sobie Spojrzała na niego, a chociaż oczy wciąż miała wilgotne od łez, na nieślubne dziecko, przeniesie się do innego miasta, by tam je urodzić, twarzy ukazał się ujmujący uśmiech; serce Zacka zabiło żywiej.

albo zmusi do uznania za swoje „prawie narzeczonego”.

- Zacząłeś nie najlepiej - szepnęła - mówiąc, że żałujesz tego, co Zack przypuszczał, że zastrzelał go w ciągu kilku dni, a może nawet zrobiliśmy. I jeszcze pogorszyłeś sprawę stwierdzeniem, że jestem naiwgodzin po opuszczeniu kryjówki. Teraz nie mógł odżalować, że nie stana, do tego dałeś do zrozumienia, że po pięciu latach abstynencji wy

ło się tak, zanim wsiadł do jej samochodu. Przed pójściem do więziestarczyłaby ci każda...

nia nigdy nie brałby pod uwagę wciągania niewinnej osoby w swoje Patrzył na nią, ulga spłynęła na jego duszę niczym balsam. Wykreproblemy, o terroryzowaniu bronią czy narażeniu na ciężę nawet nie cił się tanim kosztem, ale skoro już, uchwycił się nieoczekiwanej szanwspominając. W więzieniu najwyraźniej stał się istotą ułomną, pozbawioną sumienia i zasad moralnych.

sy, niczym tonący powietrza.

Nie, śmierć od kuli to za mało dla takiego jak on!

- Tak powiedziałem?

Zagłębił się w myślach i dopiero po dłuższej chwili dotarło do nie

- Mniej więcej.

go, że kobieta, którą trzyma w ramionach, płacze, a krople na piersi Nie potrafił obronić się przed jej zaraźliwym śmiechem.

nie są jego potem, lecz jej łzami. Aż zaniemówił z wrażenia. Rozluźnił

- Zachowałem się nie po dżentelmeńsku?

uścisk ramion i położył Julie na dywanie, ale ona wciąż tuliła się, kry

- Bardzo - przyznała z udanym oburzeniem.

ła twarz na jego piersi.

Ledwie przed chwilą trzymała go na samym dnie rozpaczy, nieco Oparł się na łokciu i bezradny starał się ją pocieszyć, odsuwał zawcześniej zawiodła do miłosnego raj, teraz sprawiła, że miał

ochotę błakane pasemka włosów z jej mokrych policzków. By rozluźnić zdusię śmiać! Zackowi przez głowę przemknęła myśl, że jeszcze nigdy żadszone żalem gardło, przełknął ślinę.

na kobieta tak na niego nie działała. Ale wolał nie zagłębiać się

- Julie - wyszeptał ochryple - gdybym mógł cofnąć to wszystko, w przyczyny. Chciał pławić się w terażniejszości, zapomnieć, jak nieco ci zrobiłem, uczyniłbym to. Do dzisiejszego wieczora moje postępowanie ma przed sobą przyszłości.

ki przynajmniej wynikały z rozpaczliwej konieczności, ale to... - Prze

- W tych okolicznościach - szepnął i z uśmiechem pogładził ją rwał, by znów przełknąć ślinę. Niezgrabnie odsunął loczek z jej skrogrzbietem dłoni po policzku - co według ciebie powinienem był zrobić ni. Twarz przyciskała do jego piersi i nie mógł dojrzeć jej reakcji, ale i powiedziec?

musiała słuchać, bo całkowicie znieruchomiła. - To, co przed chwilą

- Cóż, jak już wiesz, nie mam w tych sprawach za dużo doświadczyłem - ciągnął - jest nie do wybaczenia. Można wytłumaczyć, ale czenia...

usprawiedliwić się nie da. Nie możesz być tak naiwna, by nie wie

- Żadnego - zgodził się, nagle nie wiadomo dlaczego bardzo z tego dziec, że pięć lat dla mężczyzny to szmat czasu, za długi okres na obypowodu zadowolony.

wanie się bez... - Przerwał gwałtownie. Uświadomił sobie, że do

- Ale czytałam w powieściach dużo opisów scen miłosnych.

krzywdy, jaką jej wyrządził, dodaje jeszcze obelgę - jego słowa za

- Nie jesteśmy bohaterami powieści.

brzmiały, jakby w tym stanie seksualnego głodu każda kobieta mogła

- Masz rację, ale widzę pewne podobieństwa.

go zadowolić. - Ale nie dlatego tak postąpiłem. To tylko część przy

- Wymień choć jedno - drażnił, oszołomiony radością płynącą z jej czyn mojego zachowania. Przede wszystkim od samego początku pragbliskości.

nałem cię, odkąd... - Wstręt do samego siebie nie pozwolił mu dalej Ku jego zaskoczeniu spoważniała, a w wyrazie zapatrzonych w niemówić.

go oczu pojawił się błysk podziwu.

- Mów dalej - powiedziała miękko Julie po długim milczeniu.

- Choćby to - szepnęła - że kobiety czują podobnie. Jak ja, gdy by
łeś głęboko we mnie.

- A jak ty się czułaś? - Nie mógł się powstrzymać.

- Pożądana - powiedziała łamiącym się głosem. - I potrzebna.

I bardzo, bardzo wyjątkowa. Czułam się... doskonała.

Serce Zacka ścisnęło uczucie tak intensywne, że niemal sprawiające ból.

- To dlaczego płakałaś?

- Bo czasem piękno tak na mnie działa - wyszeptwała.

Patrzył w jej błyszczące oczy; dostrzegał łagodne piękno i niepokromionego ducha, jakie mogą przywieść mężczyznę do łez.

- Czy słyszałaś już - zapytał cicho - że uśmiechasz się jak Madonna Michała Anioła?

Otworzyła usta, by zaprotestować, ale ubiegł ją pocałunkiem.

- Zważywszy na to, co przed chwilą robiliśmy, czy nie sądzisz, że twoja uwaga graniczy ze świętokradztwem? - zapytała bez tchu.

Rozdział 32

Prychnął stłumionym śmiechem.

- Nie, ale biorąc pod uwagę to, co zaraz zrobimy...

Opuściła głowę.

- Co takiego?

W sparta na górze puchowych poduszek, Julie leżała na olbrzymim Wstrząsnął nim niepohamowany, radosny śmiech, a usta zaczęły łożu w głównej sypialni i błędziła wzrokiem po talerzach rozłożonych niespieszną drogę ku dołowi jej brzucha.

na stojącym przed kominkiem stoliku, przy którym zjedli późne śnia

- Pokażę ci.

danie. Potem Zack wziął ją do łóżka i kochali się. Prawie całą noc nie Julie wstrzymała oddech, pod namiętym atakiem jego dłoni dawał jej spać, jego namiętność, połączona z niezwykłą czułością,

dział warg napięła biodra.

łała na Julie szalenie podniecająco. Po każdym razie tulił ją w ramio

Śmiech utonął w duszy Zacka, zastąpiony jakże innym uczuciem.

nach i ciasno spleceni na chwilę zasypiali; i tak aż do południa. Siedziała obok, wtulona w niego. On obejmował ją ramieniem i delikatnie głaskał po ręce. Niestety! W blasku dnia o wiele trudniej przychodzi

ło jej wyobrazić sobie, że znalazła bezpieczną przystań w małej chatce, w ciepłym łóżku, w objęciach najzwyklejszego mężczyzny, gorąco w niej zakochanego. Teraz sprawy wyglądały zupełnie inaczej. Ze smutkiem myślała, że ten mężczyzna, który pieścił ją tak czule i namiętnie, ledwie przed chwilą jęczał z rozkoszy w jej ramionach, sprawiał, że z trudem powstrzymywała krzyk i czuła się, jakby była jedyną kobietą, jaka kiedykolwiek potrafiła wzbudzić w nim tak gwałtowne uczucia, kochał się przecież z niezliczoną ilością filmowych gwiazd i piękności z wyższych sfer. To był jego świat - luksusowy, szalony, zamieszkiwany przez bogatych, pięknych, utalentowanych ludzi, czujących się tutaj jak w domu.

Tak wyglądało jego dawne życie, i chociaż wszystko stracił, po udowodnieniu swojej niewinności, co uda mu się na pewno, szczególnie teraz, gdy jest wolny i może na własną rękę rozpocząć poszukiwania prawdziwego zabójcy - jeżeli możliwe, przy jej niewprawnej, ale gorliwej pomocy - będzie mógł wrócić i kontynuować błyskotliwą karierę w Hollywood. Teraz zwyczajnie jej potrzebował, a Bóg z jakiegoś powodu zechciał, by była tu, z nim i dla niego. Mogła żyć jedynie chwilą

- Nie sądzę, byś umiała stawić czoło bezpardonowemu przesłuchaobecną, rozkoszować się nią, zachować w pamięci na resztę swoich dni.

niu glin. Jeżeli nawet opowiedziałabyś bajkę o zawiązywaniu ci oczu A to znaczyło, że nie powinna prosić o więcej, niż może jej dać, tym przed przyprowadzeniem tutaj, zadręczaliby cię pytaniami o szczegółobardziej obciążać balastem swych uczuć, tylko postarać się ocalić swe ły, udawali chęć pomocy w ich przypomnieniu i wcześniej czy później, serce. Będzie musiała znaleźć sposób na utrzymanie pomiędzy nimi nawet nie wiedziałabyś kiedy, wyciągnęliby z ciebie potrzebne informozliwie lekkiej, a nawet frywolnej atmosfery - żałowała, że nie jest macje.

światową, doświadczoną w obcowaniu z mężczyznami kobietą.

Julie starała się zachować równowagę między szczerością a potrze

- O czym myślisz? - zapytał Zack.

bą utrzymania pogodnego nastroju.

Odwróciła głowę. Patrzył na nią ze zmarszczonym czołem.

- W porządku. W takim razie będę musiała zostać w tej rozpadają

- O niczym szczególnym. - Udało jej się przywołać na usta beztrocej się chatce i spędzić kilka najbliższych dni w towarzystwie irytującej, sztuczny uśmiech. - O życiu, tak w ogóle.

cego, apodyktycznego, humorzastego mężczyzny, którego spotkałam

- Opowiedz mi.

przypadkiem i który, jakby tego było mało, wykazuje trudne do za

Chciała uniknąć dociekliwych pytań, wykręcić się od dalszej rozspokożenia potrzeby seksualne. Skończy się tak, że wyjdę stąd niezdolmowy. Na razie uwolniła się spod jego ramienia. Podciągnęła kolana na do poruszania się o własnych siłach.

pod brodę i otoczyła je rękami.

Oczy wciąż miał zamknięte, ale usta wykrzywił mu niewyraźny

- Nie ma o czym.

uśmiech.

- Może ja o tym zadecyduję?

- Nie jestem humorzasty.

- Czy ty nigdy nie ustępujesz? - Popatrzyła na niego ponuro.

- Ale nieznośny, apodyktyczny i niemożliwy do zaspokożenia - od

- To jedna z moich mniej pociągających cech - odrzekł spokojnie, biła piłeczkę. Parsknęła śmiechem, już panowała nad sytuacją i sobą bez śladu skruchy. - O czym konkretnie myślałaś?

samą. - Z tym powinieneś się zgodzić, a teraz chodźmy na dwór.

Uniosła wzrok i roześmiała się. Ale gdy dalej patrzył na nią w wy

Zagłębienie wokół jego ust okazało się zaczątkiem pogodnego czekującym milczeniu, poddała się. Oparła brodę na kolanie, opuściła uśmiechu osoby zadowolonej z siebie.

wzrok, by nie patrzeć mu w oczy, i powiedziała:

- Nie ma mowy, wszystko ci przemarznie.

- Myślałam o tym, jakie życie jest dziwne. Wszystko wydaje się po

- Zamierzałam się najpierw ubrać - poinformowała surowym głoukładane, aż nagle, w jednej chwili, trwającej tyle, ile trzeba na podsem, zaskoczona spokojem, z jakim przyjęła tę rubaszną uwagę. -

jęcie decyzji o zjechaniu z autostrady na kawę, staje na głowie.

Świeże powietrze i ruch... - zaczęła pośpiesznie, bo już ramiona Za-Zack wsparł się na poduszce, przymknął oczy i odetchnął z ulgą.

cka trzęsły się ze śmiechu na widok jej zażenowania - ... uleczy prawie Przed chwilą obawiał się, że Julie rozpatruje oczywisty fakt - oto rujkażdą dolegliwość.

nuje jej życie.

- Poza odmrożeniami.

Kątem oka Julie spojrzała na jego napiętą twarz i serce w niej za

Zaskoczyła go, gdy miał zamknięte oczy, więc nie umknął uderzemarło. Śmiech, pogodny nastrój i namiętność były tym, czego potrzebna poduszki. Zaczęła wyplątywać nogi z pościeli.

bował. Nie da mu się więcej wmanewrować w podobną dyskusję.

- Czy zawsze do ciebie musi należeć ostatnie słowo?

Westchnął głęboko i nie otwierając oczu, zapytał obojętnym tonem:

- Najwyraźniej.

- Czy chcesz zostać tu ze mną, Julie?

- No to będziesz musiał gadać do siebie, bo ja wychodzę. - Narzu

- A jaki mam wybór? - drażniła się z nim. Za wszelką cenę musi ciła szlafrok. - Lubię sybaryckie rozkosze, ale tylko czasem, do życia są utrzymać wesoły nastrój, pomyślała. Dostrzegła lekkie drgnięcie mięśni potrzebne słońce i świeże powietrze. Gdyby teraz była w szkole, ni wokół jego szczęki i odniosła wrażenie, że nie takiej odpowiedzi właśnie wyprowadzałabym moją klasę na południową przerwę.

oczekiwał.

- Sybaryckie rozkosze - powtórzył, parszkając śmiechem. - Zabaw

- Obawiam się, że żadnego - powiedział po dłuższej przerwie.

ne sformułowanie, podoba mi się.

- Gdybyś pozwolił mi odejść, pobiegłabym na policję z wiadomo

- Nic dziwnego - zauważyła z uśmiechem i ruszyła w stronę swoje

ścią gdzie jesteś, tak uważasz?

go pokoju, by wziąć prysznic i ubrać się. Wskazał na przeszklone

- Nie. Jeżeli dałabyś słowo, że tego nie zrobisz, uwierzyłbym.

drzwi.

- No to o co chodzi?

- Idź do tej łazienki, jest o wiele ładniejsza.

Skierowała się do sypialni. Podeszła do krzesła, na którym wczoraj zostawiła ubranie. Zniknęło! Zdumiona wpatrywała się we wzorzyste obicie, jakby oczekiwała, że jej rzeczy za chwilę pojawią się na nowo. Potem energicznie odwróciła się na pięcie i pomaszerowała z powrotem do łazienki, jej oczy miały błyskawice.

- Nie zamierzam wkładać niczego, co znajduje się w tej garderobie! Rzucił jej rozbawione spojrzenie i dalej, jak gdyby nic, sunął brzytwą po policzku.

- Żeby podniecać takiego nienasyconego samca jak ja - czyżbyś przez cały dzień zamierzała kręcić się tutaj całkiem naga?

- Posuwasz się za daleko, młody człowieku. - Przybrała swój belfer

Rozdział 33

ski ton - chłodno-ostrzegawczy: - Naprawdę bardzo się staram, Zack, ale zaczynam tracić cierpliwość...

Z trudem powstrzymał się od wybuchnięcia śmiechem. Z tym swoim oburzeniem jest cudowna, pomyślał.

- Zack! - zawołała surowym, nie znoszącym sprzeciwu tonem. Po

Stała w łazience, przed olbrzymim lustrem, w świetle migoczących deszła bliżej. - Oczekuję, że oddasz moje rzeczy, gdziekolwiek je schomosiężnych lamp umocowanych w ramie, i suszyła włosy, z drugiej wałęś, i to natychmiast!

strony szklanej tafli golił się Zack. Zamiast, jak się spodziewała, pójść Ramiona Zacka zadrgały od śmiechu. Pochylił się, splukał resztki do drugiej, mniejszej łazienki w jej sypialni, tutaj dokonywał porankremu i wytarł twarz ręcznikiem otaczającym szyję.

nej toalety. Pomyślała, że wspólne używanie łazienki stwarza rodzaj

- A jeżeli tego nie zrobię, panno Mathison, co wtedy? Zostanę za intymnej więzi. I nieistotne, że jest ona wielkości połowy jej domu karę po lekcjach?

w Keaton i zapewnia pełną swobodę, a każde z nich stoi po swojej stro

Julie miała dość doświadczenia w postępowaniu ze zbuntowanymi nie lustra. Rozbrzmiewające tu odgłosy - szum prysznic w kabinie nastolatkami, by nie okazać frustracji i zachować przewagę. Wyniośobok, plusk wody spływającej do umywalki podczas golenia - nie pole, stanowczym głosem powiedziała: zwały zapomnieć o obecności tego drugiego. W kabinie skromnie za

- Żadnych rokowań w tej sprawie.

słoniła szklane drzwi wielkim, puchatym ręcznikiem, aby przechodzą

Odrzucił ręcznik, odwrócił się w jej stronę - ostre rysy twarzy rozcy Zack nie widział jej nagości.

jaśnił czarujący uśmiech.

Owinięta zielonym ręcznikiem ruszyła po dzinsy do swej sypialni.

- Ciekawym językiem się posługujesz - powiedział ze szczerym po

Niespodziewanie za jej plecami rozległ się głos Zacka: dziwem. - A przy okazji, dlaczego nie zaciągasz jak wszyscy w Teksa

- W garderobie znajdziesz jakieś szmatki.

się?

Zaskoczona, bo nie odzywali się do siebie, odkąd razem wkroczyli Julie ledwo go słyszała. Całkowicie zaskoczona wpatrywała się do łazienki, obejrzała się. Z ręcznikiem owiniętym wokół szczupłych w ten chodzący obraz uwodzicielskiego, obdarzonego charyzmą mężczyzny stał przy umywalce, połowę twarzy zakrywał mu krem do goleczyzny, którego przez całe lata oglądała na olbrzymich ekranach kin

i mniejszych, telewizorów. Do tej chwili Zachary Benedict nie przypo

- Ani myślę. Zrobiłam to wczoraj wieczorem i nie sądzę, żebym pominął tamtego gwiazdora, więc łatwo było zapomnieć, kim naprawdę stąpiła właściwie. - Oczarowana patrzyła na ukazującą się spod warby. Pięć lat więzienia sprawiło, że rysy jego twarzy stwardniały, nerstwy piany twarz.

wowe napięcie wyrysowało wokół oczu i ust zmarszczki. Ale w ciągu

- Spodziewałem się, że zaprotestujesz. - Wprawnie przesuwając brzyjednej nocy wszystko to się zmieniło. Teraz, gdy odpoczął, nasycił głód twą po szyi i szczęce.

seksualny, ogolił się, podobieństwo do tamtego Zacka Benedicta stało

- Miło chociaż raz z tobą wygrać. - Uśmiechnęła się do niego, barsię tak uderzające, że aż odsunęła się o krok, jakby odkryła obok siedzo z siebie zadowolona.

bie kogoś nieznanego.

Julie starczyłoby uporczywości i odwagi, by oprzeć się jego przekonującym

- Dlaczego patrzysz na mnie tak, jakby wyrosły mi ośle uszy?

Głos był ten sam. Poczuli się różnie. W myślach przywołała się mu tonowi, ale zabrakło złości. Trudno było się z nim nie zgodzić, a bezsensowną kłótnią nie należało psuć tych wspólnych, pewnie ostatecznego porządku. Dość! Czas skończyć z idiotyczną grą wyobraźni, powróć do chwili.

cię do poprzedniej rozmowy. Jeszcze bardziej zdeterminowana chęcią

- Nie znoś, jak mnie ignorujesz i, jak teraz, patrzysz w podłogę -

wygranej, skrzyżowała ręce na piersiach. Gniewnie, z uporem powiepowiedział. - Sprawiasz, że czuję się wtedy, jakby mój głos liczył się tydzień: le, ile karalucha kryjącego się przed nadeptaniem w szparze podłogi.

- Oddaj moje rzeczy.

Julie zamierzała łaskawie unieść wzrok w chwili, którą wybierze. Oparł biodro o krawędź długiej, marmurowej lady toaletki sama. Ale nic z tego! Nie potrafiła oprzeć się porównaniu. Trzęsąc się i z uśmiechem powtórzył gest Julie.

ze śmiechu, opadła na poskładane na podłodze garderoby ubrania.

- Nie ma mowy, najdroższa. Weź coś z garderoby.

- Jesteś absolutnie niepoprawny. - Zachichotała i uniosła ku nie

pełne czułości słowo z ust człowieka, który w jednej chwili ze skamienia pełne radości oczy.

zańca przeobraził się w filmowego amanta, nie zrobiło na Julie wrażenie

- A ty wspaniała.

nia. Ze zdenerwowania i niepewności omal nie tupnęła.

Serce Julie omal nie zatrzymało się na dźwięk powagi w jego głosu

- Do diabła, chcę moje...

sie. Czyżby rzeczywiście tak uważał? Ale zaraz przyszła refleksja: prze

- Wybierz coś z szafy, proszę - przerwał łagodnie. Już otwierała drzwi to aktora! Jeżeli uzna jego czułe słówka za wyznanie głębokiego uczucia, by dalej protestować, gdy rozległo się ciche, bezbarwne: - Wrzuuczenia, później w żaden sposób się nie pozbiera.

ciem twoje ubranie do kominka.

Więc milczała. Zack uśmiechnął się i skierował do sypialni. Przez Zrozumiała, że została pokonana. Bezwzględność Zacka rozgniewałam rzucił:

- Jeżeli dalej tego chcesz, włożmy kurtki i wyjdźmy na dwór.

ła ją, raniła.

Popatrzyła z niedowierzaniem. Rozłożyła ramiona, demonstrując,

- Pewnie, filmowemu gwiazdorowi mogły wydawać się nikomu nieco ma na sobie.

potrzebnymi szmatami, ale te rzeczy były moje! Pracowałam na nie,

- Tak?! Zwariowałeś? Te kaszmirowe portki musiały kosztować...

sama je wybrałam!

przynajmniej dwieście dolarów!

Odwróciła się na pięcie i skierowała do garderoby, nieświadoma, że Zack zapamiętał niektóre rachunki Rachel, więc cenę oszacowałby ostatnia uwaga zrobiła na nim większe wrażenie, niż mogła się spodziewać. Wolał jednak tego nie mówić. Tak bardzo dziewczę. Weszła do środka. Nie zwracając uwagi na suknie i spódnice chciał wyjść z nią na dwór, sprawić jej przyjemność! Wsparł ręce na wiszące na długich wieszakach po obu stronach, chwyciła pierwsze z brzegu spodnie i sweter. Przyłożyła je do siebie, by sprawdzić, czy pajej ramionach, lekko nią potrząsnął i wypowiedział słowa, jakich wczesują. Od biedy ują, pomyślała. Włożyła je. Spodnie były z miękkiego, śniej nie zamierzał:

jasnozielonego kaszmiru, a dobrany do nich kolorem golf miał na dłu

- Julie, te ubrania należą do kobiety, która ma całe magazyny gich rękawach wzór: delikatne fiołki z zielonymi liśćmi. Wypuściła pięknych szatek i nawet nie zauważyłaby, gdybyś ponosiła kilka sweter na spodnie. Wychodząc z garderoby, pochwyciła jeszcze zieloz nich... - Zanim skończył, już wiedział: tę uwagę mógł sobie darować!

ny, skórzany pasek. Przystanęła, by go zapiąć, odwróciła się i... omal Julie, zaskoczona, szeroko otworzyła oczy, jej myśli gorączkowo praconie wpadła na Zacka.

wały.

Stał w drzwiach, z ręką wspartą wysoko o futrynę, tarasując wyjście.

- To znaczy, że znasz właścicieli tego domu. Znalazłeś się tu za ich zgodą? Czy wiesz, na jakie narażasz ich ryzyko? Ukrywanie zbiegłego

- Przepraszam! - Unikając jego wzroku, próbowała przejść bowięźnia...

kiem.

- Przestań! - nakazał tonem o wiele gwałtowniejszym, niż zamie

Głos Zacka brzmiał równie nieugięte, jak wyglądała jego postawa.

rzeł. - Nic takiego nie powiedziałem!

- Z mojej winy nosiłaś te same ciuchy przez całe trzy dni. Chcia

- Próbuję tylko zrozumieć...

łem, byś włożyła coś innego, abym pozbył się wyrzutów sumienia, jakie

- Do diabła, daj sobie z tym spokój! - Nie powinienem wyładowyogarniają mnie za każdym razem, gdy popatrzę na twoje dzinsy. - Na wać poczucia winy, pomyślał, na osobie, która dostała się w wir wydawszelki wypadek wolał nie mówić, jak bardzo pragnął zobaczyć ją rzeń wbrew swej woli. Przesunął dłonią po włosach i powiedział, tym w czymś pięknym i eleganckim, godnym jej twarzy i figury. - Proszę, spójrz na mnie i pozwól wytłumaczyć.

razem okazując więcej cierpliwości: - Postaram się wyjaśnić tę sprawę su razem - w jakiejś części okazały się prawdziwe. Odkrycie to było najlepiej, jak potrafię. I życzę sobie, byśmy potem nie wracali do tetak słodkie, że prawie nie zwróciła uwagi na dalsze jego słowa: - Jeżematu. - Spojrzeniem dała mu do zrozumienia, że jego zachowanie i ton li postanowisz przekazać policji, gdzie znajduje się ten dom, byłbym oburzają ją i zaskakują, ale milczała. Wepchnęła rękę w kieszenie wdzięczny, gdybyś nie zapomniała dodać, że nie miałem klucza i dopóspodni, skrzyżowała nogi w kostkach i, oparta plecami o ścianę sypialki go nie znalazłem, zamierzałem się włamać. Jeżeli tego nie podkreśni, patrzyła na niego z intensywnością, która każdego wyprowadziłaby lisz, właściciele domu, całkowicie nieświadomi pomocy w ucieczce, z równowagi.

znajdą się w sieci takich samych niesprawiedliwych i upokarzających

- Jak wrócisz do domu - zaczął - policjanci będą wypytywać cię podejrzeń, w jakie zaplątałaś się ty z powodu zeznań kierowcy ciężao wszystko, co mówiłem i robiłem podczas wspólnego pobytu, by od rówki.

ciebie wyciągnąć, kto pomagał mi przy ucieczce i jakie mam zamiary.

Martwi się o nich, nie o siebie, pomyślała. A to oznacza, że ich zna.

Każą ci bez końca powtarzać twoją opowieść, aż tak cię skołują, że Oczywiście musieli być jego przyjaciółmi...

utracisz jasność myśli. Zrobią to w nadziei, że przypomnisz sobie

- Zechciałabyś mi powiedzieć, co postanowiłaś? - zapytał tym swoo czymś pozornie bez znaczenia, ale dla nich istotnym. Jak długo będę chłodnym, obojętnym tonem, którego nienawidziła. - A może

chciadziesz mówić im prawdę - a tak właśnie radziłbym postąpić - nie mu

łabyś się zastanowić?

sisz niczym się martwić. Ale jeżeli, próbując mnie osłaniać, coś przed W wieku jedenastu lat Julie przysięgła sobie, że już nigdy nie skłaniami zataisz, to po przyłapaniu cię na kłamstwie rozszarpią na sztuki.

mie i przez następne piętnaście dotrzymała słowa. Ale teraz z czułością Zaczna uważać cię za moją współniczkę od samego początku i stosowpopatrzyła na mężczyznę, którego kochała, i powiedziała miękko: nie do tego potraktuj. Proszę tylko o jedno drobne, nieskomplikowa

- Uprę się, że miałam zawiązane oczy. Jak mogłeś pomyśleć inane kłamstwo, które pomoże nam obojgu, a ciebie nie wpędzi w kłopotce?

ty. Poza tym niczego przed policją nie ukrywaj. Powiedz im wszystko.

Wyraz napięcia zniknął z jego twarzy i Julie odetchnęła z ulgą. Ale Nie wiesz o niczym, co mogłoby zaszkodzić mnie czy osobom zamieszao, zamiast powiedzieć coś miłego, rzucił jej gniewne spojrzenie.

nym w przygotowywanie ucieczki. I chcę, by tak pozostało dla mojego

- Masz zaszczyt, Julie, być jedyną kobietą na świecie, której udaje i twojego dobra - zakończył stanowczo. - Czy teraz rozumiesz, dlaczeseć wprawić moje emocje w ruch tańczącego na sznurku u twojego palgo nie chcę, byś za dużo wiedziała? - Zmarszczył brwi, bo zamiast przyca jo-jo.

znać mu rację, zadała pytanie.

Julie zagryzła dolną wargę, by powstrzymać uśmiech. Działa na nie

- O jakie kłamstwo chodzi? - Rozluźnił się.

go jak żadna inna, a to już coś! Nawet jeżeli nie jest tym zachwycony.

- Chcę, byś zeznała, że nie potrafisz wskazać miejsca, gdzie znajdu

- Ja... przepraszam - rzekła nieśmiało i... nieszczerze.

je się ten dom. Powiesz im, że zawiązałem ci oczy po tym, jak na par

Przejrzał ją na wylot.

kingu omal nie uciekłaś, i że przez pozostałą część drogi leżałaś na tyl

- Akurat! - Ale nerwowość zniknęła z jego głosu, pojawiły się nym siedzeniu, więc nie mogłaś ponowić próby. To prawdopodobne pierwsze nutki rozbawienia. - Nie udawaj, robisz, co możesz,

żeby się i logiczne wyjaśnienie, więc je kupią. Będzie stanowić przeciwwagę nie roześmiać.

opowieści tego przeklętego kierowcy ciężarówki o tym, co widział -

Omam nie zachichotała na widok jego zakłopotanej miny. Uniosła jedynej podstawy do zakwestionowania twoich zeznań, podejrzewawskazujący palec i przyglądała mu się z uwagą, obracając w lewo nia cię o współudział. Za nic w świecie nie chciałbym prosić, byś dla i prawo.

mnie kłamała, ale to najlepszy sposób.

- Wygląda całkiem zwyczajnie - zauważyła.

- A jeżeli odmówię?

- Nie ma w tobie nic zwyczajnego, panno Mathison - powiedział

W jednej chwili twarz Zacka przemieniła się w twardą, zaciętą magłosem pełnym irytacji i rozbawienia równocześnie. - Niech Bóg weźskę.

mie w opiekę tego, kto się z tobą ożeni, bo biedak zestarzeje się i po

- To oczywiście zależy od ciebie - powiedział chłodnym, uprzejmiej o wiele za wcześniej!

mym tonem. Aż do chwili, kiedy pomyślał, że źle ulokował zaufanie, Jego oczywiste i obojętne przekonanie, że ona znajdzie sobie kogoś Julie nie zdawała sobie sprawy, jak bardzo zmieł względem niej od innego - komu z góry współczuł - sprowadziło Julie na ziemię. Po raz wczorajszego dnia. Żartobliwa nonszalancja przeplatająca się z czułością przysięgła sobie traktować sprawę lekko i nigdy więcej nie ścia nie były poza, która umożliwiałyby wygodne i miłe spędzenie czadoszukiwać się w jego słowach i czynach intencji, jakich tam nie było.

Z uśmiechem skinęła głową, plecami odepchnęła się od ściany i w bez

- Ale pan dowcipny, panie Benedict.

troskim żargonie, rodem z tenisowych kortów, powiedziała:

- Muszę dotrzymać ci kroku.

- Uważam, że zdobyłeś ostatni punkt: gem, set, mecz. Przyznaję ci Z udanym niesmakiem pokręciła głową i skierowała się w stronę zwycięstwo w pojedynku słownym, we wszystkich innych też.

tylnego wyjścia przy końcu krótszego korytarza. Szkoda czasu na słów

Pomimo okazywanej przez Julie beztroski, Zackiem owładnęło niemiłe przekonanie, że czymś ją zranił. Po chwili wyszedł z sypialni na żonglerkę, pomyślał i ruszył za nią. Wyszła na zewnątrz. Niebo by przystanął w holu, obok wejścia do garderoby. Julie wciągała na sie

to jasne, oślepiająco błękitne. Panował chłód, ale już nie tak przenikliwie kombinezon do jazdy na skuterze śnieżnym, który miała na sobie wy jak wczoraj. Świat dookoła, z uformowanymi przez wiatr wysokimi poprzedniego dnia.

zaspami i głębokimi kraterami, przypominał arktyczną krainę czarów.

- Nie zamierzałem lekceważąco potraktować twojego pytania - wy

- Zapomniałam o nim, a to przecież idealny strój na wierzch, na jaśnił.

ciuchy, które mam na sobie. Znalazłam drugi dla ciebie - dodała, wskazując głową na większy, wiszący na drzwiach.

Zamknął za sobą drzwi. Wciągnął rękawiczki i ostrożnie wkroczył

na utworzoną przez wiatr ścieżkę. Obok wznosiła się pięciostopowej Zack zaczął go wkładać. Pomyślał, że rozmowa, jaka odbyła się w sypialni, wymaga kilku uzupełnień.

wysokości zasp. Julie odwróciła się i zaczęła, aż podejdzie bliżej.

Na widok oblanej słońcem twarzy zapomniał słów przygotowanej prze

- Słuchaj - zaczął spokojnie. - Nie chcę się z tobą kłócić ani przekomowy. Z włosami ciasno upchniętymi pod czapką, bez makijażu poza marzać, to ostatnia rzecz, jakiej bym pragnął. A na pewno nie zamieodrobiną szminki, z tą swoją porcelanową cerą i olbrzymimi, jasnyrzam zanudzać cię moimi planami, tym bardziej obecnymi kłopotami.

mi, przypominającymi klejnoty, szafirowymi oczami, obramowanymi Staram się jak mogę nie martwić, po prostu rozkoszuję się darem od ciemnymi rzęsami i pięknie zarysowanymi brwiami, wyglądała cudowlosu - twoją obecnością. Spróbuj zrozumieć: kilka następnych dni, nie.

w tym domu, razem z tobą, to ostatnie normalne chwile w moim życiu,

- Żartowałem, nie chciałem, byś im opowiedziała, jak blisko byli przynajmniej w moim pojęciu tego słowa. Wiemy, że ta bajka wkrótce śmy ze sobą, to wyłącznie nasza sprawa. Ale oni ani na chwilę nie zasię skończy, ale i tak jestem wdzięczny losowi za te kilka dni idylli, do pomnieli, za co zostałem skazany - dodał, odzyskując pewność siebie których będę mógł kiedyś wracać pamięcią. Nie chcę zepsuć nastroju

- za morderstwo. Ktoś taki nie zawaha się przed zmuszeniem dziewczynyrozmyslanie o przyszłości. Czy rozumiesz, co próbuję powiedzieć?

ny do seksu. Znając obrzydliwą mentalność większości glin, można Julie w serdecznym uśmiechu ukryła współczucie... i żal. Skinęła głową.

przewidzieć tok ich rozumowania. Jeżeli zaprzeczysz, że cię zgwałci

łem, będą cisnąć, byś przyznała, że pragnęłaś, bym cię przeleciał, no

- A czy mogę wiedzieć, jak długo zostaniemy razem?

i w końcu do tego doszło.

- Jeszcze nie zdecydowałem. Ale najwyżej tydzień.

- Nie mów o tym tak! - Była oburzona niczym chodząca niewinność, Bardzo starała się nie myśleć, jak niewiele pozostało im czasu. Pojąką zresztą jest, pomyślał Zack.

stanowiła zachowywać się dokładnie tak, jak prosił, ale nie potrafiła się powstrzymać od wypowiedzenia na głos pytania, nurtującego ją od

- Tak będą myśleli - wyjaśnił. - Spróbują podejść cię na wiele spowijścia z sypialni: sobów. Na przykład poproszą o opisanie domu, w którym się ukrywa

łem, rzekomo po to, by go zlokalizować i przeszukać. Potem zaczną wy

- Zanim zapomnimy o całej tej rozmowie, policji i innych sprapytywać o sypialnie i ich umeblowanie. Kto wie, jak do ciebie powach, chciałabym zapytać o jedno... raczej wyjaśnić.

dejda, ale z chwilą, gdy okażesz się, jak na brankę, zbyt dobrze poin

Zack patrzył, jak cudowny rumieniec oblewa jej policzki. Julie poformowana - albo zbyt przejęta - w sprawach mnie dotyczących, zaata

śpiesznie pochyliła głowę i w skupieniu upychała swoje gęste loki pod kują. Gdy cię tu wiozłem, nie spodziewałem się, że dostarczę im tak niebieską, zrobioną na drutach włóczkową czapkę.

dobrego powodu do uznania cię za współniczkę. I nigdy by do tego nie

- Mówiłeś, że chcesz, bym powiedziała policji wszystko. Chyba nie doszło, gdyby ten ciekawski kierowca nie... - Urwał i pokręcił głową.

oczekujesz, bym... wyznała... że ty... i ja...

- Tam na parkingu, gdy prawie uciekłaś, nie myślałem o niczym poza

- Wymieniłaś prawie wszystkie zaimki - drażnił się Zack - może natychmiastową potrzebą złapania cię. Nie sądziłem, że ten szofer dorzuciłabyś do kompletu jakiś czasownik?

przyjrzy się nam tak dobrze, by później rozpoznać. No cóż, stało się Naciągnęła rękawiczki, oparła dłonie na swych szczupłych bioi nie ma sensu dłużej się nad tym rozwodzić. Jeżeli gliny zapytają cię drach i popatrzyła na niego z komicznie krytyczną miną.

o ten epizod, opowiedz dokładnie, co się wydarzyło. Będą uważać cię za bardzo odważną - taka

byłaś. - Położył dłonie na jej ramionach i dodał: - Posłuchaj uważnie, bo za chwilę na dobre zostawimy ten temat.

Chcę, byś mi coś obiecała. Gdy policjanci zaczną cię wypytywać o nas, a tobie wymknie się coś, co pozwoli im przypuszczać, że byliśmy ze sobą blisko...

- Co takiego? - przerwała Julie. Rozpaczliwie pragnęła zakończyć tę rozmowę, zanim całkiem popsują sobie nastrój.

- Chcę, byś opowiedziała, że cię zgwałciłem.

Zaskoczona, z otwartymi ustami, patrzyła na niego.

- Zostałem skazany za morderstwo - przekonywał - uwierz mi, nic nie jest w stanie bardziej popsuć mojej reputacji, a już na pewno oskarżenie o gwałt. Ale w ten sposób ty może uratujesz swoją, a jedynie to się dla mnie liczy. Rozumiesz, prawda? - zapytał. W odpowiedzi *Rozdział 34*

rzuciła mu zdziwione spojrzenie.

Jej głos zabrzmiał miękko i bardzo, bardzo słodko.

- Tak, Zack - powiedziała z rzadką u niej uległością. - Rozumiem.

Rozumiem, że... całkiem zwariowałeś! - Dłońmi pchnęła go mocno w ramiona, aż zaskoczony upadł do tyłu i leżał w wysokiej zaspie, roz

Zack podniósł się, strzepnął śnieg z włosów i kurtki. Rozpierało go postarty niczym orzeł.

uczucie radości z przebywania na dworze pod jasnym, błękitnym nie-

- A to, u diabła, za co!?! - zawołał. Gramolił się z głębokiej dziury białego śniegu, w cudownej zimowej krainie przykrytych czapami śniegu sosn, powstałej pod jego ciężarem.

w towarzystwie młodej kobiety, której nagle zachciało się bawić jak

- Za to... - zaczęła z anielskim uśmiechem, stojąc z rękami na biodrzecku. Rozpromieniony skończył otrząpywać się, potem powoli, zdedrach, na lekko rozstawionych nogach - ... że miałeś czelność sugerocydowanym krokiem ruszył w jej stronę.

wał, iż w jakichkolwiek okolicznościach zgodzę się oskarżyć cię

- To było absolutnie infantylne - powiedział z żartobliwą przyganą o gwałt!

w głosie.

Cofała się przed nim, krok po kroku.

- Tylko nie próbuj. - Stłumiła śmiech. - Ostrzegam cię...

Rzucił się do przodu, wtedy zrobiła unik, uderzyła go stopą pod kolana, podrywając jego nogi mocno i wysoko. Ani się spostrzegł, a już padał w tył. Usiłując utrzymać równowagę, trzepotał ramionami jak trafiona w locie gęś. Wylądował u stóp Julie, płasko na plecach, czyniąc sporo hałasu, nad którym górował jeszcze niosący się wśród sosen jej perlisty śmiech.

- To tylko częściowa zapłata za wciśnięcie mi w twarz śniegu na tajnym parkingu - poinformowała, ogromnie z siebie zadowolona. Sta-

ła nad nim i czekała, by się podniósł, ale on, z dziwnie poważną miną, wzrokiem wbitym w jasne niebo nad ich głowami, leżał bez ruchu. -

Niie... nie masz zamiaru wstawać? - wyjąkała zaniepokojona.

- A po co? - Popatrzył na nią.

- Chyba nic ci nie zrobiłam? - spytała nieśmiało.

- Moja duma legła w gruzach, Julie.

Wspomnienie tych wszystkich jego ról twardych facetów jak błyskawica przemknęło jej przez głowę i zrozumiała, dlaczego stracił humor. Ze sposobu, w jaki leżał, z napiętego głosu czuła, że tym razem Patrzyła na niego zdumiona, śmiejąc się bezradnie ze swej sromotnie udaje. Pewnie podobny do niego dubler załatwiał wszystkie sceny nej klęski, potem wstała.

bójek, pomyślała, i zaraz zawstydziła się: jak mogła takim małostko

- Jesteś okropny - skarciła go oburzona. Pozornie zajęta otrzepywaniem rewanzem narazić go na dodatkową przykrość!

waniem się ze śniegu, gorączkowo myślała o rewanzu. Na moment od

- Zachowałam się głupio, przepraszam.

wróciła się do Zacka plecami, by za chwilę stanąć do niego twarzą.

Zmrużył przed słońcem oczy i cicho zapytał: Z niewinnym uśmiechem ruszyła w jego stronę.

- Czy jak wstanę, spróbujesz znowu zbić mnie z nóg?

- Masz dosyć? - zapytał wesoło. Ręce trzymał luźno opuszczone

- Nie, obiecuję, nigdy więcej. Masz całkowitą rację, to bardzo dziewczduż ciała.

cinne zachowanie. - Wyciągnęła dłoń, by pomóc mu wstać. Na wszelki wypadek zapała nogi mocniej - nie da mu się zaskoczyć. Ale on przy

- Poddaję się, wygrałeś.

jął pomoc z wdzięcznością.

Zack dostrzegł błysk w tych czarujących, granatowych oczach.

- Jestem za stary na takie zabawy - poskarżył się, pocierając nogę

- Kłamczucha. - Roześmiał się. Zaczęła powoli obchodzić go w kopod kolanem. Strzepnął ze spodni śnieg.

ło, obmyślając, z której strony najlepiej przypuścić atak. Zack poszedł

- Spójrz na to. - Julie wskazała na zaczętego wczoraj bałwana.

w jej ślady, teraz razem zataczali krąg - on zdecydowany nie dopu

Chciała jak najszybciej sprawić, by Zack zapomniał o swym zażeno

ścić, by go zaskoczyła, ona z dokładnym planem, jak to zrobić.

waniu. Uśmiechnęła się do niego promiennie. - Wiatr uszkodził nieco

- Czas minął. - Stanęła i udawała, że podciąga zamek błyskawiczymoje dzieło, może pomógłbyś mi przy rekonstrukcji?

ny, który przed chwilą umyślnie rozpięła. - Nic dziwnego, że marznę

- Świetnie - zgodził się. Ku zachwytowi Julie, sięgnął po jej dłoń jak diabli, to zapięcie jest do niczego.

i przytrzymał. Dwoje kochanków, trzymających się za ręce, brnie przez

- Chodź tu. - Zack natychmiast ofiarował pomoc, a na to właśnie lizawieję, pomyślała. - Co to była za sztuczka, którą przed chwilą zadeczyła. - Niech spróbuję. - Zdjął rękawiczkę z prawej ręki i przyglądał

monstrowałaś? - zapytał z podziwem w głosie. - Karate czy judo? Te się zamkowi. W chwili gdy jego palce dotknęły suwaka, Julie wykonałdwie dyscypliny zawsze mi się mylą.

ła ciałem ostry skręt, ramię wycelowała w jego pierś i natarła jak fut

- Judo - odpowiedziała zakłopotana.

bolowy *halfback*. Zrobił unik, a Julie uderzyła w próżnię z taką siłą, że

- Dlaczego, u diabła, nie zastosowałaś tego numeru na parkingu, przeleciała obok, głową w przód. Napędzana własnym rozpędem zaryzamiast uciekać?

ła w śniegu za jego plecami, głowę zanurzyła aż po ramiona.

Popatrzyła na niego zmieszana.

Próbowała uwolnić twarz i złapać oddech, wreszcie udało się. Odwró

- Mój brat, Ted, prowadzi kurs samoobrony, ale mnie ta umiejętność się i oparła plecami o zasępę, a wtedy Zack ze śmiechem zauważył: ność wydawała się zupełnie zbędna w takim miasteczku jak Keaton

- Nigdy dotąd nie widziałem, żeby ktoś z własnej woli pakował głoi nie chciało mi się chodzić na zajęcia. Tego chwytu nauczył mnie w dowę w śnieg. Interesujący pokaz. Jak myślisz, moglibyśmy sprzedać ten mu, dawno temu. Jak mnie wtedy goniłeś, uciekałam w panice i nawet gag jakiemuś producentowi?

nie pamiętałam, że znam ten trick. Dzisiaj zaplanowałam akcję wcze

Nie wytrzymała. Z radosnym okrzykiem osunęła się w śnieg u jego śniej, dlatego udało mi się tak łat... - Urwała w pół słowa, gorączkowo, stóp, skręcając się ze śmiechu. Z trudem łapała oddech i patrzyła w jechoć poniewczasie, próbując nie urazić jego dumy.

go pogodną twarz. Pochylił się nad nią, ręce wsparł na biodrach -

Doszli do bałwana i tu wypuścił jej dłoń. Popatrzył na nią z pełnym uosobienie męskiej próżności. podziwu uśmiechem.

- Jak już będziesz gotowa do zajęcia się poważnie bałwanem... -

- Czy znasz jeszcze inne?

zaczął bardzo z siebie zadowolony - to...

Znała kilka.

Przechodził obok, a wtedy Julie wyciągnęła nogę. Potknął się, za

- Nie, nic więcej nie umiem - odrzekła.

chwiał i padł jak ścięte drzewo. Rycząc ze śmiechu, odturlała się na Wciąż uśmiechnięty, powiedział cicho i bardzo łagodnie: bok, zerwała na nogi i cofnęła poza zasięg jego ramion.

- No to proszę pozwól, że cię nauczę... - Poruszał się niewiarygodnie

- Zawsze ktoś śmieje się ostatni... - zauważyła. Z chichotem przesybko. Julie wydała zduszony krzyk i już koziołkowała do tyłu w kopny śnieg. Została rzucona z precyzją pozwalającą na wylądowanie bez zornie cofała się, bo już wstawał.

szwanku, w pozycji siedzącej, z wyprostowanymi przed sobą nogami.

Zbliżał się powoli. Uśmiechał się, ale w oczach czaił się niebezpieczny blask.

- Za dużo tego dobrego - powiedział cicho - dograłaś się.

- Niczego nie rób, bo pożałujesz. - Wysunęła przed siebie dłoń, jakby chciała go odepchnąć, i śmiejąc się bezradnie, cofała. Przyśpieszył

kroku. - Zack - wciąż się śmiała - nie ośmielisz się...! - Rzuciła się w stronę lasu, ale on natychmiast ruszył za nią. Zanim zdążyła zrobić krok, chwycił ją w pasie i rzucił w śnieg, przykrywając własnym ciałem

ją, potem przewrócił na plecy i usiadł na niej. Kwitując śmiechem bezradne wysiłki uwolnienia się, jedną ręką przytrzymał jej nadgarstki nad głową.

- Poddajesz się, dzieciaku? - spytał czule. Julie, chichocząc jak szalona, wiła się w uścisku, próbując złapać oddech.

- Tak, tak, tak! - wykrztusiła.

- Powiedz: mam dosyć.

- Mam dosyć! - Wstrząsnął nią śmiech. - Dosyć!

- A teraz zamknij oczy i pocałuj mnie.

Rozdział 35

Opuściła powieki i po dziecinnemu wydeła wargi. Poczowała na całej twarzy pocałunek zimnego, mokrego śniegu. Prychała, śmiejąc się do łez. Wreszcie Zack wstał.

- Na pewno? - Z miną zadowolonego z siebie sultana wyciągnął rękę.

Siedzieli na sofie, z nogami wyciągniętymi przed sobą, ze stopami

- Tak - odparła ze śmiechem. Widziała szczęśliwą jak u młodego wspartymi na stoliku do kawy, przykryci kremowym, robionym na druchłopca twarz, złagodniałą teraz, gdy nie myślał o niczym innym poza tach wełnianym szalem. Julie wbiła wzrok w mrok za szklaną ścianą po baraszkowaniu w śniegu; zniknęły ostatnie ślady napięcia. Z czułoprzeciwległej stronie pokoju. Po dniu spędzonym na dworze, obfitym śnią pomieszaną ze zdumieniem spostrzegła, że zwyczajna zabawa posiłku i namiętym kochaniu się na sofie czuła błogie zmęczenie. Nasprawia mu aż tyle radości. No tak, w Los Angeles nie ma śniegu, podał, choć od spełnienia upłynęła już długa chwila, Zack, pogrążony myślała, więc dla niego to urozmaicenie. Zrozumiała jedno: miał rację, w myślach i wpatrzony w ogień na kominku, obejmował ją ramieniem gdy nalegał, by zajęli się wyłącznie terażniejszością i gromadzili wspoi tulił, jakby ciągle było mu jej mało. Julie, ogrzewana ciepłem czułości na przyszłość. Najwyraźniej tego właśnie potrzebował.

ści kochanka, rozmyślała o śnieżnym stworze tuż za szklaną ścianą.

Brnęli przez biały puch. Zack przytrzymał ją za ramię - już wie

W przygaszonym świetle lamp i pomarańczowym blasku żaru kominka działał, co za chwilę będą robić.

ledwie mogła odróżnić ciemny, długi kształt. Zack jest niesłychanie

- Teraz, gdy przekonałaś się o szaleństwie prowokowania kogoś twórczy, pełen wyobraźni, uśmiechnęła się do swoich myśli - zważywo tyle większego, silniejszego i mądrzejszego od ciebie, skoro wreszcie szy na jego dokonania w filmie, należałoby się dziwić, gdyby było inawywalczyłem sobie należny mi szacunek, powinniśmy na serio zająć czej. Ale bałwan powinien wyglądać jak śnieżny człowiek, a nie przysię bałwanem - oświadczył. Z rękami na biodrach stanął przed bezpominać mutanta dinozaura o chytrym spojrzeniu.

kształtną bryłą śniegu, która jeszcze wczoraj była bałwanem, i odwró

- O czym myślisz? - zapytał, muskając wargami jej włosy.

cony do Julie plecami przyglądał się jej dziełu. - Oto mój plan...

Uniosła brodę, by spojrzeć mu w twarz.

Wielka śnieżna kula uderzyła go - z całkowitym brakiem szacunku

- O twoim bałwanie. Czy nikt ci nie mówił, że powinien wzbudzać

- w tył głowy.

wesoły nastrój?

Wysoko, na odludnym szczycie Kolorado, tego długiego, zimowego

- Ten - powiedział z chłopięcą dumą, spoglądając przez okno na popołudnia śmiech rozbrzmiewał jeszcze wiele razy. Wystraszone wieswoje dzieło - to śnieżny potwór.

wiórki obserwowały z drzew, jak dwie ludzkie istoty zakłócają ciszę,

- Wygląda, jakby został stworzony przez Stephena Kinga. Ależ mubrykają niczym dzieci, gonią się wokół sosen, wzajemnie obrzucają siałość mieć wykoślawione dzieciństwo! - zażartowała.

śnieżkami, wreszcie zabierają się do lepienia bałwana, który na ko

- Rzeczywiście - potwierdził Zack z uśmiechem. Mocniej objął ją niec niewiele przypominał jakiegokolwiek innego postawionego doramieniem. Wciąż było mu jej mało, w łóżku, poza nim. Nie pamiętał, tyczas na całym świecie.

by kiedykolwiek z podobną intensywnością przeżywał chwile miłości.

Wtulona w zgięcie jego ramienia, wydawała się stworzona tylko dla niego; w łóżku okazywała się kusicielką, aniołem, kurtyzana. Potrafiwego, a więc zupełnie nieodpowiedniego słowa na określenie tej szał

ła doprowadzić go do wybuchu namiętności głosem, wyglądem, dotylonej namiętności, jaką wzajemnie przeżywali.

kiem. Poza łóżkiem była zabawna, fascynująca, dowcipna, inteligent

- Co byś wolała, słowo czy bardziej rozbudowany opis?

na i... uparta. Umiała rozżłościć go jednym słowem, a potem rozbroić

- Nie bądź taki przemądrzały. Wyobraź sobie, że prowadziłam wyuśmiechem. Była intuicyjnie wyrafinowana, pozbawiona cienia prechowanie seksualne aż do poziomu młodszych klas szkoły średniej.

tensjonalności, pełna życia i miłości; chwilami prawie go hipnotyzo

- No to w czym problem? - Zaśmiał się.

wała - jak choćby opowieścią o swoich uczniach. Porwał ją, ona w re

Jej odpowiedź zaparła mu dech, odebrała ochotę do śmiechu i zuwanżu uratowała mu życie. Więzienie nauczyło go niejednego, ona pełnie zmiękczyła serce.

przecież potrafiła okazać dość sprytu, by uciec mu sprzed nosa. A po

- Jakoś - zaczęła, uważnie przyglądając się swym dłoniom złożotem wykonała nagły zwrot: oddała mu dziewictwo w sposób tak cunym na kolanach - ten kliniczny termin „stosunek seksualny” wydaje downie słodki, że aż bolało, gdy o tym myślał. W obliczu jej odwagi, łami się niewłaściwy w przypadku czegoś... tak słodkiego, jak razem to godności i dobroci odczuwał pokorę.

robimy. I tak wzniosłego. I tak ważnego.

Zack opadł głową na oparcie kanapy i przymknął oczy. Starał się za

Był od niej dziewięć lat starszy i po tysiącokroć bardziej zgorzkniały, panować nad sobą, zastanowić, dlaczego ta dziewczyna do tego stopnia a jednak przy niej łagodniał, co, o dziwo, spodobało mu się - uczucie zburzy jego zmysły. Po chwili udało mu się powiedzieć normalnym tonem: pełnie dla niego nowe. Zanim poszedł do więzienia, kobiety skarżyły się, że jest albo odległy i nieosiągalny, albo nieczuły i brutalny. Wielo

- A co byś powiedziała na termin „kochankowie”? „,

krotnie słyszał, że jest jak maszyna, jedna z kochanek posunęła nawet

- Kochankowie?' Dobrze - zgodziła się i kilka razy skinęła głową. -

tę analogię dalej: włącza się na seks, a potem wyłącza na wszystko, po

Starałam ci się właśnie wytłumaczyć, że chociaż nimi jesteśmy, tak naza pracą. Podczas jednej z wielu kłótni Rachel zarzuciła mu, że byłby prawdę nic o tobie nie wiem.

zdolny zakasować węża, bo jest zimniejszy od tych gadów.

- A co cię interesuje?

- Przede wszystkim, czy Zachary Benedict to twoje prawdziwe imię W całym swym życiu nie spotkał kobiety - łącznie z Rachel - którą i nazwisko, czy pseudonim artystyczny.

interesowałoby coś poza robieniem przy jego pomocy kariery. Gdy jesz

- Na pierwsze imię mam Zachary, Benedict to drugie imię. Ale pocze dodać do tego najrozmaitszych oszustów i pochlebców, jacy tłumnie tem, gdy miałem osiemnaście lat, załatwiłem sprawę jak należy.

otaczali go w Hollywood, trudno się dziwić, że stał się cynicznym, po

- Naprawdę? - Odwróciła głowę i delikatnym policzkiem potarła zbawionym złudzeń, nieczułym człowiekiem. Nie, pomyślał, przecież to jego ramię. Nawet z zamkniętymi oczami wyczuwał jej spojrzenie, winieprawda. Taki stał się na długo przed przybyciem do Los Angeles -

dział zdziwiony uśmiech. I prawie wiedział, o co zapyta. Ale wcześniej wystarczająco gruboskórny i zimny, by zapomnieć o swym dawnym żyzadźwięczały w głowie jej słowa...

ciu, rodzinie, nawet nazwisku - a miał wtedy zaledwie osiemnaście lat!

Jak się okazało wystarczająco dużo, by wyrzucić przeszłość z pamięci

„Nigdy bym cię nie wydała, Zack!”

i z nikim o niej nie rozmawiać, ani z licznymi kochankami, ani później

„Jak możesz sugerować, że mogłabym powiedzieć komukolwiek, iż z żoną. Podczas kręcenia pierwszego filmu z nim, odpowiedziałni w stumnie zgwałciłeś!”

dio za reklamę narzekali, że muszą tworzyć całą jego przeszłość. Na

„Termin «stosunek seksualny» wydaje mi się niewłaściwy w przyzwisko i dzieciństwo pogrzebał nieodwracalnie siedemnaście lat temu.

padku czegoś... tak słodkiego, jak razem to robimy. I tak wzniosłego.

I tak ważnego".

- Zack?

- Jakie nosiłeś nazwisko, zanim zmieniłeś je na Benedict? - Głos Nawet zwyczajne brzmienie jej głosu działało magicznie; jego imię Julie przerwał wspomnienia.

zadźwięczało jakoś wyjątkowo, inaczej.

Było to takie pytanie, jakiego się spodziewał i na jakie nigdy dotąd

-Tak?

nikomu nie udzielił odpowiedzi.

- Czy zdajesz sobie sprawę, jak niewiele o tobie wiem, mimo że...

- Stanhope.

no... jesteśmy... - Julie urwała, niezbyt pewna, czy ma prawo użyć sło

- Jakie piękne! Dlaczego je zmieniłeś? - Zobaczyła, jak mięśnie na wa „kochankami”.

szczęce Zacka napinają się; surowością spojrzenia zaskoczył ją.

W jej pełnym zażenowania głosie usłyszał nutę niepewności

- To długa historia - odrzekł krótko.

i uśmiechnął się. Sądził, że Julie szuka jakiegoś przyzwoitego i właści

- Och - westchnęła z żalem. Na razie postanowiła nie pytać o **wie-cej, najwyraźniej odżywały w nim jakieś przykre wspomnienia. By go**

- W każdym razie ta historia zakończyła się szczęśliwie - powierozchmurzyć, poruszyła pierwszą kwestię, jaka przyszła jej do głowy: dział. Usiłował przekonać samego siebie o czymś, w co nie bardzo wie

- Wiem wszystko o twojej młodości, bo moi bracia byli twoimi fanarzył. - A więc zostałeś adoptowana przez Mathisonów? - Przytaknęła.

tycznymi wielbicielami.

-I dostali cudowną małą córeczkę - dodał.

Zack popatrzył na nią uważnie. Zdawał sobie sprawę, że z trudem

- Niezupełnie.

oparła się chęci zapytania o „długą historię”. Wróciła fala czułości i prze

- Co takiego? - Całkiem skołowany, znowu nie zrozumiał.

pędziła z serca chłód, jaki zakradł się tam na dźwięk nazwiska Stanhope.

- Mathisonom dostała się jedenastoletnia dziewczyna, która pró

- Coś takiego! - zażartował.

bowwała już, na ulicach Chicago, wkroczyć na drogę przestępstwa.

Julie odetchnęła z ulgą, zadowolona, że zmiana tematu tak szybko Usłudni chłopcy, niewiele od niej starsi, zademonstrowali jej pewne...

podziałała.

sztuczki z samochodami. Teraz myślę, że przerwano mi wspaniałą ka

- Wciąż o tobie gadali, stąd wiedziałam, że wychowywałeś się bez rierę - dorzuciła wesoło. Rozpostarła swe długie palce. - Miałam barrodziny, wędrowałeś po kraju z ekipą rodeo, przepędzałeś bydło, żyłeś dzo zręczne dłonie - wytłumaczyła. - Lepkie.

na ranczu i ujeżdżałeś konie. Czy powiedziałaś coś śmiesznego? - za

- Kradłaś?

niepokoila się.

- Tak, i w wieku jedenastu lat zostałam zatrzymana.

- Ryzykuję pozbawienie cię iluzji na mój temat, księżniczko - po

- Za kradzież? - wyjąkał z niedowierzaniem.

wiedział Zack rozbawiony - ale te historyjki to wytwór wybującej wy

- Ależ skąd! - Wyglądała na oburzoną. - Byłam na to o wiele za obraźni pracowników działu reklamy naszego studia. Tak naprawdę cwana. Zwinęli mnie przy okazji zgarniania lumpów.

wolałbym spędzić dwie doby w autobusie Greyhound niż dwie godziny Zack ze zdziwienia zaniemówił. Julie używa ulicznego slangu! Wspana grzbiecie konia. A jeżeli na tym świecie nienawidzę czegoś bardziej niż wyobraźnia, dzięki której odniósł niejeden reżyserski sukces, już od koni, to właśnie krów.

pracowała: widział ją taką, jaka wtedy była - drobna, chuda dziewczyn

- Krowy! - Jej zaraźliwy śmiech zabrzmiał niczym muzyka i spraka - pewnie z niedożywienia... z

chłopięcą twarzyczką urwisa, olbrzywił, że ciężar spadł mu z serca. Ona już przysunęła się bliżej. Przyciąmiami, błyszczącymi oczami... mała, uparta bródka... ciemne włosy...

gając pod brodę kolana, patrzyła na niego zafascynowana.

krótkie i zaniedbane... naburmuszona.

- A ty? - zażartował. Sięgnął na stół po szklankę brandy. Aby nie Gotowa stawić czoło twardemu, okrutnemu światu...

usłyszeć następnego pytania, odezwał się: - Czy nazwisko Mathison Gotowa rzucić wyzwanie zbiegłemu więźniowi...

nosisz od urodzenia? A może też je zmieniałaś?

Gotowa zmienić zdanie i zostać z nim, przecząc wszelkim zasadom,

- Urodziłam się bez nazwiska.

w jakich została wychowana, bo mu wierzyła...

- Co takiego? - Zack omal nie zakrztusił się brandy.

Ogarniały go na przemian rozbawienie, tkliwość, zdumienie. Rzucił

- Porzucono mnie owiniętą w ręcznik, w kartonowym pudle, w pojej przepaszające spojrzenie.

jemniku na śmieci stojącym przy bocznej uliczce. Stróż, który mnie

- Wybacz, dałem się ponieść wyobraźni.

znalazł, zaniósł do domu i wręczył żonie. Byłam u nich, dopóki nie

- Najwyraźniej - powiedziała z wszystkowiedzącym uśmiechem.

ogrzałam się na tyle, by można było mnie zawieźć do szpitala. Uważał,

- Przy jakiej okazji cię zatrzymano?

że powinnam nosić imię po jego żonie, która zajęła się mną tamtego Patrzyła na niego przez dłuższą chwilę, rozbawiona.

dnia. I tak zostałam Julie.

- Kilku starszych chłopców łaskawie zgodziło się zademonstrować

- Dobry Boże! - zawołał. Starał się nie okazać, jak wstrząsnęła nim mi technikę, niesłychanie przydatną, choćby przy okazji spotkania ta historia.

z tobą. Ale wczoraj przy samochodzie okazało się, że nie bardzo pa

- Miałam szczęście, bo mogłam trafić gorzej.

miętam, jak to się robi.

- Jak to? - Zack nawet nie zwrócił uwagi na błysk wesołości w za

- Co takiego? - Zack najwyraźniej nie rozumiał, o czym mówi Julie.

chwycających oczach dziewczyny.

- Wczoraj próbowałam uruchomić blazera, łącząc przewody.

- Jego żona mogła mieć na imię Matylda. Albo Gertruda. Albo Wil

Śmiech Zacka poniósł się echem po suficie i zanim Julie zdążyła helmina. Miewałam koszmarne sny, że nadano mi właśnie to ostatnie.

się odezwać, otoczył ją ramionami, przyciągnął do siebie i zanurzył ro

Uśmiechnęła się promiennie. Serce Zacka zabiło żywiej, znów ogarzęsmianą twarz w jej włosach.

nał go przyływ tkliwości.

- Niech mnie Bóg ma w swej opiece - szepnął - tylko mnie mogło się przytrafić porwanie córki pastora, do tego umiejającej uruchamiać te same pytania stawiane przez Rachel. Ani z nią, ani z nikim innym auta bez kluczyka.

nie poruszał bolesnych dla niego spraw. Julie dała mu już tyle... wi

- Jestem pewna, że poradziłabym sobie, gdybym tylko co kilka minien jej wyjaśnienia. Objął ją; przytuliła się i ukryła twarz na jego nut nie musiała przerywać, by stanąć pod twoim oknem - oświadczyła piersi.

z pretensją w głosie, a on roześmiał się jeszcze głośnie.

- Choć pytano mnie tysiące razy, z nikim o tym nie rozmawiałem.

- O Boże! Powinnam była zacząć od twoich kieszeni! - Klepnęła się To niezbyt interesująca historia. Ale jeżeli coś w mojej opowieści cię w czoło. Następny wybuch śmiechu Zacka prawie zagłuszył jej dalsze zaskoczy, nie dziw się. Czuję niesmak, rozmawiając o tym po raz pierwszowa. - Zrobiłabym to bez wahania, gdybym podejrzewała, że kluczyszy od siedemnastu lat.

ki trzymasz w kieszeni. - Niesłychanie zadowolona ze spowodowania Julie milczała, oszołomiona i dumna, że właśnie jej Zack zamierza takiego wybuchu wesołości Zacka, oparła głowę o jego pierś. Po jej się zwierzyć.

następnych słowach spoważniał. - Teraz twoja kolej. Gdzie naprawdę

- Gdy miałem dziesięć lat - zaczął - moi rodzice zginęli w wypadku się wychowałeś, jeżeli nie na ranczu ani w podobnych miejscach?

samochodowym. Bracia, siostra i ja zostaliśmy z dziadkami, ale i tak Zack powoli uniósł głowę, a palcami ujął Julie pod brodę.

większość czasu spędzaliśmy w szkole z internatem. Dzieliły nas nie

- Ridgemont w Pensylwanii.

wielkie różnice wieku, nie większe niż jeden rok; najstarszy Justin,

- I co dalej? - zabrzmiało z naciskiem. Miała dziwne wrażenie, że potem ja, dalej Elizabeth i wreszcie Alex. Justin był... - Zack prze

Zack przywiązuje dużą wagę do odpowiedzi na to właśnie pytanie.

rwał, bezskutecznie szukając właściwych słów - ...wspaniałym żegla

- No więc... - zaczął, patrząc w jej niespokojne oczy. - Stanho-rzem i w odróżnieniu od innych starszych braci zawsze chętnie wszępe'owie są właścicielami olbrzymich zakładów produkcyjnych, od pradzie brał mnie ze sobą. Dobry, łagodny... Gdy miał osiemnaście lat, wie stu lat podstawy gospodarki Ridgemont i kilku okolicznych miejsc popełnił samobójstwo.

scowości.

- Mój Boże, dlaczego? - Przerazona Julie głęboko westchnęła.

- Byłeś bogaty! - Z niesmakiem potrząsnęła głową. - Wszystkie te Pierś Zacka falowała pod jej policzkiem, oddychał szybko.

historie o dzieciństwie bez rodziny, o życiu kowboja, zupełnie mijają

- Był gejem. Nikt o tym nie wiedział. Mnie zwierzył się niecałą gosię z prawdą. A moi bracia wierzyli w te bzdury!

dzinę przed strzeleniem sobie w głowę.

- Przykro mi z powodu wprowadzenia ich w błąd. - Na widok jej

- Czy nie mógł z kimś porozmawiać, otrzymać od rodziny psychiczdegustowanej miny nie mógł powstrzymać się od śmiechu. - Nie mianego wsparcia? - zapytała drżącym głosem.

łem pojęcia, co dział reklamy wysmaży na mój temat, dopóki nie prze

Zack roześmiał się krótko, zimno.

czytałem ich dzieła w gazetach. A wtedy było za późno na protesty.

- Moja babka pochodziła z Harrisonów, długiej linii sztywniaków Zresztą w tamtym czasie zbytnio nie liczone się z moim zdaniem.

żyjących według niemożliwych do spełnienia wymagań wobec siebie W każdym razie przed ukończeniem dziewiętnastu lat opuściłem Ridi innych. Uznaliby Justina za zboczeńca, wybryk natury, bez skrupulek i dalej radziłem sobie sam.

łów odciąłby się od niego, i to publicznie, gdyby natychmiast nie ob

Chciała zapytać, dlaczego odciął się od rodziny, ale na razie - postarał drogi „normalności”. Natomiast Stanhope'owie to lekkoduchy -

nowiła - wyjaśni podstawowe fakty.

nieodpowiedzialni, czarujący, uwielbiający zabawę, i pełni słabości.

- Masz rodzeństwo?

Ale ich najbardziej charakterystyczna cecha, przekazywana, bez wy

- Miałem dwóch braci i siostrę.

jątków, przez męską linię, to uganianie się za kobietami. Nieustannie.

- Co oznacza ten czas przeszły?

Ich rozpusta stała się legendą w tej części Pensylwanii - ze swej jurno-

- Chyba wiele - powiedział z westchnieniem. Ponownie położył gło

ści byli niesłychanie dumni. Dziadek okazał się godnym kontynuatorem na oparciu kanapy. Bez patrzenia w stronę Julie czuł, że dziewczynem rodzinnej tradycji. Jestem pewien, że mężczyźni Kennedych nie na odsuwa się od niego i siada, jak przedtem, z nogami wyciągniętymi umywali się do Stanhope'ów, gdy szło o ilość romansów. Najłagodniejsza stolik.

szy przykład: na dwunaste urodziny, moi bracia i ja, otrzymywaliśmy

- Jeżeli z jakiegoś powodu nie chcesz o tym rozmawiać... - starała od dziadka prezent - dziwkę. Wydawał małe przyjęcie w domu, a pani, się wczuć w jego nastrój - ...to przecież nie musimy.

którą wybrał, udawała się na górę z solenizantem.

Zack wiedział, że opowie jej o wszystkim, ale wolał nie zastanawiać

- A co na to twoja babcia? - spytała Julie z niesmakiem. - Gdzie się się, co go do tego popycha. Nigdy nie czuł potrzeby odpowiedzenia na wtedy podziwiała?

- Była gdzieś w domu, ale nie mogła niczemu zaradzić, niczego zmie

- Jeżeli naprawdę tak bardzo kochała Justina, na pewno zrozumianić. Więc trzymała głowę dumnie uniesioną i udawała, że o niczym nie łaby go, pomogła, gdyby zwierzył się jej, że jest gejem.

wie. Z rozpustą dziadka radziła sobie w ten sam sposób. - Zack ucichł

- Nigdy w życiu! Pogardzała każdą słabością! Jego wyznanie i Julie sądziła, że wyczerpał ten wątek, ale nie. - Dziadek umarł rok po wstrząśnieniu ją, oburzyło. - Popatrzył na Julie chłodno i dodał: -

Justynie, ale zdążył jeszcze zostawić żonie w spadku upokorzenie: leciał

Najwyraźniej wyszła za męża za niewłaściwego człowieka. Jak już wczedo Meksyku własnym samolotem, gdy się rozbił, okazało się, że towarzyszy

śniej mówiłem, Stanhope'owie posiadli wszelkie możliwe słabości. Piszyła mu piękna modelka. Harrisonowie są właścicielami ridgemoń-

li w nadmiarze, jeździli za szybko, trwonili majątki, a potem wżeniali skich gazet, więc babce udawało się utrzymać skandal w tajemnicy; ale się w rodziny, które mogły pomóc w odbudowaniu upadających fori tak nie zdało się to na wiele, bo wiadomość przeciekła do prasy najtun. Zabawa była ich głównym i chyba jedynym celem. Nigdy nie marwięszych miast, nie wspominając już o radiu czy telewizji.

twili się o jutro, nie troszczyli się o nikogo poza sobą - podobnie moi

- Dlaczego, jeżeli jej nie kochał, zwyczajnie nie rozwiódł się?

rodzice. Pędzili sto mil na godzinę po oblodzonej szosie. Posiadanie

- Zadałem mu to samo pytanie w lecie przed pójściem do Yale. Raczwórki dzieci nie skłoniło ich do większej ostrożności.

zem oblewaliśmy początek mojej uniwersyteckiej kariery u niego

- Czy Alex i Elizabeth są do nich podobni?

w gabinecie. Nie zbył mnie uwagą, bym zajął się własnymi sprawami.

- Alex i Elizabeth mieli typowy dla naszej rodziny brak umiarko

Wypił wystarczająco, by powiedzieć mi prawdę, a nie aż tak dużo, by wania. - Odpowiedział rzeczowym, wypranym z emocji głosem. -

gadać od rzeczy. - Zack sięgnął po szklanę z brandy. Wypił jednym W wieku szesnastu lat mieli już za sobą niejedno, a na pewno spore haustem, jakby chciał zmyć przykry smak własnych słów, potem, nieilości narkotyków i alkoholu. Alex był dwa razy zatrzymany przez poobecny duchem, wbił wzrok w puste naczynie.

licję za prochy i hazard, i wypuszczony, oczywiście z czystą kartoteką.

- Co ci powiedział? - przerwała milczenie.

Gwoli sprawiedliwości należy przyznać, że nie było nikogo, kto mógł

Popatrzył, jakby na chwilę zapomniał o jej obecności.

by wziąć ich w karby. Babka chętnie by tak postąpiła, ale dziadek

- Usłyszałem, że babka jest jedyną kobietą, jaką kiedykolwiek koo wzmożeniu dyscypliny nie chciał nawet słyszeć. W końcu wszyscy zochał. Powszechnie sądzono, że ożenił się, by połączyć fortunę Harriso-staliśmy uformowani na jego podobieństwo. A ona, nawet gdyby prónów z tym, co jeszcze mu zostało, zwłaszcza że babkę trudno byłoby bowała, niczego by nie zmieniła. W domu bywaliśmy jedynie gośćmi nazwać pięknoscia. Dziadek temu zaprzeczył i ja mu uwierzyłem.

w czasie letnich wakacji. Dziadek życzył sobie, byśmy resztę roku spę

A babka z wiekiem stała się przystojną kobietą, o bardzo arystokradzali w ekskluzywnych, prywatnych szkołach. A tam nikogo nie obtycznym wyglądzie.

chodziło, co robisz, dopóki jakąś większą wpadką nie naraziłeś ich na Znów przerwał. Julie wtrąciła z oburzeniem: kłopoty.

- Jak mogłeś mu uwierzyć? Gdyby ją kochał, zachowywałby się

- Chyba więc nie spełniali oczekiwań babki?

inaczej.

- Oczywiście, zresztą niechęć była wzajemna, możesz być pewna.

Na ustach Zacka ukazał się ironiczny uśmiech.

Ale zawsze uważała, że mogliby wyjść na ludzi, gdyby w odpowiednim

- Inaczej mówiłabyś, gdybyś znała moją babkę. Nikt nie mógł sproczasie poczuli twardą rękę.

stać jej wysokim standardom moralnym, a już najmniej ten bon vi-Julie chłoneła każde słowo, od razu więc zauważyła zmianę w jego vant, mój dziadek. Przestał próbować zaraz po ślubie, po prostu zrezygłoscie. Chociaż wspominając o „słabościach” Stanhope'ow miał na mygnował. Dla babki istniał tylko Justin. Uwielbiała go. Widzisz -

śli również siebie, w jego tonie wyczuła niesmak. Z mozaiki słów, tłumaczył z nutką autentycznego rozbawienia w głosie - był jedynym a także domysłów, próbowała ułożyć obraz Zacka takiego, jaki wtedy mężczyzną w całej rodzinie przypominającym jej własną. Miał, jak był.

ona, jasne włosy; był średniego wzrostu, nie jak my wszyscy wysoki,

- A ty? Co czułeś do niej? - zapytała nieśmiało.

wyglądem uderzająco przypominał jej ojca. Cała reszta nas, łącznie

- Skąd przyszło ci do głowy, że moje uczucia wobec niej różniły się z moim ojcem, odziedziczyła rysy Stanhope'ow i ich wzrost - zwłaszcza od tych, jakimi darzyli ją Elizabeth i Alex? - Zmarszczył czoło.

ja. Byłem jak chodząca kopia dziadka, co oczywiście całkowicie dys

- Wyczuwam, że tak właśnie było. - Nie zmieszała się ani trochę.

kwalifikowało mnie w oczach babki.

Zaskoczony jej przenikliwością, w milczeniu skinął głową.

Julie pomyślała, że Zack z pewnością ocenia babkę niesprawiedli

- Tak naprawdę, to podziwiałem ją. Prezentowała, jak na nas, przewie, ale wolała zachować tę myśl dla siebie.

rażająco surowe normy moralne, ale przynajmniej je miała. Pray niej chciało się próbować stać się kimś lepszym. Oczywiście niemożliwe by

Dziadek umarł, gdy byłem na pierwszym roku college'u i babce ło spełnienie jej wymagań. Tylko Justinowi się udawało.

przypadła całkowita kontrola nad majątkiem. Pewnego dnia zażyczy

- Opowiedziałeś, co czuła do twoich braci i siostry. A jaka była wo

ła sobie naszej obecności: Alexa, wtedy szesnastoletniego, Elizabeth bec ciebie?

która miała siedemnaście lat i mojej - akurat przebywałem w domu

- Uważała, że jestem odbiciem dziadka.

w czasie letnich wakacji - i na tarasie urządziła rodzinne spotkanie

- Tylko z wyglądu - od razu poprawiła Julie.

we czworo. Nie będę rozwodził się nad tym, co się wydarzyło, w każ

- A co za różnica? - zapytał ostro.

dym razie mojemu rodzeństwu zakomunikowała, że koniec z nauką Julie miała wrażenie, że wdziera się na terytorium, na które nikt w prywatnej szkole. Mieli się uczyć na miejscu, z niewielkim kieszonnie ma wstępu, ale nie potrafiła się powstrzymać.

kowym. Zapowiedziała jeszcze, że jeżeli złamię którykolwiek z warun

- Chyba znasz różnicę, nawet jeżeli ona jej nie dostrzegła. Może ków: żadnych narkotyków, żadnego alkoholu, żadnej rozpusty, natychwyglądałeś jak dziadek, ale ani trochę nie byłeś jak on. Byłeś podobniast wyrzuci ich z domu, i to bez grosza. Żeby w pełni zrozumieć wagę ny do niej. Justin przypominał ją wyglądem, poza tym niczym. To ty tych grózb, musisz wiedzieć, że do tej pory byliśmy przyzwyczajeni do przejąłeś jej cechy charakteru.

korzystania z pieniędzy bez ograniczeń. Wszyscy rozbijaliśmy się dro

Nachmurzoną miną nie udało mu się odwieść jej od wyrażenia do gimi, sportowymi samochodami, kupowaliśmy ubrania, jakich zapragkońca opinii, więc tylko, ironicznie skrzywiony, zauważył: nęliśmy. - Potrzęsnał głową, na wargach błąkał się niewyraźny

- Jak na dwudziestosześcioletnie dziecko jesteś zaskakująco pewuśmiech. - Nigdy nie zapomnę wyrazu twarzy Alexa ani Elizabeth tamna swojego zdania.

tego dnia.

- Czego ty nie próbujesz! - Dostosowała się do jego tonu. - Jak nie

- A więc pogodzili się z losem?

udaje ci się mnie nabrać, obracasz wszystko w żart.

- Oczywiście. Bo jaki mieli wybór? Bardzo lubili mieć i wydawać

- Punkt dla ciebie - powiedział cicho. Pochylił się, by ją pocałować.

pieniądze, ale nie potrafiliby samodzielnie zarobić centa, o czym do

- A jeżeli - ciągnęła, trzymając głowę w taki sposób, żeby mógł sięgskonale wiedzieli.

nać jedynie policzka, a usta pozostawały nieosiągalne - wyśmiewanie

- A ty nie zamierzałeś się podporządkować i dlatego opuściłeś dom się ze mnie nie daje spodziewanego efektu, starasz się mnie rozbawić.

- próbowała odgadnąć.

Zduszonym śmiechem przyznał jej rację. Potem ujął ją za brodę Twarz Zacka upodobniła się do

pozbawionej wyrazu, całkowicie i stanowczym ruchem przybliżył jej usta do swoich.

obojętnej maski. Julie czuła się nieswojo za każdym razem, gdy tak

- Wiesz - rzekł z uśmiechem - jesteś niezwykle dociekliwa.

wyglądał.

- Och, daj spokój, uciekanie się do komplementów nic ci nie pomo

- To nie mnie zaproponowała takie warunki. - Po przeciągającej że! - Roześmiała się, udaremniając pocałunek. - Wiesz, że jestem całość chwili milczenia, dodał: - Kazała mi się wynosić i nigdy nie wracać.

kiem bezradna, jak słyszę z twoich ust takie słowa. Dlaczego właściwie Bratu i siostrze zagroziła, że jeżeli kiedykolwiek spróbują się ze mną opuścić dom?

skontaktować albo dopuszczają, niby przypadkiem, do naszego spotkania

Objął wargami jej roześmiane usta.

nia, też ich wyrzuci. W jednej chwili straciłem rodzinę, dom. No więc

- Cwaniara pierwszej klasy! - zdążyła jeszcze usłyszeć.

oddałem kluczyki od samochodu - na jej żądanie - i podjazdem zszed

Poddała się. Dłońmi sięgnęła do jego ramion, uległa natarczywej łem ze wzgórza na szosę. Miałem około pięćdziesięciu dolarów na perswazji pocałunku; włożyła weń całą duszę, czując, że obojętnie jak koncie w banku i ubranie, które nosiłem tamtego dnia. Kilka godzin dużo mu daje, on dawał więcej.

później złapałem okazję - ciężarówkę, jak się okazało załadowaną re

Gdy wypuścił ją z objęć, myślała, że proponuje pójście do łóżka.

kwizytami przeznaczonymi dla „Empire Studio”, i tak wylądowałem Powiedział jednak:

w Los Angeles. Kierowca okazał się równym gościem. Zaprotegował

- Nie mogę cię przechytryć, uznałem więc, że należą ci się te informnie w firmie. Dostałem pracę przy załadunku i zdrowo się nauwijamacje. Potem chciałbym zostawić temat mojego pochodzenia i prze

łem, dopóki reżyser, jakiś kretyn, w ostatniej chwili nie przypomniał

szłości. Teraz spróbuję zaspokoić twą ciekawość.

sobie, że potrzebuje kilku dodatkowych statystów do sceny rozgrywa

Julie nie wydawało się, by kiedykolwiek mogła dowiedzieć się jęcej się na podmiejskim podwórku. Tak wyglądał mój filmowy deo nim wystarczająco dużo, ale rozumiała niechęć Zacka do wspominać. Potem wróciłem do college'u, a po dyplomie dalej kręciłem filnia przeszłości. Skinęła głową, a on rozpoczął opowieść: my. Koniec historii.

- Ale dlaczego babka potraktowała cię o wiele surowiej niż brata nych celów, mimo to nigdy nie okazał brutalności. Aż do usłyszenia i siostrę? - Julie starała się nie zdradzić, jak bardzo jest przejęta.

w jego głosie groźby, podkreślonej jeszcze mimiką, nie potrafiła zrozu

- Musiała mieć swoje powody. - Wzruszył ramionami. - Pewnie mieć, jak ktokolwiek mógł uznać Zacharego Benedicta za pozbawioneprzypominałem jej męża i całe zło, jakiego od niego doświadczyła.

go skrupułów mordercę. Teraz potrafiła sobie wyobrazić, dlaczego ta

- I nigdy potem... nigdy nie miałaś żadnej wiadomości od brata kim go widziano. Z całą wyrazistością uświadomiła sobie, że choć i siostry? Nie starałaś się po kryjomu porozumieć z nimi, a oni z tobą?

w łóżku łączyła ich intymna bliskość, w sumie pozostali sobie obcy.

Czuła, że ze wszystkiego, o czym jej opowiedział, sprawa rodzeń

Poszła do swojego pokoju po coś do spania. Zapaliła górne światło stwa doskwierała mu najmocniej.

i przebrała się. Była tak wytrącona z równowagi, że zamiast natych

- Przed ukazaniem się mojego pierwszego filmu posłałem do kaźmiast wrócić do Zacka, pogrążona w myślach opadła na łóżko.

dego z nich list zaopatrzony w adres zwrotny. Miałem nadzieję, że...

Na dźwięk jego głosu, pobrzmiwającego ostrzeżeniem, aż podsko

Będą dumni, dopowiedziała sobie Julie w myślach, będą się cieczyła i gwałtownie odwróciła głowę. szyc. Odpiszą...

- To bardzo nierozsądna decyzja, Julie, radziłbym ci dobrze się za

Zimny, zmartwiały wyraz jego twarzy był najlepszą odpowiedzią.

stanowić.

Ale musiała się upewnić. Z każdą minutą lepiej go rozumiała.

Stał w drzwiach, oparty o futrynę; ręce skrzyżował na piersi, jego

- Odpowiedzieli?

twarz nie wyrażała nic. Julie nie miała pojęcia, o jaką decyzję mu cho

- Nie. I nigdy więcej nie próbowałem się z nimi skontaktować.

dzi, i chociaż nadal sprawiał wrażenie kogoś odległego duchem, dale

- A jeżeli twoja babka przejęła ich korespondencję i nie otrzymako mu było do pełnego grozy wyglądu sprzed chwili. Zastanawiała się li listów od ciebie?

nawet, czy tanto wrażenie nie było tylko wytworem jej wyobraźni,

- Dostali je. Wtedy już mieszkali osobno, w wynajętym mieszkawzmocnionym jeszcze refleksami światła z kominka.

niu. Chodzili do miejscowej szkoły.

Wstała i powoli do niego podeszła. Niepewna, pytająco spoglądała

- Ależ Zack! Byli tacy młodzi, a sam wspominałeś o słabości ich mu w oczy.

charakteru. Byłeś starszy i o wiele mądrzejszy. Dlaczego nie zaczeka

- Czy według ciebie tak mają wyglądać przeprosiny?

łeś, aż dorosną, nie dałeś im drugiej szansy?

- Nie wydaje mi się, bym miał za co.

Sugestia Julie zdawała się wyczerpać jego cierpliwość, bo zimnym, Arogancja była dla niego tak typowa, że Julie z trudem zachowała nie znoszącym sprzeciwu głosem powiedział: powagę.

- Nikt nie otrzymuje ode mnie szansy po raz drugi, Julie. Nie ma

- Powtarzaj słowo „szorstki” i zastanów się, kogo ci przypomina.

mowy!

- Byłem szorstki? Nie miałem takiego zamiaru. Uprzedzałem, że ta

-Ale...

rozmowa będzie dla mnie wyjątkowo nieprzyjemna. Ale ty się uparłaś.

- Dla mnie umarli.

Wyglądał na dotkniętego niesłuszną, jego zdaniem, krytyką, ale

- To idiotyczne! Tracisz tyle, ile oni. Nie możesz iść przez życie, pa

Julie nie myślała dać za wygraną.

łąc za sobą mosty, zamiast budować nowe. To samodestrukcyjna posta

- Aha, więc wszystko to moja wina. - Zatrzymała się tuż przed nim.

wa i, w ostatecznym rozrachunku, uderzy w ciebie.

- Z pewnością. Cokolwiek to „to” ma znaczyć.

- Na dzisiaj wystarczy! - Wyglądał na solidnie rozeźlonego. W jego głosie zabrzmiała niebezpieczna nuta, ale Julie nie dała się zastraszyć.

- Nie wiesz, o co chodzi, czy tak? Najwyraźniej nie zdajesz sobie

- Na pewno jesteś o wiele bardziej podobny do babki, niż ci się wysprawy, że przed chwilą mówiłeś do mnie tonem... - szukała właściwej

wego słowa, ale w natłoku myśli nie wybrała najszcześliwiej - ...zim

- Moja cierpliwość się wyczerpuje, panienko.

nym, niedelikatnym i nie w porę surowym.

Słyszając cierpki ton jego głosu, poddała się. Bez słowa wstała, ze

Wzruszył ramionami z obojętnością, jak Julie podejrzewała, udabiała puste szklanki i zaniósł do kuchni. Przeraził ją tą nowo ujawnioną.

ną cechą gwałtownej ostateczności, jaka pozwalała mu, bez spogląda

- Nie jesteś pierwszą, która zarzuca mi chłód. I jeszcze wiele inna wstecz, wykreślać bliźnich ze swego życia. I nie tyle wstrząsnęły nych niemiłych cech. Jestem skłonny zgodzić się z tobą - zimny, nienią słowa, ile sposób, w jaki z zaciętym wyrazem twarzy je wypowiedziały, i... co jeszcze?

dał. Po jej wprowadzeniu kierował się potrzebą osiągnięcia wyznaczo

- Szorstki - dokończyła Julie, starając się powstrzymać uśmiech.

Cała ta kłótnia wydawała j e j się groteskowa. Zack ryzykował życie, by ją uratować, a gdy sądził, że

mu się nie udało, chciał umrzeć. Tamte kobiety się myliły. Poczła wyrzuty sumienia za to, co powiedziała, co powiedzieli sobie nawzajem.

A Zack zastanawiał się, czy Julie chce mścić się na nim za jakąś wyimaginowaną obrazę, śpiąc sama - co właśnie tak go rozzłościło -

i wypróbować na nim idiotyczne kobiece sztuczki.

- Szorstki - powtórzył dobitnie. Marzył, by uniosła głowę i mógł zobaczyć jej minę teraz, od razu.

- Zack? - rozległo się gdzieś na poziomie jego brody. - Następnym razem, gdy jakaś kobieta zarzuci ci posiadanie którejś z tych cech, powiedz jej, by ci się lepiej przyjrzała. - Uniosła wzrok, ich oczy spotka

ły się. - Jeżeli to zrobi, zauważy, że charakteryzuje cię rzadko spotykana szlachetność i niezwykła delikatność.

Rozdział 36

Zupełnie zaskoczony, wolno rozprostowywał ramiona. Czuł, że serce w nim zamiera. Czy musi patrzeć na mnie w taki sposób? - pomy

ślał.

- Ale uważam cię także za apodyktycznego, władczego, arogancką prażonej kukurydzy w rękach wróciła do salonu, gdzie oglą

Z

kiego, chyba rozumiesz... - Nie wytrzymała i parsknęła śmiechem.

dali film na wideo. Ranek i popołudnie spędzili na rozmowie na

- A ty i tak mnie lubisz... - przekomarzał się - ...pomimo wszystko.

wszystkie tematy poza tym jednym, nad wyraz dla Julie interesują

- Grzbietem dłoni musnął jej policzek. Poczł ogromną ulgę.

cym: jakie Zack zamierza podjąć działania, by ustalić, kto zamordo

- Dopiszę jeszcze do mojej listy: próżny - zażartowała. W odpowiewał jego żonę i tym samym siebie oczyścić z podejrzeń. Gdy po raz dzi przytulił ją do siebie.

pierwszy o to spytała, powtórzył słowa o niechęci do bezsensownego

- Julie - wyszeptał, pochylił głowę i pocałował ją w usta. - Idziemy!

psucia ich terażniejszości martwieniem się o jutro. Wytlumaczyła, że

- I do tego lubisz komenderować! - wydyszała mu w usta.

chce mu pomóc na tyle, na ile będzie mogła, a wtedy żartobliwie na

Wybuchnął śmiechem. Była jedyną kobietą, po której całowaniu zwał ją sfrustrowaną Nancy Drew - detektywem w spódnicy. Julie, ogarniała go trudna do pohamowania radość.

aby ocalić atmosferę obopólnej tkliwości, nie naciskała. Z chęcią przy

- Przypomnij mi, żeby nigdy więcej nie zbliżał się do dziewczyny stała na propozycję obejrzenia którejś z kaset poustawianych w szafmającej takie jak ty słownictwo! - Pocałował ją w ucho, jako że tej ce. Zack nalegał, by to ona dokonała wyboru. Julie poczuła się nieczęści ciała Julie nie mogła ukryć przed jego wargami. Językiem poswojo, bo wśród filmów ujrzała kilka z nim w głównej roli. Nie czuła wędrował wokół konchy. Zadrżała, przywarła doń mocno i z trudem się na siłach do oglądania Zacka z inną, w jednej z tych dyszących na

łapiąc oddech, wyszeptała:

miętnością scen, z których zasłynął. Wybrała film, którego, jak przy

- To jest niesamowicie seksowne... i bardzo, bardzo...

puszczała, nie oglądał, a była przekonana, że mu się spodoba.

- A jednak nie istnieje nic wspanialszego od inteligentnej i spo

Zdawał się całkowicie ukontentowany jej wyborem, przynajmniej strzegawczej kobiety - przyznał z uśmiechem.

dopóki film się nie zaczął, bo później z niepokojem odkryła, że to, co zapowiadało się jako bezproblemowe spędzanie czasu, dla Zacharego Benedicta, byłego aktora i reżysera, było czymś zupełnie innym. Ku jej konsternacji, Zack zdawał się traktować film jak dzieło sztuki, wymagające od niego zbadania, przeanalizowania, rozłożenia na czynniki pierwsze i oceny. W końcu nie wytrzymała krytycznych uwag i pod pretekstem przygotowania prażonej kukurydzy wymknęła się do kuchni.

Stawiając misę z kukurydzą na stole, spojrzała na olbrzymi ekran telewizora i odetchnęła z ulgą - film najwyraźniej dobiegał końca. Nie zauważyła, aby na Zacku nastrojowa, końcowa scena zrobiła jakieś wrażenie. W najistotniejszym momencie spojrzał na Julie i krzywiąc

- Bo to, chociaż nie miało, wyglądało na komedię - zauważył z wysię zabawnie, powiedział: niosłą miną. - Scenariusz i gra aktorów były takie słabe, że obraz chwi

- Uwielbiam popcorn. Posoliłaś?

lami bawił. Mam propozycję - dodał ugodowo. Wstał i podał jej dłoń.

-Aha.

- Następny wyszukamy razem.

- Mam nadzieję, że nie zapomniałaś o maśle.

Julie, z ociąganiem, uniosła się z miejsca. Podeszła do wbudowanej Jedno spojrzenie na jego łobuzerską minę pozwoliło Julie zapow ścianę szafki, w której znajdowało się ponad sto kaset, poczynając mnieć, jak bardzo irytował ją ledwie przed chwilą.

od klasyki do najnowszych.

- Można w nim popływać - zażartowała. - Zaraz idę po ręczniki

- Czy masz jakieś specjalne życzenie? - zapytał.

i coś do picia.

Julie przeglądała tytuły i zażenowana wciąż wracała wzrokiem do Rozbawiony patrzył, jak Julie idzie do kuchni, podziwiał jej swokaset z filmami Zacka. Choćby przez grzeczność, jeżeli już nie z innych bodny, naturalny chód, subtelny wdzięk modelki, z jakim się porusza.

powodów, powinna zaproponować obejrzenie któregoś z nich. Ale zwy

Tego popołudnia uległa jego namowom i wzięła z szafy jeszcze jeden czajnie nie mogła się na to

zdobyć. Nie na ekranie telewizora, pomyślakomplet - bluzkę z białego jedwabiu o prostym kroju, z szerokimi rękawami, i czarne spodnie z wełnianej krepy. Gdy Zack po raz pierwszy

ła. Zbyt dobrze widziałyby każdy intymny szczegół miłosnych scen.

kawami, i czarne spodnie z wełnianej krepy. Gdy Zack po raz pierwszy

- Ja... nie potrafię się zdecydować - powiedziała po dłuższej chwili zobaczył te rzeczy, jeszcze rozłożone na łóżku, był rozczarowany, że li. - Zaproponuj kilka, wtedy zobaczę.

nie wybrała czegoś bardziej efektownego. Ale po ujrzeniu ich na Julie,

- W porządku. Jakich aktorów lubisz?

z paskiem ze złotych kółek wokół szczupłej talii i złotą bransoletką na

- Z dawniejszych filmów, Paula Newmana, Roberta Redforda i Steręce, natychmiast zmienił zdanie. W tym swobodnym stroju, z falą bujvea McQueen.

nych, lśniących włosów spływających lokami na ramiona, wyglądała Zack nie odrywał wzroku od szafki z kasetami. Był zaskoczony, że świetnie. Zastanawiał się, jaka suknia wieczorowa najlepiej podkreśli nawet przez uprzejmość nie wymieniła jego nazwiska. Zaskoczony łaby jej subtelną urodę. I zaraz zdał sobie sprawę, że nigdy nie będzie i nieco urażony. Chociaż, pomyślał, jego filmy trudno by było zaliczyć miał okazji zabrać jej na uroczystość wymagającą takiego stroju. Dni do tych dawnych. Skrzętnie pominął te, w których grali „jej” aktorzy.

hollywoodzkich premier, kolacji z okazji wręczenia Nagród Akademii Podał jej kilka kaset.

skończyły się dla niego bezpowrotnie; nie rozumiał, jak mógł o tym za-

- Te są z ostatnich dziesięciu lat. Jakich młodszych aktorów lubisz?

pomvfeć. Nigdzie Julie nie zabierze - nigdy.

- Czekał, by wymieniła jego imię.

Ta myśl okazała się tak dojmująco przykra, że musiał ze sobą wal

- No cóż... Kevina Costnera, Michaela Douglasa, Toma Cruise'a, czyć, by nie zepsuć im wspaniałego dnia. Nadzwyczajnym wysiłkiem Richarda Gere'a, Harrisona Forda, Patricka Swayzego. I Mela Gibsona woli zmusił się do myślenia wyłącznie o czekającym ich wspólnym wie

- podała wszystkich, jakich pamiętała - i... Sylvestra Stallone.

czorze. Uśmiechnął się, gdy usiadła obok niego na sofie.

- Swayze, Gibson, Stallone, McQueen... - powtórzył z niesmakiem,

- Nie masz ochoty wybrać następnego filmu?

zupełnie irracjonalnie dotknięty, że nie dołączyła jego nazwiska do, Ostatnią rzeczą, jakiej sobie życzyła, było wysłuchiwanie kolejnej długiej przecież, listy swoich ulubieńców. - A tak przy okazji, od dawporcji krytycznych uwag. Zack najwyraźniej nie miał dosyć, ona pragna masz słabość do mężczyzn niskiego wzrostu?

nęła dotrzymywać mu towarzystwa, niekoniecznie przy filmie. Jak sam

- Niskich? - Popatrzyła na niego zdziwiona. - To oni są niscy?

wybierze, pomyślała, mniej będzie narzekał. Popatrzyła na niego

-No... może drobni - odpowiedział Zack niezupełnie zgodnie z udanym przerażeniem.

z prawdą.

- Daruj mi. Mogę ci krochmalić chustki do nosa, ale nie skazuj

- Steve McQueen był nieduży? - spytała, oczarowana jego znajomnie znowu na mękę wyboru.

mością niedostępnych dla niej informacji. - Nigdy bym nie przypusz

- A to dlaczego? - zapytał z niewinną miną.

czała! Jak byłam młodsza, wydawał mi się niesamowitym macho.

- Dlaczego! - Wybuchnęła śmiechem. - Bo jesteś gorszy od najgor

- Był nim, ale poza ekranem - zauważył szorstko, po czym wrócił do szego krytyka! Tamten film przenicowałeś na wszystkie strony.

półek z kasetami, udając wielce zainteresowanego dokonywaną selek

- Tylko wskazałem kilka niedociągnięć. Mógłbym więcej...

cją. - Niestety, nie umiał grać.

- Na pewno! Podczas sceny śmierci tak się śmiałeś, że nic nie sły

Julie ani na chwilę nie potrafiła przestać się martwić nieokazywa-szałam.

nieniem przez Zacka chęci ustalenia zabójcy żony, powrotu do dawnego życia. Przyszło jej do głowy, że delikatne przypomnienie o urokach ko stracone. Nie chciała sprawiać mu przykrości, ale powinna zmusić tamtych dni sprowokuje go do podjęcia działań.

go przynajmniej do rozmowy o potrzebie udowodnienia niewinności

- Założę się, że znalazłeś też Roberta Redforda?

i to nawet, jeżeli nie zamierzał wtajemniczać jej w szczegóły swego

-Tak.

planu. Akcja filmu rozkręcała się. Zack wyciągnął nogi i skrzyżował

- Jaki jest?

w kostkach, założył ręce na piersi i przybrał sceptyczną minę człowieka

- Niski.

ka, który tylko czeka, by coś mu się nie spodobało.

- To nieprawda!

- Nie musimy tego oglądać - podsunęła.

- Nie powiedziałem, że jest karłem, tylko kimś niezbyt wysokim.

- Za nic w świecie nie pozbawiłbym się takiej przyjemności.

Pomimo jego zachowania, Julie nie zniechęciła się.

Kilka minut później prychnął z niechęcią.

- Założę się, że wielu sławnych aktorów było twoimi bliskimi przy

- Czy coś nie tak? - Ręka Julie zawisała nad miską z kukurydzą.

jaciółmi... tacy jak Paul Newman, Kevin Costner, Harrison Ford i Mi

- Złe oświetlenie.

chael Douglas.

- Jakie znowu oświetlenie?

Nie doczekała się odpowiedzi.

- Popatrz na cienie układające się na twarzy Patricka Swayzego.

-Byli?

Spojrzała na ekran.

- Czym?

- Chyba tak właśnie powinien wyglądać. Jest noc.

- Twoimi bliskimi przyjaciółmi.

Rzucił jej pełne szyderstwa spojrzenie, ale nic nie powiedział.

- Jeżeli o to chodzi, nie uprawialiśmy razem miłości.

„Dirty Dancing” był jej ulubionym filmem. Uwielbiała muzykę, Julie ledwo powstrzymała śmiech.

tańce, prostotę w ukazaniu historii miłosnej. Już dała się wciągnąć ak

- Nie uwierzę, że tak zrozumiałeś moje słowa, i nie wiesz, o co mi cji, gdy rozległo się kpiące:

chodzi!

- Chyba mu wypomadowali włosy smarem maszynowym.

Zack wyciągnął kilka kaset: z Costnerem, Swayzem, Fordem i Doug

- Zack... - zaczęła ostrzegawczo - ...jeżeli znowu masz zamiar podlasem.

dać film druzgocącej krytyce, wyłączam magnetowid.

- Wybór należy do ciebie.

- Już dobrze, ani słowa więcej. Będę milczał...

- Ta z samego wierzchu „Dirty Dancing”. - Uśmiechnęła się

- Fajnie.

z aprobatą. Ale, tak naprawdę, nie podobało jej się marnowanie czasu,

- I patrzył na fatalny montaż, słabą reżyserię, okropne dialogi...

jaki im pozostał, na oglądanie filmów.

- Tym razem przeholowałeś...

- Nie uwierzę, że interesuje cię coś takiego - powiedział z przyga-

- Nie ruszaj się. - Powstrzymał ją, bo już wstawiała. Zły na siebie za nią w głosie, ale włożył kasetę do magnetowidu.

zachowywanie się niczym zazdrosny nastolatek, obgadywanie aktorów,

- Sam wybrałeś.

z którymi kiedyś łączyła go przyjaźń, za ciągłe krytykowanie filmu,

- Ale ty podsunęłaś propozycję. - Niezdarnie walczył o zachowanie swej kategorii bardzo dobrego, w przepaszającym gościę położył

nie obojętnego wyrazu twarzy. Przez lata kobiety doprowadzały go do dłoń na ramieniu Julie. - Nie powiem więcej nic, chyba że pochwałę.

pasji, przyprowadzały o mdłości, gdy wieszając mu się na szyi, pełne za

- Dotrzymał obietnicy i nie odezwał się aż do momentu, gdy Swayze chwytu deklarowały, że jest ich ulubionym aktorem. Na przyjęciach i jego partnerka zaczęli tańczyć. - Przynajmniej ona potrafi się porużadzały na niego swoiste polowania; przeszkadzały w restauracjach, szac. Rola właściwie obsadzona - podsumował.

zaczepiały, goniły za jego samochodem, wsuwały w kieszeń klucze od Blondynka na ekranie, piękna i utalentowana, prezentowała się do hotelowych apartamentów. A teraz, gdy po raz pierwszy w życiu zaskonale. Julie dałaby wiele, by tak wyglądać. W sercu poczuła ukłucie pragnął, by kobieta podziwiała jego dzieła, ona zdawała się woleć od zazdrości - nedorzeczej - ale przy wyjątkowo złym humorze Zacka niego każdego innego aktora. Wcisnął guzik „start” na pilocie i w miłym bardziej przykryj. Poza tym uważała, że celowe pominięcie wręcz czeniu czekał na pierwsze sceny.

rzucającego się w oczy talentu tanecznego Swayzego było zagranie nie

- Chcesz trochę kukurudzy? - zapytała.

fair. Już miała rzucić zgryźliwą uwagę, że w filmach, które oglądali, tyl

- Nie, dziękuję.

ko wobec kobiet nie miał żadnych zastrzeżeń, ale zaraz ogarnęła ją re

Julie obserwowała go ukradkiem, starając się zrozumieć, co mu fleksja: jemu też pewnie było przykro, gdy zachwycała się innymi aktojest. Czyżby zatęsknił za swym dawnym życiem? Jeżeli tak, nie wszystrami. Popatrzyła na jego jakby wykuty z kamienia profil i wypaliła:

- Jesteś o niego zazdrosny?

zazdrością, był w lepszej sytuacji. Postawił filiżanki na stoliku i wy

- Ja miałbym być zazdrosny o Patricka Swayzego! - Rzucił jej prostował się. Nie wiedział dlaczego nagle straciła humor.

miażdżące, pogardliwe spojrzenie.

- Co to za pomysł, Julie?

Najwyraźniej lubi oglądać piękne kobiety, pomyślała i zaraz zro

- O co ci chodzi? - spytała z niewinną miną. Włączyła pilotem głos było jej się przykro, chociaż wiedziała, że nie ma do niego żadnych i ani na chwilę nie odrywała oczu od ekranu.

praw. Nie wyglądało, aby ten film przypadł mu do gustu. Starając się

- Dlaczego to oglądasz?

zachować pogodny wyraz twarzy, sięgnęła do sterty kaset na stole

- Co? - spytała z udaną obojętnością. Poczula skurcz żołądka na i spokojnie powiedziała:

widok dłoni Zacka wędrujących po ciele Glenn Close, ich ust spotyka

- Może obejrzymy „Tańczącego z Wilkami”? Kevin Costner jest jących się w namiętym pocałunku podobnemu do tych, jakimi obsywał nim fantastyczny, a fabuła powinna przypaść do gustu każdemu pywał ją ostatniej nocy, jego opalonego torsu ostro kontrastującego mężczyźnie.

z białym prześcieradłem, ledwie zakrywającym mu biodra.

- Już oglądałem, w więzieniu.

- Wiesz dokładnie, co mam na myśli. Najpierw zachowywałaś się, Jak powiedział jej wcześniej tego dnia, widział też większość z pojakbyś nigdy nie widziała żadnego z moich filmów i nie zależało ci na pozostałych, więc nie rozumiała, w czym rzecz.

ich oglądaniu, a jak już postanowiłaś któryś zobaczyć, od razu zaczy

- Nie podobał ci się?

nasz od sceny łóżkowej.

- W środku akcja trochę siada.

- Oglądałam wszystkie - zakomunikowała ze wzrokiem wciąż

- Czyżby? - zaprotestowała. Wyglądało na to, że tylko własne filmy utkwionym w telewizorze. Nie popatrzyła na niego, nawet gdy usiadł

mogły liczyć na jego uznanie, więc albo zmusi się, by je oglądać, albo obok. - Większość mam na kasetach. Akurat ten oglądałam z pół tuzinaczej musi poradzić sobie z jego humorami. - A co myślisz o zakończeniu. - Ruchem głowy wskazała na ekran. - A co teraz myślisz czeniu?

o oświetleniu?

- Kevin je zmienił. Powinien był zostawić takie jak w książce. -

Zack oderwał wzrok od jej napiętej twarzy, popatrzył na ekran.

Bez słowa ruszył do kuchni, aby zrobić kawę. Starł się opanować. Był

- Nie najgorsze.

tak wściekły na siebie za wygadywanie niczym nieuzasadnionych, kry

- A gra aktorów?

tycznych uwag o obydwu filmach, że dozując kawę, pomylił się i mu

- Niezła.

siał wszystko robić od początku. Patrick Swayze wyśmienie się spi

- No tak, ale czy twoim zdaniem ten pocałunek wyszedł ci wystarsał; Kevin to nie tylko przyjaciel - w „Tańczącym z Wilkami” rzetelnie czająco dobrze? Czy nie mogłeś pocałować jej mocniej, namiętniej?

zapracował na sukces, z czego, tak naprawdę, Zack się cieszył.

Chyba nie - odpowiedziała sobie z goryczą. - Twój język już był w jej Pograżony w myślach, dopóki z filiżankami kawy w rękach nie ustach.

przeszedł znacznej części salonu, nawet nie zauważył, że Julie zmieni

Ze słów Julie bez trudu mógł wywnioskować, co ją gryzie i teraz ła kasetę. Zaskoczony, przez chwilę patrzył w ekran. Nie tylko zmieni

żałował wszystkiego, co powiedział, czym doprowadził ją do takiego ła kasetę na film z Zackiem, ale jeszcze ustawiła na miłosne igraszki, stanu. Nigdy by nie przypuszczał, że zdenerwuje ją oglądanie czegoś, a dźwięk wyciszyła!

co dla niego było tylko filmem, rutyną, grą w obecności przynajmniej Ze wszystkich damsko-męskich scen, w jakich grał, ta z „Intimate tuzina osób.

Strangers”, filmu sprzed siedmiu lat, najmocniej przemawiała do wy

- Co czułeś, gdy odwzajemniała twój pocałunek?

obraźni. I gdy tak stał, oglądając siebie z Glenn Close w łóżku, w fil

- Było mi gorąco. - Gdy zachnęła się na dźwięk słowa, jakiego użył, mie, którego nie widział od wejścia na ekrany, po raz pierwszy poczuł

pośpiesznie wyjaśnił: - Światła grzały mocno. Było za jasno, niepokoisie nieswojo z powodu czegoś, co robił przecież tylko na niby. I nawet łem się tym.

nie chodziło o jego wyczyny, ale o to, że z kamiennym wyrazem twarzy

- Och, jestem pewna, że w takiej chwili nie myślałeś o oświetleprzysłądła się im Julie. I jeszcze jedno: choć udawała, że nie widzianiu. - Wskazała głową na ekran, jakby nim zahipnotyzowana. - Nie ła żadnego z jego filmów, z tych znajdujących się w szafce, znała je na z dłońmi na jej piersiach.

tylko dobrze, by bez trudu odszukać co pikantniejsze fragmenty. Prze

- Jak sobie przypominam, miałem ochotę udusić reżysera za zmunosił wzrok z jej twarzy - teraz chłodnej - na ekran telewizora i myszanie nas do kolejnego powtarzania tego samego ujęcia.

ślał, że przed dziesięcioma minutami, gdy walczył ze swą idiotyczną Całkowicie zignorowała jego słowa, pod sarkazmem ukryła urazę:

- Zastanawiam się, o czym myślała Glenn Close, gdy całowałeś jej Teraz, po obróceniu w żart jego wyznania i wykręceniu się od przypiersi.

znania do zazdrości, pożałowała swego tchórzostwa. Spoważniała. Spoj

- Też zamierzała zamordować reżysera, i to z tego samego powodu.

rzała mu w oczy i drżącym głosem powiedziała:

- Naprawdę? - nie kryła ironii. - A co czuła, gdy tak ją ugniatałeś?

- Oglądanie cię w objęciach Glenn Close było dla mnie ciężkim Zack wyciągnął rękę, ujął Julie pod brodę i łagodnie zmusił do przeżyciem.

uniesienia wzroku.

Poczuła na brodzie muśnięcie jego długich palców, a potem, na

- Wiem, o czym myślała. Modliła się, żebym zabrał łokieć z jej wargach, namiętny, zapierający dech pocałunek - nagrodę za pełną brzucha, nim łaskotki przyprawia ją o atak śmiechu, psujący całe ujęodwagi szczerłość.

cie. Julie, przywołana do porządku jego szczerością i spokojem, poczu

ła się nagle jak prowincjonalna gęś.

- Przepraszam, zachowuję się jak idiotka - powiedziała z westchnieniem. - Udawałam, że nie interesują mnie twoje filmy, bo bałam się oglądania scen takich jak ta. Wiem, to głupie, ale czuję się... -

urwała, by nie przyznać się do zazdrości; nie miała do niej prawa.

- Zazdrosna? - podsunął słowo, które wypowiedziane na głos zabrzmiało okropnie.

- To uczucie destrukcyjne, oznaka emocjonalnej niedojrzałości -

zaprotestowała.

- Sprawia, że osoba nim ogarnięta postępuje irracjonalnie, a wtedy trudno z nią wytrzymać - przyznał.

Julie odmówiła w duchu modlitwę dziękczynną za ustrzeżenie się od użycia feralnego słowa i skinęła głową.

- Tak, oglądanie cię w tych wszystkich scenach powoduje... że wolałabym inny film.

- Świetnie, wybierz aktora, którego chcesz. - Już otwierała usta, by odpowiedzieć, ale usłyszała kategoryczne: - Byle nie Swayzego, Costnera, Cniise'a, Redforda, Newmana, McQueena, Forda, Douglasa ani Gere'a.

- A któż jeszcze pozostał? - Popatrzyła na niego zdumiona.

Otoczył ją ramieniem, przyciągnął bliżej i wyszeptał we włosy:

- Mickey Mouse.

Nie wiedziała, śmiać się czy zażądać wyjaśnień.

- Mickey Mouse! A to dlaczego?

- Bo - wyszeptał, przenosząc usta na jej skroń - chyba potrafiłbym znieść zachwyty nad Mickey i nie stałbym się „irracjonalnym” ani

„niemożliwym” do zniesienia.

Próbując ukryć ogromną radość, jaką poczuła po tym wyznaniu, uniosła ku niemu twarz. Nie byłaby sobą, gdyby nie walczyła do końca.

- Jest jeszcze Sean Connery, wspomniała w „Polowaniu na Czerwony Październik”.

- W tej szafce jest jeszcze sześć moich filmów. - Zack zmarszczył

brwi.

Ekran telewizora zajaśniał. Julie, w drodze do kuchni, z roztargnieniem przysłuchiwała się psychologowi, gościowi programu CNN. Już prawie wyszła z salonu, gdy dotarło do niej, że to ona jest przedmiotem wypowiedzi eksperta. Natychmiast zawróciła. Podeszła do odbiornika i

zogromnialiymi z niedowierzania oczami wpatrywała się w ekran. Rozmówca, doktor William Everhardt, z olbrzymią pewnością

ścią siebie analizował poszczególne etapy zmian emocjonalnych, jakie przechodzi wzięta jako zakładniczka Julie Mathison.

„Przeprowadzono liczne badania z udziałem byłych zakładników.

Jako współautor książki na ten temat mogę państwu zapewnić, że ta młoda dama przechodzi niesłychanie stresujące, przez naukę już dokładnie zdefiniowane, stadia udręki psychicznej”.

Rozdział 37

Julie przechyliła głowę na bok i zafascynowana słuchała, co prze

żywa.

„Podczas pierwszego i drugiego dnia u ofiary dominuje strach - niemal paraliżujący. Zakładnik czuje się bezradny i jest zbyt przerażony, by myśleć o jakimkolwiek działaniu, ale wciąż nie traci nadziei, że zo

Przez kuchenne okno podziwiała przez chwilę zachód słońca, potem stanie uwolniony. Później, zazwyczaj od trzeciego dnia, daje się zaobudłowała nóż do obierania jarzyn i weszła do salonu. Włączyła telewizor u niego napady wściekłości, bunt przeciwko niesprawiedliwym - dzisiejszych wiadomości jeszcze nie słyszała; antena satelitarna, wości tego, co go spotyka i całkowitej zależności od napastnika”.

ustawiona gdzieś wysoko w górach, pozwalała odbierać CNN.

Z szyderczą miną Julie na palcach odliczała dni i porównywała w

Zack pracowicie spędził dzień, odśnieżając drogę w dół, aż do mosne przeżycia z głośzonymi przez „eksperta” mądrościami. Pierwszego stu, za pomocą olbrzymiego ciągnika wyprowadzonego z garażu. Śnieg dnia, po zaledwie kilku godzinach lęku, wpadła w gniew i zbuntowana wyrzucany z zamocowanej do pojazdu dmuchawy leciał wysokim na próbowała zaalarmować sprzedawczynię w barze dla zmotoryzowanych siedemdziesiąt stóp łukiem. Teraz Zack brał prysznic. Rano, gdy ponych. Drugiego, w czasie postoju, usiłowała uciec Zackowi - i niemal wiedział jej, co planuje, ogarnął ją obezwładniający strach, gdyż sądził się udało. Trzeciego uciekła. Przez cały czas bała się trochę i była ła, że mają opuścić dom dzisiaj lub jutro. Jakby czytał w jej myślach, mocno zdenerwowana, ale nigdy nie ogarnęła jej apatia. Z niedowiedziały: rzaniem słuchała ostatnich uwag doktora Everhardta.

- Jak nadejdzie czas zbierania się stąd, dowiesz się dzień w

„Obecnie panna Mathison osiągnęła zapewne stan, jaki nazywam śniej. - Ale gdy usiłowała wyciągnąć z niego konkretną datę, wykręcił

syndromem wdzięczności i zależności. W porywaczu zaczyna widzieć się od odpowiedzi, oświadczając, że jeszcze nie wie. Julie miała wrażeń swego obrońcę, niemal sojusznika - bo jej do tej pory nie zamordonie, że Zack czeka, by coś się wydarzyło... albo by nawiązano z nim wał. Jak sądzimy, Benedict nie ma żadnego powodu, by tak uczynić.

kontakt.

Dziewczyna jest teraz wściekła na policję za brak pomocy. Przedstawi

Miał rację - im mniej wiedziała, tym lepiej dla obojga - i absolutnie władz zaczyna uważać za niezdolnych do skutecznego działania.

ne prawo nalegać, by cieszyli się wspólnie spędzonymi chwilami, nie Porywacz, przechytrzający wszystkich, staje się obiektem jej niechętnymyśleli o tym, co nastąpi. Miał rację we wszystkim, ale co z tego, ona nego podziwu. Do tego dochodzi głębokie uczucie wdzięczności za -

i tak nie potrafiła przestać martwić się o niego. Nie widziała sposobu paradoksalne - niewyrządzenie jej krzywdy. Benedict to inteligentny na wykrycie przez Zacka, kto zabił jego żonę - gdziekolwiek się pokamężczyzna, umiejący oczarować kobietę, co sprawia, że panna Mathi

że, zostanie natychmiast rozpoznany.

son jest całkowicie na jego łasce".

Wciąż się pocieszała: jest przecież aktorem i sztuka charakteryzacji Julie jak zahipnotyzowana wpatrywała się w brodatą twarz na nie ma przed nim tajemnic, z łatwością zmieni wygląd. To powinno zaekranie. Nie wiedziała, śmiać się czy oburzać na te pompatyczne ogólnie mu bezpieczeństwo, na to liczyła, ale równocześnie napawała niki użyte do scharakteryzowania jej osoby. Wsparła ręce na biodrach ją przerażeniem myśl, że mu się nie uda.

i posłała ekspertowi radę:

- Masz szczęście, że to nie show Larry'ego Kinga! Nie darowano by ci takich komunałów! - Jedyne co do tej pory ze słów eksperta się zga

ła się na drugą stronę domu. Teraz przez szyby w oknach od frontu widzało, to inteligencja i wdzięk Zacka. Everhardt chyba sam nie wierzy działa Zacka. Helikopter zatoczył koło i odleciał kawałek, potem zaw to, co mówi! W końcu nie została porwana w obcym kraju, przez gowrócił. Przez jedną przerażającą sekundę Julie zdawało się, że Zack towych na wszystko fanatycznych terrorystów, by od razu dotknęły ją unosi broń i mierzy do maszyny.

te „zdefiniowane przez naukę stany emocjonalne".

I wtedy poznała: trzyma w ręce lornetkę i patrzy, jak helikopter od

„Aby po tych koszmarnych chwilach, jakie przeżywa, mogła całolatuje i powoli znika w oddali. Kolana ugięły się pod nią, z westchniewicie odzyskać równowagę psychiczną, będzie jej potrzebna

intensywnie ulgi osunęła się w śnieg - wciąż miała przed oczyma obraz Zacka na pomoc psychologa; kuracja zapowiada się na długotrwałą, ale przy z bronią przygotowaną do strzału. To nie była scena z pełnego przemozaangażowaniu obydwu stron powinna się powieść".

cy filmu, ale rzeczywistość! Poczwała, jak żołądek podchodzi jej do gard

Julie nie wierzyła własnym uszom - ten bezczelny człowiek oznaj

ła, z całych sił starała się zatrzymać postępujący strach i... lunch.

miał całemu światu, że będzie miała kłopoty psychiczne! Musi dopilno

- W porządku. - Zack zbliżał się do niej. Zauważyła pistolet zawać, by Ted wniósł przeciw niemu sprawę do sądu!

tknięty za pasek spodni. - To tylko rozbawieni narciarze, upili się i la

„Oczywiście - wtrącił prowadzący - wszystkie nasze prognozy dotytali za nisko.

czą sytuacji, jeżeli Julie rzeczywiście została wzięta jako zakładniczka Uniosła głowę, ale nie miała sił się ruszyć.

i nie jest, jak przypuszczają niektórzy, współniczką Benedicta".

- Podaj mi rękę - powiedział spokojnie.

Doktor Everhardt przez chwilę w zamyśleniu gładził brodę.

Julie potrząsnęła głową. Starła się opanować paraliżujące uczu

„Opierając się na tym, czego byłem w stanie dowiedzieć się o tej cie przerażenia.

młodej kobiecie, nie przyłączyłbym się do zwolenników tej teorii".

- Nic mi nie jest, nie przejmuj się mną.

- Dziękuję - powiedziała na głos. - Ostatnia uwaga zaoszczędziła ci

- To nieprawda! - zaprotestował. Pochylił się, ujął ją pod ręce i posprawy w sędzie.

mógł wstać. - Wyglądasz, jakbyś zaraz miała zemdleć.

Była tak pochłonięta tym, co usłyszała, że nie zarejestrowała szumu Zawroty głowy i mdłości w końcu minęły i Julie jakoś zmusiła się helikoptera, dopóki maszyna nie zawisła nad samym domem. Nawet do uśmiechu. Zack zamierzał wziąć ją na ręce, ale powstrzymała go.

jak już dotarł do niej ten dźwięk, zupełnie nie na miejscu w tej gór

- Mój brat jest gliniarzem, zapomniałeś? Już zdarzało mi się ogląskiej głośzy, nie czując strachu, zdziwiona wyrzała przez okno - wtedać broń. Tym razem nie byłam... przygotowana.

dy ogarnęło ją przerażenie.

Poszli do domu. Ulga, jaką poczuła na wiadomość, że helikopter

- Zack! - krzyknęła. Odwróciła się i pobiegła w głąb domu. - Tam zjawił się całkiem przypadkowo, jak alkohol uderzała do głowy.

jest helikopter! Zszedł całkiem nisko... - krzyczała. Wybiegł z sypialni.

- Ted, podczas studiów w Akademii Policyjnej, miał zwyczaj cwi

Zderzyli się, niemal zbiła go z nóg. - Krąży! - Zamarła na widok broni.

czenia na naszym podwórku różnych sposobów zatrzymywania podej

- Wyjdź na dwór i ukryj się w lesie! - rozkazał. Popchnął ją korytarzanych - próbowała żartować. - To było bardzo zabawne. No bo po co rzem w stronę tylnych drzwi. Gdy przechodzili koło szafy, wyciągnął

ćwiczyć coś takiego?

kurtkę i wcisnął jej w ręce. - Nie zbliżaj się do domu, dopóki cię nie Nalał do szklanki brandy i podał jej.

zawołam. Albo razem ze mną odleczę! - Przeładował pistolet. Szedł

- Wypij to. Wszystko! - polecił, gdy po przełknięciu łyku resztę obok niej korytarzem, lufę uniósł w górę z biegiem osoby, która zna chciała mu oddać. Upiła następny i odstawiła szklankę na ladę.

się na broni i zamierza jej użyć. Zaczęła otwierać drzwi. Odepchnął ją

- Więcej nie chcę.

i pierwszy wyszedł na zewnątrz; spojrział w górę, chwilę nasłuchiwał,

- W porządku - zgodził się. - A teraz marsz do łazienki! Weź długą, potem pchnął ją w stronę drzew. - Biegnij!

gorącą kąpiel.

- Na miłość boską! - Zatrzymała się tuż za progiem. - Chyba nie

-Ale...

zamierzasz zestrzelić tej maszyny! Musi być...

- Nie spieraj się. Następnym razem... - zaczął ją instruować - ...po

- Ruszaj się! - krzyknął wściekłym głosem.

stąpisz, jak ci polecę. - Szybko uprzytomnił sobie, że następnego razu Posłuchała, pobiegła wzdłuż ściany domu, nogi grzęzły w głębokim nie będzie. Choć tym razem alarm okazał się fałszywy, niebezpie

śniegu. Przystanęła dopiero przy drzewach - ze strachu i zmęczenia cześć i jej strach były jak najbardziej autentyczne. Nigdy nie zaposerce wyczyniało dziwne harce. Klucząc pomiędzy sosnami, przedostamni widoku Julie, skulonej w śniegu, przerażonej i bladej.

Zapadł zmrok. Julie weszła do salonu wykąpana i przebrana w dzinsy i sweter. Zack stał przed kominkiem, wpatrzony w ogień, z twarzą jak wykutą w granicie.

Z jego miny, zachowania przed chwilą, całkiem prawidłowo wywnioskowała, że dręczy go poczucie winy spowodowane świadomością niebezpieczeństwa, na jakie ją naraża. A ona, gdy było już po wszystkim, nie myślała o sobie. Odczuwała wściekłość. Zack nie zasługiwał

na takie życie! Była zdecydowana dowiedzieć się, co zamierza, by koszmar raz na zawsze się skończył. Przekona go, by pozwolił sobie pomóc, wtedy pokaże, co potrafi!

Nie poruszała od razu drażliwego tematu, poczeka z tym do końca kolacji. Przy niezwyklej zdolności Zacka do odsuwania zmartwień na drugi plan godzina czy dwie beztroskiego nastroju w zupełności po

Rozdział 38

winny wystarczyć, by się rozpogodził. Podeszła do niego bliżej i rzuci

ła lekkim tonem:

- Usmażysz dla nas steki w tym luksusowym piecyku z grillem, czy ja mam się wszystkim zająć?

Odwrócił się i patrzył na nią przez chwilę, z twarzą zamyśloną / ym razem nadzieja Julie na szybką poprawę ponurego nastroju Zai gniewną.

cka okazała się zbyt optymistyczna. Wprawdzie przez całą kolację za

- Przepraszam. O co pytałaś?

chowował się z wyszukaną uprzejmością, ale zdawał się nieobecny du

- Zastanawiałam się nad podziałem obowiązków kucharskich. -

chem, pogrążony w myślach, jak przypuszczała niewesołych, więc Wcisnęła dłonie za pas spodni. - Łamiesz kartę praw zakładnika - zaraz po odniesieniu do kuchni talerzy uciekła się do

sprawdzonego żartowała.

sposobu, dzięki któremu pomoże mu się rozluźnić: sięgnęła po wino.

- O czym ty mówisz? - zdziwił się Zack. Z całych sił starał się prze-

Zamierzała zadać mu kilka pytań i sądziła, że będzie miała większe konać samego siebie, że Julie nic nie grozi, z nim i tutaj... zapomnieć, szanse na szczerą odpowiedź, jeżeli Zack się odpręży - przestanie mieć jak wyglądała, przycupnięta pod drzewem, kurczowo przyciskająca się na baczności.

kurtkę do piersi... wmówić sobie, że to tylko odosobniony incydent, Pochyliła się nad stołem, uniosła butelkę, napełniła po brzegi jego który więcej się nie powtórzy.

kieliszek, już po raz czwarty tego wieczora, i podała mu, gratulując so-

Posłała mu jeden z tych swoich zapierających dech uśmiechów.

bie sprytu.

- Mówię o pracach kuchennych, panie Benedict! Według Konwen-

Zack znad kieliszka popatrzył jej w twarz.

cji Genewskiej więzień nie może być poddawany okrutnemu lub nie-

- Mam nadzieję, że nie próbujesz mnie upić - odezwał się oschłym sprawiedliwemu traktowaniu, a czymże innym jest zmuszanie mnie do tonem - bo jeżeli tak, wino nie jest do tego najlepszym trunkiem.

gotowania przez dwa kolejne dni? Nie mam racji?

- Mam przynieść szkocką? - Stłumiła nerwowy śmiech.

Zackowi udało się wykrzywić w uśmiechu usta, potakująco skinął

Zatrzymał rękę w pół drogi do ust. Czyżby po to przez cały wieczór głową. Niczego więcej nie pragnął, jak wziąć ją do łóżka, zatracić się poła go, napełniała jeden kieliszek po drugim? I przez cały czas ta taw niej. Przez jedną czarowną godzinę nie pamiętać o tym, co się wydarzyło i o tym, co, jak wiedział, nieuchronnie musi się wydarzyć na pewjemnicza mina...

no o wiele wcześniej, niż zaplanował.

- Czy to konieczne?

- Nie wiem.

Niespokojnie czekał, co będzie dalej. Patrzył, jak Julie zmienia pozycję, opiera się na kanapie tak, by

siedzieć do niego twarzą. Pierwsze pytanie zabrzmiało niewinnie:

- Czy nie sądzisz, że zasłużyłam na tytuł „wzorowego zakładnika”?

- Z całą pewnością - zgodził się. Jej humor działał zaraźliwie, zmu

Ani tobie, ani nikomu innemu - warknął. - Przed procesem musiałem szaf do przyjęcia zaproponowanej konwencji.

przejąć przez to setki razy. Słuchały gliny, słuchali adwokaci. Koniec,

- I przyznasz, że jestem posłuszną, chętną do współdziałania, miłą, kropka.

zdyscyplinowana... a w kuchni robię więcej, niż do mnie należy?

- Ale ja chcę pomóc. Minęło już pięć lat i może przypomnisz sobie

- Zgoda na wszystko poza „posłuszną”.

jakiś szczegół. Zaczniemy od zrobienia listy wszystkich obecnych na Uśmiechnęła się.

miejscu w chwili zbrodni. Opowiesz mi o każdym. Z żadną z tych osób,

- Jako wzorowy więzień, musisz przyznać, zasługuję na pewne...

poza tobą, nie jestem emocjonalnie związana, niektóre sprawy widziawyjatkowe przywileje.

łabym inaczej. Może pomogłabym ci przypomnieć sobie, co przeoczy

- Co masz na myśli?

łeś...

- Otrzymanie odpowiedzi na kilka pytań.

Dalsze jej słowa powstrzymał śmiech Zacka.

- Być może, zależy od pytania. - Z miny Zacka widać było, że budzi

- Jakim cudem akurat ty mogłabyś mi pomóc?

się w nim czujność.

- Spróbowałabym.

Trochę zdenerwowana niezbyt zachęcającą odpowiedzią, brnęła dalej:

- Jesteś śmieszna! Wydałem ponad dwa miliony dolarów na obroń

- Czy zamierzasz dowiedzieć się, kto zabił twoją żonę?

ców i detektywów i żaden z nich nie potrafił wskazać innego niż ja po

- Następne pytanie - odparł beznamiętnym tonem.

dejrzanego.

- Dobrze. Czy kogoś podejrzewasz?

-Ale...

- Może jakiś inny temat...

- Daj spokój, Julie!

Pomimo szorstkości jego głosu, na którą, jak uważała, nie zasłuży

- Nie przestanę! Mam prawo do wyjaśnień!

ła, i która wyprowadzała ją z równowagi, zachowała spokój. Miłość do

- Do niczego - warknął. - A ja nie potrzebuję twojej pomocy.

Zacka uczyniła ją niesłuchanie wrażliwą na wszystko, co się z nim wią

Julie zeszywniała, jakby ją uderzył, ale skrzętnie ukryła gniew zało, dawała prawo do wiedzy o niektórych sprawach.

i upokorzenie.

- Nie zbywaj mnie tak, proszę - powiedziała spokojnie.

- Rozumiem. - I zrozumiała, nie potrzebował od niej niczego poza

- No to zmień temat.

jej ciałem. Nie miała prawa nad niczym się zastanawiać ani czegokol

- Przestań zachowywać się nonszalancko, zacznij słuchać. Spróbuj wiek odczuwać. Jej obowiązkiem było bawić go, gdy się nudził, i na mnie zrozumieć: w czasie twojego procesu byłam na praktyce uniwersyteckiej za granicą. Nie znam szczegółów sprawy i bardzo bym chcia

syteckiej za granicą. Nie znam szczegółów sprawy i bardzo bym chcia

Położył dłonie na jej ramionach, przyciągnął do siebie.

ła, byś mnie oświecił.

- Chodźmy do łóżka.

- Wszystkie informacje znajdziesz w każdej bibliotece, w archi

- Zabierz ręce! - syknęła i uwolniła się z uchwytu. Trzęsła się wum prasowym. Po powrocie do domu poszperaj w starych gazetach.

z gniewu i żalu. Jak mogła być tak łatwowierna! Cofnęła się za kana

Sarkazm zawsze wyprowadzał Julie z równowagi.

pę i stolik, teraz miała wolną drogę do własnej sypialni.

- Do cholery, nie chcę czytać dziennikarskich sprawozdań, chcę od

- Co ty, u diabła, kombinujesz?

ciebie usłyszeć, co się wydarzyło!

- Po prostu dotarło do mnie, jaki z ciebie zimny drań! - Złość na je

- No to masz pecha. - Wstał, odsunął kieliszek i wyciągnął w jej go twarzy była niczym w porównaniu z malującą się na obliczu Julie stronę rękę.

furią. - Będziesz dalej się ukrywał, jak stąd odejdziesz, prawda? Nie Julie, tylko po to, by nie patrzył na nią z góry, też uniosła się z niejmasz najmniejszego zamiaru szukać mordercy.

sca i podała mu dłoń w pojednawczym geście.

-Nie!

- Chodźmy do łóżka.

- Chyba jesteś największym tchórzem świata! - szydziła, zbyt Mocno urażona, wyrwała rękę.

wściekła, by przejąć się widoczną na jego twarzy żądzą mordy. - Al

- Nie ma mowy! Proszę cię o tak niewiele w porównaniu z tym, czebo... sam ją zabiłeś! - Otworzyła drzwi do sypialni i przez ramię rzucigo ty żądałeś ode mnie, i to od chwili, gdyśmy się spotkali. Świetnie o tym wiesz!

ła: - Rano stąd odchodzę, a jeżeli będziesz chciał mnie zatrzymać, przy

- Nie zamierzam po raz kolejny opisywać z detalami tamtego dnia.

gotuj broń!

Jego spojrzenie nie wyrażało nic poza pogardą

- Zatrzymać cię? Jeszcze zaniosę ci bagaże do samochodu!

Ostatnie słowa Zacka zagłuszyło trzaśnięcie drzwiami. Walcząc ze Julie odrzuciła w tył głowę. Zaprzestała walki, zbierała siły.

łzami, Julie usłyszała jeszcze kroki mężczyzny idącego do swojego po

- Ty draniu! Jeżeli przyszło ci do głowy mnie zgwałcić, uważaj, zakoju. Rozebrała się, z szuflady komody wyjęła koszulkę i włożyła ją.

strzelę cię z twojej własnej broni!

Dopiero gdy zgasiła światło, straciła nad sobą panowanie. Naciągnęła

- Zgwałcić? - powtórzył z zimną pogardą w głosie. - Ani myślę. Za koc pod samą brodę, przewróciła się na brzuch i wcisnęła twarz w potrzy minuty sama będziesz błagała, bym cię wziął.

duszkę. Płakała ze wstydu i gniewu, z powodu własnej głupoty i naiwności, z upokorzenia. Płakała, dopóki starczyło łez, potem, wyczerpa

Natarła, gdy poczuła jego wargi na swoich; uniosła kolano i z całą na, położyła się na boku i w milczeniu patrzyła na obłany światłem siłą uderzyła w krocze. Krzyknęła z rozczarowania - nie trafiła - i naksiężyca zimowy krajobraz za oknem.

tychmiast wylądowała na plecach, przyciśnięta jego ciężkim ciałem.

Nie odpowiedział na atak brutalnym gwałtem, czego prawdę mó

Zack, u siebie w pokoju, ściągnął sweter. Starał się uspokoić i zapowić się spodziewała. Poczula jego palce błądzące we włosach u szczytnieć scenę, jaka rozegrała się w salonie, ale nadaremnie. Jej słowa tu ud, potem delikatne głaskanie i masowanie, z dobrze jej znaną bieguderzały weń z okrutną siłą, jeszcze bardziej dręczyło wspomnienie łością. Nie zamierza jej zmuszać, uświadomiła sobie; chce pełnego pełnego pogardy spojrzenia, gdy nazwała go mordercą i tchórzem.

Wywspółdziałania. Ale jeżeli odpowie na jego pieszczoty, czyż jej duma dawało mu się, że po procesie i pięciu latach w więzieniu uodpornił się nie poniesie bardziej druzgocącej klęski, niż gdyby była tylko bezwolna wszelkie ludzkie uczucia, ale jej jakoś udało się go zranić. Znienaną ofiarą? Ciało wbrew jej woli już reagowało, wściekła na siebie widził ją, siebie także, za pozwolenie na to.

chciała sprowokować go, zanim całkowicie skapituluje.

Rzucił sweter na łóżko, ściągnął spodnie. Dotarło do niego jedyne

- Skończ już wreszcie, draniu!

sensowne wytłumaczenie jej dziwnej reakcji. Jest... - zamarł bez ru

Odpowiedź padła zimna jak jego serce:

chu - tak, to oczywiste, Julie wydaje się, że jest w nim zakochana. Stąd

- A to czemu? Abyś mogła nazwać mnie gwałcicielem, jak przedto jej prawo do poznania wszystkich jego tajemnic.

tem mordercą i tchórzem? Nie ma mowy. - Jego palce sięgnęły głę

Pewnie sądziła, że on też ją kocha, potrzebuje jej.

biej, poruszały się, wargi zacisnęły się na jej sutce, język krążył wokół.

Niech to szlag! Nie potrzebował Julie Mathison ani dodatkowego cię

Z trudem zdławiła krzyk gniewnego protestu. Cofnęła biodra, ale on żaru winy i odpowiedzialności za tę naiwną nauczycielkę, która nie potylko roześmiał się cicho i wsunął palce głębiej - nie wytrzymała, natrafi odróżnić zwyczajnej chuci od mglistych emocji zwanych miłością.

Lepiej dla niej, jak go znieawidzi. Jemu też będzie lżej. Nie łączy ich parła na nie. Zamarła, wytężając każdy mięsień ciała, by odeprzeć to, przecież nic poza seksem, w końcu sprawiającym frajdę obojgu. A ona co z nią robił; on w milczeniu zmuszał jej zdradzieckie ciało do kapituwzbraniała im tych uciech z infantylnej chęci postawienia na swoim!

lacji i ani na chwilę nie odrywał wzroku od twarzy.

- Jesteś całkiem wilgotna - powiedział, ale jego cynizm nie był

Z niejasnym postanowieniem przekonania o tym wszystkim jej...

w stanie powstrzymać przeszywających ciało spazmów pożądania. -

i samego siebie, podszedł do drzwi sypialni i jednym szarpnięciem Chcesz mnie, Julie?

otworzył je na oścież.

Czekała na niego - w sobie - na szczytowanie, które mógł jej dać, Julie zastanawiała się właśnie, co zrobi jutro, jeżeli Zack odstąpi pragnęła go tak bardzo - teraz, zaraz, natychmiast, umierała z pożądania.

od obietnicy uwolnienia jej, gdy stanął w drzwiach, całkiem nagi.

Wszedł do środka.

- Niech cię piekło pochłonie! - wydyszała.

- Już tam jestem - szepnął. Naparł ciałem i dopiero wtedy pocało

- Czego chcesz?

wał ją w usta, zmuszając do rozchylenia warg. Nagle pocałunek stał się

- Też pytanie! - zadrwił, odrzucając z niej koc. - Jest niemal tak sa

łagodniejszy; powoli przyciągał jej biodra do sztywnego członka. - Pomo idiotyczne jak twoja decyzja, by spać samej tylko dlatego, że ci się nie podporządkowałem.

wiedz, że mnie pragniesz - nalegał.

W pułapce obietnicy rozkoszy składanej przez jego podniecone cia

Rozłoszczona jego dość jednoznacznym zamiarem, Julie odsunęła go i natarczywość pocałunków, ogarnięta gorączką pożądania, drżała.

się na drugą stronę łóżka i wstała, starając się znaleźć jak najbliżej drzwi. Pochwyił ją i przyciągnął do nagiej piersi.

- Chcę cię... - wyrwało się z jej ust.

Czekał na te słowa; od razu wszedł w nią i mocno przyciskając bio

- Puszczaj, do cholery!

drami, w kilka sekund doprowadził do szczytów orgazmu. Wycofał się

- To, czego chcę - z opóźnieniem odpowiedział na jej pytanie - jest równie gwałtownie, choć jej ciałem wciąż wstrząsały spazmy rozkoszy.

tym samym, czego pragniesz ty, ilekroć spojrzymy na siebie!

Uwolnił się z jej ramion i wstał.

- Wystarczyły trzy minuty.

Drzwi zatrzasnęły się za nim z ostatecznością śmierci.

Leżała bez ruchu, zmrożona ogarniającym ją szokiem. Duszę, całe ciało, przejmował chłód. Podły, podły, podły... Czy w ten sposób musiał dowodzić swych racji? Emocjonalnie do cna wyczerpana, powoli przesunęła się w górę łóżka, podniosła z podłogi pled i okryła się nim.

Zamknęła oczy. Ale spod jej powiek nie wydobyły się łzy - nigdy więcej z powodu Zacka ich nie uroni.

Siedział w swojej sypialni, w fotelu obok kominka, otoczony ciemnościami. Pochylił się do przodu, dłońmi objął głowę. O niczym nie myśleć, niczego nie czuć! Zrobił to, co zaplanował, a nawet

więcej: dowiódł sobie i jej, że nie jest mu potrzebna, nawet w łóżku. Przekonał

ją, by o nim zapomniała, o tym, że nie zasługuje na jej miłość.

Rozdział 39

Zrealizował swój cel perfekcyjnie, z brutalnością, w sposób ostateczny.

Nigdy nie czuł się bardziej zrozpaczony i zawstydzony.

Po dzisiejszej nocy nie będzie sobie już więcej wyobrażać, że się stała o świecie; w całym domu panowała niesamowita cisza. Klu

W

w nim zakochała, tego był pewny. Znienawidzi go. Ale nie tak bardzo czyki od blazera leżały na toalecie. Psychicznie obolała, ubierała się jak on siebie. Pogardzał sobą za to, co jej zrobił. I za tę niezwykłą jak w półśnie. Musi jak najprędzej oddalić się z tego miejsca, nie wramu słabość, która sprawiała, że wręcz umierał z pragnienia pójścia do cać tu nawet w myślach. Raz na zawsze zapomnieć o tym, że go spotkanie i błagania o wybaczenie. Wyprostował się w fotelu. Patrzył na łóż

ła i była tak głupia, by pokochać. Jeżeli miłość to przede wszystkim ko, które niedawno dzielili, i wiedział, że nie zaśnie, gdy ona leży za wystawianie się na bolesne razy, nigdy więcej nie pokocha. Nikogo.

ścianą, pełna nienawiści.

Wyjęła z szafy torbę podróżną, wrzuciła do środka przybory toaletowe, zasunęła zamek i zarzuciła ją na ramię.

Przy drzwiach sypialni przystanęła i rozejrzała się. Po upewnieniu się, że wszystko zabrała, zgasiła światło. Delikatnie nacisnęła klamkę i wkroczyła w mrok salonu; stanęła jak wryta, serce z przerażenia bi

ło gwałtownie. W wodnistym świetle świtu przy oknie po drugiej stronie pokoju zobaczyła, niewyraźnie, postać Zacka. Stał odwrócony do niej plecami, lewą rękę trzymał w kieszeni spodni. Z trudem oderwa

ła od niego wzrok i cicho, jak najciszej, ruszyła w stronę holu. Ale nim zrobiła krok, usłyszała:

- Lista wszystkich obecnych na planie w dniu morderstwa leży na stoliku.

Poczuła nagły ucisk w piersiach. Zrozumiała, że w końcu się poddał. Zmusiła się, by iść dalej.

- Nie odchodź! - powiedział ochryple. - Proszę.

W jego głosie brzmiała rozpacz... i zaraz poczuła w sercu znajomy ból. Zraniona duma głośno krzyczała, że tylko idiotka, bez honoru, do tego całkowicie pozbawiona rozsądku pozwoliłaby mu zbliżyć się do siebie po ostatniej nocy. Szła dalej. Sięgnęła do klamki drzwi wyjściowych, a wtedy pełen emocji głos rozległ się tuż za jej plecami:

- Julie, proszę, nie!

Julie obserwowała jego twarz, palcami bawiła się miękkimi włosami

Ręka zatrzymała się w pół drogi, ramionami wstrząsnął cichy szloch.

mi na skroniach. Sen nie złagodził napiętych rysów - czyżby nie przy

Oparła o drzwi czoło. Torba zsunęła się z ramienia, po policzkach płynął ukojenia? Patrzyła na brwi Zacka, ciemne i gęste, na atramento-nęły łyzy. Płakała ze wstydu za brak woli, z żalu nad sobą, nad trudną wo czarne rzęsy. By było mu wygodniej, przesunęła się nieco, ale on miłością. Nie broniła się, gdy brał ją w ramiona i tulił do piersi.

natychmiast przytrzymał ją mocniej. Ten nieświadomy gest - płynący

- Przepraszam - szepnął rozedrganym głosem. Bezradnie starał się z dziecięcego instynktu posiadania, wywołał na jej wargi uśmiech -

ją pocieszać, gładził po plecach i ramionach, przygarnął do siebie. -

nie miała najmniejszego zamiaru po raz kolejny się wymykać.

Wybacz mi!

Przed laty natrafiła na cytat z Szekspira: życie to scena, na której

- Jak mogłeś mi to zrobić, jak mogłeś! - łkała.

każdy musi odegrać swą rolę. Od ukończenia college'u czuła się, jakby Przybliżył jej mokrą twarz ku swojej. Nie będzie się więcej krył za za kulisami z niecierpliwością czekała na kogoś, kto da jej sygnał do zasłoną mroku.

odegrania roli, do której została wyznaczona. Westchnęła głęboko

- Bo nazwałaś mnie mordercą i tchórzem, nie mogłem tego znieść, i uśmiechnęła się smutno - nareszcie otrzymała ten znak. Teraz już wiedziała, na co czekała przez te wszystkie lata, po co została stworzone od ciebie, bo jestem zimnym draniem, dokładnie takim, jak pona, komu przeznaczona. Pomimo usilnych starań, by zasłużyć na powiedziałaś.

wszechny szacunek, gdy przyszedł czas miłości, postąpiła zgodnie ze

- Żebyś wiedział! - dławiła się łzami. - A najgorsze jest to, że i tak swą kobiecą naturą: bez oglądania się na konsekwencje pokochała ciebie kocham!

negata, czarną owcę; zuchwałego, cynicznego, nie przejmującego się Objął ją mocno. Z całych sił powstrzymywał cisnące się na usta słoprzyszłością społecznego wyrzutka - pewnie dlatego, że przypominał

wa, które, jak wiedział, chciała usłyszeć, a których on nie miał prawa tamtych chłopaków z ulic Chicago. Kochała go: z gwałtownie rozbuwypowiedzieć. Tulił ją coraz mocniej, całował czoło, policzki. Potem dzoną opiekuńczością, sprawiającą, że czuła się mocna, mądra, macieoparł brodę na jej pachnących włosach i rozkoszował się słodyczą jej rzyńska; z zapamiętaniem czyniącym ją bezsilną, wątłą, całkowicie od wyznania. W wieku trzydziestu pięciu lat wreszcie odkrył, co znaczy niego zależną.

być kochanym tylko dla siebie samego... gdy nie może ofiarować jej i nie żałowała żadnej z tych burzliwych emocji.

ani bogactw, ani sławy, ani choćby zapewnić powszechnego szacun

Przyszłość była niewiadomą, jeżyła się niebezpieczeństwami, zapoku... bezwarunkowo, przez kobietę tak niezwyklej odwagi i lojalnowiadała potępienie. Ale Julie ogarnęło uczucie spokoju, harmonii z ca

ści. Teraz z całą pewnością wiedział, że jeżeli wyzna, co do niej czuje, łym światem.

przymioty charakteru każą jej czekać na niego... długo. Nie mógł po

Położyła mu dłoń na policzku, potem opiekuńczo przygarnęła do zwolnić, by słodkie wyznanie umknęło bez echa. Potarł policzkiem jej piersi, wargami musnęła ciemną czuprynę.

włosy i z czułością powiedział:

- Kocham cię - wyszeptala - kocham...

- Nie zasługuję na twoje uczucie, kochanie.

- Wiem, że nie... - niezdarnie próbowała zażartować, nie przyjmowała do wiadomości braku deklaracji, że też ją kocha. Przecież usłyszała w jego głosie ból i rozpacz, gdy sądził, że odchodzi. Przecież gdy wyznawała mu miłość, poczuła drgnienie obejmujących ją ramion, gwałtowniejsze uderzenia jego serca. To jej wystarczyło. Musiało. Zamknęła oczy; ręka Zacka wśliznęła się pod włosy na karku Julie, długie palce gładziły pieszczotliwie szyję. Jego głos zabrzmiał śmiertelnym znużeniem:

- Nie zechciałabyś na kilka godzin wrócić ze mną do łóżka, a naszą rozmowę o morderstwie odłożyć, dopóki trochę się nie prześpię? Nie zmrużyłem oka przez całą noc.

Skinęła głową. Weszli do pokoju, którego, czego jeszcze przed chwilą była pewna, nie miała więcej oglądać.

Objął ją ramionami i z policzkiem przy jej piersi zasnął.

aktorów i stałą ekipę. Osoby z tej listy należały do grupy przypisanej do Dallas. Pozostałych, gdy zrobili swoje, odesłałem do domu.

- Dlaczego tak postąpiłeś?

- Bo film przekroczył budżet o miliony dolarów i starałem się oszczędzać, na czym się dało. Zdjęcia dobiegały końca i nie przewidywałem, bym jeszcze kogoś potrzebował, więc zatrzymałem tylko stałą ekipę.

Na widok zafascynowania na twarzy Julie uśmiechnął się.

- Jeszcze jakieś wprowadzające pytania, zanim opowiem, co wydarzyło się tamtego dnia?

- Kilka - odparła trochę zdezorientowana. Patrzyła na funkcje podane przy każdym nazwisku. - Kto to taki „best boy”? Zawsze się nad *Rozdział 40*

tym zastanawiałam, czytając czołówkę filmu.

- Pierwszy pomocnik mistrza oświetlenia.

Puściła do niego oko. Próbowwała sprawić, by się rozluźnił, uczynić łatwiejszą rozmowę o morderstwie, jak wiedziała, wyjątkowo dla niego nieprzyjemną. Musi pytać o wszystko, pomyślała, o każdy szczegół, Siedziała na podłodze, nogi podwinęła pod siebie. Przed nią, na stonawet pozornie nieistotny.

liku, leżał ołówek i plik znalezionych w biurku karteluszków. Patrzyła

- Bardzo pouczająca rozmowa, panie Benedict. A mistrz oświetlenia?

na sporządzoną przez Zacka listę osób obecnych na planie „Przezna

Sztuczka podziałała, roześmiał się na widok jej miny.

czenia" w dniu zabójstwa jego żony. Obok nazwisk odnotował pełnio

- Mistrz oświetlenia to prawa ręka operatora obrazu, i to we nią w ekipie funkcję. Julie zapisywała każde na oddzielnej kartce, by wszystkim. Kieruje pracą elektryków na planie, dyryguje ustawianiem potem, jak Zack zacznie opowiadać, robić stosowne zapiski.

świateł, od niego zależy soczystość barw.

Siedział tuż obok na kanapie i obserwował jej daremne - o czym

- A dyżurni planu?

był przekonany - wysiłki. No bo jak tu się nie roześmiać? Julie ma się

- Ci zajmują się rekwizytami i każdą zmianą w dekoracji. Główny powieść tam, gdzie nie dał rady zespół doświadczonych, nieprawdopodobny jest zarazem pierwszym pomocnikiem mistrza oświetlenia.

dobnie drogich prawników i zawodowych detektywów? Ubrana w wi

- Chyba mi nie powiesz, że główny dyżurny jest odpowiedzialny za śniowe, wełniane spodnie i dobrany kolorem, obszerny, robiony na przenoszenie kluczy*?

drutach sweter, z włosami zebranymi na karku i związanymi jaskrawą, Zack uśmiechnął się. Widok subtelny rysunku jej ust, uroczo czerwono-żółtą wstążką, bardziej przypominała pełną wdzięku

uczenunoszących się w kącikach, wysiłki, zresztą udane, utrzymania lekkienicę szkoły średniej niż nauczycielkę, tym bardziej nie detektywa, ani go tonu rozmowy, choć na chwilę pozwalały zapomnieć, w jakiej znajprawdziwego, ani wziętego z książki czy filmu. Przez szybę za jej pleduje się sytuacji.

cami wpadały promienie słońca, dodając połyskującym włosom bar

- Główny pomocnik kieruje innymi.

wy rdzy i złota, rozświetlały lśniącą cerę i żywe kolory policzków. Zack

- A czym zajmuje się asystent kierownika produkcji?

nie potrafił się powstrzymać od podziwiania jej profilu. Ale nie dała

- To przede wszystkim goniec, wykonuje różne polecenia. Podlemu wiele czasu. Uniosła swe szafirowe oczy i odezwała się zaskoczona: ga asystentom reżysera.

- Widziałam „Przeznaczenie” - ostatnią scenę nakręcili z dublera

Skinęła ze zrozumieniem głową.

mi. Sądziłam, że przy takim filmie jak ten musi pracować o wiele wię

- A producent?

cej osób, niż podałeś.

- To prawdziwy wrzód na tyłku.

- Masz rację, ale wtedy nie było ich w Dallas - przyznał Zack. Z nie

Jej perlisty śmiech zabrzmiał niczym dzwoneczki. Przy następnym chęcią wracał do tamtej sprawy. - Gdy kręci się na wielu obiektach, pytaniu z trudem zachował powagę.

bardziej opłaca się podzielić ekipę na kilka mniejszych zespołów, z każdym pracować w jednym miejscu. W ten sposób miejsce już czeka na

* Gra słów: *key grip* - główny dyżurny, *key* - klucz (przyp. tłum.).

- Czy operator obrazu to to samo co kamerzysta, czy tylko nadzoruje się czymś całkiem odmiennym, i gdy skończył, poczuł się niezwykle pracę tamtego?

lekko.

- Poradzi sobie z jednym i drugim. Dobry operator obrazu bierze

- A czy nie był to po prostu wypadek? - spytała. - Myślę o człowieudział we wszystkich elementach

przygotowania planu. On i rekwizy-ku, który miał załadować broń ślepych nabojami - o Andym Stemple'u tor urzeczywistniają pomysły reżysera, a często się zdarza, że proponuczy nie włożył tych opiłowanych przez pomyłkę, ale był zbyt wielkim ją własne.

tchórzem, by się przyznać?

Julie zajrzała do swoich zapisków. Czas na dokładniejsze informa

Zack oparł łokcie na kolanach i potrząsnął głową.

cje, pomyślała. Wybrała człowieka, którego Zack określił jako opera

- Stemple nie popełnił błędu, to specjalista od broni palnej. Po wytora obrazu.

padku, jaki wydarzył się w czasie kręcenia „Strefy zmroku”, związek

- Czy Sam Hudgins jest dobrym specjalistą?

reżyserów postawił warunek: przy używaniu rekwizytów w postaci bro

- Jednym z najlepszych. Pracowaliśmy razem przy kilku filmach, ni palnej należy zatrudnić specjalistę. Stemple doskonale znał swój do współpracy przy „Przeznaczeniu” zaprosiłem go osobiście. Zmontofach. Na planie „Przeznaczenia” odpowiadał za ten wycinek działałem ekipę z osób, które już znałem. - Jej gładkie czoło zmarszczyło ści, a ponieważ brakowało nam ludzi, był także pomocnikiem dyżurnesię. - Co się stało? - zapytał zaniepokojony.

go. Sprawdził broń i załadował ślepakami właśnie tego ranka. A nabo

- Zastanawiałam się, czy ktoś, z kim pracowałeś w przeszłości, mógł

je ze spiłowanym szpicem nie dostały się do magazynka przypadkiem.

mieć do ciebie aż taki żal, by wrobić cię w morderstwo.

Przed położeniem broni na stole wytarto z niej odciski palców - przy

- Mało prawdopodobne - odrzekł zaskoczony. Był pod wrażeniem, pomniał Zack. - Ten drobny szczegół był podstawowym argumentem że Julie doszła, z taką łatwością, do tego samego wniosku co jego prawoskarżenia.

nicy i wynajęci detektywi.

- Ale gdybyś to ty zrobił, nie byłbyś taki głupi, by zostawiać na niej

- Czy możliwe, byś tuż przed morderstwem powiedział lub zrobił

własny odcisk.

coś, co mogłoby wywołać czyjąś nienawiść?

- Był niepełny i tylko od spodu kolby. Prokurator przekonał przy

- A co takiego, twoim zdaniem, trzeba by zrobić, by zasłużyć na posiętych, że przez nieuwagę pominąłem tę część broni.

dobną zemstę? - zapytał chłodno.

- Ale - zamyśliła się - ślad mógł się tam pojawić, gdy poprawiałeś

- Rzeczywiście - kiwnęła głową - trudno sobie wyobrazić.

jej ułożenie, już na stole.

- Nie zapominaj, że celem nie byłem ja, lecz Austin lub Rachel, ja Nie było to pytanie. Powtarzała słowa Zacka z przekonaniem, jaktylko okazałem się tym durniem, który dał się zamknąć.

by cytowała Biblię. Kochał ją za to.

Julie wzięła głęboki oddech i spokojnie powiedziała:

- Dla prokuratora nie miało znaczenia, czy broń została wytarta,

- Teraz chcę usłyszeć dokładną relację z przebiegu tamtego dnia.

czy pozostał na niej ślad mojego palca. Przy jego braku powiedziała, Albo lepiej zacznij od dnia, gdy zastałeś... - Zawahała się - przecież że działałem w rękawiczkach. Więc nawet gdybym nie zmienił zdania chciała być delikatna... - Jak ci mówiłam, w czasie gdy wydarzyło się w czasie kręcenia ostatniej sceny i zamiast Rachel zostałyby zastrzelomorderstwo, przebywałam w Europie, ale widziałam nagłówki gazet ny Austin, dla niego i tak byłbym jedynym podejrzanym. Bo nie ulegana stoiskach i z nich wynikało...

ło wątpliwości, że tylko ja miałem wystarczający powód do zabicia Urwała i zmieszana zamilkła. Zack bez ogródek dokończył: obojga. - Zack obserwował, jak Julie walczy, by na jej twarzy nie za

- ...że moja żona pieprzyła się z grającym z nami aktorem, i że zjagościł wyraz współczucia i gniewu.

- Nie wystarczy udręki, jak na jewiłem się, jak już figlowali na całego.

den dzień? Powinniśmy cieszyć się tymi godzinami, jakie nam pozo

Julie aż wzdrygnęła się, ale nie odwracała wzroku.

stały. Już po piątej - rzucił z uśmiechem.

- Opowiedz mi wszystko, co zapamiętałeś. Powoli, będę robić notatki.

- Chyba masz rację - powiedziała zamyślona. Rozłożyła na stole kartki z notatkami. Cztery nazwiska w dolnym rzędzie to ludzie, który

Opierając się na poprzednich doświadczeniach, Zack spodziewał

mi się zainteresowała - a może podejrzewała? - Jeszcze kilka minut, się rozmowy trudnej, nieprzyjemnej, momentami poniżającej, prodo brze? - poprosiła, bo już otwierał usta, by zaprotestować. - Zack, wokującej wybuchy furii - w przeszłości zawsze przesłuchiwali go lujedna z tych kartek zawiera nazwisko osoby, która popełniła morderdzie powodowani wątpliwościami lub ciekawością. Opisywanie szczęstwo, a potem spokojnie przyglądała się, jak za jej zbrodnię ciebie wygółów morderstwa Julie, która wierzyła w każde jego słowo, okazało syłają do więzienia - dodała z rozpaczą w głosie.

- Czy operator obrazu to to samo co kamerzysta, czy tylko nadzoruje się czymś całkiem odmiennym, i gdy skończył, poczuł się niezwykle pracę tamtego?

lekko.

- Poradzi sobie z jednym i drugim. Dobry operator obrazu bierze

- A czy nie był to po prostu wypadek? - spytała. - Myślę o człowieudział we wszystkich elementach przygotowania planu. On i rekwizy-ku, który miał załadować broń ślepymi nabojami - o Andym Stemple'u tor urzeczywistniają pomysły reżysera, a często się zdarza, że proponu

- czy nie włożył tych opiłowanych przez pomyłkę, ale był zbyt wielkim ją własne.

tchórzem, by się przyznać?

Julie zajrzała do swoich zapisków. Czas na dokładniejsze informa

Zack oparł łokcie na kolanach i potrząsnął głową.

cje, pomyślała. Wybrała człowieka, którego Zack określił jako opera

- Stemple nie popełnił błędu, to specjalista od broni palnej. Po wytora obrazu.

padku, jaki wydarzył się w czasie kręcenia „Strefy zmroku”, związek

- Czy Sam Hudgins jest dobrym specjalistą?

reżyserów postawił warunek: przy używaniu rekwizytów w postaci bro

- Jednym z najlepszych. Pracowaliśmy razem przy kilku filmach, ni palnej należy zatrudnić specjalistę. Stemple doskonale znał swój do współpracy przy „Przeznaczeniu” zaprosiłem go osobiście. Zmontofach. Na planie „Przeznaczenia” odpowiadał za ten wycinek działałnowałem ekipę z osób, które już znałem. - Jej gładkie czoło zmarszczyło ści, a ponieważ brakowało nam ludzi, był także pomocnikiem dyżurnesię. - Co się stało? - zapytał zaniepokojony.

go. Sprawdził broń i załadował ślepakami właśnie tego ranka. A nabo

- Zastanawiałam się, czy ktoś, z kim pracowałeś w przeszłości, mógł je ze spiłowanym szpicem nie dostały się do magazynka przypadkiem. mieć do ciebie aż taki żal, by wrobić cię w morderstwo.

Przed położeniem broni na stole wytarto z niej odciski palców - przy

- Mało prawdopodobne - odrzekł zaskoczony. Był pod wrażeniem, pomniał Zack. - Ten drobny szczegół był podstawowym argumentem że Julie doszła, z taką łatwością, do tego samego wniosku co jego prawoskarżenia.

nicy i wynajęci detektywi.

- Ale gdybyś to ty zrobił, nie byłbyś taki głupi, by zostawiać na niej

- Czy możliwe, byś tuż przed morderstwem powiedział lub zrobił własny odcisk.

coś, co mogłoby wywołać czyjąś nienawiść?

- Był niepełny i tylko od spodu kolby. Prokurator przekonał przy

- A co takiego, twoim zdaniem, trzeba by zrobić, by zasłużyć na posiętych, że przez nieuwagę pomiąłem tę część broni.

dobną zemstę? - zapytał chłodno.

- Ale - zamyśliła się - ślad mógł się tam pojawić, gdy poprawiałeś

- Rzeczywiście - kiwnęła głową - trudno sobie wyobrazić.

jej ułożenie, już na stole.

- Nie zapominaj, że celem nie byłem ja, lecz Austin lub Rachel, ja Nie było to pytanie. Powtarzała słowa Zacka z przekonaniem, jaktylko okazałem się tym durniem, który dał się zamknąć.

by cytowała Biblię. Kochał ją za to.

Julie wzięła głęboki oddech i spokojnie powiedziała:

- Dla prokuratora nie miało znaczenia, czy broń została wytarta,

- Teraz chcę usłyszeć dokładną relację z przebiegu tamtego dnia.

czy pozostał na niej ślad mojego palca. Przy jego braku powiedziała, Albo lepiej zacznij od dnia, gdy zastałeś... - Zawahała się - przecież że działałem w rękawiczkach. Więc nawet gdybym nie zmienił zdania chciała być delikatna... - Jak ci mówiłam, w czasie gdy wydarzyło się w czasie kręcenia ostatniej sceny i zamiast Rachel zostałyby zastrzelomorderstwo, przebywałam w Europie, ale widziałam nagłówki gazetny Austin, dla niego i tak byłbym jedynym podejrzanym. Bo nie ulegana stoiskach i z nich wynikało...

ło wątpliwości, że tylko ja miałem wystarczający powód do zabicia Urwała i zmieszana zamilkła. Zack bez ogródek dokończył: obojga. - Zack obserwował, jak Julie walczy, by na jej twarzy nie za

- ...że moja żona pieprzyła się z grającym z nami aktorem, i że zjagościł wyraz współczucia i gniewu. - Nie wystarczy udręki, jak na jewilem się, jak już figlowali na całego.

den dzień? Powinniśmy cieszyć się tymi godzinami, jakie nam pozo

Julie aż wzdrygnęła się, ale nie odwracała wzroku.

stały. Już po piątej - rzucił z uśmiechem.

- Opowiedz mi wszystko, co zapamiętałeś. Powoli, będę robić no

- Chyba masz rację - powiedziała zamyślona. Rozłożyła na stole tatki.

kartki z notatkami. Cztery nazwiska w dolnym rzędzie to ludzie, który

Opierając się na poprzednich doświadczeniach, Zack spodziewał

mi się zainteresowała - a może podejrzewała? - Jeszcze kilka minut, się rozmowy trudnej, nieprzyjemnej, momentami poniżającej, prodobrze? - poprosiła, bo już otwierał usta, by zaprotestować. - Zack, wokującej wybuchy furii - w przeszłości zawsze przesłuchiwali go lujedna z tych kartek zawiera nazwisko osoby, która popełniła morderdzie powodowani wątpliwościami lub ciekawością. Opisywanie szczęstwo, a potem spokojnie przyglądała się, jak za jej zbrodnię ciebie wygółów morderstwa Julie, która wierzyła w każde jego słowo, okazało syłają do więzienia - dodała z rozpaczą w głosie.

No i co z tego, pomyślał. Ale przecież nie zabroni jej zabawy w de

W nagrodę posłała w jego stronę ten swój zaraźliwy uśmiech.

tektywa. Cierpliwie czekał na następne pytania.

- Tommy Newton - powiedziała po przejrzeniu karteluszków.

- Coś mi się nie zgadza z Dianą Copeland- zaczęła Julie. W zamy

- A dlaczegóż Tommy miałby sobie życzyć śmierci Rachel czy Au

śleniu patrzyła gdzieś za Zacka. - Myślę, że kochała się w tobie.

stina?

- Skąd, na Boga, przyszło ci to do głowy? - Nie wiedział, śmiać się

- Może chciał pozbyć się ciebie i taką posłużył się metodą. Opowiaczy okazać irytację.

dałeś, że pracował z tobą przy kilku filmach jako asystent reżysera.

- To przecież oczywiste. - Oparła łokcie na stole, a podbródek na Może miał już dość przebywania w cieniu wielkiego Zacharego Benedłoniach. - Mówiłeś, że tego dnia powinna była wyjechać do Los Angedicta?

les już rano, a została w Dallas i zjawiała się na planie. Powiedziała ci,

- Julie - powiedział znużonym głosem - po pierwsze, Tommy miał

że została po usłyszeniu, co wydarzyło się w hotelu poprzedniego wieprzed sobą wspaniałą karierę jako reżyser i świetnie o tym wiedział, czora i chciałaby znajdować się blisko ciebie, gdybyś potrzebował moa ja przy każdej okazji utwierdzałem go w tym przekonaniu. Bardzo ralnego wsparcia. Mogła cię kochać i chcieć pozbyć się Rachel.

cieszył się, gdy zaproponowałem mu współpracę przy „Przeznaczeniu”.

- I pozwolić, by ukochany mężczyzna zapłacił za jej czyn? To nie

-Ale...

trzyma się kupy. - Nie ukrywał, że nie traktuje serio jej przypuszczeń.

- Po drugie - ciągnął Zack nieubłaganie - był zakochany w osobie,

- Poza tym skąd Diana mogła wiedzieć, że każę strzelać Tony'emu, która mogła stać się ofiarą strzelaniny, więc nie zamieniłby naboii.

a nie Rachel? Co więcej, masz absurdalnie naiwne wyobrażenie o mi

- Ależ to zupełnie zmienia postać rzeczy! Nie mówiłeś, że kochał

łości i hollywoodzkich związkach. Aktorki łakną ciągłego zapewniasię w Rachel...

nia, że wszyscy je kochają. Nie zakochują się tak łatwo, nie mają zwy

-Bo nie w niej.

czaju wszystkiego rzucać dla mężczyzny, tym bardziej z jego powodu

- Ale dopiero co powiedziałeś...

popęlniać zbrodnię. Interesują się tylko, jakie korzyści mogą wynieść

- Kochał się w Austynie.

z udanej znajomości. Żyją wstrząsane emocjami, ale wyłącznie tymi

- Co takiego?

zaczynającymi się od „ego”.

- Tommy to gej.

- Chyba bywają wyjątki?

Przez chwilę zaskoczona milczała, potem z niesmakiem, bez słowa

- Ja nie znam żadnego - odrzekł oschle.

komentarza, wzięła następną kartkę z nazwiskiem trzeciej osoby.

- Cóż to za niezwykły świat, ten, w którym żyłeś, jeżeli nastawił cię

- Emily McDaniels. Wspomniałeś, że była ci ogromnie wdzięczna tak cynicznie do ludzi, a zwłaszcza kobiet.

za odświeżenie jej kariery, a potem za rolę w „Przeznaczeniu”. Znała

- Nie jestem cynikiem - zaprotestował, nie wiadomo dlaczego docieł od dawna, mówiłeś, że spędzaliście razem wiele czasu podczas pratknięty brzmiającą w jej głosie dezaprobatą - tylko realistą! Ty natocy w tym samym filmie. Dzieci, zwłaszcza dorastające panienki, potrafią wykazywać niesłychaną naiwność w ocenie damsko-męskich fią odczuwać silne przywiązanie do męskiego autorytetu. Może myślaszwiązków.

ła, że jeżeli pozbędzie się Rachel, odwzajemnisz jej uczucia.

- Naprawdę taka jestem, Zack? - spytała cicho. Patrzyła na niego Zack prychnął szyderczo, ale gdy mówił o dziewczynce, głos mu złaspokojnie oczami przypominającymi dwa przejrzyste, błękitne kryształy.

godniał.

Za każdym razem, gdy słyszał w jej ustach swoje imię, serce w pier

- Emily miała już szesnaście lat i ukochanego. Była - zaraz po tobie si zaczynało bić gwałtowniej. Odkrywał, że ta naiwna dziewczyna, sie

- najmilszą, najprzyzwoitszą istotą rodzaju żeńskiego, jaką kiedykolwiek spotkałem teraz na podłodze u jego stóp, jednym zaledwie rzuconym spod wiek znałem. Nie ma mowy, by to dziecko uczyniło cokolwiek, co morzęs spojrzeniem potrafi nakłonić go do wycofania się z wypowiedziagłoby narazić mnie na kłopoty. Ale przypuśćmy, że masz rację: czuła nych słów, proszenia o wybaczenie.

do mnie słabość i była zazdrosna o Rachel. Jeżeli tak, to nie musiała

- Któreś z nas na pewno - powiedział zirytowany, a gdy dalej na zawracać sobie głowy zabijaniem jej, bo wszyscy w studio wiedzieli, że niego patrzyła, jeszcze bardziej ustąpił pola. - Chyba byłem cyniczny, moja żona wystąpiła o rozwód i zamierzała wyjść za Austina.

zanim zrobiłem pierwszy film. - Zdenerwowany, że nie potrafi oprzeć

- Ale mogła zniechęcić Rachel za upokorzenie cię przez romans się presji jej słodkiego spojrzenia, dodał: - Patrzysz na mnie, jakbyś z Austinem, poczuć potrzebę wyrównania za ciebie rachunków.

oczekiwała, że przyznam się do wygadywania bzdur. Lepiej powiedz,

- Te przypuszczenia nie mają sensu. Emily wiedziała przecież, że to kto jest twoim następnym podejrzanym.

Rachel ma wystrzelić pierwsza. Przynajmniej tak było w scenariuszu.

- No to dlaczego wykluczaliśmy Tony'ego Austina jako cel zamachu? Zaczniemy rozważania przy takim właśnie założeniu.

- Nie możemy. Jak ci już powiedziałem, sporządziłem notatki o zamierzonych zmianach w moim egzemplarzu scenariusza. Wiele osób mogło znaleźć skrypt, przeczytać o kolejności wystrzałów. Chociaż moi adwokaci odebrali oświadczenia w tej sprawie od aktorów i ekipy technicznej, wszyscy zgodnie twierdzili, że nie mieli pojęcia o moich zamiarach.

- Przypuśćmy jednak, że chodziło o Tony'ego Austina, a wtedy nadal nie możemy wykluczyć Emily. Mogła mieć na twoim punkcie taką obsesję, że zniechęciła Austina za przyprawianie ci rogow i upokorzenie cię...

- Emily McDaniels - przerwał kategorycznym tonem - nikogo nie

"Rozdział 47

zabiła. Kropka. Nie potrafiłaby, jak i ty. - Uświadomił sobie, że kartki z samego spodu zawierają nazwiska jej głównych podejrzanych. Pochylił się nad ostatnią i uśmiechnął z ulgą: rozmowa najwyraźniej dobiegała końca. - Czyje nazwisko umieściłaś na końcu? - zapytał.

Julie popatrzyła na niego z zażenowaną miną.

Dziesięć minut później siedziała w kuchni na taborecie, rozbawiona,

- Tony'ego Austina.

bo w żaden sposób nie mogli dojść do porozumienia w sprawie spędze

Wyraz rozbawienia zniknął z twarzy Zacka; potarł dłonią czoło, jaknia wieczoru.

by chciał zetrzeć nienawiść, jaka eksplodowała w nim, ilekroć pomy

- Sporządzą listę - zażartowała. Przysunęła do siebie brulion i ołó

ślał o Austinie, o tym... mordercy.

wek. - Jak dotąd, zaproponowałeś jedynie kochanie się. - Opierając

- Myślę, że to on. - Popatrzył na Julie, zatopiony we własnych mydłoń na jej ramieniu, z rozbawioną miną zaglądał do notatnika. -I ko

ślach. - Nie, ja wiem! Ten drań zrobił to, a później zacierał z radości chanie się. I kochanie się.

ręce, gdy ja zostałem aresztowany. Pewnego dnia, jeżeli pożyję dosta

- Tylko trzy razy? - zdziwił się ze śmiechem.

tecznie długo...

- Tak, a ja trzykrotnie się zgodziłam. Ale mieliśmy wymyślić, co Julie drgnęła, brutalność w jego głosie niemile ją zaskoczyła.

będziemy robić wcześniej.

- Ale mówiłeś, że Austin nie miał grosza przy duszy - przerwała po

śpiesznie. - Zabijając Rachel, która po rozwodzie mogła spodziewać Już przedtem, gdy robiła notatki na karteluszkach, zwrócił uwagę się sporych pieniędzy, straciłby szansę wzbogacenia się.

na jej piękne, wyraźne pismo.

- Jest zdrowo stuknięty. Kto może wiedzieć, co takiemu płacze się

- Piszesz tak porządnie, słowa wyglądają, jakby wychodziły spod po głowie.

maszyny do pisania.

- Podobno miał kosztowny nałóg - narkotyki. Czyż nie interesował

- Nic dziwnego - odpowiedziała z uśmiechem - poświęciłam temu by się, przede wszystkim, położeniem łapy na twoim majątku, by bez długie lata. Gdy inne trzynastolatki zachwycaly się twoimi filmami, ja przeszkód móc sobie dogadzać?

siedziałam w domu i ćwiczyłam kaligrafię.

- Ja już mam tego dość, naprawdę! -Ujrzał, jak twarz Julie bled

Oniemiał, słysząc o tak bezsensownej stracie czasu.

nie, i natychmiast pożałował wybuchu. Wstał, wyciągnął dłoń, by po

- Po co?

móc jej podnieść się i już łagodniejszym tonem dodał: - Na razie to zo

Julie powoli odwróciła się na stołku i popatrzyła mu w twarz.

stawmy i zastanówmy się, co zrobić z resztą wieczoru.

- Bo prawie do dwunastego roku życia byłam analfaberką. Umia

W Julie natychmiast odezwała się potrzeba reakcji na ten wybuch.

Tylko spokój, powiedziała sobie w myślach, nie pozwoli, by to, co wy

łam przeczytać najwyżej kilka słów, a napisać tylko własne imię, i to darzyło się poprzedniej nocy, kiedykolwiek powtórzyło się.

nie najbardziej czytelnie.

- Z powodu dysleksji czy czegoś podobnego?

- Nie, za często wagarowałam. Gdy opowiadałam a o mojej młodości, ten fragment opuściłam.

- Celowo? - spytał.

Wstała i obeszła ladę, by wziąć szklankę wody.

nadążę za resztą, więc zaczęłam wagarować i przestawać z dziećmi

- Być może, choć nie przypuszczam, bym robiła to świadomie.

z ulicy. Moi zastępczy rodzice mieli pełne ręce roboty z innym dziećmi, Śmieszne, prawda? Bez zmruczenia oka przyznałam się do kradzieży *t* więc nie połapali się, że opuszczam szkołę, dopóki nie zatrzymano a podświadomie broniłam przed wyznaniem, że byłam analfaberką.

mnie za włóczęgostwo. Wtedy byłam już w czwartej klasie, beznadziej

- Nie pojmuję, jak mogło się to zdarzyć osobie tak rozgarniętej nie opóźniona.

jak ty.

- I zabrałaś się za „samochodowy interes” i drobne kradzieże, Rzuciła mu spojrzenie, które sprawiło, że zapragnął wziąć ją w rai gdyby nie Mathisonowie...

miona, całować miękkie wargi.

Uśmiechnęła się z zażenowaniem i skinęła głową.

- Dla pańskiej informacji, panie Benedict, to może przytrafić się

- Kilka miesięcy temu przypadkowo odkryłam, że żona naszego każdego, a inteligencja nie ma tu nic do rzeczy. W tym kraju jedna na woźnego nie umie czytać. Zaczęłam ją uczyć, ona przyprowadziła inną pięć kobiet jest analfaberką. Opuszczały lekcje, gdy były małe, bo pokobietę, ta z kolei następną. Jest ich teraz siedem, uczymy się w prawtrzebowano ich w domu do pomocy przy rodzeństwie albo ich rodziny dziwnej klasie. Gdy przyszły po raz pierwszy, nie wierzyły, że potrafię wciąż zmieniały miejsce zamieszkania, albo jeszcze z innych powodów.

im pomóc. Były upokorzone, zrezygnowane i głęboko przekonane Później nie potrafiły nadrobić zaległości, więc zaczynały uważać się o swojej głupocie. Najtrudniej poszło z przekonaniem ich, że jest inaza nierozgarnięte i rzucały szkołę. I obojętne jaka była przyczyna, reczej. - Zaśmiała się cicho i dodała: - Musiałam założyć się z Peggy Li-zultat łatwo można przewidzieć: są skazane na ciężką pracę fizyczną strom, jedną z nich, że jeżeli do wiosny nie nauczy się odczytywać przez całe życie lub stają się podopiecznymi opieki społecznej; dają sowszystkich napisów na ulicach i sklepach w Keaton, przez miesiąc będą pomiatać mężczyznom, z którymi się wiążą, obrzucać obelgami z bydę zajmowała się jej dzieckiem.

le powodu, bo czują się bezsilne, wydaje im się, że nie zasługują na

- Bardzo ryzykowałaś. - Ukrył w żarcie budzącą się w nim czułość.

lepszą egzystencję. Nie możesz sobie nawet wyobrazić, *co* to znaczy

- Nie tak znów bardzo. Przecież nie mogłam pozwolić, by wiodła żyć w świecie pełnym informacji znajdujących się poza możliwością życie takie jak dotychczas. Właściwie już wygrałam zakład.

twojej percepcji, ale ja pamiętam. Każda, najprostsza nawet sprawa,

- Czyta napisy na ulicach?

jak choćby odnalezienie drogi do właściwych drzwi, staje się proble

Skinęła głową. Patrzył w jej oczy rozświetlone podekscytowaniem.

mem nie do przeskoczenia. Żyjesz w ciągłym strachu i wstydzie. Cięż

- Och, Zack, nie możesz sobie wyobrazić, co czuję, gdy słyszę, jak ko to znieść, więc wiele z nich udaje, że nie przejmuje się swą... ułomaczynają czytać! Bardzo długo nie przestają uważać się za nierozgarniętą.

nięte, aż pewnego dnia udaje im się przeczytać krótkie zdanie. Są wte

- A ty, czy wstydziłaś się, choć byłaś jeszcze całkiem mała? - zapydy takie dumne! - Wyciągnęła w jego stronę rękę. - Móc je nauczyć...

tał, zaskoczony tym nowym aspektem jej dzieciństwa.

to jakby pochwycić cud.

Skinęła głową, wypila trochę wody i odstawiła szklanke.

Zack starał się zapanować nad wzruszeniem.

- W szkole starałam się siadać w pierwszym rzędzie, by nie oglą

- Ty jesteś cudem, panno Mathison - zmusił się do lekkiego tonu.

dać śmiejących się ze mnie dzieci. Przekonywałam nauczycieli, że źle Roześmiała się.

widzę.

- Ja nie, ale mam wrażenie, że okaże się nim Debby Sue Cassidy. -

Zack z trudem radził sobie z rozszalałymi w nim emocjami. Wy

Popatrzył z zaciekawieniem, więc dodała: - Ma trzydzieści lat i wygląd obraził ją sobie jako dziecko, usiłującą jakoś przetrwać w obcym, obobibliotekarki - proste, brązowe włosy, inteligentną twarz. Pracowała jętnym mieście.

jako służąca u pani Neilson od ukończenia szesnastego roku życia. Jest

- Powiedziałaś, że opuszczanie szkoły leżało u podstaw twoich probystra, bardzo wrażliwa, pełna wyobraźni. Marzy o napisaniu książki.

blemów. Dlaczego nikt cię nie przypilnował?

- Julie źle zrozumiała uśmiech Zacka. - Nie śmiej się, to całkiem moż

- Byłam chorowitym dzieckiem, więc w pierwszej i drugiej klasie liwe. Już teraz, jak na kogoś, kto nie potrafi czytać i pisać, wykazuje opuściłam dużo lekcji. Ale nauczyciele lubili mnie, dlatego otrzymyzaskakującą umiejętność budowania fabuły. Przez cały czas słucha kawałam promocję. Nauczyciele nie powinni tak postępować, to idiotyczset z nagraniami książek, wypożycza je z biblioteki. Wiem, bo pani Neilne i szkodliwe! Jednak zdarza się często, zwłaszcza w przypadku son wspomniała o tym mojemu ojcu. Mówiła też, że gdy dzieci Neil-

„grzecznych dziewczynek”. W trzeciej klasie już wiedziałam, że nie sonów były małe, Debby Sue całymi godzinami opowiadała im zajmujące historyjki. Właśnie z powodu moich podopiecznych

byłam w Amarillo w dniu, gdy spotkaliśmy się. - Julie wzięła do ręki brulion. - Pojechałam zabiegać o pieniądze na specjalne pomoce. Są nawet tanie, ale potrzeba ich dużo.

- Udało ci się?

Skinęła głową i przez ramię posłała Zackowi uśmiech.

Nie mógł powstrzymać się od dotknięcia jej. Położył dłoń na jej ramieniu i żartobliwie uszczypnął w ucho. Uśmiechnęła się, przechyliła głowę na bok i lekko potarła swym delikatnym policzkiem grzbiet jego dłoni.

Ten prosty, pełen miłości gest sprawił, że Zackowi zrobiło się nagle ciężko na duszy. Po dzisiejszym wieczorze będzie musiał zapomnieć o Julie. Powinien był pozwolić jej odejść dzisiejszego ranka. Ale nie potrafił, wtedy, gdy tak go nienawidziła. I im dłużej zatrzymuje ją przy sobie, tym cięższe czeka ich rozstanie. Odsyłanie jej jutro, przy ryzyku, *Rozdział 42*

że rozsypie się przy przesłuchaniu, oznaczało przyśpieszenie jego ucieczki z kraju co najmniej o tydzień. Ale warto, by mieć pewność, że nie zagrozi jej już helikopter, tym razem policyjny.

By odegnać ponury nastrój, poprosił:

o rzuceniu propozycji Julie czuła się zobowiązana olśnić Zacka **P**

- Cokolwiek zrobimy dziś wieczorem, postarajmy się o coś wyjątkoi przygotowania zajęły jej ponad godzinę. Włosy były tym, czego miała wego. Odświętnego. - Musiał użyć całej woli, by zachować na twarzy w nadmiarze, a ponieważ Zack najwyraźniej zwracał na nie uwagę, uśmiech. Nie mogła się zorientować, że zamierza rozstać się z nią już umyła i wysuszyła je suszarką, potem ułożyła fryzurę z wymykającymi rano.

się tylko luźnymi kosmykami po bokach, i resztą gęstymi falami spada

Julie zamyśliła się przez chwilę, potem rozpromieniona spytała: jącą na plecy. Zadowolona ze swojego dzieła, zaczęła się ubierać. Zrzu

- A co byś powiedział na kolację przy świecach, potem tańce... jak ciła szlafrok i włożyła miękką suknię z dzianiny, w żywym odcieniu kona randce, tyle że tutaj? Na tę okazję włożę coś specjalnego - zaczęła baltowego błękitu, która wisząc na wieszaku, bardziej przypominała przekonywać go, ale zaraz uświadomiła sobie, że to zbędne: już kiwał

długi do kostek sweter - luźny dół, góra w stylu koszulowym z długimi głową, zadowolony, że wpadła na ten fantastyczny pomysł.

rękawami zakończonymi białymi mankietami z satyny, z guzikami

- Wspaniale - powiedział. Spojrzał na zegarek. - Idę do łazienki z błękitnego kryształu. Dopiero gdy sięgnęła do tyłu, jej ręce nie znaw twoim pokoju i wpadnę po ciebie za jakieś półtorej godziny. Wylazły żadnego zapięcia. Chociaż suknia miała z przodu szeroki, wyrzucastarczy ci tyle?

ny kołnierz, plecy były nieosłonięte. Wprowadzająca w błąd prostota

- Na to, co zamierzam, w zupełności wystarczy godzina. - Roześmiakroju, w połączeniu z brakiem dekoltu z przodu, a śmiałym z tyłu, czy

ła się.

niła całość nad wyraz atrakcyjną i Julie właśnie tak się poczuła. Ale odezwały się wątpliwości, cofnęła się od lustra. Czy ma wkładać ten prezentujący się wyjątkowo okazale, na pewno kosztowny strój do niej nie należący?

Nie miała jednak zbyt dużego wyboru. Potrzebowała stroju długiego do ziemi, bo pończoch nie zabrała - skąd mogła wiedzieć, że będą jej potrzebne? - a bielizny innej kobiety nie chciała w żadnym wypadku pożyczać. Poza tym strojem wszystkie pozostałe długie suknie w garderobie prezentowały się zanadto ekstrawagancko, co więcej, ich właścicielka była wyższa, a to jeszcze ograniczało wybór. Zagryzła wargi - spowije się w wyszukany błękit! I tylko w duszy przeprosiła nieznaną właścicielkę wspaniałej garderoby.

Szukała dalej, odkryła parę odpowiednich do wybranego stroju

- Mój Boże! - powiedział pełnym zachwytu, zachrypniętym głosem, niebieskich, balowych pantofelków, wprawdzie o pół numeru za duwzrokiem błądził po jej włosach, twarzy, całym ciele. - I ty byłaś za

zych, mimo to dobrze trzymających się na nodze. Zadowolona z siebie, zdrosna o Glenn Close!

poprawiła raz jeszcze włosy i rzuciła ostatnie spojrzenie w lustro. Oka

Wzrok Zacka mówił wszystko. Suknia była dokładnie tym, o czym zało się, że więcej czasu spędziła na przygotowaniach do tej „randki”

marzyła. Makijażu i fryzury też nie wybrała przypadkowo. Próbowiła niż do roli drużny na ślubie Carla i Sary. Ale warto było! Kosmetyki rywalizować z tą piękną kobietą, którą znał, widywał na co dzień.

o obco brzmiących, zagranicznych nazwach, o wiele delikatniejsze

- Rozlewasz szampana - powiedziała cicho. Szczęście splotywały na i subtelniej sze, różniły się wyraźnie od tych tanich, kupowanych w apnią falami.

tece w Keaton. Pastelowe cienie i tusz do rzęs podkreślały oprawę Syknał, odstawił butelkę i sięgnął po ścierkę.

oczu. Choć w mocniejszym niż zazwyczaj makijażu czuła się trochę

- Zack?

dziwnie, odrobiną różu uwydatniła kości policzkowe i teraz zdawały

- O co chodzi? - rzucił przez ramię, wyraźnie czymś przygnębiony.

się wyższe i wyrazistsze. Perspektywa zobaczenia Zacka i spędzenia

- Jak ty mogłeś być zazdrosny o Patricka Swayzego?

z nim pogodnego wieczora podziałała na nią ożywczo: w oczach pojawi

Błysk jasnego uśmiechu informował, że Zack jest równie jak ona ły się błyski, cera się zaróżowiła. Uznała, że jeszcze nigdy nie wyglądała zadowolony z komplementu.

ła tak ładnie. Pochyliła się, nałożyła na wargi odrobinę szminki - wła

- Sam nie wiem - odrzekł krótko.

snej! - potem cofnęła się o krok i uśmiechnęła do swego odbicia. Była

- Jakich piosenkarzy wybrałeś? - zapytała, gdy po kolacji, którą gotowa. Ustali adres tego miejsca, postanowiła, wyśle czek za użyte zjedli przy świetle świec, wkładał kompakty do odtwarzacza. - Jeżeli kosmetyki i na wypranie ubrania, które pożyczyła.

to Mickey Mouse, nie zamierzam z tobą tańczyć.

Weszła do salonu. Na stole paliły się świece, na kominku wesoło

- Nie wykręcisz się.

trzaskały płonące polana. Przy ladzie stał Zack i otwierał butelkę szam

- Skąd ta pewność?

pana. Z wrażenia aż zaparło jej dech, wyglądał tak przystojnie w poży

- Bo lubisz tańczyć, najbardziej ze mną.

czonym granatowym garniturze, ciasno opinającym szerokie ramiona Pomimo żartobliwej wymiany słów, Julie zdawała sobie sprawę, i wspaniale kontrastującym ze śnieżnobiałą koszulą i wzorzystym kra

że humor Zacka pogarszał się. Mimo że to on prosił, by potraktowali watem. Już chciała obdarzyć go komplementem, ale żal ścisnął jej gardło wieczór odświętnie, na jego twarzy coraz wyraźniej malowało się łó - już kiedyś widziała go ubranego odświętnie, tyle że we własne rzenapięcie i smutek. Przekonywała samą siebie, że to rozmowa o morczy. Na myśl, co utracił, poczuła przejmujący smutek. Widziała go wtęderstwie wprawiła go w ten dziwny nastrój. Nie chciała przyjąć do dy w telewizji, podczas uroczystości rozdawania Nagród Akademii, gdy wiadomości drugiego

wyjaśnienia: Zack rozważa odesłanie jej. Pragw ręczał Oscara, a potem gdy sam stawał na podium i odbierał nagrodę nęła z nim pozostać, ale rozumiała, że nie do niej należy ostateczna dla odtwórcy najlepszej roli męskiej. Tamtego wieczora miał na sobie decyzja. Bo mimo że go kochała, tak do końca nie wiedziała, co on czarny smoking, białą, plisowaną koszulę i czarną muszkę. Pomyślała czuje, no, może poza chęcią przebywania w jej towarzystwie. W tym wtedy, cóż to za wspaniały mężczyzna, wysoki i elegancki. Nie przypodemu.

minała sobie, o czym mówił w swym przemówieniu, zapamiętała tylko, Za nimi, na płycie, Barbra Streisand właśnie nuciła pierwsze takty że było krótkie i dowcipne, bo całe sala wybuchnęła śmiechem, który niezwykle romantycznej melodii. Gdy Zack wyciągnął do Julie ramiotrwał jeszcze, gdy Zack schodził ze sceny.

na, natychmiast zapomniła o wszystkich smutkach.

Łzy napłynęły jej do oczu. Co za okrucieństwo losu, pomyślała,

- To z całą pewnością nie Mickey Mouse - powiedział. - Odpowiaukrywa się jak ścigane zwierzę, nie ma nawet własnego ubrania.

da ci?

Ale on nigdy nie narzekał, uświadomiła sobie, a okazane przez nią

- Streisand to moja ulubiona piosenkarka. - Zadowolona, skinęła współczucie tylko by go rozzłościło. A że ten wieczór miał być odświętłową.

ny i radosny, dopilnuje, by takim się okazał. By dodać sobie animuszu,

- Moja także. - Objął ją w pasie i przyciągnął do siebie.

wsunęła dłonie do kieszeni ukrytych w szwach sukni.

- Gdybym miała taki głos, śpiewałabym tylko po to, by móc słu

- Witaj - rzuciła wesoło.

chać samej siebie - rzekła Julie - słowami, które rozpraszałyby smu

Zack uniósł wzrok i już nie mógł oderwać od niej oczu; szampan tek. Śpiewałabym przy otwieraniu drzwi i podnoszeniu słuchawki telezaczął przelewać się przez brzegi kieliszka.

fonu, zawsze...

- Jest niesamowita - przyznał. - Taka skala głosu zdarza się raz na *Jak światło świecy w ciemną noc*

tysiąc... wyjątkowa, nieporównywalna.

W twych oczach połyskuje miłość.

Poczuła jego dłonie, wędrujące po jej nagich plecach; ujrzała, jak *Płomieniem rozświetli nam drogę*, iskry w oczach przemieniają się w płomienie, i w niej także budziło *jaśniejszym z każdym dniem*.

się już pragnienie, tęsknota za słodyczą jego pieśczości, za natarczywością pocałunku, za cudowną rozkoszą, jaką sprawiało jego ciało dążą

Byłam słowem bez melodii,

ce do posiadania jej. Jakże podniecająca była świadomość, że do

Niezanuconą piosenką

świadczy tego wszystkiego, zanim minie noc, że on pragnie jej równie *Wierszem bez rymu, tancerką gubiącą rytm*, gorąco. Ale co z jutrem, co z następnymi dniami? Walczyła z wszech

Ale pojawiłeś się,

obecnym strachem.

Nikt mnie tak nie kocha...

- Znałeś ją?

- Barbrę?

Gdy piosenka ucichła, Julie westchnęła głęboko.

Skinęła głową.

- Jaką dyscyplinę sportu najbardziej lubisz? - zapytała. Zrozumiał:

- Tak, kiedyś.

banalną rozmową próbuje strząsnąć z siebie czar.

- Czytałam, że nie jest najprzyjemniejsza dla współpracowników.

Palcami ujął ją pod brodę.

Zamyślił się na chwilę, szukając odpowiednich słów.

- Moje ulubione zajęcie - powiedział drżącym, ochrypłym głosem,

- Ma talent jak nikt inny. Wie, jak go spożytkować i nie lubi, gdy którego sam nie rozpoznawał - to

kochanie się z tobą.

inni uważają się za lepiej w tej materii poinformowanych. Krótko mó

Oczy Julie pociemniały miłością, której nie zamierzała już przed wiać, nie znosi głupców.

nim kryć.

- Lubiłeś ją, prawda?

- A twoja ulubiona potrawa?

- Bardzo.

W odpowiedzi pochylił głowę i ustami delikatnie musnął jej war

Wysłuchiwała się we wzruszające słowa i zastanawiała, czy Zack gi.

zwyczajem innych mężczyzn słucha tylko muzyki, a ignoruje poezję słów.

- Ty. -1 w tym momencie pojął, że wyrzucenie jej jutro ze swego

- Piękna piosenka - powiedziała, bo bardzo chciała, by słuchał też życia będzie gorsze od szczęku więziennej bramy, zatraskującej się słów, gdyż czuła, jakby pochodziły z głębi jej duszy.

za nim przed pięcioma laty. By odgonić tamto wspomnienie, ciasno objął ją ramionami i zanurzył twarz we włosach. Zacisnął mocno po

- Cudowna poezja - przyznał. Starał się zachować równowagę duwiewki.

cha, powtarzał sobie, że jego uczucia odejdą wraz z nią. Spojrzał

w twarz Julie; słowa piosenki Streisand jak strzały sięgały jego serca: Na twarzy poczuł dłoń Julie, jej palce kołysły napięcie.

- Zamierzasz jutro wysłać mnie do domu, prawda? - spytała rozedrganym głosem.

Nasze jutro ukryło się głęboko w twoich oczach...

- Tak - zabrzmiało krótko i ostatecznie.

W świecie miłości, głęboko w twoich oczach...

Wiedziała, protesty nie na wiele się zdadzą, ale nie potrafiła po

Jeden, dwa pocałunki, i obudzę to, co drzemie w twoich oczach...

wstrzymać słów:

Przez całe życie...

- Nie chcę stąd odchodzić!

Uniósł głowę i choć głos miał łagodny, odezwał się tonem pełnym *Lato, zimę, wiosnę, jesień...*

zdecydowania.

Będę pamiętać moje życie, zawsze przy tobie.

- Nie utrudniaj rozstania.

Poczuł ulgę, gdy głos Streisand zamilkł i rozległa się piosenka due

Czy może być trudniej, pomyślała zrozpaczona, ale zaraz opanotu Whitney Houston-Jermaine Jackson. Julie wybrała tę właśnie wala się i dała porwać teraźniejszości. Poszła z nim do łóżka, gdy chwilę, by oderwać policzek od jego piersi i popatrzeć mu w twarz; on o to poprosił, krzywiła twarz w uśmiechu na każde jego życzenie.

spojrzał jej w oczy. Usłyszał słowa piosenki, a serce ścisnął mu żal.

Sprawił, że przeżyli wspaniałe chwile, i gdy wyczerpani leżeli obok siebie - ona w objęciach jego ramion - zwróciła ku niemu twarz i wyszeptała:

- Kocham cię, kocham...

Przycisnął palce do jej ust, uciszył słowa, które chciała powtarzać bez końca.

- Nic nie mów!

Oderwała wzrok od jego twarzy i pochyliła głowę. Pragnęła, by odpowiedział jej wyznaniem, nawet gdyby nie było prawdziwe.

Chciała usłyszeć z jego ust te słowa, ale nie poprosiła. Wiedziała, że odmówi.

Rozdział 43

Silnik blazera pracował, z rury wydechowej wydobywały się kłęby ciemnego dymu i zaraz rozpląwały się w mroźnym powietrzu świtu.

Stali obok samochodu.

- W prognozie pogody nie wspomniano, by miały wystąpić opady śniegu - powiedział Zack. Spojrzał w niebo, na różowawą poświatę wschodzącego słońca; na siedzeniu pasażera położył termos z kawą.

Popatrzył na Julie, twarz miał spokojną. - Aż do Teksasu drogi powinny być przejezdne.

Jeszcze w nocy przedstawił scenariusz rozstania - żadnych łez, gestów rozpacz - więc starała się

wyglądać na spokojną.

- Będę uważała.

- Nie śpiesz się za bardzo - przestrzegł. Podciągnął zamek jej kurtki, postawił kołnierz. Ten zwyczajny gest omal nie przyprawił jej o łzy.

- Jeździsz o wiele za szybko.

- Nie będę.

- Spróbuj oddalić się stąd jak najszybciej, nim cię rozpoznają -

przypomniał po raz kolejny. Wyjął z dłoni Julie okulary przeciwsłoneczne i włożył jej na nos. - Zaraz za granicą Oklahomy zatrzymaj się na pierwszym napotkanym parkingu. Przez piętnaście minut pozostań na miejscu, potem podejdź do budki telefonicznej i zadzwoń do rodziny. Federalni będą się przysłuchiwali, więc postaraj się, by twój głos brzmiał nerwowo, tak jak to potrafisz. Powiedz, że zostawiłem cię na tym parkingu, na podłodze z tyłu, z zawiązanymi oczami. Gdzieś zniknąłem, a tobie po jakimś czasie udało się uwolnić. Powiedz im, że wracasz do domu. Jak już tam dotrzesz, trzymaj się ściśle tego, co ustalili

śmy.

Już rano wrzucił do samochodu szalik, znaleziony w domu, by sprawić wrażenie, że miała zawiązane nim oczy. Julie z westchnieniem skinęła głową - nie pozostało nic więcej do zrobienia, a powiedzieli sobie Zamknęła oczy, z całych sił powstrzymywała łzy. Ujęła jego dłoń, już wszystko.

w jej wnętrzu wtuliła usta. Naśladowała jego gesty - jeszcze chwilę

- Jakies pytania?

temu całował ją tak.

Potrząsnęła głową.

- Kocham cię tak bardzo... - szepnęła.

Wyszarpnął rękę i głosem pobrzmiwającym rozbawieniem powie

- Dobrze. No to pocałuj mnie na pożegnanie.

dział:

Wspięła się na palce, zaskoczyła ją żarliwa siła jego uścisku. Ale

- Nie kochasz mnie, Julie. Jesteś naiwna i niedoświadczona, nie pocałunek trwał krótko, potem Zack delikatnie, ale stanowczo odsunął

potrafisz odróżnić dobrego seksu od prawdziwej miłości. A teraz bądź

ją od siebie.

grzeczną dziewczynką, wracaj do domu, gdzie twoje miejsce, i zapo

- Już czas - powiedział głosem pozbawionym wyrazu.

mnij o mnie. Tego od ciebie oczekuję.

Skinęła głową, ale nie mogła zrobić kroku. Postanowienie, by unik

Poczuła się, jakby ją spoliczkował; zraniona duma sprawiła, że nąc dramatycznych scen, jakby słabło.

uniosła brodę.

- Napiszesz do mnie, prawda?

- Masz rację - powiedziała spokojnie, z godnością. Wsiadła do au

-Nie.

ta. - Czas powrócić do rzeczywistości.

- Przecież mógłbyś dać znać, co u ciebie - powiedziała z rozpaczą -

Zack patrzył, jak samochód znika za zakrętem, pomiędzy wysokimi nawet jezeli twoje miejsce pobytu pozostanie tajemnicą. Muszę wieszwałami śniegu. Po jej odjeździe pozostał na miejscu jeszcze długo dzieć, czy nic ci nie grozi! Sam mówiłeś, że nie będą wiecznie kontroi dopiero przejmujący mróz przypomniał mu, że stoi na dworze w leklować mojej korespondencji.

kiej kurtce. Zranił ją, bo musiał tak uczynić, przekonywał w myślach

- Jeżeli zostanę złapany, każda stacja poda tę wiadomość. Cisza samego siebie. Nie mógł pozwolić, by marnowała następne, drogocenbędzie oznaczała, że jestem bezpieczny.

ne chwile swego młodego życia na kochanie go, tęsknotę, oczekiwa

- Ale dlaczego nie możesz do mnie napisać? - upierała się. Natychnie. Wyszyszając jej miłość, postąpił jak należało, przyzwoicie.

miast pożałowała swoich słów. Twarz Zacka stata się jeszcze bardziej Wszedł do kuchni, apatycznym gestem unióśł dzbanek z kawą, sięg odległa, obca.

nał pa garnuszek do kredensu, i wtedy zobaczył na stole ten, który

- Żadnych listów, Julie! Gdy już odjedziesz, to koniec. Koniec z na

Julie używała dziś rano. Powoli wziął go do ręki, uniósł i przycisnął do mi! - Chociaż mówił spokojnie, bezwzględne słowa uderzyły w nią jak policzka.

bicz. - Jutro rano masz zacząć swoje dawne życie od miejsca, w którym je zostawiłaś. Udawaj, że nic się nie wydarzyło, a za parę tygodni o wszystkim zapomnisz.

- Może ty tak potrafisz, ale nie ja - odpowiedziała. Nienawidziła siebie za pełen łez, błagalny ton. Potrząsnęła głową, jakby chciała zaprzeczyć własnym słowom. Stała twarzą do autu i gniewnym gestem otarła ramieniem wilgotne oczy. - Odjeżdżam, zanim zrobię z siebie jeszcze większą idiotkę - wyrzuciła z siebie zdławionym głosem.

- Przestań. - Przytrzymał ją za ramię, nie pozwalając odejść. - Nie rozstawajmy się tak. - Spojrzała w jego pozbawione wyrazu oczy i po raz pierwszy tego ranka nie była pewna, czy rzeczywiście żegna się z nią z taką łatwością, jak jej się zdawało. Przyłożył dłoń do jej policzka, potem pogładził po włosach i z powagą powiedział: - Jedynym głupstwem, jakie zrobiłaś w tym tygodniu, to nadmierne przywiązanie się do mnie. Wszystko inne - czyny, słowa - było takie... jak nale

ży. Idealne.

zwracania na siebie uwagi. Znużona wyprostowała się za kierownicą, wrzuciła bieg i po upewnieniu się w lusterku, że droga wolna, ruszyła przed siebie. Jechała z prędkością sześćdziesięciu pięciu mil na godzinę, pamiętając słowa Zacka, by zbyt nie spieszyć. W ich sytuacji zatrzymanie Julie za nadmierną prędkość przedwcześnie przyciągnęłoby uwagę policji.

Julie dojechała do granicy Kolorado z Oklahomą o wiele szybciej, niż pokonała tę samą trasę w przeciwną stronę, w zamieci śnieżnej.

Postępując zgodnie z instrukcjami Zacka, zatrzymała się na pierwszym parkingu po stronie Oklahomy i zatelefonowała.

Telefon odebrał jej ojciec.

Rozdział 44

- Tatusiu, to ja, Julie - powiedziała. - Jestem wolna i jadę do domu.

- Dzięki Bogu! - wybuchnął. - Och, dzięki Bogu!

Przez te wszystkie lata nigdy nie słyszała w głosie ojca podobnego wzburzenia i od razu odezwały się w niej wyrzuty sumienia za to, na co go naraziła. Zanim zdążyli wymienić następne słowa, wtrącił się niewi D e godziny po opuszczeniu górskiej kryjówki Julie zatrzymała saznany Julie głos: mochód na poboczu pustej szosy i sięgnęła po termos. Gardło i oczy

- Tu agent FBI, Ingram. Gdzie teraz pani się znajduje, panno Ma-piekły ją od wstrzymywanych łez, w głosie szumiało. Próbowwała wythison?

rzucić z pamięci bolesne słowa, jakie rzucił na pożegnanie:

- Na parkingu w Oklahomie. Jestem wolna. On... zostawił mnie

„Nie kochasz mnie, Julie. Jesteś naiwna i niedoświadczona, nie pow samochodzie, z kluczami... z zawiązanymi oczami. Teraz odszedł, trafisz odróżnić dobrego seksu od prawdziwej miłości. Teraz bądź

jestem tego pewna. Nie mam pojęcia dokąd.

grzeczną dziewczynką i wracaj do domu, gdzie twoje miejsce, i zapo

- Proszę słuchać uważnie - polecił głos. - Niech pani wraca do samnij o mnie. Tego od ciebie oczekuję".

mocho, zamknie drzwi na klucz i natychmiast stamtąd odejdzie. Pro

Drżącą ręką nalala kawy do nakrętki termosy. Tak się pożegnać! -

szę oddalić się z tego miejsca. Niech pani dotrze do jakiejś bardziej zupełnie niepotrzebne okrucieństwo, zwłaszcza że zaraz po powrocie ludnej okolicy i stamtąd zadzwoni do nas ponownie. Poinformujemy do domu będzie musiała stawić czoło policji i dziennikarzom. Dłaczelokalne władze, przyjadą po panią. Teraz proszę niezwłocznie zabiego nie mógł zignorować jej słów albo skłamać, że też kocha, miałyby co rać się stamtąd, panno Mathison!

wspominać podczas czekającej ją udręki. O ileż łatwiej byłoby znieść

- Chcę wrócić do domu! - zaprotestowała z niekłamana rozpaczą wszystko, gdyby wyznał miłość...

w głosie. - Chcę zobaczyć moją rodzinę! Nie będę tkwić tu, w Oklaho

„Nie kochasz mnie, Julie... A teraz bądź grzeczną dziewczynką mie, i czekać. Niemożliwe! Chciałam po prostu, by ktoś wiedział, co i wracaj do domu, gdzie twoje miejsce, i zapomnij o mnie".

się ze mną dzieje. - Odwiesiła słuchawkę i ruszyła do samochodu. Nim Próbowała napić się kawy, ale gorący płyn nie chciał przejść przez dojedzie do domu, więcej się nie zatrzyma!

ściśnięte gardło; ogarniały ją dręczące myśli, czyniąc ją jeszcze bardziej Po dwóch godzinach helikopter, który najwyraźniej penetrował tezagubioną i zrozpaczoną: Zack wyśmiał jej uczucia, chociaż doskonale ren w poszukiwaniu zmierzającej do domu zakładniczki, wypatrył ją wiedział, że są prawdziwe. Był przekonany, że może potraktować ją, jak na ciemnej autostradzie Teksasu i zawisł nad nią. Kilka minut potem zechce, a ona po powrocie do domu i tak go nie zdradzi. I nie mylił się.

samochody patrolowe z pulsującymi czerwonymi i niebieskimi światła

Mimo że dotknął ją do żywego, nigdy nie przyszłaby jej do głowy myśl mi jeden po drugim zaczęły wypadać na autostradę z bocznych wjazo rewanżu. Zbyt go kochała, by zranić, a wiara w jego niewinność i pragdów i ustawiały się przed nią i za nią, jakby w honorowej eskorcie.

nienie, by mógł dojść sprawiedliwości, od wczoraj nie osłabły.

Pewnie, pomyślała nerwowo, by uniemożliwić domniemanej współ

Przemykający pick-up opryskał błotem bok jej samochodu i zaraz niczce Zacka Benedicta zmianę zdania i wymknięcie się przed przeprzypomniała sobie ostrzeżenie: miała odjechać możliwie najdalej bez słuchaniem.

Przeraziła się. Dotarło do niej, jak wielkie siły zaangażowano w pominął jej Zacka, w dodatku po wyczerpującej podróży nie miała już ścig. Dopiero gdy wjechała do Keaton i zbliżyła się do domu rodziców, na nic sił. Zmęczony uśmiech, którym go obdarzyła, stał się niechcący łaskawszym okiem spozrzała na towarzyszące jej radiowozy. Mimo że pełen intymności.

była druga po północy, tłumy reporterów okupowały ogródek i ulicę

- Proszę, niech się pan zgodzi, jestem całkiem wykończona i nie przed domem, błyski fleszów wręcz ją oślepiły. Dopiero trzej teksańmam ochoty z panem walczyć.

scy policjanci, wraz z braćmi Julie, pomogli jej się przebić przez ciżbę,

- No cóż, myślę, że pani rodzina może być obecna - zmiękł. Rzucił

umknąć przed padającymi ze wszystkich stron pytaniami.

swojemu partnerowi dziwnie gniewne spojrzenie, co umknęło uwadze Dwaj agenci FBI czekali wewnątrz domu, ale rodzice wysunęli się Julie, ale nie Teda i Carla.

przed nich, z wyciągniętymi opiekuńczo ramionami.

- A więc dobrze, panno Mathison - przejął inicjatywę agent In

- Julie... - matka powtarzała jej imię, tuliła ją do siebie, płakała gram. - Proszę zacząć od samego początku. - Julie poczuła przyływ i śmiała się. - Moja Julie, moja maleńka.

niepokoju, gdy na stole pojawił się magnetofon. Tylko spokój, pomy

Ojciec przytrzymał ją w niedźwiedzim uścisku i powtarzał bez końca: ślała, przecież przewidzieli z Zackiem taką sytuację.

- Dzięki Bogu, dzięki Bogu...

- Od którego miejsca? - zapytała. Z uśmiechem wdzięczności przy

Czuła, jak łzy przesłaniają mgłą oczy - nigdy nie zdawała sobie jęła od matki szklanę z mlekiem.

sprawy, że kochają ją tak bardzo. Ted i Carl ściskali ją i próbowali

- Wiemy już, że podobno wybierała się pani do Amarillo, na spotkanie z przygodą, ale twarze mieli wynędzniałe ze zmartwienia.

tkanie z dziadkiem jednego z uczniów - zaczął Richardson.

Łzy, z którymi walczyła od ponad dwudziestu czterech godzin, popłyły

- Co znaczy to „podobno”? - Julie energicznie pokręciła głową.

nęły po policzkach. W ciągu ostatnich dziesięciu lat uрониła ich naj

- Nie widzę potrzeby, by tak się denerwować - uspokajającym toczyłem kilka - i to w czasie oglądania smutnych filmów - ale w ostatnim momencie wtrącił Ingram. - Opowie nam pani, co się wydarzyło od momentygodniu wylała ich jakby ocean. Koniec z mazgajstwem, pomyślała tu spotkania Zacharego Benedicta.

gniewnie, raz na zawsze! Rodzinne spotkanie zostało przerwane przez Julie oparła skrzyżowane ręce na stole i starała się opanować.

jasnowłosego agenta FBI, który wysunął się naprzód i powiedział spo

- Zatrzymałam się na kawę w restauracji przy autostradzie. Nie kojnym, nie znoszącym sprzeciwu głosem:

pamiętam nazwy, ale chyba rozpoznałabym to miejsce. Gdy wyszłam

- Przepraszam, że przeszkadzam, panno Mathison, ale czas ma tena zewnątrz, padał śnieg, a wysoki, ciemnowłosy mężczyzna stał poraz wielkie znaczenie, a my chcielibyśmy zadać kilka pytań wymagających przy moim samochodzie. Złapałam gumę, on zaproponował

cych jak najszybszej odpowiedzi. Jestem David Ingram, rozmawiał pomoc przy zmianie koła...

śmy już przez telefon. - Wskazał na wysokiego, ciemnowłosego mężczyznę obok. - To agent Paul Richardson, prowadzi sprawę Bene-

- Czy w tym momencie zauważyła pani, że jest uzbrojony?

dicta.

- Gdybym zobaczyła broń, z pewnością nie zaproponowałabym mu podwiezienia.

- Chodźmy do jadalni, przy stole zmieścimy się wszyscy - wtrąciła

- Jak był ubrany? - Pytania padały jedno po drugim, szybko, bez pani Mathison. Postanowiła zastosować wypróbowane lekarstwo na końca, godzina za godziną...

zmarwienia Julie. - Przyniosę mleko, kawę i trochę ciasteczek.

- Panno Mathison, z pewnością potrafi pani przypomnieć sobie

- Przykro mi, pani Mathison - odparł stanowczo Paul Richardson.

więcej o lokalizacji domu wykorzystanego przez Benedicta na kryjów

- Obawiam się, że tę rozmowę z pani córką musimy odbyć na osobnokę! - Tym razem odezwał się Paul Richardson, który dotąd przyglądał

ści. O swoich przeżyciach opowie wam rano.

się jej jak spreparowanemu owadowi pod mikroskopem. Mówił nie Julie szła do jadalni, z Tedem i Carlem, ale po usłyszeniu słów znoszącym sprzeciwu tonem, którym trochę przypominał Zacka, gdy agenta zatrzymała się. Starając się pamiętać, że ci dwaj nie są jej wroten był rozzłoszczony. W stanie kompletnego wyczerpania, w jakim się gami, a tylko wykonują swoją pracę, powiedziała ze spokojną stanowczością: znajdowała, brzmienie głosu agenta bardziej sprawiało jej przyjemność, niż denerwowało.

- Panie Richardson, zdaję sobie sprawę, jak panu pilno do zada

- Powiedziałam już, miałam zawiązane oczy. I proszę mówić do wania pytań, ale moja rodzina jest równie niecierpliwa, a ma do mnie mnie Julie - zabiera mniej czasu niż „panno Mathison”.

więcej praw niż pan. Jeżeli pan pozwoli, chciałabym, żeby byli obecni.

- Czy w którymś momencie, podczas przebywania z Benedictem,

- A jeżeli nie? - Jego wzrost, kolor włosów, oczu boleśnie przypomiała pani możliwość zorientowania się, dokąd zamierza się udać?

Julie potrząsnęła głową. Już o tym mówili, pomyślała.

- Stwierdził, że im mniej wiem, tym będzie bezpieczniejszy.

udało, chciałam umrzeć, miałby pan sumienie wyciągać ze mnie infor

- Czy próbowała pani odgadnąć jego plany?

macje, umożliwiające ujęcie mnie, a nawet mogące spowodować moją Ponownie zaprzeczyła ruchem głowy. Tęgo pytania jeszcze nie było.

śmierć?

- Proszę odpowiadać głośno, do mikrofonu.

- Czuję się zobowiązany - odparował Richardson - wypełnić

- Dobrze! - powiedziała krótko. Pomyślała, że Richardson wniswój obowiązek i sprawić, by sprawiedliwości stało się zadość, i skazaczym nie przypomina Zacksa - jest młodszy, gładszy w zachowaniu, ny za morderstwo, do tego porywacz, otrzymał to, na co zasługuje.

a nawet przystojniejszy. Tylko bez jego ciepła. - Nie pytałam go, do

Przyjrzała mu się uważnie, a potem ze spokojem powiedziała: kąd się wybiera, bo przecież powiedział, że im mniej wiem, tym lepiej dla niego.

- W takim razie nie pozostało mi nic innego, niż mieć nadzieję, że znajdzie pan dawcę serca, bo najwyraźniej brakuje panu własnego.

- A pani chce, by nic mu się nie przytrafiło, czyż nie? - Wyraźnie

- Myślę, że na dzisiaj wystarczy - wtrącił się agent Ingram, głosem domagał się odpowiedzi. - Nie chcesz, Julio, by go złapano, prawda?

równie miłym jak uśmiech. - Od wczoraj, od pani telefonu, wszyscy To była właśnie ta chwila. Richardson czekał, stukał końcem pióra jesteśmy na nogach.

o stół, a Julie patrzyła przez okna jadalni na reporterów wciąż kłębią

Mathisonowie, każde w różnym stopniu oszołomione, wstali z miejsc.

cych się na podwórku i ulicy. Poczowała się niewiarygodnie znużona.

- Julie... - zaczęła pani Mathison, powstrzymując ziewnięcie - bę

- Już wam mówiłam, próbował uratować mi życie.

dziesz spała dzisiaj u nas, w twoim dawnym pokoju. Wy też, C a r l i Ted

-

- dodała. - Nie ma sensu jeszcze raz przedzierać się przez tłum repor

Nie widzę, by to cokolwiek zmieniało. Jest skazany za morderterów, poza tym Julie może was potrzebować.

stwo i porwał panią.

Poprawiła się na krześle i spojrzała na agenta z niechęcią.

Agenci Ingram i Richardson mieszkali w tym samym kompleksie

- Nie uwierzę ani przez chwilę, że on kogokolwiek zabił. A teraz ja budynków w Dallas. Byli też

przyjaciółmi i razem pracowali. Zamyśleciałabym o coś zapytać, panie Richardson. - Nie zwracała uwagi na ni, w milczeniu, jechali do hotelu za miastem, w którym już od tygoostrzegawczy uścisk Teda na jej kolanie, reakcję na jej wojowniczy dnia wynajmowali pokoje. Dopiero gdy stanęli pod oknami, Ingram ton. - Proszę postawić się na moim miejscu i wyobrazić sobie, teorezdobył się na wyrażenie swej opinii, tonem rozbrajająco miłym, na tycznie, że wzięłam pana jako zakładnika, a panu udało się uciec.

który dała się nabrać Julie - była przekonana, że uwierzył w każde jej Schował się pan, ale ja jestem przekonana, że wpadł do głębokiego, losłowo.

dowatego potoku. Z ukrycia obserwuje pan, jak zbiegam po zboczu

- Ona coś ukrywa, Paul.

i nurkuję w przeraźliwie zimnej wodzie. Szukam i szukam, wołam po Richardson skrzywił się. Jego wzrok zatrzymał się na łuszczącej się imieniu, a gdy nie mogę go znaleźć, widzi pan, jak zataczając się z wyfarbie wymalowanego na drzwiach numeru. Potrzęsnał głową.

czerpania, wychodzę na brzeg i padam w śnieg. Ale nie wsiadam na

- Nie sądzę, jest szczerą. Chyba powiedziała wszystko.

śnieżny skuter, nie wracam do ciepłego domu. Rezygnuję. Rozpinam

- No to może - zauważył Ingram z sarkazmem - zaczniesz myśleć przemoczoną koszulę, by zimno zabiło mnie szybciej, i leżę z zamkniętą, a nie częścią ciała, która zadziałała natychmiast, jak t y l k o potymi oczami, pozwalając, by śnieg przykrywał mi głowę i twarz...

patrzyły na ciebie te ogromne, niebieskie oczy.

Gdy ucichła, Richardson uniósł brwi.

- Co, u diabła, sugerujesz? - Paul gniewnie uniósł głowę.

- No i czego to ma dowodzić?

- Ano to - odrzekł Ingram z niesmakiem - że odkąd tu przyjechali

- Jednego - powiedziała bez ogródek. - Czy po zobaczeniu czegoś śmy i zaczęłaś wypytywać o nią mieszkańców, na punkcie tej kobiety takiego wierzyłby pan dalej, że zamordowałam z zimną krwią? Czy stado stałaś jakiejś obsesji. Za każdym razem, gdy dowiadywałeś s i ę czeraby się pan wyciągnąć ode mnie informacje, które mogłyby sprawić, goś nowego o tych jej szlachetnych uczynkach, coraz bardziej miękł; że zostanę zastrzelona, zanim zdołam dowieść swej niewinności?

ile razy porozmawiałaś z jej uczniem - jakimś kalekim dzieckiem -

- Czy Benedict tak właśnie zamierza postąpić? - spytał, pochylaktórego rodzice uwielbiają ją, brało

cię coraz mocniej. Cholera, jak ją się do przodu.

jeszcze odkryłeś, że uczy kobiety nie umiejące czytać i pisać i śpiewa

- Na jego miejscu zachowałabym się właśnie w ten sposób - wyw kościelnym chórze, uznałeś ją za świętą. Dzisiaj wieczorem, i l e razy kręciła się. - A pan nie odpowiedział na moje pytanie: czy wiedząc, że się połapałeś, że nie podoba się jej twój głos czy pytanie, traciłeś grunt próbowałam uratować mu życie, a później, gdy sądziłam, że mi się nie pod nogami. Byłeś do niej przychylnie usposobiony od chwili obejrzenia jej fotografii, a teraz, po zobaczeniu oryginału, twój obiektywizm

- Wtedy będę musiał znaleźć sobie serce, jakie spodoba się jej i zaległ w gruzach.

łatwić transplantację. Zauważyłeś, jak patrzyła na mnie na początku?

- Wygadujesz bzdury.

Jakby mnie znała, jakbyśmy oboje się znali. I lubili...

- Naprawdę? No to może powiesz mi, dlaczego tak uparcie chciałeś

- Są w Dallas kobiety, które znają cię w biblijnym sensie tego śladowiedzieć się, czy spała z Benedictem? Dwa razy powiedziała ci, że wa i lubią twojego wspaniałego, wielkiego...

jej nie zgwałcił ani w żaden sposób nie zmuszał do uprawiania seksu,

- Jesteś zwyczajnie zazdrosny, bo ta seksowna blondynka, była zoa tobie to nie wystarczyło. Dlaczego nie spytałeś wprost, czy pozwolona brata Julie, jak się zjawia w domu Mathisonów, nawet na ciebie ła mu się pieprzyć? Jezu, nie wierzyłem własnym uszom - dodał z nienie spojrzy - przerwał Richardson z drwiącą miną.

smakiem - gdy poprosiłeś, by opisała pościel na jego łóżku, abyśmy

- Jak na takie małe, rozkoszne miasteczko - z niechęcią przyznał

poprzez jej producenta mogli namierzyć właściciela tej kryjówki!

Ingram - są tu niezwykle kobiety. Tylko trudniej o przyzwoity motel.

Richardson rzucił mu pełne zażenowania spojrzenie.

- Czy było to aż tak widoczne? - zapytał. Otworzył drzwi samochodu i wysiadł. - Myślisz, że jej rodzina także to zauważyła?

Ingram też wysiadł.

- Oczywiście! - warknął. - Miła, drobniutka pani Mathison chciała ugłaskać cię swoimi ciasteczkami. Rusz głową, Paul! Julie Mathison to nie anioł, jako nieletnia była notowana...

- Ale nigdy byśmy się o tym nie dowiedzieli, gdyby kopia raportu nie została w Illinois, w urzędzie do spraw rodzin zastępczych, choć powinni byli zniszczyć ją wiele lat temu... - przerwał mu Richardson.

- Co więcej, jeżeli chcesz wiedzieć prawdę o tym raporcie, o jej drobnych wykroczeniach, skontaktuj się z doktor Theresa Wilmer z Chicago, tak jak ja zrobiłem, zobaczysz wtedy, jak ci zmyje głowę. Była pewna i dalej tak uważa, że Julie jest i zawsze była uczciwa. Powiedz szczerze, Dave, czy widziałeś kiedyś takie oczy jak Julie Mathison?

- No pewnie - zabrzmiało lekceważąco. - Bambi takie ma.

- Bambi to jelonek, jego oczy są brązowe. Ona ma niebieskie - jak przezroczyste, granatowe kryształy. Moja siostrzyczka bawiła się kiedyś lalką z identycznymi oczami.

- O czym my, na Boga, rozmawiamy! - zachnął się Ingram. - Żebyś mógł siebie usłyszeć!

- Spokojnie - westchnął Paul. Przeczesał palcami czuprynę. - Jeżeli masz rację i ona pomagała Benedictowi od samego początku albo da nam powód do przypuszczeń, że ukrywa jakieś ważne informacje, osobiście odczytam, jakie przysługują jej prawa. Chyba w to nie wątpisz?

- Wiem o tym - powiedział Ingram. Włożył do zamka klucz i otworzył drzwi swojego pokoju, Richardson postąpił tak samo z drugimi. -

Ale wiesz, Paul?

- Tak? - Richardson wysunął głowę zza framugi.

- Co zrobisz, jeżeli jedyną jej winą okaże się spanie z Benedictem?

- Znajdę drania i własnoręcznie zastrzelę za uwiedzenie jej.

- A jeżeli nie była z nim w żaden sposób związana, co wtedy?

Na ustach Paula powoli ukazał się uśmiech.

wana. - Za nami ciągną się ich chyba setki, nie wierzę, by nie naruszyli jakichś przepisów.

- Burmistrz Addelson mówił, że odkąd dowiedzieli się o twoim powrocie, zjawiają się tłumnie w ratuszu. Oczekują od ciebie czegoś w rodzaju oświadczenia. W pełni korzystają ze swych uprawnień, jakie daje im pierwsza poprawka, ale, jak mi wiadomo, nie łamią żadnych przepisów.

Julie obejrzała się. Kawalkada samochodów ani na metr nie pozostawała w tyle.

- Zjedź na pobocze i ukarż ich wszystkich mandatami za przekroczenie prędkości. Jedziemy dziewięćdziesiąt mil na godzinę, więc oni robią to samo. Ted - dodała, nagle osłabła ze znużenia - nie wiem, czy *Rozdział 45*

uda mi się pozostać przy zdrowych zmysłach, jeżeli ludzie nie zostawią mnie w spokoju chociaż na chwilę.

- Jak zostaniesz na noc u Katherine - powiedział, obserwując w lusterku drogę - będziesz miała dość czasu na sen... po kilku pytaniach, moich i Carla.

Nie mogę uwierzyć, że musimy przechodzić przez to wszystko, że

- Jeżeli zamierzacie urządzić następne przesłuchanie - oświadczyby zapewnić sobie chwilę spokoju!
- zawołała zdenerwowana Julie.

ła trzęsącym się ze zdenerwowania głosem, gdyż domyślała się, że bra

Późnym popołudniem siedziała obok Teda, w jego wozie patrolowym, ci nie zadowolili odpowiedzi, jakich udzieliła agentom w jadalni pokłóty, po włączeniu świateł i syreny, wystartowali niczym rakietą przedniej nocy - uprzedzam, beze mnie.

sprzed domu rodziców, spod przewieszzonego nad Main Street trans

- Tkwisz w tym po same uszy, moja panno! - rzekł ostrym tonem, parentu: WITAJ W DOMU, JULIE. Za nimi w gorączkowym pościgu jakiego nigdy wcześniej wobec niej nie użył. - Ja i Carl wiemy o tym, ruszyły samochody dziennikarzy. - Jak ja będę uczyć, gdy w ponie

Ingram i Richardson domyślają się, tylko ty zdajesz się niedoinformodziałek wrócić do pracy? Wczoraj, zanim zdołałam przedrzeć się, rewana. Postanowiłem, że porozmawiamy u Katherine, bo jej dom jako portrzy mało mnie nie stratowali. A i potem nie miałam chwili spokojedy w Keaton ma elektronicznie otwieraną bramę i wysokie ogroju - telefony urywały się. Flossie i Ada Eldridge z powodu tego zadanie, dzięki czemu nikt nas nie podsłucha. - W chwili gdy to mówił, mieszkania w ich najbliższym sąsiedztwie są w siódmym niebie. Mają nacisnął mocno hamulec i gwałtownie skręcił. Samochód patrolowy zapewnią rozrywkę przez cały dzień i temat do plotek - dodała znów poślizgu wpadł na prowadzący do domu Cahillów podjazd; pędzili żonym głosem.

między drzewami ku bramie, która, sterowana z domu, już się otwie

- Jesteś tu od dwunastu godzin, a jeszcze nie złożyłaś żadnego rała. Jadące za nimi samochody z dziennikarzami pomknęły prosto, oświadczenia. - Ted w lusterku obserwował samochody niestrudzenie ale Julie zbyt była wyprowadzona z równowagi słowami Teda, by popodążające za nimi.

czuć ulgę. Blazer Carla stał już zaparkowany na półkolistym podjeź

Aż dwanaście godzin, pomyślała. Tak długo i ani jednej wolnej midzie przed obszerną, zbudowaną z czerwonej cegły posiadłością Cahilnuty na wspomnienie Zacka, rozpamiętywanie tych słodko-gorzkich łów. Julie chciała już wysiadać, ale Ted położył jej dłoń na ramieniu.

wspólnych chwil, na odzyskanie sił, uporządkowanie myśli. Wstała wy

- Myślę, że odbędziemy część naszej rozmowy na osobności, tutaj. -

mężona, a agenci FBI już czekali w salonie, by ją przesłuchać, i skoń

Zwrócił się do niej twarzą i położył ramię na oparciu siedzenia. - Jako czyli dopiero przed dwoma godzinami. Katherine zadzwoniła z propotwój obrońca nie będę musiał powtórzyć niczego, co usłyszę. Carl nie zycją, by Julie zamieszkała u niej i właśnie tam teraz jechali. I ciągle może korzystać z tego prawa, Katherine też nie.

nie mogła uwolnić się od niemiłego przeczucia, że w domu jej byłej

- Obrońca? Zdałeś końcowe egzaminy?

szwagierki Ted i Carl zamierzają zadać pytania, których nie śmieli po

- Jeszcze nie dostałem zawiadomienia - odpowiedział krótko. -

stawić w obecności rodziców.

Przyjmujemy, że tak, a brak wiadomości potraktujemy jako nieistotny

- Dlaczego nie pozbędziesz się tych reporterów? - spytała poirytoszczegół.

Ogarniający ją zimny dreszcz nie miał nic wspólnego z wyłącze

- Nie czepiaj się Richardsona - równie gniewnie odpalił Ted. - Tylniem przez Teda silnika.

ko on powstrzymuje Ingrama od wyrecytowania ci twoich praw. In

- Nie potrzebuję żadnego obrońcy!

gram wie, że coś ukrywasz... może nawet domyślać się bardzo dużo...

- Myślę, że w najbliższej przyszłości przyda ci się.

ale Richardson jest tobą tak olśniony, że pozwala ci się owinać wokół

- Dlaczego?

małego palca.

- Bo wczoraj nie powiedziałaś całej prawdy. Kiepsko kłamiesz, Ju

- Richardson to gbur!

lie, z pewnością z braku doświadczenia. Przestań patrzeć na mnie z ta

- A ty zdajesz się nie zauważać wrażenia, jakie robisz na mężczykim oburzeniem, próbuję tylko

pomóc.

znach. Richardson jest cały spięty - zauważył Ted - zupełnie stracił

Julie, by rozgrzać dłonie, wsunęła je w kieszenie swej wykończonyj dla ciebie głowę. Biedny sukinsyn!

barankiem kurtki i zmieszana spuściła wzrok.

- Dziękuję za komplement! - burknęła Julie z ironią.

- No mów - nalegał - tę część nie dla uszu FBI.

- Zamierzasz ciągnąć tę niepoważną zabawę czy wreszcie się do

Kochała Teda tak bardzo i od tak dawna, że nie mogła znieść potęwiem, co ukrywasz przed FBI?

pienia malującego się na jego twarzy. Ale opanowała się, uniosła bro

- A nie przyszło ci do głowy, że mam prawo do odrobiny prywatnodę i spojrzała mu w oczy.

ści i szacunku...

- Czy dasz mi uroczyste słowo honoru, że nikomu nie zdradzisz te

- Jeżeli się go domagasz, to nie pieprz się ze zbiegłymi więźniami...

go, co ode mnie usłyszysz?

Julie poczuła się jak po niespodziewanym uderzeniu w żołądek.

Na dźwięk udręki brzmiącej w jej głosie, odchylił w tył głowę i za

Bez słowa wysiadła z samochodu i trzasnęła drzwiami. Sięgała właśnie kłął pod nosem:

do dzwonka, gdy Ted przytrzymał ją za ramię.

- Siedzisz w tym głębiej, niż sądziłem!

- Co ty sobie właściwie wyobrażasz?

- Nie wiem, co myślałeś, Ted. Mam twoje słowo, czy nie?

- Już ci powiedziałam o tej jedynej rzeczy, o której skłamałam,

- Oczywiście tak! - odrzekł gwałtownie. - Dla ciebie poszedłbym i która, gdyby wyszła na jaw, mogłaby narazić mnie na konsekwencje do samego piekła, Carl też! Chyba nie wątpisz.

prawne - odrzekła Julie, przyciskając guzik dzwonka. - I zaraz opo

Starła się zapanować nad wzruszeniem wywołanym słowami brawiem tobie i Carlowi o tym, co tak was intryguje. Potem nie pozostała. Przypomniała sobie obietnicę, że nigdy więcej nie uрони łzy, i wzięła już do powiedzenia nic.

ła głęboki oddech.

Drzwi otworzył Carl. Julie bez słowa przeszła obok niego do wyłożo

- Dziękuję ci!

nego terakotą przedsionka i odwróciła się gwałtownie. Nie zauważyła

- Nie dziękuj, tylko mów, co nakłamałaś wczoraj FBI!

Katherine, która właśnie schodziła po schodach. Wściekłym wzrokiem

- Nie miałam zawiązanych oczu. Wiem, jak trafić do tego domu obrzuciła zaskoczonego Carla i z goryczą powiedziała: w Kolorado.

- Jak mówił mi Ted, obydwaj wykombinowaliście sobie, że kła

Widziała, ile wysiłku kosztowało go opanowanie się, nieokazywa- mię we wszystkim. Uważa, że jeżeli pragnę szacunku i prywatności, nie, co czuł.

nie powinnam pieprzyć się ze zbiegłymi więźniami. Trudno odmówić

- Co jeszcze?

mu racji! No więc oto cała prawda: powiedziałam FBI, że Zack pod

- To wszystko.

względem fizycznym nie skrzywdził mnie, w żaden sposób, i nie skła

- Naprawdę?

małam. Zaryzykował życiem, by mnie ratować, i nawet wy dwaj, moc

- Więcej nie kłamałam.

no do niego uprzedzeni, nie dacie rady wykorzystać tego przeciwko

- A czego nie powiedziałaś? Co pominęłaś?

niemu! Nie zrobił mi nic złego, nie zgwałcił. Spałam z nim i robiła

- Nic, co by nie było wyłącznie moją sprawą.

bym to do końca życia, gdyby tylko zechciał! Jesteście zadowoleni?

- Skończ te gierki ze swoim prawnikiem! Co opuściłaś? Muszę wie

Wystarczy? Musi, bo nie mam wam nic więcej do zakomunikowania!

dzieć, by móc cię chronić, a jeżeli okaże się to dla mnie za trudne, zna

Nie wiem, gdzie Zack teraz się podziewa ani dokąd się wybiera! I zależy doświadczonego adwokata.

łuję...

- Chcesz wiedzieć, czy z nim spałam? - Znużenie Julie nagle prze

Carl objął ją i gniewnie popatrzył na Teda.

mieniło się w gniew. - Bo jeżeli tak, to przestań kluczyć jak Richard

- Co się z tobą, u diabła, dzieje! Żeby tak wyprowadzić ją z równoson, zapytaj wprost!

wagi!

Ted był do tego stopnia oszołomiony, że proszącym wzrokiem popatrzył nawet na swą byłą żonę, jakby i ją prosił o pomoc, ale Katherine Błagalna prośba Julie sprawiła, że wszystkie oczy zwróciły się w jej tylko potrząsnęła głową.

stronę.

- Ted jest niezastąpiony w doprowadzaniu do łez kobiet, które go

- Przestańcie, proszę! - powiedziała wręcz odrętwiała z wyczerpakością. Nie chce tego, ale nie potrafi wybaczyć nam, gdy naruszymy nią - przestańcie. Jak na jeden wieczór rozwialiśmy wystarczającą którąś z jego zasad. Dlatego właśnie został glina, dlatego będzie adwoiłość złudzeń.

katem. Lubi, jak wszystko się kręci według ustalonego porządku - je

Ted uniósł kieliszek i lekko ukłonił się w stronę Katherine.

go porządku! Julie - wzięła eks-bratową pod ramię - chodźmy do bi

- Jak zwykle udało ci się sprawić, że wszyscy obwiniają się wzablioteki. Jesteś wyczerpana, czego twoi bracia nie raczą zauważyć.

jemnie i wściekają na siebie, a ty wychodzisz na osobę bez skazy.

Mężczyźni poszli za nimi.

Niechęć zdawała się od niej odpływać.

- Nie zamierzałem jej denerwować, powiedziałem tylko, by nicze

- Tak naprawdę, to ja najbardziej mam się czego wstydzić.

go przede mną nie ukrywała! - Ted popatrzył na Carla z rozpaczą.

- Zapewne tego, że przestałaś ze mną sypiać? - powiedział Ted ze

- Mogłeś spróbować postąpić taktownie, a nie sprawiać, by poczynudzoną miną.

ła się jak jakaś dziwka! - rzucił gniewnie Carl. Weszli do biblioteki.

- Nie - odparła cicho.

Julie opadła na fotel. Zdumiona przysłuchiwała się rodzinnej kłót

- No to o co chodzi?

ni, toczącej się z coraz większą intensywnością, przy znaczącym udzia

- Przecież znasz odpowiedź.

le Katherine.

- Chyba nie o nasze nieudane małżeństwo - zadrwił.

- Jak wy dwaj macie czelność włączyć z buciorami w osobiste życie

- Nie, dlatego, że rozpadło się przeze mnie.

Julie, jak możecie ją osądzać?! - rzuciła gniewnie. Podeszła do maho

Zacisnął szczęki, nie chciał przyjąć do wiadomości tej zdumiewającego barku i naląła wina do czterech kieliszków. - Co za okropna ceja spowiedzi.

hipokryzja! Zawsze udawaliście przed nią świętych, ale ja i tak wiem

- A po jakie licho w ogóle zjawiłaś się znowu w Keaton? - zapytał

swoje! - Wzięła kieliszek Julie i własny, pozostałe dwa zostawiła na gniewnie.

barku. - Ted, zerwałeś ze mnie ubranie właśnie w tym pokoju, zanim Katherine podeszła do tacy z trunkami i zaczęła otwierać następną jeszcze odbyliśmy naszą pierwszą oficjalną randkę, a ja dopiero co butelkę.

skończyłam dziewiętnaście lat!

- Spencer twierdzi, że odczuwam podświadomą potrzebę powrotu Julie jak automat przyjęła lampkę, a tymczasem Katherine kontytutaj, zanim wyjdę za niego, stawienia czoła krytyce, jaka na mnie spadnuowała oskarżycielską przemowę. Wskazała ręką na obitą skórą ko

ła po rozpadzie mojego małżeństwa. Uważa, że to jedyny sposób na loru burgunda kanapę i oburzona przypomniała: odzyskanie szacunku do siebie.

- Rozebrałeś mnie i kochałeś się ze mną na tej sofie! I jak sobie

- Spencer - powiedział Ted z pogardliwą miną - to idiota.

przypominam, byłeś mile zaskoczony, gdy okazało się, że jestem jesz

Ku jego zdumieniu ta zbuntowana była żona roześmiała się cze dziewicą. Godzinę później znowu kochałeś się ze mną, tym razem wdzięcznie i uniosła w jego stronę kieliszek.

w basenie, a potem znów w...

- Co w tym takiego śmiesznego? - zapytał.

- Pamiętam! - warknął Ted. Podszedł do barku i zabrał pozostałe

- Spencer - zaczęła Katherine nieco niepewnie - zawsze mi ciebie kieliszki. Jeden wcisnął w rękę Carla. - Wydaje mi się, że zaraz bęprzypominał...

dziesz tego potrzebował. - Miał rację, bo Katherine zaatakowała te

Julie odstawiła nietknięte wino i wstała.

raz starszego z braci:

- Dalej będziecie musieli kłócić się beze mnie, idę do łóżka.

- A tobie, Carl, bardzo daleko do świętości! Zanim się ożeniłeś, sypiałeś z...

- Wyłącz z tego moją żonę - ostrzegł pełnym napięcia głosem.

- Nie zamierzałam wymienić Sary - powiedziała Katherine z chłodną pogardą. - Myślałam o Ellen Richter i Lisie Bartlesman, w ostatniej klasie, a potem Kaye Sommerfeld, gdy miałaś dziewiętnaście lat i...

magazyn i wzięła się do pozostałych. Zaskoczył ją widok własnej fotografii na pierwszych stronach przynajmniej tuzina gazet o zasięgu ogólnokrajowym.

Katherine wróciła z tacą z jedzeniem i postawiła ją na stole.

- Całe miasto walczyło o twoje dobre imię. - Rzuciła okiem na okładkę „Newsweeka”. Burmistrz

Addelson napisał nawet artykuł

wstępny do „Keaton Crier”, przypominający wszystkim, że nieważne, co mówią o tobie gazety z wielkich miast, bo my znamy cię lepiej i wiemy, że nigdy nie związałaś się z kryminalistą jak Zachary Benedict

- chyba tak właśnie napisał.

Uśmiech zniknął z twarzy Julie, gdy odkładała gazetę.

Rozdział 46

- Ale ty przecież już wiesz. Sama słyszałaś, jak powiedziałam Tedowi i Carlowi, że związałam się z nim.

- Burmistrz Addelson przez cały czas odpierał zarzuty kierowcy cię

zarówki, który twierdził, że jak na zakładniczkę Benedicta byłaś zbyt radosna, ta zabawa w śniegu i tak dalej. Julie - zapytała z wahaniem łożył

Wa pożyczony od Katherine szlafrok i cicho zeszła na dół. Bra

- chcesz o tym ze mną porozmawiać... o nim?

ową, oglądając wieczorne wiadomości, znalazła w bibliotece. Była Julie popatrzyła na przyjaciółkę i pomyślała o tajemnicach, jakie dziesiąta.

powierzały sobie przez te wszystkie lata. Były w podobnym wieku, bliskimi przyjaciółkami zostały niemal od pierwszej chwili po przedsta

- Nie spodziewałam się ciebie aż do rana - powiedziała Katherine.

Uśmiechnęła się i wstała. - Na wszelki wypadek zostawiłam ci kolację.

wieniu ich sobie przez Teda. Po rozpadzie małżeństwa, Katherine wró

Zaraz przyniosę.

ciła do college'u, potem przeniosła się do Dallas. Aż do obecnej chwili wzbraniała się przed powrotem do Keaton, ale Julie, na gorącą prośbę

- Czy podawali coś ważnego? - zapytała Julie. Nie potrafiła opanować niepokoju.

przyjaciółki, często odwiedzała ją w Dallas. Ich przyjaźni nie zaszkodził czas ani odległość.

- Nic o Zacharym Benedyku - zapewniła Katherine. - Tematem lokalnych i ogólnokrajowych wiadomości stałaś się ty, twój powrót do

- Muszę z tobą o nim porozmawiać - przyznała Julie po chwili. -

domu, całej i zdrowej.

Może wtedy potrafię wyrzucić go z pamięci i będę mogła na nowo pomyśleć o przyszłości. - Po wyznaniu tylko i aż tyle, uniosła dłonie Julie tylko wzruszyła ramionami, wtedy Katherine ujęła się pod boki i zażartowała:

w bezradnym geście. - Nawet nie wiem, jak zacząć.

- Masz pojęcie, jaka stałaś się sławna?

Katherine przycupnęła na sofie i, jakby miały nieograniczoną ilość czasu, zapytała:

- Chciałaś powiedzieć, osławiona. - Julie wpadła w ich dawny styl przyjaznych przekomarzań. Od razu poczuła się różniej.

- Jaki jest Zachary Benedict naprawdę?

- Jaki? - głośno rozmyślała Julie, kolana nakryła robionym na dru

Katherine ruchem głowy wskazała na stertę dzienników i magazynów na stoliku z lampą, obok fotela Julie.

tach wełnianym pledem. Przez chwilę błdziła wzrokiem za plecami Katherine i zastanawiała się, które cechy charakteru Zacka uznać

- Zbierałam je dla ciebie, na wypadek gdybyś przymierzała się do napisania wspomnień. Przejrzyj sobie, ja tymczasem pójdę do kuchni.

za najistotniejsze. - Jest twardy, bardzo. Ale też łagodny. Słodycz te

A może już czytałaś?

go, co robił i mówił, aż bolała. - Zadumana, urwała, po chwili mówiła dalej: - Przez pierwsze dwa dni serio brałam pod uwagę, że jeżeli mu

- Przez cały tydzień nie miałam w rękach gazety. - Sięgnęła po czasię przeciwstawię, może mnie zabić. Trzeciego udało mi się uciec na sypisno z samego wierzchu. Zaczęła przewracać strony. - O Boże! -

znalezionym w garażu skuterze śnieżnym...

wybuchnęła. Rozdzierana między gniewem i rozbawieniem, patrzyła na własną twarz na okładce „Newsweeka”, pod dramatycznym na

Trzy godziny później Julie kończyła opowieść. Powiedziała Katherine główkiem: „Julie Mathison -

wspólniczka czy zakładnik?" - Odrzuciła wszystko, no może poza opisem najintymniejszych chwil, których wprawdzie nie zamierzała ukrywać, ale też nie chciała opisywać z detalami Catherine słuchała z uwagą, przerywała tylko, by wyjaśnić szczegółom była... - Zamyśliła się. Wyobraziła sobie wymyśloną scenę

ły, śmiała się w momentach zabawnych, jak na przykład podczas opinę, potem powoli potrząsnęła głową, jakby oświeciła ją myśl, która su walki na śnieżki, zdumiewała się, słysząc o zazdrości Zacka o Pasprawiła, że poczuła się lepiej. - To by było idiotyczne i niewłaściwe -

tricka Swayzego, czasem marszczyła brwi - raz ze współczuciem, raz oświadczyła.

z dezaprobatą.

- Dlaczego? Zaoszczędziłabyś sobie upokorzenia - zaprotestowała

- Co za historia! - wykrzyknęła po skończeniu przez Julie opowie

Katherine.

ści. - Gdyby ktoś inny mi to opowiedział, nie uwierzyłabym w ani jed

- No tak, ale resztę życia spędziłabym na zastanawianiu się, czy on no słowo. Czy mówiłam ci, że miałam bzika na punkcie Zacharego Be-przypadkiem mnie nie kochał. Dręczyłaby mnie niepewność: może nedicta? Później myślałam o nim tylko jak o mordercy. Ale teraz... -

gdybyśmy wyznali sobie, jak wiele dla siebie znaczymy, przekonała

Urwała, jakby niezdolna wyrazić słowami myśli. - Nic dziwnego, że bym go, by zabrał mnie ze sobą, i razem znaleźlibyśmy prawdziwego nie możesz o nim zapomnieć, ta historia nie ma zakończenia, jest jak mordercę. I w końcu - mówiła spokojnym tonem - pewnie zniechęciła by zawieszona w próżni. Jeżeli on jest niewinny, to wszystko zakończy dziłabym siebie za to, że nie wyznałam mu miłości, nie próbowałam się happy endem, a prawdziwy morderca trafi do więzienia. Benedict dopisać innego zakończenia tej historii. Ze świadomością, że mnie nie może spędzić reszty życia na ucieczce, jak ścigane zwierzę.

kochał, trudno mi się pogodzić, to boli, ale gdybym postąpiła inaczej,

- Niestety - powiedziała Julie ponuro - to prawdziwe życie, nie bolałoby jeszcze bardziej i o wiele, wiele dłużej.

film, koniec może być właśnie taki.

Katherine popatrzyła na nią zaskoczona.

- Taki finał jest beznadziejny - upierała się Katherine. - Czy po

- Zdziwiasz mnie, Julie. Masz słuszość we wszystkim, co powieowiedziałaś mi wszystko? Wczoraj

wstaliście o świcie, odprowadził cię działaś. Ja, gdybym znalazła się na twoim miejscu, dopiero po latach do samochodu i odjechałaś. Tylko tyle?

umiałabym tak obiektywnie spojrzeć na tę sprawę. Wybaczyć, co ci

- Chciałabym, żeby to było „tylko tyle”. Zack chciał pożegnać się zrobić, porwał, wykorzystał po tym, jak uratowałaś mu życie, a potem, w taki sposób, wiedziałam o tym. Niestety - dodała, starając się zagdy wyznałaś miłość, zlekceważył i odesłał do domu, wydając na pachowac opanowany ton - okazało się, że nie potrafię trzymać się do stwę FBI i mediów. Ze wszystkich bezwzględnych, brutalnych...

samego końca. Nie tylko zaczęłam płakać, ale jeszcze pogorszyłam sy

- Proszę, przestań - powiedziała Julie, ze śmiechem unosząc dłoń tuając swoim wyznaniem. Nie chciał słyszeć tych słów. Gdy wyrwały w obronnym geście - bo znowu się wścieknę i zapomnę, że mam być mi się poprzedniego wieczora, zignorował je. Nie tylko upokorzyłam obiektywna. Poza tym - dodała - nie wykorzystał mnie.

się, wyznając miłość, ale on... on... - Głos Julie załamał się ze wstydu.

- Z tego, co opowiadałaś, jest dla mnie oczywiste: uwiódł cię za po

- Co zrobił? - zapytała łagodnie Katherine.

mocą tego swojego superczaru.

Julie zmusiła się do popatrzenia na przyjaciółkę i pozbawionym Julie zatrzymała wzrok na pustym palenisku kominka i potrząsnę emocji głosem odparła: ła głową.

- Uśmiechnął się jak dorosły do rozkapryszzonego dziecka i zako

- Sama chciałam zostać uwiedziona, i to bardzo.

munikował mi, że wcale go nie kocham, a tylko mi się tak wydaje, bo Po chwili odezwała się Katherine:

nie potrafię odróżnić miłości od seksu. Kazał mi wracać do domu i za

- Gdyby powiedział, że cię kocha, czy naprawdę odwróciłabyś się pomnieć o sobie. I właśnie tak zamierzam postąpić.

od rodziny, porzuciłabyś pracę, wszystko, w co wierzysz? Ukrywałabyś Katherine nie kryła zdziwienia.

się razem z nim?

- Co za obrzydliwe zachowanie - powiedziała ostro - zupełnie za

- Tak. - Julie popatrzyła Katherine w oczy.

skakuje w wydaniu mężczyzny, którego opisałaś.

- Ale zostałąś jego współniczką, jak określają kogoś, kto przyłą

- Też tak myślałam - przyznała ze smutkiem Julie. - Zwłaszcza że czy się do przestępcy!

okazywał, iż mu na mnie zależy. Chwilami w jego oczach widziałam

- Nie sędzę, by żonę można było karać za lojalność wobec męża.

coś takiego, jakby... - Urwała z pogardą dla własnej naiwności i już

- Na Boga! - zdumiała się Katherine - ty mówisz poważnie, wyszła-gniewnie dodała: - Gdybym mogła przywrócić wczorajszy ranek i scebyś za niego!

nę pożegnania, udawałabym, że jestem bezgranicznie szczęśliwa z po

- Dla ciebie nie powinno to być takie trudne do zrozumienia - powodu odjazdu. Podziękowałabym mu za wspaniałą przygodę, a potem wiedziała Julie z ironią.

jak gdyby nic odjechałabym i zostawiła go tam, przed domem. Tak po

- O co ci chodzi? - zaperzyła się Katherine.

Julie popatrzyła na przyjaciółkę ze smutnym, wyrozumiałym uśmiechem.

- Dobrze wiesz, o co. Teraz twoja kolej na spowiedź.

- O czym?

- O waszym małżeństwie. Od roku przekonujesz mnie, że chcesz porozmawiać z Tedem i wyjaśnić pewne sprawy. A dzisiaj w ogóle nie zareagowałaś na tę jego nieprzyjemną uwagę. Dlaczego?

Rozdział 47

Katherine, pod przenikliwym spojrzeniem Julie, poruszyła się niespokojnie, nerwowo sięgnęła po dzbanek z herbatą i naląła letniego płynu do filiżanki. Gdy podniosła ją do ust, jej ręka lekko drżała. Julie zauważyła to.

- Nie protestowałam przeciwko sposobowi, w jaki mnie potraktował, bo nie zasłużyłam na nic innego po tym, jak zachowywałam się w czasie naszego małżeństwa.

- Inaczej myślałaś trzy lata temu, gdy występowałaś o rozwód -

przypomniała Julie. - Powiedziałaś mi wtedy, że rozwodzisz się z Tedem, bo jest bezdusznym, pełnym ciągłych wymagań, nieznośnym egoistą, i jeszcze o wielu innych zarzutach.

- Trzy lata temu - zaczęła Katherine ze smutkiem - byłam zepsutą smarkulą, żoną mężczyzny, którego jedyną winą było oczekiwanie, że zachowam się jak żona, a nie niemądre dziecko. Wszyscy w Keaton, poza tobą, świetnie wiedzieli, że żaden ze mnie materiał na żonę. Zasady lojalności względem przyjaciółki nie pozwalały ci dostrzec tego, co rozgrywało się niemal pod twoim nosem, a ja nie miałam dość odwagi, nie byłam na tyle dojrzała, by przyznać się do winy. Ted szybko mnie przejrzał. Zbyt rycerski, by zniszczyć naszą przyjaźń, twoją wiarę we mnie, utrzymywał w tajemnicy, jaka jest ze mnie żona. Jedną z niewielu spraw, co do których się zgadzaliśmy, było ukrywanie przed tobą, że nam się nie układa.

- Katherine - przerwała Julie łagodnie - wciąż jeszcze go kochasz, prawda?

Całe ciało Katherine zeszywniało na dźwięk tych słów; **utkwila** wzrok w olbrzymim diamencie w kształcie perły, błyszczący na palcu jej lewej ręki. Powstrzymując nerwowy śmiech, powiedziała:

- Jeszcze tydzień temu. zanim twoje zniknięcie zmusiło Teda do chciałam wrócić na Wschód i mieszkać z koleżankami, a z mężem sęrozumy ze mną, odpowiedziałabym: nie.

dzać tylko lato i ferie.

- A teraz?

Julie walczyła z sobą, by nie okazać zaskoczenia tak dziwnym ukła

Katherine odetchnęła głęboko i spojrzała przyjaciółce w oczy.

dem małżeńskim, ale Katherine była zbyt pochłonięta obwinianiem

- Tak jak to ładnie powiedziałaś o Zacharym Benedykcie, sypiałasiebie, by cokolwiek zauważyć.

bym z twoim bratem przez resztę życia, gdyby tylko zechciał.

- Ted wskazał na niepraktyczną stronę takiego związku i dodał, że

- Jeżeli tak właśnie czujesz - naciskała Julie - to co ma oznaczać gdyby nawet chciał tak żyć, nie stać by go było na sfinansowanie mojej pierścionek innego mężczyzny na twoim palcu?

go pobytu w Brooklinie. A więc z prośbą o pieniądze pobiegłam do tatu

- Już do mnie nie należy.

sia, chociaż Ted wyraźnie mi tego zabronił, zapowiadał przecież, że nie

- Co takiego?

weźmie centa od mojego ojca. Tatus oczywiście powiedział Tedowi, że

- Wczoraj zerwałam nasze zaręczyny, ale Spencer prosił, by jeszcze z przyjemnością opłaci moje

studia, ale dumny Mathison odmówił. A to przez kilka tygodni nie rozgłaszać tego. Uważa, że dają się ponieść wprawiło mnie w furję. Od tego dnia rewanzowałam mu się, nie interesując się sentymentami, które odżyły, gdy znów zobaczyłam Teda.

sując się zupełnie domowymi zajęciami. Przestałam gotować, nie zajmowałam się

Julie powstrzymała się od okazania radości i z uśmiechem zapytała: mowałam się praniem. Sam robił zakupy, przygotowywał posiłki, odwoził mnie do pracy

- W jaki sposób zamierzasz odzyskać Teda? - I już z powagą dodał nasze rzeczy do pralni Kealingów, więc po mieście poszła fama, jaka była: - To nie będzie łatwe. Od rozvodu zmienił się; jest nadal przywiązany do mnie beznadziejna żona. Mimo to - ciągnęła dalej Katherine - Ted zany do rodziny, ale śmieje się o wiele rzadziej niż dawniej. Stał się daprzez cały czas nie tracił nadziei, że się opamiętam i zacznę zachowywać leki... jakby wokół niego wyrósł mur, nie do pokonania nawet przez jak dorosłą kobietę, a nie smarkulę. Wiesz, czuł wyrzuty sumienia - Każdego dnia

Carla czy mnie. Sprawia wrażenie, jakby zależało mu tylko na zdaniu Therine popatrzyła w oczy Julie - że ożenił się ze mną, chociaż byłam te egzaminów prawniczych i rozpoczęciu własnej praktyki. - Zastanawiała się, jak w łagodnej formie przekazać prawdę. - On za tobą nie przejdę małżeńskim obowiązkiem, który wypełniałam przez cały czas, Katherine, czasami zdaje się wręcz cię nienawidzić - wypaliła pierwszy rok naszego związku, było kochanie się, co - dodała z miękkością - ogródek.

kim uśmiechem - z twoim bratem nie było znowu takie straszne.

- Też to zauważyłaś? - Katherine próbowała żartować, ale głos trochę

Katherine przerwała i milczała tak długo, że Julie sądziła, iż wychę jej drżał. - Ma ku temu powody - przyznała z powagą.

znanie dobiegło końca. Ale była bratowa po głębokim westchnięciu

- Nie wierzę. Czasem dwojgu wspaniałych ludzi po prostu nie udamówiła dalej: je się utrzymać małżeńskiego związku, chociaż żadne nie jest temu

- Po jakimś czasie tatuś, który wiedział, jaka jestem nieszczęśliwa, winne. To się nieraz zdarza.

bo bez przerwy wysłuchiwał moich narzekań, wpadł na doskonały, je

- Gdy wreszcie zebrałam się na odwagę, by powiedzieć ci prawdę, go zdaniem, pomyśl: własny, wspaniały dom uczyni ze mnie szczęśliwą ty próbujesz zrobić ze mnie anioła - odparła Katherine roztrzęsionym głosem. Byłam taka dziecinna! Własny dom, z basenem i kortem tenisowym. - A prawda jest taka, że rozwód nastąpił z mojej winy. Wywym wydawał mi się najlepszym lekarstwem na wszelkie kłopoty. Ale szłam za Teda z miłości, ale byłam taka zepsuta i niedojrzała, że nie rotatuś martwił się, gdyż Ted zdawał się nieprzejednany w kwestii przyzumiłam, iż kochanie to również poświęcenie. To, co teraz powiem, jęcia od niego jakiegokolwiek pomocy. Ja natomiast, idiotka, wierzyłam dziwnie: uważałam, że mam prawo związania Teda małżeństwem

łam, że jeżeli postawimy Teda przed faktem dokonanym, nie pozostawem ze mną, a potem do przerwy, do spędzenia kilku lat jako osoba nie mu nic innego niż zaakceptowanie naszego pomysłu. A więc tatuś niezależna, dopóki nie będę gotowa ustabilizować się. Już miesiąc po kupił ziemię na Wilson's Ridge. Potajemnie spotykaliśmy się z archinaszym ślubie zauważyłam - mówiła głosem pełnym pogardy dla satektem, opracowując plany wymarzonego domu. Wszystko było moje, mej siebie - że wszyscy moi przyjaciele wracają do college'u na jezastanawiałam się nad każdym szczegółem, każdą szafą, każdym kresieny semestr. A ja nie! Poczułam się męczennicą - dwudziestolatka, densem. Zaczęłam nawet gotować Tedowi i zajmować się praniem; on a już związana, pozbawiona radości studenckiego życia. Ted zarabiał

wyobrażał sobie, że w końcu zdecydowałam się zostać prawdziwą żoną.

wystarczająco dużo, by studiować i jeszcze opłacać moje czesne, wystą

Widział moją radość - cieszył się, choć nie znał przyczyny. Sądził, że pił więc z najlepszą dla nas propozycją: mieliśmy sobie ułożyć zajęcia dom rodzice budują dla siebie, by mieć coś skromniejszego, a ja nie tak, by jeździć do Dallas razem. Ale mnie to nie odpowiadało. Wiesz, wyprowadzałam go z błędu. Zresztą tak myśleli wszyscy w Keaton.

Tym razem Julie nie zdołała ukryć zaskoczenia. Przy Wilson's Ridw ciąży. A najzabawniejsze - głos Katherine się załamał - że to jedyna ge wznosił się olbrzymi, wspaniały dom, z basenem i kortami.

okropna sprawa w naszym małżeństwie, za którą nie ponoszę winy,

- To prawda - powiedziała Katherine, obserwując, jakie wywarła a przynajmniej umyślnej. Zawsze jeździłam jak wariatka, gdy coś wrażenie. - Dom, w którym mieszkają doktorostwo Delorik, miał być mnie dręczyło, i zawsze potem dochodziłam do siebie. Tego dnia, gdy mój.

wyprowadzałam ze stajni Groma, nie przyszło mi nawet do głowy, że

- I co się stało? - zapytała Julie.

ryzykuję życie dziecka. Od wielu lat skakałam przez przeszkody,

- Gdy dom był już na ukończeniu, zawieźliśmy tam Teda i tatuś a z tym koniem nigdy nie miałam najmniejszego kłopotu. Niestety, tewręczył mu klucz. - Katherine przeszedł dreszcz na wspomnienie tango dnia, o czym nie wiedziałam, nastawiano mu zwichnięcie i był jeszcze dnia. - Jak możesz przypuszczać, Ted wpadł we wściekłość. Złocze obolały. Widzisz - dodała drżącym głosem - Grom zrobiłby dla ścił się z powodu całej tej tajemnicy, oszukiwania go, z powodu niedomnie wszystko. Ani przez chwilę nie okazywał, że go boli przednia notrzymania przeze mnie słowa, przed ślubem obiecywałam przecież, że ga, dopiero gdy przeskakivaliśmy przez ostatni płot, zawiódł. Znalaw zupełności wystarczą mi jego pobory. Powiedział mojemu ojcu, złam się na ziemi, trochę przyciśnięta jego brzuchem. Tatuś i ja próbozresztą całkiem uprzejmie, żeby poszukał kogoś, kogo stać będzie na waliśmy wytłumaczyć Tedowi, co się stało, ale on nie chciał nam utrzymanie posiadłości, i zostawił nas tam, przed bramą.

uwierzyć. Po tym, jak oszukaliśmy go w sprawie domu, czego można Ponieważ zdarzyło się to zaledwie kilka miesięcy przed początkiem było się spodziewać? Zresztą czy rozsądna kobieta, godna miana żo procesu rozwodowego, Julie przypuszczała, że odmowa Teda przyjęny, ryzykowałaby życie swojego dziecka? - W głosie Katherine brzmiał

cia tak hojnego daru stanowiła ostatni cios zadany ich małżeństwu.

wstyd i hamowany płacz. - To nie ja postanowiłam się rozwieść, Julie.

- I pewnie ta sprawa - wtrąciła - wywołała dalsze kłótnie i w rezul

Gdy wróciłam ze szpitala do domu, jego walizki już stały spakowane.

tacie rozpad waszego związku.

Do końca zachował się jak dżentelmen - dodała ze smutnym uśmie

- Jeszcze nie, z powodu tej sprawy wyгнаłam Teda z mojego łóżka, chem. - Miał złamane serce, był rozczarowany i wściekły, ale pozwolił, ale i tak było już za późno.

bym to ja się z nim rozwiodła. I nigdy nikomu nie wspomniał o dziec

- Co masz na myśli?

ku, które - Ted wciąż w to wierzy - miałam utracić specjalnie. Tego Katherine zagryzła wargi i opuściła głowę. Gdy znów się odezwała, dnia, gdy zobaczyłam w holu jego bagaże i uświadomiłam sobie, co trałós jej drzał.

cę, w jednej chwili dorosłam. Ale było już za późno. Resztę znasz. Wró

- Kilka dni później wydarzyło się coś, po czym Ted i ja rozstaliśmy ciłam na Wschód, do college'u, i zrobiłam dyplom, potem podjęłam się na dobre: miałam paskudny upadek podczas konnej przejażdżki, pracę w muzeum w Dallas.

pamiętasz?

Julie wstała. Szybkim krokiem przeszła przez hol do łazienki i wró

- Naturalnie - powiedziała Julie - złamałaś rękę.

ciła z garścią papierowych chusteczek.

-1 serce mojego męża. Zniszczyłam także nasze małżeństwo. -

- Myślałam - Katherine sięgnęła po chusteczkę i otarła oczy - że Wzięła głęboki oddech i zwróciła twarz ku Julie. Jej oczy przykryła poszłaś na górę spakować się i odejdziesz, nie mogąc znieść mojej mgła łez. - Byłam w ciąży, Julie, od dwóch miesięcy. Dowiedziałam się obecności.

już po tym, jak Ted nie przyjął klucza do naszego domu. Strasznie się Julie przytuliła ją mocno i szepnęła:

rozzłościłam, bo znajdował się tam cudowny pokój dziecienny, a jeszcze

- Wciąż jesteś moją najlepszą przyjaciółką. - Potem wypuściła Kabardziej, bo wiedziałam: Ted dostanie coś, czego gorąco pragnie -

therine z objęć, przeszła na drugi koniec kanapy i sama wytarła nos.

dziecko. Następnego dnia jeździłam konno, nie był to tylko spacer, mi

Po kilku minutach dziewczęta patrzyły na siebie z zażenowanymi mo że Ted prosił, bym tego nie robiła. Galopowałam wzdłuż potoku, uśmiechami na twarzy i wycierały z kącików oczu pozostałość łez.

przeskakiwałam płoty i koń mnie zrzucił...

- Zdrowo narozrabiałyśmy! - odezwała się Julie.

Przerwała, ból ścisnął jej gardło.

Katherine wytarła nos.

- I straciłaś dziecko - dokończyła Julie.

- Za słabo powiedziane! - Z niepewną miną dodała: - Myślę, że Katherine skinęła głową.

nam obu dobrze zrobiłyby dwa tygodnie w domu moich rodziców, w St.

- Ted był nie tylko zrozpaczony, ale i... wściekły. Myślał, że wszyst

Barts. Mogłabyś wytłumaczyć się wyczerpaniem po przeżytej przygodo zrobiłam specjalnie, by poronić, i trudno mu się dziwić, bo miał

dzie i poprosić pana Duncana o krótki urlop. Będziemy pławić się świeżo przed oczami, co wyprawiałam po dowiedzeniu się, że jestem w słońcu, zapomnimy o mężczyznach. Co o tym myślisz?

Julie podciągnęła kolana pod brodę.

w szkole, przy nadprogramowych zajęciach sportowych z kalekimi

- Według mnie, jeżeli chcesz odzyskać Teda, lepiej będzie, jak z dziećmi? Potrzebuję ochotników, którzy bez szemrania znosiliby postaniesz tutaj, dopóki nie jest za późno. Spotyka się często z Grace Hal-trącanie przez fotele na kółkach i ciągle potykanie się o kule.

vers. Wiedziałaś o tym?

- To niezupełnie zgodne z moim dyplomem z nauk humanistycznych

Katherine skinęła głową, jakże by mogła zapomnieć o rudowłosej nych, ale brzmi zachęcająco - zażartowała Katherine. Wzięła tacę i popiękności.

szła za Julie do kuchni. - Przyjmuję ofertę. A pomysł na przeszkodzie

- Dowiedziałam się od pana Kealinga, jak w zeszłym tygodniu, po nie Tedowi w unikaniu mnie?

awarii pralki u rodziców, odwiozłam do niego bieliznę. Wiesz, co po

- Właśnie go przedstawiłam. Ted pracuje z tymi dziećmiakami dwa wie dział? - Julie pokręciła przecząco głową. - Spojrzał na mnie, jakrazy w tygodniu, czasem częściej. I jeszcze mogłabym wykorzysta ć twobym była jakimś niedorozwiniętym dzieckiem i zapytał: Ilu mężów poją wiedzę przy uczeniu moich pań czytania. Nawet sobie nie wyobra trzebujesz, by nauczyć się używać pralki? Założę się, że Grace Halvers żasz, jakie daje to zadowolenie.

nie każe Tedowi zajmować się ani praniem, ani zakupami, ani goto

W olbrzymiej kuchni Julie postawiła tacę na obitej nierdzewną stawaniem, oczywiście, jeżeli go złapie. Sue Ellen też nie, jeżeli wygra lą ladzie, potem rozejrzała się po rozmaitych urządzeniach, wykorzystywaniem z Grace.

stywanych zapewne podczas słynnych przyjęć wydawanych przez star

Julie skrzywiła się i potrzęsnęła głową.

szych Cahillów. Zajęta, nie zauważyła, że Katherine stoi tuż za nią.

- Mimo tego, co powiedziałam przed chwilą o Tedzie i Grace, nie

- Julie? - usłyszała swoje imię wypowiedziane prawie szeptem. Odwydaje mi się, by on jeszcze chciał się ożenić.

wróciła się i znalazła w serdecznym uścisku. - Tak bardzo za tobą tęsk

Słowa Julie, zamiast podnieść Katherine na duchu, obudziły w niej niłam - szepnęła Katherine, przytulając ją mocniej. - Dziękuję ci za jeszcze większe wyrzuty sumienia.

podtrzymywanie naszej przyjaźni, za listy, telefony, za wizyty w Dal

- Ted powinien mieć żonę, nawet jeżeli nie będę to ja. Był takim las. Tak bardzo chciałam wyznać ci prawdę o moim małżeństwie z Teseksownym, czułym mężem, o jakim większość kobiet może tylko podem, ale za każdym razem rezygnowałam, bo bałam się, że mnie zniemarzyć. Ktoś taki musi ożenić się jeszcze raz. Nie da sobą manipulonawidzisz.

wać, nie można go zdominować, co doprowadzało mnie do szaleństwa,

- Nigdy bym nie potrafiła - powiedziała Julie i uśmiechnęła przyjaźnie, ale był też niewiarygodnie łagodny, i w tych nieciółkę.

licznych przypadkach, gdy miałam dość rozsądku, by prosić, zamiast

- Jesteś najlepszą, najśladszą osobą, jaką kiedykolwiek znałam.

żądać, dawał się lepić jak wosk, pozwalał na wszystko. - Wyglądała na

- Żebyś wiedziała! - Julie odsunęła się i żartobliwie uniosła wzrok.

zdziwioną, jakby własne odkrycie zaskoczyło ją. - W wielu sprawach

- A jesteś - upierała się Katherine. - Kiedyś pragnęłam stać się tazupełnie nie zgadzaliśmy się ze sobą. Ale przecież zakochaliśmy się od ka jak ty.

pierwszego wejrzenia.

- Masz szczęście, że ci się nie udało. - Julie pomyślała o Zacku i jej

- To coś między wami nadal istnieje. Obserwowałam was dziś wietwarz spoważniała. - Gdyby twoje marzenia ziściły się, wypaliłabyś czorem i spokojnie mogę powiedzieć, że wciąż stanowicie piorunującą dzisiaj wieczorem, jak bardzo kochasz Teda, a wtedy on podeptałby mieszankę. - Julie starała się żartem pocieszyć przyjaciółkę. - Biedny twoje serce i z pełną elegancją odesłał cię do domu. - Katherine chcia

Carl - prychnęła - wyglądał, jakby chciał skryć się w mysiej norze, ła jakoś pocieszyć przyjaciółkę, jednak Julie, niebezpiecznie bliska jak wy dwoje zaczęliście starcie słowne, I wiesz co? - dodała poważnie.

łez, powstrzymała ją. - Za kilka dni mi przejdzie. Teraz jestem zmęczono

- Jeśli Ted tak mocno na ciebie reaguje, choćby w negatywnym sensie, na i całkiem rozbita, ale niedługo zapomnę o nim i wszystko będzie musi do ciebie jeszcze coś czuć.

jak dawniej, zobaczysz. Na dzisiaj dajmy już spokój tym niewesołym

- O tak, pogardę - westchnęła Katherine. Potem ze smutkiem dorozważaniom.

dała: - Jeżeli nawet nic mi się z Tedem nie uda, zanim zrezygnuję i wrócę do Dallas, muszę zdobyć jego przebaczenie. Nie wiem, jak to sprawię, bo unika mnie jak zarazy.

Julie uśmiechnęła się z miną spiskowca. Wstała i zaczęła zbierać na tacę talerze.

- W tym względzie chyba będę mogła coś zrobić. Pomogłabyś mi

Rozdział 48

ranne wiadomości. Na ekranie ukazała się podobizna Zacka Benedicta. Wyraz czułości i tęsknoty na twarzy Julie sprawił, że serce Katherine ścisnęło się boleśnie.

- Czy nic mu się nie stało? - zapytała.

- Nie mają najmniejszego pojęcia, gdzie go szukać - oświadczyła Julie z nieskrywaną radością. Potem, już chłodniej, dodała: - Nie wiedzą także, co sądzić o mnie, czy nadal podejrzewać o współudział. Próbują stworzyć wrażenie, że dla FBI moje milczenie oznacza przyznanie się do winy. Mogę ci pomóc przy omletach?

- Oczywiście - powiedziała Katherine pogodnie - ale mamy nieproszonego gościa, zapewne zechce dołączyć do nas przy śniadaniu.

Dla takiego prostaka nie musimy się wysilać, stroić i szcztokować włosów - dorzuciła, gdy Julie z powątpiewaniem popatrzyła na jej długi, zielony szlafrok.

- Kto to?

Katherine wsunęła do piekarnika blachę pełną drożdżowych ciast

- Paul Richardson. A przy okazji - myśli o tobie jako o „Julie”.

czek. Zdziwiona popatrzyła na umieszczony na kuchennej ścianie sy

Wyrwało mu się, co zaraz próbował zatuszować sakramentalnym „pangnalizator domofonu z bramy wjazdowej, który ani na chwilę nie przena Mathison”.

stawał dzwonić. Wytarła ręce w ścierkę i przycisnęła guzik.

Długa rozmowa poprzedniego wieczora i sen przywróciły Julie zwy

-Tak?

klą pogodę ducha.

- Czy panna Cahill?

- Dobrze przynajmniej, że jeszcze nie wyobraża mnie sobie z nume

Złośliwie zignorowała pytanie.

rem na piersi - zażartowała na dźwięk dzwonka. - Otworzę. - Wstała

- Kto to?

i mocniej zawiązała pasek szlafroka.

- Paul Richardson - rozległ się zniecierpliwiony męski głos. - Czy Bez dalszych ceremonii otworzyła drzwi. Zaskoczona cofnęła się, Julie Mathison jest u pani?

bo Paul Richardson podniósł ręce i zabawnym dyszkantem wyszeptał:

- Panie Richardson - odrzekła niechętnie - jest siódma trzydzie

- Proszę nie strzelać.

ści rano! Julie i ja wciąż mamy na sobie szlafroki. Proszę odejść i wró

- Wyśmienity pomysł! - Zagryzła usta, by się nie roześmiać. - Mocić o bardziej cywilizowanej porze, powiedzmy o jedenastej. Myślę, że pożyczę pański rewolwer?

łam, że FBI uczy swoich agentów lepszych manier - dodała. Zdumiona Uśmiechnął się. Obrzucił spojrzeniem jej lśniąca, spadająca na rapatrzyła na głośnik domofonu, bo wydawało jej się, że dobiega z niego miona kasztanowe włosy, zauważył błyszczące oczy i serdeczny uśmiech.

stłumione parsknięcie śmiechu.

- Noc odpoczynku w spokoju świetnie pani zrobiła - zauważył. Po

- Mniejsza o maniery, nalegam na rychłe spotkanie z Jul... panną tem uniósł brwi i stanowczym tonem powiedział: - Proszę nie wymy

Mathison.

ślać następnego zniknięcia. Przez cały czas muszę wiedzieć, gdzie się

- A jeżeli nie otworzę? - upierała się Katherine.

pani się znajduje!

- Obawiam się, że w takim przypadku będę musiał przestrzelić za

Telewizyjne wiadomości podniosły ją na duchu - Zack wciąż jest mek moim niezawodnym, służbowym rewolwerem - zażartował.

bezpieczny, to najważniejsze. Reprimendę przyjęła bez słowa protestu.

- W takim razie-odparowała Katherine i z irytacją nacisnęła przy

- Przyszedł mnie pan pouczać czy aresztować? - zapytała pogodnie zwalniając brame - lepiej niech pan trzyma rewolwer gotowy do nie. Nie miała wątpliwości, przy doskonałym humorze agenta mogło strzale, bo jak się pan tu pojawi, znajdzie się pod lufami dwu strzelb chodzić tylko o to pierwsze. Odwróciła się i poprowadziła go przez hol.

z arsenału mojego ojca.

- A naruszyła pani jakieś przepisy prawa? - odparował. Weszli do Uprzedzając ewentualną odpowiedź, puściła przycisk i pośpiesznie kuchni.

poszła holem do biblioteki, gdzie Julie, skulona na fotelu, oglądała po

- Zamierza pan zostać na śniadaniu? - wykręciła się od odpowiedzi Podeszła do stojącej pośrodku krajalnicy.

Paul Richardson patrzył to na Katherine, rozbijając do miski jaj

- To cykuta - padła pełna słodczy odpowiedzi.

ka, to na Julie, która z nożem w ręce zabierała się do krojenia zielonej

- Dziękować Bogu, bo obawiałem się, że to zwykły czosnek.

papryki. Obie kobiety, choć nieumalowane, w szlafrokach i piżamach, Jej śmiech zabrzmiał jak muzyka, a gdy ucichł, popatrzyli na siebie jeszcze nieuczesane, wyglądały ślicznie, niewinnie i niesłychanie poz życzliwością.

wabnie.

- Masz piękny uśmiech - powiedział cicho.

- Jestem zaproszony? - zapytał z uśmiechem.

Spojrzała na niego spod gęstych rzęs i zażartowała: Julie spojrzała na niego. Wielkie, ciemnoniebieskie oczy patrzyły

- Chociaż tym jednym powinnam odróżniać się od ponurych gęb z intensywnością, jakby chciały przebić się przez powłokę cielesną przestępców z rejestru FBI, nie sądzisz?

i zajrzeć w głąb duszy. I nagle pożałowała, że nie ma w nim więcej do

Uśmiech zamarł na twarzy Paula.

broci i łagodności.

- Czy Benedict kontaktował się z tobą? To dlatego wymknęłaś mi

- A chce pan zostać zaproszony?

się wczoraj i przyjechałaś tutaj? Dlatego dzisiaj rano dwa razy wspo

-Tak!

mniałaś o możliwości aresztowania cię?

Po raz pierwszy uśmiechnęła się do niego szczerze, bez wewnątrz

- Masz zbyt bujną wyobraźnię. - Popatrzyła na niego i roześmiała nego napięcia, i tak promiennie!
Serce zabiło żywiej w jego piersi.

się.

- W takim razie proszę usiąść przy stole, a my przygotujemy spe

- Do cholery! - Zanim uprzytomnił sobie, co robi, wstał i zaczął iść cjalność zakładu, omlet.
Wspólnie nie robiłyśmy ich już przeszło rok, w jej stronę. - Nie baw się ze mną w kotka i myszkę,
Julie! Jak zadawiec proszę nie oczekiwać zbyt wiele.

ję pytanie, oczekuję odpowiedzi. - Spojrzał przez ramię na Katheri

Richardson zdjął marynarkę i krawat, odpiął górny guzik koszuli ne. - Czy mogłabyś zostawić nas
samych? - warknął.

i usiadł przy stole. Julie postawiła przed nim filiżankę kawy i wróciła

- Oczywiście. Czyżbyś naprawdę wierzył, że Julie pomagała temu do poprzedniego zajęcia. W
milczeniu obserwował dziewczęta, przyczłowiekowi w ucieczce z więzienia? - spytała oburzona.

słuchiwał się ich żartobliwym przekomarzaniem. Czuł się jak w króle

- Nie - rzucił ostro - chyba że da mi powód, bym sądził inaczej. Ale stwie spokoju, rządzonym przez
piękne wróżki z fryzurami w niełanie jestem do końca przekonany, czy nie chroniłaby Benedicta
przed dzie, w długich szlafrokach o pastelowych kolorach. Uroda Katherine nami, gdyby pojawiła się
taka możliwość.

Cahill zapierała dech, ale to Julie Mathison, tylko ładna, jak magnes

- Chyba nie aresztujesz jej za coś, czego jeszcze nie zrobiła! - nie przyciągała jego spojrzenie.
Patrzył, jak wpadające przez okno proustępowała Katherine.

mienie słońca rozświetlają jej włosy, poddawał się urokowi uśmiechu,

- Nie mam zamiaru jej aresztować! Co więcej, uczyniłem wszystpodziwiał delikatną cerę,
zdumiewającą bujność wywijających się ko, co w mojej mocy, by nikomu innemu nie przyszło to do

głowy.

w górę rzęs.

Na głos Julie odwrócił się. W jej pytaniu usłyszał wdzięczność i za

- Panie Richardson? - odezwała się cicho. Podniosła wzrok znad skoczenie.

krojonego na drobne kawałeczki ząbka czosnku.

- Naprawdę to zrobiłeś?

- Proszę mówić do mnie Paul.

Paul zawahał się, czuł, że na widok tych oczu opuszcza go złość, po

- Paul - poprawiła się.

tem skinął głową.

Jej głos brzmi uroczo, pomyślał.

-Tak.

-Tak?

Przez chwilę pławił się w ciepłe jej uśmiechu. Potem Julie zwróci

- Dlaczego się we mnie tak wpatrujesz?

ła się do Katherine:

Zmieszał się i wypowiedział pierwszą myśl, jaka przyszła mu do

- Odwołujemy cykutę! - Paul nie mógł powstrzymać się od śmiechu.

Jeszcze nigdy nie jadłem śniadania w tak przyjemnej atmosferze, głowy.

pomyślał. Pełen błógiego zadowolenia wstał, nalał sobie do filiżanki

- Zastanawiałem się, co kroisz. - Patrzył na niewielką, białą kostkawy, a w tym czasie Julie i Katherine wkładały naczynia do zmywarke, która, jak się teraz zorientował, była okrojonym ząbkiem czosnku.

ki. Jakże niezwykle miłe chwile, myślał, i doskonale wiedział, dlacze-

- O to ci chodzi? - zapytała. Uniosła głowę i rzuciła mu rozbawione go tak się czuł. Jak odkrył, ku swemu zachwytowi, Julie Mathison, gdy spojrzenie, po którym poczuł się jak uczeń przyłapano na

oczywi

Wreszcie uznała, że kogoś lubi, hojnie obdarowywała taką osobę uczustym kłamstwem.

em bezwarunkowej przyjaźni. Od chwili gdy dowiedziała się, że czy-

- Tak - zablefował. - Właśnie, co to jest?

nił, co mógł, by nie została aresztowana, traktowała go z serdeczno

- Postaraj się nie okazywać aż takiego entuzjazmu - odparł zgryź

ścią, uśmiechała się, gdy powiedział coś wesołego, a gdy stawał się ofliwie.

cialny i zaczynał zachowywać jak typowy agent FBI, obracała jego sło

- Źle mnie zrozumiałeś - wyjaśniła przeproszającym tonem, kława w żart. I jeszcze sprawiła mu dużą przyjemność pytaniem o radę.

dać mu dłoń na ramieniu. - Naprawdę. Tylko nie znoszę, jak ktoś mnie

- Wczoraj - wyjaśniała - rozmawiałam z dyrektorem naszej szkoły, śledzi i indaguje, nawet ty.

panem Duncanem. Zgodził się, bym jutro wróciła do pracy, ale tylko

- A czy przyszło ci do głowy, że Benedict może przybyć tu za tobą, pod warunkiem, że starający się mnie dopaść dziennikarze nie zakłócają ci? - Pod wpływem szczerych przeprosin, jeszcze bardziej sercą lekcji. Katherine uważa, że jedynym sposobem, by temu zapobiec decznego gestu, topniał w oczach. - Benedict to morderca, a jak sama i pozbyć się ich raz na zawsze, jest zwołanie wszystkich i złożenie przeprosin, nie sprawiałaś mu żadnych kłopotów po tym, jak próboze mnie szczegółowego sprawozdania z tego, co się wydarzyło, a powała uratować ci życie. A jeżeli zatęskni za twoim towarzystwem, za mitem udzielania wyczerpujących odpowiedzi na ich pytania. Co o tym tym poczuciem bezpieczeństwa, jakie zapewniałaś mu jako zakładniczymyślisz?

ka? A może uzna, że nie jesteś wobec niego lojalna i postanowi się

- Ma absolutną rację. Między innymi to właśnie chciałem zasugerować, jak na swojej żonie?

wać, zjawiając się tu dzisiaj rano.

- A może patelnia, którą wycierasz, postanowi zmienić się w lustro Wyprowadzona z równowagi perspektywą tłumaczenia się przed i zawiesznie na ścianie? - odparowała Julie. Pokręciła głową na sugekimkolwiek, Julie otworzyła szafkę i wstawiła do niej omlet.

stie, które najwyraźniej uważała za absurdalne.

- Nawet nie wiesz, jak mnie mierzi, że tłum obcych uzurpuje sobie W tej chwili Paul gorąco pragnął,

by Benedict przyspieszył tempa prawo do wypytywania mnie o sprawy, które nie mają z nimi nic i uczynił jakiś krok przeciwko Julie. Wtedy uratowałby ją przed tym wspólnego.

draniem i za jednym zamachem udowodniłby, że miał rację. Nie potra

- Potrafię to zrozumieć, ale masz do wyboru tylko dwie możliwości: fił sobie wytłumaczyć, dlaczego intuicja z uporem podpowiadała mu, albo teraz, na własnych warunkach, ułożysz się z prasą, albo pozwo

że Benedict zjawi się tutaj po nią. Albo przynajmniej spróbuje się lisz, by drukowali o tobie zmyślone i krzywdzące informacje, i jeszcze z nią skontaktować. Niestety! Dave Ingram zupełnie nie podzielał tej próbowali dopaść na każdym kroku.

opinii i, ku zażenowaniu Paula, o jego przeczuciach wyrażał się pogard

- Dobrze, zrobię tak, ale chyba wolałabym stanąć przed plutonem liwie: własne zauroczenie osobą Julie każe mu wierzyć, że to samo egzekucyjnym. - Julie westchnęła.

przytrafiło się Benedictowi.

- Chciałabyś, bym ci pomógł?

- No to co będzie z tą naszą środową kolacją? - zapytał. Sięgnął po

- Zrobiłbyś to dla mnie?

drewniane kopystki i łyżki i je także wytarł do sucha.

Czyby to dla niej zrobił? - pomyślał z ironią. Dla niej uczyniłby

- Nie mogę - powiedziała Julie. - W środowe i piątkowe wieczory znacznie więcej; pokonałby smoka... złapał lwa za grzywę... przeniósł

uczę czytania dorosłych.

górze. Na Boga... nawet wytarłby patelnię!

- W porządku, to może w czwartek?

- Choćby dlatego, że to właśnie obecność FBI sprowokowała na

- Byłoby miło - zgodziła się. Starła się odegnać nieprzyjemną jazd prasy - podszedł do zlewu ze ścierką w ręce - powinienem tak myśl, że FBI tak długo zamierza sprawować nad nią kuratelę. - Czy postąpić.

mogę zabrać ze sobą Katherine?

- Nie wiem, jak ci dziękować - powiedziała Julie z prostotą. Stara

- Dlaczego?

ła się nie myśleć, jak bardzo przypominał Zacka, tego w dobrym humo

- Zaczynam czuć się tu osobą wysoce niepożądaną - od drzwi, ze rze, pełnego uroku.

śmiechem zauważyła Katherine.

- Może podziękujesz mi dotrzymaniem towarzystwa w środę przy Paul przechylił głowę i zamknął
oczy. Na oczekaniu starał się wykolacji?

myślić wytłumaczenie swego braku taktu.

- W środę? - wykrzyknęła przerażona. - To wtedy jeszcze tu bę

- Zazwyczaj nie zachowuję się tak prostacko. Wiem, że jeżeli pojedziecie?

wiesz się ty, Katherine, Dave Ingram będzie nalegał, byśmy spędzili Smok, którego zamierzał zabić,
uniósł łeb i ugryzł go w tyłek, lew wieczór we czworo, a nie mam specjalnej ochoty na jego
towarzystwo.

zaniósł się rechotem nad jego głupotą, góra wynurzyła się ogromna

- Otworzył oczy i ujrzał rozbawione twarze obydwu kobiet, najwyraźni nie do ruszenia.

niej ucieszonych jego konsternacją.

- Chyba mu wybaczymy - powiedziała Katherine.

po schodach Katherine. - Paul Richardson nie jest kryminalistą i zbieg

- Też tak uważam - przystała Julie.

łym więźniem, nie próbuje złamać ci serca, ale robi wszystko, by cię Paul już dziękował Bogu za
naiwność dziewcząt, gdy Katherine bez chronić.

ogródek dodała:

- Wiem - przyznała Julie z westchnieniem. - Masz rację we wszyst

- Kłamie jak z nut.

kim, oprócz jednego: Zack nie jest kryminalistą i zanim o nim zapo

- Oczywiście - zgodziła się Julie i popatrzyła na niego z wszystkomię raz na zawsze, z pomocą
dziennikarzy i telewizji zrobię coś dla wiedzącym uśmiechem.

niego.

- A co do konferencji prasowej - Katherine z powagą zwróciła się

- Co takiego? - zaniepokoiła się Katherine. Poszła za Julie do sydo Paula o radę - gdzie ma się odbyć i kogo należy zaprosić?

pialni.

- Który z budynków w okolicy pomieści największe tłumy? - spytał

- Chcę, by cały świat dowiedział się, że on nikogo nie zabił. Może rzeczowym tonem.

dzięki dzisiejszej konferencji nacisk opinii publicznej skłoni władze

- Szkoła średnia, aula - odpowiedziała Julie.

do wznowienia sprawy!

Po krótkiej wymianie zdań postanowili, że spotkanie z dziennika

- Dalej chcesz mu pomagać, mimo że tak cię zranił? - zdziwiła się rzami odbędzie się o trzeciej po południu. Katherine zaproponowała, Katherine.

że zadzwoni do dyrektora szkoły i poprosi o udostępnienie auli oraz Julie popatrzyła na nią z promiennym uśmiechem i energicznie do burmistrza, by zajął się powiadomieniem dziennikarzy i innymi kiwnęła głową.

sprawami organizacyjnymi.

Katherine odwróciła się, by wyjść z pokoju, ale na odchodnym po

- Zapewnijcie sobie pomoc brata Julie, Teda - dodał Paul, wkładawiedziała jeszcze: jąc marynarkę.

- Poproście, by powiadomił innych funkcjonariuszy

- Jeżeli zamierzasz dzisiaj zostać rzecznikiem prasowym Zacharego z biura szeryfa, aby pomogli w uchronieniu Julie przed stratowaniem Benedicta, radziłabym, byś postarała się wyglądać jak najatrakcyj

- sam mogę nie dać rady. - Teraz zwrócił się do Julie: - Jeżeli szybko niej. To niesprawiedliwe! Ludzie, bardziej niż chcą się do tego przysięg ubierzesz, odwożę cię do domu i będziesz miała dość czasu na przyznać, dają się omamić kobiecej urodzie.

gotowanie sobie notatek. Przydadzą się, gdy za pośrednictwem sateli

- Dziękuję. - Julie, zaabsorbowana swoim celem, zupełnie zapoty i prasy staniesz twarzą w twarz z całym światem.

niała o zdenerwowaniu. W myślach już robiła remanent strojów, by

- Przerażasz ją - karcącym tonem odezwała się Katherine.

wybrać najlepszy. - Co jeszcze mi doradzisz?

- Nic podobnego. - Julie zaskoczyła wszystkich, włącznie z sobą. -

Katherine pokręciła głową.

Sytuacja jest idiotyczna, ale daleko jej do przerażającej. Nie dam się

- Wypadniesz wspaniale. Jesteś szczerą, wierzysz w to, co mówisz.

tak łatwo zastraszyć ani wprowadzić w zakłopotanie.

Przekonasz wszystkich, jak zawsze.

Paul uśmiechnął się z aprobatą, ale powiedział tylko: Julie niewiele słyszała - obmyślała najskuteczniejszą strategię do

- Rozgrzeję silnik, a ty w tym czasie się ubierz. Katherine - dodał

osiągnięcia celu. Przyszło jej do głowy, by zyskać przychylność meż uśmiechem - dziękuję za wspaniały poranek i fantastyczne śniadaniów poprzez stworzenie lekkiej atmosfery. O strojach niemal zaponie. Zobaczymy się na konferencji.

niała. Na początek poważne, oficjalne sprawozdanie, dzięki które

Gdy zamknęły się za nim drzwi wyjściowe, Katherine bez obwijania mu spróbuje nastawić dziennikarzy przyjaźniej do Zacka, dopiero jak w bawełnę zwróciła się do Julie:

już zacznie odpowiadać na pytania, postara się mówić swobodnie,

- Skoro sama tego nie zauważasz, muszę zwrócić twoją uwagę, jaki z uśmiechem.

to wyjątkowy mężczyzna. A do tego zupełnie zwariowany na twoim Z uśmiechem. Swobodnie. Z lekkim sercem.

punkcie, poza tobą każdy to widzi. - Zrobiła do Julie oko. - Wysoki To Zack był aktorem!! Nie wiedziała, jak wypadnie, jaki obrót przybrunet, przystojny i bardzo, bardzo męski...

bierze spotkanie. Ale jakoś sobie poradzi - musi!

- Przestań - przerwała Julie - nie chcę tego słuchać.

- Dlaczego?

- Bo przypomina mi Zacka - powiedziała szczerze. - Od samego początku. - Zajęła fartuszek i ruszyła do przedpokoju.

- Jest pomiędzy nimi zasadnicza różnica - zauważyła idąca za nią

- Wujek Parker? - zapytała z rezerwową miną Marissa.

Meredith z trudem stłumiła śmiech, słysząc słowa, jakimi Matt opisuje jej byłego narzeczonego i pośpiesznie wtrąciła:

- Tatusz żartuje. Wujek Parker nie jest zły.

- To historia mojego autorstwa - zaprotestował Matt i kontynuował: - I zdarzyło się tak, że mąż księżniczki, który akurat wie dość dużo o inwestowaniu pieniędzy, poradził jej, by nie słuchała bardzo złego bankiera. Ale nic nie pomogło, księżniczka uparła się. Co więcej

- dodał głębokim, podkreślającym wagę słów głosem - była tak przekonana o słuszności swego postępowania, że założyła się z mężem, iż akcje pójdą w górę. Ale tak się nie stało, w piątek spadły o dwa punkty. A wiesz, co się dzieje, gdy księżniczka przegrywa zakład z mężem?

Rozdział 49

Dziecko pokręciło głową, uśmiechając się do wykrzywionej wesoło

ścią twarzy ojca.

- Musi za karę odbyć dzisiaj ze swoim mężem bardzo długą drzemkę. - Rzucił żonie wymowne spojrzenie.

- Mamusia idzie spać! - Marissa zaklaskała w dłonie.

okien chicagowskiego penthousu dawny sąsiad Zacka, przyjaciel na

Z

- Tata jest tego samego zdania - powiedział Matt.

jego weselu, Mathew Farrell, podziwiał Lake Shore Drive. Nie kontem

Meredith wstała, wzięła Marissę za rękę, ale jej ciepły uśmiech plował widoku zbyt długo, bo do pokoju wpadła i usadowiła mu się na przeznaczony był dla Matta.

kolanach córeczka Marissa, za nią nadeszła jej matka. Jedwabiste, ja

- Mądra mamusia - tłumaczyła córeczce - zakłada się tylko wtedy, sne włosy Marissy i błękitne oczy czyniły ją tak podobną do Meredith, gdy przegrana jest przyjemna. - Sielską atmosferę zakłóciło pojawie

że Matt, patrząc na swoje dwie dziewczynki, aż się uśmiechnął.

nie się Joego O'Hary, rodzinnego ochroniarza i szofera w jednej oso

- Myślałem, że to pora spania - zwrócił się do córki.

bie, który uważał się - i tak był traktowany - za członka rodziny.

Popatrzyła na lśniący prospekt akcji, który przeglądał. Najwyraź

- Matt - powiedział z zatroskaną miną - właśnie widziałem w teleniej wzięła go za jedną ze swoich książeczek.

wizji Julie Mathison, tę kobietę, którą Zack wziął jako zakładniczkę.

- Najpierw, tatusiu, opowiedz mi historyjkę, proszę.

Jej konferencja prasowa właśnie się zaczyna.

Spojrzał pytająco na Meredith. Prezeska Bancroft & Company, Meredith nigdy nie poznała Zacharego Benedicta. Gdy spotkała wielkiej sieci ekskluzywnych domów towarowych, założonych jeszcze Matta, aktor siedział już w więzieniu, ale wiedziała, że obydwu mężprzez jej przodków, uśmiechnęła się bezradnie.

czyn łączyła głęboka przyjaźń. Spojrzała na Matta włączającego z po

- To przecież niedziela - powiedziała. - Myślę, że w taki dzień ponurą miną telewizor.

południowa drzemka może trochę poczekać.

- Joe, możesz zaprowadzić Marissę do łóżka?

- Mamusia się zgadza. - Wygodnie sadowiąc córkę na kolanach, za

- Naturalnie. Chodź, kochanie. - Odeszli, trzymając się za ręce, olstaniał się, co jej opowiedzieć. Meredith usiadła na fotelu naprzebrzymi mężczyzna z maleńką dziewczynką - dziecko z dużym misiem.

ciwko obojga, w oczach męża dostrzegła błysk rozbawienia. Jak tylko Zbyt zdenerwowany, by usiąść, Matt wepchnął ręce w kieszenie otworzył usta, zrozumiała przyczynę jego wesołości.

spodni i w napięciu patrzył na ładną, młodą kobietę, z długimi ciemny

- Dawno, dawno temu - zaczął poważnym głosem - była sobie pięknymi włosami upiętymi na karku, ubraną w prostą, białą, wełnianą suna księżniczka, która zasiadła na tronie w Bancroft and Company.

kienkę ze złotymi guziczkami przy kołnierzyku i mankietach, wcho

- Mamusia? - zaszcebiotało dziecko.

dzącą na pełne mikrofonów podium.

- Mamusia - przyznał. - Księżniczka była nie tylko piękna i wspa

- Niech Bóg ma go w swojej opiece - powiedział. - Dziewczyna wyniała, ale także wyjątkowej mądrości. Niestety, pewnego dnia - ciągląda jak Królowa Snieżka, teraz wszyscy będą domagać się jego krwi.

nał, nadal zachowując powagę - bardzo zły bankier namówił ją do Ale gdy burmistrz Keaton zakończył swe prośby do dziennikarzy zainwestowania pieniędzy w firmę, która...

o grzeczne potraktowanie Julie, a dziewczyna zaczęła opowiadać, co spotkało ją z rąk porywacza, zmarszczka na czole Matta powoli wygła

- Czy w którymkolwiek momencie bała się pani?

dziła się, a na jego twarzy ukazał się pełen niedowierzania uśmiech.

- Jego broni, pierwszego dnia - powiedziała ostrożnie - ale gdy nie Wbrew oczekiwaniom, ofiara Zacka opisywała spędzony z nim tydzień zastrzelił mnie po próbie przekazania wiadomości w samochodowym jak dobrą przygodę, mówiła o kurtuazji porywacza, opisywała jako barze ani wtedy, gdy usiłowałam uciec, zrozumiałam, że nie zamierza niezwykle delikatnego, nie wspominając ani słowem „o strasznych zrobić mi krzywdy, choćbym nie wiem jak go prowokowała.

chwilach na łasce bezwzględnego mordercy".

Matt nie mógł oderwać wzroku od ekranu. W skupieniu słuchał, Gdy opowiedziała, jak naprawdę wyglądała jej próba ucieczki na jak Julie, zgrabnie omijając rąf, odparowuje pytania dziennikarzy, parkingu i o sprytnym wybiegu Zacka, wśród zebranych rozległ się jak udaje jej się zaszcepić

wrogiemu Zackowi audytorium pewną doszmer tłumionego podziwu. A gdy jeszcze opisała swoją ucieczkę na zę przychylności.

skuterze śnieżnym i wysiłki Zacka, by ją ratować ze strumienia, udało. Po trzydziestu minutach nieprzerwanych pytań tempo ich zadawanej się przedstawić go jako pełnego wrażliwości bohatera.

nia zaczynało jakby słabnąć. Teraz zabrał głos reporter CNN.

Gdy kończyła oświadczenie, sala eksplodowała rzucanymi ze

- Panno Mathison, czy chce pani, by Zachary Benedict został ujęty?

wszystkich stron pytaniami. Matt w napięciu oceniał ich ostrość.

Zwróciła twarz w jego stronę.

- Panno Mathison - zawołał reporter CBS - czy Zachary Benedict

- Jak ktoś przy zdrowych zmysłach mógłby pragnąć, by złapano groził pani bronią?

i ponownie uwięziono niesprawiedliwie skazanego człowieka? Nie ro

- Wiedziałałam, że jest uzbrojony - odpowiedziała spokojnie, z uśmiechem, jak ława przysięgłych mogła uznać go za winnego mordercem - i to wystarczyło, by odwieść mnie, przynajmniej z początku, stwa, ale wiem dobrze, że do dokonania takiego czynu nie jest zdolny od jakichkolwiek prób kłótni czy krytykowania jego filmów.

bardziej ode mnie. Gdyby było inaczej, nie stałabym tu dzisiaj. Prze

Śmiech, który wybuchł, przerwały kolejne pytania: cięż przed chwilą opowiedziałam wam, jak kilkakrotnie próbowałam

- Panno Mathison! Gdy Benedict zostanie ujęty, wniesie pani przestorpedować jego plany. Chciałabym też, byście pamiętali, że gdy sąciwko niemu skargę o porwanie?

dził, że zostaliśmy odkryci przez helikopter, jego największą troską. Z drwiącym uśmiechem potrząsnęła głową.

było moje bezpieczeństwo, nie własne. Oczekuję przerwania tego po

- Nie sądzę, by zapadł skazujący wyrok. Gdyby wśród sędziów przyłowania i wznowienia sprawy - dokończyła stanowczym, ale uprzejsięgłych znalazły się kobiety, uniewinniłyby go natychmiast po usłymym tonem. - Jeżeli, panie i panowie, nie macie więcej pytań, zaszeniu, jak na równi ze mną zajmował się gotowaniem i zmywaniem.

kończmy naszą rozmowę i szczęśliwie powróćmy do naszych domostw.

- Czy zgwałcił panią?

Jak powiedział pan burmistrz Addelson, miasto Keaton pragnie po

Uniosła wzrok z rozbawioną, pełną niedowierzania miną.

wrotu do normalności - ja także. Dlatego nie będę udzielać więcej wy

- Przecież dopiero co opisałam ze szczegółami, co działo się w ciawiadów ani odpowiadać na żadne pytania. Nasze miasto jest zachwycogu tego tygodnia i podkreślałam, że ani razu nie użył wobec mnie przene napływem waszych pieniędzy, ale jeżeli zostaniecie u nas dłużej, to mocy fizycznej. Chyba nie zapomniabym, gdyby próbował popełnić uprzedzam, nadaremnie tracicie czas...

coś tak odrażającego.

- Tylko jedno pytanie! - zawołał reporter „Los Angeles Times”. -

- Czy obraził panią słownie?

Jest pani zakochana w Zacharym Benedikcie?

Skinęła z powagą głową, ale w oczach błysnęły iskierki wesołości.

Spojrzała na niego, zmarszczyła piękne brwi i odpowiedziała po

- No tak, rzeczywiście...

gardliwym tonem:

- Może to pani opisać?

- Takiego pytania spodziewałabym się prędej po „National Enqui

- Oczywiście. Jednego wieczora był głęboko urażony, gdy nie wyrer", ale żeby „Los Angeles Times"... - Próba wykręcenia się od odpomieniłam jego nazwiska wśród moich ulubionych aktorów filmowych.

wiedzi, poparta śmiechem zebranych, tym razem nie powiodła się, bo Zebrani wybuchnęli śmiechem, ale reporter, który zadał pytanie, odezwał się reporter „Enquirer":

zdawał się nie rozumieć żartu.

- W porządku, panno Mathison, a więc my zadajemy to pytanie:

- Czy wtedy groził pani? - naciskał. - Co dokładnie i jak powie

Jest pani zakochana w Zacharym Benedikcie?

dział?

Tylko ten jeden raz Matt usłyszał w głosie Julie drzenie. Jego ser

- Cóż, mocno wzburzony spytał, czy mam słabość do niskich mężce wypełniło się współczuciem, gdy patrzył, jak dziewczyna walczy czyzn.

o zachowanie beztroskiego uśmiechu - zdradziło ją spojrzenie olbrzymich, ocienionych długimi rzęsami szafirowych oczu, pociemniałych i spoważniałych od uczucia, jakim mogła być czułość. Współczucie kryję się z nią przed władzami. Zanim uciekł, kontaktowaliśmy się re

Matta sięgnęło szczytu - zrozumiał, że dziennikarze w końcu ją osagularnie.

czyli. Ale Julie od razu zmieniła taktykę. Dobrowolnie, z pełną świadom

- Ale co teraz, Matt? - Popatrzyła pytająco na męża. - Co się stamością, weszła w zastawioną pułapkę, tak śmiało, że aż zapierało dech.

nie, jeżeli spróbuje się z tobą skontaktować?

- Większość kobiecej populacji naszego kraju na jakimś etapie ży

- W takim przypadku... - obojętnie wzruszył ramionami, co zaniecia prawdopodobnie wyobrażała sobie, że jest zakochana w Zacharym pokoiło ją jeszcze bardziej - ...postąpię jak przestrzegający prawa Benedikcie. Teraz, po bliższym poznaniu go - dodała lekko załamująobywatel, o czym zresztą Zack doskonale wie: powiadomię władze.

cym się głosem - uważam, że wykazały wspaniałą znajomość rzeczy.

- Jak szybko?

On... - zawahała się, wyraźnie szukając właściwych słów -... jest mąż

Roześmiał się z kolejnego dowodu jej przenikliwości, otoczył racyzną, którego każda może bez trudu pokochać.

mieniem i zdecydowanym gestem powiódł w stronę sypialni.

Julie odwróciła się od mikrofonów. Natychmiast pojawiło się przy

- Wystarczająco, by uniknąć oskarżenia o znowę - obiecał. - Ale niej dwóch mężczyzn - Matt był pewien, agentów FBI - i kilku poliani chwili wcześniej.

cjantów w mundurach, którzy sprowadzili ją z podium.

- A co ze sprawą korzystania z naszego domu? Podzielisz się z poli

Wyłączył pilotem telewizor w chwili, gdy reporter CNN przeszedł

cją swymi podejrzeniami?

do podsumowania wywiadu, potem popatrzył na żonę.

- To wyśmienity pomysł - powiedział po chwili namysłu. - Będzie

- Co o tym myślisz?

następnym dowodem mojej niewinności, wykaże wolę współpracy

- Uważam - powiedziała Meredith spokojnie - że jest niesamowita.

z władzami.

- Czy udało jej się zmienić twoją opinię o Zacku? Ja oczywiście

- I gestem - dodała chłodno jego żona - który w żaden sposób nie trzymam jego stronę, ale ty go nie znałaś, więc z twojej reakcji można może zaszkodzić twojemu przyjacielowi, bo według słów Julie Mathiwnioskować o nastrojach ogółu.

son, opuścił Kolorado kilka dni temu.

- Nie sądzę, bym była tak obiektywna, jak mówisz. Dla mnie jesteś

- Jesteś bardzo mądra, kochanie - przyznał z uśmiechem. - A teraz mistrzem w ocenie charakterów, a nie kryłeś, że uważasz go za ofiarę włąć do łóżka, na naszą małą drzemkę, i zaczekaj, aż zadzwonię do pomyłki sądowej. Jeżeli ty wierzysz w jego niewinność, jestem skłonniejszego biura FBI.

na podzielić twoje zdanie.

Skinęła głową. Położyła mu dłoń na ramieniu i spytała:

- Dziękuję za wyrazy uznania dla mojej przenikliwości. - Z czuło

- Gdybym cię poprosiła, byś nigdy więcej nie miał nic wspólnego ścią pocałował żonę w czoło.

z czymkolwiek, co wiąże się z Zacharym Benedictem... - Nie pozwolił

- A teraz ja chcę cię o coś zapytać - odezwała się Meredith. Matt jej dokończyć.

od razu wyczuł, czego będzie dotyczyło pytanie. - Julie Mathison po

- Zrobiłbym dla ciebie wszystko, dobrze o tym wiesz - powiedział

wiedziała, że została zabrana do domu na odludziu, w górach Kolorado.

głosem nabrzmiałym emocjami - ale wolałbym, Meredith, byś mnie Czy chodzi o nasz dom?

o to nie prosiła. Musiałbym z tym żyć i byłoby mi bardzo ciężko, gdy

- Nie jestem pewien - powiedział i uśmiechnął się na widok jej pobym odwrócił się od Zacka.

wątpiącej miny - ale chyba tak. Zack bywał tam kilkakrotnie, Meredith zawahała się. Zdumiała ją lojalność okazywana przez męchoć zawsze odbywaliśmy podróż drogą powietrzną. Za każdym razem za temu człowiekowi. Powszechnie uznawany za świetnego, choć dość ponawiałem zaproszenie... Zapewne uważałby się za uprawnionego do bezwzględnego biznesmena Matt miał setki znajomych, ale ani zbytnio skorzystania z tego miejsca, oczywiście bez wplątywania mnie w...

im nie ufał, ani nie darzył prawdziwą przyjaźnią. Z tego, co wiedziała,

- Ależ ty już zostałeś zamieszany w tę sprawę! - wybuchnęła nieco właśnie Zachary Benedict był tym jedynym, uważanym przez Matta histerycznie Meredith. - Ty...

za godnego zaufania.

- Nie mam nic wspólnego z ucieczką Zacka, nie pozwoliłbym sobie

- To musi być niezwykle człowiek, skoro decydujesz się dla niego na narażenie na niebezpieczeństwo ciebie czy mnie. - Popatrzył na jej na tak wiele.

wciąż niepewną minę i spokojnym głosem ciągnął dalej: - Zack przed

- Polubiłabyś go - powiedział z przekonaniem, uśmiechając się pod pójściem do więzienia udzielił mi pełnomocnictwa do zajmowania się nosem.

jego finansami, co czynię nadal. Taka działalność jest legalna i nie

- Skąd ta pewność? - By podtrzymać żartobliwy nastrój, przyjęła lekki ton.

- Jestem pewien, bo przecież szalejesz na moim punkcie.

- Czyżbyś chciał powiedzieć, że jesteście do siebie podobni?

- Wielu tak uważało, i to niekoniecznie musiał być komplement.

Ale tak naprawdę... - spoważniał - ...jestem wszystkim, co Zackowi pozostało, jedynym, któremu może ufać. Po aresztowaniu pochlebcy i fani Zacka, przez całe lata oblegający go na każdym kroku, odsunęli się jak od zadżumionego, zachowywali się tak, jakby jego upadek stanowił dla nich nie lada frajdę. Byli inni, ci pozostali mu wierni nawet po uwięzieniu. Ale od nich odciął się, nie chciał nawet odpisywać na listy.

- Pewnie się wstydził.

- Na to wygląda.

- W jednym się mylisz - powiedziała łagodnie - oprócz ciebie ma jeszcze innego sprzymierzeńca.

Rozdział 50

- Kogo?

- Julie Mathison. Jest w nim zakochana. Sądzisz, że dzisiaj oglądał

ją albo słyszał w radio?

Mat potrząsnął głową.

Promienie wschodzącego słońca zaczynały już przygrzewać. Droga

- Wątpię w to. Musi być daleko, niekoniecznie w kraju. Byłby głupze wsi do przystani szedł mężczyzna, zapadając się niemal po kostki cem, pozostając w Stanach, a z pewnością nim nie jest.

w piachu, pod pachą trzymał kilka czasopism; za towarzysza miał jedy

- Chciałabym, by ją mógł słyszeć - powiedziała Meredith. Jej sernie własny cień. Kierował się prosto ku molo. Nie zatrzymał się przy ce, pomimo troski o bezpieczeństwo męża, przepelniało współczucie żadnym z rybaków rozładowujących połów czy naprawiających sieci, dla Zacka. - Może jakimś trafem dowiedział się, co ona próbowała zrodo nikogo nie zagadał, oni także zachowywali obojętność, milczeli. Kilbić.

ka par ciekawskich oczu odprowadziło nieznanego do jego łodzi,

- W życiu osobistym Zack nigdy nie miał szczęścia.

czterdziestojednostopowej Hatteras ze świeżo wymalowaną niebieską

- Myślisz, że zakochał się w Julie Mathison?

farbą nazwą „Julie”. Poza imieniem łodzi, uwidocznionym zgodnie

- Nie - odpowiedział z przekonaniem. - Oprócz niej miał wiele pilz morskim prawem na rufie, nic więcej w tej jednostce nie przyciąganiejszych spraw na głowie, poza tym w Hollywood zdążył uodpornić ło uwagi. Z daleka wyglądała jak tysiące innych, pływających tutaj, się na kobiety. Dawały mu satysfakcję seksualną, ale niezbyt je szanoprzy wybrzeżu Ameryki Południowej, niektóre wycarterowane przez wał, co specjalnie nie dziwi, zważywszy na towarzystwo, w jakim się łowiących dla sportu, znakomita większość ciężko pracująca na utrzymać. Gdy robił nad wyraz szybko aktorską karierę, Ignęły do niego manie właściciela. Wszystkie wypływały o świcie, nim słońce zgasiło jak osy do miodu, a gdy został reżyserem rozdającym barwne role, gwiazdy; brzemienne połowem wracały pod wieczór.

opadły go niczym piękne, połyskliwe piranie. Zadręczały go. Zawsze Tak jak i łódkę, jej właściciela, który właśnie długimi krokami miał słabość do dzieci i właśnie taki był powód jego małżeństwa z Raprzemierzał keję, wyróżniało niewiele. Zamiast szortów i wełnianej chel. Obiecała urodzić mu całą furę i zaraz po ślubie wycofała się z tej koszuli, ulubionych przez kapitanów innych kutrów, miał na sobie obietnicy, zresztą ze wszystkich innych też. - Potrząsnął głową i zakończył opowiadanie: - Zack nie zakochałby się w ładniutkiej nauczycielkich rękawach, spodnie koloru khaki. Na nogi włożył buty o miękkich ce z małego miasteczka, do tego w kilka dni - miesięcy też byłoby za podeszwach, na czoło głęboko nasunął ciemną, wełnianą czapkę. Na mała.

opalonych słońcem policzkach widniał czterodniowy zarost, ale gdyby ktoś przyjrzał się nieznajomemu z bliska, zauważyłby, że jego twarz była mniej ogorzała niż innych; także wyposażenie łodzi wyglądało na bardziej przydatne w czasie rejsu niż połowów. Ale nikt nie zaprzętał

sobie nim głowy. W porcie na wyspie roilo się od konkurujących ze sobą rybaków, a „Julie” była zaledwie jedną z tysięcy zawijających samolot kierował się na południowy wschód, potem jeszcze bardziej tu łodzi, często z ładunkiem, o którym należało mówić szeptem.

wykręcił na południe.

Z drugiej strony przystani dwóch rybaków na „Diabolo” na chwilę Wkrótce po opuszczeniu przestrzeni powietrznej Stanów Zjednoczonych, gdy właściciel „Julie” wchodził na jej pokład. Cicho czonych Zack usnął, budził się tylko w czasie tankowania. Od znajezamruczał generator, na łodzi zabłyśły światła.

nia się w miejscu przeznaczenia sen gdzieś odpłynął i nie udało mu

- Urządzenie pracuje przez połowę nocy - zauważył jeden z nich. -

się przespać naraz więcej niż kilka godzin.

Po jaką cholereę tak długo?

Wstał i poszedł do kuchni. Nalał sobie brandy, z nadzieją, że alkohol

- Czasami, przez zasłony, widać jego cień przy stole. Pewnie siedzi pomoże mu zasnąć, potem zabrał szklankę do saloniku, służącego mu i czyta.

w tym małym pływającym domku za pokój dzienny i jadalnię. Zgasił

Drugi rybak wskazał znacząco wzrokiem na pięć anten górujących główne światło w kabinie, zostawił tylko zapaloną małą mosiężną lampwysoko nad mostkiem.

kę na stole obok sofy, by oświetlała podobiznę Julie, tę wydartą z pierw

- Ma na tej łajbie wszelki ekwipunek, łącznie z radarem. I nigdy szej strony gazety sprzed tygodnia, którą w ramach zawiesił na ścianie.

nie łowi ani nie szuka chętnych do przejażdżki. Wczoraj stał na kotwi

Za pierwszym razem wydało mu się, że to fotografia z uroczystości odcy w pobliżu Calvary Island, a nawet nie zanurzył wędek.

bierania dyplomu. Dzisiaj, pociągając brandy, przyjrzał jej się dokład

- Bo to nie żaden rybak, turystów też nie wozi - zauważył z niesmakiem. Zdjęcie zostało zrobione raczej w trakcie wesela lub przyjęcia z inkiem pierwszy.

nej okazji. Julie, ubrana w brzoskwiniową suknię ze skromnym wy

- Może narkotyki?

cięciem pod szyją, odsłaniającym naszyjnik z pereł, zwróciła jego

- A co by innego? - Jego kolega z obojętną miną wzruszył ramionami uwagę przede wszystkim uczesaniem, włosami upiętymi w taki sam sposób jak podczas ich randki.

mi.

Zadręczał się, ale nic nie mógł na to poradzić. Wziął ramkę z podo

Nieświadomy, że w tej ruchliwej przystani jego osoba budzi jakieś bieżące Julie do ręki i położył na kolanach. Powoli przesuwając kciukiem kolwiek emocje, Zack studiował leżące przed nim na stole mapy, uważając na usta dziewczyny i zastanawiał się, czy po powrocie do domu znów nie wyznaczał kurs, jakim być może popłynie w przyszłym tygodniu.

śmieje się tak bez troski. Miał taką nadzieję, ale gdy patrzył na zdję

Gdy kończył, była już trzecia rano, ale wiedział: choć wyczerpany, i tak nie, przypominał sobie jej twarz z chwili pożegnania - bolesny wyraz nie zaśnie. W ciągu ostatnich siedmiu dni sen niemal całkiem go opuścił, gdy wyśmiał jej wyznanie. Wspomnienia nie dawały mu spokoju, ścił i to nie z powodu napięcia spowodowanego ucieczką. W Stanach, rozdzierały serce, dołączyły do długiej listy trosk, z tą najważniejszą dzięki powiązaniom Enrico Sandiniego i pół milionowi dolarów, dotyczącą jej - czy nie jest w ciąży. Torturował się myślami o tym, co wszystko poszło gładko. W ustalonym terminie, na polanie oddalonej by przeżywała, zmuszona do aborcji albo do urodzenia nieślubnego 200 jardów od jego górskiej kryjówki w Kolorado wylądował niewieldziecka w małym miasteczku.

ki, wynajęty helikopter. Lądowisko istniało w tym miejscu od dawna, tyle że przeznaczone dla właścicieli domu i ich gości. Zack, z nartami Było tyle spraw, o których chciał jej powiedzieć, tyle rzeczy, które na ramieniu, w stroju narciarskim i zakrywających pół twarzy goglach, pragnął wyznać. Dokończył brandy. Odezwała się pokusa napisania wszedł na pokład maszyny i po godzinie lotu znalazł się w pobliżu manastępnego listu. Codziennie pisał jeden, choć wiedział, że nigdy ich tej stacji narciarskiej. Pilot nie zadawał żadnych pytań ani nie okazał

nie wyśle. Musi przestać, pomyślał.

zdziwienia. Bogaci narciarze często używali tego rodzaju transportu, Musi zapomnieć o niej, zanim postrada zmysły...

by zimową porą bez kłopotu przemieszczać się w leśnej głuszy.

Musi się trochę przespać...

Na parkingu przed narciarskim domkiem oczekiwał już na niego Odruchowo sięgnął po papier i długopis.

wynajęty samochód. Po ujechaniu sporego kawałka na południe, Zack Czasami „donosił” jej, co robi, pisał o sprawach, które, jak sądził, znalazł się u kresu samochodowego etapu: na dobrze zamaskowanym powinny ją zainteresować: o wyspach na horyzoncie, o zwyczajach pasie startowym stał, zgodnie z planem, gotowy do startu samolot. Pimiejscowych rybaków. Ale nie dzisiaj. Wyczerpanie i brandy sprawiły, lot helikoptera nie miał pojęcia, kogo wiezie, nie był wtajemniczony że wyrzuty sumienia urosły do monstrualnych rozmiarów. Według staw cały spisek, czego nie dało się powiedzieć o pilocie samolotu. Trasa rej amerykańskiej gazety, którą kupił rano we wsi, Julie była podejrzałotu, przerywanego jedynie lądowaniem w celu uzupełnienia paliwa, na o współudział i pomoc w jego ucieczce. Przyszło mu do głowy, że do różniła się znacznie od tej zgłoszonej kontroli powietrznej. Niewielki obrony przed natarczywością policji i FBI, przed oskarżeniami o współ-

udział, tylko po to, by po zastraszeniu zmusić ją do wygodnych dla władz zeznań, powinna wziąć prawnika. Musi zatrudnić adwokata z prawdziwego zdarzenia, a nie jakiegoś tam prowincjonalnego głąba.

No i będzie potrzebowała pieniędzy, dużych. Nowe wyzwanie odeгнаło nastrój beznadziejności i rozpaczy, w jakim tkwił od rozstania z nią.

Gorączkowo zastanawiał się nad rozwiązaniem sprawy, wynajdował

wciąż nowe przeciwności, i zaraz wymyślał sposoby uporania się z nimi.

Z wolna wstawał świt. Zack wyprostował się w fotelu, niesłuchanie znużony i całkowicie przegrany. Przegrany, bo wiedział, że wysłał ten list. Musi! Dlatego, że znalazł dla niej radę, bo rozpaczliwie pragnął, by poznała jego uczucia. Teraz już rozumiał, że prawdą nie sprawi jej tyle bólu, ile wyrządził kłamstwem. To będzie ich ostatni kontakt, ale przynajmniej naprawi to paskudne zakończenie najcudowniejszych dni i nocy jego życia.

Rozdział 51

Przez zasłony saloniku przebijały się promienie słońca. Spojrzał na zegarek. Poczte zabierano z wyspy tylko raz w tygodniu, w poniedział

łek rano. A to oznaczało, że nie zdąży przepisać nagryzmołonego byle jak listu. Musi jeszcze napisać do Matta, wytłumaczyć, czego od niego

- l a m w dole, po prawej, to Keaton, panie Farrell - powiedział pioczekuje.

lot, gdy lśniący learjet wyszedł spod pokrywy chmur i rozpoczął podejście do lądowania. - Zanim usiądziemy, przelecę nad pasem startowym, by sprawdzić, w jakim jest stanie.

Matt sięgnął po przycisk interkomu.

- Dobrze, Steve - powiedział w zamyśleniu. Popatrzył na zatroskaną twarz Meredith. - Co się stało? - zapytał cicho. - Przecież mówiłem ci, że w doręczeniu listu adresowanego do mnie, a przeznaczonego dla Julie Mathison, nie ma nic nielegalnego. Władze doskonale wiedzą o udzielonym mi przez Zacka pełnomocnictwie. Przekazałem im już kopertę, w której przesłał swoje instrukcje, więc mogą go próbować namierzyć.

Tyle że nie zda im się to na wiele - dodał, tłumiąc śmiech. - List przyszedł z Dallas, gdzie z pewnością Zack ma kogoś zaufanego, kto odbiera korespondencję, przepakowuje w nową kopertę i przesyła do mnie.

Meredith wiedziała, jak mocno jej mąż jest zaangażowany w to, co robi, więc skrzętnie skryła niepokój.

- Dlaczego tak postępuje, skoro bez zastrzeżeń ci ufa?

- Abym mógł przekazywać policji każdą kopertę, jaką dostanę, nie zdradzając miejsca jego pobytu. Tym sposobem chroni nas obu. Widzisz, jak dotąd, dokładnie trzymałem się przepisów prawa.

Meredith odchyliła głowę na oparcie obitej białą skórą kanapy, królującej w kabinie samolotu, i na pół ze śmiechem, na pół z westchnieniem, zauważyła:

- No pewnie! Nie wspomniałeś FBI, że razem z informacją do ciebie dołączył list dla Julie Mathison ani o zamiarze doręczenia go.

- Wiadomość dla niej znajduje się w czystej, zapieczętowanej kopercie - odparował lekko. - Skąd mam wiedzieć, od kogo pochodzi?

Może zawierać choćby kucharskie przepisy. Mam nadzieję - powie

- Jakieś kłopoty, Joe? - zapytał, gdy usadowili się na tylnym siedział z udanym oburzeniem - że nie sugerujesz, bym otworzył kopertę dzeniu.

i zajrzał, co w niej jest. Coś takiego to naruszenie prawa federalnego,

- Nie - pogodnie odpowiedział O'Hara. Nacisnął pedał gazu i poprzestępstwo. Co więcej, kochanie, żaden przepis nie nakazuje mi inmknęli jak zwykle, jakby brali udział w wyścigu samochodowym. - Jeformowania władz o każdej próbie Zacka kontaktu ze mną.

stem w miasteczku od godziny, zdążyłem zlokalizować dom Julie Ma

Meredith, trochę wystraszona, wbrew swej woli dała się rozbawić thison. Przed ogródkiem stoi cały tłum dziecięcych rowerów.

nonszalancją męża. Patrzyła na tego przystojnego mężczyznę, w któ

Meredith przytrzymała się ramienia męża. O'Hara pokonywał zarym - wówczas dwudziestopięcioletnim robotniku zakładów metalokrety z szaleńczą brawurą. Gdy wyskakiwali na autostradę, spod kół

wych - zakochała się jako niewinna, osiemnastoletnia panienka z samochodu z impetem wystrzeliwał żwir.

wego domu, i którego krótko później utraciła. Po odejściu z fabryki,

- Jakie to instrukcje, dotyczące Julie Mathison, przekazał ci Zack?

w ciągu następnych dziesięciu lat, dzięki zdolnościom i ryzykownym

- kontynuowała wątek rozmowy podjętej jeszcze w samolocie.

posunięciom zbudował imperium finansowe. Pomimo wyrafinowanych Matt wyciągnął z kieszeni złożoną kartkę i spojrzał na pierwsze limanier, szytych na miarę eleganckich ubrań, pomimo posiadanych niki.

jachtów i samolotów, w głębi serca pozostał nieprzejednanym bojow

- Między innymi mam dobrze przyjrzeć się, jak wygląda, upewnić, nikiem. Kochała go za to. Uwielbiała tę jego brawurę, wewnętrzną siczy nie schudła i czy nie cierpi na bezsenność.

łę, chociaż rozumiała, że to właśnie z tego powodu lekceważy ewen

Niecodzienna troska Zacka Benedicta o byłą zakładniczkę nie uszła tualne konsekwencje swych działań. Wierzył w niewinność Zacharego uwagi Meredith i jej opinia o bezwzględnym porywaczu natychmiast Benedicta i to wystarczało, by robił, co postanowił. Choć wiedziała, złagodziła.

że nie zdoła odwieść go od raz podjętej decyzji, nalegała na dotrzy

- Jak masz to ocenić? Przecież nie wiesz, jak wyglądała, zanim spełnianie mu tego popołudnia towarzystwa - w końcu musiała mieć pewdziła z nim ten tydzień.

ność, że zbyt się nie wychyli.

- Domyślam się tylko załamania, jakie w końcu dopadło Zacka. -

- Dlaczego się uśmiechasz? - zapytał Matt.

Matt zmusił się do ukrycia, jak mocno jest przejęty, i lekkim tonem

- Bo cię kocham - przyznała z kwaśną miną. - A ty, czemu?

kontynuował: - Spodoba ci się następny punkt. Mam ustalić, czy przy

- Bo mnie kochasz - szepnęła czule. Objął żonę ramieniem i przytupadkiem nie jest w ciąży.

lił twarz do jej szyi. - A także - przyznał - z powodu tego... - Z kiesze

- Patrząc na nią? - wykrzyknęła Meredith. Joe wjeżdżał właśnie ni na piersi wyjął list Zacka.

w ulicę pełną domów, obrośniętą po obu stronach drzewami.

- Mówiłeś, że to tylko lista instrukcji dotyczących Julie Mathison.

- Nie, mam zapytać wprost i dlatego jestem zachwycony, że ze

Co w tym śmiesznego?

chciałaś ze mną tu przyjechać. Jeżeli zaprzeczy, mam powiadomić Za

- Właśnie to - lista. Gdy Zack szedł do więzienia, posiadał olbrzymią, czy jej uwierzyłem.

mi majątek zamrożony w inwestycjach na całym świecie. Wiesz, ile

- Ona sama nie może jeszcze tego wiedzieć, chyba że poddała się poleceń otrzymałem od niego razem z pełnomocnictwem?

próbie wczesnego wykrywania ciąży. W końcu, od ich rozstania, minę

- Nie, ile?

ły dopiero trzy tygodnie. - Meredith naciągnęła na dłonie rękawiczki,

- Jedno. - Z uśmiechem uniósł wskazujący palec. - Powiedział: pobo Joe, ze zgrzytem hamulców, zatrzymywał samochód przed schludstarem się nie doprowadzić mnie do bankructwa.

nym, jednopiętrowym domkiem, spod którego mali chłopcy rozjeżdża

Meredith śmiechem skwitowała słowa męża. Matt popatrzył przez li się na rowerach. - Jeżeli tak tym się przejmuję musi mu naprawdę okno samolotu. Maszyna zniżala się nad pasem startowym, słońce zana niej zależeć.

migotało na skrzydłach.

- Czuje się winny. - Matt wysiadł z auta. -1 odpowiedzialny. Zack

- Jest Joe z samochodem - powiedział. Ich szofer wcześniej przylezawsze poważnie traktował swe zobowiązania. - Ruszyli chodnikiem ciał z Dallas regularną linią i wynajął nie rzucający się w oczy samow stronę domu. Dwóch małych chłopców na wózkach inwalidzkich, chód. Teraz wyjechał na ich spotkanie. Matt praignął, by ich pobyt piszcząc z uciechy, wyjechało z bocznych drzwi i dalej

podjazdem na w Keaton i późniejszy odjazd nie został przez nikogo zauważony, nie drogę. Za nimi wybiegła młoda, ładna kobieta.

mogli więc wsiąść do taksówki, nawet gdyby w miaisteczku takie były.

- Johnny! - zawołała ze śmiechem - oddaj mi to! - Chłopiec wymachiwał notatnikiem i gwałtownymi skrętami wózka umykał przed dziewczyną, nie pozwalając wyszarpnąć sobie z ręki trofeum. Jego kuli, tak gorąco pragnęła przedłużyć ich wizytę! Obecność Matta Farrel-lega blokował jej drogę własnym wózkiem. Matt i Meredith przyglądała sprawiała, że Zack zjawiał się tu, w jej domu.

li się tej szalonej zabawie, bezskutecznym wysiłkom roześmianej Julie

- Macie państwo ochotę na szklankę wina albo kawę? - zapytała.

Mathison uporania się z połączonymi siłami chłopców.

Odwiesiła płaszcze gości do szafy, a oni tymczasem usiedli na kanapie.

- W porządku - zawołała w końcu Julie. Wsparła dłonie na bio

- Kawa byłaby najlepsza - powiedziała kobieta, jej mąż przytaknął

drach, nadal nie widziała pary nieznajomych. - Wygraliście, potwory, ruchem głowy.

jutro nie będzie żadnego testu! A teraz oddajcie mi dziennik. - John

Nastawiła ekspres w rekordowym tempie, potem z filiżankami i tany wydał okrzyk triumfu i wręczył jej notatnik. - Dziękuję. - Julie zarlerzykami na tacy pędem wróciła do salonu. Na jej widok goście tobliwie naciągnęła chłopcu na oczy włóczkową czapkę, co tamten uśmiechnęli się, doskonale zdawali się rozumieć jej pośpiech. Na stoprzyjął ze śmiechem. Teraz pochyliła się nad drugim i zaciągnęła zaliku przed nimi postawiła tacę, dłońmi przeciągnęła po udach.

mek kurtki pod samą brodę, potem rozczochrała jego rude włosy. -

- Z jakiegoś powodu stałam się okropnie nerwowa - wyznała. - Ale Coraz lepiej wykonujesz bloki, Tim. Nie zapomnij o nich podczas mejestem bardzo zadowolona z waszego przybycia. Kawę podam, jak tylczu w następną sobotę, dobrze?

ko będzie gotowa.

- Ma się rozumieć, panno Mathison.

- Nie dostrzegłem w pani zachowaniu żadnych oznak nerwowości -

Julie patrzyła za wyjeżdżającymi na drogę chłopcami. Dopiero teprzyznał Matt Farrell z uznaniem - gdy stała pani przed kamerami raz dostrzegła elegancko ubranych mężczyznę i kobietę, stojących na i próbowała, z sukcesem, przeciągnąć media na stronę Zacka.

chodniku przed domem. Ruszyli w jej stronę. Julie skrzyżowała ręce Ciepło w jego spojrzeniu i głosie sprawiało, że poczuła się, jakby na piersiach, broniąc się przed podmuchami zimnego wiatru. Z uprzejwykonała wspaniałą, wymagającą nie lada odwagi robotę.

mym uśmiechem czekała, aż podejda - w zapadającym zmroku ich

- Mam nadzieję, że wszyscy przyjaciele Zacka przyjęli moje wystawtarze wydały jej się znajome.

- Panno Mathison - mężczyzna odpowiedział uśmiechem na jej pienie podobnie.

uśmiech - jestem Mathew Farrell, a to moja żona, Meredith. - Przyj

- Nie ma ich już zbyt wielu - powiedział bezbarwnym głosem. -

rzała się im z bliska. Meredith i Mathew Farrell stanowili piękną parę, Z drugiej strony - dodał z lekkim uśmiechem - przy takim poparciu ona jasnowłosa, on ciemny brunet, obydwójce uśmiechali się przyjaźnie.

jak pani, nie potrzebuje nikogo więcej.

- Jest pani sama? - zapytał mężczyzna i popatrzył w stronę domu.

- Od jak dawna się znacie? - zapytała Julie. Usiadła w fotelu bo

Julie, nagle podejrzliwa, zeszywniała.

kiem do kanapy.

- Jesteście dziennikarzami? Jeżeli tak, ja...

- Meredith nigdy go nie spotkała, ale ja znam go od ośmiu lat.

- Jestem przyjacielem Zacka - przerwał cicho.

W Carmel, w Kalifornii, jesteśmy sąsiadami. - Julie lekko pochyliła Serce Julie zabiło mocniej.

się, skupiając na nim całą uwagę. Matt niemal fizycznie wyczuwał

- Proszę, wejdźcie do środka - powiedziała podekscytowana, niechęć dziewczyny dowiedzenia się o kochanku jak najwięcej, więc szybmal ogłuszona zaskoczeniem.

ko dodał: - Jesteśmy także partnerami w wielu przedsięwzięciach fi

Poprowadziła ich tylnymi drzwiami, przez kuchnię z wiszącymi na nansowych. Zack, przed pójściem do więzienia, dał mi pełnomocnic

ścianach miedzianymi rondlami, do salonu.

two czyniące mnie odpowiedzialnym za jego sprawy majątkowe.

- Ślicznie tu - zauważyła Meredith FarrelL Zdjęła płaszcz i rozej

- Cudownie, że się pan tego podjął - powiedziała z wdziękiem.

rzała się po przestronnym, przewiewnym pokoju, po białych meblach Matt dostrzegł w jej oczach błysk naturalnego ciepła, którego Zacko-z wikliny, poduszkach w żywą, zielono-niebieską kratę, donicach wi musiało tak bardzo brakować. - Z pewnością bezgranicznie panu z drzewkami i kwiatami, rozmieszczonych w kątach.

ufa, jeżeli bez zastrzeżeń mu zawierzył.

Julie próbowała przywołać na twarz uśmiech, ale ledwie Matt zdą

- Darzymy się podobnymi uczuciami - odrzekł zmieszany, zastana

zył zdjęć płaszcz, wybuchnęła rozpaczliwym pytaniem: wiając się, w jaki sposób przejść do celu wizyty.

- Czy z Zackiem wszystko w porządku?

- I dlatego przyjechał pan aż z Kalifornii - próbowała pomóc - że

- O ile mi wiadomo, tak.

by, jako przyjaciel Zacka, przekazać, że spodobało mu się moje wy

Trochę się odprężyła, ale trudno jej było zachowywać się jak stąpienie?

uprzejma pani domu. Tak bardzo chciała wiedzieć, z czym się pojawi

Matt, wciąż niezdecydowany, w jaki sposób przejść do sedna sprawy, potrząsnął głową.

- W Carmel spędzamy tylko wakacje - wyjaśnił. - Na stałe miesz

- Czy mogę przeczytać na osobności?

kamy w Chicago.

- Ależ oczywiście! My w tym czasie zajmiemy się kawą.

- Myślę, że wolałabym Carmel, choć nigdy tam nie byłam. - Julie Julie skinęła głową, potem odwróciła się i wyszła z salonu, kierując wyczuła zakłopotanie gościa, dlatego kontynuowała rozmowę na nic się do swojego pokoju. Nie zastanawiała się nad tym, że wciąż jest winieznaczące tematy.

doczna dla swoich gości. Niecierpliwymi ruchami rozerwała kopertę.

- Mieszkamy w Chicago, bo Meredith jest prezesem Bancroft and Przygotowywała się na nieprzyjemny list od Zacka, krytykujące go Company, która właśnie tam ma centralę.

przykładanie przez nią zbytnej wagi do niepoważnej w końcu miłost-

- Bancroft! - wykrzyknęła Julie, pod wrażeniem tej informacji.

ki, ale gdy rozprostowała złożone strony i zaczęła czytać czułość i za

Nieraz słyszała o sieci ekskluzywnych domów towarowych.

dość, jakie eksplodowały w jej sercu, uleczyły wszystkie rany świat

- Byłam w waszym sklepie w Dallas, jest cudowny - z uśmiechem wokół przestał istnieć, liczyły się tylko te nieprawdopodobne słowa, zwróciła się do Meredith. I jak na moją kieszeń, o wiele za drogi, pojakie miała przed oczami, i mężczyzna, który je napisał. Słowa któmyślała. Uniosła się z miejsca. - Pójdę po kawę, pewnie jest już gotowych nigdy nie miała czytać...

wa. Gdy wyszła, Meredith dotknęła rękawa męża i cicho powiedziała: *Moja kochana Julie! Wiem, że nigdy nie przeczytasz tego listu ale co*

- Ona wyczuwa, że przyjechałeś tu w określonym celu i im dłużej *dziennie pisanie do ciebie pomaga, sprawia, że jesteś' blisko- Boże, jak ja za będziesz zwlekał, tym większy stres będzie przeżywała.*

Tobą tęsknię! Wciąż jesteś przy mnie. Dlaczego musiałem Cię poznać! Nie,

- Masz rację, nieśpieszno mi - przyznał Matt. - Ale ciężko mi zapy

to nieprawda. Czym byłoby życie bez wspomnień o Tobie, bez uśmiechu.

tać od drzwi, czy jest w ciąży i wręczyć czek. Chcesz, bym, zachowując *Wciąż myślę, czy jesteś szczęśliwa. Chcę, by tak było. Byś miała wsp subtelność, powiedział: panno Mathison, przywiozłem czek na ćwierć niałe życie. To dlatego, gdy byliśmy razem, nie mogłem powiedzieCi te*

miliona dolarów, bo Zack obawia się, że po zajściu w ciążę jest pani *go, co pragnęłaś usłyszeć. Bałem się, że czekałabyś na mnie prz& prze wiele, w potrzebie. Czuje się winny i aby pani lepiej mogła radzić sobie z pra*

wiele lat. Wiedziałem, chciałaś, by padło z moich ust: kocham cię. Niewy-sq i władzami, przesyła ten skromny podarek.

powiedzenie tych słów było moim jedynym niesamolubnym czynem Meredith zaczęła sugerować bardziej taktowny sposób załatwienia w czasie naszego wspólnego pobytu. A teraz żałuję milczenia.

sprawy, ale zanim skończyła, Julie wróciła z porcelanowym dzbankiem i zaczęła napełniać filiżanki.

Kocham Cię, Julie, Chryste, jak bardzo. Oddałbym całe życie za jeden rok z Tobą. Za sześć

miesiący, za trzy. Za chwilę.

Matt odchrząknął i odezwał się pełnym zażenowania głosem: *W ciągu kilku dni, kochanie, skradłaś mi serce, ale w zamian d a ł a ś*

- Panno Mathison...

swoje. Wiem, że tak było... widziałem to w Twoich oczach, za każdym ra

- Proszę nazywać mnie Julie - przerwała. Wyprostowała się, czuła napięcie w jego głosie.

zem, gdy na mnie patrzyłaś.

- Julie - zgodził się z niepewnym uśmiechem. - Tak naprawdę nie *Teraz nie żałuję już utraty wolności, nie szaleję z wściekłości na myśl przyjechałem tu z powodu twojej konferencji prasowej. Jestem, bo o niewinnie spędzonych za kratami latach. Teraz żałuję tylko, że nie mo-Zack mnie poprosił.*

gę mieć Ciebie. Jesteś młoda i wiem, wnet o mnie zapomnisz i pójdziesz Jej twarz rozjaśniła się jak wychodzące zza chmur słońce.

własną drogą. I tak powinnaś postąpić. Musisz. Chcę tego Julie.

- Naprawdę? Czy powiedział, dlaczego?

Jakież to beznadziejne kłamstwo. Przecież tak naprawdę pragnę Cię znowu zobaczyć, trzymać w ramionach, kochać i kochać tak długo, aż za

- Chce, bym się dowiedział, czy jesteś w ciąży.

władnę każdą cząstką Ciebie i nikt, nigdy, poza mną, nie będzie się dla Cie

Julie wiedziała, że nie jest. Zaskoczona i zmieszana nieoczekiwanym pytaniem już miała przecząco potrząsnąć głową, ale nim zdążyła, *bie liczył. I tak już pozostanie - na zawsze. Zanim Cię spotkałem, nie my*

pośpieszyła jej z pomocą Meredith.

ślałem o stosunku seksualnym jako o „kochaniu się” " nie wiedziałaś

- Matt ma dla ciebie list, który pewnie o wiele lepiej wytłumaczy o tym.

to, co próbuje przekazać mój niezręczny mąż - powiedziała łagodnie.

Na myśl, że możesz być w ciąży, oblewam się zimnym potem. Powinno-Julie patrzyła, jak Matt sięga do kieszeni swej sportowej marynary

nem nalegać, byś usunęła moje dziecko. Myślałem o tym już w Kolorado, ki. Świat dookoła zawirował! Ujęła podaną kopertę i drżącym głosem ale i wtedy nie chciałem, byś tak postąpiła.

spytała:

Zaczekaj - chyba znalazłem rozwiązanie, jakie wcześniej nieprzyszło mi do głowy. Wiem, nie mam prawa prosić, byś je urodziła, ale jeżeli tylko będziesz chciała, jest to możliwe: weź urlop i wyjedź, ja dopilnuję, by po i nad własną głupotą, która kazała jej zostawić Zacka samego tam utracie pracy nie zabrakło Ci na nic pieniędzy. Gdy dziecko urodzi się, w Kolorado.

chcę, byś zawiozła je do mojej babki. Jeżeli jesteś w ciąży i zgadzasz się ze W salonie Meredith spokojnie rozmawiała z Mattem. Sięgała włą

mną, napiszę do niej i wszystko wytłumaczę. Pomimo swoich wad ta ko

śnie po dzbanek z kawą, gdy jej spojrzenie pobiegło ku drzwiom jadal

bieta nigdy w życiu nie unikała odpowiedzialności, na pewno postara się, ni: przeraziła się na widok wstrząsanych płaczem pleców Julie.

by nasze dziecko zostało należycie wychowane. Rozporządza olbrzymim

- Matt, popatrz! - Szybko wstała i pośpieszyła w stronę dziewczyny.

majątkiem, także tym, co powinno mnie przypaść w spadku. Niewielka

- Julie - powiedziała cicho, wchodząc do jadalni. Przestraszona roz

część wystarczy aż nadto na utrzymanie dziecka i jego wykształcenie.

dzierającym szlochem dziewczyny, uspokajająco położyła dłonie na Miałaś rację, gdy mówiłaś, że nie powinienem był odciąć się od rodzi

jej ramionach. - Mogę coś dla ciebie zrobić?

ny, palić za sobą mostów. Są sprawy, które mogłem wyjaśnić babce, nawet

- Tak! - odparła Julie załamującym się głosem. - Przeczytaj ten *po opuszczeniu domu, one przygasiłyby jej nienawiść. Miałaś rację, list i powiedz, jak ktokolwiek mógł uwierzyć, że ten człowiek jest zdol*

w okresie dorastania kochałem ją i podziwiałem. Miałaś rację we wszyst

ny do popełnienia morderstwa!

kim i gdybym teraz mógł zmienić przeszłość, uczyniłbym to.

Meredith niepewnie sięgnęła po rozrzucone na podłodze kartki *Mimo wcześniejszych postanowień wysyłam Ci ten list. Robię błąd.*

i popatrzyła na stojącego w drzwiach męża.

Wiem o tym, jednak nie potrafię się powstrzymać. Muszę Ci powiedzieć,

- Matt, może nalałbyś wszystkim wina?

jak masz postąpić, gdybyś zaszła w ciążę. Nie mogę znieść myśli, że mogła

Kilka minut zajęło mu znalezienie butelki, odszukanie korkociągu, *byś nie dostrzec innego wyjścia poza aborcją.*

wreszcie otworzenie jej. Wyjmował kieliszki z kredensu, gdy do kuch

Policja pewnie będzie przeglądała wysyłałą przeze mnie pocztą kore

ni weszła Meredith. Popatrzył na żonę przez ramię. Zamierzał podzię

spondencję, postaram się więc, by ten list doręczono Ci do rąk własnych.

kować jej za przybycie z nim do Keaton, ale na widok ściągniętej *Człowiek, który Ci go wręczy, to przyjaciel. Narąza się dla mnie, podobnie zmartwieniem twarzy zapomniał o wszystkim.*

jak ty. Zaufaj Mattowi, tak jak zaufałaś mnie. Powiedz mu, czy jesteś

- Co się stało? - zapytał z niepokojem. Bezskutecznie usiłował od

w ciąży i co zamierzasz. On przekaże mi wiadomość. Jeszcze jedno, zanim czytać prawdę z jej pięknych rysów.

pobiegnę do wsi, by zdążyć przed cotygodniowym opróżnianiem skrzynki

- Ten list... - szepnęła, w jej oczach zabłyśły łzy. - *Rany boskie, pocztowej. Musisz mieć trochę pieniędzy na swoje potrzeby. Te, które wrę*

Matt... co za list!

czy Ci Matt, należą do mnie, więc nie ma najmniejszego sensu odmawiać Mimo woli zły na Zacka za zdenerwowanie żony, objął ją ramie

ich przyjęcia. Będzie działał zgodnie z moimi poleceniami, więc nie rób niem i przytulił. Wyjął kartki z jej ręki i zmrużywszy oczy, zaczął czy

mu, kochanie, trudności. Mam mnóstwo pieniędzy, nie zabraknie mi.

tać. Stopniowo jego irytacja przeobrażała się w zaskoczenie, potem *Szkoda, że nie miałem dość*

czasu na lepszy list ani że nie zachowałem niedowierzanie, wreszcie smutek. Właśnie skończył ostatnie zdanie, żadnego z tych, jakie pisałem do Ciebie wcześniej - teraz mógłbym ci je gdy w drzwiach ukazała się Julie. Próbowała się uśmiechnąć i palca

wysłać. Tamte miały więcej sensu. Ten list jest ostatni, więc nie oczekuj mi otrzeć łzy. Meredith wzięła od Matta chusteczkę i podeszła do następnych. Sprawilyby, że zaczęlibyśmy mieć nadzieję, odżyłyby marze

niej.

nia, a wtedy umarłbym chyba z tęsknoty za Tobą.

- Ten wieczór - powiedział Matt głosem ciężkim od żalu i współ

Zanim zakończę... przeczytałem w gazecie, że nowy film Costnera czucia - nie tak miał wyglądać. - Popatrzył w zapłakane oczy Julie. -

wchodzi właśnie na ekrany w Stanach. Jeżeli po zobaczeniu go zaczniesz Wiem, że Zack nie zamierzał cię unieszczęśliwić.

znowu marzyć o Kevinie, będę Cię straszyć do końca życia.

Po raz ostatni Julie zrobiła w myślach rachunek wszystkiego, co Kocham Cię, Julie! Kochałem Cię w Kolorado, kocham Cię tu... gdzie utraci, jeżeli wprowadzi w życie swój naprędce opracowany plan. Ale jestem. Będę Cię kochał zawsze, wszędzie.

decyzję podjęła już wcześniej, zaraz po przeczytaniu listu.

- Gdy Zack się z tobą skontaktuje, Matt, bądź uprzejmy przypo

Julie chętnie przeczytałaby list jeszcze raz, ale nie mogła przebić mnieć mu - starała się mówić spokojnym głosem - że zostałam porzuwzrokiem strumieni łez spływających z jej oczu, zapisane kartki wypadconą przez własną matkę i nie pozwolę, by moje dziecko czekał podob

ły z rąk. Zakryła twarz dłońmi, odwróciła się do ściany i płakała. Płany los. - Ze smutnym uśmiechem dodała: - Jeżeli naprawdę chce tego kała z radością w sercu, i z gorzkiej tęsknoty, i z bezradnego gniewu; dziecka - ja oczekiwałabym go z radością - musi zgodzić się, bym do płakała nad niesprawiedliwością losu, czyniącego z niego uciekiniera, niego dołączyła.

Ostatnie słowa eksplodowały niczym pocisk. Na twarzy Matta Far-

światowym. Mam pewne teorie co do przyczyn spadku... - Roześmiał

rella ukazał się wyraz zdumienia, za chwilę podziwu, jednak słowa, jasię na widok przerażenia na twarzy Julie. - A może porozmawiamy kie dobrał, cechowała ostrożność.

o Zacku?

- Nie mam pojęcia kiedy, i czy w ogóle, Zack znowu skontaktuje

- Niezły pomysł - zażartowała jego żona. - Mógłbyś opowiedzieć się ze mną. '

nam, jak spędzaliście razem dni jako sąsiedzi.

Julie roześmiała się histerycznie.

- To ja zajmę się kolacją - wtrąciła Julie. Gorączkowo rozmyślała,

- Na pewno, i to bardzo prędko! - powiedziała z przekonaniem. Tępo przygotować, by stracić jak najmniej drogiego czasu, który raz wiedziała, że instynkt nigdy jej nie zawiodł i gdyby tylko posłomogli przecież wykorzystać na rozmowę.

chała jego podszeptów, pewnie opuściliby Kolorado razem. - Porozu

- O nie - zaprotestowała Meredith. - Poślemy Joego po pizzę.

mie się z tobą niezwłocznie, by poznać moją odpowiedź.

- Kto to taki? - zaciekawiła się Julie. Już łapała za słuchawkę, by Matt uśmiechnął się pod nosem - miała rację.

przez telefon złożyć zamówienie.

- Czy jest jeszcze coś, co mam mu przekazać?

- Oficjalnie nasz szofer, nieoficjalnie członek rodziny.

Skinęła energicznie głową.

Pół godziny później cała trójka wygodnie rozsiadła się w salonie.

- O tak. Powiedz mu, że ma najwyżej... cztery tygodnie na ściągnię

Matt starał się właśnie zaspokoić ciekawość kobiet mocno ocenzurocnie mnie do siebie... zanim podejmę inne kroki. I powiedz mu... - Wzbrawaną opowieścią z kawalerskich czasów swoich i Zacka, gdy rozległ

niała się przed przekazaniem Zackowi wyrazów miłości przez osobę trzęsącą dzwonek przy drzwiach.

cią. Ale zaraz pomyślała: nic się nie liczy, byle tylko on się dowiedział.

Otworzyła Julie. Spodziewała się ujrzeć aroganckiego szofera Drżącym z emocji głosem oznajmiła: - Przekaż mu, że ja także umieram w eleganckim uniformie i została mile zaskoczona widokiem olbrzymiej tęsknoty. I jeżeli nie pozwoli mi połączyć się z nim, to wydam jego piernik z czarującym uśmiechem na przeraźliwie brzydkiej twarzy. W wyniądce na dwadzieścia pięć tysięcy kaset wideo z nowym

filmem Kevina ciągniętych rękach trzymał pudła z pizzą.

Costnera i resztę życia spędzę na zachwycaniu się tym mężczyzną!

- Proszę dołączyć do nas, niepotrzebnie siedział pan w samochodzie.

- Myślę, że ta wiadomość wystarczy - odezwała się Meredith, z tru

- Też tak pomyślałem - zażartował, ale popatrzył na Matta, by dem powstrzymując śmiech - i zgodzi się natychmiast. - Potem zwrócić, czy ten nie ma nic przeciwko jego obecności. Dopiero gdy ciła się do męża: - Zapamiętasz, czy mam zapisać?

Matt sskinął głową, Joe wszedł do środka i zdjął płaszcz.

Matt rzucił na żonę zaskoczone spojrzenie. Zachowywała się tak,

- Zjedźmy w jadalni, tu jest najwięcej miejsca - zawołała Julie.

jakby gorąco pragnęła uwikłać go w sprawy Zacka, choć jeszcze przed Rozstawiła talerze na stole.

dwoma godzinami prosiła, by trzymał się od nich z daleka. Nalał do

- Pójdę po wino. - Meredith podniosła się z miejsca.

lampek wina.

Joe O'Hara wszedł do jadalni i przyjrzał się młodej kobiecie, która

- Myślę, że jest okazja do wzniesienia toastu.. - Wybaczcie, ale zupublicznie odważyła ująć się za Zackiem. Z ciemnymi włosami związapełnie nie wiem, co powiedzieć.

nymi ma karku wstążką bardziej wyglądała jak ładna studentka niż na

- A ja, tak - odezwała się Meredith. Uniosła kieliszek i z serdeczuczyielka. W niczym nie przypominała tych lalek, które przy każdej nym uśmiechem popatrzyła na Julie. - Zdrowie wszystkich kobiet, któokazji wieszały się na Zacku, czym od razu zyskała sympatię Joego.

re kochają tak mocno jak my. - Zwróciła twarz w stronę męża i doda

Rzucili niepewne spojrzenie Mattowi. W odpowiedzi na to niewypowie

ła: -1 za tych dwóch, których kochamy.

dzianie pytanie Matt skinął głową, a Joe wyciągnął oczywiste wnioski.

Julie patrzyła, jak Matt z czułością i nie skrywaną dumą uśmiecha

- A więc to ty jesteś panią Zacka - powiedział.

się do żony. I w tym momencie pokochała oboje. Są jak Zack i ja, po

Przerwała rozkładanie serwetek i uniosła swe błękitne oczy.

myślała; uosabiają miłość, poświęcenie, jedność.

- To był najmiłszy komplement, jaki kiedykolwiek usłyszałam. -

- Proszę, zostańcie na kolacji. Nie jestem najlepszą kucharką, ale Ku zdziwieniu Julie szyja olbrzymiego mężczyzny wokół kołnierzyka możemy już nigdy się nie spotkać, a tak bardzo chciałabym dowiedzieć poczerwieniała. - Ty też znasz Zacka? - spytała. Chciała dać mu czas się więcej o... o wszystkim.

na odzyskanie równowagi ducha.

Obydwoje prawie jednocześnie skinęli głowami, a Matt z udaną po

- No pewnie - odparł z uśmiechem. Farrellewie zajęli miejsca przy wagą zapytał:

stole. - Mógłbym ci o nim opowiedzieć historie, których nie zna nikt,

- O wszystkim? No cóż, chyba zacznę od analizy sytuacji na rynku nawet Matt.

Ostatnie słowa eksplodowały niczym pocisk. Na twarzy Matta Far-

światowym. Mam pewne teorie co do przyczyn spadku... - Roześmiał

rella ukazał się wyraz zdumienia, za chwilę podziwu, jednak słowa, jasię na widok przerażenia na twarzy Julie. - A może porozmawiamy kie dobrał, cechowała ostrożność.

o Zacku?

- Nie mam pojęcia kiedy, i czy w ogóle, Zack znowu skontaktuje

- Niezły pomysł - zażartowała jego żona. - Mógłbyś opowiedzieć się ze mną.

nam, jak spędzaliście razem dni jako sąsiedzi.

Julie roześmiała się histerycznie.

- To ja zajmę się kolacją - wtrąciła Julie. Gorączkowo rozmyślała,

- Na pewno, i to bardzo prędko! - powiedziała z przekonaniem. Teco przygotować, by stracić jak najmniej drogiego czasu, który raz wiedziała, że instynkt nigdy jej nie zawiódł i gdyby tylko posłomogli przeciw wykorzystać na rozmowę.

chała jego podszeptów, pewnie opuściliby Kolorado razem. - Porozu

- O nie - zaprotestowała Meredith. - Poślemy Joego po pizzę.

mie się z tobą niezwłocznie, by poznać moją odpowiedź.

- Kto to taki? - zaciekała się Julie. Już łapała za słuchawkę, by Matt uśmiechnął się pod nosem - miała rację.

przez telefon złożyć zamówienie.

- Czy jest jeszcze coś, co mam mu przekazać?

- Oficjalnie nasz szofer, nieoficjalnie członek rodziny.

Skinęła energicznie głową.

Pół godziny później cała trójka wygodnie rozsiadła się w salonie.

- O tak. Powiedz mu, że ma najwyżej... cztery tygodnie na ściągnię

Matt starał się właśnie zaspokoić ciekawość kobiet mocno ocenzurocnie mnie do siebie... zanim podejmę inne kroki. I powiedz mu... - Wzbrawaną opowieścią z kawalerskich czasów swoich i Zacka, gdy rozległ

niała się przed przekazaniem Zackowi wyrazów miłości przez osobę trzęsież dzwonek przy drzwiach. Ale zaraz pomyślała: nic się nie liczy, byle tylko on się dowiedział.

Otworzyła Julie. Spodziewała się ujrzeć aroganckiego szofera Drżącym z emocji głosem oznajmiła: - Przekaż mu, że ja także umieram w eleganckim uniformie i została mile zaskoczona widokiem olbrzymiej tęsknoty. I jeżeli nie pozwoli mi połączyć się z nim, to wydam jego piernik z czarującym uśmiechem na przeraźliwie brzydkiej twarzy. W wyniądze na dwadzieścia pięć tysięcy kaset wideo z nowym filmem Kevina ciągniętych rękach trzymał pudła z pizzą.

Costnera i resztę życia spędzę na zachwycaniu się tym mężczyzną!

- Proszę dołączyć do nas, niepotrzebnie siedział pan w samochodzie.

- Myślę, że ta wiadomość wystarczy - odezwała się Meredith, z tru

- Też tak pomyślałem - zażartował, ale popatrzył na Matta, by dem powstrzymując śmiech - i zgodzi się natychmiast. - Potem zwrócić, czy ten nie ma nic przeciwko jego obecności. Dopiero gdy ciła się do męża: - Zapamiętasz, czy mam zapisać?

Matt skinął głową, Joe wszedł do środka i zdjął płaszcz.

Matt rzucił na żonę zaskoczone spojrzenie. Zachowywała się tak,

- Zjedźmy w jadalni, tu jest najwięcej miejsca - zawołała Julie.

jakby gorąco pragnęła uwikłać go w sprawy Zacka, choć jeszcze przed Rozstawiła talerze na stole.

dwoma godzinami prosiła, by trzymał się od nich z daleka. Nalał do

- Pójdę po wino. - Meredith podniosła się z miejsca.

lampek wina.

Joe O'Hara wszedł do jadalni i przyjrzał się młodej kobiecie, która

- Myślę, że jest okazja do wzniesienia toastu.. - Wybaczcie, ale publicznie odważyła ująć się za Zackiem. Z ciemnymi włosami związapełnie nie wiem, co powiedzieć.

nymi na karku wstążką bardziej wyglądała jak ładna studentka niż na

- A ja, tak - odezwała się Meredith. Uniosła kieliszek i z serdeczyczycielka. W niczym nie przypominała tych lalek, które przy każdej nym uśmiechem popatrzyła na Julie. - Zdrowie wszystkich kobiet, któokazji wieszały się na Zacku, czym od razu zyskała sympatię Joego.

re kochają tak mocno jak my. - Zwróciła twarz w stronę męża i doda

Rzucił niepewne spojrzenie Mattowi. W odpowiedzi na to niewypowie

ła: -1 za tych dwóch, których kochamy.

dziane pytanie Matt skinął głową, a Joe wyciągnął oczywiste wnioski.

Julie patrzyła, jak Matt z czułością i nie skrywaną dumą uśmiecha

- A więc to ty jesteś panią Zacka - powiedział.

się do żony. I w tym momencie pokochała oboje. Są jak Zack i ja, po

Przerwała rozkładanie serwetek i uniosła swe błękitne oczy.

myślała; uosabiają miłość, poświęcenie, jedność.

- To był najmiłszy komplement, jaki kiedykolwiek usłyszałam. -

- Proszę, zostańcie na kolacji. Nie jestem najlepszą kucharką, ale Ku zdziwieniu Julie szyja olbrzymiego mężczyzny wokół kołnierzyka możemy już nigdy się nie spotkać, a tak bardzo chciałabym dowiedzieć poczerwieniała. - Ty też znasz Zacka? - spytała. Chciała dać mu czas się więcej o... o wszystkim.

na odzyskanie równowagi ducha.

Obydwoje prawie jednocześnie skinęli głowami, a Matt z udaną po

- No pewnie - odparł z uśmiechem. Farrellewie zajęli miejsca przy wagą zapytał:

stole. - Mógłbym ci o nim opowiedzieć historie, których nie zna nikt,

- O wszystkim? No cóż, chyba zacznę od analizy sytuacji na rynku nawet Matt.

- Zamieniam się w słuch - powiedziała Julie z entuzjazmem.

- Nigdy mi o tym nie opowiadałeś. - Zaskoczony Matt zmarszczył

O'Hara nałożył sobie spory kawałek pizzy i przez chwilę zastanaczoło.

wiał się.

- Próbowałem przecież, ale ta kobieta, którą gościłeś, właśnie usi

- W porządku, mam jedną. Pewnego wieczora Matt przyjmował

łowała cię rozebrać, zostawiłem więc Stoliczną na barze i poszedłem niezapowiedzianego gościa i wysłał mnie do domu Zacka, bo zabrakło spać.

nam Stoli... wódki - wyjaśnił. Julie ze zrozumieniem skinęła głową.

Julie taktownie utkwiała wesołe spojrzenie w pizzy, Meredith opar

Joe, zanim zaczął mówić dalej, nałożył sobie następny kawałek. - By

ła brodę na splecionych dłoniach i zmierzyła męża rozbawionym wzro

ło koło północy, w domu Zacka świeciło się światło, ale nikt nie odpokiem. Matt chłodno popatrzył na swego kierowcę, ten uniósł dłonie wiadał na dzwonek. Usłyszałem jego głos na tyłach domu, górujący w przepaszającym geście.

nad piskami kobiet, więc tam poszedłem. Zack stał nad basenem, jesz

- Meredith się uśmiecha, Matt, przecież wie, że nie miałeś pojęcia, cze w smokingu, w którym właśnie wrócił z przyjęcia.

że wciąż jesteś jej mężem.

Julie, zafascynowana, wsparła brodę na dłoni.

Julie zakrztusiła się winem.

- Co robił? - spytała, gdy O'Hara zajął się następnym kęsem pizzy.

- Może wytłumaczysz, o co chodzi - powiedział Matt z irytacją; wy

- Przeklinał - odrzekł Joe zwięźle.

mienili z żoną spojrzenia - inaczej Julie pomyśli, że Zack zaufał kom

- Kogo?

pletnemu imbecylovi.

- Trzy nagie kobiety w basenie, jego wielbicielki. Jakoś znalazły

- Sądziłem, że wszyscy znają tę historię, było o niej głośno w gazeadres i wpadły na pomysł, że gdy zobaczy u siebie w basenie trzy nagie tach - powiedział Joe, ale gdy Julie nadal wyglądała na zdziwioną, wynimfy, dołączy do nich i zrobią sobie nielichą orgietkę.

jaśnił: - Widzisz, Matt i Meredith pobrali się i rozwiedli, gdy ona mia

- O'Hara! - ostrzegawczo zawołał Matt.

ła osiemnaście lat, nikt o tym nie wiedział, nawet ja. Dwanaście lat

- Nie, ta historia jest w porządku, naprawdę. Julie nie będzie zapóźniej Meredith odkryła, że rozwód przeprowadził podający się za zdrosna o coś takiego. Prawda? - zapytał z niepewną miną.

sędziego oszust i dalej są małżeństwem. Zaprosiła więc Matta na Ze śmiechem potrząsnęła głową. Zack kocha ją, teraz o tym wielunch, by przekazać mu tę wiadomość, widzieli się wtedy po raz pierwdziała. Nie miała żadnego powodu do zazdrości.

szy od „rozvodu”. Jezu, ale Matt się wściekł! Meredith była już zarę

- Nie będę - obiecała.

czona z innym facetem. Zaraz opadli ich dziennikarze - całą trójką

- Wiedziałem - powiedział Joe i z zadowoleniem popatrzył na udzielili wywiadu i jeszcze starali się wyglądać na dobrych przyjaciół.

swych chlebodawców. - W każdym razie - ciągnął - Zack wściekł się Matt próbował obrócić wszystko w żart...

nie na żarty. A muszę ci powiedzieć, czego może nie wiesz, pod pozor

- Znam tę historię - przerwała Julie. Nagle wszystko zaczęło jej nie chłodną, spokojną powierzchnią kryje temperament, jakiego byś się układać. - Gdy was zobaczyłam, obydwójce wydaliście mi się znajosię nie spodziewała. Gdy kobiety nie chciały wyjść z basenu, jak im pomi. Oglądałam w telewizji ten wywiad. - Przeniosła zaskoczony wzrok lecił, kazał sobie pomóc. Całkiem ubrany

wszedł do basenu i zanim na Matta Farrella. - Pamiętam, jak ty i narzeczony Meredith żartowaliśmy zorientowałem, już jakaś dziewczucha, mniej więcej dwudziestoletniś z całego zamieszania. Wyglądaliście wtedy na przyjaciół. A ponia, wyturlała się na brzeg i zatrzymała u moich stóp - całkiem naga.

tem... zaledwie kilka dni później, uderzyłeś go! W gazetach było zdję

Potem wyszedł z wody Zack z dziewczyną pod każdym ramieniem.

cie tego incydentu.

Julie starała się wyglądać na zupełnie nieporuszoną tą historią.

- Teraz już się przyjaźnimy - powiedział Matt. Lekko uśmiechnię

- I co z nimi zrobiliście?

ty popatrzył na zamyśloną Julie.

- To, co Zack zapowiedział. Był tak wściekły, że nawet nie pozwo

Było już po jedenastej, gdy z żalem zaczęli się żegnać. Julie przelił im się ubrać. Zanieśliśmy je, wrzeszczące, błagające o ubranie, do prosiła gości i wyszła na chwilę do sypialni. Wróciła z zielonym swemiejscu, w którym zostawiły samochód. Potem Zack wepchnął dwie trem i spodniami, które miała na sobie w drodze powrotnej z Kolorana tylne siedzenie, a ja moją na przednie. Otworzył drzwi, włączył stado. Joe O'Hara był już w samochodzie i grzał silnik. Matt i Meredith cyjkę i wrzucił bieg. „Wynoście się stąd i żebym was tu więcej nie widział!” - wrzasnął.

czekali przy drzwiach.

Meredith szepnęła do męża, że chce porozmawiać z Julie na osob

Kobiety, najwyraźniej podziwiając zasady moralne Zacka, wymienności. On z uśmiechem pożegnał się.

niły nad stołem zadowolone spojrzenia.

- Poczekam w samochodzie z Joe.

Julie wspięła się na palce i pocałowała Matta, a on mocno ją uści

- Dlaczego tak uważasz?

snął. Ze strachem myślał o niepewnej przyszłości tych dwojga.

- Bo Zack zawsze go podejrzewał i w końcu udzieliło mi się jego

- Może ta wiadomość sprawi, że poczujesz się lepiej - powiedział, przekonanie - powiedział z głębokim westchnieniem. - Gdyby sąd nie choć wcześniej nie miał takiego zamiaru. - W skład mojej korporacji przyznał jej po rozwodzie znacznej części majątku Zacka i przyszło im wchodzić agencja detektywistyczna o zasięgu międzynarodowym. Na życie z Austinem z pieniędzy Rachel, nie pociągnęliby długo. A przemoje zlecenie od trzech tygodni detektywi sprawdzają wszystkich, któćież, dopóki Zack nie pokierował jej karierą, zarabiała raczej kieprzy pracowali w Dallas przy filmie Zacka.

sko. W dodatku od chwili, gdy prasa dowiedziała się, że oszukuje mę

Zamiast okazać entuzjazm, Julie spytała:

za, jej notowania u publiczności, a tym samym zdolność zarobkowania,

- Dlaczego nie zrobiłeś tego wcześniej? - Dopiero teraz zorientowały się dramatycznie.

wała się, jak zabrzmiały jej słowa. - Wybacz, to było z mojej strony

- Natomiast romans Austina z inną kobietą w dużym stopniu przeniegrzeczne i niewdzięczne.

czy jego zeznaniu o tej ich „szalonej” miłości. Pozostaje więc możli

Z uśmiechem potrząsnął głową - podziwiał jej przywiązanie do Zacka.

wość, że jego zainteresowanie Rachel było wyłącznie natury finanso

- Zabrzmiało z rozpaczą i troską, ale ani trochę niegrzecznie. Odpowiedź i gdy po przyłapaniu jej przez męża plany wzięły w łeb, kochanek wie, że jest prosta: Zack zapłacił agencji, równie dobrej jak ta, by jęzpostanowił się jej pozbyć. Możliwe także, że nigdy nie zamierzał ożenić cze przed rozpoczęciem procesu sprawdziła wszystko. Nie znaleźli nisię z Rachel i zabił ją, bo zbyt na niego naciskała - kto wie. Co więczego, co mogłoby mieć znaczenie. Zack powiedział wtedy, że nie cej, Austin był jedyną osobą rzeczywiście posiadającą kontrolę nad oczekuje ode mnie pomocy poza tym, co już zrobiłem. Rozgłos towarzyszybrnią podczas sceny, którą filmowali. Nawet gdyby Zack nie zmienił

szący sprawie był mu wstrętny, zgodziłem się więc nie podejmować scenariusza i Rachel, a nie Austin, oddała pierwszy strzał, aktor był

działań mogących jeszcze go zwiększyć.

wystarczająco silny, by w momencie wystrzału skierować strzelbę

- Czy twoi detektywi - zaczęła Julie niecierpliwie, chwytając się w jej stronę.

wątlej nitki nadziei, jaka, zdawało jej się, zabrzmiała w jego głosie -

Julie wyobraziła sobie tę makabryczną scenę i przeszedł ją dreszcz.

odkryli coś nowego?

- Czy Zack o tym wszystkim wie?

Matt po krótkiej chwili wahania zdecydował, że nic złego się nie

-Tak.

stanie, jeżeli poinformuje Julie o postępach w sprawie, zwłaszcza że

- Co powiedział? Czy poruszyła go ta wiadomość? Czy się cieszy?

postanowiła dzielić los jego przyjaciela.

- Cieszy? - powtórzył Matt z gorzkim śmiechem. - Gdybyś została

- Część dotyczy Tony'ego Austina... - zaczął, ale Julie przerwała mu.

skazana za zbrodnię popełnioną przez kogoś innego i nie miała żadnego

- On zabił Rachel?

wpływu na swą sytuację, byłabyś szczęśliwa, znajdując potwierdzenie,

- Tego nie powiedziałem - zaprzeczył szybko. - Gdyby znalazły się że to podejrzewana przez ciebie osoba, którą w dodatku pogardzasz najjakieś nowe dowody, nie byłoby mnie tutaj. Poinformowałbym o nich bardziej na świecie i która przyczyniła się do twego uwięzienia, jest media, aby zmusić władze do podjęcia stosownych kroków.

sprawcą? I jeszcze coś - dodał. - Zdobyliśmy nowe informacje o obec

- No to co odkryliście?

nych na planie w Dallas, mogące wskazywać na nie, a nie Austina.

- Tony Austin złożył fałszywe zeznania. W czasie procesu powie

- Jakiego rodzaju?

dział, że jego romans z Rachel Evans ciągnął się od miesięcy i że byli

- Na przykład Diana Copeland, przed laty związana z Austinem -

„w sobie do szaleństwa zakochani”. Jak się teraz okazało, miał równoromans prawdopodobnie dawno wygasł - a jednak wciąż była zazdrocznie romans z inną kobietą.

sna o Rachel, i to na tyle, by po jej śmierci okazać zadowolenie. Z za

- Kim była? - zapytała bez tchu Julie. - Przecież to ona, z zazdrości zdrości mogła przyczynić się do śmierci rywalki. Mamy też Emili o Rachel, mogła załadować strzelbę ostrą amunicją.

McDaniels, którą, po morderstwie, trzeba było na cały rok odesłać na

- Nic o niej nie wiemy. Dwa tygodnie przed morderstwem chłopiec medytacje, by przyszła do siebie. Załamane raczej przesadne jak na hotelowy, który późnym wieczorem dostarczał szampana do apartakogoś, kto był tylko świadkiem zbrodni. Asystent reżysera w tamtym mentu Austina, słyszał tam kobiecy głos. Ten sam boy zanosił w tym filmie, Tommy Newton, także przez długi czas po zbrodni nie mógł

dniu kolację do pokoju Zacka. Drzwi otworzyła mu Rachel, więc to wziąć się do żadnej pracy. I wszyscy wiedzą, co czuł do Austina. A wviec nie ona była w sypialni Austina. Ale sposób działania sprawcy raczej widzisz - dodał ponuro - nowe dowody są zbyt słabe, wskazują na zbyt nie wskazuje na kobietę, bardziej podejrzewałbym Austina.

wiele osób, by okazać się użyteczne.

- Przecież nie może tak być! Policja, prokurator czy ktokolwiek, kto Gdy wyszedł, by poczekać w samochodzie z O'Hara, podała Merezajmuje się sprawą, powinien sprawdzić wiarygodność tych śladów.

dith ubranie, to przywiezione z Kolorado.

- Władze sądownicze - powiedział pogardliwie - zdecydowały, że

- Zauważyłam, że Matt jest tego samego wzrostu i budowy co Zack, Zack jest winny, doprowadziły do aresztowania i osądzenia go. Nie a ja o dwa cale od ciebie niższa. Domyślam się, że to twoje... zgadłam?

chciałbym pozbawiać cię nadziei, ale to ostatni ludzie, którzy by

- Gdy Meredith skinęła głową, Julie mówiła dalej: - Musiałam je nochcieli wznowienia sprawy. Zrobiliby z siebie głupców, przyznając się się, potem oddałam do pralni chemicznej. Zamierzałam przesłać je do pomyłki. Gdybyśmy znaleźli niepodważalny dowód winy Austina pocztą do tamtego domu, ale nie miałam skąd wziąć adresu.

czy kogoś innego, to aby zapobiec zatuszowaniu sprawy, zanim prze

- Zatrzymaj je - powiedziała wzruszona Meredith - dla wspomnień.

kazałbym materiał władzom, poszedłbym do prawników Zacka i me

Julie przytuliła szmatki do piersi.

diów. Kłopot w tym, że nie mamy wielu szans na odkrycie czegoś po

- Dziękuję.

nadto, co dotychczas znaleźliśmy. Wykorzystaliśmy każdy sposób, by Meredith poczuła ucisk w sercu na widok tego wszystko mówiąceustalić, kim była ta kobieta u Austina. On zaprzeczał jej istnieniu.

go gestu.

Powiedział, że boy się pomylił, że głos pewnie pochodził z telewizora.

- Masz rację, Zack na pewno bez chwili zwłoki skontaktuje się

- Matt ściszył głos, jakby w ten sposób mógł złagodzić cios, jaki zaraz z Mattem. Ale czy ty jesteś pewna, że chcesz przechodzić przez to zada. - Zack wie, że jest prawie pewne, iż to Austin jest mordercą.

wszystko? Złamiesz prawo i od tej chwili znajdziesz się na liście poszu

Ale poznał także nasz wymiar sprawiedliwości. Dopóki nie przedstawiemy. Nawet jeżeli dopisze wam szczęście i tak przez resztę życia wimy stuprocentowych dowodów, a obawiam się, że takie nie istnieją, będziecie musieli się ukrywać.

nikt w tej sprawie nawet nie kiwnie palcem. Ważne, byś to zrozumia

- No to odpowiedz mi... - patrzyła Meredith prosto w oczy - ...gdy

ła. Opowiedziałem ci o wszystkim, bo postanowiłaś dołączyć do Zaby to Matt był gdzieś tam, daleko, opuszczony, ale pełen miłości do cka. Te informacje mogą ci pomóc, gdybyś zaczęła wątpić w jego nieciebie, gdyby to on napisał ten list, jak byś postąpiła? Powiedz szczerwinność.

rze - prosiła, czując, że jej nowa przyjaciółka może próbować wykrę

Fatalizm Marta drażnił Julie.

cić się od odpowiedzi.

- Nigdy nie przestanę mieć nadziei. Będę się modlić i zanudzać Bo

Meredith oddychała pośpiesznie.

ga tak długo, aż twoi ludzie odnajdą potrzebny dowód.

- Wsiadłabym do pierwszego samolotu, na statek, do samochodu, Wyglądała, jakby dla Zacka była gotowa walczyć z całym światem.

choćby ciężarówka, byle znaleźć się przy nim. - Objęła Julie mocno Matt odruchowo przytulił ją mocno do piersi.

i szepnęła: - Nawet skłamałabym, że jestem w ciąży, by pozwolił mi do

- Zackowi nareszcie dopisało szczęście - powiedział serdecznie. -

siebie przyjechać.

Dobrze, módl się - dodał, wypuszczając ją z objęć - przyda się każda Julie zaniepokoiła się.

pomoc. - Sięgnął do kieszeni, wyjął pióro i wizytówkę i na odwrocie

- Skąd przyszło ci do głowy, że nie spodziewam się dziecka?

napisał dwa numery telefoniczne oraz adres. - To są nasze domowe

- Z wyrazu twojej twarzy, gdy Matt spytał o to. Zresztą, zanim zdążył telefony w Chicago i Carmel. Jeżeli nie znajdziesz nas pod żadnym, żyłaś się powstrzymać, zaprzeczyłaś ruchem głowy.

zadzwoń do mojej sekretarki, numer jest na wizytówce. Zostawię

- Nie powiesz Mattowi, prawda?

u niej informację, gdzie jesteśmy i jak się z nami można skontaktować

- Nie mogę - rzekła z westchnieniem Meredith. - Nigdy nie miałam wać. Adres na odwrocie to adres naszego domu w Chicago. Zack chciał

przed nim tajemnic, ale jeżeli powiem, on poinformuje Zacka. Zrobi także, bym ci przekazał ten czek.

to, by chronić was oboje. Mimo że świetnie to ukrywa, strasznie się Julie potrzęsła głową.

boi skutków tego, co zamierzasz. Ja także.

- Napisał w liście, na co mają być przeznaczone te pieniądze - nie

- No to dlaczego mi pomagasz?

będę ich potrzebowała.

- Bo nie wyobrażam sobie, jak moglibyście spędzić życie z dala od

- Przykro mi, że nic więcej nie mogę zrobić - powiedział Matt łasie - powiedziała Meredith z prostotą. - A także - dodała z uroczym godnym tonem. - Bardzo współczuję i tobie, i Zackowi.

uśmiechem - bo wierzę, że na moim miejscu zrobiłabyś to samo.

Julie znów pokręciła głową.

Julie z werandy pomachała im na pożegnanie i wróciła do domu.

- Byłeś wspaniały, dziękuję za poinformowanie mnie, czego doko

Wzięła do rąk list Zacka. Usiadła i przeczytała go ponownie, pozwalana

jąc, by słowa natchnęły ją entuzjazmem i odwagą.

Kocham Cię, Julie. Chryste, jak bardzo. Oddałbym całe życie za jeden rok z Tobą. Za sześć miesięcy, za trzy. Za chwilę... Zanim Cię spotkałem, nie myślałem o stosunku seksualnym jako o „kochaniu się”... Ten list jest ostatni, więc nie oczekuj następnych. Sprawilyby, że zaczęlibyśmy mieć nadzieję, odżyłyby marzenia, a wtedy umarłbym chyba z tęsknoty za Tobą.

Znów pomyślała o jego słowach tam, w Kolorado, o okazanym jej pogardliwym rozbawieniu, gdy wyznała mu miłość: „Nie kochasz mnie, Julie, nie potrafisz odróżnić dobrego seksu od prawdziwej miłości. Teraz bądź grzeczną dziewczynką i wracaj do domu, gdzie twoje miejsce”. Potem porównała je z uczuciami wyrażonymi w liście. *Kocham Cię, Julie! Kochałem Cię w Kolorado, kocham Cię tu... gdzie jestem. Będę Cię kochał zawsze, wszędzie.*

Z podziwem potrząsnęła głową.

- Jakże się różnimy! Nic dziwnego - szepnęła czule - że zdobyłeś Na

Rozdział 52

grode Akademii. - Wstała, pogasiła w salonie światła, ale list, by móc go czytać bez końca, zabrała do sypialni. - Zadzwoń, Zack - prosiła całym sercem - wydobądź nas z dna rozpacz. Zadzwoń szybko, kochanie.

Cztery dni później, w miejscu zupełnie niespodziewanym, Julie ode

W domu obok bliźniaczki Eldridge wciąż jeszcze, co o tak późnej brała telefon, na który z takim utęsknieniem czekała.

porze było dla nich niezwykle, nie kładły się spać.

- Och, Julie -zawołała sekretarka dyrektora, gdy dziewczyna pod

- Mówił, by do niego zatelefonować - przekonywała Ada Eldridge koniec dnia weszła do gabinetu z dziennikami. - Jakiś pan Stanhope siostrę. - Pan Richardson nalegał, by dzwonić do niego do Dallas, niedzwonił do ciebie dzisiaj po południu. - Julie zastanowiła się przez zależnie od pory dnia i nocy, gdybyśmy zauważyły obcych lub coś nieułamek sekundy, zanim skojarzyła nazwisko z osobą, wtedy zamarta.

zwykłego w domu Julie Mathison. A teraz daj mi kartkę z numerem re

- Co powiedział? ~ zapytała, przerażona rozpaczą we własnym głosie.

jestracyjnym samochodzie, zaparkowanego tam przez pół nocy, bym

- Wspomniał, że chce zapisać syna do twojej klasy dla dzieci kalemogła mu podać.

kich. Zakomunikowałam mu, że już nie mamy wolnych miejsc.

- Ależ, Ado - zaprotestowała Flossie, ukrywając w dłoni kawałek

- Dlaczego, na Boga, powiedziałaś mu coś takiego?

papieru. - Nie sądzę, byśmy powinny szpiegować Julie. Nawet dla FBI.

- Bo słyszałam, Jak pan Duncan wspominał o przeładowaniu klas.

- Nie szpiegujemy! - Ada obeszła Flossie i wyrwała jej z ręki kar- W każdym razie pan Stanhope oświadczył, że sprawa jest pilna, dlateteluszek. - Pomagamy tylko chronić Julie przed... tym nikczemnym go zadzwoni do ciebie dzisiaj, o siódmej wieczorem. Przekonywałam potworem, który ją porwał. Te jego obrzydliwe filmy! - dodała. Podgo, że to nie ma sensu, bo nasi nauczyciele nie pracują o tak późnej poniosła słuchawkę.

rze, ale on się uparł.

- Wcale nie są obrzydliwe! To dobre filmy i uważam, że Zachary Zack najwyraźniej obawiał się dzwonić do niej do domu, bo telefon Benedict jest niewinny. Julie też tak sądzi. Powiedziała mi to w zemógł być na podsłuchu, dlatego próbował złapać ją tutaj, w szkole. Po szłym tygodniu, w telewizji też tak mówiła. Nie zrobił jej nic złego, nieudanej próbie może już więcej nie zadzwonić! Z trudem udało jej więc nie widzę powodu, dlaczego miałby próbować teraz. Myślę - zasię zapanować nad wybuchem gniewu na tę leniwą, wścibską babę.

uważyła Flossie - że Julie jest w nim zakochana.

- Jeżeli powiedział, że to pilne - rzuciła z niezwykłą dla niej gwał

Ada na chwilę przestała wystukiwać numer kierunkowy do Dallas.

townością - dlaczego mnie nie zawołałaś?

- Jeżeli tak - powiedziała z niesmakiem - to jest taką samą ro

- Nauczycielom nie wolno prowadzić prywatnych rozmów w godzimantyczną idiotką jak ty. Zmarnuje życie dla takiego nic niewartego nach lekcji. Zarządzenie pana Duncana. Jak podkreślał, bardzo zależy aktora filmowego, tak jak ty dla tego beznadziejnego Hermana Hen-mu na jego przestrzeganiu.

klemana, który nie jest wart nawet godziny twojego czasu. Nigdy nie

- Przecież to ni e była sprawa osobista - powiedziała Julie. Zacisnębył!

ła dłonie, paznokcie wbiły się w ciało. - Czy mówił, gdzie zadzwoni, tutaj czy do domu?

-Nie.

działa z uśmiechem, który miał wyglądać promiennie, a wypadł nie

O szóstej czterdzieści pięć Julie siedziała w sekretariacie szkoły.

zbyt przekonująco. Patrzyła, jak woźny idzie na drugi koniec holu i po Wszyscy poszli już do domu. Wpatrywała się w aparat na biurku, na drodze włącza światła. Tylko spokój, pomyślała rozgorączkowana, nie którym, w przypadku połączenia, zaświeciłby się sygnalizator. Jeżeli mówić ani nie robić rzeczy mogących wzbudzić podejrzenia.

zadzwoń do niej do domu, a nie tutaj... wołała się nad tym nie zasta

Punktualnie o siódmej zadzwonił telefon. Sięgnęła po słuchawkę.

nawiać. Może pomyśleć, że zmieniła zdanie i więcej nie zadzwonić. Na Głos Zacka wydawał się jeszcze niższy niż zwykle, był chłodny zewnątrz szklanych ścian, otaczających sekretariat, korytarze były i szorstki:

ciemne i puste. Gdy w drzwiach ukazała się twarz woźnego, skoczyła

- Jesteś sama, Julie?

jak oparzona.

-Tak.

- Strasznie długo dzisiaj pani pracuje - powiedział Henry Ru-

- Czy jest coś takiego na świecie, czym mógłbym odwieść cię od techeart, w uśmiechu ukazując szczerbę w uzębieniu górnej szczęki.

go szalonego pomysłu?

- Tak. - Julie pośpiesznie wzięła leżący przed nią pusty notatnik Nie to chciała usłyszeć, nie takim tonem. Skupiła się na słowach, i uniosła długopis. - Muszę napisać takie... specjalne sprawozdanie.

jakie napisał. Nie pozwoli zepchnąć się do defensywy!

Czasem łatwiej jest myśleć tu niż w domu.

- Owszem, jest coś takiego - odparła cicho. - Powiedz mi, że w li

- Coś słabo idzie, przed chwilą widziałem, jak patrzyła pani przed ście napisałeś same kłamstwa.

siebie - powiedział. - Myślałem, że czeka pani na telefon...

- Świetnie - zgodził się - kłamstwa co do jednego.

- Nie, skądże znowu.

Julie ścisnęła w dłoni słuchawkę, opuściła powieki.

Aparat przy jej łokciu odezwał się przenikliwym dzwonkiem.

- Teraz chcę usłyszeć, że mnie nie kochasz, kochanie.

Chwyciła słuchawkę i wcisnęła guzik.

Usłyszała, jak Zack bierze głęboki oddech. Jego głos zabrzmiał roz

- Halo?

paczliwym błaganiem:

- Cześć, siostrzyczko - rozległ się głos Carla. - Dzwoniłem i dzwoni

- Nie nalegaj, proszę.

łem do ciebie do domu, w końcu postanowiłem spróbować w szkole, no

- Tak bardzo cię kocham - zapewniła żarliwie.

bo gdzie miałem cię szukać? Jadłaś już kolację?

- Nie rób mi tego, Julie...

Julie przeczesła palcami włosy. Zastanawiała się, co zrobi Zack. Palce zaciskające się na słuchawce poluzowały uchwyt. Uśmiechnęło się usłyszeniu sygnału „zajęte”.

ła się, wiedziała, że zwyciężyła.

- Mam dzisiaj mnóstwo roboty - powiedziała. Rzuciła zniecierpli

- Nie mogę... - powiedziała z czułością - nie potrafię przestać cię wione spojrzenie w stronę Henry'ego, który akurat teraz postanowił

kochać. Jest tylko jedno rozwiązanie, na które się zgadzam, już ci je wejść do środka i opróżnić kosze na śmieci. - Usiłuję napisać takie proponowałam.

tam sprawozdanie i jakoś ciężko mi idzie.

- Jezu, to nie jest...

- Czy wszystko u ciebie w porządku? - dopytywał się. - Przed chwi

- Oszczędź modlitwy na później, kochanie - szepnęła żartobliwie. -

lą spotkałem w mieście Katherine, mówiła, że w tym tygodniu zamie

Kolana będą ci potrzebne, gdy się tam pojawię. Będiesz modlił się, rzasz spędzać każdy wieczór w samotności.

bym lepiej nauczyła się gotować, bym dała ci choć trochę w nocy się

- Wszystko idzie świetnie, fantastycznie! Rzuciłam się w wir pracy, przespać, bym przestała rodzić ci dzieci...

tak jak mi radziłeś, pamiętasz?

- Och, Julie... nie. Na Boga, nie.

- Nie przypominam sobie.

- Nie, co?

- No to może ktoś inny, myślałam, że ty. Dziękuję za telefon, muszę kończyć. Kocham cię - powiedziała na koniec i odwiesiła słuchawkę. -

Odetchnął głęboko i milczał przez tak długą chwilę, że już przesta

Henry! - wybuchnęła. - Nie możesz sprzątać biura na samym końcu?

ła liczyć na odpowiedź. W końcu wybuchnął zarliwą prośbą: Nie jestem w stanie myśleć, jak strzelasz tymi koszami - dodała, nie

- Nie przestawaj mnie kochać... nigdy!

co wyolbrzymiając hałas, jaki robił.

- Mogę ci to przyrzec w obecności księdza, mułły, a nawet buddyj

Posmutniał.

skiego mnicha.

- Przepraszam, panno Julie. No to skończę zamiatać hol. Mogę?

Te słowa sprawiły, że się roześmiał. Wspomnienie jego olśniewają

- Oczywiście. Wybacz, Henry. Jestem trochę... zmęczona - powiecego uśmiechu wywołało w sercu ból.

- Czy mówimy o małżeństwie? - usłyszała z oddali.

- Ależ oczywiście, kochanie.

- Żadnych porannych mdłości?

- Powinienem być się spodziewać, że będziesz nalegała.

Poczuła wyrzuty sumienia. By nie uciekać się do kłamstwa, odpo

Szorstki ton zupełnie mu nie wyszedł. Julie dalej prowadziła tę grę wiedziała wymijająco:

- musiała przecież poprawić jego nastrój.

- Jestem bardzo zdrową kobietą, myślę, że moje ciało zostało stwo

- Czyżbyś nie zamierzał się ze mną ożenić?

rzony do macierzyństwa. A dla ciebie na pewno.

- Ponad wszystko - odpowiedział poważnie.

Przełknął ślinę na tę przesiąkniętą erotyzmem aluzję.

- W takim razie powiedz mi, jak do ciebie trafić i podaj rozmiar obrączki.

- Dręcz mnie, dręcz, później ci odpłacę.

- Obiecujesz?

Chwila milczenia, jaka nastąpiła, wystawiła jej nerwy na poważną próbę. Potem nie istniało już nic poza jego słowami i cudownym uczu

Roześmiał się gardłowym śmiechem, czym sprawił, że ogarnęła ją ciem uniesienia.

fala gorąca. Następne słowa poruszyły ją jeszcze bardziej:

- W porządku, dokładnie za osiem dni, wieczorem, będę czekał na

- Tęsknię za tobą, Julie, o Boże, jak bardzo! - I jakby chciał spraciebie na lotnisku w Mexico City. We wtorek wczesnym rankiem wadzić ją na ziemię, dodał: - Nie będziesz mogła pożegnać się z rodzimiadź w auto i jedź do Dallas. Tam wynajmij samochód na własne nana, wiesz o tym. Możesz zostawić im list, który znajdą dopiero siedem zwisko i udaj się do San Antonio. Ale nie zwracaj go, zostaw na parkindni po twoim odjeździe. Potem już nigdy nie będziesz mogła się z nimi gu przy lotnisku - w końcu go znajdą. Przy odrobinie szczęścia spokojkontaktować.

nie dolecisz na miejsce spotkania, tak szybko nie zaalarmują lotnisk.

- Wiem. - Zamknęła oczy.

Podróż autostradą do San Antonio zabierze ci nie więcej niż kilka go

- I jesteś na to przygotowana?

dzin. Bilet na nazwisko Susan Arland, na lot do Mexico City o czwar

- Tak.

tej, będzie na ciebie czekał na stanowisku Meksykańskich Linii Lotni

- Dość smutny początek wspólnego życia. - W głosie Zacka słyszaczych. Masz jakieś pytania?

ła napięcie. - Zrywaniem wszelkich więzów, doprowadzenie rodziny do Julie uśmiechnęła się: Zack najwyraźniej oczekiwał takiego zakończenia. To jakby wystawianie się na przekleństwo losu!

czenia rozmowy, bo pomyślał o wszystkim.

- Nie mów takich rzeczy! - Julie wstrząsnął dreszcz. - W liście po

- Jedno. Dlaczego nie możemy spotkać się wcześniej?

staram się im wszystko wytłumaczyć. Poza tym, opuszczanie rodziców,

- Muszę załatwić kilka spraw. Gdy we wtorek rano będziesz opuszby podążyc za mężem, ma wymiar niemal biblijny. - Nie chcąc dopuścić do, nie bierz ze sobą niczego. Nie pakuj walizki, niech nikt nie śnić, by wziął górę ponury nastrój, zapytała: - Co w tej chwili robisz, zauważy, że szykujesz się do podróży. W czasie jazdy co pewien czas stoisz czy siedzisz?

popatrz w lusterko i upewnij się, czy ktoś za tobą nie jedzie. Jeżeli za

- Jestem w pokoju hotelowym, siedzę na łóżku i rozmawiam z tobą.

uważysz, że jesteś śledzona, wstąp do kilku sklepów. Wracaj do domu

- Zatrzymałeś się w hotelu?

i czekaj na wiadomość ode mnie. Od teraz dokładnie sprawdzaj

- Nie. Wynająłem pokój, by z dala od ciekawskich uszu móc sposkrzynkę pocztową. Przeglądaj wszystko, nawet reklamy. Jeśli w nakojnie porozmawiać. No i mieć gwarancję przyzwoitego połączenia ze szych planach nastąpi zmiana, ktoś się z tobą skontaktuje. Albo pocz

Stanami.

ta, albo osobiście. Nie możemy korzystać z twojego domowego telefo

- Gdy będę dzisiaj zasypiać, pragnę mieć przed oczami to co ty.

nu, jestem pewien, że założono podsłuch.

Opisz swoją sypialnię, ja ci opowiem, jak wygląda moja.

- Kto się u mnie zjawi?

- Julie - powiedział ochryplym głosem - doprowadzasz mnie do

- Nie mam pojęcia, ale gdy ta chwila nastąpi, nie sprawdzaj poszczytów pożądania.

słańcowi dokumentów.

Nie miała takich intencji, ale jego słowa sprawiały przyjemność.

- Nie będę. - Julie skrzętnie notowała polecenia Zacka. - Nie są

- Potrafię?

dzę, by mnie śledzono. Obydwaj agenci FBI, Paul Richardson i David Ingram, chyba się ode mnie odczepili, bo jeszcze w zeszłym tygodniu

- Wiesz, że tak.

wrócili do Dallas.

- Samym wspomnieniem sypialni?

- Jak się czujesz?

- Czegokolwiek.

- Cudownie.

Roześmiała się szczerze, naturalnie, co od początku znajomości przychodziło jej bez trudu.

- Podaj wreszcie rozmiar.

- Sypialni?

- Palca, na którym nosisz pierścionek.

- Nie pytaj. Jeżeli w drodze do mnie napotkasz trudności, nie proś Wzięła głęboki oddech.

go o pomoc. To, co robimy, jest nielegalne i nie chcę, by wikłał się

- Chyba pięć i pół, a twój?

w sprawę jeszcze bardziej.

- Nie wiem, duży.

Julie, na dźwięk jego złowieszczonego tonu, zadrżała.

- A jaki jest kolor?

- Zanim się rozłączysz, powiedz coś miłego - poprosiła.

- Palca?

- Coś miłego - powtórzył, już łagodniej. - A co byś chciała usłyszeć?

- Nie - parsknęła śmiechem - twojej sypialni.

sześć?

- Spryciara! - przyznał. Ale zaraz jego głos spoważniał. - Znajduje Zrobiło jej się trochę przykro, że sam się nie domyślił, ale zaraz się na łodzi, ściany z tekowego drewna, mosiężna lampa, szafka, a nad usłyszała ten znajomy, gardłowy śmiech.

łóżkiem twoje wycięte z gazety zdjęcie.

- Dokładnie za trzy godziny idę do łóżka - bądź tam ze mną. Gdy

- To właśnie masz przed oczyma, gdy zasypiasz?

zamkniesz oczy, znajdziesz się w moich ramionach.

- Ja nie śpiam, Julie, tylko leżę i rozmyślam o tobie. Lubisz łodzie?

- Uwielbiam to. - Głos Julie przeszedł w drżący szept.

Julie znów odetchnęła głęboko. Starła się zapamiętać każdy szcze

- Od naszego rozstania przytulałem cię każdej nocy. Dobranoc, kogół, jaki wymienił.

chanie.

- Uwielbiam na nich przebywać.

- Dobranoc.

- A jaka jest twoja sypialnia?

Odwiesił słuchawkę. I wtedy przypomniała sobie, że ma prowadzić

- Cała w koronkach. Białe koronki na kapie przykrywającej łóżko, beztruską rozmowę. Zamiast udawać - mogłaby wypaść nieprzekonana zasłonach i na toaletce. Na nocnym stoliku stoi twoje zdjęcie.

jąco - zadzwoniła do Katherine i przez pół godziny rozmawiały

- Skąd je masz?

o wszystkim i niczym. Po skończeniu podarła kartkę z instrukcjami

- Ze starego czasopisma, z biblioteki.

Zacka. Zaraz przypomniała sobie oglądany w telewizji kryminał,

- Ściągnęłaś gazetę z biblioteki i pocięłaś? - zapytał zaskoczony.

w którym sprawę wyjaśniono dzięki przebitce pisma na bloczku do pi

- Ależ skąd. Mam zasady, przecież wiesz. Zgłosiłam, że ją zniszczysana, więc też go zniszczyła.

łam i zapłaciłam karę. Zack - starała się nie okazywać paniki - za

- Dobranoc, Henry - wesoło pożegnała woźnego.

szklaną ścianą sekretariatu krząta się woźny. Nie sędzę, by mógł mnie

- Dobranoc, panno Julie - rozległo się z końca korytarza.

usłyszeć, ale zachowuje się podejrzanie.

Julie opuściła szkołę bocznymi drzwiami. Henry poszedł w jej śla

- Zaraz odwieszę słuchawkę. Mów do telefonu, jakby rozmowa trwady, ale dopiero trzy godziny później - po rozmowie z Dallas.

ła dalej. Spróbuj wprowadzić go w błąd jakimiś niewinnymi uwagami.

- W porządku. Zaczekaj! Odchodzi. Pewnie brał jakąś miotłę.

- Lepiej już się rozłączmy. Jeżeli masz coś do załatwienia przed wyjazdem, zrób to w przyszłym tygodniu.

Skinęła głową, nie mogła znaleźć słów, by opisać żal, jaki ogarnie ją po zakończeniu rozmowy.

- Jest jeszcze... - dodał cicho.

-Tak?

- Każde słowo, które napisałem, jest prawdą.

- Wiem. - Wyczuła, że Zack zaraz się rozłączy, więc szybko dodała:

- Co myślisz o informacjach, jakie Matt zdobył o Austynie? Chociaż twój przyjaciel nie uważa, by na ich podstawie dało się przedsięwziąć kroki prawne, musi być przecież sposób...

- Nie mieszaj się - ostrzegł Zack lodowatym tonem. - Austina pozostaw mnie. Istnieją inne sposoby... bez wplątywania Matta.

- Jakie?

- Jadę do małego miasteczka w Pensylwanii, do Ridgemont, odwiedzić babkę przyjaciela. Wracam jutro, późnym wieczorem.

Westchnął.

- W porządku. Zadzwoń do ciebie w przyszły weekend, wtedy się umówimy.

- Niech będzie - odpowiedziała z roztargnieniem. Nalała płynu do zmywarki, zatrzasnęła drzwiczki.

U siebie w biurze Paul Richardson odłożył słuchawkę. Wybrał następny numer i niecierpliwie bębniąc palcami o blat biurka, czekał na odpowiedź. Po pierwszym sygnale podniósł słuchawkę, usłyszał w niej *Rozdział 53*

kobięcy głos:

- Panie Richardson, Julie Mathison ma rezerwację na samolot z Dallas do Ridgemont w Pensylwanii, z międzylądowaniem w Filadelfii - lot według rozkładu. Potrzebne jeszcze jakieś informacje?

- Nie - odrzekł z westchnieniem ulgi. Wstał, podszedł do okna i ze *Julie* wrzuciła weekendową walizeczkę na tylne siedzenie samochodu.

zmarszczonymi brwiami obserwował, niewielki w weekend, ruch na Popatrzyła na zegarek, by upewnić się, czy ma dość czasu do południobulwarze.

wego lotu i wróciła do domu. Gdy wsadzała do zmywarki naczynia po

- No i ? - spytał wychodzący z pomieszczenia obok David Ingram. -

śniadaniu, zadzwonił wiszący na ścianie telefon. Ujęła słuchawkę.

Co ci powiedziała o tej walizce w samochodzie?

- Cześć, ślicznotko - głos Paula Richardsons brzmiał serdecznie

- Prawdę, do cholery! Bo nie ma nic do ukrycia.

i szorstko zarazem; dziwna kombinacja, pomyślała. - Wiem, że to niespo

- Bzdura. Wolisz nie pamiętać o tym telefonie z Ameryki Południowej propozycja, ale bardzo

chciałbym, byśmy w ten weekend się wej, który odebrała w szkole, tamtego wieczora.

spotkali. Mógłbym przylecieć z Dallas i zabrać cię jutro na kolację walen-Paul odwrócił się gwałtownie.

tynkową. A może jeszcze lepiej - przyleć do mnie, sam coś przygotuję.

- Z Ameryki Południowej? Udało ci się go namierzyć?

Julie pomyślała, że jeżeli ją obserwują, taki niewinny weekend

- Tak, pięć minut temu otrzymałem potrzebne dane. Rozmowa uspiłby czujność jej prześladowców, jednak miała inne plany.

przeszła przez centralę w Santa Lucia Del Mar.

- Nie mogę, Paul, za pół godziny wyjeżdżam na lotnisko.

- Benedict! - Paul gniewnie zacisnął usta. - Pod jakim nazwiskiem

- Dokąd się wybierasz?

się zameldował?

- Czy pytasz służbowo? - Przycisnęła słuchawkę brodą do ramie

- Jose Feliciano - odpowiedział Ingram. - Ten bezczelny drań zarenia i równocześnie wycierała szklanke.

jestrował się jako Jose Feliciano.

- Jakby tak było, czy nie powiedziałbym wprost?

- Używa paszportu na to nazwisko? - Paul popatrzył z niedowie

Sympatia i zaufanie, jakie w niej wzbudził, walczyły z ostrożnością rzaniem.

wywołaną telefonem Zacka. Zanim wsiądzie do samochodu, by na za

- Recepcjonistka nie żądała dokumentów, wzięła Benedicta za wsze opuścić Keaton, pomyślała, powinna, jeśli to możliwe, trzymać miejscowego. Czemu nie, ma ciemną karnację, podał hiszpańskie nasię prawdy.

zwisko i mówi po hiszpańsku, umiejętność w Kalifornii bez wątpienia

- Skąd mam wiedzieć?

przydatna. A teraz jeszcze nosi brode.

- Co mam zrobić, Julie, byś mi zaufała?
- Przypuszczam, że już sprawdziłaś te informacje?

- Rzuć pracę!

- Oczywiście. Zapłacił za jedną noc z góry, pokój zwolnił następ

- Musi istnieć jakieś łatwiejsze rozwiązanie.

nego ranka. Łóżko było nieruszone.

- Przed wyjazdem mam jeszcze coś do załatwienia. Porozmawia

- Może znowu tam się pojawić, by telefonować. Weź hotel pod obmy, jak wrócę.

serwację.

- Skąd i kiedy?

- Już się tym zajęto.

Paul wrócił za biurko i opadł na krzesło.

- Rozmawiała z nim przez dziesięć minut - zauważył Ingram. -

- I tym samym ostrzec, że jest pod obserwacją, byś znów mógł

W sam raz na zrobienie planów.

oskarżyć mnie o stosowanie wobec niej taryfy ulgowej?

- Także wystarczająco długo, by przekazać wyrazy współczucia Ingram westchnął ciężko i rzucił raport o O'Harze na biurko kolegi.

i upewnić się, że wszystko w porządku. Dziewczyna ma miękkie serce

- Słuchaj no, Paul, przykro mi, ale nie chcę patrzeć, jak narażasz i wierzy, że ten drań padł ofiarą fatalnego zbiegu okoliczności, nie zaswoją karierę z powodu jakiejś dziewczuchy, nawet takiej z ogromny-pominaj o tym. Gdyby chciała z nim zostać, razem opuściliby Kolorado.

mi, błękitnymi oczami i wspaniałymi nogami.

- Może nie zgodził się.

Paul wygodniej rozparł się na krześle i z ponurą miną powiedział:

- Masz rację - powiedział Paul z ironią. - A teraz, po tygodniach

- Któregoś dnia będziesz musiał błagać ją na kolanach o wybaczenie-widzenia, do tego stopnia oszalał na jej punkcie, że naraził się na nie, inaczej nie pozwolimy ci zostać chrzestnym naszego pierwszego zdradzenia miejsca pobytu, byleby tylko mieć ją przy sobie.

dziecka.

- Wygadujesz bzdury - rzucił ostro Ingram - sam nie postąpiłbyś

- Mam nadzieję, że taki dzień nadejdzie. Naprawdę, Paul, uczci-inaczej. Już dość się naraziłeś szefowi ciągłym chronieniem tej kobiecie tak myślę. - Ingram westchnął znowu, tym razem jeszcze ciężiej.

ty, a nic nie zmyślałaś. Jak opowiadała o tym, co działo się w Kolora

- To dobrze, dlatego trzymaj oczy z daleka od jej nóg.

do, kłamała jak z nut. Powinniśmy byli od razu wyrecytować jej formułkę i zgarnąć...

Julie skończyła sprzątać kuchnię. Wyjęła z szafy płaszcz i już mia-Paul całym wysiłkiem woli starał się pamiętać, że gniew Ingrama ła wyjść do samochodu, gdy rozległo się pukanie do drzwi frontowych.

bierze się wyłącznie z troski o niego.

Z płaszczem pod pachą otworzyła. Stała jak wryta na widok Teda

- Nie znaleźliśmy żadnych dowodów uzasadniających nasze podejrzenia Katherine.

zenia - przypomniał chłodno przyjacielowi.

- Już dawno nie widziałam was razem - zauważyła z zadowoloną

- Od pięciu minut, od otrzymania wiadomości o tej rozmowie teleminą.

fonicznej, już je mamy.

- Katherine powiedziała mi, że wyjeżdżasz do Pensylwanii w roli

- Jeżeli się nie mylisz, dziewczyna zaprowadzi nas prosto do Bene-ambasadora dobrej woli czy czegoś w tym stylu, z powodu tego przedicta. Niczego nie tracimy.

klętego Zacka Benedicta. Co to za pomysł, Julie? - Wszedł do domu.

- Zanim tu wszedłem, Paul, poleciłem, by obserwowano ją przez Katherine, z miną winowajczyny, cicho wsunęła się za nim.

dwadzieścia cztery godziny na dobę.

Julie odłożyła płaszcz i spojrzała na zegarek.

Richardson zacisnął zęby, z trudem powstrzymywał się od krytyki

- Nie mam nawet pięciu minut na wytłumaczenie ci całej sprawy.

działań Dave'a - sam nie postąpiłby inaczej. Ale nie darował sobie Myślałam, że wczoraj w wystarczający sposób opisałam ją Katherine.

uwagi:

- Normalnie Julie bardzo rozgniewałaby się z powodu mieszania się

- Czy mogę ci przypomnieć, że dopóki mnie nie zdejmą, ja prowadzę jej życie, teraz wiedziała: za kilka dni opuści ich na zawsze. To po dżę tę sprawę? Dlatego, zanim wykonasz następny ruch, bądź łaskaw wstrzymać wybuch gniewu. - Chociaż uwielbiam oglądać was razem uzgodnić go ze mną. Zrozumiano? - warknął.

wolałabym, byście przyszli tu z innego powodu niż wspólna akcja prze-

- Zrozumiano! - niemniej gniewnie rzucił Dave. - Dowiedziałeś się ciwko mnie.

czegoś więcej o samochodzie parkującym w zeszłym tygodniu przed

- To moja wina - pośpiesznie tłumaczyła się Katherine. - Rano spo-jej domem?

tkiałam Teda w mieście, pytał o ciebie. Nie mówiłaś, że ten wyjazd to Paul pchnął w stronę partnera kartkę z raportem.

tajemnica... - Głos jej się załamał.

- Został wynajęty w Dallas u Hertza, przez niejakiego Josepha A.

- Bo nie jest.

O'Harę. Adres chicagowski. Nie figuruje w rejestrze skazanych, czysty

- No to wytłumacz mi, po co jedziesz - wtrącił się Ted, twarz miał

jak nowo narodzone dziecko. Pracuje w Collier Trust jako kierowca ściągniętą troską i niepokojem.

i ochroniarz.

Julie zaniknęła drzwi, odruchowo odrzuciła z czoła kosmyk włosów.

- Czy to bank?

Zastanawiała się, co im powiedzieć. Nie mogła przyznać się do prze-

- Jest Collier Bank and Trust w Houston, z filiami w całym kraju.

sądne niepokoju wywołanego uwagą Zacka o ich małżeństwie: zra-

- Czy przyszło ci do głowy spytać tę panienkę o jej gości z Chicago?

nią wiele serc, dlatego zawisnie nad nimi klątwa. Z drugiej strony, Przed chwilą z nią rozmawiałeś.

chciała powiedzieć im choć trochę prawdy, by później łatwiej mogli ją zrozumieć, i wybaczyć jej. Spojrzała na zmartwioną twarz Katherine, łamywać jego wrogość. Początkowo przekonywała samą siebie, że najpotem na gniewną Teda i łamiącym się głosem zaczęła: lepszym sposobem postępowania z Tedem jest zastosowanie strategii

- Znacie powiedzenie: „jaki początek, taki koniec”? - Katherine

„krok po kroku” - żadnego gwałtownego wyznawania uczuć. Ale teraz, i Ted z zaskoczonymi minami wymienili spojrzenia, więc wyjaśniła: -

gdy patrzyła na mężczyznę, którego kochała, rozumiała, że to obawa, Wierzyście, że sprawy, które rozpoczną się pod złą gwiazdą, nieuchronby jej uczucia nie zostały podeptane, by nie wyrwać się z niewczesnym zmiernym do nieszczęśliwego końca?

mi deklaracjami, by raz na zawsze nie stracić nadziei, dyktowała jej,

- Ja tak - powiedziała Katherine.

jak postąpić. Wiedziała o jego częstych spotkaniach z inną kobietą -

- A ja nie - ponuro odezwał się Ted. - Czasami coś, co zaczyna się odkąd wróciła do Keaton nawet jakby częstszych - i szybko pojęła: stan pięknie, ma smutne zakończenie. - Pewnie opiera swe sądy na małobecny pomiędzy nią a Tedem jest zaledwie rozejmem, jego uczucia żeństwie z Katherine, pomyślała Julie.

względem niej nie zmieniły się ani na jotę; ciągłą obecnością zmusiła

- Chcesz mieszać się w moje życie - twoja sprawa. Ale w ten sposób go, by krył pogardę pod chłodną maską uprzejmości.

dajesz mi prawo do wypowiedzania się o twoim małżeństwie. Cały pro

Przeżywała rozterki: czy powinna natychmiast wyznać mu wszystko blem w tym, że ono nigdy tak naprawdę się nie skończyło. Katherine

- inaczej oszaleje! - czy powstrzymać się, aby swoim niepoohamowato wie, ty nie dopuszczałeś do siebie tej myśli. A teraz, by odpowiedzeniem nie narazić się na utratę tego, co dotychczas osiągnęła.

dzieć ci na pytanie o cel mojej podróży do Pensylwanii - mam jeszcze

- Zastanawiasz się nad odpowiedzią czy kontemplujesz kształt mominutę: Zack został wychowany przez babkę, z którą rozstał się w barjego nosa? - zapytał poirytowany.

dzo nieprzyjemnych okolicznościach. Od tamtego czasu w sprawach Ku swemu przerażeniu Katherine poczuła, że kolana uginają się osobistych nic mu się nie układało. Teraz, opuszczony przez wszystkich pod nią, dłonie poca, ale odważnie podążyła wzrokiem na spotkanie kich, próbuje rozpocząć nowe życie. Pragnę, by wreszcie spotkało go chłodnego błękitu jego spojrzenia.

szczęście, by odnalazł spokój. I jestem przekonana - możesz nazwać

- Julie uważa, że nasze małżeństwo jeszcze się nie rozpadło, bo ja to babskimi przesądami - że jeżeli uda się mi odbudować mosty spalowcięż cię Kocham.

ne przez Zacka przed laty, powiedzie mu się. - W głuchej ciszy, jaka

- Skąd wzięła ten idiotyczny pomysł?

nastąpiła, widziała, jak jedno i drugie wpada w zadumę, zapewne szu

- Ode mnie - powiedziała łamiącym się głosem.

kając argumentów, które mogłyby ją powstrzymać. Milczeli, więc ru

Brwi Teda zbiegły się w stromy łuk i aż zadrżała pod pełnym potęszyła w stronę drzwi. - Zapamiętajcie moje słowa. - By ukryć wagę napięcia spojrzeniem.

stępnej prośby, starała się mówić głosem zupełnie wypranym z emocji.

- Powiedziałaś jej, że wciąż jesteś we mnie zakochana?

- Świadomość, że rodzina dobrze ci życzy, pomaga... nawet jeżeli robi

- Tak, także o tym, jaką byłam beznadziejną żoną i jak... jak strasię rzeczy, których nie akceptuje. Gdy cię znienawidzi, czujesz się jak ciłam nasze dziecko.

obłożony klątwą.

Nawet teraz, po latach, wspomnienie dziecka, którego, jak sądził, Po chwili drzwi za Julie zamknęły się. Ted popatrzył z irytacją na pozbyła się rozmyślnie, wyprowadziło Teda z równowagi do tego stop

Katherine.

nia, że musiał walczyć z chęcią spoliczkowania jej; intensywność włą

- Co, u diabła, miała na myśli?

snej furii przeraziła go.

- Mnie wydawało się to oczywiste. - Katherine zaniepokoiło dziw

- Żebyś nigdy ani mnie, ani nikomu innemu nie ważyła się wspomnie napięcie w głosie przyjaciółki. -
Mój tata też jest trochę przesądny, nać dziecka, bo, na Boga, ja...

ja również. Chociaż słowo klątwa zabrzmiało chyba za mocno.

- Co zrobisz? - rozpaczliwie wybuchnęła Katherine. - Znienawi

- Nie o to chodzi. Co miała na myśli, mówiąc, że nasze małżeństwo dzisz mnie? Nie dasz rady
bardziej niż ja siebie za to, co się stało. Roznigdy się nie skończyło, że ty o tym wiesz?

wiedziesz się ze mną? Już to zrobiłeś. Nie uwierzysz, że doszło do wy

W ciągu ostatnich tygodni Katherine podziwiała odwagę, z jaką Jupadku? - ciągnęła histerycznym
głosem. - To był wypadek! Koń, na lie stawiała czoło FBI i reszcie świata, otwarcie wyznając swą
wiarę którym jechałam, okulał...

w niewinność Zacka Benedicta. A przecież odrzucił jej miłość i tak

- Do cholery, przestań! - zawołał. Ścisnął boleśnie ramiona Katheokrutnie zranił !Ostatnio Katherine
z tuzin razy udało się znaleźć w bezrnie i próbował usunąć ją na bok, żeby wyjść. Ale ona nie
zwracała pośredniej bliskości Teda, w czasie zajęć z gier sportowych z uczniami uwagi na ból;
przycisnęła się mocno do drzwi, blokowała drogę.

Julie, ale nie ujawniała swych uczuć, tylko starała się stopniowo prze

- Nie mogę! - krzyczała. - Chce cie zmusić, byś zrozumiał. Od trzech lat staram się zapomnieć, co
nam wyrządziłam! Od trzech lat zastanagać prawdę i jakoś sobie z nią radzić. A jest ona taka, że
byłam beznawiam się, jak odpokutować to wszystko, kim byłam, kim nie chcę być.

dziejną żoną. Nie dość, że zachowywałam się jak zepsute, rozkapry

- Nie zamierzam dłużej tego słuchać! - Usiłował ją odepchnąć, zroszone, wciąż czegoś domagające
się dziecko, to jeszcze nie było ze bić sobie przejście. Ale ona przywarła do futryny i nie zwracała
uwamnie żadnego pożytku. Nie gotowałam, nie sprzątałam, a gdy nie gi na palce wbijające się w jej
ciało.

chciałeś spełniać moich zachcianek, nie spałam z tobą. Latami zbiera

- Co ty, u diabła, ode mnie chcesz? - zapytał. Nie mógł oderwać jej łam się, by ci wyznac: nasze
małżeństwo nie zakończyło się klęską ani od drzwi bez użycia brutalnej siły.

ty jej nie poniosłeś - zawiodłam ja.

- Byś uwierzył. To był wypadek! - Rozpląkała się.

Ku jej zdumieniu z westchnieniem pokręcił głową.

Ted walczył ze sobą. Starał się nie zwracać uwagi na jej słowa, na

- Zawsze byłaś dla siebie tak diabelnie twarda. I to się nie zmieniło.

mokrą od łez, piękną twarz. Przecież, odkąd ją znał, nigdy nie widział,

- Jak to? - zapytała Katherine, z trudem tłumiąc śmiech. - Stroisz by płakała! Była zepsuta, dumna, samowolna, ale nigdy nie uroniła sobie ze mnie żarty albo miałaś już wcześniej taką roztrzepaną żonę!

jednej łzy. Pewnie potrafiłby jej się oprzeć, gdyby nie uniosła ku nie

Jakby ci się myliło: ja byłam tą, która omal cię nie otruła przy tych mu wilgotnych oczu i nie wyszeptała rozpaczliwie: nielicznych okazjach, gdy łaskawie postanowiła gotować. To ja, już

- Przez te wszystkie lata oboje mieliśmy nieraz ochotę zapłakać w pierwszym tygodniu po ślubie, wypaliłam żelazkiem dziury w trzech nad smutnym końcem naszego małżeństwa; przytul mnie i chociaż potwoich koszulach do munduru. To ja, zamiast na przodzie, zaprasowa-zwól dokończyć.

łam ci kanty na szwach spodni tak, że nogawki rozszerzały się na boki.

Wbrew swej woli rozluźnił uścisk na jej ramionach, ona przytuliła

- Z tym truciem wcale tak nie wyglądało!

twarz do jego piersi, i już ją obejmował, a ona płakała. Ogarnął go

- Ted, nie przekonuj mnie! Po ślubie faceci w biurze szeryfa żartostłodki ból, gdy znów poczuł jej ciało - prawie skapitulował.

wali sobie z twoich żołądkowych przypadłości, sama słyszałam.

- To już skończone, Katherine, między nami koniec - usłyszała je

- Mieli rację! Jak cukierkami zajadałem się pastylkami na nad-go spokojny głos. Jeszcze nie dawał za wygraną.

kwasotę. Nie umiałem uszczęśliwić żony i to zżerało mnie od środka.

- Pozwól mi chociaż powiedzieć słowa, z powodu których wróciłam Katherine tak długo czekała na wyznanie swych wad, błaganie go do Keaton, abyśmy rozstali się jak przyjaciele, a nie wrogowie. - Przeo wybaczenie, że nie zamierzała pozwolić, by rycerskością, zupełnie stał gładzić ją po plecach. Spodiewając się odmowy, wstrzymała odnie na czasie, jej przeszkodził.

dech, ale gdy milczał, popatrzyła mu w oczy. - Czy naprawdę nie potra

- To nieprawda, dobrze o tym wiesz! Mój Boże, twoja matka dała mi fisz uwierzyć, że rozmyślnie nie zabiłam naszego dziecka? - Zanim nawet przepis na twoje ulubione danie, a ty, gdy wreszcie je ugotowazdążył zaprzeczyć, dodała z bolesną otwartością: - Jeśli wrócisz pamięć

łam, nie mogłeś przełknąć kęsa. Nie zaprzeczaj! - powiedziała gwałtownie do przeszłości, to przyznasz, że w żadnym wypadku nie miałabym nie, bo już kręcił głową. - Sama widziałam, jak po moim wyjściu z kuchodwagi zaryzykować własnym życiem. Byłam takim tchórzem, bałam ni wyrzucałeś gulasz do śmieci. Z pewnością w ten sam sposób posię krwi, pajaków, węży...

zbywałeś się wszystkiego co upichciłam. I wcale nie mam ci tego za złe.

Teda, teraz starszego i mądrzejszego, uderzyła logika słów Katheri

- Nieprawda, Jadłem wszystko, co przygotowałeś - odparł gniewnie. W jej oczach dostrzegł prawdę; wściekłość i pogarda, jakie nagronie - poza gulaszem- Przykro mi, że widziałam, jak się go pozbywałem, madził w sobie przez tyle lat, odpływały. Owładnęło nim uczucie ale tego dania wręcz nie znoszę!

ogromnej ulgi.

Twarz Katherine spochmurniała.

- Bałaś się nawet moli.

- To miał być twój przysmak!

Przytaknęła ruchem głowy. Widziała, jak wyraz wrogości nareszcie znika z twarzy Teda.

- Nie mój, Carla! Matce zawsze się myliło.

Nagle uderzyła ich nedorzeczność kłótni; Katherine z chichotem

- Nawet nie wyobrażasz sobie, jak żałuję tego nieodpowiedzialnie egoistycznego wybryku, który kosztował nasze dziecko życie. Żałuję, oparła się o drzwi.

że zniszczyłam nasze małżeństwo, że przez ten cały czas, gdy byliśmy

- Dlaczego mi wtedy o tym nie powiedziałaś?

razem, czyniłam z twojego życia koszmar...

- Nie uwierzyłybyś- - Westchnął głęboko. Oparł rękę obok ramie

- Nie było aż tak źle - zaprotestował - przynajmniej nie cały czas.

nia Katherine i spróbował jeszcze raz wytłumaczyć jej to, czego nie

- Nie udawaj, by mnie pocieszyć. Dorosłam, nauczyłam się dostrzebył w stanie, gdy miała dwadzieścia jeden lat. - W jakimś momencie swego młodego życia, jako piękna i mądra córka Dilliona Cahilla, u-bzdurałaś sobie, że wszystko musisz robić idealnie, lepiej niż inni. Gdy ci Zraniona ambicja kazała Katherine cofnąć się z przejścia. Wzięła się nie udawało w czymś celować, wściekałaś się i nie trafiały do ciebie z krzesła niedbale rzucony płaszcz i złowieszczym szeptem rzuciła: żadne argumenty. Uważałaś, że życie to jak haft na płótnie, tutaj każ

- Czyżby?

dy ścieg musi zostać wykonany dokładnie, w odpowiedniej kolejno

- Żebyś wiedziała! A teraz posłuchaj dobrej rady i wracaj pędem ści, inaczej całość jest do niczego. Kathy - powiedział cicho. Dźwięk do Dallas, do tego Haywarda Spencera czy Spencera Haywarda, czy zdrobniałego imienia - tylko on ośmielał się tak do niej mówić - jak jak mu tam. Pozwól, by wykurował twoje obolałe ego pięćdziesięcioła-i sposób, w jaki wierzchem dłoni odsunął włosy z jej ramienia, rozklei-ratowym, brylantowym naszyjnikiem, dobranym do tego niewiarygod

ły ją na dobre. - Po ślubie chciałaś pójść do college'u nie z egoizmu ani nie wulgarnego pierścionka, jaki nosisz.

dla kaprysu. Uważałaś, że zakłóciłaś właściwy porządek rzeczy, wycho

Nie zaatakowała, jak dawniej, tylko z zagadkowym spojrzeniem podząc za mnie przed ukończeniem studiów w tej ekskluzywnej szkole na wiedziała:

Wschodzie. A gdy pragnęłaś tej przeklętej willi, którą twój ojciec zbu

- Już nie potrzebuję twoich pouczeń. Zapewne zdziwi cię to, ale dowął dla nas, to nie dlatego, by kłuć w oczy całe miasto. Wierzyłaś, że ostatnio różne osoby, nawet Spencer, proszą mnie o radę.

odzyskamy w niej nasze szczęście... bo posiadanie takiego domu wyda

- A to w jakiej dziedzinie? - zakpił. - W sprawie treści oświadczało się naturalną kolejną rzeczą w życiu Katherine Cahill.

nia w kronice towarzyskiej?

Oparła się o drzwi i westchnęła ze smutkiem i rozbawieniem.

- Tego już za wiele! - wybuchnęła. Rzuciła płaszcz z powrotem na

- Jak po naszym rozwodzie wróciłam do college'u, przez cały rok, krzesło. - Możesz mi dokuczać, gdy na to zasługuję, ale niech mnie diaraż w tygodniu, chodziłam do psychoanalityka i próbowałam zrozubli, jak pozwolę, byś odgrywał się za swoje seksualne zahamowania.

mieć, dlaczego każde moje działanie kończy się klęską.

- Za moje co? - wrzasnął.

- I czego się dowiedziałas?

- Byłeś bardzo miły, całkiem na luzie, dopóki nie poprosiłam, byś

- Mniej niż od ciebie w ciągu dwóch minut. Wiesz, co zrobiłam?

mnie pocałował. Wtedy zacząłeś swoje idiotyczne pretensje. A teraz al

- Nie mam pojęcia, a co takiego? - Z uśmiechem potrząsnął głową.

bo mnie przeproś, albo pocałuj. Albo przyznaj, że się boisz.

- Pojechałam do Paryża na kurs Cordon Bleu.

- Przepraszam - powiedział pośpiesznie i tak nieszczerze, że Ka

- Jak ci poszło?

therine roześmiała się.

- Nie najlepiej - przyznała ze smutnym uśmiechem. - To jedyny

- Dziękuję - odparła słodko. Sięgnęła po płaszcz. - Przeprosiny zoraz, gdy nie udało mi się zabłysnąć, i to na zajęciach, które sama wystąpiły przyjęte.

brałam. - Uniesieniem brwi wyraził zdziwienie.

W przeszłości podobna wymiana słów zakończyłaby się wielką kłót

- Zaliczyłaś?

nią. Ted został wręcz porażony jej niezwykle spokojem; wreszcie zro

- Wołwinę - zażartowała. Jego uśmiech sprawiał, że serce Katherine miało się zmieniać - ona rzeczywiście się

zrobiło mocniej. - Ale oblałam cielęcinę.

- Katherine - rzekł łagodnie - przepraszam za ten atak, naprawdę.

Przez dłuższą chwilę w milczeniu uśmiechali się do siebie, po raz Skinęła głową. By się nie zdradzić, wołała nie patrzeć mu w oczy.

pierwszy od wielu lat w zgodzie.

- Wiem. Prawdopodobnie nie rozumiałaś, o jaki pocałunek pro

- Pocałuj mnie - powiedziała cicho.

szę. Myślałam tylko o przypieczętowaniu naszej zgody.

- Nie ma mowy. - Wyprostował się, odsunął od drzwi.

Spojrzała na niego. Mogłaby przysiąc, że w jego oczach dostrzegła błysk rozbawienia. Ku jej całkowitemu zaskoczeniu skapitulował. Dłó

- Boisz się?

- Odczep się, do diabła! Już kiedyś spróbowałaś tej uwodzicielskiej nią ujął ją pod brodę i zamruczał:

sztuczki - nic nowego, nie zadziała.

- Dobrze, pocałuj mnie, ale szybko. - Katherine uśmiechnęła się, Zignorowała cios zadany jej dumie, skrzyżowała ramiona na pierkąciki jego ust uniosły się; ich wargi zetknęły się po raz pierwszy od siach i patrzyła na niego z uśmiechem.

trzech lat. -Przestań chichotać - rzucił ostrzegawczo.

- Jak na syna pastora, nieprzyzwoicie często przeklinasz.

- A ty przestań się uśmiechać - odpaliła. Ich oddechy połączyły

- Już to od ciebie słyszałem. Wyjaśniłem ci wtedy, że nie ja jestem się i to wystarczyło, by na nowo rozniecić płomień namiętności, który pastorem, tylko mój ojciec. Co więcej - dodał rozmyślnie, by ją do przez te lata ledwie przygasł. Dłonie Teda powędrowały ku jej talii; reszty zniechęcić - gdy miałem mniej lat, byłaś dla mnie bardzo pociągrytulił ją mocniej, jeszcze mocniej. Przywarła do niego gwałtownie, teraz sam wybieram sobie kobiety.

nie.

bowości; wspaniałe, dumne, solidne, wywierające wrażenie - w jakiś sposób przypominało go.

Od razu poczuła się lepiej. Odważnie wkroczyła na schody prowadzące do zwieńczonych łukiem drzwi frontowych. Starła się nie dopuszczać do siebie tkwiącego gdzieś w głębi duszy przecucia klęski, powtarzała sobie, że przybyła tu z wielce spóźnioną, ale pokojową misją. Ujęła ciężką, miedzianą kołatkę i zastukała.

Drzwi otworzył stary lokaj o przygarbionych wiekiem plecach, w ciemnym garniturze, z zawiązanym pod szyją fularem.

- Jestem Julie Mathison - poinformowała. - Chciałabym zobaczyć się z panią Stanhope.

Krzaczaste, białe brwi uniosły się nad rozszerzającymi się nagle *Rozdział 54*

brązowymi oczami, gdy usłyszał jej nazwisko. Ale wnet, opanowany, cofnął się w głąb przepaścistego, ciemnego holu, z podłogą wyłożoną zielonymi płytkami.

- Zobaczę, czy pani Stanhope zechce panią przyjąć. Proszę tu poczekać. - Wskazał antyczne, sprawiające wrażenie niezbyt wygodnego erując się wskazówkami otrzymanymi od człowieka z wypożyczal

Ki

krzesło z wysokim oparciem, stojące obok stolika po lewej stronie ni samochodów przy małym lotnisku w Ridgemont, nie miała żadnych przedpokoju. Julie usiadła, torebkę trzymała na kolanach. W tym kłopotów z odnalezieniem domu, w którym Zack spędził dzieciństwo.

przytłaczającym, sztywnym, nieprzyjaznym miejscu czuła się trochę Umieszczona na wysokim wzgórzu rezydencja, jakby przeniesiona jak petent, i pewnie za takich właśnie mieli się uważać nieproszeni z czasów Tudorów, nadal zamieszкана przez Margaret Stanhope, była, goście. Skupiła się na słowach, które zamierzała przekazać starszej pawedług słów człowieka z wypożyczalni, punktem orientacyjnym w okoni. Patrzyła na niemiecki landszaft, wiszący w ozdobnej ramie na ściance. Julie rozglądała się za fantazyjnego kształtu kolumnami z cegły, nie naprzeciwko, gdy do holu wszedł lokaj.

które, jak jej powiedziano, miały stać u wlotu na drogę dojazdową.

- Madame może poświęcić pani dokładnie pięć minut - oświadczył.

Zobaczyła je po lewej stronie i zaraz skręciła z szosy. Teraz jechała Nie dając się zniechęcić tym niezbyt obiecującym wstępem, Julie szeroką aleją, wspinającą się pośród drzew na sam szczyt wzgórza i rozpodążyła za nim przez szeroki hol, a potem, gdy otworzył drzwi i wskazywała nad słowami Zacka o dniu, w którym opuścił to miejsce. „Od zał jej gestem drogę, minęła go i weszła do obszernego pokoju. W monej chwili byłem wydziejczony. Oddałem kluczyki od samochodu sywnym, kamiennym kominku palił się ogień, orientalny dywan przyi zszedłem ze wzgórza na szosę". Miał długą drogę, pomyślała ze smutkrywał ciemną, błyszczącą, drewnianą podłogę. Dwa krzesła o wykiem. Rozglądała się wkoło, starała się wyobrazić sobie, co czuł i co sokich oparciach, z wyblakłą tapicerką, stały przodem do kominka.

miał przed oczyma tamtego dnia.

Julie nie widziała nikogo, przyjęła więc, jak się okazało mylnie, że jest Po pokonaniu ostatniego zakrętu wjechała w szeroki łuk drogi prow pomieszczeniu sama. Podeszła do stolika zastawionego fotografiawadzącej na sam szczyt. Mijała tereny, latem pokryte pewnie staranmi w srebrnych ramkach. Miała zamiar przyjrzeć się twarzom krewnie przyszyżoną trawą, olbrzymie drzewa, teraz pozbawione liści. Płanych i przodków Zacka i wtedy na ściance po lewej ujrzała sporej wielki, obszerny dom z kamienia przytłaczał surowością. Zaparkowała na kości portrety. Zafascynowana ruszyła w ich stronę. Zack nie przeceglanym podjeździe przed schodami frontowymi. Nie zadzwoniła sadił - pomiędzy mężczyznami Stanhope'ow istniało zdumiewające wcześniej, bo nie chciała wyjawiać celu wizyty przez telefon i tym sapodobieństwo! Za jej plecami rozległ się ostry, władczy głos: mym dać babce Zacka możliwość wykręcenia się od przyjęcia nie

- Właśnie zmarnowała pani jedną z tych pięciu minut, panno Ma-chcianego gościa. Wiedziała, że sprawy delikatne lepiej załatwiać osobiście. Zabrała rękawiczki i torebkę i wysiadła z samochodu. W uwagą Zaskoczona odwróciła się w stronę miejsca, z którego padły słowa przyglądała się domowi - jak mogła odwlekała moment spotkania.

i podeszła do krzeseł. Tam doznała kolejnego zaskoczenia - osoba, któ-

Zack dorastał tutaj, to miejsce najwyraźniej wyryło ślad na jego osowłaśnie podnosiła się z miejsca, wsparta na hebanowej lasce ze ra

srebrną rączką, nie była skurczoną staruszką, w postawie i zachowaniu twarzy. Julie nie miała wyboru, musiała mówić dalej. - Między innymi podobną, jak się spodziewała, do starego lokaja. Ta, którą ujrzała, wypowiedział mi, że gdyby mógł rozpocząć życie na nowo, dawno temu ła od niej kilka cali wyższa. Stojąc, trzymała się prosto, rysy jej popogodziłby się z panią. Bardzo panią podziwia i ko...

zbawionej zmarszczek twarzy były jak wyciosane z kamienia, nieprzy

- Proszę się wynosić!

jazne.

Julie jak automat wstała, ale zaczynała tracić już cierpliwość. Ca

- Panno Mathison? - rozległ się ostry głos. - Proszę usiąść albo łym wysiłkiem woli starała się opanować.

stać, ale w końcu zacząć mówić. Dlaczego pani tu przyszła?

- Zdaniem Zacka, pani i on jesteście do siebie bardzo podobni, gdy

- Bardzo mi przykro - powiedziała Julie i szybko usiadła na krześle chodzi o upór, i ja się z nim zgadzam. Próbuję pani przekazać, że jej naprzeciwko babki Zacka, by ta nie czuła się w obowiązku stać. - Pawnuł żałuje nieporozumień pomiędzy wami i kocha panią.

ni Stanhope, jestem przyjaciółką...

- Proszę wyjść, nie powinna pani była w ogóle przychodzić!

- Wiem, kim pani jest, widziałam panią w telewizji - chłodno prze

- Najwyraźniej - przyznała Julie sztywno i sięgnęła po leżącą obok rwała stara kobieta i z powrotem zajęła miejsce. - Wziął panią jako zakrzesła torebkę. - Nie miałam pojęcia, że dorosła kobieta, pod koniec kładniczkę, a potem uczynił z niej swoją rzeczniczkę.

swego życia, może wciąż podsycać w sobie żal do najbliższego krewne

- To niezupełnie zgodne z prawdą - powiedziała Julie. Zauważyła, go za coś, co zrobił, gdy był jeszcze chłopcem. Jak straszny musiał to że ta kobieta robi wszystko, by nie wymienić imienia Zacka. Jak zwybyć czyn, skoro nie potrafi pani mu wybaczyć!

kle, gdy przygotowywała się do stawienia czoła trudnej sytuacji, potrafiła zachować pozory spokoju,

którego, prawdę mówiąc, wcale nie czu

- Ty biedna idiotko! Ciebie też nabrał, prawda? - Stara dama roze

ła, ale obecna sytuacja okazała się bardziej napięta i nieprzyjemna, śmiała się z goryczą.

niż mogła przewidzieć.

- Co takiego?

- Pytałam panią, czemu tu przybyła.

- Czy to on cię tu przysłał? Niemożliwe, nigdy by się na to nie od

Nie dała się wyprowadzić z równowagi czy onieśmielić starszej kobiecie, tylko uśmiechnęła się pogodnie i pełnym spokojem głosem oznajwiła.

miła:

Czując, że przeczącą odpowiedzią wzmocni nienawistne nastawie

- Jestem tutaj, pani Stanhope, bo gdy przebywałam z pani wnucie tej kobiety do Zacka, Julie odrzuciła dumę i podjęła ostatnią próbkę w Kolorado...

bę trafienia do jej serca.

- Mam tylko jednego - wybuchnęła tamta - i mieszka w Ridge-

- Nie prosił mnie o przyjście tutaj, o przekazanie, co do pani czuje.

mont.

Zrobił coś, co jeszcze bardziej świadczy o jego szacunku i miłości. -

- Pani Stanhope - Julie zachowywała spokój - dała mi pani tylko Julie wzięła głęboki oddech, starała się nie zwracać uwagi na zimny pięt minut. Proszę nie marnować ich na kwestie formalne, bo obawyraz twarzy pani Stanhope. - Nie miałam z nim kontaktu, dopiero wiam się, że będę musiała opuścić to miejsce, zanim zdążę wyjawic półtora tygodnia temu otrzymałam list. Napisał do mnie, bo obawiał

cel mego przybycia, powiedziec pani to, co jak sądzę, z pewnością zesię, że jestem w ciąży. Błaga, bym w takim przypadku nie poddawała chce usłyszeć. - Białe brwi kobiety zmarszczyły się, usta ściągnęły się aborcji i prosi, bym dziecko oddała pani na wychowanie, bo, jak w wąską kreskę, ale Julie odważnie brnęła dalej. - Wiem, że nie uznatwierdzi, nigdy nie wykręcała się pani od obowiązków i tym razem takje pani Zacka za swojego wnuka i o tym, że miała pani jeszcze jedno że nie postąpi inaczej. Powiedział, że w liście do pani wytłumaczy...

go, który zmarł tragicznie. Wiem także, że rozdźwięk pomiędzy panią

- Jeżeli jest pani w ciąży i ma jakieś pojęcie o genach - przerwała i Zackiem utrzymał się przez tyle lat z powodu jego uporu.

gniewnie babka Zacka - podda się pani zabiegowi! Niezależnie od te

Twarz kobiety przybrała pełen pogardy wyraz.

go, co pani zrobi, nie przyjmę tego bękarta pod mój dach!

- Tak pani powiedział?

Julie wstrząsnęły pełne nienawiści słowa.

Julie skinęła głową, próbując zignorować nieoczekiwany sarkazm

- Cóż z pani za potwór!

rozmówczyni.

- To on nim jest, panno Mathison, a pani jego ofiarą. Już dwie oso

- W Kolorado mówił mi o wielu sprawach. Takich, o których nigdy by, które go kochały, umarły gwałtowną śmiercią. Ma pani szczęście, wcześniej nikomu nie wspomniał. - Czekala na jakąś oznakę zacieka

że nie została trzecią.

wienia, ale pani Stanhope spoglądała na nią z obojętnym wyrazem

- Swojej żony nie zabił, nie rozumiem, o kim jeszcze...

- O jego bracie! Tak jak Kain Abła, ten zdeprawowany potwór zabił Justina. Po jakiejś sprzeczce strzelił mu w głowę.

Julie straciła panowanie. Trzęsącym się z wściekłości głosem powiedziała: Julie już otwierała usta, by odpowiedzieć, ale zawahała się. Dopie

- Pani kłamie! Dokładnie wiem, jak i dlaczego umarł Justin! Jeżero teraz pomyślała, że to przecież stara kobieta, a ona nie ma prawa li wygaduje pani o Zacku takie rzeczy, by usprawiedliwić swoją oboniszczyć jej wspomnień o Justinie tylko po to, by przestała nienawijętność do jego dziecka, to szkoda czasu! Nie jestem w ciąży, a nawet dzić Zacka. Z drugiej strony Justin od dawna nie żył, a Zack wciąż gdybym była, nie zostawiłabym mojego maleństwa z panią w tym dojeszcze miał szansę.

mu! Nic dziwnego, że mąż w końcu przestał panią kochać i zaintereso

- Proszę pani, nie chcę pani zranić więcej niż to konieczne, ale wał się innymi. O tak, wiem wszystko!
- wybuchnęła, gdy w oczach prawda będzie bolesna.

starszej pani pogardę zastąpił wyraz zaskoczenia. - Zack mi opowie

- Prawda nie może mnie dotknąć — szyderczo rzuciła stara dama.

dział! O wyznaniu dziadka, że była pani jedyną kobietą, jaką kiedykolwiek

Drwina w głosie pani Stanhope pozbawiła Julie resztek opanowania kochał, choć powszechnie sądzono, że ożenił się dla pieniędzy.

nia.

Pani mąż powiedział Zackowi, jak to nie będąc w stanie przestrzegać

- Justin zabił się sam - powiedziała stanowczo. - Strzelił sobie jej surowych norm moralnych, zaraz po ślubie zrezygnował z wysiłków w głowę, bo był homoseksualistą i nie potrafił z tym żyć. Godzinę przystosowania się do nich. Ja natomiast nie mogę dociec - zakończył przed śmiercią przyznał się Zackowi.

ła Julie z pogardą w głosie - za co mąż kochał panią, a Zack podziwiał!

Szare oczy starej kobiety nie zmieniły wyrazu; patrzyła na Julie ze Nic dziwnego, że biedny Justin bał się pani wyznać, że jest gejem! To współczuciem zmieszonym z pogardą. Sięgnęła po fotografię stojącą nie Zack jest potworem - ale pani!

w ramkach na stole.

- A pani - odpaliła starsza dama - pionkiem w rękach potwora! -

- Niech pani patrzy - rzekła. Julie, nie mając wyboru, wzięła do I jak gdyby brak opanowania Julie stał się zaraźliwy, surowy wyraz ręki zdjęcie uśmiechniętego chłopca o jasnych włosach, stojącego przy zniknął z twarzy starszej pani, a w nie znoszącym sprzeciwu głosie zasterze na żagłówce. - To Justin - oznajmiła pani Stanhope głosem nie brzmiały nutki zmęczenia. - Proszę usiąść, panno Mathison!

zdradzającym żadnych uczuć. - Czy on, pani zdaniem, wygląda na ho

- O nie, odchodzę!

moseksualistę?

- Jeżeli tak pani postąpi - rzuciła tonem wyzwania madame Stan

- Naprawdę dziwaczne pytanie. Wygląd mężczyzny nic nie mówi hope - to znaczy, że obawia się prawdy. Zgodziłam się na tę wizytę, bo o jego seksualnej orientacji...

oglądałam panią w telewizji i byłam ciekawa, co właściwie ją tu przy

Przerwała, bo pani Stanhope odwróciła się i podeszła do dużego, wiodło. Wzięłam panią za oportunistkę, za wszelką cenę próbującą antycznego kredensu, stojącego po drugiej stronie pokoju. Z ręką błyszczyć w świetle reflektorów, która zjawiała się tu, by zrealizować wspartą na lasce pochyliła się i otworzyła drzwi, odsłaniając półki pełkorzystny dla siebie zamysł. Teraz widzę przed sobą młodą, odważną, ne krzyształowych kieliszków. Mocno pociągnęła za najwyższą, ta odpewną swych racji kobietę, przypuszczam więc, że przywiodło tu panią skoczyła, a wraz z nią płytka w tylnej ścianie mebla. Za nią ukazały się źle zrozumiane poczucie sprawiedliwości. Szanuję odwagę, panno Madrzwiczkki sejfu. Julie patrzyła - czuła się trochę niezręcznie - jak pathison, zwłaszcza u niewiast, na tyle, by rozmawiać o sprawach wciąż ni Stanhope kręci tarczą zamka, otwiera sejf i wyciąga z niego dużą, dla mnie-bolesnych. Dla pani własnego dobra proponuję, by do końca brązową teczkę, opasaną tasiemką. Z kamiennym wyrazem twarzy mnie wysłuchała.

starsza pani rozwiązała ją i rzuciła teczkę na kanapę, przed Julie.

Zaskoczona gwałtowną zmianą jej tonu, Julie zawahała się, ale wo

- Ponieważ nie chce mi pani uwierzyć na słowo, tu jest raport koro-lała nie siadać.

nera i wycinki z gazet.

- Z pani miny wnioskuję, że tak łatwo nie uwierzy mi na słowo. -

Julie patrzyła na wysypujące się z teczki kartki- Jej spojrzenie za

Pani Stanhope mierzyła Julie badawczym wzrokiem. - Świetnie. Gdytrzymało się na fragmencie pierwszej strony gazety, ze zdjęciami osiemby to ja była tak otumaniona, a do tego tak lojalna jak pani, też bym nastoletniego Zacka, Justina oraz nagłówkiem: ZACHARY STANNie uwierzyła. - Uniosła dzwonek leżący na stole obok jej krzesła. Po HOPE PRZYZNAJE SIĘ DO ZASTRZELENIA BRATA JUSTINA.

chwili w drzwiach ukazał się lokaj. - Wejdz, Foster - poleciała i odwró

Nie mogła zapanować nad drzeniem dłoni. Sięgnęła po resztę wyciąła się w stronę Julie. - Jak pani sądzi, jak umarł Justin?

cinków. Według przedstawionej w nich wersji, Zack przebywał w sy

- Ja wiem, jak - odpowiedziała gwałtownie.

pialni Justina, rozmawiał z nim i oglądał broń z jego kolekcji - auto

- A skąd może pani wiedzieć?

matycznego remingtona, o którym myślał, że nie jest nabity. Padł

przypadkowy strzał; Justin, trafiony w głowę, zginął na miejscu. Julie czytała i rejestrowała słowa, ale serce podpowiadało jej inne rozwiązanie. Oderwała wzrok od wycinków i przeniosła pełne wyrzutu spojrzenia. - Justin zaprosił pannę Amy Price na bożonarodzeniowy bal nie na panią Stanhope.

w klubie, a Zack zamierzał pójść właśnie z nią. Justin chciał się wycofać, ale nic nie pomogło - Zack się wściekł.

- Nie wierzę w ani jedno słowo! Gazety wciąż drukują rzeczy, które nie mają z prawdą nic wspólnego!

Julie poczuła ucisk w żołądku. Już sięgała po torebkę, ale jeszcze próbowała bronić Zacka.

Pani Stanhope popatrzyła na nią z uwagą. Jej twarz, wciąż chłodna, nie zdradzała żadnych uczuć. Wyjęła z teczki kopertę i rzuciła przed

- Nie wierzę żadnemu z was.

Julie.

- Wierysz człowiekowi, który, już to wiesz, okłamał albo ciebie,

- No to czytaj tę jego prawdę!

albo sędziego i dziennikarzy?

- Tak! - Pragnęła jak najszybciej odejść z tego domu. - Do widze

Julie popatrzyła na kopertę, ale jej nie dotknęła. Poczowała strach.

nia, pani Stanhope. - Szła tak szybko, że Foster musiał podbiec, by

- Co to takiego?

otworzyć jej drzwi.

- Odpisy z akt śledztwa. - Julie otworzyła kopertę. Złożone przez Obcasy głośno zastukały po kafelkach holu, ale głos pani Stanhope, Zacka wyjaśnienia, zanotowane przez stenografistę w czasie rozprawiającej ją po imieniu, osadził ją w miejscu. Odwróciła się i z chłódwy, zawierały dokładnie to, co napisały gazety. Kolana ugięły się pod nią, usiadła na kanapie i czytała dalej; po skończeniu protokołów wzięnym wyrazem twarzy patrzyła na babkę Zacka, jakby postarzała ła się za wycinki. Szukała wytłumaczenia: dlaczego Zack przekazał jej o dwadzieścia lat w ciągu tej minuty, którą zajęło jej dogonienie Julie.

inną wersję wydarzeń od podanej w sądzie.

- Jeżeli znasz miejsce pobytu Zacharego - powiedziała pani Stanhope - jeżeli masz choć trochę

sumienia, natychmiast powinnaś zawi-

Gdy wreszcie uniosła oczy znad dokumentów i spojrzała na panią domić policję. Wbrew temu, co sądzisz, lojalność względem Zacharego Stanhope, nie miała wątpliwości: albo Zack okłamał ją... albo w sąkazała mi przemilczeć fakt jego kłótni z Justinem, nie powiadomić dzie, pod przysięgą, złożył nieprawdziwe zeznania. Gorączkowo szukao niej władz, co, teraz widzę, powinnam była uczynić.

ła wyjaśnienia, pozwalającego uniknąć potępienia go. Głosem pełnym płynących z głębi serca emocji, z całą siłą, na jaką jeszcze było ją stać, Julie uniosła brodę, ale głos jej drżał.

powiedziała:

- Dlaczego tak pani uważa?

- Bo aresztowaliby go i otrzymaliby pomoc psychiatryczną! Zachary

- Nie wiem, dlaczego Zack twierdzi, że Justin zastrzelił się sam, ale zabił brata, a potem żonę. Gdyby się leczył, może Rachel Evans nie lei tak nie widzę jego winy. Z akt wynika, że doszło do wypadku. Zack właśnie tak zeznał.

żałaby teraz w grobie. Czuję się winna jej śmierci, nawet nie potrafię powiedzieć, jak bardzo. Gdyby od samego początku nie było oczywiste,

- Żaden wypadek! - rzuciła z mocą pani Stanhope. Kostki jej dło

że Zachary zostanie skazany, nie miałabym wyboru i ujawniłabym ni aż zbielały, gdy wsparła się na lasce. - Nie możesz udawać, że nie wiprawdę o śmierci Justina. - Zamilkła, na jej twarzy widać było walkę dzisz prawdy, jeżeli masz ją czarno na białym. Okłamał ciebie, a wczeco odzyskanie panowania nad sobą. - Dla własnego dobra, wydaj go.

śniej, na rozprawie, wszystkich innych!

Inaczej pewnego dnia znowu ktoś zginie, a ty do końca życia będziesz

- Niech pani przestanie! - Julie zerwała się z miejsca i odrzuciła dźwigać ciężar winy, jak ja.

teczkę na kanapę, jakby parzyła ją w dłonie. - Musi istnieć jakieś wy

- On nie jest mordercą! - krzyknęła Julie.

tłumaczenie, jestem pewna! Zack nie kłamał, tam, w Kolorado, wie

- Czyżby?

działabym, gdyby było inaczej! - Rozpaczliwie szukała wytłumacze

-Nie!

nia, aż wreszcie znalazła. - Justin popełnił samobójstwo - powiedziała cała roztrzęsiona. - Był gejem, do czego przyznał się bratu tuż przed

- Ale nie możesz zaprzeczyć, że jest kłamcą - nie ustępowała pani śmiercią... Zack wziął na siebie winę, by nikt nie szukał motywu...

Stanhope. - Okłamał ciebie albo władze, innej możliwości nie ma. Musisz się z tym zgodzić.

- Ty idiotko! - krzyknęła pani Stanhope, gniew w jej głosie wal

Julie nie odpowiedziała. Nie potrafiła zmusić się do przyznania czył ze współczuciem. - Justin i Zack pokłócili się i za chwilę padł

babce Zacka racji.

strzał. Ich brat Alex słyszał podniesione głosy, słyszał je Foster. -

- Jest kłamcą - oświadczyła pani Stanhope dobitnym głosem. - I to Zwróciła twarz w stronę lokaja. - Powiedz tej biednej, omamionej kodobrym. Znalazł sobie odpowiednie zajęcie, aktorstwo. - Już odwracacie, o co się kłócili.

ła się, ale jeszcze przez ramię rzuciła zmęczonym głosem pokonanej

- O dziewczynę, panno Mathison! - rzekł Foster bez chwili wahania, bardziej przerażającym od poprzedniego, przesyconego złością:

- Być może Zachary naprawdę wierzy we własne kłamstwa, dlatego jest taki przekonujący. Być może identyfikował się z bohaterami, których grał - dlatego był tak utalentowanym aktorem. Wcielał się w ludzi, którzy mordowali bez żadnego powodu, a potem udawało im się uniknąć kary. Może zdawało mu się, że po zamordowaniu żony, jako idola filmowego, nie spotkają go żadne konsekwencje. Być może - powiedziała z naciskiem - nie potrafi już odróżnić fantazji od rzeczywistości.

Julie walczyła z ogarniającymi ją mdłościami. Przycisnęła torebkę mocno do piersi.

- Chce pani powiedzieć, że jest obłąkany?

Ramiona pani Stanhope przygarbiły się, głos zamienił w szept, jakby mówienie stało się nagle zbyt dużym wysiłkiem.

- Tak, panno Mathison, dokładnie to mam na myśli. Zachary jest *Rozdział 55*

obłąkany.

Julie nie słuchała dalej. Bez słowa odwróciła się i wyszła. Uciekać!

Pośpiesznie podeszła do samochodu. Uciekać jak najszybciej i jak najdalej z tego tchnącego atmosferą zła domu, od jego tajemnic; ale ziar

± ommy Newton uniósł wzrok znad scenariusza. Do salonu weszła siono przeraźliwych wątpliwości, jakie tutaj zasiano w jej sercu, wzeszło.

stra, która u niego w mieszkaniu, w Los Angeles, spędzała weekend.

Wcześniej zamierzała zatrzymać się na noc w motelu i zwiedzić miej

- Coś się stało? - zapytał.

sca, w których Zack spędził dzieciństwo; teraz pojechała prosto na lot

- Właśnie odebrałam telefon do ciebie. Jakiś głupi żart. - Rozenisko. Zwróciła wypożyczony samochód i wsiadła do pierwszego odla

śmiała się nerwowo. - A przynajmniej mam taką nadzieję.

tującego samolotu, byle dalej od Ridgemont!

- Los Angeles jest pełne świrów opowiadających przez telefon najrozmaitsze świństwa - uspokajał ją. - W południowej Kalifornii to zwykła rzecz. Tutaj każdy czuje się wyalienowany, nie wiedziałas o tym?

- zażartował. - Dlatego to miasto jest rajem dla psychiatrów.

- Ten telefon nie był świński, Tommy.

- A jaki?

Potrząsnęła głową, na jej czole ukazała się zmarszczka.

- Ten człowiek przedstawił się jako Zachary Benedict.

- Zack? - powtórzył Tommy i roześmiał się ironicznie. - Co za bzdura. Mówił coś jeszcze?

- Tak... zamierza cię zabić. I o tym, że wiesz, kto zamordował Rachel. Groził zemstą za niewyjawienie prawdy.

- Chyba zwariował!

- Nie sprawiał takiego wrażenia, Tommy, raczej kogoś śmiertelnie poważnego. - Przeszedł ją dreszcz, gdy dotarło do niej znaczenie słów.

- Powinieneś zawiadomić policję.

Tommy przecząco pokręcił głową.

- Kimkolwiek był, na pewno zwariował.

- W jaki sposób ktoś chory psychicznie zdobyłby zastrzeżony numer?

- Najwyraźniej - próbował żartować - jakiś znajomy wariat.

Kobieta uniosła słuchawkę aparatu stojącego na stoliku obok kanywał skomplikowane operacje neurologiczne w centrum medycznym napy.

Cedars-Sinai, odsunął włosy z czoła. - Tylko nie mów, że moja sekre

- Dzwon na policję. Jeżeli nie dla własnego bezpieczeństwa, spełnij tarka - powiedział żartobliwie błagalnym tonem. Skrzyżował ramiona obowiązek.

na krawędzi basenu i patrzył na przygnębioną twarz żony.

- Dobrze - zgodził się z westchnieniem - ale roześmieją mi się

-Nie.

w twarz.

- Świetnie. - Wyciągnął rękę, chwycił ją za szczupłe kostki nóg i rzucił jej karykaturalnie pożądliwe spojrzenie. - Skoro moi pacjenci W swoim domu w Beverly Hills Diana Copeland wysunęła się z obsą na tyle taktowni, by nie zakłócać nam sobotniego wieczora, pakuj jęc kochanka i sięgnęła po słuchawkę stojącego obok kanapy telefonu.

swoje słodkie ciało do wody i udowodnij, że wciąż mnie kochasz.

- Diana! - jęknął. - Niech odbierze pokojówka.

- Dick - jej głos zabrzmiał napięciem - właśnie dzwonił mój ojciec.

- Ktoś dzwoni na mojej prywatnej linii - wyjaśniła mężczyźnie

- Co się stało? - W jednej chwili spoważniał i wyszedł na brzeg.

o twarzy równie znanej miłośnikom kina jak jej własna. - Może cho

- Powiedział, że odebrał telefon od Zacka Benedicta.

dzić o zmiany na jutrzejszym planie. Halo? - zawołała do telefonu.

- Benedicta? - powtórzył Dick pogardliwym tonem. Zaczął wycie

- Tu Zack, Dee Dee - zabrzmiał głęboki głos. - Wiesz, kto zabił Rarać ramiona. - Jeżeli ten drań kręci się w pobliżu Los Angeles, jest chel, a pozwoliłaś mi iść do więzienia. Już jesteś martwa.

nie tylko mordercą, ale i wariatem. Gliny złapią go w mgnieniu oka.

- Zack, zaczekaj - wybuchnęła, ale w słuchawce panowała cisza.

A czego chciał?

- Kto to był?

- Mnie. Zack powiedział ojcu - wyjaśniała drżącym głosem - że Diana wstała i przerażona, niewidzącym wzrokiem popatrzyła na wiem, kto zabił Rachel. Chce, bym o tym poinformowała dziennikakochanka.

rzy, inaczej zabije każdego, kto tamtego dnia przebywał na planie. -

- Zack Benedict...

Potrząsnęła głową, a gdy znów się odezwała, w jej głosie nie usłyszała

- Co takiego? Jesteś pewna?

strachu. - To musiał być wariat! Zack nigdy by mi nie groził, nie mó

- On... nazwał mnie Dee Dee. Jest jedyną osobą, która tak do mnie więc już o zrobieniu krzywdy. Obojętne, co myślisz - on nie jest dramówiła. - Weszła do sypialni, ujęła słuchawkę i wybrała numer.

- TONIEM. Po tobie był najcudowniejszym człowiekiem, jakiego znałam.

ny? - odezwała się drżącym głosem. - Właśnie miałam telefon od...

- Ze swoją opinią nie należysz raczej do większości.

Zacka Benedicta.

- Ale ja to wiem! Niezależnie od tego, co usłyszałaś w czasie proce

- Ja też. To jakiś świr, a nie Zack.

su, prawda jest zupełnie inna. Rachel Evans była mściwą, cwana suką,

- Nazwał mnie Dee Dee! Tylko on zwracał się do mnie w ten sposób służący na śmierć! Jedynym złem w tym wszystkim jest zamknięcie. Powiedział, że wiem, kto zabił Rachel, a pozwolił mi iść do cie Zacka w więzieniu. - Z ponurą miną mówiła dalej: - Nikt nie uwierzy. Groził mi śmiercią.

zał Rachel za dobrą aktorkę, ale grała świetnie - tak dobrze, że nikt

- Uspokój się, to jakaś bzdura! Świr, a może reporter, który chce nie podejrzewał, co kryło się za jej uśmiechem. Robiła wrażenie barodświeżyc zapomnianą historię.

dzo miłej, wytwornej, opanowanej damy. Ale naprawdę była całkiem

- Dzwonię do glin.

inna, najbardziej przypominała podwórkową kotkę.

- Jak chcesz, zrób z siebie idiotkę, ale mnie w to nie mieszaj! Ten

- Puszczalska?

gość nie był Zackiem.

- To też, ale myślałam o czymś innym - powiedziała Emily. Sięgnę

- Mówię ci, że to on!

ła po mokry ręcznik, który mąż zostawił na stoliku z lampą. - Była jak włączący się po uliczkach kot, grzebiący w śmietnikach, żywiący się W Benedict Canyon, w obszernej posiadłości swego męża, doktora resztkami po innych, którzy nawet tego nie zauważają.

Richarda Grovera, Emily McDaniels wyciągnęła się na leżaku obok

- Barwne porównanie - zażartował jej mąż - ale niezbyt jasne.

basenu. Od dnia ślubu, przez ostatnie pół roku, jej życie przypomina

Emily poprawiła się na leżaku.

ło bezustanny miesiąc miodowy. Obok niej, w wodzie, mąż bez naj

- Gdy Rachel zauważyła, że komuś na czymś zależy - na roli w filmniejszego wysiłku pokonywał długości basenu. Po kolejnym nawrocie, mężczyźnie, foteliku na planie - wychodziła z siebie, by udaremnie skręcił i wynurzył się przy krawędzi, tuż obok niej.

nić jego zamiary, nawet jeżeli sama tego wszystkiego nie potrzebowa

- Kto dzwonił? - zapytał. Dłońmi o długich palcach, którymi wyko

ła. Na przykład biedna Diana Copeland kochała się w Zacku - tak naprawdę - ale nigdy nie ujawniała swych uczuć. Tylko ja o tym wiezew rozwodowy. W tym samym tygodniu, w którym zginęła, kilka osób działałam, odkryłam całkiem przypadkowo.

słyszało, jak prosiła Zacka, by nie obsadzał Diany w swym następnym Zamilkła i wpatrywała się w odbijające się na powierzchni wody filmie.

światła.

- I nigdy go nie nakręcił...

- Nigdy nie chciałaś rozmawiać o Benedykcie ani procesie, ale sko

- Rachel była jak piękna, zawistna dziwka - mówiła dalej Emily. -

ro sama zaczęłaś, chętnie wysłucham twojego zdania o sprawach, Nie mogła znieść cudzego szczęścia. Gdy zdołała odkryć, czego prągo których w żadnej gazecie nie znalazłem nawet wzmianki. Choćby niesz, choćby nie wiem jak nieistotnego drobiazgu, robiła wszystko, o Dianie Copeland i jej miłości do Benedicta - odezwał się Dick Gro-by ci to ukraść.

ver.

Przez dłuższą chwilę mąż spoglądał na nią w milczeniu, potem po

Emily skinęła głową.

wiedział cicho:

- Postanowiłam nigdy z nikim nie rozmawiać o tej sprawie, bo nie

- Czy tobie też coś skradła, Emily?

mogłam nikomu zaufać, nawet mężczyznom, z którymi się umawiałam.

Kiwnęła głową.

Mogli wygadać się przed jakimś reporterem, ten przekreśliłby wszyst

- Tony'ego Austina.

ko i cała afera rozhulałaby się na nowo. - Uśmiechnęła się do męża,

- Żartujesz!

marszcząc nosek. - Myślę, że dla ciebie mogę zrobić wyjątek, przecież

- Chciałabym, żeby tak było - powiedziała ze smutkiem. - Trudno przyrzekałeś szanować mnie i chronić.

znaleźć wytłumaczenie dla głupoty młodości. Zupełnie zwariowałam

- Chyba tak. - Uśmiechnął się.

na jego punkcie.

- Odkryłam uczucie Diany dopiero kilka miesięcy po procesie, gdy

- Ależ to narkoman i pijak! Jego kariera właśnie się kończyła...

Zack siedział już w więzieniu. Wysłałam do niego list, ale wrócił z na

- Wiem o tym - przyznała Emily. Wstała. - Ale wtedy myślałam, kreślonym jego pismem: „zwrócić nadawcy”. Kilka dni później zjawi

że potrafię go uratować. Dopiero po latach zrozumiałam, na czym po

ła się u mnie Diana. Chciała, bym przesłała Zackowi list, ale w koperlega czar, jakim Tony mamił kobiety. Na pozór seksowny i opanowany, cie ode mnie, bo poprzednie wracały z taką samą adnotacją. Porobił wrażenie takiego, co to obroni cię przed całym światem. Dopiero informowałam ją, że nie odbierał także korespondencji od Harrisona po jakimś czasie odkrywało się w nim niezwykle wrażliwą naturę i na

Forda ani Pata Swayzego. Zanim się zorientowałam, Diana już wyplągle pragnęło się go chronić. To pewnie dlatego biedny Tommy Newton kiwała mi się na piersi.

kochał się w nim. Zack to przeciwieństwo Tony'ego - nie potrzebował

- Co się stało?

nikogo, czuło się to od razu.

- Właśnie wróciła z Teksasu, zamierzała zrobić Zackowi niespo

Dick zignorował ostatnie zdanie.

dziankę swymi odwiedzinami. Gdy zobaczył ją po drugiej stronie szy

- Tommy Newton - powtórzył z niesmakiem - gość, który reżyseroby, odwrócił się i poprosił strażnika, by go wyprowadził. Powiedziawał twój ostatni film, kochał się w Tonym Austinie? - Gdy Emily przy

łam jej, że na pewno wstydzi się i nie chce, by dawni przyjaciele taknęła, potrząsnął głową i powiedział: - Ten świat, w którym tkwisz przychodzili go odwiedzać. Wtedy rozpląkała się. Więzienie, brudne od dzieciństwa, przypomina kloakę.

i plugawe, okazało się jednym gigantycznym koszmarem... do tego ten

- Czasem taki jest - roześmiała się Emily - ale najczęściej to zwywięzienny uniform!

czajny biznes. Mnóstwo ludzi przez cztery, pięć miesięcy ciężko haru

- A co ona sobie wyobrażała, że ubiorą go w garnitur od Brooks je, potem rozchodzi się, każde w swoją stronę, by spotkać się przy na

Brothers?

stępnym filmie.

Anemiczny uśmiech ukazał się na twarzy Emily.

- Chyba masz rację, ten wasz świat nie może być całkiem zły - przy

- Oglądanie go w takim stroju bardzo ją przygnębiło. Zaczęła płaznał - jeżeli żyłaś w nim tak długo, a wyrosłaś na najbardziej uczciwe kać i wyznała mi, że go kocha. By być bliżej niego, zmieniła plany i słodkie stworzenie, jakie kiedykolwiek znałem. Wróćmy do poprzedi przyjęła drugoplanową rolę w „Przeznaczeniu”. Rachel domyśliła się niego tematu - powiedział zamyślony. - Zdumiewające, że to wszystko wszystkiego. Pewnego dnia kpiła nawet z jej nieudanych zakusów na o tobie, Tonym, Rachel i Dianie nie zostało ujawnione podczas procesu.

Zacka. Diana nie zaprzeczyła. Potem Rachel wieszła się na Zacku, Emily wzruszyła ramionami.

gdy tylko Diana pokazała się w pobliżu. Nie zapominaj, że Rachel mia

- Policja nie szukała innych podejrzanych ani motywów. Widzisz, ła już romans z Tonym Austinem i za kilka dni zamierzała wnieść powieździeli, że to Zack włożył do strzelby naboje, które zabiły Rachel, wiedzieliśmy wszyscy. Poza tym, że poprzedniego wieczora groził jej

- Nie opuściłaś go! Jesteś jego córką, nie żoną.

i miał powody, natury emocjonalnej i finansowej, by życzyć jej śmier

Objęła męża w pasie, położyła głowę na jego ramieniu.

ci, był jedynym z nas zdolnym do wcielenia w czyn swych gróźb.

- Wiem o tym, on też. - Gdy wchodzili do domu, dodała: - Kilka

- Może i miał dość ikry, ale musiał być arogancki jak diabli, by saminut temu chwaliłeś mnie, że mimo lat spędzonych w filmowym bizdzie, że uda mu się uniknąć konsekwencji.

nesie pozostałam miła i uczciwa. Staraj się pamiętać, że udało mi się

- Niewątpliwie - przyznała Emily. Na jej twarzy ukazał się pełen wyłącznie dzięki jego kurateli. Poświęcił dla mnie własne życie.

sentymentu uśmiech, w głosie zadźwięczał podziw.

- Wiem. - Mąż pocałował ją w czoło.

- Zack był jak... jak neodparta siła, jak wiatr pędzący z wielu kierunków naraz. Nigdy nie wiedzieliśmy, które ukaże oblicze; szalenie dowcipny, serdeczny, rycerski i dobry, w razie potrzeby wykwinny i wyrafinowany.

- Opisujesz niedościgniony ideał.
- Potrafił także zachować się brutalnie, zimno i bezlitośnie...
- Nietuzinkowa, złożona osobowość - powiedział Dick poważnie.
- Skomplikowany - przyznała Emily. - I bardzo niezależny. Robił

to, co i kiedy chciał, nie przejmował się, co myśleli inni. Miał wielu wrogów, ale nawet ci go podziwiali. Nic sobie nie robił z ludzkiej nienawiści, nie zabiegał o uznanie. Dla niego liczyła się tylko praca. Zdawał się nie potrzebować innych... nikogo nie dopuszczał do siebie blisko... oprócz mnie. Pewnie dlatego poznałam go lepiej niż ktokolwiek.

- Tylko nie mów, że kochał się w tobie. Jak na jedno zabójstwo wystarczy tych trójkątów!

Emily wybuchnęła śmiechem.

- Dla niego byłam zaledwie dzieckiem, dlatego dopuścił mnie do siebie tak blisko. Rozmawiał ze mną o sprawach, z których z pewno

ścią nie zwierzał się Rachel.

- O jakich?

- Och, nie pamiętam dokładnie... na przykład, o swym zainteresowaniu astronomią. Pewnego razu, gdy mieliśmy plan na ranczu niedaleko Dallas, usiadł obok mnie i pokazywał gwiazdy, opowiadał, skąd konstelacje brały imiona. Wyszła Rachel i spytała, co robimy, a gdy jej powiedziałam, była zdumiona.

- No to jak wytłumaczysz mi, dlaczego dzwonił do twego ojca z pogrozkami?

Spuściła nogi z leżaka.

- Sądzę, że to był wariat, a ojciec się myli. Tato mówił także, że widział mężczyznę podobnego do Zacka, kręcącego się na ulicy w pobli

żu jego mieszkania.

Miejsce troski na twarzy męża zajęła irytacja.

- Czy ojciec, jak do ciebie dzwonił, przypadkiem nie był pijany?

- Nie wiem... może. Nie bądź dla niego taki surowy. - Wsunęła mu dłoń pod ramię. - Odkąd go opuściłam, czuje się samotny. Byłam ca

łym jego życiem, a potem zostawiłam go... dla ciebie.

stów. Dlaczego oboje mieliby kłamać, relacjonując kłótnię Zacka z Justinem? Na razie starczy pytań!
Wyłączyła suszarkę z gniazdka, cia

śniej zawiązała pasek szlafroka i weszła do salonu. Myślami wracała jednak do tamtej rozmowy. Może zwyczajną wymianę uwag pomiędzy braćmi wzięli za kłótnię? Nastawiła telewizor na CNN, by posłuchać nocnych wiadomości.

Ale było coś, czemu nie mogła zaprzeczyć: Zack okłamał ją co do okoliczności śmierci Justina.

Albo ją, albo policję, dziennikarzy i sąd.

Próbowała wyrzucić z myśli tę zagadkę. Powiodła wzrokiem po pokoju, w poszukiwaniu czegoś znajdującego się nie na swoim miejscu, *Rozdział 56*

co mogłaby poprawić. Nic z tego! Jej zawsze schludny dom teraz był

wręcz aseptycznie czysty. Przez ostatnie pięć dni przygotowywała go na spodziewane najście policji i dziennikarzy, po tym, jak zniknie. Na roślinie w doniczce dostrzegła pożółkły liść, sięgnęła i zerwała go. Nagle zrobiło jej się cieplej na sercu na wspomnienie Kolorado, zauważenia przez Zacka jej niewinnej słabości. „Czy ten twój zwyczaj porząd

Gdy Julie zatrzymała się na podjeździe przed domem, była już półkowania rzeczy, jak czujesz się niepewnie, to nerwowe?" Sama myśl noc. Przez całe siedem godzin podróży, po opuszczeniu babki Zacka, o jego leniwym uśmiechu i błysku rozbawienia w oczach dodała jej zmagająca się z rozterkami, walczyła z cisnącymi się zewsząd wątpliwościami. Musi skupić się na tych wspomnieniach, pomyślała, one są ściami; brnęła przez gmatwaninę myśli, jakie ogarnęły ją w tamtym prawdziwe. On też. I czeka teraz na nią w Meksyku.

domu. W końcu udało jej się wrócić do jakiejś takiej równowagi du

Nakłamał wszystkim innym o śmierci Justina, jej nie. Nie mógłby.

cha, poczuła się lepiej. Otworzyła frontowe drzwi, włączyła w salonie Nie chciałby. W głębi serca była tego pewna. Gdy spotkają się, wyjaśni światła i patrzyła na wesoły, przytulny pokój. Tutaj myśl, że Zack jest jej, czemu musiał tak postąpić. Telewizja nadawała program poświęconie poczytalny, wydała jej się absurdalna. Jak mogła w to uwierzyć!

ny Chinom. Julie, zbyt podekscytowana, by usnąć, postanowiła zająć Przypomniała sobie, że właśnie w tym pokoju Matt i Meredith Farrell się listem do rodziny. Poczekaj na ostatnie wiadomości, może w nich spędzili z nią cudowny wieczór, przy pożegnaniu życzyli szczęścia. Ma-usłyszy nowe informacje o Zacku. Powiedział jej, że przygotowuje wszysttthew Farrell roześmiały się pani Stanhope w twarz. Powinna była zakończyć w ciągu tygodnia, ósmego dnia ma być gotowa. Minęło już pięć.

chować się dokładnie tak!

Wstała, poszła do sypialni po napisany w części list, potem usiadła Z dezaprobatą dla samej siebie pokręciła głową, weszła do sypialni w bujanym fotelu i sięgnęła do wyłącznika lampy. Z dźwiękami

proni i usiadła na łóżku. Z szuflady nocnej szafki wyjęła list Zacka. Przegranu o gospodarczej przyszłości Chin w tle, przeczytała jeszcze raz, czytała każde z tych pięknych, pełnych miłości słów. Czowała potrzebę co napisała:

oczyszczenia, zatarcia wszelkich śladów pobytu w jego domu. Odłoży

ła list, ściągnęła sweter i spódnicę. Weszła do łazienki i wzięła prysz

Kochana Mamusiu i Tatusiu, Kochani Carlu i Tedzie.

nic.

Gdy czytacie ten list, już wiecie: odjechałam połączyć się z Zadkiem.

Splukiwała ciało i włosy, jakby zostały skażone niedobłą atmosfę

Nie spodziewam się Waszych pochwał ani wybaczenia, chcę jedynie wyjaś

rać ponurej sterty kamieni, którą Zack nazywał kiedyś swoim domem.

nić, co kieruje moim postępowaniem, byście, pewnego dnia, spróbowali Nie znalazła tam żadnego ciepła, ani w budynku, ani w zamieszkują

zrozumieć.

cych go osobach. Jeżeli ktoś cierpi na omamy, to jego babka! I jej lo

Kocham go.

kaj! I brat Zacka, Alex!

Tak bardzo chciałabym podać Wam więcej i lepszych powodów. Szu

Jednak, zaprotestował rozum, babka bardziej robiła wrażenie przy

kam i nie znajduję, pewnie w ogóle nie istnieją. Może dlatego, że nic wię

gnębionej niż mściwej, przynajmniej przy końcu wizyty. A lokaj, nie

cej tak naprawdę się nie liczy.

co zagubiony, pod wyraźnym jej wpływem, był przecież pewny swoich *Mamusiu, Tatusiu, Carlu, Tedzie - wiecie, co to miłość, życie w niej, wzmiankę o osobie, która zrobiła dla nas obojga wiele dobrego. Po przeczytaniu słów Zacka zrozumiecie, że mężczyzna, który je napisał, będzie mnie spać, siadałeś na kanapie obok Mamy, otaczałeś Ją ramieniem. Pamiętam kochał, opiekował się mną. Pobierzemy się, jak tylko się spotkamy.*

Wasz śmiech, wzajemne czułości. Dobrze zapamiętałam dzień, gdy po powrocie od lekarza Mama powiedziała o ujawnionym w Jej piersi zgrubieniu.

Tyle napisała do tej pory i wciąż wydawało jej się mało. Ujęła pió

Tego wieczora wyszedłeś na podwórko i płakałeś. Wiem o tym, Tatusiu, bo ro i nasłuchując dochodzącego z telewizora głosu spikera, zaczęła: stałam tuż za Tobą. Chcę dzielić z Zackiem wszystkie chwile - te dobre, ciche, szczęśliwe i te smutne. Pomyśl o nich, proszę! Jak los Tobie i Mamusi Carl, chciałabym, byście wzięli z Sarą ode mnie wszystko, co przyda wyznaczył życie razem, tak mnie jest pisane byc z Zackiem. Wierzę i wiem Wam się w nowym domu. Podleważając moje roślinki, pomyślcie czasem to, w każdej chwili, z każdym oddechem. Nie wiem czemu właśnie on. Sama o mnie.

nigdy nie wybrałabym takiej drogi. Ale tak się stało i nie żałuję.

Ted! W górnej szufladzie mojej komody znajdziesz obrączkę, która na

Carl! Masz cudowną, słodką Sarę. Uwielbiała Cię, odkąd poszliście do leży do Ciebie. Rozpoznasz ją. Rzuciłeś nią w chwili rozstania z Katherine.

szkoły podstawowej - nie jestem pewna, czy zdajesz sobie sprawę z jej przy

Powinna znajdować się na Twoim palcu, mój kochany, niemądry Braciszwiązania. Latami czekała, byś zwrócił na nią uwagę. Potem, w szkole średku. Przymierz... choćby w imię dawnych czasów. Niech będzie, dla mnie.

niej, robiła najdziwniejsze rzeczy, byś tylko ją zauważył: zeskakiwała W żadnej innej nie poczujesz się tak dobrze, wiesz o tym. Was dwoje raz drzewa, jak akurat obok przejeżdżałeś, upuszczając podręczniki u twoich zem, znowu raniących się słowem przy każdej okazji! Ale uwierz, żyjąc stóp. Sara i ja uczyłyśmy się razem tego wieczora, gdy zaprosiłeś Jenny bez siebie, będziecie cierpieli o wiele bardziej. I...

Stone na twój bal promocyjny. Zraniłeś ją bardzo, płakała, teraz ja zadam ci ból, odchodząc z Zackiem. A Sara kochała Cię mimo wszystko...

Julie uniosła głowę, bo spiker właśnie mówił: „Przerywamy nasz gdy już rana się zablizni, znajdź dla mnie w sercu trochę ciepła, przynaj

reportaż o Chinach, by poinformować o przebiegu obławy na Zacka mniej spróbuj.

Benedicta. Według policji w Orange County, w Kalifornii, Benedict, który uciekł z więzienia stanowego w Amarillo, gdzie odbywał karę Ted! Myślę, że Ty najbardziej rozżościsz się na mnie za to, co zrobiłam.

czterdziestu pięciu lat więzienia za zamordowanie żony, był widziany Uptynie sporo czasu, nim mi darujesz ten „wybryk”. Sam jeszcze nie roz

w Los Angeles przez dawnego znajomego. Człowiek ten - jego tożsa

grzeszyłeś się z odwrócenia się od swego małżeństwa, Katherine też nie mości nie podano - powiedział, że nie ma wątpliwości, iż widział Bene

chcesz wybaczyć. Nie możesz wybaczyć, nie potrafisz zapomnieć, zapląta

dicta. Po tej informacji, jak i wiadomości, że w dniu dzisiejszym Bene

leś się we własne sieci. A najzabawniejsze, że z nas wszystkich właśnie Ty dict dzwonił do członków ekipy pracującej przy filmie «Przeznaczenie»

i ja kochamy jak szaleni, bez umiaru, pozwalamy miłości kierować każdą na planie w dniu zabójstwa jego żony i groził im śmiercią, wzmożono chwilą naszego życia. Kochasz mnie, wiem o tym. Powiedziałeś, że dla poszukiwania. Policja z Orange County ostrzega wszystkich, którzy mnie poszedłbyś do samego piekła, a teraz przeze mnie przejdiesz przez przebywali na planie «Przeznaczenia», by podjęli wszelkie możliwe nie - nienawidzę się za to. Ale nie mam wyboru. Nie mogę przecież postą

środki ostrożności, bo jak wiadomo, Benedict jest uzbrojonym, niebez

pić tak, jak Ty z Katherine - odwrócić się od Zacka, który kocha i potrze

piecznym przestępcą".

buje mnie, i spędzić resztę życia w nienawiści do siebie za to, czego nie Pióro i papier upadły na podłogę, Julie zerwała się, wpatrzona zrobiłam.

w ekran telewizora. Starła się zapanować nad sobą, odrzuciła z czoła włosy. Podniosła z ziemi list. Mistyfikacja, powtarzała, oszustwo! Jakiś *Po moim wyjeździe usłyszycie o Zacku mnóstwo okropnych plotek* maniak podaje się za Zacka, by trafić do wiadomości.

i mściwych wymysłów. Dziennikarze, ludzie, którzy nigdy go nie znali, Mistyfikacja, pomyślała trochę uspokojona. Zgasła telewizor i po

a nawet policja, będą prześcigać się w wygłaszaniu o nim najrozmaitszych głupstw. Tak bardzo żałuję, że go nie poznaliście! Ponieważ to niemożliwe, szła do łóżka.

zostawiam list, który choć trochę pozwoli Wam zrozumieć, jakim jest czło

Ale gdy wreszcie usnęła, sen zapełniły kryjące się w mroku posta

wiekem, kopię bardzo intymnego listu do mnie. Niewielki fragment zacie bez twarzy, miotające na przemian ostrzeżenia i groźby.

mażę, nie zawiera nic, co mogłoby zmienić Wasze nastawienie, a tylko Gdy przebudziła się, słońce stało już wysoko. Bojąc się na nowo zasnąć, wstała, poszła do kuchni i naląa sobie do szklanki soku

popa-rańczowego. Wypiła, nie czując smaku, potem, z opuszczoną głową, wsparła dłoń na ładzie.

- Och, Zack - szepnęła - co teraz robisz? Zadzwoń i powiedz, że to kłamstwa. Proszę... nie skazuj mnie na taką torturę.

Zamierzała pójść do kościoła, a resztę dnia spędzić w szkole, na papierkowej robocie, na wypadek gdyby Zack postanowił zadzwonić i wszystko wyjaśnić. Do domu nie mógł telefonować, na pewno spróbuje złapać ją w szkole. Domyśli się, że jeżeli coś się wydarzy, czeka tam na wiadomość od niego, nawet w niedzielę.

Rozdział 57

~ Julie, kochanie, wszystko w porządku? - Flossie Eldridge zastuka

ła w przednią szybę samochodu. - Od prawie pół godziny siedzisz tu po ciemku, z włączonym silnikiem.

Julie spojrzała na pulchną, zatroskaną twarz i sięgnęła do stacyjki.

Pośpiesznie wysiadła.

- Nic mi nie jest, panno Flossie, naprawdę. Rozmyślałam o szkolnych sprawach i zupełnie zapomniałam, gdzie jestem.

Drżąc z zimna pośród mroźnej nocy, Flossie ciasniej otuliła się płaszczem.

- Przeziębisz się na śmierć!

Julie zmartwiła aż tak mocna utrata poczucia rzeczywistości. Wzię

ła teczkę z tylnego siedzenia i spróbowała uśmiechnąć się do starszej sąsiadki.

- Miałam włączone ogrzewanie - tłumaczyła się, ale tak naprawdę nie była tego pewna.

- Nic podobnego - oburzyła się Flossie. - Spójrz, szyba jest zamarznięta. Strasznie długo pracujesz, do tego w niedzielę! - Wskazała wzrokiem na aktówkę.

- W szkole jest zawsze mnóstwo pracy - powiedziała Julie. - Odprowadzę panią. - Wzięła pannę Flossie pod rękę i powoli przeszły przez trawnik oddzielający ich domy. - Ostrożnie, w tych ciemnościach nic nie widać, nie chcę, by się pani pośliznęła.

- Julie - Flossie wchodziła w żółty krąg światła padającego z werandy - czy wszystko w porządku? Wyglądasz na bardzo czymś poruszoną. Możesz powiedzieć mi prawdę, nie powtórzę Adzie. Tęsknisz za Zacharym Benedictem?

Stan letargicznego roztargnienia, w jakim Julie znajdowała się czasowym życiem. Kobieta będzie

musiała pierwsza uczynić krok, a to przez cały dzień, na dźwięk imienia Zacka w jednej chwili przemienił

wymaga sporo odwagi.

się w czujność.

Julie, wiedzona impulsem, pochyliła się i pocałowała Flossie w po

- Skąd przyszło pani coś podobnego do głowy? - zapytała ze śmieliczek.

chem, który nawet w jej uszach zabrzmiał sztucznie.

- Dobranoc - powiedziała. Zegnaj, dodała w myślach. Minęło sześć

- Ponieważ - powiedziała Flossie takim tonem, jakby uważała odz ośmiu dni, które dał jej Zack.

powieź za oczywistą - siedziałaś w samochodzie na podjeździe, ze Weszła na werandę, poszukała w torebce kluczy i otworzyła drzwi.

wzrokiem utkwionym w pustkę. Gdy byłam młodą dziewczyną i umie

Gdy sięgała do kontaktu, rozległ się męski głos: rałam z tęsknoty za Her... za kimś, robiłam to samo.

- Nie włączaj światła. - Okrzyk przerażenia zamarł jej na ustach,

- To znaczy - Julie próbowała obrócić słowa Flossie w żart - wjeźbo mężczyzna szybko dodał: - W porządku, jestem przyjacielem Zacka.

działa pani na podjazd przed domem i siedziała w aucie przez pół godzi

- Dlaczego miałabym ci uwierzyć? - Głos Julie drżał, tak samo jak ny?

jej dłoń.

- Oczywiście, że nie. - Flossie zachichotała, w kącikach jej oczu po

- Bo przyszedłem tu - rozległ się pogodny głos Dominica Sandinie-jawiły się zmarszczki. - Nigdy nie nauczyłam się prowadzić samochoga - rozejrzeć się trochę i upewnić, czy możesz, bez kłopotu, wybrać się du. Po prostu wpatrywałam się w przestrzeń, jak ty dzisiaj.

w krótką podróż, gdybyś przypadkiem coś takiego zamierzała.

Julie nie chciała kłamać, a że nie mogła wyznać prawdy, wykręciła

- Do licha, aleś mnie wystraszył! - wybuchnęła Julie ze śmiechem, się wypowiedzianą stanowczym tonem uwagą:

ale trochę rozgniewana. Oparła się o drzwi.

- Nie popieram usychania z tęsknoty za czymkolwiek, panno Flos

- Przykro mi.

sie. Jeżeli nie mogę spełnić marzeń, staram się raz na zawsze wyrzucić

- Jak dostałeś się do środka? - Czuła się nieswojo, rozmawiając ich przedmiot z pamięci i radzić sobie dalej, najlepiej jak umiem.

z człowiekiem, którego twarzy nie mogła dostrzec w ciemnościach.

Zamiast przyjąć odpowiedź lub dalej wypytywać o Zacka, czego Ju

- Pokręciłem się trochę i wszedłem kuchennymi drzwiami. Masz lie prawdę mówiąc oczekiwała, panna Flossie położyła jej dłoń na ramię, panusiu.

mieniu.

- Co takiego?

- Co byś zrobiła, gdybyś całe życie pragnęła czegoś, z czego rezy

Julie była tak zaskoczona, że sięgnęła do tyłu, by upewnić się, czy gnowałaś z lęku przed ośmieszeniem się i z braku pewności, czy nie ze spódnicy nie zwisa odpruty obrąbek.

będziesz żałować, jak już to zdobędziesz, a miała obiekt nadal w za

- Śledzą cię - wyjaśnił z uśmiechem. - Niebieska półciężarówka zasięgu ręki?

parkowana po drugiej stronie ulicy pilnuje domu, a czarny pick-up Tym razem śmiech Julie zabrzmiał szczerze. Potrząsnęła głową.

jeździ za tobą, gdziekolwiek się ruszysz. Z pewnością FBI. Używają sa

- Trudne pytanie - przyznała. - Gdybym nie była szczęśliwa bez moich niewartych kradzieży, ale w śledzeniu są lepsi od miejscotej rzeczy, pewnie zaryzykowałabym.

wych kmiotków. Samochody - dodał z dumą - to moja specjalność. Na

- Ale to mężczyzna, nie rzecz - wyznała Flossie.

przykład twój - silnik o pojemności 1,5 litra, prawdopodobnie fabrycz

Julie od samego początku ich rozmowy domyślała się prawdy.

nie montowane radio, bez telefonu - rozebrany na części wart jakies

- O kogo chodzi? - zapytała, na wypadek gdyby Flossie czuła podwieście pięćdziesiąt dolarów.

trzebę zwierzenia się. - No, proszę powiedzieć!

- Czyżbyś zajmował się sprzedażą używanych aut? - zapytała Ju

- Och, to tajemnica.

lie. Sprawę FBI odsunęła na drugi plan, bo znajdowała niezwykłą przy

Wcale nie, pomyślała Julie z melancholią, a ponieważ nie miała nic jemność w przebywaniu z przyjacielem Zacka.

do stracenia, natomiast Flossie wiele do zyskania, powiedziała bez

- No, niezupełnie - odparł, tłumiąc śmiech. - Ale gdy je sprzedawaogródek: łem, nie posiadałem tytułu własności, jeżeli ci o to chodzi.

- Myślę, że Herman Henkleman potrzebuje przyzwoitej kobiety,

- Ty... ty je kradłeś? - Julie zrobiło się nieprzyjemnie.

która by w niego uwierzyła, podtrzymywała go na duchu, a on mógł

- Tak, ale już z tym skończyłem. - Uśmiechnął się szeroko. - Teraz być z niej dumny. Oczywiście - ciągnęła dalej, nie zważając na zmiejestem zresocjalizowany.

szanie Flossie - Herman nigdy nie odważy się zwrócić do tej, którą

- Świetnie! - Ucieszyła się. Nie najlepszy początek, pomyślała, gdykiedys kochał, z prośbą o szansę, nie po tym, co zrobił ze swym dotychby przyjaciel Zacka okazał się złodziejem samochodów. Ale jej gość, o niewidocznej twarzy, mógł rozwiać inne jej obawy, więc pośpiesznie ustalić, w którą stronę odjechałaś i jakim samochodem... i jak jesteś zapytała: - Zacka nie ma w Los Angeles, prawda? To nie on straszyc ubrana... bo może cię ogarnąć niespodziewana chęćka przebrania się tych ludzi?

w inne ciuchy, które przypadkowo znajdą się w twojej aktówce. Zrozu

- Nie mam pojęcia, gdzie jest ani co robi, naprawdę.

miałaś chyba, o co mi chodzi.

- Ależ musisz wiedzieć! Z pewnością z nim rozmawiałeś...

W ciemnościach skinęła głową, dwuznaczność jego słów przerażała.

- O nie. Zack by się wpier... bardzo by się gniewał - poprawił się

- Zrozumiałam - potwierdziła z nerwowym śmiechem.

pośpiesznie - gdyby wiedział o mojej wizycie. Ale pomyślałem, że to Bujane krzesło zatrzeszczało. Wstał.

jedyna szansa na obejrzenie jego Julie. Musisz go bardzo kochać.

- Miło się z tobą rozmawiało. - Musnął dłonią jej ramię. - Zegnaj, Zamilkł.

Julie Zacka. Mam nadzieję, że wiesz, na co się porywasz.

- To prawda - powiedziała szeptem. - Dla ciebie też musi znaczyć Z westchnieniem skinęła głową.

wiele, skoro zaryzykowałeś przyjazd tutaj.

- Nie zapalaj światła, dopóki nie zniknę.

- Ależ... żadne ryzyko - zabrzmiało zuchowato. - Nie robię niczego Słuchała jego niespiesznych kroków. Chyba utyka, pomyślała.

niezgodnego z prawem. Po prostu zatrzymałem się, by odwiedzić przyjaciółkę przyjaciela, a prawo nie zabrania wejścia kuchennymi drzwiami i czekania na nią w ciemnościach. Nawet naprawiłem zamek w drzwiach, tamten nie powstrzymałby dziecka. Czyż to nie jest postępowanie godne przestrzegającego prawo obywatela? - zażartował.

Powiedział, że przybył, by upewnić się, czy Julie może bez przeszkód udać się w podróż, i właśnie zamierzała zapytać, jak to sobie wyobraża, gdy z ciemności doszedł ją jowialny głos:

- Zack chciał, byś miała nową gablotę, na wypadek gdybyś nagle postanowiła wybrać się w daleką podróż - więc ofiarowałem się z pomocą w jej dostarczeniu. No i jestem.

Julie pomyślała, że jeśli za dwa dni wyjedzie z Keaton samochodem Sandiniego, łatwiej uwolni się od funkcjonariuszy FBI.

- Powiedz, że nie jest skradziony. - Surowy ton Julie rozbawił go.

- Ależ skąd. Mówiłem już, że się wycofałem. Zack kupił samochód, ja postanowiłem dostarczyć prezent, to wszystko. Nie ma prawa zabraniającego zbiegłemu więźniowi kupna auta swojej dziewczynie, za własne, ciężko zarobione pieniądze. A co ona z nim robi, nie mój interes.

- Nie zauważyłam przed domem żadnego wozu.

- Ma się rozumieć! - powiedział z udanym oburzeniem. - Nie mogłem przecież naruszyć jakichś miejscowych przepisów, zabraniających hałasowania po nocy. Zostawiłem auto na parkingu w centrum, przed budą z napisem Kelton's Dry Goods.

- Dlaczego? - Julie nic nie rozumiała.

- Interesujące pytanie. Nie mam pojęcia, jak wpadłem na ten zwariowany pomysł. - Sandini w jakiś

sposób przypominał Julie jej uczniów - czarujących, ośmioletnich łobuziaków. - Pomyślałem, że je

zeli pewnego ranka zaparkujesz własny samochód przed tym sklepem, może zechcesz wejść do środka, porozglądać się, a potem wyjść tylnymi drzwiami i zabrać nowy wóz na niewielką jazdę próbną. Oczywiście

ście, śledzący cię chłopcy trochę się zdenerwują. Trudno przyjdzie im *Rozdział 58*

Rozdział 59

Tony Austin usłyszał za plecami dziwny odgłos. Sięgnął do lampy na

~ Cudownie widzieć was wszystkich znowu razem - powiedziała pastoliku obok. W tym samym momencie zasłony na przeszkłonych ni Mathison. Julie zerwała się, by pomóc matce posprzątać stół po kodrzwiaach lekko zafalowały.

lacji. - Nie powinniśmy czekać na specjalne okazje.

- Nie włączaj światła! - rozkazał głos, cień odsunął się od drzwi. -

Julie zebrała szklanki i uśmiechnęła się do matki. Tak, to spotka

Stąd widzę cię doskonale!

nie jest wyjątkowe, ostatnie... Rano wyjeżdża dołączyć do Zacka.

- Po ciemku też rozpoznam twój głos! Dlaczego, u diabła, nie wszed

- Na pewno nie chcesz, byśmy z Carlem zostali i pomogli posprzą

leś frontowymi drzwiami? - Austin cofnął rękę. Maskował zdenerwotać? - spytała Sara. - Carl ma wprawdzie trochę pracy przy przygotowanie pogardliwym tonem. - Zostawiłem je otwarte specjalnie dla ciewaniu oferty przetargowej na budowę centrum rekreacyjnego, ale nic bie.

się nie stanie, jak zrobi to za godzinę.

- Czy zdajesz sobie sprawę, od jak dawna marzę o zglądzeniu cię?

- Nie, nie trzeba - odparła Julie, wchodząc do salonu. Uścisnęła

- Zmarnowałeś szansę pięć lat temu. Gdzie pieniądze?

serdecznie Sarę, potem brata. Przytrzymała ich w objęciach dłużej niż

- Jesteś jak wampir, wysysasz krew do ostatniej kropli.

zwykle i jeszcze pocałowała jedno i drugie w policzek. Przecież to po

- Zamknij się i dawaj forszę - warknął Austin.

żegnanie! - Dbajcie o siebie - szepnęła.

Cień przy zasłonie uniósł rękę, Tony ujrzał rewolwer.

- Mieszkamy zaledwie półtorej mili stąd - zauważył Carl, trochę

- Nie bądź głupcem! Jeżeli mnie zabijesz, gliny w ciągu dwudziestu zdziwiony. Julie patrzyła za nimi i starała się utrwalić w pamięci tę czterech godzin ustalą, kto był sprawcą.

chwile. Zamknęła drzwi. Ojciec z Tedem rozsiedli się w salonie przed

- Nic podobnego! Zack Benedict wy dostał się na wolność, nie słytelewizorem i czekali na wiadomości, Katherine pomagała pani Maszał? Wręcz ziejie wścickością. - Przeraziłwiy śmiech mroził w żyłach thison uprzatnąć ze stołu.

kw. - Dzwoni do ludzi, grozi im. Policja sądzi, że do mnie też. Posta

- Sara to taka słodka dziewczyna - powiedziała matka do Julie, rałem się o to. Dla wszystkich zabójcą będzie on. Tak długo czekałem gdy znalazły się w kuchni same. - Carl miał szczęście, że trafił właśnie na tę chwilę... - Rewolwer powędrował w górę...

na nią. - Spojrzała przez ramię w stronę jadalni, gdzie krzątała się Ka

- Nie bądź idiotą! Jeżeli mnie zabijesz...

therine. - Ted i Katherine chyba na nowo się odnaleźli, prawda? -

Padł strzał. Kula zrobiła w piersi Tony'ego Austina niewielką dziurszepnęła. - Ona była taka młodziutka! Ostatnio dorosła i ustatkowała kę, tuż przy obojczyku, ominęła serce, ale nie miało to znaczenia. Tę się. Ted bardzo ją kochał i nigdy nie przestał.

pe uderzenie spiłowanego pocisku poszarpało wnętrze klatki piersio

Julie uśmiechnęła się smutno. Włożyła przyniesione przez Katheriwej. Nie mógł przeżyć.

ne talerze do zmywarki.

- Nie rób sobie zbytnej nadziei, Katherine na dzisiejszy wieczór Evans i Zacharym Benedictem w «Przeznaczeniu», został dzisiaj znazaprosiłam ja, nie on. Wciąż spotyka się z Grace Halvers - pewnie prólezionej martwy w swym domu w Los Angeles. Przyczyną zgonu była rabuje zapomnieć o Katherine.

na postrzałowa klatki piersiowej. Ze wstępnych ustaleń wynika, że po

- Julie, czy coś się stało? Wydajesz się dzisiaj taka roztargniona.

cisk spiłowano, podobnie jak ten, którym zabito żonę Benedicta, Julie przywołała na twarz wesołą minę, wzięła ścierkę i zaczęła wy

Rachel Evans. Koroner określił czas zgonu w przybliżeniu na godzinę cierać zlew.

dziesiątą zeszłego wieczora. Policja w Orange County potwierdza, że

- Dlaczego tak myślisz?

tego dnia Austin otrzymał telefon z pogrózkami od Zacharego Bene

- Bo woda leje się z kranu, talerze stoją brudne, a ty bierzesz się za dicta. Właśnie Benedict był widziany w okolicy bezpośrednio przed wycieranie blatów. - Zawsze była z ciebie panna porządnicka - zauwazbrodnią. Innych członków ekipy «Przeznaczenia», którzy także ode

żyła z żartobliwą przyganą - ale trochę przesadzasz. - Julie pośpiesznie brali od Benedicta telefony z pogrózkami, ostrzeżono i poproszono odłożyła szmatkę i wróciła do naczyń. - Wciąż myślisz o Zacharym Be-o zachowanie szczególnej ostrożności".

nedikcie, prawda? - spytała pani Mathison.

Dalsze słowa utonęły w brzęku rozbijającej się porcelany; Ju

Znalazła wspaniałą okazję do przygotowania matki na to, co przelie upuściła tacę i zakryła dłońmi twarz. Starła się usunąć z paczyta w liście, nie mogła z niej nie skorzystać.

mięci widok wnoszonego do karetki, zawiniętego w prześcieradło

- Co byś powiedziała, gdybym wyznała, że w Kolorado zakochałam ciała, zapomnieć pobrzmiewający w zaułkach świadomości zimny głos się w nim?

Zacka.

- Bez sensu. Idiotyczne, bolesne, bez żadnych perspektyw.

„Zostaw Austina mnie. Są inne sposoby poradzenia sobie z nim".

- A gdybym nie potrafiła sobie z tym poradzić?

- Julie! - Wokół rozległy się głosy, wyciągały się ku niej dłonie.

- Zaleciłabym kurację czasem, kochanie, to najlepsze lekarstwo.

Ale ona cofnęła się, niewidzącym wzrokiem wiodła od matki i Kathe

Dlaczego nie możesz zakochać się w Paulu Richardsonie? - spytała ni rine, zbierających z podłogi rozbitą porcelanę, do ojca i Teda, którzy to żartobliwie, ni poważnie. - Ma dobrą pracę, szaleje na

twoim punkstali obok i spoglądali na nią wyraźnie skonsternowani.

cie. Nawet ojciec to zauważył.

- Proszę! - wykrztusiła. - Chcę być teraz sama. Tatusiu - dodała Julie nie zamierzała marnować ostatnich godzin z rodziną na rozwa

łamiącym się głosem, z trudem, opanowując histerię - zabierz mamę żania o Paulu i zmywanie naczyń. Odłożyła ścierkę.

do domu. Nie powinna martwić się mną. Musi pamiętać o swoim ciś

- Chodźmy do salonu - wzięła matkę pod rękę - zmywanie skończę nieniu.

później. Chcecie coś z kuchni? - zawołała w stronę salonu.

Odwróciła się, weszła do sypialni i zamknęła za sobą drzwi. Nie wie

- Tak, kawę - poprosił Ted.

działa, jak długo siedziała w ciemnościach. Gdzieś w domu zadźwięczał

Katherine, która właśnie pojawiła się, by pomóc przy zmywaniu, telefon, ale w głowie Julie głos pani Stanhope wciąż krzyczał: „Zachasięgnęła po filiżanki i talerzyki, ale Julie potrząsnęła głową.

ry zamordował brata i żonę. W filmach grał role mężczyzn zabijających

- Idź i posiedź trochę z Tedem. Przyniosę kawę, jak będzie gotowa.

bez powodu i unikających konsekwencji... On już nie potrafi oddzielić Za chwilę Julie z filiżankami na tacy wchodziła do salonu. Zdążyła fantazji od rzeczywistości... Zachary jest obłąkany".

jeszcze usłyszeć przeznaczony dla Teda szept ojca:

„Gdyby w porę otrzymał pomoc, Rachel Evans nie leżałaby w gro

- Wyłącz telewizję, Julie nie musi tego słuchać.

bie... Dla własnego dobra, wydaj go. Inaczej będzie następna ofiara,

- Czego nie mam słyszeć? - zapytała przestraszona widokiem brata a ty resztę życia spędzisz targana poczuciem winy, jak ja..."

rzucającego się w popłochu do telewizora. - Zostaw, Ted - dodała Dobrze znana, urokliwa twarz Tony'ego Austina stanęła jej przed ostro. Domyśliła się, że informacje dotyczą Zacka. - Mają go, prawda?

oczami. Jego czarujący, pełen seksu uśmiech. Już nigdy się nie

- Trzęsa się gwałtownie, filiżanki na tacy zadźwięczały. - Odpowiedź śmiechnie. Był martwy. Podobnie jak Rachel Evans i Justin Stancie mi! - Przed sobą widziała cztery wystraszone twarze.

hope. Zamordowany.

- Nie jego - rzucił Ted z sarkazmem. - To on dopadł następną ofia

Usłyszała głos Matta Farrella: „Znaleźliśmy dowody wskazujące na rękę! - Reklama akurat skończyła się i Julie ujrzała na ekranie nosze, Dianę Copeland... Emily McDaniels... Tommy'ego Newtona”.

a na nich ciało nakryte białym prześcieradłem. W panującej w pokoju

Julie sięgnęła do szuflady komody, wyjęła list Zacka i przytuliła go. Ciszy słyszała wyraźny głos spikera: „Powtarzamy wiadomości do piersi; nie musiała czytać - znała na pamięć każde słowo. Pochylił ostatniej godziny: Tony Austin, który występował razem z Rachel ła się, ramiona wsparła na brzuchu, kołysała się tam i z powrotem, rozpaczliwie, bez jednej łzy. Przytulała list, powtarzała w ciemności jego imię.

Z salonu dobiegły ją przytłumione głosy. Powoli wydobywała się z przepaści, w której nie istniało nic poza udręką. Zmusiła się, by wstać. Już wyraźniej słyszała głosy, głosy bliskich. Oni nie zawiodą...

zrozumieją... poradzą... pomogą...

Rozdział 60

widok wchodzącej do salonu Julie ojciec przerwał rozmowę z Tedem i Katherine. Poruszała się sztywno, jak w odrętwieniu, list, który zamierzała im zostawić, kurczowo ścisnęła w ręce.

- Matkę posłałem do domu - usłyszała słowa ojca.

Skinęła głową.

- To dobrze. - Jeszcze przez chwilę miała w dłoniach kartkę, potem podała mu. Rozpostarł list tak, by Ted także mógł czytać. - Ja...

miałam się jutro z nim spotkać... na zawsze - wyjąkała Julie.

Ted obrzucił siostrę gniewnym, potępiającym spojrzeniem.

- To prawda - potwierdziła, zanim zdążył otworzyć usta.

Ruszył w jej stronę. Gdy dotknął jej ramienia, gwałtownie odskoczyła.

- Zabierz rękę! - krzyknęła histerycznie. Kurczowo przytrzymała

ła się oparcia krzesła. - Nie dotykaj mnie! - Przeniosła wzrok na posępną twarz ojca, smutniejącą w

miarę czytania. Skończył, odłożył list i wstał. - Pomóż mi! - prosiła załamującym się głosem. - Proszę, pomóż. Zawsze wiedziałeś, jak należy postąpić. Muszę wybrać właściwą drogę. Niech mi ktoś pomoże! - zawołała w stronę walczącej ze łzami Katherine, potem błagalnie spojrzała na Teda.

Nagle znalazła się w ramionach ojca. Dłonie uspokajająco gładziły jej plecy, jak wtedy, gdy jako mała dziewczynka szukała u niego pociechy.

- Ty już wiesz - powiedział szorstko. - Tego człowieka trzeba powstrzymać. Ted, jesteś przecież prawnikiem - zwrócił się do syna. Do głębi wstrząśnięty, zdawał się odzyskiwać panowanie. - Wymyśl jak, bez narażania Julie, najlepiej załatwić tę sprawę.

Ted zawahał się.

- Najlepszy będzie Paul Richardson. Mogę do niego zatelefonować i spróbować jakoś się dogadać. Julie wyda Benedicta, a Richardson dopilnuje, by nie oskarżono jej o współudział. Żadnych dociekliwych pytań.

Julie otrząsnęła się z odrętwienia. W jej głosie zabrzmiało przera

żenie:

- Powiedz Paulowi, że nie wyjawię, kto przekazał mi wiadomość, gdzie mam się spotkać z Zackiem, kto mi pomagał! - Pomyślała o Far-rellach i o roześmianym młodym człowieku, który przyprowadził samochód. Wszyscy tak lojalni wobec Zacka, a on zawiódł ich zaufanie!

Bo jest chory, bo nie może się opanować. - Jeżeli do niego zadzwonisz

- powtórzyła, starając się mówić spokojnym głosem - musi się zgodzić, że nie przekażę innych informacji poza miejscem spotkania. Nikogo więcej nie wmieszam, nie ma mowy!

- Tkwisz w tym po uszy, a martwisz się, jak chronić innych! - wy

Rozdział 61

buchnął Ted. - Czy zdajesz sobie sprawę, jak Richardson mógłby z tobą postąpić? Od razu zakuć w kajdanki!

Julie już otwierała usta, ale wołała odejść bez słowa. Nie miała si

ły na dalsze rozważania o konsekwencjach swojego postępowania. Po

W imieniu załogi lotu 614 dziękuję państwu za skorzystanie szła do kuchni i ciężko opadła na krzesło. Nie chciała być obecna przy z usług Aero-Mexico - powiedziała stewardesa. - Proszę pamiętać -

telefonicznej rozmowie z Richardsonem, potwierdzającej jej judaszododała wesoło - jesteśmy linią, z którą przylatujecie na miejsce dwawy czyn. Ramionami Julie wstrząsnął cichy szloch, zakryła dłońmi dzieścia minut przed podaną godziną. - Dalej mówiła już profesjonaltwarz, łzy, z którymi tak

długo walczyła, popłynęły gorącymi strugami.

nym tonem. - Proszę pozostać na miejscach i nie rozpinać pasów do za

- Wybacz mi, kochanie - płakała rozpaczliwie - nie chciałam...

trzymania się maszyny przy terminalu.

Katherine wcisnęła jej w dłoń chusteczkę, potem usiadła naprze

Julie siedziała pomiędzy Tedem a Paulem, w tylnym rzędzie zatłociwko, milczącą obecnością dodając otuchy.

czzonego samolotu. Kurczowo ścisnęła dłoń brata, jej żołądek protesto

Nim do kuchni wszedł Ted, Julie udało się nieco pozbierać.

wał przeciwko gwałtownemu hamowaniu maszyny. Za chwilę podsta

- Richardson zgodził się, będzie tu za trzy godziny. - Na dźwięk wiwiono trap. Serce Julie krzychało, że popełnia błąd, ale sumienie szącego na ścianie telefonu Ted odwrócił się, gwałtownie chwycił słupierało się: postępujesz właściwie. W tym krzyżowym ogniu czuła się chawkę. - Tak, jest tutaj, ale nie odbiera telefonów... - Zmarszczył

zupełnie zagubiona. Paul Richardson zauważył gwałtowne falowanie czoło i słuchał w milczeniu, potem zakrył dłońią mikrofon i powiedział

jej piersi, krótki oddech. Ujął jej drugą rękę.

do Julie: - Jakaś Margaret Stanhope, mówi, że to pilne.

- Spokojnie, kochanie - powiedział niskim, uspokajającym głosem.

Julie skinęła głową, wyciągnęła rękę..

- Już prawie po wszystkim. Na lotnisku obstawiono każde wyjście.

- Dzwoni pani, by szydzić, pani Stanhope? - zapytała gorzko.

Julie oderwała wzrok od wstających i zbierających manatki pasażerów

- Nie - odpowiedziała kobieta. - Dzwonię, by cię prosić, błagać, rów.

byś go wydała, zanim zginie następny niewinny człowiek!

- Nie mogę tego zrobić, nie potrafię! Zaraz zwymiotuję.

- Niech pani przestanie nazywać swojego wnuka „on”, ma na imię Paul mocniej ścisnęła jej wilgotną

dłoń.

Zack! - gwałtownie wybuchnęła Julie.

- Oddychaj głęboko - poradził.

Jej rozmówczynie głęboko westchnęła. Gdy znów odezwała się, w jej Zmusiła się do posłuchania go. głosie zabrzmiała rozpacz, podobna do tej, jaką odczuwała Julie.

- Nie pozwól zrobić mu krzywdy! - rzuciła rozpaczliwym szeptem. -

- Jeżeli wiesz, gdzie jest Zack - poprosiła błagalnym tonem - zakli

Obiecałeś.

nam cię, powstrzymaj go.

Pasażerowie powoli opuszczali samolot. Paul położył dłoń na ramie

Na dźwięk udręki w tym dumnym głosie wrogość Julie zniknęła.

niu Julie i delikatnym uściskiem przypomniał, by wstała. Odsunęła się.

- Dobrze, zrobię tak - szepnęła.

- Obiecaj mi jeszcze raz, że nie pozwolisz, by spotkało go coś złego!

- Nikt nie zamierza go krzywdzić, Julie - mówił jak do wystraszone przewieziemy Benedicta przez granicę, możemy tylko „pomagać”

nego dziecka. - Po to tu jesteś. Chciałaś upewnić się, że nic mu się nie meksykańskiej policji w czasie operacji, a oni nie są najlepsi w takich stanie, a Benedict, z obawy o ciebie, nie będzie taki skory do stawiania sprawach.

oporu.

Julie z nerwów aż cała się trzęsła. Niepewnie wkraczała w gwar za Potrząsnęła głową. Paul, holując ją za łokieć, przesuwając się do barierki, za którą rodziny i przyjaciele witali pasażerów. Rozpaczliwego.

wie rozglądała się za wysokim, ciemnowłosym mężczyzną, który, dla

- No to wspaniale - powiedział. - Od tej chwili Ted i ja będziemy niepoznaki, mógł wmieszać się w rozradowany tłum. Gdy nie zobaczytrzymać się krok za tobą. Moi ludzie obstawili cały dworzec lotniczy, są ła znajomej twarzy, zrobiła kilka kroków do przodu i, sparaliżowana też na zewnątrz, a twoje bezpieczeństwo jest dla nich najważniejsze.

uczuciem ulgi i strachu jednocześnie, zatrzymała się.

Jeżeli Benedict zacznie strzelać, osłonią cię własnymi ciałami.

- Przepraszam, panienko! - zawołał jakiś Meksykanin, najwyraź

- Zack nigdy by mnie nie skrzywdził! - oburzyła się.

niej śpieszący do swego samolotu. Przepychał się obok niej, za rękę

- On nie jest normalny, nie wiesz, co robi, gdy zrozumie, że go ciągnął niedużego chłopca, w drugiej trzymał walizkę.

oszukiwałaś. Dlatego, obojętne, co się wydarzy, dopóki nie zostanie uję

- Przepraszam! - zawołał inny, potrącając ją mocno. - Był wysoki ty, będziesz udawać, że jesteś po jego stronie. Rozmawialiśmy już i śniady, jego twarzy nie widziała. - Zack! - szepnęła przerażona. Pao tym. - Odsunął się lekko, gdy dochodzili do stojącej przy wyjściu trzymała nic nierozumiejącym wzrokiem, jak człowiek podbiega do wystewardesy, przystojnej brunetki. - Czy wszystko jasne?

ścia, przy którym tłoczyli się opuszczający lotnisko pasażerowie. Trzej Julie miała ochotę krzyknąć, że dla niej nic nie jest jasne, ale wbi

Meksykanie, oparci o ścianę, popatrzyli na nią, potem na mężczyznę, ła paznokcie we wnętrze dłoni i jakoś udało jej się zmusić do kiwnięw tej samej chwili ujrzała ciemną twarz tamtego - nie był to Zack.

cia głową.

Głos z megafonów zdawał się eksplodować jej w uszach: „Samolot

- W porządku, dalej radzisz sobie sama. - Zatrzymał się w drzwiach, 620 z Los Angeles właśnie ląduje przy wyjściu A-64. Samolot 1152

delikatnie zdjął płaszcz z ramion Julie i przewiesił jej przez rękę. - Za z Phoenix ląduje przy wyjściu A-23. Lot 134..."

pięć minut będzie po wszystkim. Myśl o tym przez cały czas, jeszcze Julie trzęsła się coraz mocniej. Drżącą ręką odsunęła kosmyk włosów tylko pięć minut! I pamiętaj, nie rozglądaj się, sam cię znajdzie.

sów z czoła. Nie widziała nic. Mieć to już za sobą, jak najszybciej, po

Przystanął i patrzył, jak Julie powoli oddala się, odczekał chwilę, myślała. Jeszcze cztery minuty! Jeżeli pójdzie prosto, bez rozglądania by odeszła kawałek, potem, razem z Tedem, ruszyli za nią. Gdy oddasie na boki, zza któregoś filaru wyłoni się Zack i ruszy za nią do wyjścia od załogi samolotu na tyle, by móc porozumiewać się swobod

ścia. Tam nastąpi koniec wszystkiego.

nie, Ted syknął:

Boże, spraw, by to stało się szybko, odmawiała litanie w rytm swych

- Nie miałeś prawa zmuszać jej do brania w tym udziału. Sam mópośpiesznych, długich kroków. Niezatrzymywana wyszła za barierę.

wieś, że na lotnisku roi się od FBI i Federales. Mogłeś się obejść bez Nie daj wyrządzić mu krzywdy. Niech to stanie się szybko. Nie daj wyniej!

rządzić mu krzywdy. Niech to stanie się szybko.

Paul rozpiął guziki marynarki, poluzował węzeł krawata - swobod

Pośpiesznie minęła grupę pasażerów idącą od punktu kontroli beznie ubrany biznesmen przyjeżdża z przyjacielem na kilka dni do Mexipieczństwa. Nie zatrzymywała się, szła dalej. Nad głową ukazała się co City, w interesach i na chwilę rozrywki. Wsunął ręce do kieszeni strzałka wskazująca kierunek do wyjścia. Julie zawróciła i poszła w tę i ze sztucznym uśmiechem powiedział:

stronę. Nie daj wyrządzić mu krzywdy... Nie daj wyrządzić mu krzyw

- Nalegała na przyjazd, chciała mieć pewność, że Benedictowi nic dy... Spraw, by go tu nie było, powtarzała rozpaczliwie w myślach. Jesz się nie stanie. Przez radio wezwałem lekarza, będzie na nas czekał, cze dwie minuty. Przed nią znajdowało się wyjście na dobrze oświetłoi już po wszystkim da jej zastrzyk uspokajający.

ny postój; taksówki czekały już z włączonymi światłami. Spraw, by go

- Gdybyś był choć w połowie taki sprytny, jak ci się wydaje, twoi tu nie było. Spraw, by go tu nie było. Spraw, by go tu nie było...

ludzie już by go mieli, a tak nie jest, prawda? Poszedłeś do kabiny pi

Nie było go.

lotów, by upewnić się przez radio, nie mylę się?

Julie zatrzymała się. Nie zwracała uwagi na potrącających ją, roze

Paul uśmiechał się, ale jego słowa nie dodawały otuchy.

śmianych, zagłębionych w ożywionej rozmowie pasażerów, śpieszących

- To prawda. Jakoś udało mu się obok nich prześliznąć albo wcale do terminalu. Powoli odwróciła się, poszukała spojrzeniem Paula Ri-się nie pojawił. FBI nie ma uprawnień do działań w Meksyku.

Dopóki chardsona - stał razem z Tedem, rozmawiali... Przeniosła wzrok na grupę zbliżających się, rozbawionych Meksykanów... na starszego

- Och, nie... - jęknęła. Przycisnęła ją do piersi, łzy płynęły po pomęczyczone, wysokiego i przygarbionego, o szpakowatych włosach, ze liczkach. - Nie, nie...

spuszczoną głową, niósł walizkę... na matkę z... Zaraz, zaraz! Ten sta

Nie patrząc w jej stronę, Hadley zwrócił się do meksykańskich pory człowieka! Julie natychmiast powróciła do niego wzrokiem, on powolicjantów: li uniósł głowę, oczy... te ciepłe, śmiejące się, złociste!

- Zabierzcie go stąd! - rzucił rozkazująco. Wskazał głową w kierun

W myślach krzyczała ostrzegawczo; zrobiła krok, dwa, zaczęła biec, ku wyjścia. Na ulicy ze dwanaście policyjnych samochodów w ciszy przepychać się przez tłum, by własnym ciałem osłonić go. Wtem męski głos zawołał:

migotało światłami. Gdy Federales prowadzili Zacka w tamtą stronę, Hadley przypomniał sobie nagle... - Zaczekajcie chwilę - dodał ostro,

- Stój, Benedict, nie ruszaj się!

a potem zwrócił się do Julie, stojącej przy Zacku. Pełnym fałszu to

Zack znieruchomiał, agenci już go chwyтали, rzucili na ścianę. Ale nem powiedział: - Panno Mathison, zachowałem się bardzo niegrzecznego wzrok wciąż więził spojrzenie Julie, ostrzegał, by trzymała się jak nie. Nie podziękowałem za współpracę. Gdyby nie pani pomoc, pewnie najdalej. Rozpętało się istne pandemonium: krzyki pasażerów usiłujanieprędko złapalibyśmy Benedicta.

cych zejść z drogi Federales, którzy nadbiegali z wyciągniętymi pistoletami. Julie usłyszała własny głos przekrzykujący wszystko: Zack poderwał głowę, przeniósł wzrok na ściągniętą poczuciem winy twarz Julie. Z rozpaczą dostrzegła w jego oczach niedowierzenie.

- Nie róbcie mu krzywdy! Nie róbcie mu krzywdy!

Paul Richardson złapał ją, pociągnął do tyłu.

A potem nienawiść, tak głęboką, że mięśnie jego twarzy ułożyły się w maskę furii. Ogarnięty szałem uwolnił się i rzucił w stronę wyjścia.

- Oni go biją! - krzyknęła. Szarpała się, próbowała uwolnić z uścisku, dojrzeć, co dzieje się za tłumem mężczyzn otaczających Zacka. -

- Trzymajcie drania! - krzyknął Hadley. Panika w jego głosie spra

Biją go!

wiała, że Federales, wyciągając gumowe pałki, pobiegli za więźniem.

Julie usłyszała trzask kości. Widziała, jak Zack z wykrzywioną bó

- Już po wszystkim! - zawołał Paul. Starał się ją powstrzymać, uspokoić. - Już w porządku, po wszystkim!

lem i wściekłością twarzą pada na kolana, policjanci znowu unieśli nad nim pałki. Wyrwała się Paulowi, rzuciła na Hadleya. Zrozpaczona, Jego słowa dotarły w końcu do Julie. Zamarła. Niezdolna uwolnić paznokciami rozorała mu twarz, w szale nienawiści kopała. Richardson się ani odwrócić wzroku, sparaliżowana rozpaczą patrzyła, jak otaczają i przeszukują Zacka, pod nadzorem elegancko ubranego, niskiego odciągał ją. Hadley uniósł pięść, ale powstrzymało go wściekłe ostrzemęczyzny o przerzedzonych włosach, który uśmiechem obserwował

żenie:

poczynania Federales. Teraz usłyszała jego głos.

- Ty sadystyczny draniu! Spróbuj ją tknąć, a skręcę ci kark! - Paul uniósł głowę i zawołał do swoich ludzi: - Przyprowadźcie tego cholera

- Wracamy do domu, Benedict, i będziemy razem przez długie, długie lata... - Urwał, bo policjant znalazł coś w kieszeni Zacka. - Co tam nego lekarza! - Potem wskazał na Hadleya. - A tego zabrać mi stąd.

masz?

Ale już nie patrzył, czy dojdzie do następnej, nierównej walki -

Tamten podał mu zdobycz. Julie poczuła chłód w całym ciele na miał inne zmartwienie. Julie, nieprzytomna, powoli osuwała się na ziewidok obrzydliwego uśmiechu mężczyzny, gdy przenosił wzrok z zamię.

wartości swej dłoni na nic niewyrażającą twarz Zacka.

- O, jak słodko! - rzucił z pogardą i nagle ruszył w stronę Julie.

- Jestem dyrektor Hadley - przedstawił się. Wyciągnął dłoń. - Za

łożę się, że to było przeznaczone dla pani.

Julie nie zareagowała, nie mogła się poruszyć, bo Zack popatrzył na nią tak ciepło, że zapragnęła umrzeć. Spojrzeniem mówił, jak bardzo ją kocha; prosił o wybaczenie, żegnał się z nią.

Wciąż myślał, że ujęto go przypadkiem.

- Weź to! - wrzasnął Hadley.

Wstrząśnięta, odruchowo wyciągnęła dłoń.

Przedmiotem, który upadł na jej rękę była wąska, ślubna obrączka, wysadzana brylantami.

- Przez następne dwadzieścia cztery godziny należy pełnić przy niej dyżur, by nie obudziła się sama, w pustym domu.

- My zostaniemy - oświadczył James Mathison i objął żonę ramieniem.

- Posłuchajcie lepiej mojej rady i idźcie do domu trochę się przespać - powiedział stanowczo doktor Delorik. - Wyglądasz na wyczerpaną, Mary, nie mam ochoty przyjmować cię do szpitala, by zreperować twoje serce po tym stresie.

- On ma rację - powiedział Ted nieznośnym sprzeciwu głosem. -

Wracajcie do domu i odpocznijcie. Carl i Sarah, jeżeli chcecie, możecie tu zajrzeć po pracy. Ja mam wolne przez dwa następne dni, więc i tak zostanę.

Rozdział 62

- Nie ma mowy! - oburzył się Carl. - Nie spałeś od dwóch dni, poza tym masz bardzo twarde sen. Możesz nie usłyszeć, jak Julie będzie cię wołała.

Ted już otwierał usta, by zaprotestować, ale znalazł lepszy pomysł.

- Katherine - zwrócił się do eks-żony - zostaniesz ze mną? Inaczej doktor Delorik wyszedł z sypialni Julie, w ręce trzymał swoją czar

D

Carl i Sarah tracą pół dnia na kłótnię. A może masz coś innego do rona walizeczką. Pociuszając uśmiechnął się do zaniepokojonych członboby?

ków rodziny i Katherine, którzy zebrani w salonie oczekiwali na dia

- Zostanę - odrzekła po prostu.

gnozę.

- No to załatwione. - Wielebny Mathison odetchnął z ulgą. Cała ro

- To mocna dziewczyna. Fizycznie przyjdzie do siebie w ciągu dwudzieta pośpieszyła korytarzem do sypialni Julie, tylko Katherine podziestu czterech godzin - orzekł. - Jeżeli macie ochotę, możecie wejść szła do kuchni, przygotować dla Teda śniadanie.

i życzyć jej dobrej nocy. Znajduje się pod działaniem silnych środków

- Julie, kochanie, to ja, tatuś. Mama też jest przy tobie.

uspokajających, więc nie zorientuje się, że mamy już ranek, może na

Nawet pogrążona w ciężkim, męczącym śnie, poczuła na czowet nie zareaguje na słowa ani was nie rozpozna, ale i tak pomożecie le lekkie dotknięcie, potem z bardzo, bardzo daleka dobiegł ją szept jej odzyskać spokój. Zanim poczuje się na tyle dobrze, by wrócić do ojca:

pracy, minie kilka dni.

„Kochamy cię. Wszystko będzie dobrze. Śpij spokojnie". Za chwilę

- Zadzwońię do jej dyrektora i wszystko wytłumaczę - szybko zarozległ się przepelniony łzami, czuły głos matki: „Jesteś dzielna, koofiarowała się pani Mathison. Wstała i z niepokojem spojrziała na chanie. Zawsze taka byłaś. Śpij słodko". Coś ukłuło ją w policzek, spradrzwi, za którymi leżała Julie.

wiło, że drgnęła i odwróciła głowę, a wtedy basowy śmiech Carla za

- Nie będzie potrzeby wyjaśniania czegokolwiek jemu czy komuś brzmiał tuż przy jej uchu. „Nie powinnaś tak traktować swojego uluinnemu - powiedział doktor Delorik. - Pewnie jeszcze nie zdążyliście bionego brata tylko dlatego, że nie zdążył się ogolić... Kocham cię, włączyć telewizora, więc nie wiecie, że to, co się wydarzyło wczoraj złotko". A potem dotarł do niej żartobliwy głos Teda: „Carl chyba przewieczorem w Meksyku, pokazują na okrągło we wszystkich porannych sadił, przecież to ja jestem twoim ukochanym bratem! Przez cały czas wiadomościach, włącznie z kasetami wideo dostarczonymi przez turybędziemy z Katherine blisko ciebie. Jak się zbudzisz, zawołaj tylko".

stów, którzy filmowali zatrzymanie Benedicta. Dziennikarze przedsta

Na koniec włączył się delikatny szept Sary: „Ja też cię kocham, Julie, wiają Julie niemal jako bohaterkę, współpracującą z policją w zasta

śpij spokojnie”.

wieniu pułapki na bezwzględnego mordercę; brutalność meksy

A potem głosy oddaliły się, rozplynęły w ciemnościach, zmieszały kańskich Federales - uchwyconą na filmie - pozostawiają bez komenz innymi, obcymi dźwiękami. Podświadomość zapełniły postacie biegacza.

nących ludzi, popychających się i krzyczących w migotliwym świetle; Sześć par oczu wpatrywało się w niego ze skupieniem, więc ciągnął

w ich rękach dostrzegła rewolwery; lodowate spojrzenie żółtych oczu dalej:

przeszywało jak sztylet; i zewsząd ryk silników samolotu...

Katherine właśnie kładła na tacy grzanekę, stawiała dżem i sok po

Katherine podała mu szklankę z sokiem.

marańczowy, gdy do jej uszu dobiegł trzask frontowych drzwi.

- Wypij, zanim opowiesz resztę. - Wyprostował się z uśmiechem Tego ranka Ted, zgodnie z obietnicą, zadzwonił do niej po powrocie wdzięczności, jakby od dawna odczuwał pragnienie, ale nie miał sił

z Julie z Meksyku. Od razu pobiegła do domu przyjaciółki, ale na mie sięgnąć po napój. - Czy to już koniec tej historii? - zapytała, gdy wyscu zastała już rodzinę w komplecie, więc wszystkim, co usłyszała o wypit do dna.

darzeniach w Mexico City, była złagodzona wersja przedstawiona Pokręcił przecząco głową i znowu usiadł jak przed chwilą: pochyłoprzez Teda zaniepokojonym rodzicom.

ny do przodu, z łokciami wspartymi na kolanach. Utkwił wzrok w ob

Z tacą w rękach weszła do salonu i przystanęła obok Teda, skuloneraanej w dłoniach szklance.

go na sofie, z łokciami wspartymi na kolanach i twarzą ukrytą w dło

- To była dopiero ta lepsza część.

niach. Jego postawa wyrażała tak bezgraniczną rozpacz, że Katherine

- A jak wyglądała gorsza? - spytała Katherine głosem rozedrgaod razu pojęła, iż sprawy nie ułożyły się dobrze.

nym z przerażenia.

- Czy w Mexico City poszło aż tak źle? - zapytała cicho.

- Nastąpiła kilka chwil później, gdy wyprowadzali Benedicta z ha-

- Gorzej - powiedział. Przetarł dłońmi twarz. Usiadła na sofie, tuli przyłotów. Hadley, dyrektor więzienia w Amarillo - wyjątkowo sadycę postawiła na stoliku. Ted wsparł łokcie na kolanach i odwrócił

styczny drań - zatrzymał się, by „podziękować” Julie.

twarz w stronę Katherine. - To był koszmar - rzekł łamiącym się gło-

- Co w tym sadystycznego?

sem. - Na szczęście Julie wpadła w taką histerię, że nie zauważyła na

- By zrozumieć, musiałybyś widzieć ten uśmiech. W obecności Bewet połowy z tego, co się tam rozgrywało. Wiele zawdzięczamy Paulonedia Hadley przedstawił to tak, jakby cały pomysł, łącznie ze spowi, udało mu się trzymać ją z daleka. Ale ja - dodał ponuro - miałem tkaniem w Meksyku, był autorstwa Julie.

miejsce w łoży z widokiem na scenę i nie wpadłem w histerię. Jezu, po

Katherine odruchowo przycisnęła dłonie do piersi; Ted ze zrozumieło gorzej, niż mogłem przypuszczać w najczarniejszych snach...

mieniem kiwnął głową.

Zdawał się nie wiedzieć, od czego zacząć. Z pomocą pośpieszyła Ka

- Sama widzisz, nic dziwnego, że Benedict też uwierzył. Jezu, ten therine.

wyraz jego twarzy! Wyglądał... jak ogarnięty żądzą mordy - nic inne

- Benedict zachował się gwałtownie? Próbował rzucić się na nią, go nie przychodzi mi do głowy na opisanie jego miny, a nawet to słabo zrobić jej krzywdę?

oddaje obraz prawdy. Zrobił krok w stronę Julie - może chciał się od

- Gwałtownie? - powtórzył gorzko. - Zrobić jej krzywdę? Niemal wrócić - nie wiem, w każdym razie Federales wykorzystali to jako pre

żałuję, że nie próbował, o ileż byłoby to dla niej lepsze!

tekst do bezlitosnego pobicia go. Julie jak szalona rzuciła się na Had-

- Nie rozumiem.

leya. Dzięki Bogu zaraz zemdląa.

Westchnął ciężko i ze wzrokiem wbitym w sufit opadł na oparcie so-

- Dlaczego Paul Richardson ich nie powstrzymał?

fy. Na koniec roześmiał się ponuro.

Ted zmarszczył czoło i odstawił szklanę.

- O nie, nic podobnego. Gdy zorientował się, co się dzieje, zamarł

- Miał związane ręce. Dopóki byliśmy po meksykańskiej stronie, w bezruchu, nie próbował uciekać. Tylko stał i patrzył na Julie, i mimomusił przymykać oczy na ich metody. Zresztą FBI nie paliło się zbytką, ruchem głowy dawał jej znak, by uciekała. Nie mrugnął nawet nio do tej sprawy, a musieli się nią zająć tylko z powodu zarzutu okiem, gdy zakładali mu kajdanki, pchnęli pod ścianę, by przeszukać.

o przestępstwo federalne - porwanie. Nadspodziewanie gładko rząd Federates - policjanci meksykańscy - bez skrupułów używają siły niemeksykański wyraził zgodę na współpracę, ale dopóki nie przekażą współmiernej do osiągnięcia celu, jak my to określamy. Byli bardzo Benedicta stronie amerykańskiej, cała władza nad nim znajduje się brutalni w trakcie przeszukania. Jeden uderzył go pałką w nerki, druw rękach Federales.

gi zadał cios pod kolana. Benedict nie wydał jęku, nie wyrywał się,

- Jak długo potrwa ta sytuacja?

nie wykonał jednego obronnego gestu. Nigdy w życiu nie widziałem,

- W tym przypadku sprawa rozstrzygnie się szybko. Zazwyczaj żeby ktoś, pomimo bezwzględnego traktowania, zachowywał się przy Meksykanie odstawiają zatrzymanego do granicy samochodem, ale aresztowaniu tak spokojnie. Benedict sprawiał wrażenie osoby, która Paul namówił ich, by przetransportowali więźnia samolotem. Odlecienie chce zaognić sytuacji. Zachowywał się tak, jakby to, co się z nim liśmy z Mexico City niemal równocześnie. Jeszcze zanim opuściliśmy wyczynia, dotyczyło kogoś innego. Julie nie widziała nawet części, lotnisko, Federales przypomnieli sobie nagle o czymś takim jak opinia a już krzyczała, by dali mu spokój.

publiczna - dodał z sarkazmem. - Obchodzili teren i konfiskowali każ-

dy film, jaki wpadł im w łapy. Paul zdobył kilka taśm, które przeoczy

- Kwadratowe.

li. Nie dlatego, by tak dbał o opinię meksykańskiej policji, ale nie

- Prostokątne. Ten szlif nazywa się „promienisty”. - I już ciszej dochciał, by oglądano Julie.
Widziałem jeden film: kamera, przez pradała: - On ma doskonały gust.

wie cały czas, była skierowana na Benedicta - miejmy nadzieję, że bo

- To obłąkany morderca!

haterem pozostałych także jest on.

- Masz rację - zgodziła się. Odłożyła obrączkę na stół. Uniosła gło

- Spodziewałam się, że Paul przyjedzie tu razem z Julie.

wę - przed sobą widział kobietę, której uroda kiedyś wręcz go porazi

Ted potrząsnął głową.

ła, pozbawiła zdolności rozsądnego myślenia. Teraz Katherine była in

- Musiał poczekać na granicy i odebrać Benedicta od Meksykanów, na... starsza, łagodniejsza,
słodsza... zatroskana innymi, nie tylko potem przekaże go Hadleyowi.

sobą. I o wiele bardziej godna pożądania. - Nie zaczynaj winić siebie Katherine przez chwilę
badawczo spoglądała mu w twarz.

za to, że Julie cierpi - powiedziała łagodnie. - Uratowałeś ją od życia

- Czy to wszystko?

w piekle. Ona o tym wie.

- Niezupełnie - powiedział pełnym napięcia głosem - jest jeszcze

- Dziękuję - rzekł cicho. Wyciągnął ramię wzdłuż oparcia sofy, z zajeden bolesny dla niej szczegół.

mkniętymi oczyma odchylił głowę. - Taki jestem zmęczony, Kathy. -

- Co takiego?

Jego ciało, jakby bez aprobaty wyczerpanego umysłu, zareagowało na

- To! - Sięgnął do kieszeni koszuli. - Benedict miał przy sobie obwspomnienia. Dłoń zaczęła krążyć
wokół jej ramienia, przyciągnął ją rączkę. Odebrał mu ją Hadley i oddał - wydawało się, z wielką
przybliżeniem. Dopiero gdy policzkiem przywarła do jego piersi, przytuliła się, jęknęła - Julie. -
Rozprostował zaciśniętą pięść i rzucił pierścioneł uświadomił sobie jej bliskość - jeszcze niewinną.

na dłoń Katherine. Patrzył, jak jej oczy rozszerzają się, potem napęł

- Mieliśmy tyle szczęścia, ty i ja - szepnęła. - Poznaliśmy się, zakoniając łzami.

chaliśmy w sobie od pierwszego wejrzenia, wzięliśmy ślub. A potem

- O, mój Boże! - szepnęła. Wpatrywała się w połyskującą na jej wszystko zmarnowaliśmy.

dłoni, wysadzaną brylantami obrączkę. - Najwyraźniej chciał ofiaro

- Wiem. - Bolesny żal, jaki usłyszał we własnym głosie, sprawił, że wać jej coś niezwykłego, pięknego.

popatrzył na Katherine gniewnym wzrokiem. Z jej poważnej twarzy

- Robisz się sentymentalna - rzucił Ted, ale jego głos też zadrżał

wyczytał, że pragnie, aby ją pocałował.

wzruszeniem. - Nie zapominaj, to szaleniec i morderca.

- Nie - powiedział twardo i zamknął oczy.

- Wiem. - Z westchnieniem skinęła głową.

Potarła policzkiem o jego pierś. Opór Teda zaczął słabnąć.

Powędrował spojrzeniem od obrączki do olbrzymiego brylantu na

- Przestań! - rzucił. - Bo wstanę i pójdę spać do drugiego pokoju.

palcu lewej dłoni Katherine.

- Natychmiast znieruchomiała, ale nie oderwała się od niego, nie wy-

- W porównaniu z tą bryłą, jakąnosisz, jest niepokazna.

buchnęła gniewem! Jeszcze przed chwilą był odrętwiały ze zmęczenia, Roześmiała się przez łzy.

teraz, choć jego umysł nadal pozostawał w marazmie, ciało ożywało,

- Wielkość to nie wszystko, a zresztą nie mógłby pozwolić jej na słowa padały jakby wbrew woli. -
Albo wstawaj - rzucił z zamkniętym noszeniem takiego pierścienia, natychmiast przyciągałby uwagę
wszystmi oczami - albo zdejmij ten pierścionek.

kich, gdziekolwiek by się pokazali. Więc kupił właśnie taką - rozmy

- Czemu?

ślała na głos.

- Bo niech mnie szlag, jeżeli będę się kochał z tobą, gdy masz na

- Zwykła obrączka wysadzana brylancikami - próbował zbagatelizować prezent od innego...

zwać Ted.

Diament sprzed bilionów lat, wyceniony na jedną czwartą miliona Katherine pokręciła przecząco głową.

dolarów, bezceremonialnie rzucony uderzył o blat stolika. Głos Teda

- Nie ma w niej nic pospolitego. Jest z platyny, no i jeszcze te zdoprzypominał ni to śmiech, ni jęk: biące ją wkoło kamyki.

- Jesteś jedyną kobietą na świecie, Kathy, która tak traktuje pięk

- I co z tego? Są drobne - wypalił Ted. Odetchnął z ulgą, bo choć na nie klejnoty.

chwile oderwali się od męczącego tematu.

- Jedyną, przeznaczoną tobie. - Ted odchylił głowę i przymknął

- Wielkość to nie wszystko - powtórzyła, obracając obrączkę oczy. Starał się zignorować prawdę tych słów, ale dłonią już otulał jej w palcach. - Te kamienie są wyjątkowo piękne, o niespotykanymi szlikark, palce wślizgiwały się we włosy, unosiły jej twarz. Otworzył oczy fie.

i spojrzął na nią. Myślał o miesiącach wspólnego życia - wspólnego piekła... i tej zimnej pustce... bez niej. Ujrzał łzę zbierającą się w kąciu jej oka.

- Wiem, że tak jest - szepnął. Pochylił głowę, językiem zagarnął

ślöną kroplę.

- Jeżeli jeszcze raz pozwolisz, udowodnię ci - obiecała gwałtownie.

- Wiem - szepnął, scałował następną łzę.

- Dasz mi jeszcze jedną szansę?

Uniósł jej brodę, spojrzął w oczy - był zgubiony.

-Tak.

Rozdział 63

Obudziła się z bólem głowy. Wciąż trochę oszołomiona środkami, jakie dwadzieścia cztery godziny wcześniej zaaplikował jej doktor Delorik, z dłonią przyciśniętą do czoła, niepewnym krokiem przeszła z sypialni do kuchni. Widok, jaki ujrzała, wydał jej się niewiarygodny: Ted i Katherine stali

obok zlewu, ciasno przytuleni do siebie. Lekarstwa i sen na chwilę usunęły z pamięci Julie dramatyczne wydarzenia; teraz uśmiechała się ciepło.

- Woda cieknie z kranu - powiedziała, zaskakując wszystkich, z sobą włącznie, skrzeczącym, bezbarwnym głosem.

Ted uniósł głowę i uśmiechnął się do siostry porozumiewawczo, ale Katherine podskoczyła jak oparzona i zaraz uwolniła się z jego ramion.

- Przepraszam! - wyjąkała.

- Za co? - spytała Julie. Podeszła do kredensu, wyjęła szklanę i nalała do niej wody. Wypiła, próbowała ugasić palące pragnienie.

- Za to, że pozwoliłam, byś nas przyłapała.

- No to co? - Julie znowu napełniła szklanę. W jej głowie zaczyna

ło się rozjaśniać, wracały wspomnienia.

- Bo przecież - brnęła Katherine - nie powinniśmy się tak zachowywać, tylko pomagać ci w uporaniu się z tym, co wydarzyło się w Meksyku... - Urwała przestraszona. Szklanka wysunęła się z dłoni Julie i z brzękiem rozbiła na podłodze.

- Przestań! - wybuchnęła Julie. Oparła się dłońmi o ladę. Z pamięci próbowała wyrzucić wspomnienie wściekłej twarzy Zacka, doska-kujących doń policjantów, odgłos, z jakim jego ciało legło u jej stóp.

Zaczęła się trząść i już nie potrafiła opanować drżenia, mocno zacisnę

ła powieki, by przegonić ten obraz. W końcu udało jej się opanować. -

Nigdy nie wspominajcie o tym przy mnie - powiedziała z naciskiem. -

Julie odetchnęła z ulgą.

Nic mi nie jest - dodała bardziej z determinacją niż w zgodzie z praw

- Dzisiaj zdajesz się być w lepszej formie. Odpoczywaj, przyjadę dą. - Już po wszystkim, jeżeli pozwolicie mi zapomnieć, poradzę sodo ciebie w ten weekend - dorzucił.

bie. Teraz muszę zatelefonować - oznajmiła. Popatrzyła na zegar wi

- Nie sądzę, by to był dobry...

szący nad zlewem, wybrała numer Paula Richardsona i podała

- Przyjadę, chcesz czy nie - przerwał stanowczo. - Możesz się marsekretarce swoje nazwisko.

twić o Benedicta, ale mnie chodzi o ciebie. To morderca, zrobiłaś, co Czula się wyczerpana, ogarnął ją lęk. Uświadomiła sobie, że jest należało, dla siebie i innych. Nigdy nie myśl o tym inaczej.

na granicy załamania nerwowego. Patrzyła na swe roztrzęsione dło

Julie skinęła głową. Ma rację, pomyślała.

nie. Nie może dłużej poddawać się wyrokowi losu. Przecież zdobycie

- Nic mi nie będzie - zapewniła.

recept na środki uspokajające i zamienienie się w bezwolną kukłę nie Odłożyła słuchawkę i popatrzyła na Teda i Katherine.

jest wyjściem. Musi stawić czoło wyzwaniu, postępować spokojnie, roz

- Pozbieram się - obiecała - zobaczycie. To miłe - dodała z niepewnością. Czas pomoże. Żadnych łez więcej, przysięgła sobie - żadnych nym uśmiechem - że coś dobrego wyniknęło z tego koszmaru - wyznostwierii. Są tacy, którzy polegają na niej - uczniowie, kobiety z mozowu razem.

łem uczące się czytać. Nie może ich zawieść! Musi pokazać im, jak wal

Zjadła wmuszone w nią śniadanie, potem wstała i znowu sięgnęła czytać z przeciwnościami.

po telefon.

Ma lekcje w klasach, treningi z drużyną softballu. Wróci do szkoły, Tym razem zadzwoniła do Matta Farrella, na jego prywatny numer wypełni czas pracą. Koniec z mazgajstwem!

w Chicago, z mocnym przekonaniem, że mający wiele znajomości prze

- Paul, muszę go zobaczyć, wytłumaczyć... - zaczęła lekko drżącym głosem pomoże umieścić Zacka w szpitalu dla umysłowo chorych.

głosem, gdy wreszcie podniósł słuchawkę.

Sekretarka połączyła ją, ale gdy podniósł słuchawkę, jego reakcja

- Teraz nie będzie to możliwe. Przez jakiś czas, w Amarillo, nie wolprzeszła najgorsze oczekiwania Julie: nie go odwiedzać - zabrzmiało łagodnie i współczująco, i zarazem sta

- Ty fałszywa, pokrętna suko! - Głos Matta ział nienawiścią. - Ponowczo.

winnaś zostać aktorką! Nie mogę uwierzyć, że byłem aż tak głupi, by

- Amarillo? Obiecywałeś, że pójdzie do szpitala dla umysłowo chodać się nabrać i pomóc ci

wciągnąć Zacka w pułapkę! - Rozłączył się.

rych, na badania i leczenie.

Julie wpatrywała się w trzymaną w ręce, głuchą słuchawkę. Matt Far-

- Powiedziałem, że będę się starał i załatwię to, ale takie sprawy rell najwyraźniej nie wierzył w winę przyjaciela! Nie rezygnowała -

trwają i...

musi osiągnąć swój cel, jakoś się przed nimi wytłumaczyć. Zadzwo-

- Tylko mi nie mów, że potrzeba czasu - rzuciła ostro, ale nie traci

ła do Chicago, połączyła się z Bancroft & Company i poprosiła Mere

ła nad sobą panowania. - Ten dyrektor więzienia to potwór, sadysta.

dith Bancroft. Sekretarka nalegała na podanie nazwiska, więc Julie Chyba zauważyłeś w Meksyku. Każe bić Zacka, dopóki...

spodziewała się usłyszeć trzask odkładanej słuchawki.

- Nie tknie go palcem - przerwał łagodnie Paul - tyle mogę ci przy

Z oddali dochodził głos Merdith - chłodny i pełen rezerwy, ale przyrzec.

najmniej chciała rozmawiać.

- Skąd pewność? Muszę ją mieć!

- O czym mogłybyśmy mówić?

- Powiedziałem Hadleyowi, że chcemy przesłuchać Zacka w związ

Julie nie potrafiła powstrzymać się od błagalnego tonu.

ku z zarzutem o porwanie i oczekujemy, że więzień będzie w doskona

- Proszę, wysłuchaj mnie. Przed chwilą dzwoniłam do twojego mę

łym stanie. Hadley wie, że go nie lubię i w razie czego nie będę się za, by spytać, czy może użyć swych wpływów do umieszczenia Zacka cackała. Nie spróbuje żadnych sztuczek z FBI, zwłaszcza teraz, gdy wław szpitalu dla nerwowo chorych, ale zanim zdążyłam cokolwiek wydze więzienne prowadzą dochodzenie w związku z buntem w jego tłumaczyć, rzucił słuchawkę.

ośrodku, w zeszłym miesiącu. Ceni sobie pracę... i własną skórę.

- Nie jestem zaskoczona. On cię nienawidzi.

- W żadnym wypadku nie przyłożę ręki do oskarżenia Zacka o po

- A ty? - zapytała Julie. Oddychała głęboko. - Czy wierzysz jak on, rwanie - oświadczyła Julie stanowczo.

że tego wieczora, gdy byliście u mnie, planowałam wciągnięcie Zacka

- Wiem o tym - zgodził się Paul. - Chciałem tylko trzymać Hadleya w pułapkę i wydanie go?

z daleka od Benedicta, ale i bez tego jest wystarczająco wystraszony,

- A czy było inaczej? - spytała Meredith. Julie usłyszała w jej głowie, że przełożeni badają jego zachowanie, przyglądają mu się.

sie wahanie i uchwyciła się tej szansy.

Zdesperowana mówiła dalej:

- Jak możesz wierzyć w coś podobnego! Po waszej wizycie pojecha

łam odwiedzić jego babkę, ona powiedziała mi prawdę o śmierci Justina. Zack go zastrzelił! Troje ludzi, którzy wywołali jego gniew, nie żyje! Nie mogłam pozwolić, by skrzywdził następnych, musisz w to uwierzyć, zrozumieć mnie...

Setki mil dalej Meredith odchyliła głowę na oparcie fotela i potar

ła skronie. Przypomniła sobie atmosferę radości i miłości panującą w jadalni Julie.

- Ja... ja ci wierzę - powiedziała wreszcie. - Tej nocy, gdy z Mattem byliśmy u ciebie, nie mogłaś grać. Kochałaś Zacka i zastawianie pułapki, by z powrotem wpakować go do więzienia, nie przyszłoby ci do głowy.

- Dziękuję - wyszeptała Julie. - Żegnaj.

Rozdział 64

- Czy wszystko w porządku? - dopytywała się Meredith.

- Ja już nie pamiętam, co oznaczają słowa „w porządku” - rzekła z gorzkim śmiechem Julie. Potem otrząsnęła się z nastroju rozczulania się nad sobą. - Nic mi nie będzie, poradzę sobie.

Przez następne tygodnie Julie radziła sobie w jedyny znany jej sposób: przestała słuchać radia i oglądać telewizję, i zagłębiła się w pracy. Każdy dzień, co do minuty, wypełniały jej zajęcia, wieczorem, wyczerpana, padała na łóżko. Wzięła dodatkowe godziny korepetycji, podjęła się prowadzenia kościelnej wenty, a także przewodnictwa w Komitecie obchodów dwusetnej rocznicy

powstania Keaton, zaplanowanych na ostatni tydzień maja. Uroczystości miały być huczne, z pokazami ogni sztucznych, tańcami w parku i bale maskowym. Nikt nie miał wątpliwości co do przyczyn zapału Julie. Ale miasto żyło swoimi sprawami, coraz rzadziej obrzucano ją ukradkowym, współczującym spojrzeniem, jej osoba schodziła na dalszy plan. Mieszkańcy Keaton nigdy nie byli do tego stopnia pozbawieni serca, by gratulować jej odwagi wydania mężczyzny, którego kochała.

Dni przechodziły w tygodnie, mijały na gorączkowych przygotowaniach. Julie z wolna, bardzo powoli, odzyskiwała dawną równowagę ducha. Zdarzały jej się dni, w trakcie których przez cztery, pięć godzin nie myślała o Zacku, noce, gdy przed snem po raz tysięczny nie czytała jedyne listu, jaki od niego dostała, ranne przebudzenia bez wpatrywania się w sufit niezdolnymi do łez oczyma, bez wspomina ich zwariowanej walki na śnieżki czy lepienia śnieżnego potwora, niskiego timbre głosu, gdy czule szeptał, kochając się z nią.

Paul spędzał każdy wolny weekend w Keaton. Z początku zatrzymywał się w motelu, potem, na zaproszenie rodziców Julie, w ich domu.

A całe miasto plotkowało o agencie FBI, który przybył aresztować Julie, a zakochał się w niej. Ale ona wolała nie przyjmować do wiadomo

ści celu jego wizyt, nie mówić mu, że marnuje czas. potrzebowała jego obecności. Bo Paul potrafił pobudzić ją do śmiechu i wyglądem przy

- Widzę, że na razie muszę się tym zadowolić - powiedział zirytowa-pominał jej Zacka. A więc spędzali wiele czasu we czwórkę - z Tedem ny.

i Katherine - potem on odprowadzał ją do domu i za każdym razem co

W odpowiedzi uśmiechnęła się serdecznie i skinęła głową.

raz namiętniej całował na dobranoc. Podczas szóstego weekendu jego

- Masz bzika na punkcie smakołyków mojej matki.

cierpliwość i opanowanie zdawały się słabnąć. Tego wieczora z Tedem Przyciągnął ją do siebie.

i Katherine wybrali się do kina, potem Julie zaprosiła całą trójkę do

- Mam bzika na twoim punkcie. Przyjadę w przyszły weekend.

siebie na kawę. Po wyjściu brata z Katherine Paul ujął Julie za dłonie i uniósł z miejsca.

- Spędziłem cudowny weekend - powiedział. - Nie skarzę się nawet na zmuszenie mnie do gry w piłkę nożną z bandą dzieciaków na wózkach, po której jestem do cna wyczerpany.

Na widok jej pogodnej miny twarz mu złagodniała.

- Uwielbiam patrzeć, jak się do mnie uśmiechasz - szepnął. - Żeby mieć pewność, że uśmiechasz się,

ile razy o mnie pomyślisz, przynios

łem ci prezent. - Sięgnął do kieszeni, wyjął płaskie, obite aksamitem pudełko i podał jej. Patrzył w zaskoczoną twarz, czekał na reakcję.

Otworzyła. W środku znajdowała się złota figurka maleńkiego clowna, z oczami z szafirów, zawieszona na długim, pięknym łańcuszku. Julie ostrożnie wyjęła klejnocik, a wtedy nóżki i rączki poruszyły się i zadźwięczały. Roześmiała się.

- Jest śliczny - powiedziała - i taki zabawny.

- Cieszę się. - Zauważył cieniutkie pasemko złota pod kołnierzykiem jej sukienki. - Zdejmij łańcuszek i przymierz ten. Julie odruchowo podniosła rękę ku szyi, ale było za późno. Paul już go zdejmował, razem ze ślubną obrączką, tą odebraną Zackowi w Meksyku.

Zaklął i mocno chwycił ją za ramiona.

- Dlaczego? - zapytał. Z widocznym wysiłkiem powstrzymywał się od potrząśnięcia nią. - Dlaczego torturujesz się wspomnieniami? Postąpiłaś właściwie!

- Wiem - szepnęła i popatrzyła mu w twarz.

- No to, do cholery, zapomnij wreszcie o nim! Jest w więzieniu i pozostanie tam przez resztę swojego życia. Ty masz własne. Powinnaś je wypełnić mężem i dziećmi. Wiesz - głos Paula złagodniał, puścił ją -

potrzeba ci mężczyzny, który weźmie cię do łóżka i sprawi, że zapomnisz o tamtym. - Popatrzył w jej gniewne oczy. - Kochałaś się z nim, Julie, wiem, ale teraz nie ma to znaczenia.

Uniosła brodę.

- Dopiero gdy dla mnie przestanie to mieć znaczenie - powiedzia

ła z godnością - będę gotowa na kogoś innego, nie wcześniej.

Paul, rozzłoszczony, ale i rozbawiony, dotknął kciukiem jej brody.

- Boże, jaka ty jesteś uparta. A co zrobisz - spytał żartem - gdy wyjadę i nigdy tu nie wrócę?

- Będę tęskniła.

- Jeżeli chce pani w to wierzyć...

- To nie kwestia przekonania. - Uśmiechała się z widocznym wysiłkiem. - Przypuszczenie, że mój ojciec dał się nakłonić do zakupu udziałów w firmie należącej do Tony'ego, jest... śmieszne. On nienawidził tego człowieka.

- Nie rozumiem, jak mógł zostać... nabrany - odezwał się ostrożnie jej mąż; nie zapomniał, jaka jest wrażliwa na punkcie swego ojca.

- Rozmawialiśmy o tym dzisiaj z Edwinem już wcześniej, przez telefon.

Najwyraźniej twój ojciec kupił akcje bezpośrednio od Austina.

- Dlaczego tak uważasz?

Rozdział 65

- Bo TA nie jest notowana na giełdzie. Jak przed chwilą wspomniał

Edwin, to niewielka spółka, zarządzana osobiście przez Austina, więc udziały mógł nabyć albo od niego, albo od pełnomocnika.

- A miał pełnomocników? - Emily patrzyła to na męża, to na księgowego.

Edwin Fairchild pokręcił przecząco głową. Włożył okulary, by prze

To musi być pomyłka - powiedziała Emily. Niespokojnie przenioczyła fotokopię dokumentu.

sła wzrok z męża na księgowego. - Ojciec nigdy nie tknąłby żadnych

- Z pewnością nie opłacał nikogo, by go reprezentował lub dla nieakcji, a tym bardziej nie inwestowałby w przedsięwzięcie, którym zago pracował, w jakimkolwiek charakterze. Według statutu TA Producrządzał Tony Austin.

tions, o czym w Sacramento powszechnie wiadomo, Austin był zara

- Fakty mówią co innego, panno McDaniels - delikatnie przerwał

zem udziałowcem i dyrektorem firmy, nie zatrudniał nikogo. - Zdjął

Edwin Fairchild. - Przez pięć lat ulokował ponad 4 miliony dolarów, wyokulary, popatrzył na ciężkiego roleksa na przegubie dłoni. - Widzę, że branych z pani funduszu powierniczego, w TA Productions, której włąjuż po szóstej. Nie chciałem trzymać państwa tak długo, ale przynaj

ścicielem był właśnie pan Austin. Całkowicie legalna transakcja, oczywiście omówiliśmy wszystkie aspekty sprawy. Jeżeli zamierza pani ście, choć nieroztropna. Nie przyniosła zysku, bo Austin najwyraźniej sprzedać akcje spadkobiercom Austina, należy się śpieszyć, bo niedłuwymy te pieniądze na własne potrzeby. Nie sugeruję, że w działaniach go cała uwaga rodziny skupi się na toczących się w sądzie sprawach pani ojca było coś złego - zapewnił Emily, gdy na jej czole pojawiła się spadkowych. Jak tylko otrzymam od pani wiadomość, będę mógł zamarszczka. - Pani ojciec zakupił akcje TA Productions i są one nadal jej kończyć opracowywanie prognozy podatkowej na przyszły rok.

własnością. Zwróciłem uwagę na tę sprawę tylko dlatego, że jako pani Dick skinął głową i Fairchild pojednawczym tonem zwrócił się do nowo doradca finansowy uważam, iż nadszedł czas, by odsprzedać akcje Emily:

spadkobiercom Austina - jeżeli kupią - albo oddać je im za symbolicznego centa, aby przy zeznaniach podatkowych wykazać straty.

- Proszę się nie denerwować, panno McDaniels. Nawet jeżeli pani ojciec utopił 4 miliony w firmie Austina, będziemy mogli odliczyć tę Emily z wysiłkiem starała się zebrać myśli.

sumę od zysków z innych inwestycji. Zwroty podatkowe obniżą stratę

- A co mówi ojciec o tych inwestycjach?

do mniej niż trzech milionów.

- Nie jestem upoważniony do nagabywania go ani do oceny jego poczynań. Wiem, że zajmował się pani funduszem powierniczym aż do

- Nie znam się na finansach ani podatkach - powiedziała Emily. -

pani zamążpójścia i sposób, w jaki wtedy inwestował pieniądze, był

Tymi sprawami zawsze zajmował się ojciec.

wyłącznie jego sprawą. Teraz, jako doradca finansowy pani męża, za

- A więc z nim powinna pani pomówić o akcjach TA. W ciągu ostatniego interesowałem się tym przy okazji waszego wspólnego rozliczenia ponich pięciu lat dokonał prawie dwudziestu transakcji. Z pewnością datkowego.

miął jakiś plan osiągnięcia zysku, o którym my nic nie wiemy. Powie

- Ojciec z pewnością nie zdawał sobie sprawy, że to Austin stał za pani, czy rozsądniej będzie zachować te akcje trochę dłużej.

TA Productions - stanowczo oświadczyła Emily.

Emily wyciągnęła rękę.

Białe brwi Fairchilda uniosły się z powątpiewaniem.

- Dziękuję, panie Fairchild, tak właśnie postąpię. - Wzięła męża pod ramię.

- Zanim odejdziecie - dodał Fairchild - chciałbym, abyście wieukrywać niechęć do teścia - mógł znaleźć sobie jakąś posadę i zająć dzieli, że we wszystkich innych sprawach zarządzanie funduszem przez się czymś poza załatwianiem spraw swej małej Emily. Wtedy może pani ojca było bez zarzutu.

Rozsądnie inwestował pieniądze, rozliczał

mniej by pił i rozczulał się nad sobą, bo jego córeczka dorosła i wyszła się z każdego centa wydanego w ciągu piętnastu lat, także wykazał

za męż. Przepraszam - dodał - najwyraźniej jestem zazdrosnym wakwoty zainwestowane w TA Productions.

riatem, który nie potrafi znaleźć wytłumaczenia dla niespotykane bli

Rysy twarzy Emily w jednej chwili stężały.

skich kontaktów ukochanej żony z ojcem. Wybaczysz mi?

- Nie potrzebuję ani pana, ani nikogo innego, by mnie przekony

Skinęła głową. Potarła policzkiem o grzbiet jego dłoni, ale jej śliczwał, że ojciec chciał mojego dobra. Zawsze.

na twarz pozostawała zamyślona.

Za chwilę podziwiała, jak jej mąż, zręcznie manewrując lśniącym

- Widzę, że te przeprosiny nie wystarczyły. - Starał się żartem wy

BMW, przebija się przez korki godziny szczytu.

dobyć ją z niecodziennej powagi. - By przebłagać moją żonę - zawahał

- Byłam wobec niego nieuprzejma, prawda? - zapytała.

się - wezmę ją dziś wieczorem do Anthony'ego i zamówię najdroższą Gdy zatrzymali się pod czerwonym światłem, Dick zwrócił twarz kolację w Los Angeles. I bez słowa protestu zniósł spojrzenia, jakimi w jej stronę.

inni będą ją obrzucać.

- Jak tylko sprawa dotyczy twojego ojca, przyjmujesz postawę Uśmiechnęła się do niego, słynne dołeczki w policzkach jeszcze się obronną. Zawsze tak postępujesz.

połączyły. Musnął dłonią jej twarz i cicho rzekł:

- Wiem - przyznała - ale mam po temu powody.

- Kocham cię, Emily. Pomimo tych śmiesznych zagłębień na buzi.

- Kochasz go, a on poświęcił dla ciebie swoje życie - wyrecytował

Żaden inny facet nie byłby zdolny zapomnieć o tak poważnym defekcie.

cie urody, ja potrafię.

Emily przeniosła wzrok z jego dłoni na drążek zmiany biegów.

Roześmiał się. Patrzył na nią z pogodnym wyrazem twarzy, ale za

- Jest jeszcze inna przyczyna. Jak powszechnie wiadomo, w tamtym momencie, gdy z jej ust padło pytanie: tych czasach, w przeciwieństwie do mojego ojca, który wykazywał się

- Czy kochasz mnie na tyle, by zawieźć, przed kolacją, do ojca?

rzadko spotykaną uczciwością, wielu rodziców dzieci aktorów podkra

- Po co? - zapytał poirytowany.

dało zarobione przez nie pieniądze. I chociaż teraz prawo nie pozwala

- Muszę porozmawiać z nim o pieniądzach zainwestowanych u To-na podobne praktyki, wielu ludzi wciąż traktuje ojca, jakby żył z mone'ego. Nie mogę tego pojąć, dostaję szafu.

ich zarobków, i to nieźle.

Dick wrzucił kierunkowskaz i zmienił pas, by skręcić do dzielnicy

- Ci, którzy tak sądzą, najwyraźniej nie widzieli jego mieszkania, teścia.

bo natychmiast zmieniliby zdanie - powiedział Dick. Wrzucił trzeci

- Chyba kocham cię wystarczająco.

bieg, bo samochody znów przyspieszyły. - Nie malował ścian już z dziesięć lat, przydałyby mu się nowe meble. Dzielnica, w której mieszka, Emily nacisnęła dzwonek przy drzwiach mieszkania ojca. Po dłuższej chwili na psy, za kilka lat zrobi się tam niebezpiecznie.

szej chwili otworzył, w ręce trzymał szklankę z whisky.

- Wiem, ale on nie znosi wydawać pieniędzy. - Emily powróciła

- Emily, dziecinko, co u ciebie? - wybełkotał. Spoglądał na nią do poprzedniego tematu. - Nie masz pojęcia, co spotykało go tylko przekrwionymi oczami. Wyglądał tak, jakby nie golił się od trzech dni.

dlatego, że jest moim ojcem. Pamiętam, jak jakieś pięć lat temu wy

- Nie wiedziałem, że się do mnie dzisiaj wybierasz. - Zupełnie ignorował się kupować samochód. Sprzedawca byłby szczęśliwy, gdyby udając zięcia, otoczył ją ramieniem i wprowadził do środka.

to mu się wcisnąć tatusiowi najtańszego chevroleta, przynajmniej do

Jest pijany, pomyślała Emily z niepokojem i smutkiem. Nie w póki nie pojawiłam się ja, by pomóc w wyborze koloru. Gdy ten facet sztok, ale wystarczy. Kiedyś nie brał alkoholu do ust, ale w ostatnich uświadomił sobie, kim jestem, natychmiast odezwał się obrzydliwym, kilku latach pijackie ciągi występowały coraz częściej. Patrzyła na poprzęsłodzonym tonem: „To wszystko zmienia, panie McDaniels! Jenure wnętrze mieszkania.

stem pewien, że córka wolałaby sprawić panu tego ostrego seville'a,

- Czemu nie włączysz światła? - spytała z łagodną przyganą i zapaktórego oglądał pan z takim zainteresowaniem. Czy nie mam racji, liła jedyną w salonie lampę.

kochanie?"

- Lubię ciemność. - Sięgnął do kontaktu, w pokoju zapanował pół

- Jeżeli twój ojciec tak przejmował się opinią innych - powiedział

mrok. - Jest bezpieczna i rozkoszna.

Dick, zapominając na chwilę, że powinien przynajmniej przed żoną

- Wolałbym jednak, by było trochę jaśniej, bo jeszcze Emily po-tnkie się na czymś i nie daj Bóg zrobi sobie krzywdę. - Dick ponownie więc, byś przy następnym pytaniu choć przez chwilę myślał, że wątpię włączył światło.

w twoją uczciwość. Próbuję tylko zrozumieć intencje. W ogóle nie

- Co cię sprowadza? - McDaniels zwrócił się do córki, zięcia zdawał

mam pretensji o pieniądze, które straciłam.

się nie dostrzegać. - Nigdy tu nie przychodzisz - powiedział z wymów

- Jakie? - zapytał gniewnie. - Co, u diabła, masz na myśli?

ką w głosie.

- Cztery miliony, które w ciągu ostatnich pięciu lat zainwestowałeś

- W zeszłym tygodniu byłam dwa razy - przypomniała Emily. - Ale w studio Tony'ego Austina. Te akcje są bezwartościowe. Dlaczego tak dobrze, jeżeli jesteś w formie, przyszedłam porozmawiać o interesach.

postąpiłeś, tatusiu? Nienawidziłam go, a miałam wrażenie, że ty na

Księgowy Dicka ma kilka pytań, na które chce uzyskać odpowiedź, zawet bardziej.

nim przygotowuje zeznanie podatkowe.

Przez chwilę nie ruszał się, potem wolno uniósł głowę; jego oczy

- Oczywiście, kochanie, nie ma sprawy. Chodźmy do gabinetu, tam świeciły jak żarzące się węgle. Emily odruchowo wcisnęła się głębiej trzymam wszystkie papiery.

w fotel.

- Muszę zadzwonić w kilka miejsc - oznajmił Dick. - Porozmawiaj

- Austin... - powiedział cicho. Uśmiech z mściwego przeszedł w pez ojcem, ja tymczasem skorzystam z aparatu w... - Rozglądał się za te

łen zadowolenia. - Już więcej nie musisz się martwić, kochanie. Zająłfonem, ale w salonie go nie znalazł.

łem się nim. Koniec z kupowaniem bezwartościowych papierów. Ten

- W kuchni - wyjaśniła. Skinął głową i poszedł w tamtą stronę.

mały sekret niech pozostanie między nami.

Emily podążyła za ojcem na górę, do sypialni, którą przed laty za

- Ale dlaczego w ogóle musieliśmy je kupować? - Emily przerażał

mienił w swój gabinet. Usiadł za biurkiem, jedyną wolną powierzchnią wyraz twarzy ojca, jego głos, ponura atmosfera słabo oświetlonego pow tym domu. Na ustawionych pod ścianami kredensie i szafkach z akkoju.

tami w każdym wolnym miejscu stały fotografie Emily - jako niemow

- Nie miałem wyboru. Nie chciałem. A teraz on nie żyje...

lę, dalej czteroletni pędrak, na następnych w baletkach, w przebra

- Jakim sposobem mógł zmusić cię do zainwestowania czterech miniu na Halloween, w stroju z pierwszej roli na scenie; Emily w wieku lionów wbrew twojej woli? - zapytała ostrzej, niż zamierzała.

trzynastu lat, z włosami związanymi w koński ogon; piętnastoletnia,

- Nie tym tonem, panienko! - warknął w nagłym przypiływie wściekz pierwszym bukiecikiem kwiatów od chłopaka. Teraz, gdy patrzyła łości. - Bo poczujesz moją rękę!

na te zdjęcia, uświadomiła sobie, że na prawie każdym był z nią oj

Emily była tak zaskoczona nieoczekiwaną groźbą ze strony człowieka. I coś jeszcze - światło lampy stojącej na zakurzonej biurku odka, który nigdy nie podniósł na nią głosu, że aż uniosła się z miejsca.

bijało się jasno od szklanych szybek we wszystkich ramach, jak gdy

- Porozmawiamy o tym kiedy indziej, gdy będziesz w lepszej formie niedawno je wyczyszczono.

mie.

- Co chcesz wiedzieć, kochanie? - zapytał. Pociągnął ze szklanki łyk.

- Zaczekaj! - Zaskakująco szybko sięgnął przez biurko i chwycił ją Emily zastanowiła się, czyby nie wspomnieć o potrzebie leczenia za ramię. - Nie odchodź, kochanie. Boję się. Nie śpię od wielu dni.

jego nałogu, ale zrezygnowała. Ostatnio dwukrotnie napomknęła Wiesz przecież, że nigdy nie zrobiłbym ci krzywdy.

o tym i za każdym razem kończyło się tak samo: najpierw okazywał

Wyglądał na naprawdę przerażonego, co wstrząsnęło Emily. Pokleskrucę, a potem wpadał we wściekłość. Zebrała się na odwagę i delipala go po dłoni, jakby to on był jej dzieckiem.

katnie przystąpiła do wyłuszczenia sprawy.

- Nie bój się, tatusiu, nie odejdę. Powiedz mi, co się stało, posta

- Wiesz, tatusiu, jaka jestem ci wdzięczna za inwestowanie moich ram się zrozumieć.

pieniędzy w fundusz powierniczy i zarządzanie nimi przez wszystkie

- Zatrzymasz to dla siebie, przysięgasz?

lata? - Skrzyżował ramiona, wzrok utkwiał gdzieś za nią.

Skinęła głową, zaskoczona nutą dziecięcej prośby.

- Zbierałem każdego centa i chronilem jak oka w głowie. Nigdy

- Austin zmuszał mnie do kupowania tych akcji... szantażował nas.

nie brałem dla siebie nic poza dwudziestoma dolarami za godzinę, i to Przez długie pięć lat ten drań wyciągał od nas pieniądze.

dopiero pod wpływem twoich nalegań. Taka byłaś rezolutna tamtego

- Nas? - wybuchnęła z niedowierzaniem pomieszanym z irytacją.

dnia - powiedział w zadumie. - Miałaś szesnaście lat, a zachowałeś się

- Ty i ja tworzymy zespół. Co przydarzy się jednemu, dotyka drużak dorosła. Przyszedł do swojego staruszka i oświadczyła, że jeżeli gie, nieprawdaż?

nie zwiększy sobie pensji, zwolnisz go.

- Chyba tak - odpowiedziała niepewnie. Starła się nie okazywać

- Zgadza się. - Emily z roztargnieniem kiwnęła głową. - Nie chcę nurtującego ją niepokoju. - Dlaczego Tony szantażował... nas?

- Bo wiedział, że zabiliśmy Rachel. - Głos ojca przeszedł w konspira; później dowiedziałem się o aborcji. I równocześnie miał romans racyjny szept.

z tą dziwką Rachel. Śmiali się za twoimi plecami. Po twoim ślubie Au

Emily podniosła się z fotela. Stała jak wryta i spoglądała na niego stin zagroził, że opowie Dickowi o ciąży... i reszcie.

ze zdumieniem.

Emily oderwała ręce od oparcia krzesła. Jej dłonie pozostawiły mo

- To szaleństwo! Chyba jesteś aż tak pijany, że masz halucynacje!

kre ślady na skórzanym obiciu.. Zanim wydobyła z siebie głos, musiała Jakiż mógłbyś mieć powód do zamordowania żony Zacka?

dwa razy odchrząknąć, a słowa, jakie padły z jej ust, nie miały nic

- Żadnego.

wspólnego z szaleństwem myśli.

Emily oparła dłonie na biurku.

- Dick zawsze wiedział, co mi się przydarzyło. Kilka tygodni temu

- Dlaczego mówisz w ten sposób? To obłąd.

powiedziałam mu nawet, że chodziło o Tony'ego. Tobie nic nie mówi

- Nigdy nie używaj przy mnie tego słowa! Tak właśnie powiedział

łam, bo nie chciałam cię zranić, spowodować, byś się mnie wstydził.

on - kłamał! Boję się, nie potrafisz tego zrozumieć. - Jego głos prze

- Ktoś wie, co zrobiłem. - Ukrył twarz w dłoniach, jego plecami szedł w skamlenie.

wstrząsał szloch. - Zabiję go, muszę tylko dowiedzieć się, kto to. -

- Kto powiedział, że jesteś obłąkany, tatusiu? I dlaczego się boisz?

Uniósł głowę, wzrokiem podążył ku drzwiom, ręką sięgnął do szuflady

- pytała cierpliwie, jakby zwracała się do zagubionego, otumanionego biurka.

alkoholem osiemdziesięcioletniego staruszka.

- Zaczynj ode mnie - rozległ się od drzwi głos męża Emily. Do poko

- Austin, tej nocy, gdy go zabiłem.

ju wszedł Dick. Szarpnięciem podniósł żonę z krzesła. - Bo teraz ja też

- Tony'ego Austina pozbawił życia Zachary Benedict - rzekła stawiam.

nowczo. - Wie to każdy.

Zamiast zareagować przestachem, George McDaniels spojrział na Jego przerażone oczy nabrały
dzikiego wyrazu. Wypił resztę ze córkę i konspiracyjnym szeptem powiedział: szklanki.

- On ma rację, Emily, obawiam się, że będziemy musieli zabić two

- Nie każdy! - krzyknął. Uderzył szkłem o blat biurka. - Mężczyźjego męża. - Wstał; w blasku światła
ujrzała w dłoni ojca rewolwer.

ni... prywatni detektywi... dwa razy nachodzili mnie od tamtej nocy.

- Nie! - Emily próbowała osłonić męża własnym ciałem, on starał

Chcą wiedzieć, gdzie wtedy byłem. Ktoś ich wynajął, ale nie mówią się odsunąć ją na bok.

kto. Podejrzewają mnie, kochanie, nie rozumiesz? Domyślili się, ie

- Odsuń się, kochanie - rozległ się rozkazujący głos ojca. - Nie bę

Austin mnie szantażował, wkrótce wykombinują dlaczego. A wtedy dzie go bolało, nic nie poczuje.
Umrze, nim upadnie na podłogę.

zrozumieją, że zabiłem i jego, i Rachel Evans.

- Tatusiu! - krzyknęła. Pchnęła Dicka do tyłu, w stronę drzwi, roz

Emily starała się, by jej głos brzmiał spokojnie, choć każdy miępostarła ramiona. - Naprzód będziesz

musiał strzelić do mnie, a tego sień ciała drżał z przerażenia.

chyba nie chcesz.

- Dlaczego miałbyś zabijać Rachel?

Głos Dicka brzmiał dziwnie spokojnie, choć palce wbijały się w ra

Przeciągnął palcami po włosach.

miona żony. Odsunął ją na bok.

- Nie udawaj głupiej, zamierzałem uśmiercić Austina! Chciałem,

- Odłóż broń, George! Jeżeli mnie zastrzelisz, będziesz musiał zabić by zginął on, ale ten kretyn Benedict zmienił w scenariuszu kolejność Emily, by powstrzymać ją od pójścia na policję. A jej przecież nie strzałów.

chcesz skrzywdzisz, próbujesz chronić!

Emily ciężko westchnęła.

Mężczyzna zawahał się, a Dick łagodnym głosem mówił dalej:

- Dlaczego chciałeś śmierci Tony'ego?

- Odłóż broń. Pomożemy ci wytłumaczyć, że tylko chroniłeś córkę.

- Dobrze wiesz! - Opadł na krzesło, z jego oczu popłynęły łzy. - Da

- Jestem zmęczony tym ciągłym strachem. - George jęknął. - Nie wał mojemu maleństwu narkotyki, wpędził ją w ciążę. Myślałaś, że nie mogę spać.

wiem, ale domyśliłem się wszystkiego. - Głos, jaki wydobywał się Emily wymknęła się z pokoju i w sypialni chwyciła słuchawkę telez niego, przypominał skrzek. - Miałaś poranne mdłości, zadzwoniłem fonu. Wystukała 911.

więc do twojego lekarza w Dallas, by dowiedzieć się, co ci dolega. No Doktor Grover powoli zbliżał się do uzbrojonego szaleńca. Wyciągi pielęgniarka powiedziała mi. Gdy się przedstawiłem, wzięła mnie za ną rękę.

twojego męża. - Przetarł dłonią oczy i wykrztusił ze szlochem: - Miałaś

- Zostaw broń, lekarze dadzą ci pigułki, byś mógł zasnąć - uspozaledwie szesnaście lat, a on zrobił ci dziecko i zostawił z kłopotem sa-kajał.

/

- Nabierasz mnie, ty draniu! - wrzasnął McDaniels. Dick skoczył

i sięgnął po rewolwer akurat w momencie, gdy tamten mierzył mu prosto w pierś.

Z sypialni doszedł Emily stłumiony odgłos wystrzału, potem ciężkie uderzenie ciała o podłogę. Rzuciła słuchawkę, biegiem wróciła do gabinetu i wpadła w ramiona męża.

- Nie wchodź tam! - ostrzegł. Objął ją ramieniem i bezwolną powiódł z powrotem do sypialni. Sięgnął po telefon.

- Tatusiu! - krzyknęła rozpaczliwie.

- Nic mu nie będzie! - powiedział Dick. Starał się opanować histerię żony i równocześnie wezwać karetkę. - Uderzył głową w biurko i teraz krwawi jak zarzynane prosię!

Rozdział 66

Trzech prawników niemal równocześnie wstało od stołu konferencyjnego. Ten stojący najbliżej Emily ujął jej wilgotną dłoń.

- Wiemy, przez co pani przeszła, panno McDaniels. W swoim i kolegów imieniu chciałbym przekazać, jak bardzo doceniamy trud, jaki zadała sobie pani dzisiaj rano, by ustalić, kto reprezentuje Zacka Benedicta, a poterni bez zwłoki do nas przyjść.

- Trafiłam dło was bez kłopotu - powiedziała pełnym bólu głosem.

- Pamiętałam, która firma reprezentowała go w czasie procesu i gdy tylko do nich zadzwoniłam, skierowali mnie do panów.

- Po oskarżeniu pana Benedicta o zamordowanie Tony'ego Austina jego bliski przyjaciel uznał, że najlepiej będzie, jeżeli tym razem my zajmiemy się sprawą.

Emily uwolniła rękę z uścisku i złączyła dłonie.

- Czy możecie już dzisiaj wyciągnąć go z więzienia?

- Obawiam isię, że to niemożliwe. Jednak jeżeli zechce pani pójść z nami na policję i tam powtórzyć swoje zeznanie, na pewno o wiele przyspieszymy jego zwolnienie.

Emily skinęła głową. Dręczyło ją wspomnienie starego filmu, na którym prowadzili Zacka w kajdankach przed oblicze sędziego, i całkiem nowego, który oglądała w ostatnich tygodniach kilka razy, ze sceną pobicia Zacka w Meksyku... wszystko za zbrodnię, jakiej nie popełnił... do jakiej mimo woli się przyczyniła.

- Nie rozumiem, dlaczego nie mogą wypuścić go już dzisiaj. - Walczyła, by z poczucia winy i wstydu n i e rozplakać się. - Usiądziemy w poczekalni.

Gdy wraz z mężem wyszła, John Seiling popatrzył po swych uśmiechających się partnerach i sięgnął po telefon.

- Susan - rzucił sekretarce - połącz mnie z kapitanem Jorgenem, potem z Mattem Farrellem w Chicago i powiedz, że sprawa jest pilna.

- Za kaucją? - powtórzył Matt niskim, jadowitym tonem. - Z jakie

Następnie odszukaj Williama Wesleya z biura prokuratora w Amarillo powodu?

lo, w Teksasie. A na koniec zarezerwuj dla nas trzech lot do Amarillo, Seiling drgnął na dźwięk głosu, który sprawiał, że przeciwnicy Far-na jutro rano.

rella oblewali się zimnym potem.

Po pięciu minutach sekretarka przełączyła zamiejscową rozmowę

- Winny czy nie, ucieczką z więzienia w Teksasie złamał prawo.

do sali konferencyjnej.

Formalnie popełnił przestępstwo przeciwko społeczeństwu. Musimy

- Kapitan Jorgen na linii.

mieć szczęście i być bardzo przekonujący, bo prokurator w Amarillo

- Dziękuję - odpowiedział Seiling. Rozpoczął rozmowę na linii numoże, i prawdopodobnie tak postąpi, zażądać czasu na zapoznanie się mer jeden. - Kapitanie Jorgen - zaczął jowialnie - jakby się panu ze sprawą. Podkreślimy, że to dotkliwe pobicie w Mexico City, o któspodobała wiadomość znacząco zwiększająca pana szanse na stanowirym trąbiły media, jest wystarczającą karą. Zależnie od humoru prosko komisarza policji, przy równoczesnym wykreowaniu na bohatera kurator może się zgodzić z naszą argumentacją i zasugerować sędziemediów? - Twarz prawnika rozjaśnił szeroki uśmiech. - Wszystko, czemu wyznaczenie kaucji bądź uprzyć się przy innym rozwiązaniu.

go mi trzeba, to kogoś, kto przyjmie zeznanie dotyczące śmierci To-

- No to wprawmy go w dobry humor albo przygotujmy środki perny'ego Austina i Rachel Evans i da słowo, że zachowa sprawę w tajemswazji.

nicy, dopóki za dzień lub dwa nie zwolnię go z tego obowiązku. - Przez

- Oczywiście - zgodził się Seiling.

chwile słuchał. - Wiedziałem, że zwracam się do właściwej osoby. Bę

- Jeżeli nie dojdziemy do natychmiastowego porozumienia z władziemy u pana za trzy kwadransie.

dzami, chcę, by media dowiedziały się o wszystkim. Bez chwili waha

Gdy odkładał słuchawkę, dwa następne światelka jaśniały już na nią rzucając się na sprawę.

aparacie. Przez interkom rozległ się głos sekretarki:

- Zgadza się. Moi partnerzy i ja jedziemy do Amarillo jutro z sa

- Pan Farrell czeka na drugiej linii, a William Wesley, prokurator mego rana.

z Amarillo, na trzeciej.

- Dzisiaj wieczorem - powiedział Matt nieznoszącym sprzeciwu gło

Seiling przełączył aparat na drugą linię.

sem. - Spotkamy się na miejscu. - Rozłączył się, zanim Seiling zdążył

- Panie Farrell - powiedział pełnym szacunku tonem - prosił pan, zaprotestować. Wcisnął klawisz interkomu. - Eleonor, odwołaj wszystko go informować o poczynionych ustaleniach, dzwonię więc, by przekie moje spotkania przewidziane na najbliższe dwa dni.

kazać, że dziś rano w sprawie Zacharego Benedicta nastąpił niespo

W Los Angeles Seiling odłożył słuchawkę. Uniósł brwi i zwrócił się dziewczany zwrot.

do dwóch pozostałych mężczyzn.

W swym biurze w Chicago Matt odwrócił się plecami do siedzących

- Jeżeli kiedykolwiek zastanawialiście się, co Benedict i Farrell wokół jego biurka dyrektorów.

mają ze sobą wspólnego, odpowiedź brzmi: to dwa zimne skurczybyki.

- Jakiego rodzaju?

- Ale świetnie płacą - przypomniał z uśmiechem jeden z prawników.

- Zeznania'Emily McDaniels. Wczoraj wieczorem jej ojciec przy

Seiling skinął głową.

znał się do zamordowania Rachel Evans i Tony'ego Austina. McDa

- No to bierzmy się do zarabiania, panowie. - Teraz połączył się niels wylądował w miejscowym szpitalu i przechodzi badania psychiatrycznym rozmówcą. - Panie Wesley - powiedział, starając się, by tryczne. Podtrzymuje swe wyjaśnienia, Emily też złożyła zeznanie jego głos brzmiał stanowczo i zarazem uprzejmie - wiem, że to pana w sprawie broni użytej przy zabójstwie Austina.

poprzednik, Alton Peterson, oskarżał przed pięcioma laty w sprawie

- Szczegóły poda mi pan później. Jak szybko możemy uzyskać zwol

Zacka Benedicta, więc nie dostrzegam żadnej pańskiej winy. Ale doniesienie Zacka?

szło do poważnej pomyłki sądowej. Potrzebuję pomocy biura proku

- Jutro pójdziemy do prokuratora stanowego w Teksasie i przedatora, by naprawić ją możliwie szybko. Media z pewnością potrafią stawimy mu zeznanie Emily McDaniels. Powołamy się na przepis módocenić energię, z jaką pan podejmie działania. Niezależnie od decywiący o ochronie przed bezpodstawnym uwięzieniem i przekonamy go zji, Zachary Benedict wyjdzie ze sprawy jako męczennik i bohater.

do bezzwłocznego przedstawienia sprawy sędziemu pierwszej instan

Opinia publiczna zapragnie krwi za wyrządzoną mu niesprawieci. Jeżeli będziemy mieć szczęście i nakaz zostanie podpisany szybko, dliwość, a nie chciałbym, by utoczono pańskiej. - Przerwał i słuchał.

wtedy udamy się do władz nadrzędnych w Austin, by zdobyć podpis se

- O tym właśnie mówię! O szczegółach porozmawiamy przy kolacji dziego sądu apelacyjnego. Pan Benedict zostanie zwolniony za kaucją.

o siódmej.

Katherine zaprzeczyła ruchem głowy i odsłoniła ekran.

- Mówią o tym we wszystkich programach. Przerywają regularne audycje, by ogłosić tę rewelację. NBC podała, że jest w posiadaniu taśmy wideo, którą wyemituje o czwartej trzydzieści. - Spojrzała na zegarek. - To już.

- O co chodzi? - wybuchnęła Julie.

- Dobra wiadomość - powiedziała Katherine z bolesnym uśmiechem - albo zła, zależy jak na nią spojrzeć. Julie, on jest... - Wskaza

ła na telewizor, skąd dobiegał głos spikera informującego o przerwaniu programu z powodu wiadomości z ostatniej chwili. Na ekranie ukazała się twarz Toma Brokawa.

Rozdział 67

„Dobry wieczór, panie i panowie. Przed godziną więzienie stanowe w Amarillo w Teksasie opuścił Zachary Benedict, odbywający karę czterdziestu pięciu lat więzienia za zabicie żony, Rachel Evans. Prawnicy Benedicta uzyskali jego zwolnienie w wyniku zeznania złożonego przez Emily McDaniels, znanej między innymi z roli w «Przeznaczeniu», w któ

Katherine nacisnęła hamulec. Jej wóz z piskiem opon zatrzymał się rym to filmie występowała obok Benedicta, Evans i Tony'ego Austina".

przed domem Julie. Na widok stojącego w ogródku roweru ze znie

Nie zdając sobie z tego sprawy, Julie sięgnęła po dłoń Katherine cierpliwie westchnęła, bo oznaczało to, że przyjaciółka znów ma i ścisnęła mocno. A Brokaw mówił dalej: „NBC dowiedziała się, że zalekcję. Zostawiła torebkę w samochodzie, podbiegła kawałek chodni przysiężone zeznanie panny McDaniels zawiera oświadczenie, iż dwa kiem i bez pukania weszła frontowymi drzwiami. W jadalni, przy stodni temu jej ojciec, George McDaniels, przyznał się do zamordowania le, siedziała Julie z trzema uczniami.

Rachel Evans, a także Tony'ego Austina, którego zwłoki odkryto w do

- Muszę z tobą porozmawiać - wydyszała Katherine bez tchu -

mu w Los Angeles dwa miesiące temu".

w salonie.

Z piersi Julie wyrwał się jęk radości, przygaszonej dręczącym po

Julie odłożyła książkę i uśmiechnęła się do chłopców.

czuciem winy. Obiema rękami przytrzymała się oparcia krzesła i pa

- Zaraz wracam. Willie, czytaj dalej.

trzyła, jak na ekranie ukazuje się brama więzienia w Amarillo, Wyczuwając, że dzieje się coś niezwykłego, Willie Jenkins czytał, a w niej Zack, ubrany w ciemny garnitur, w krawacie, w otoczeniu addopki nauczycielka mogła go słyszeć, potem mrugnął do kolegów.

wokatów zmierzający w deszczu w stronę oczekującej go limuzyny.

- Coś się kroi - zniżył głos do szeptu. Przechylił się na krześle, by Tymczasem Brokaw mówił: „Benedict opuścił więzienie jako wolny lepiej widzieć, co dzieje się w salonie.

człowiek, w towarzystwie swych kalifornijskich prawników. W limuzy

Johnny Everett popatrzył przez ramię. Ustawił swój fotel na kółnie czekał na niego wieloletni przyjaciel, przemysłowiec Matt Farrell, kach bokiem, by bez przeszkód oglądać, co też robi ich pani. Tim Wimktórego niezachwiana wiara w niewinność Benedicta nie była tajemnicą, z nogą amputowaną na wysokości kolana, obrócił swój wózek i skicą dla prasy ani władz. Z boku stała też młoda kobieta, o twarzy znajoną głową.

mej, choć w tym momencie nie było widać w jej policzkach sławnych

- Coś ważnego, założę się.

dołeczków; najwyraźniej nie chciała rzucać się w oczy, a przyszła, by Willie wziął na siebie funkcję sprawozdawcy. Na palcach podszedł

asystować przy zwolnieniu Benedicta". Julie patrzyła, jak Zack idzie do drzwi.

do samochodu, zatrzymuje się i spogląda w stronę, gdzie Emily McDa

- Panna Cahill włącza telewizor... - relacjonował przez ramię koleniela, z twarzą zamienioną w maskę smutku, przystanąła wraz z mężem. Ponownie zwrócił twarz w stronę salonu.

żem pod parasolem, a potem wolno do niej podchodzi.

- Katherine - odezwała się Julie roztrzęsionym głosem. Z napięcia łzy płynęły po policzkach Julie, gdy patrzyła, jak Zack bierze Emimalującego się na twarzy przyjaciółki, z gorączkowego sposobu, w jaki ły w ramiona, potem oddaje ją mężowi i znika w limuzynie, a ta naszukała kanału, domyśliła się, że chodzi o Zacka. - Powiedz wreszcie, co tychmiast odjeżdża. Głos zabrał Brokaw. „Po uzyskaniu wiadomości się stało! Coś z Zackiem, prawda? Czy wydarzyło się coś niedobrego?

o zwolnieniu Benedicta reporterzy z Amarillo pośpieszyli na lotnisko w nadziei na oświadczenie. Rozczarowali się, bo aktor nie zatrzymał

wę w sądzie cywilnym. W naszym biurze takie postępowanie się nie się ani na chwilę, tylko opuścił miasto prywatnym odrzutowcem Far-toczy".

rella. NBC dowiedziała się, że samolot obrał kurs na Los Angeles, Stojący w drzwiach Willie oderwał wzrok od zrozpaczonej twarzy gdzie przemysłowiec ma dom, ostatnio wynajęty wprawdzie gwiazdoswej nauczycielki i powrócił do kolegów siedzących przy stole w jarowi filmowemu Paulowi Restermanowi i jego żonie".

dalni, którzy nie mogli słyszeć ani widzieć programu telewizyjnego.

Połykając łzy, Julie popatrzyła na Katherine.

- To ten świr, Benedict - szepnął gniewnie. - Wyszedł z więzienia,

- Matt Farrell nigdy nie przestał wierzyć w Zacka - powiedziała a ona znów przez niego płacze. - Zebrał książki i zaczął upychać do ochryplym głosem. - Chociaż jeden przyjaciel go nie zawiódł.

torby. - Możemy całkiem spokojnie spakować się i wynosić. Panna Ma

- Nie zaczynaj na nowo się zadręczać - rzuciła Katherine, ale jej thison nie będzie chciała, byśmy widzieli ją płaczącą, a sądząc ze szlogłosu, przepełnionego wzruszeniem, Julie i tak nie usłyszała. Wpatrzochu, nie zanosi się, by wnet doszła do siebie.

na w ekran telewizora, słuchała słów Brokawa: „William Wesley, pro

Chłopcy pośpiesznie postąpili zgodnie z sugestią przywódcy. Johnkurator z Amarillo, zaraz złoży oświadczenie..."

ny Everett chciał zrozumieć więcej. Uniósł piegowatą, zmartwioną Kamera skierowała się na podest schodów przed sądem. Zza drzwi twarz i spojrzał na Williego.

wyłonił się ciemnowłosy mężczyzna około trzydziestki i zwrócił do tł

- Dlaczego oglądanie Benedicta w telewizji przyprawia ją o łzy?

mu reporterów, ze wszystkich stron wyciągających mikrofony.

Willie pochwycił torbę i wziął się za popychanie wózka Tima.

„Proszę powstrzymać się od pytań - uprzedził, wkładając okulary -

- Moja mama mówi, że złamał jej serce i że całe miasto aż o tym dopóki nie złożę oświadczenia, potem postaram się wyjaśnić wątpliwości.

wości". Gdy wrzawa przycichła, uniósł kartkę papieru i zaczął czytać:

- To świr - przyznał Tim.

„Wczoraj kalifornijscy adwokaci Zacharego Benedicta zjawili się

- Wielki świr - zgodził się Johnny. Odjechał wózkiem od stołu. Kiew moim biurze w Amarillo. Dostarczyli mi zaprzysiężone zeznanie panrował się w stronę kuchni, skąd specjalnie skonstruowana rampa prony Emily McDaniels, stwierdzające, że jej ojciec, George Anderson wadziła do podjazdu.

McDaniels, przyznał się do zamordowania Rachel Evans i Anthony'ego Na chodniku przed domem chłopcy zatrzymali się i przez odsłonię

Austina. Panna McDaniels złożyła zeznanie przed kapitanem policji te okna patrzyli na swoją nauczycielkę, wycierającą nos, i na pannę Johnem Jorgenem w Orange County w Kalifornii oraz dostarczyła re

Cahill, pocieszająco poklepującą ją po ramieniu. Katherine uniosła wolwer kaliber 45, własność jej ojca. Wstępne badania balistyczne, wzrok i dostrzegła ich. Uśmiechnęła się, pomachała im ręką i kiwnięwykonane dzisiaj rano, potwierdziły, że pociski, które zabiły pana Auciem głowy pochwalila ich decyzję.

stina, zostały wystrzelone z tej właśnie broni. Natychmiast po spotka

Skonsternowani, bezradnie spoglądali przed siebie.

niu prawnicy Benedicta powołali się w tutejszym sądzie na *habeas cor*

- Nienawidzę Zacharego Benedicta - oświadczył Johnny.

pus, domagając się zwolnienia ich klienta z więzienia stanowego

- Ja też - zadeklarował Tim.

w Amarillo. Nakaz podpisał, bez sprzeciwu ze strony mojego biura, se

- I ja - zabrzmiał głos Williego, idącego obok swego roweru. Trosklidia Wolcott i przedłożył, w celu zatwierdzenia, sędziemu sądu apelawym, pełnym rozsądku głosem dodał: - Johnny, ty i ja pójdziemy jutro cyjnego w Austin. Podpis został złożony dzisiaj rano i Zachary Benedo szkoły wcześniej rano. Uprzedzimy dzieciaki z naszej klasy, by przez dict mógł opuścić więzienie. Istnieją jeszcze pewne wątpliwości, co jakiś czas miały względy dla panny Mathison. Żadnego plucia gumą, uczynić, od strony prawnej, ze sprawą jego ucieczki, niewątpliwie na

żadnych wagarów, niczego podobnego. Ty, Tim, nie musisz przejmować ruszającej prawo stanu Teksas. Jednak w opinii biura prokuratora się swoją klasą, bo panna Mathison u was nie uczy. Twoim zadaniem pan Benedict, nad wyraz brutalnie potraktowany przez meksykańską jest rozpuszczenie wieści wśród chłopaków w drużynach, z którymi trepolicję, zapłacił wysoką cenę za swoją krótkotrwałą, acz nielegalną nuje. Powiedz wszystkim, żeby zachowywali się przyzwoicie.

wolność, nie wspominając o pięciu latach spędzonych w więzieniu za

- Będą chcieli wiedzieć, dlaczego - powiedział Tim, zgrabnie obejźprzestępstwo, którego, jak się wydaje, nie popełnił. Jakies pytania?"

dżając wózkiem suchą gałąź, zajmującą prawie całą szerokość chodnika.

Było całe mnóstwo, ale jedno przebiło się przez ogólną wrzawę: „A co

- Powiedz im, że Benedict znów złamał serce pannie Julie, przyz porwaniem Julie Mathison? Czy Benedict stanie za to przed sądem?"

prawił ją o łyzy. To żaden sekret, jeżeli dorośli w całym mieście o tym

„Wszystko zależy od tego, czy panna Mathison zechce złożyć przegadają.

ciwko niemu oskarżenie w sądzie kryminalnym lub wytoczyć sprasam. - Ruszyli za kierownikiem hotelu w stronę rozmieszczonych wokół recepcji domków.

Zack spojrział na klucz trzymany w dłoni i rzucił go w kępę krzaków. Popatrzył na zegarek.

- Jest czwarta. Daj mi ze dwie godziny na kilka telefonów, potem na całego zaczniemy świętować.

Dwie godziny później Matt wchodził do domku przyjaciela. Zack przebierał się właśnie w nową koszulę i spodnie, ledwie przed chwilą dostarczone przez osobistego krawca. Mistrz igły opuścił domek ze łąza-I mi w wyblakłych oczach, mając w kieszeni zamówienie na dwa tuziny *Rozdział 68*

; garniturów, wiele koszul, spodni i ubrań sportowych. Miejscowy dealer rolls royce'a także ucieszył się z powrotu Zacka: natychmiast kazał

dostarczyć na hotelowy parking trzy samochody do wyboru. O siódmej, gdy Zack wreszcie odwiesił słuchawkę po długiej rozmowie, w trakcie której udało mu się przekonać wynajmujących jego dom w Pacific Palisades do zwolnienia go w zamian za solidną odprawę, W i t a m y w domu, panie Benedict! - rozległ się wesoły głos menegłos zabrał Matt.

dżera Beverly Hills Hotel. - Dałem panu najlepszy domek, a cały per

- Zbyt nie wierzę, byś dał się namówić, ale spróbuję przekonać sonel jest do pana dyspozycji, panie Farrell - zwrócił się do Matta, cię do spędzenia kilku dni w szpitalu, gdzie gruntownie by cię przebaktóry podpisywał się obok nazwiska Zacka. - Pańska sekretarka anondano. Moja żona upiera się, że powinienes tak postąpić.

sowała, że zostanie pan tylko na dzisiejszą noc. Proszę dać mi znać,

- Masz rację, nic z tego - uciał Zack chłodno. Podszedł do barku gdybym ja lub mój personel mógł służyć pomocą.

przygotować drinki. Popatrzył na baterię butelek i z uśmiechem zapy

Zgromadzeni w saloniku goście zaczęli zwracać na nich uwagę.

tał: - Szampan czy coś mocniejszego?

Z szumu głosów, przypominającego poruszane przez wiatr liście, Zack

- Wolę mocniejszy trunek.

łowił swe imię.

Zack skinął głową, włożył kostki lodu do dwóch kryształowych

- Proszę mi przysłać dużą butelkę szampana - polecił recepcjoniszklanek, nalał szkockiej, dodał wody i jedną podał Mattowi. Po raz ście, w unizonym geście podsuwającemu książkę gości. - A o ósmej pierwszy od chwili zwolnienia poczuł się całkowicie odprężony. W milkołację dla dwóch osób. Jeżeli ktoś do mnie zadzwoni, proszę powieczaniu patrzył na przyjaciela. Wreszcie dotarła do niego świadomość dzieć, że tu nie mieszkam.

wolności i tego, jak wiele zawdzięcza Mattowi.

- Tak jest, panie Benedict.

- Powiedz mi... - zaczął poważnym tonem.

Zack lekko skinął głową, odwrócił się i niemal wpadł na piękną

- A co chciałbyś wiedzieć?

blondynkę i towarzyszącą jej oszałamiającej urody brunetkę, które

- Ponieważ nie widzę sposobu odwdzięczenia się za twoją lojalność już wyciągały w jego stronę kartki i długopisy.

i przyjaźń, chciałbym usłyszeć, co mógłbym ci ofiarować na spóźniony

- Panie Benedict - powiedziała blondynka radośnie - możemy proprezent ślubny - żartem próbował maskować wzruszenie.

sić o autograf?

Przyjaciele popatrzyli na siebie; obydwaj rozumieli wagę chwili.

Z anemicznym uśmiechem, który nie sięgał oczu, Zack spełnił proś

Jako mężczyźni szybko uznali jednak rozczulanie się za przejaw słabobę. Gdy przyszła kolej brunetki, w rogu karteluska zobaczył napisany ści. Matt pociągnął spory łyk alkoholu i zmarszczył brwi, jakby poważnumer pokoju, a w dłoni poczuł nie dający się z niczym pomylić kształt nie rozważał tę kwestię.

klucza. Złożył na kartce zamaszysty podpis i wręczył ją dziewczynie.

- Biorąc pod uwagę kłopoty, jakie przez ciebie miałem, myślę, że Kącikiem oka Matt obserwował powtarzającą się w przeszłości set

ładna wyspa na Morzu Egejskim byłaby w sam raz...

ki razy scenę.

- Już masz tam jedną - przypomniał Zack.

- Rozumiem - powiedział z przekąsem - że dzisiejszą kolację zjem

- Racja. W takim razie po powrocie do domu muszę naradzić się z Meredith.

Zack widział, jak przy imieniu żony twarz przyjaciela łagodnieje,

- A co z Julie Mathison?

słyszał, jak przy słowie „dom” głos lekko drży. Matt popatrzył w szkło

- Ona nie zostanie zaproszona - odpowiedział z sarkazmem. Po i wypił następny łyk. I jakby odgadł myśli Zacka.

chwili, już łagodniej, dodał: - Jeżeli uważasz moją reakcję za irracjo

- Ona bardzo chce cię poznać.

nalną, żałuj, że nie słyszałaś Zacka.

- Ja także nie mogę się doczekać. W więzieniu śledziłem wszystkie

- Czy któryś z was zadał sobie trud zastanowienia się, co w tej aktualności związane z...
dramatycznymi wydarzeniami towarzyszącymi czuje ta dziewczyna? - nie ustępowała Meredith.

mi twoim zalotom do własnej żony. - Zack spoważniał. - Nigdy nie

- Z pewnością jest rozczarowana, bo wizerunek heroiny właśnie się wspominałeś o ślubie z nią
przed piętnastu laty.

rozpadł!

- Opowiem ci prawdziwą historię... tę, której nie udało się wyniu-

- Ona go kochała, Matt! Czułam to.

chać prasie... ale kiedy indziej. Jak już nacieszysz się wolnością, przy

- Rozmawialiśmy już o tym, kochanie, i zapamiętaj, przy Zacku to wiozę tu Meredith i Marissę i
razem spędzimy trochę czasu.

temat tabu. On znenawidził Julie Mathison, chyba na zawsze. Jak tam

- Może za sześć tygodni? Tyle powinno starczyć mi na załatwienie Marissa?

wszystkich spraw, powrót do normalności. Wydam przyjęcie - myślał

- Tęskni za tobą.

głośno. - Odpowiada ci dwudziesty drugi maja?

- A mamusia Marissy? - W jego głosie zabrzmiała czułość.

- Sześć tygodni, nie za mało?

- Tęskni jeszcze bardziej - odpowiedziała z uśmiechem Meredith.

Zack wskazał głową na stolik obok telefonu.

- Tu leżą te wszystkie pilne sprawy, jakie panienki z centrali uzna

ły za godne mojej uwagi. Spójrz tylko.

Matt sięgnął po kartki i przejrzał je pobieżnie. Były tam wiadomo

ści od dyrektorów czterech głównych wytwórni filmowych, kilka od niezależnych producentów i dwie od byłego agenta Zacka. Matt odło

żył zapiski na bok.

- Wszystkie mówią to samo: Witaj w domu, wiemy, że jesteś niewinny, mamy więc propozycję nie do odrzucenia - powiedział z rozbawioną miną.

- Nielojalne skurczybyki! - W głosie Zacka nie było urazy. - Dziwne, do więzienia nie przysyłali mi takich miłosnych bilecików. Teraz obdzwaniają hotele w mieście i w każdym zostawiają podobne wiadomości.

Matt parsknął śmiechem, a potem spoważniał.

- A co zamierzasz w sprawie Julie Mathison? Jeżeli ona oskarży cię o... - Ta sprawa nurtowała go od chwili zwolnienia przyjaciela.

W jednej chwili uśmiech zniknął z twarzy Zacka, spojrzenie kłuło jak sople lodu.

- Nigdy więcej nie wymawiaj przy mnie jej imienia - rzucił ostro.

- Nigdy.

Matt uniósł brwi, ale powstrzymał się od uwag. Później tego wieczora, od siebie z domku, zadzwonił do Meredith. Powiedział, że rano wraca do domu, nie omieszkał wspomnieć o sprawach Zacka.

- Już dostał mnóstwo ofert z Hollywood, bez przerwy do niego dzwonią. Dwudziestego drugiego maja chce wydać przyjęcie. Jeżeli termin nam odpowiada.

Meredith okręciła sznur telefonu wokół palca i ostrożnie wspomniała o kimś, kogo Matt znienawidził.

strzegający się słowa „więzienie”. I to nie dlatego, by okazywali rzadkie wyczucie taktu, powód był zgoła prozaiczny: rzecznik Zacka nie ukrywał przed dziennikarzami mającymi szczęście otrzymać zaproszenie na przyjęcie, że są trzy tematy, których nie wolno im poruszać, gdyż natychmiast wylądują za bramą i nigdy więcej nie otrzymają szansy przeprowadzenia wywiadu z Zackiem. Te zastrzeżone kwestie to jego uwięzienie, nieżyjąca żona i Julie Mathison.

Reporter NBC spojrzął na zegarek i poszukał wzrokiem swojego kamerzysty. Dostrzegł go nad basenem, zawzięcie flirtującego z gwiazdką filmową ubraną w elastyczną sukienkę mini z głębokim dekoltem.

- Najwyższa pora na spełnienie obietnicy - zauważył. - Jego rzecz

Rozdział 69

nik zapowiadał, że załatwi dwuminutowy wywiad i pozowanie do kilku zdjęć, jeżeli podczas

przyjęcia będziemy trzymać się z daleka od bohatera wieczoru. Muszą się pośpieszyć, bo inaczej nie zdążymy z materia

łem do wiadomości o dziesiątej.

Jakby nagle uświadomiwszy sobie ich potrzeby, Sally Morrison, zaj

~ P anie Benedict, chcielibyśmy zrobić panu zdjęcie z panną Cope-mująca się od lat kontaktami Zacka z mediami, nakazała dziennikaland! - wołała reporterka „Los Angeles Daily News”, przekrzykując rżom zebrać się, potem przebiła się przez tłum do miejsca, gdzie stał

muzykę i wrzawę pięciuset gości zebranych na wspnianiałym weekengospodarz przyjęcia w towarzystwie trzech producentów, starających dowym przyjęciu w domu Zacka. Nie usłyszał jej. Wzruszyła ramionasię, jeden przez drugiego, skupić na sobie jego uwagę. Obok stała Diami i podeszła do grupy dziennikarzy. - Ale przepych! - Ruchem głowy na, trzymała go pod rękę. Sally szepnęła coś do Benedicta. On skinął

wskazała na jednego z pięćdziesięciu ubranych w smokingi kelnerów, głową, popatrzył w stronę reporterów, przeprosił osoby stojące obok podsuwających przekąski i drinki tym gościom, którym nie chciało się i z Dianą u boku ruszył naprzeciw dziennikarzom.

zachodzić do olbrzymiego białego namiotu, gdzie częstowano homarem, kawiozem i innymi wyszukanyimi smakołykami. Za nimi olbrzymi basen, otoczony rzymskimi kolumnami, zapełnił się amatorami kąpieli - często kompletnie ubranymi - rozwrzeszczanymi i tęgo popijającymi. - Jest na wolności dopiero od sześciu tygodni, a patrzcie no tylko!

- nie przestawała perorować rozbawiona dziennikarka. Wzięła kieliszek szampana Dom Perignon z tacy usłużnie podsunętej przez kelnera. - Znów jest na fali, jeszcze bardziej popularny niż przedtem. Zebrali się tu chyba wszyscy ważni przemysłu filmowego, gotowi na każde jego skinienie wystąpić z propozycją kontraktu, szczęśliwi, że mieli zaszczyt zostać zaproszeni na przyjęcie z okazji powrotu do domu. -

Upiła łyk i, by podtrzymać rozmowę z dziennikarską bracią, zwierzyła się z rewelacji, o której większość już wiedziała. - Jego agent opowiada, że Paramount, Universal i Fox prześcigają się w podsuwaniu mu scenariuszy, a propozycje budżetu jego następnego filmu sięgają dwudziestu milionów. On upiera się przy dwudziestu pięciu i wyższych tantiemach.

- Jak na faceta, który wypadł z tego biznesu na całe pięć lat, nieźle

- parsknął reporter CBS, podobnie jak dziennikarka „Daily News” wymięci przeszłość. Teraz mogła śmiać się, pracować, bawić i czuć... całkiem nieźle. Ale nic poza tym. Starannie wypracowana równowaga ducha była tak mocna, że Julie podczas ślubu Teda i Katherine nie uroniła jednej łzy, choć była bardzo, ale to bardzo szczęśliwa. Łzy, co do jednej, wylała z powodu Zacka; znalazła się w cudownym kokonie spokoju, którego nic ani nikt nie był w stanie naruszyć.

Kelnerka precyzyjnie się pomiedzy zajętymi przez licznych gości stolikami i wyciągnęła notatnik.

- To co zwykle? - zapytała. - Cztery steki New York, średnio wysmażone, z pieczonymi ziemniakami?

- Brzmi cudownie, Millie - powiedział Ted.

Julie zapytała kelnerkę o męża.

Rozdział 70

- Jak Phil sobie radzi w tej nowej pracy w Oakdale's Garage?

- Idzie mu doskonale. Dzięki za szepnięcie za nim słówka. Phil mówi, że praktycznie zmusiłaś ich, by dali mu tę posadę.

- Jest świetnym mechanikiem - przypomniała Julie. - Przez wiele lat utrzymywał mój wóz na chodzie. To Oakdale's zrobiłam przysługę,

-Co za fantastyczny wieczór - powiedziała Katherine z entuzja

nie jemu.

zmem. Siedzieli w restauracji we czworo: ona, jej mąż, Julie i Paul Ri

W Mandillos stała szafa grająca, w rogu sali znalazł miejsce niechardson. Sobotnie wypadły do kina, kończące się wizytą na kolacji wielki parkiet. Po przeciwnej stronie znajdował się bar, nad którym w Mandillos, w ciągu ostatnich sześciu tygodni stały się rytuałem. Jukrólował olbrzymi telewizor, oblegany zwłaszcza podczas sezonu futbolu rzuciła się w wir życia z gwałtownością bardziej niepokojącą niż lowego. Stoliki ustawiono pośrodku.

ciesząc jej bliskich. - Czyż nie mam racji? - Katherine spoglądała

- Mam kilka ćwierćdolarówek. - Paul sięgnął do kieszeni. - Pomów trzy uśmiechnięte twarze.

żesz mi wybrać piosenki?

- Cudowny - przyznał Ted.

Julie skinęła głową i wstała z uśmiechem. Całe dziesięć minut za

- Wspaniały - zgodził się Paul.

brało im przejście obok stolików, przy których siedzieli na ogół znajo

Objął Julie ramieniem.

mi. Co chwilę przystawała, by porozmawiać. Wybranie piosenek trwa

- A jak ty uważasz? Określiłabyś cotygodniowe spotkanie naszej ło moment.

czwórki mianem fantastycznego, cudownego czy wspaniałego? - zażar

- Szafa jest wyłączona, bo gra telewizor - zauważył Paul. Wrócili tował.

na swoje miejsca, do stolika stojącego we wnęce w kształcie litery U.

- Jest super - orzekła Julie. - A zauważyliście, jakie mamy dzisiaj

- Powiem Millie, żeby go wyłączyła. - Rozejrzał się za kelnerką.

rześkie powietrze? Maj był zawsze moim ulubionym miesiącem.

- Poczekaj chwilę - powiedział Ted. - Akurat podają wiadomości, W ciągu sześciu tygodni od zwolnienia Zacka zmieniła się nie tylko chciałbym poznać wynik meczu.

pogoda. Przed miesiącem Ted i Katherine pobrali się. Ślub tym razem Cała czwórka w milczeniu patrzyła na ekran.

odbył się skromny, w salonie Cahillów, celebrowany przez wielebnego

„Zanim przejdziemy do wiadomości sportowych - rozległ się głos Mathisona.

spikera - przekazemy relację Amandy Blakesly spędzającej weekend Z Dallas do Keaton przyjechał na tę okazję Paul Richardson, co w Pacific Palisades, w urządzonej z wręcz królewskim przepychem retylko ugruntowało zwyczaj wspólnego spędzania weekendów. Od tamzydencji Zachary'ego Benedicta..."

tej pory ojciec Julie napomykał, że chętnie udzieliłby jeszcze jednego Imię Zacka uciszyło gwar w restauracji, goście rzucali spojrzenia ślubu - jak Julie i Paul się zdecydują. Paul był gotowy, ale Julie nie.

pełne niepokoju i współczucia w stronę miejsca, gdzie siedziała Julie.

Wesołość i ożywienie manifestowała jedynie na zewnątrz. W skrytości Za chwilę rozmowy rozgorzały ze zdwojoną siłą, jakby próbowano zaducha osiągnęła stan błogiej narkozy, chroniący ją przed głębszymi głuzyć padające z telewizora słowa. Gdy Ted, Katherine i Paul zaczęli mówić. Odpowiadało jej to. Starła się całkowicie wymazać z pali rozmawiać z nienaturalnym ożywieniem, Julie tylko machnęła ręką.

- Mnie już to niewiele obchodzi - powiedziała. By podkreślić, że

- Ma bardzo silną wolę.

tamta sprawa to zamierzchła przeszłość, wsparła brodę na dłoni i ze

- O tak. Pracuje z pasją, bawi się na całego.

znudzonym uśmiechem wbiła wzrok w ekran. Bez zmruczenia oka pa

- To chyba dobry objaw?

trzyła na Zacka prowadzącego rozmowę z grupą reporterów, z taką sa

Ted westchnął gniewnie.

mą obojętnością przyjęła widok uśmiechniętej do niego, cudownie

- Chyba tylko próbuje uciec od wspomnień.

pięknej Diany Copeland. Zack trzymał szklankę szampana w dłoni...

- Dlaczego tak uważasz?

tej samej, która kiedyś pieściła i odkrywała każdy centymetr jej cia

- Julie jest w stresie, więc wszystko dokoła siebie porządkuje.

ła. Leniwy uśmiech był tak samo pociągający jak wtedy, w Kolorado, W ciągu ostatnich sześciu tygodni, jakby jej było mało, oprócz naucza mo że nawet bardziej, bo teraz bił z opalonej twarzy. - W smokingu nia w szkole, pracy z kalekimi dziećmi, prywatnych lekcji, udzielania wygląda doskonale - zauważyła Julie obojętnie - nie sądzicie?

się społecznie w mieście i kościele, zajęć przy uroczystościach dwuset-

- Niespecjalnie. - Paul skrzywił się. Obserwował, jak twarz Julie lecia Keaton, wytapetowała każde pomieszczenie w domu, uporządkotraci resztki kolorów.

wała każdą szufladę w kredensie. Nawet garaż odmalowała, dwa razy.

- Każdy mężczyzna wygląda dobrze w smokingu - pośpiesznie po

Teraz przystąpiła do układania żywności w spizarce według porządku wiedziała Katherine. - Spójrz na innych, wszyscy prezentują się w spaalfabetycznego.

niale, nawet Jack Nicholson.

- Co takiego? - Paul stłumił śmiech.

Julie powstrzymała uśmiech, rozbawiła ją ta zupełnie niepotrzebna

- Słyszałeś. - Ted zachowywał powagę. - Nic w tym zabawnego.

próba zbagatelizowania osoby Zacka. Patrzyła dalej, na roztańczony, Ona żyje w stresie, na granicy załamania. Muszę cię o coś zapytać. -

roześmiany tłum, gęsto przetykany znanymi twarzami. Nie czuła nic, nawet wtedy, gdy w telewizorze ktoś zawołał: Nachylił się w stronę Paula. - Razem wpędziliśmy ją w ten koszmar, tak długo przekonywaliśmy ją o winie Benedicta, aż w końcu udało

- Może przywitałabyś go pocałunkiem, Diano?

nam się. Uwierzyła. Zmusiłeś ją, by pojechała do Mexico City, ja nie Nie opuściła wzroku, gdy Zack posłusznie objął Dianę ramieniem, a aktorka całowała go długo i namiętnie, co zebrani na przyjęciu przyprzeszkodziłem w tej eskapadzie. Część winy spada na mnie, czy dojeśli śmiechem i oklaskami. Spoglądała na ekran bez emocji, ale gdy strzegasz swoją?

Zack pochylił głowę, szepnął coś do Diany... wargami skubnął jej ucho Paul odsunął talerzyk z deserem i kiwnął głową.

- nie wytrzymała. Żartobliwy, czuły gest uczynił wyrwę w emocjonal

-Tak.

nej barykadzie. Drań, pomyślała w przyływie gniewnego bólu, który

- No to proponuję, byśmy, ja i ty, pomyśleli, jak pomóc jej wydojednak natychmiast stłumiła. Nie miała prawa być zazdrosna. Powinstać się z dołka!

na cieszyć się jego szczęściem, chociaż przez niego jest martwa...

- Porozmawiamy o tym później, jak odprowadzę Julie do domu.

w środku. Nie chciała niczego odczuwać, w końcu dokonała wyboru, bardzo wygodnego...

Zack zostawił Dianę i odszedł na bok, co zakończyło krótki wywiad.

Ale reporterka nie zamierzała odejść w cień. Gdy kamera zbliżyła jej twarz, zakomunikowała widzom z konfidencyjnym uśmiechem:

„Wśród gości krążą plotki o małżeństwie Zachary'ego Benedicta i jego wieloletniej przyjaciółki, Diany Copeland”.

- Właściwy wybór - powiedziała pogodnie Julie i popatrzyła po twarzach przy stoliku. - O, jest kolacja.

Pół godziny później Julie i Katherine wstały i ruszyły w stronę toalet. Julie z ożywioną twarzą wymieniała uwagi ze znajomymi przy stolikach. Paul oderwał od niej zmartwione spojrzenie.

- Jak myślisz - odezwał się do Teda - ile straciła na wadze?

- Za dużo. Ale wciąż nie traci humoru - odrzekł tamten z przekąsem.

Z sypialni, w szlafroku i pantoflach, wyszła Katherine i usiadła na oparciu fotela Teda.

- Gdy Zack był w więzieniu - włączyła się do rozmowy - Julie wysyłała do niego listy, ale wracały nieotwierane. Jak wyszedł na wolność, pisała do jego prawników - prosto, uprzejmie, tym razem z pytaniem, jak ma zwrócić samochód - żadnej odpowiedzi. Dopóki ona lub ktoś inny nie przekona go, że prawie do samego końca miała zamiar dołączyć do niego w Meksyku i nie planowała wciągnięcia go w pułapkę, nie pokocha ciebie ani nikogo innego. Nie pozwoli sobie na luksus miłości - karze siebie w ten sposób.

Paul popatrzył na nią zaskoczony.

- Czyżby jedynie to powstrzymywało ją od rozpoczęcia życia ze *Rozdział 71*

mną? Potrzebuje rozgrzeszenia Benedicta?

- Jak mi wiadomo... - wykręcała się od odpowiedzi.

- Świetnie - powiedział po chwili. - Jeżeli tak, wyjaśnię sprawę, nie będzie musiała czekać następnych sześciu tygodni ani nawet sze

ściu dni. - Wstał z miną człowieka ożywionego świadomością sto

P onieważ Paul nie mógł spędzić nawet całkiem niewinnej nocy w dojącego przed nim zadania. - Załatwię to w ciągu czterdziestu mu Julie bez wywołania burzy plotek w mieście, już i tak huczącym ośmiu godzin. Powiedz Julie, że w związku z pracą musiałem skrócić o jej nieszczęśliwym romansie z Benedictem, ile razy przybył do Kea-weekend.

ton, korzystał z zaproszenia Teda i Katherine i zatrzymywał się u nich.

Katherine zwróciła się twarzą w jego stronę i patrzyła, jak idzie do Gdy po odprowadzeniu Julie dotarł do ich nowego domu, frontowe gościnniej sypialni.

drzwi zastał otwarte. Ted już czekał w salonie na zapowiedzianą roz

- Ależ Paul, on nie chce nawet z nią rozmawiać!

owę.

- Ze mną będzie musiał! - rzucił przez ramię.

- Ta sprawa między Benedictem a Julie musi zostać jakoś wyja

- Skąd masz pewność, że ci się powiedzie? - zapytał Ted. Paul wy

śniona - powiedział na widok Paula. - Osobiście nie miałbym nic prze

łonił się z gościnnego pokoju, w ręce trzymał torbę podróżną.

ciwko temu, by pochłonęła go ziemia, ale Katherine uważa, że Julie

- A stąd. - Podsunął Tedowi pod nos swoją odznakę, potem sięgnął

nie zazna spokoju, dopóki nie dojdzie z nim do porozumienia. I między do szafy po płaszc.

wami się nie ułoży. A chyba ci na niej zależy?

- To ułatwi ci wstęp do jego domu, ale nie sprawi, by uwierzył.

Paul, zaskoczony i trochę zirytowany obcesowością Teda, po krót

- Ten skurczybyk nie musi mi wierzyć na słowo. Kto ma list, który kim wahaniu skinął głową.

Julie zamierzała wam zostawić przed ucieczką z Benedictem?

- Jestem w niej zakochany.

- Ja. - Katherine wstała. - Ale tym go nie przekonasz. Nie da się

- Katherine tak właśnie uważa. Powiedziała też, że sumienie Julie ustalić, kiedy został napisany. - Wyszła do sypialni i za chwilę wróciła zadrepczy ją na śmierć. A przecież jeżeli którekolwiek powinno czuć z kopertą w ręce, którą następnie wręczyła Paulowi. - Pamiętaj, on jest się winne, to ten drań, Benedict. Julie nie zrobiła nic poza zaproponować bogaty i sławny, będzie podwójnie uczulony na wszystko, co mowaniem podwiezienia w rewanżu za pomoc przy zmianie koła. A dwie

że wyglądać na próbę pogodzenia się, podjętą przez Julie ze zwykłej in

ście milionów ludzi w tym kraju, którzy oglądali na filmie baty, jakie teresowności.

dostał w Mexico City, obarcza winą ją. Ci sami, którzy uznali za słusz

- Być może. Ale w biurze w Dallas mam argument, którym go przena pomoc Julie przy ujęciu Benedicta, teraz uważają ją za wiedźmę konam!

intrygami przywodzącą niewinnego mężczyznę do zguby. Przynajmniej

- Co takiego?

mieszkańcy Keaton trzymają jej stronę, a to już coś. Niewielka pocie

- Kasety wideo. - Sięgnął po odznakę. - Film z konferencji prasocha, ale zawsze. Prasa nie przestaje na nią polować, żurnaliści dręczą wej, podczas której próbowała usposobić do niego przychylnie opinię ją pełnymi jadu pytaniami.

publiczną.

- Za mało. Weźmie ją za umyślnie spreparowaną, by łatwiej wpadł

porwania, potem kłamstwa co do okoliczności śmierci brata i wreszcie w zastawioną pułapkę.

odmowę przeczytania listu czy zobaczenia się z nią, gdy zjawiała się

- Jest tam także - Paul wcisnął krawat do kieszeni płaszcza i uniósł

w więzieniu.

torbę podróżną - skonfiskowana taśma ukazująca, co naprawdę wyda

- Ale przecież wygląda na zadowoloną z życia - upierał się Ted, nie rzyło się w Mexico City - reakcję Julie na brutalne potraktowanie Be-chciał do siebie dopuścić niepokojącej prawdy słów Katherine.

nedicta. Kto potrafi oglądać ten film bez wzruszenia, musi być o wiele

- Ona naprawdę jest wściekła. Marzę, by być obecna przy tym, jak twardszy ode mnie. Jeżeli jeszcze się nie domyśliłeś - dodał chłodno, porządnie zmyje mu głowę. Jeżeli to zniesie... no cóż, zorientujemy chwytając za klamkę - jadę do Dallas po argumenty. Rano polecę do się, jakie są jego zamiary.

Los Angeles. Gdzieś w aktach mamy jego kalifornijski adres.

- A jeżeli nie będzie chciał zawracać sobie nią głowy?

- Chyba nie zamierzasz wpakować się na jego przyjęcie? - Ted

- Wtedy Julie wreszcie o nim zapomni i odzyska spokój. Paul na skrzywił się ironicznie.

nią czeka...

- Mam je gdzieś. Przez całe miesiące mieszał w moim i Julie życiu.

Ted podniósł się i wyłączył lampę.

Wystarczy! Jeżeli mi się nie uda - dodał - jeżeli wciąż nie będzie chciał

- Na kogo stawiasz, Richardsona czy Benedicta? - zapytał.

mnie słuchać ani zapoznać się z dowodami, jakie mu przedstawię, pro

- Na Julie.

ponuję, byście wystąpili z powództwem cywilnym o odszkodowanie za narażenie Julie na udrękę psychiczną, z której do obecnej chwili nie może się otrząsnąć; przyciśniesz go w sądzie i zapłaci okrągłą sumkę!

- Dziękuję, Paul - powiedziała Katherine i pocałowała go w policzek - żegnaj. - Ted wyciągnął na

pożegnanie dłoń. - Zadzwoń do nas po spotkaniu z Benedictem - dodała jeszcze. Przez chwilę patrzyła za Paulem, potem zamknęła drzwi. Ted przyglądał jej się z dziwnie zamyśloną miną.

- Przy pożegnaniu wyglądałaś na bardzo smutną - jakbyś rozstawała się z nim na zawsze. Dlaczego?

- Bo jestem naprawdę okropna, nie zasługuję na miłość takiego wspaniałego mężczyzny jak ty - odparła ze skruszoną miną.

- Wy tłumacz mi! - poprosił zaskoczony.

- Jest coś, o czym nie wspomniałam ani tobie, ani Paulowi - przyznała. - Julie może sobie wyobrazić, że wystarczy jej przebaczenie Zacka, ale w rzeczywistości pożąda go jako mężczyzny. Zawsze tak było, od samego początku. Jeżeli Paulowi się uda, Julie nie tylko dostąpi spokoju ducha, dostanie Zacka Benedicta.

- Ten facet znowu stał się modnym gwiazdorem filmowym. Widzia

łaś go dzisiaj w telewizji? Tłum bab nie odstępuje go ani na chwilę.

Widziałaś rezydencję, w której mieszka. Niekoniecznie zadowolili się zwykłą Julie Mathison.

- Czytałam list, który jej wysłał - powiedziała Katherine. - Jest przepojony miłością. Przynajmniej ja tak uważam. - Spojrzała na męża

z uśmiechem. - Jeżeli naprawdę ją kocha, powinien mieć nadzieję, że ta „zwykła” Julie Mathison wciąż go chce. Ona aż kipi gniewem, Ted. W głębi duszy jest wściekła nie na żarty na niesprawiedliwość, jaka ją spotkała. Obwinia się za utratę wiary w Benedetta, ale również wini jego o to wszystko, czego od niego doświadczyła, poczynając od wstąpić do wnętrza sanktuarium. Dlatego skrzywił się, gdy usłyszał

następny damski głos, wołający tuż zza ściany solarium: „Hej, czy ktoś widział Zacka?”. Będzie musiał się pokazać, inaczej ta śpiewka, coraz częściej powtarzająca się przynajmniej od godziny, nie ustanie.

Za jego plecami zabrzmiał rozbawiony, delikatny i kulturalny głos Meredith Farrell:

- Czy ty przypadkiem nie widziałeś Zacka Benedicta?

- Niestety nie - zażartował. Na jej widok uprzejmie wstał.

- Wszyscy go szukają - ciągnęła tym samym żartobliwym tonem; ujęła jego wyciągniętą dłoń.

Zack pochylił się i pocałował podsunięty policzek. Sympatia, jaką od pierwszej chwili poczuł do żony przyjaciela, wciąż go zaskakiwała.

Dopóki nie spotkał jej przed dwoma dniami, niezbyt poważnie przyjmował zachwyty Matta nad żoną, traktując je jako efekt niezwykłego zadurzenia, ale gdy poznał Meredith, całkowicie zmienił zdanie. Urodę pani Bancroft, w połączeniu z elegancją, od dawna podkreślały kroniki towarzyskie. Zacka zaskakiwał u niej brak chłodnej arogancji, *Za ck* siedział w solarium. Z uwagą przeglądał dostarczone mu przez jakiej się spodziewał; przeciwnie, odznaczała się łagodnością i serdecz

Matta wykazy akcji, by na ich podstawie zorientować się w swoim stanością, które wzruszały go i zupełnie rozbroiły.

nie posiadania. Na zewnątrz, za ścianami z matowego szkła, ktoś za

- Słyszałem, że ten Benedict to odludek, który nie przepada za wołał jego imię. Zack uniósł głowę; nie zamierzał odpowiadać, chciał

hucznymi przyjęciami, a przynajmniej nie za tym.

zwyczajnie rozkoszować się znajomym widokiem. Nareszcie w domu!

- Naprawdę, dlaczego? - Spoważniała i spojrzała mu w oczy.

Po drugiej stronie szkła znajdował się soczystej zieleni trawnik, po

- Chyba nie jestem w nastroju. - Uśmiechnął się i wzruszył ramionami, schodziło się do olbrzymiego, pełnego zakoli basenu, otoczonego

go kolumnami i marmurowymi posągami w stylu rzymskim. Na skraju Meredith zastanawiała się, czy nie wspomnieć o Julie Mathison - *tę* posiadłości znajdowały się pawilony, wzniesione w tym samym, klamożliwość, przez ostatnie dwa dni, dość często rozważała - ale Matt sycznym stylu co główny budynek, teraz pełne gości. Podnajmujący nie tylko prosił, wręcz zabronił wymieniania imienia Julie.

od Zacka dom zatrudnili starego ogrodnika, a rezultaty jego starań

- Przeszkadzam ci w pracy? - zapytała. Wskazała wzrokiem na gruwidoczne były na każdym kroku: wręcz kłuły w oczy cudowne kolory be teczki.

kwiatów, kwitnących pod starannie przystrzyżonymi krzewami i w cie

- Ależ skąd, swoją obecnością sprawiasz mi przyjemność. - Rozejniu drzew.

rzał się za jej czarującą, dwuletnią córeczką. Miał nadzieję, że mała za

Gęsta trawa rosnąca wokół solarium jak dywan wyciszała odgłosy raz wpadnie do solarium i jak zwykle zażąda, by ją uściskał. - Gdzie zabawy rozkręcającej się na całego zaledwie o kilka kroków dalej; jed

Marissa?

ni goście dokazywali w basenie, inni grali w tenisa, jeszcze inni opala

- Przed drzemką je podwieczerek u Joego.

li się. Dalsze trzysta osób wróci tu dzisiejszego wieczora na drugą noc

- Ta mała flirciara - popatrzył na antyczną porcelanę z Sevres, która imprezy. Na skraju trawnika pracownicy firmy wynajętej w celu zarą przed chwilą kazał gospodyni wystawić na stolik do kawy - obiecał pewnienia kulinarnych uciech rozstawiali już biały namiot.

ła dotrzymać mi towarzystwa przy podwieczorku.

- Gdzie się podziewa Zack Benedict? - zawołała do swych przyja

- Lepiej schowaj przed nią te cacuszka - ostrzegła Meredith. -

ciół kobieta w skąpym, zielonym bikini. Nawet nie przypuszczała, że Ostatnio wbiła sobie do głowy, że po wypiciu kawy czy herbaty **należy** Zack słyszy ją i widzi. - Jestem tu już cały dzień, a jeszcze go nie wirozbić filizankę o podłogę.

działam. Pewnie jest tylko legendą, nie mężczyzną z krwi i kości. - Nie

- Robi tak, bo powiedziałem jej, że jest księżniczką. - Wchodzący mogła go spotkać, wstęp do prywatnego zacisza mieli jedynie Matt do pomieszczenia Matt usłyszał ostatnie słowa żony. - A czyż **nią nie** i Meredith. Tylko oni gościli u Zacka w domu, tylko im wolno było jest? Gdzie Joe? - zapytał. - Muszę go wysłać...

Wspomnienie dobrodusznego szofera wyczarowało go - Joe O'Hara Paul ukrył narastający w nim gniew pod chłodną uprzejmością.

stał w drzwiach solarium. Twarz miał poważną.

- Zaczę od przypomnienia, że twoja sytuacja, po porwaniu Julie

- Zack, twoja gospodyni właśnie zatrzymała mnie w holu. Najwy

Mathison, nie wygląda najciekawiej. Jeżeli postanowi wnieść oskarżenie masz gościa, który mignięciem odznaką przyprawił ją o zawrót nie, istnieje duża szansa, że za to, co jej wyrządziłeś, z powrotem powęglowy. Czeka w bibliotece. Jakiś Paul Richardson z FBI.

drujesz za kratki. Z czysto osobistych powodów - dodał lekkim tonem Zack wzdrygnął się na myśl o rozmowie z agentem FBI. Lepiej mieć

- z wielką przyjemnością sam zająłbym się tą sprawą.

to już za sobą, pomyślał, i ruszył do drzwi.

Richardson, gdy na pozbawionej wyrazu twarzy Zacka nie do

- Zack? - zawołał za nim Matt. - Wolisz rozmawiać w czyjejs obecstrzegł żadnej reakcji, zupełnie spuścił z tonu.

ności?

- Słuchaj, w zamian za moją osobistą gwarancję, że ona nie wniesie Zack zawahał się.

oskarżenia, proszę, byś mi dał pięć minut i wysłuchał tego, co mam do

- Świadkowie mogą się przydać, jeżeli nie macie nic przeciwko tepowiedzenia.

mu.

- Czy słowa, jakie przed chwilą usłyszałem, mogę potraktować ja

- Jesteś gotowa na spotkanie, czegokolwiek będzie dotyczyło? - zako tę uprzejmą prośbę?

pytał Matt żony.

- Tak. - Paul z trudem powstrzymał chęć uderzenia Zacka w twarz.

Skinęła potakująco głową. We trójkę ruszyli przez długi hol, do bi

Benedict rzucił okiem na zegarek.

blioteki wyłożonej mahoniową boazerią.

- W takim razie masz jeszcze cztery minuty i pięćdziesiąt sekund.

Zack w milczeniu patrzył na wysokiego, ciemnowłosego mężczyznę,

- Słowo, że pozwolisz mi skończyć?

który przyglądał się grzbietom książek na półkach. Począł, aż Matt

- Jeśli wystarczy ci cztery minuty i pięćdziesiąt sekund. - Zack i Meredith usiądą w fotelach i zajął miejsce za biurkiem.

z wyraźną niecierpliwością uderzał złotym piórem o notatnik, i Paul,

- Proszę o legitymację - rzucił ostro. Agent FBI, którego Zack pobez chwili zwłoki, przystąpił do rzeczy: znał już w Mexico City, wyciągnął z wewnętrznej kieszeni marynarki

- Abyś nie wątpił w moją prawdomówność ani wagę informacji, legitymację w skórzanej oprawce i podsunął pod nos Zackowi. Ten które usłyszysz, musisz wiedzieć, że to ja, od początku, zajmowałem rzucił okiem na zdjęcie, poteim na twarz agenta. - Nie najlepsza fotosię twoją sprawą. Ja

przyjechałem do Keaton, gdy ona była z tobą grafia, ale pewne podobieństwo istnieje.

w Kolorado, to mnie zastała po powrocie do domu. To ja zarządziłem

- Dajmy sobie spokój z tymi gierkami - powiedział Paul równie jej stałą obserwację po naszym wyjeździe z Keaton, bo miałem przenieuprzejmie, najwyraźniej uznając ten sposób traktowania przeciwniczucie, że będzie starała się z tobą skontaktować... albo ty z nią. To do ka za najlepszy. - Od pierwszej chwili wiedziałeś, kim jestem. Znasz mnie zatelefonowała wieczorem w przeddzień waszego spotkania mnie przecież z Mexico City.

w Mexico City. A teraz - Paul, zbliżając się do sedna, mówił z nacis

Benedict wzruszył ramionkami.

kiem - pomimo tego, co sądzisz, i co przekazały media, wiem z całą

- Mniejsza z tym. Bez obecności moich prawników nie zamierzam pewnością, że Julie nie dlatego postanowiła dołączyć do ciebie w Mekrozmawiać z tobą czy kimkolwiek z FBI.

syku, by wciągnąć cię w pułapkę. Aż do tamtego wieczora my nic nie

- Moja wizyta jest nieoficjalna, przyjechałem w sprawie osobistej.

wiedzieliśmy o waszym spotkaniu. Ale w końcu nie wytrzymała i za

Nie musisz odezwać się słowesm, mówił będę ja.

dzwoniła do mnie, a to z dwóch powodów: trzy dni przed planowaną Zack lekkim ruchem głowy wskazał krzesło po drugiej stronie biurucieczką odwiedziła twoją babkę, Margaret Stanhope, z romantycznej ka. Paul, tłumiąc irytację z powodu obrotu, jaki przyjęło spotkanie, potrzeby załagodzenia rodzinnej waśni. Celu nie osiągnęła, a jeszcze usiadł na wskazanym miejscu, potem położył aktówkę na podłodze otrzymała dowód, że przyznałeś się do zastrzelenia, przypadkiem, swoi otworzył zamki.

jego brata. Następnie twoja babka poinformowała ją o swym przeko

- Wolałbym porozmawiać na osobności... - Spojrzał na obserwujananium, że brata, jak i później żonę, zamordowałeś z premedytacją.

cych go z sofę mężczyznę i kobietę, których rozpoznał od pierwszego Paul spodziewał się, że ta bomba wywoła jakąś reakcję, ale twarz wejrzenia... - Bez pana i panny Farrell.

Benedicta drgnęła tylko przy wzmiance o krewnej. Agent mówił więc

- Nie interesuje mnie, co byś wolał - odezwał się gburowato Benedalej z zawziętością w głosie: dict. Odchylił się w swym obiitym skórą fotelu, ujął złote pióro leżące

- Julie wróciła z Ridgemont i tego samego wieczora dowiedziała się, na biurku obok notatnika i ołbracal w palcach. - No to słucham...

że ekipa pracująca przy „Przeznaczeniu” otrzymuje telefony z pogróż-

kami, rzekomo od ciebie, ale jeszcze nie zamierzała cię wydać. Dopiero w przeddzień planowanej ucieczki, gdy znaleziono ciało Tony'ego bo chciała, byś pozwolił jej przyjechać do siebie. Musiała być niespeł

Austina, poinformowała nas w końcu o waszych planach. - Znów przena rozumu, gdy wydawało się jej, że jest w tobie zakochana, ty zimny, rwał, a gdy siedzący bez ruchu Benedict spojrział na niego z pogardą, arogancki draniu.

stracił cierpliwość. - Słyszałeś, do cholery, co powiedziałem? Ta pułap

Na te słowa Benedict podniósł się i wyszedł zza biurka.

ka nie była przygotowywana od samego początku! Czy to jasne?

- Spróbuj tylko! - Paul w prowokacyjnym geście zacisnął dłonie. Twarz Benedicta wykrzywił grymas gniewu, ale głos porażał spow. pięści i wyciągnął przed siebie ramiona. - Spróbuj no, ty gwiazdorze kojem.

filmowy. Tylko zacznij, skończę ja.

- Jeszcze raz odezwiesz się podobnym tonem, a wyrzucę cię na zbi

- Wystarczy! - zagrzmiął Matt Farrell i pochwycił Zacka za ramię.

ty pysk. Czy to jasne? - rzucił ironicznie.

- Richardson, twoje pięć minut się skończyło. O'Hara! - zawołał - od

Paul przypomniał sobie, po co tu przyjechał i ostatkiem woli opanoprowadź pana Richardsona.

wał się.

Joe O'Hara natychmiast stanął w drzwiach, za którymi najwyraź

- Przestańmy zachowywać się jak dwóch rozsierdzonych nastolatniej podsłuchiwał.

ków. Nie lubimy się, ale w tej chwili to bez znaczenia. Przybyłem tutaj

- Cholera, właśnie zaczynało się rozkręcać - powiedział z żalem.

nie po to, by dowodzić swoich racji, ale z zamiarem dostarczenia dowo

Patrzył na Richardsona z niejakim podziwem. Przesadnie uniżonym du, że Julie nie zamierzała, od

samego początku, brać udziału w zastagestem wskazał drogę. - Nigdy nie spotkałem człowieka prawa, z tych wianiu na ciebie pułapki. To, co tam zobaczyła, w połączeniu z nieodw garniturkach, który by miał ochotę wychylić się z za swej odznaki powiadaniem przez ciebie na listy, zabolalo ją mocniej, niż możesz i wyciągnąć pięści. Proszę pozwolić, że odprowadzę do samochodu.

sobie wyobrazić. Jej rodzina martwi się o nią... ja też.

Jego humor nie zdołał rozładować napięcia. Po ich wyjściu w pokoju na chwilę zapanowało głucho milczenie.

- Ty? - Zack roześmiał się arogancko. - A to dlaczego?

- Myślę, że powinniśmy sobie pójść - odezwał się Matt.

- Bo w przeciwieństwie do ciebie czuję się odpowiedzialny za rolę,

- A ja uważam - sprzeciwiła się Meredith, zaskakując obydwu mężjaka odegrałem w Meksyku, i za wstrząs, jaki przeżyła. - Paul sięgnął

czyzn - że powinniśmy poczekać, aż Zack zapozna się z zawartością kopo aktówkę i wyciągnął z niej sporych rozmiarów kopertę. Zatrzasnął

perty. - Zwróciła się w stronę Benedicta. - Myślę także, że nadszedł

zamek i wstał. Z wyrazem niesmaku na twarzy rzucił kopertę na biurczas, bym ci powiedziała, co o tym wszystkim myślę: Julie kochała cię ko Zacka. -1 dlatego, że kocham Julie.

naprawdę. I wierzę w każde słowo Richardsona.

Benedict nawet nie spojrział na biurko.

- Jeżeli tak uważasz - odpowiedział Zack z kąśliwym sarkazmem -

- Jakoś mnie nie zaskoczyłeś - powiedział drwiąco.

to sugeruję, byś zabrała te dowody i sama je obejrzała. Potem możesz

- Może jesteś jasnowidzem - warknął Paul. - W każdym razie w tej je spalić.

kopercie znajdziesz dowody: dwie kasety wideo i list. Nie musisz wie

Twarz Matta zbielała z gniewu.

rzyć mi na słowo, Benedict, zobacz sam. A potem, jeżeli masz w sobie choć trochę przyzwoitości, postaraj się ulżyć jej cierpieniom.

- Daję ci pięć sekund na przeproszenie mojej żony.

- Wystarczą mi dwie - powiedział Zack chłodno, a Meredith

- Jak myślisz, ile mnie będzie kosztować to łagodzenie cierpień? -

uśmiechnęła się, jeszcze zanim Matt zdążył się rozpogodzić, bo słuchazapytał Zack z druzgocącą ironią. - Milion wystarczy? Dwa? A może ła słów, a nie tonu przyjaciela. Zack wyciągnął ku niej dłoń i uśmiechwięcej, bo przecież zamierzacie podzielić się łupem.

nął się niepewnie. - Przepraszam, zachowałem się niewybaczalnie nie

Paul oparł dłonie o blat biurka, pochylił się i gwałtownie powiegrzecznie.

dział:

- Nie było tak źle. - Patrzyła w jego oczy, jakby czegoś w nich szu

- Powinienem był pozwolić, by Federales, w drodze do granicy kała. - Ale przyjmę twoją propozycję i zabiorę kopertę, jeżeli nie masz Teksasu, skatowali cię do nieprzytomności.

nic przeciwko temu.

- Naprawdę? A czemu tego nie zrobiłeś?

- Skoro twój mąż wciąż rozważa, czy ma mnie uderzyć, na co zasłu

Richardson wyprostował się i obrzucił Benedicta pogardliwym żyłem - powiedział Zack chłodno - nie sądzę, bym powinien ryzykować spojrzeniem.

odmową.

- Bo Julie, zanim cię wydała, kazała mi przyrzec, że nie pozwolę, by

- Tak będzie najrozsądniej - zgodziła się. Przeniosła wesołe spojcie skrzywdzono. Okłamała cię tylko w sprawie ciąży. Powiedziała tak, rzenie na męża. Wzięła kopertę z biurka i wsunęła dłoń pod ramię Matta. - Kiedyś wspomnienie mojego imienia przyprawiało cię o po

Musi więcej uwagi poświęcić swoim gościom. Nie wiedział dlaczedobną furię - przypomniała łagodnie. Starła się załagodzić napięcie go, ale po sześciu zaledwie tygodniach wolności jego radość z powrotu między mężczyznami.

do filmowego światka zaczynała słabnąć. Wyczerpanie nadmiarem Grymas gniewu na twarzy Matta przeszedł w zakłopotany uśmiech.

wrażen, pomyślał, rozpinając guziki koszuli. W ciągu sześciu krótkich

- Naprawdę byłem takim bałwanem jak Zack?

tygodni poza spotkaniami z sześcioma producentami, pięcioma dyrek

Roześmiała się.

torami studiów i niezliczonymi biznesmenami przeczytał także z tuzin

- Odpowiedź na to pytanie mogłaby mnie skłócić z którymś z was.

scenariuszy, z ludźmi wynajmującymi jego oba domy omówił warunki Matt z czułością rozburzył włosy żony i przyciągnął ją do siebie.

ich opuszczenia, zatrudnił nowych pracowników i przywrócił do pracy

- Przeberzemy się i spotkamy na przyjęciu - rzuciła przez ramię, połowę dawnych, kupił dwa samochody i złożył zamówienie na samogdy wychodzili z pokoju.

lot. Teraz potrzebował odpoczynku, czasu na smakowanie sukcesu,

- Świetnie.

który znowu należał do niego. Rzucił koszulę na łóżko. Za nim otworzy

Zack patrzył za nimi, zamyślony nad bliskością, jaka połączyła tych ły się drzwi. Z dłońmi na pasie spodni, odwrócił się.

dwoje, i zmianą, jaka zaszła w przyjacielu. Kiedyś, nie tak dawno te

- Wszędzie cię szukałam, Zack! - Rudowłosa piękność obdarzyła mu, wyobrażał sobie, że razem z Julie... Podeszedł do okna i rozsunął

go zachęcającym uśmiechem i podeszła bliżej; piersi prowokująco wyzastony. Ogarniała go wściekłość na siebie za myśl o Julie. Nie był pechylili się z wycięcia bluzki. Kołysała biodrami opiętymi długimi, jewien, czym bardziej pogardzał - jej perfidią czy własną naiwnością.

dwabnymi spodniami; na palcach i przegubach rąk błyszcząły klejno

Miał trzydzieści pięć lat, a ona sprawiła, że pisał pełne naiwności listy ty. -1 znalazłam cię akurat w momencie, gdy się rozbierasz. Czyż to nie miłosne i godzinami wpatrywał się w jej zdjęcie, nie wspominając o ryzdumiewający zbieg okoliczności?

zykowaniu głową, by kupić odpowiedni pierścionek ślubny u jednego

- Zdumiewający - skłamał. Próbował sobie przypomnieć, z kim, z najbardziej znanych jubilerów Ameryki Południowej. Wstyd i pou diabła, ma do czynienia. - No, ale w końcu sypialnie po to są, prawgarda dla siebie dorównywały upokorzeniu wywołanemu świadomoda?

ścią pobicia, dzięki telewizji, na oczach połowy świata. Za to też była

- Nie tylko - szepnęła i dłońmi przeciągnęła po jego piersi.

odpowiedzialna. I każdy posiadacz telewizora dowiedział się o jego Łagodnie powstrzymał jej rękę.

ślepy, szaleńczym zadurzeniu w nauczycielce z małego miasteczka,

- Później - powiedział. Odwrócił ją i lekko pchnął w kierunku o tym, że ryzykował życiem, by się z nią połączyć.

drzwi. - Muszę wziąć prysznic. No i wyjść do gości.

Wreszcie zdołał wyrzucić ją z myśli. Wyrzwał przez okno na rosnący tłum gości, przybywających na popołudniową zabawę. Glenn Close rozmawiała z Julie Roberts, a gdy uniosła głowę, ujrzała go w oknie i pomachała do niego ręką.

Zack odwzajemnił pozdrowienie. Na trawniku jego posiadłości, gotowe zareagować na skinienie palca, znalazły się najpiękniejsze kobiety świata. Zack oparł się o framugę okienną i szukał wzrokiem takiej, która by się czymś wyróżniała, podzielała na niego: wyjątkowymi oczami, romantycznym wykrojem ust, gęstwą lśniących, zdrowych włosów... kogoś pełnego ciepła, inteligentnego, mającego cele i ideały...

kogoś, kto stopiłby w nim lód. Odsunął się od okna i ruszył w głąb mieszkania, aby zmienić ubranie. Na całym świecie nie było takiej, która jak pochodnia zdołałaby ogrzać go i sprawić, by poczuł się jak w Kolorado. A nawet gdyby... nigdy już nie pozwoli pokierować się szczeniackim uczuciom. Zachowanie zakochanego uczniaka to nie dla niego, w Kolorado musiał chyba zwariować. Bez wątplenia zadziałała kombinacja czasu i miejsca. W normalnych warunkach nigdy nie zapa

łałby taką namiętnością do żadnej kobiety.

moje listy, chyba nie sądzisz, że każdemu wysyłałabym paczki do więzienia!

- Było mi głupio i nie chciałem, by się nade mną litowano. A zresztą daj spokój, lepiej zanuć mi do ucha jakąś miłą melodię.

Roześmiała się, objęła go ramieniem w pasie i cicho zamruczała:

„Szczęśliwi są ci, którzy potrzebują innych...”

Rozdział 73

Ale przyjęcie, Zack! - szepnął mu do ucha głos, który rozpoznałby zawsze i wszędzie. - Skąd wytrzasnąłeś tyle małąp chętnych do roli przebierańców?

Z uśmiechem odwrócił się od grupy gości, z którymi rozmawiał, objął kobietę ramieniem i przyciągnął do siebie.

- Liczyłem na twoją obecność.

- Miałaś nadzieję, że pomogę ci pokonać nudę? - Obserwowała go

ści. Zabawa, choć dochodziła dopiero pierwsza po południu, już sięga

ła apogeum.

Zrobiła ruch, jakby chciała się oddalić, wtedy objął ją ciaśniej.

- Nie porzucaj mnie - poprosił. - Irwin Levine właśnie zbliża się do nas, zaraz zaatakuje o film dla Empire. Proszę, zostań przy mnie przez resztę dnia.

- Niezdara z siebie, zaraz pokażę ci, jak załatwia się takie sprawy. - Nie zwracając uwagi na ostrzegawczy uścisk Zacka, wyciągnę

ła przed siebie dłoń o długich, pomalowanych paznokciach. - Irwin, kochanie - zamruczała, całując nowo przybyłego w policzek - Zack chce, byś sobie poszedł i pozwolił mu w spokoju cieszyć się przyjęciem.

- Jak zawsze cięta, Barbra - usłyszeli rzuconą zirytowanym głosem odpowiedź.

- Nieźle - zauważył z uznaniem Zack, gdy Irwin, najwyraźniej ura

żony, oddalił się. - Podobnie reagują na mojego agenta, gdy tylko zaczniesz mówić o pieniądzach.

- Mniejsza o niego! Lepiej powiedz, dlaczego nie odpowiadałaś na

- Przepraszam na chwilę - zwrócił się do Barbry. Zmrużonymi oczami obserwował Meredith.

- Zastanawiałem się, gdzie się podziewacie, ty i Matt - powiedział

z wyszukaniem czarującym uśmiechem. - Widzę, że się jeszcze nie przebrałaś.

- Oglądaliśmy film na wideo. - Zauważył, że Meredith wygląda, jakby przed chwilą płakała. - Mogę z tobą porozmawiać na osobności?

- zapytała.

- Jest przyjęcie. - Wskazał głową w stronę gości, wyraźnie wykręcał się od odpowiedzi. - Chodź, przedstawię cię Kevinowi Costnerowi, prosił o to jeszcze wczoraj wieczorem.

- Później - uparła się. - To naprawdę coś ważnego.

Rozdział 74

Zack nie miał wyboru, skinął głową i poszedł za nią do domu, a następnie korytarzem do biblioteki. Wsparł się o krawędź biurka.

- O co chodzi? - zapytał szorstko. Włączył światło, bo Meredith zasunęła zasłony i w pokoju zrobiło

się całkiem ciemno.

Odeszła od okna i stanęła przed nim.

~ *W*ystarczy! - Meredith zerwała się z sofy w salonie, gdzie razem

- O zawartość koperty.

z Mattem i Joem oglądali filmy wideo przywiezione przez agenta FBI.

- Prosiłem, byś ją zniszczyła.

Otarła łzy z kącików oczu i zapakowała kasety z powrotem do koperty.

- Zgadza się. A teraz ja cię o coś poproszę.

- Zmuszę Zachary'ego Benedicta do popatrzenia na to, choćbym przed

- O co?

tem miała go zwięzać!

- Czy poczuwasz się do rewanzu za to, co dla ciebie zrobił mój mąż,

- Meredith. - Matt ujął żonę za rękę. - Nie myliłaś się co do Julie, gdy siedziałaś w więzieniu?

teraz wiem. Ale znam Zacka. Nie zmusisz go do obejrzenia tych fil

Zrezygnowany skinął głową.

mów, dopóki sam nie zechce.

- Doskonale. Matt nie zamierza tego wykorzystywać.

Zawahała się, ale zaraz uśmiech rozświetlił jej pełną zdecydowa

- Ale ty tak.

nia twarz.

- Trafiłeś w sedno. W zamian za lata lojalności i pomoc proszę,

- Właśnie że tego dokonam, nawet wiem jak!

w jego imieniu, o przysługę. Chcemy, byś spokojnie usiadł i obejrzał te Podniósł się z miejsca.

kasety, a potem przeczytał list, który znajduje się w tej kopercie.

- Jeżeli tak, pójdę z tobą i przytrzymam go, byś mogła go związać.

Zack gniewnie zacisnął usta, ale skinął głową.

- Lepiej nie - orzekła Meredith. - Tylko się zdenerwujesz. Najbar

- Zrobię to później. - Wyprostował się.

dziej mi pomożesz, jeżeli cię tam nie będzie.

- Nie, teraz.

- Nie wydaje mi się.

Posłał jej wściekłe spojrzenie, ale nic nie wskórał.

- Pozwól mi spróbować. - Pochyliła się i pocałowała go w czoło. -

- To niewielka przysługa - nalegała. - Pół godziny twojego czasu, W razie potrzeby zawołam cię.

nie więcej.

Zanim zdążył zaprotestować, co najwyraźniej zamierzał, Meredith

- Dobrze - warknął. - Mogę zostać sam, czy wolisz sprawdzić, że rozsunęła drzwi patio i wyszła na trawnik. Zack stał nad basenem, otodtrzymałem słowa?

czony przez aktorów i bossów wytwórni. Zdecydowanym gestem unios

Już dopięła swego, więc z rozbrajającą słodyczą powiedziała: ła brodę i ruszyła w jego stronę. Gdy przeciskała się między kelnera

- Wierzę ci. Dziękuję. - Podeszła do magnetowidu, włożyła kasetę mi w białych kurtkach i grupami różplotkowanych gości, jej włoskie i podała Zackowi pilota. - Na pierwszym filmie zobaczysz konferencję sandałki delikatnie uderzały o gołe pięty.

prasową Julie, jaka odbyła się dzień czy dwa po jej powrocie z Kolora

Zack śmiał się właśnie z jakiegoś dowcipu. Na widok Meredith, naddo. Widziałeś już?

chodzącej przez trawnik, z dużą kopertą w ręce, gwałtownie spowaźniał.

- Nie - uciał krótko.

- Świetnie, przeżyjesz szok. Drugi film, z aresztowania cię w Mexi

„Panno Mathison, czy chce pani, by Zachary Benedict został ujęty?”

co City, najwyraźniej został nakręcony przez przypadkowego widza.

„Jak ktoś przy zdrowych zmysłach mógłby pragnąć, by złapano Podczas oglądania nie spuszczać wzroku z Julie.

i ponownie uwięziono niesprawiedliwie skazanego człowieka? Nie ro

Po wyjściu Meredith Zack nacisnął klawisz start, ale zaraz podzumiem, jak ława przysięgłych mogła uznać go za winnego morderstwa do barku. Już samo wspomnienie Julie Mathison i jego idiotyczstwa, ale wiem dobrze, że do dokonania takiego czynu nie jest zdolny jej naiwności sprawiło, że zapragnął znaleźć zapomnienie w alkoholu.

bardziej ode mnie. Gdyby było inaczej, nie stałabym tu dzisiaj. Prze

Na myśl, że będzie musiał oglądać ją znowu, do tego w swoim domu, cięż przed chwilą opowiedziałam wam, jak kilkakrotnie próbowałam kląć długo i dosadnie. Wrzucił kostki lodu do szklanki i napełnił ją storpedować jego plany. Chciałabym też, byście pamiętali, że gdy sąwódką z najbliższej stojącej karafki. Za jego plecami, na monitorze, dził, iż zostaliśmy odkryci przez helikopter, jego największą troską byburmistrz tej zapadłej dziury, w której mieszkała Julie Mathison, za

ło moje bezpieczeństwo, nie własne. Oczekuję przerwania tego polopowiadał konferencję prasową i prosił, by traktowano dziewczynę wania i wznowienia sprawy".

z szacunkiem.

Chwycił pilota z zamiarem cofnięcia taśmy i wysłuchania jeszcze Zack z pogardliwą miną wrócił do biurka, oparł biodro o blat raz ostatniej odpowiedzi. Musi doszukać się w jej twarzy rysu chytry i skrzyżował ramiona na piersi. Mimo iż wiedział, co nastąpi, drgnął na ści czy fałszu! Ale następne pytanie sprawiło, że palce zamarły bez ruwidok tej niemożliwej do zapomnienia twarzy, ciemnych włosów zwiąchu, jeszcze zanim nacisnął guzik. „Panno Mathison, czy jest pani zazanych na karku w węzeł. Teraz zaskoczyła go opanowanym głosem kochana w Zacharym Benedikcie?"

w obecności przynajmniej dwustu dziennikarzy.

Widział, jak Julie waha się, a potem unosi oczy do kamery i odpo

Po kilku minutach odstawił szklankę i słuchał z niedowierzaniem. Powiada z łagodnym uśmiechem: „Większość kobiecej populacji naszego mimo że przed odesłaniem jej do domu zrobił wszystko, by zniszczyć kraju na jakimś etapie życia prawdopodobnie wyobrażała sobie, że uczucia, jakie mogła do niego żywić, starała się przedstawić swe uwięziejest zakochana w Zacharym Benedikcie. Teraz, po bliższym poznaniu nie jako dobrą przygodę, a Zacka jako pełnego dowcipu bohatera, który go, uważam, że wykazały wspaniałą znajomość rzeczy. On... jest męzsprytnie pokrzyżował jej ucieczkę na postoju ciężarówek, a potem, przy czyną, którego każda kobieta może bez trudu pokochać".

drugiej próbie, ryzykował życiem, usiłując wyratować ją z topieli.

Energicznie wcisnął klawisz przewijania i wysłuchał jej dwóch Przy końcu relacji, gdy ze

wszystkich stron zasypano Julie pytania ostatnich wypowiedzi. Patrzył na ekran, badał twarz i intonację głosu, mi, z jej twarzy nadal nie znikał uśmiech, i wciąż unikała oskarżenia szukał śladu nieszczerości, na jaki, był pewien, natrafi. Nie znalazł ni

Zacka, składając oświadczenia, jak wiedział prawdziwe, ale co najczeg. Widział i słyszał tylko pełne odwagi opanowanie i to wszystko, mniej niekompletne. Od odpowiedzi na pytanie, czy Zack groził jej czym wywarła na nim takie wrażenie w Kolorado.

bronią, wykręciła się żartem: „Wiedziałam, że jest uzbrojony, i to wy

Powtarzał sobie, że coś przeoczył, jakiś ukryty powód takiego zastarczyło, by odwieść mnie, przynajmniej z początku, od jakichkolwiek w obecności milionów widzów. Wyjął z pudełka następną wiek prób kłótni czy krytykowania jego filmów".

kasetę. Tym razem usiadł za biurkiem, przygotowując się do obejrze

Z trudem udało mu się nie roześmiać z jej dowcipu i powtarzał sonya sceny, której nie zdoła nigdy zapomnieć: rzucony na kolana, zostabie, że te słowa miały tylko posłużyć łatwiejszemu wciągnięciu go je poniżony przed całym światem. I wszystko dlatego, że stracił głowę w pułapkę, gdyby ją usłyszał, a na to pewnie liczyła. Po chwili, gdy zadła tej fałszywej dziewczuchy...

pytano ją, czy zamierza wysunąć przeciwko Zackowi Benedictowi za

...która przed całym światem przyznała, że go kocha...

rzut o porwanie, widział, jak z rozbrajającym uśmiechem wykręca się

...mimo że ją porwał...

od odpowiedzi na pytanie dotyczące przecież przestępstwa federal

...i przed odesłaniem z Kolorado powiedział jej, że nie potrafi odnego: „Nie sądzę, by zapadł wyrok skazujący. Gdyby wśród sędziów różnić dobrego seksu od miłości.

przysięgłych znalazły się kobiety, niewinniłyby go natychmiast po Był tak pogrążony w myślach, że dopiero po chwili spostrzegł, co usłyszeniu, jak na równi ze mną zajmował się gotowaniem i zmywarozgrywa się na ekranie telewizora. Mięśnie jego twarzy napięły się na niem".

widok rzucających go na ścianę i zakuwających w kajdanki Federa-Sięgnął po drinka, ale jej odpowiedź na następne pytanie sprawiła, les. Tłum wrzeszczał, a człowiek filmujący wydarzenie podążał kame

że odstawił szklanę, a jego brwi ściągnęły się w wyrazie niedowierzań do miejsca, z którego dochodził głos kobiety krzyczącej, że komuś nia.

dzieje się krzywda.

Zack pochylił się do przodu i z niedowierzaniem patrzył, jak Julie *Tak bardzo chciałabym podać Wam więcej i lepszych powodów. Szu*

usiłuje przedrzeć się przez szpaler policjantów.

kam i nie znajduję, pewnie w ogóle nie istnieją. Może dlatego, że nic wię

- Nie róbcie mu krzywdy! - krzyczała. Widział, jak Richardson *cej tak naprawdę się nie liczy...*

chwyta ją za ramiona i odciąga do tyłu, widział płacz Julie.

Po moim wyjeździe usłyszycie o Zacku mnóstwo okropnych plotek Kamera wróciła do Zacka i Hadleya. Po kilku chwilach uświado

i mściwych wymysłów. Dziennikarze, ludzie, którzy nigdy go nie znali, mił sobie, że akurat w tym momencie naczelnik dostał do ręki obrącz

a nawet policja, będą prześcigać się w rozgłaszaniu 6 nas najrozmaitszych kę znalezionej w kieszeni więźnia. Teraz kamera prowadziła Hadleya, *głupstw. Tak bardzo żałuję, że nie poznaliście go. Ponieważ to niemożliwe, idącego w stronę Julie. Posłuszna jego żądaniu wyciągnęła dłoń, popa*

zostawiam list, który choć trochę pozwoli Wam zrozumieć, jakim jest czło

trzyła na przedmiot, który znalazł się w jej ręce i przyciskając pier

wiekiem, kopię bardzo intymnego listu do mnie. Niewielki fragment za-

ścionek do piersi, zaniósła się histerycznym płaczem.

mażę, nie zawiera nic, co mogłoby zmienić Wasze nastawienie, a tylko Na widok jej udręczonej twarzy Zack poderwał się z krzesła, po

wzmiankę o osobie, która zrobiła dla nas obojga wiele dobrego. Po przeczy

tem zmusił się, by z powrotem usiąść i patrzeć dalej. Było dokład

taniu słów Zacka zrozumiecie, że mężczyzna, który je napisał, będzie mnie nie tak, jak zapamiętał... Ciągający go Federates, potem Hadley za

kochał, opiekował się mną. Pobierzemy się, gdy tylko się spotkamy.

trzymuje go, gdy znaleźli się tuż obok Julie. Filmujący nabrał śmia

łości i zbliżył się jeszcze bardziej, teraz nawet dźwięk stał się wyraż

Zack opadł na oparcie krzesła i zamknął oczy. Cierpiał i równocześniejszy. Zresztą Zack nie musiał słuchać słów, to, co powiedział Had

śnie spłynęła nań ogromna czułość. W wyobraźni przesuwają się sceny leży, na zawsze pozostanie mu w pamięci. „Panno Mathison, zameksykańskiego koszmaru, widział jej zrozpaczoną twarz, gdy nakłachowałem się bardzo niegrzecznie. Nie podziękowałem za współpradano mu kajdanki. Słyszał jej łagodny głos z ich jedynej telefoniczce. Gdyby nie pani pomoc, pewnie nieprędko złapalibyśmy Benedic-nej rozmowy. „Nie mogę... nie potrafię przestać cię kochać... Oszczędź

ta”.

modlitwy na później. Kolana będą ci potrzebne, gdy się tam pojawię...

Zapamiętał szok, który nim wstrząsnął; teraz na filmie widział swą Będziesz się modlił, bym dała ci choć trochę w nocy się przespać, bym twarz, pełną rozpacz i wściekłości, i jak szarpnięciem próbuje zmusić przestała rodzić dzieci...” Już wiele tygodni temu domyślił się, że okłamywał go, by go stąd zabrali...

mała go, mówiąc, iż jest w ciąży, ale wtedy uważał, że to kłamstwo mia

A potem na filmie rozpętało się piekło - dokładne odbicie wyda

ło posłużyć zwabieniu go w pułapkę.

rzeń na lotnisku. Bity pałkami, znalazł się na kolanach... Tyle że dzia

A teraz wszystko poza tym jednym okazało się prawdą...

ło się coś jeszcze, co dostrzegł na skraju kadru. Podniósł się i podszedł

Julie w Kolorado, przewracająca go w śnieg... w jego ramionach do telewizora, by widzieć dokładniej: Julie, jak oszalała, zaatakowała nocą, oddająca mu się tak zupełnie; on ze wszystkich sił pragnący dać Hadleya, próbując paznokciami sięgnąć jego twarzy; biła pięściami jej rozkosz. Julie, jej oczy błyszczą, dźwięczy śmiech. Julie, wstydl

w pierś, a gdy Richardson odciągał ją, dwa razy, z całej siły, kopnęła wie dobierane słowa i zaraz pogodny uśmiech.

Hadleya w krocze. Zemdlała; Richardson wołał o lekarza. W tym cza

I jeszcze wspomnienie dotyku jej ciała, gdy ostatniej nocy odposie więźnia wyprowadzono z lotniska.

czywała w jego ramionach; jej dłoń rozpostarta na jego sercu; wyzna

Serce Zacka waliło jak młotem, mocnymi, bolesnymi uderzeniami, nie miłości... I jej oczy rozszerzone współczuciem, po wysłuchaniu przewinął film i obejrzał na nowo, ale tym razem ani na chwilę nie odidiotycznej historyjki o nauczycielce, która odmówiła mu tańca.

rywał oczu od jej twarzy. To, co widział, sprawiało, że w żołądku poczuł

Pamiętał, jak cała jej twarz rozświetlała się, gdy opowiadała o kobiechłodny ucisk. Trzęsącymi się rękami wyjął z koperty list i rozprostował, które uczyła czytać... „Móc je nauczyć... to jakby pochwycić cud!”

wał go.

Teraz zrozumiał, że gdyby nie szalony pomysł odwiedzenia jego mściwej babki, nie ugięłaby się pod ciężarem śmierci Tony'ego Austi

Kochana Mamusiu i Tatusiu, Kochani Carlu i Tedzie.

na. Richardson powiedział, że pierwszy cios zniosła dzielnie, nie zrezyg

Gdy czytacie ten list, już wiecie: odjechałam połączyć się z Zackiem.

nowała ze swych planów. Załamała się po drugim.

Nie spodziewam się waszych pochwał ani wybaczenia, chcę jedynie wyja

Była autentyczna... i... jego. Kochała go, choć nie miał nic do za

śnić, co kieruje moim postępowaniem, byście, pewnego dnia, spróbowali ofiarowania poza życiem z człowiekiem wyjętym spod prawa.

zrozumieć.

Przyciskała obrączkę do piersi i rozpaczliwie płakała, jakby roz

Kocham go.

dzierało się w niej serce.

Wszystko to prawda! Ale zaraz uderzyło go, że Richardson nie wspomniał ani słowem o uczuciu Julie do niego, Zacka. Mówił tylko o jej poczuciu winy za wydarzenia w Mexico City. Powoli zaczynało docierać do niego więcej: Richardson w ciągu ostatnich trzech miesięcy najwyraźniej spędził z nią dość czasu, by się zakochać. Zacka znała tylko tydzień i zdążył zamienić jej życie w piekło. Ogarnięty potrzebą natychmiastowego działania, przerażony, podniósł się z miejsca.

Rozdział 75

Na widok Zacka wchodzącego do salonu z walizką w ręce Matt i Meredith z zadowoleniem uśmiechnęli się do siebie. Matt rozparł się wygodniej na sofie, wyciągnął przed siebie nogi i z domyślną miną popatrzył na granatowy garnitur Zacka.

- W Kalifornii, na przyjęcie, nikt nie wkłada garnituru, Zack, tego się po prostu nie robi.

- Zupełnie zapomniałem o tej przeklętej imprezie - odpowiedział

Zack i z niechęcią popatrzył przez okno na tłum gości. - Możesz mnie zastąpić? Powiesz, że wypadło mi coś pilnego. Mogę wypożyczyć twojego pilota? - dodał. Odstawił walizkę i związał krawat.

- Tylko pilota? - zapytał Matt, spoglądając na Meredith, która wyciągnęła rękę na oparciu kanapy i wsparła dłoń na ramieniu męża. -

A samolotu nie potrzebujesz?

Zack usunął się z przejścia - do salonu pośpiesznie wkroczyła gospodyni z dwiema torbami, o których przygotowanie poprosił.

- Twój samolot i twojego pilota - poprawił niecierpliwie.

- Zależy, dokąd się wybierasz.

Zack, po upewnieniu się, że spakowano wszystko, czego będzie potrzebował przez następne kilka dni, zwrócił się do przyjaciela.

- A jak, u diabła, sądzisz?

- Skąd mam wiedzieć? Bo jeżeli do Keaton, w Teksasie, to może powinieneś uprzedzić Julie telefonicznie.

- Nie wiem, jak zareaguje. Nie chcę, by gdzieś wyjechała, ukryła się przede mną. A lot zwykłymi liniami potrwałby znacznie dłużej.

- Skąd taki pośpiech? Pozwoliłeś jej czekać całe sześć tygodni, z Richardsonem u boku, który pewnie trzymał ją za rękę i służył swym krzepkim ramieniem, by mogła się na nim wypłakać. A prywatne samoloty to dość kosztowne zabawki...

- Nie mam czasu na te pie... - Zack, ze względu na Meredith, zmełł

w ustach przekleństwo. Podszedł, by pocałować ją na pożegnanie.

W miejscu osadził go głos Joego O'Hary:

- Przed domem stoi gotowy do drogi samochód, Matt. I rozmawia

łem już ze Stevem przez telefon. Mówił, że samolot jest zatankowany może lecieć w każdej chwili. Za ile będziesz gotowy, Zack?

- Myślę, że już jest - powiedział Matt ironicznie.

Zack rzucił przyjacielowi zniecierpliwione spojrzenie i przytulił

Meredith.

- Dziękuję ci - rzekł z pogodną szczerością.

- Proszę bardzo - odparła naprawdę uradowana. - Pozdrów ją ode *Rozdział 76*

mnie.

- A ode mnie przekaz gorące przeprosiny - dodał Matt. Wstał i wyciągnął do Zacka dłoń, teraz już z poważną miną. - Życzę szczęścia.

Gdy tylko za Zackiem zamknęły się drzwi, Meredith popatrzyła na Matta wymownie.

-*H* ej, Herman, możesz skoczyć po gościa, który za dwadzieścia minut ląduje na lotnisku? - Skrzeczący głos, dochodzący z krótkofalów

- Ten człowiek kocha ją tak bardzo, że nie obchodzi go, iż wielu ki, utonął w hałasie panującym w sali gimnastycznej szkoły średniej, będzie uważało go za idiotę, bo chce ją nadal po tym, co wydarzyło się gdzie stu siedemdziesięciu pięciu obywateli Keaton odbywało próbę w Mexico City. Dla niego ważne jest tylko, czy jeszcze go kocha.

kostiumową przedstawienia z okazji dwusetlecia miasta, mającego się

- Wiem - powiedział Matt. Z powagą patrzył w jej zamglone oczy.

- Pamiętam to uczucie.

odbyć jutro, zaraz po paradzie. Herman odsunął zwisającą mu u pasa szablę, sięgnął po krótkofalówkę i przysunął do ust.

- Oczywiście, Billy, Julie Mathison właśnie pochwaliła mnie za świetne opanowanie roli.

Herman, dumnie wyprostowany w swym kostiumie, rozejrzał się za Julie, która zajęta reżyserowaniem widowiska, przenosiła się z miejsca na miejsce. Zauważył ją obok brata i bratowej, z uwagą patrzących na scenę.

- Cześć Ted, cześć Katherine - rzucił przeciskając się przez tłum. -

Przepraszam, Julie. Billy Bradson daje mi ostatnio, w weekendy, pojeździć swoją taksówką. Muszę zabrać kogoś z lotniska, facet ląduje za kilka minut.

- Oczywiście, jedź - zgodziła się Julie. Nie zwróciła uwagi na po

śpieszne, pytające spojrzenie, jakie Katherine rzuciła Tedowi. - Prawie skończyliśmy, a poza tym, ty już opanowałeś rolę.

- Wiem powiedział z dumą. - Zapamiętałem świetnie: „Atakować, wróg nadciąga!”

- Wspaniale! - Roześmiała się.

Zawahał się, popatrzył na drugi koniec sali, na stojącą tam Flossie Eldridge, potem pochylił się do Julie.

- Jeżeli Flossie o mnie zapyta, mogłabyś jej powiedzieć, że miałem coś bardzo ważnego do załatwienia.

Julie rozmyślnie dała mu w przedstawieniu rolę wymagającą stałe

Nie odrywając wzroku od taśm wideo, tych z Julie, które wziął ze go kręcenia się w pobliżu leciwej bliźniaczki, a ta przy każdym jego sobą do samolotu, Zack zapiął pas. Uniósł głowę dopiero w chwili, gdy słowie rumieniła się jak uczennica.

samolot dotykał ziemi, a pilot ostro nacisnął hamulce. Maszyna płyne

- Sam jej to powiedz - szepnęła - właśnie na ciebie patrzy.

ła w długim ślizgu i z piskiem zatrzymała się na samym skraju pasa Herman zebrał się na odwagę i po drodze do wyjścia zatrzymał się startowego.

przed Flossie i Adą, ubranymi w podobne balowe suknie, z identyczny

- Po dwóch takich lądowaniach będą potrzebne nowe hamulce -

mi fryzurami typu „burza loczków”.

powiedział pilot nieco roztrzęsionym głosem, z wyrazem ulgi na twa

- Muszę jechać na lotnisko za Billy'ego Bradsona - zwrócił się do rzy. - Jakie plany na dzisiaj, panie Benedict? Mam się zatrzymać na Flossie. - Ostatnio pomagam mu w czasie weekendów, oczywiście ponoc w motelu czy od razu wracać?

za robotą elektryka.

Zack sięgnął do przycisku interkomu na konsoli między siedzenia

- Uważaj na siebie, Herman - powiedziała nieśmiało.

mi, ale zawahał się i pomyślał o tym, o czym starał się zapomnieć

- Tylko nie wysadź mu samochodu w powietrze - dodała Ada złośliw drodze tutaj. Nie miał najmniejszego pojęcia, co czuje do niego Juwie.

lie; może go nienawidzić, i to bardziej, niż przedtem kochała. Nie wie

Herman poczuł, jak parzy go kołnierzyk. Już odchodził, ale ogarnął, jak go przyjmie i ile czasu zabierze mu przekonywanie, by razem ty furią, wrócił.

wrócili do Kalifornii, jeżeli oczywiście w ogóle zdoła ją do tego namó

- Ada - odezwał się do niej po raz pierwszy od dziesiątek lat - jewić. Wcisnął guzik.

steś pozbawioną serca, złośliwą, złą kobietą. Zawsze taka byłaś! Po

- Zostań na noc, Steve. Odeślę ci taksówkę.

wiedziałem ci to przed laty - nic się nie zmieniło.

Zanim pilot zdążył wyłączyć silniki, Zack pośpiesznie zbiegł po

- A ty - odpaliła, gwałtownie czerwieniejąc - jesteś nic niewartym schodkach. Taksówkarz stał przy zapraszająco otwartych drzwiach wonieudacznikiem!

zu. Na sobie miał najbardziej absurdalnie nieautentyczny strój z cza

Włożył na głowę swój generalski kapelusz i ze złowieszczą miną sów wojny domowej, jaki Zackowi kiedykolwiek zdarzyło się oglądać, wsparł na biodrach dłonie.

zakładając oczywiście, że ubiór miał reprezentować właśnie ten okres

- Inaczej myślałaś, gdy jako dziewczyna uganiałaś się za mną i stahistorii. Zack wcisnął się na tylne siedzenie, a torbę położył na podłorałaś się poróżnić mnie z Flossie! - Odszedł. Flossie wpatrywała się dze.

w rozłoszczoną siostrę, a na jej twarzy ukazał się wyraz bolesnego zro

- Wiesz, gdzie mieszka Julie Mathison? - zapytał. - Jeżeli nie, pozumienia.

trzebna mi będzie książka telefoniczna, bo zapomniałem wziąć adres.

Katherine zaczęła, aż Julie wejdzie na podwyższenie, aby zebrać

- Pewnie, że wiem, gdzie mieszka - odpowiedział kierowca i uważdzeci przed próbą chóru, i wtedy, z miną pełną nadziei i napięcia, nie przyjrzał się Zackowi. Wyraz jego twarzy zmienił się gwałtownie, mocno ścisnęła dłoń Teda.

gdy rozpoznał pasażera. Ze złością usiadł za kierownicą i o wiele za

- Jak myślisz, czy to Benedict ląduje na lotnisku?

mocno trzasnął drzwiami. - Nazywasz się Benedict? - zapytał po chwili

Ted potrząsnął głową.

li. Jechali obok szkoły podstawowej, przez centrum miasta i rynek,

- Niemożliwe. Wczoraj wieczorem podali w wiadomościach, że wyktóry otaczały sklepy i restauracje.

daje u siebie przyjęcie weekendowe, nie pamiętasz?

- Tak - mruknął Zack, zajęty obserwowaniem miejsc, w których Jej twarz posmutniała, Ted pocieszająco poklepał ją po ręce.

dorastała Julie.

- To pewnie Larraby przylatuje z Dallas na comiesięczną inspekcję Ujechali z pół mili. Taksówka zatrzymała się przed schludnym, jedbudowy fabryki w Lynchville.

nopiętrowym budynkiem ze starannie utrzymanym trawnikiem, ocienionym koronami olbrzymich drzew. Serce Zacka zabiło niecierpliwie,

- Zapnij się, trzymaj mocno i zmów modlitwę - żartował przez in-gdy sięgał do kieszeni.

terkom pilot. W zapadającym zmierzchu lear nurkował ku betonowej

- Ile jestem winien?

wstążce w dole, pod nimi. - Gdyby ten pas był o sześć cali krótszy, nie

- Pięćdziesiąt dolców.

zdołalibyśmy na nim usiąść, a w przypadku ciemności musielibyśmy

- Chyba żartujesz.

lecieć do Dallas - w nocy najwyraźniej go nie oświetlają. Popatrz, tak

- Każdego innego przejazd tą trasą kosztuje pięć dolarów, ale sówka już czeka.

skunksa takiego jak ty pięćdziesiąt. A teraz, jeżeli chcesz, bym zawiózł

cię tam, gdzie znajdziesz Julie, a nie zostawił tu, gdzie na pewno jej nie ma, będzie cię to kosztowało siedemdziesiąt pięć.

Rozdzierany między gniewem, zaskoczeniem i narastającym napię-

ciem, Zack zignorował obelgę.

- Gdzie ona jest?

- W szkole, prowadzi próbę przedstawienia.

Zack przypomniał sobie, że przejeżdżali obok budynku z zatłoczonym parkingiem. Zawahał się.

Rozpaczliwie pragnął ją zobaczyć, wyjaśnić nieporozumienia, wziąć ją w ramiona. Jeżeli pozwoli...
Głosem pełnym ironii zapytał:

- A może wiesz przypadkiem, jak długo to potrwa?
- Może całą noc - skłamał Herman z czystej złośliwości.
- W takim razie wieź mnie do niej.

Kierowca kiwnął głową i flegmatycznie odjechał od krawężnika.

Rozdział 77

- Nie rozumiem, dlaczego tak ci do niej spieszo. - Z lusterka jego oczy spoglądały na Zacka ze złością. - Po tym, jak ją porwał i zabra

łeś do Kolorado, sama musiała stawiać czoło glinom i reporterom. Jak wyszedłeś z więzienia, też do niej nie przyjechałeś. Znadto byłeś za

Julie wyłowił wzrokiem z tłumu niemal natychmiast. Drzwi sali gimjęty tymi swoimi luksusowymi kobietami i przyjęciami, żeby zawranastycznej zatrzasnęły się z hukiem za jego plecami. Dziewczyna dyrycać sobie głowę taką słodką dziewczyną jak Julie, która nigdy w życiu gowała chórem dzieci ubranych w najrozmaitsze kostiumy; niektóre nikogo nie skrzywdziła! Narobiła jej wstydu przed całym światem, siedziały w fotelach na kółkach. Miejsce przy fortepianie, na scenie, przed całym miastem! Ludzie spoza Keaton nienawidzą jej, choć zrobizajęła akompaniatorka.

ła to, co należało. Chociaż potem okazało się, że postąpiła niewłaściwie.

Wsłuchany w słodki dźwięk jej głosu, stał jak sparaliżowany i z czu

Mam nadzieję - dodał mściwie, gdy zatrzymali się przed wejściem do łań, która aż bolała, patrzył na jej cudowny uśmiech. W dzinsach szkoły - że jak cię zobaczy, napluje ci w twarz! Gdybym był jej ojcem, i szkolnej bluzie, z włosami ściągniętymi w koński ogon, wyglądała powyciągnąłbym strzelbę i jak tylko dowiedziałbym się, że jesteś w mienętnie i... mizernie. Pod ogromnymi oczami kości policzkowe rysowa

ście, już bym na ciebie dybał. Mam nadzieję, że tak właśnie postąpi.

ły się jeszcze wyraźniej, niż zapamiętał. Poczł się winny, tak bardzo

- Prawdopodobnie spełnią się obydwie twoje życzenia - powiedział

schudła. I to przez niego! Taksówkarz powiedział, że zawstydził ją wo

Zack spokojnie. Wyciągnął z kieszeni studolarowy banknot i podał kiebec miasta; musi to naprawić. Nie zwracając uwagi na zaskoczone rowcy. - Wracaj na lotnisko po mojego pilota. On nie jest skunksem, spojrzania i coraz głośniejsze szepty, ruszył w kierunku sceny. Wszęwięc może

dwadzieścia pięć wystarczy.

dzie zauważono jego obecność, rozpoznawano twarz.

Jakiś ton w jego głosie sprawił, że Herman zawahał się.

- No dobrze, dzieci, o co chodzi? - zapytała Julie, gdy kilkoro star

- Zamierzasz wreszcie się z nią pogodzić? Po to tu przyjechałeś?

szych przestało śpiewać i szepcząc, wskazywało na coś palcami. Za ple

- Spróbuję.

cami niemal wyczuwała powiew szeptów przebiegających przez olbrzy

Wrogość zniknęła z twarzy Henklemana.

mią salę, słyszała stukot męskich butów na drewnianej podłodze, ale,

- Twój pilot będzie musiał poczekać, bo ja muszę to zobaczyć. Pozatroskana późną już porą i niespodziewanym brakiem dyscypliny za tym, przyda ci się w tym tłumie jakiś przyjaciel.

uczniów, nie zwracała na nic więcej uwagi. - Willie, tak bardzo chcia

Zack nie słyszał. Wszedł do środka i ruszył korytarzem w stronę, żeby dostać się do chóru, więc uważaj! - rzuciła ostro. Ale chłopiec, skąd zza podwójnych drzwi dobiegał gwar licznych głosów.

wskazując za jej plecy, z ożywieniem rozprawiał z Johnnym Everet-tem i Timem Wimple'em. - Panno Timmons! - Popatrzyła na pianistkę z wyrzutem, bo ta przestała grać i z otwartymi ustami także patrzyła za plecy Julie. - Panno Timmons, zaczynamy jeszcze raz! - Ale gdy znów popatrzyła na dzieci, część z nich właśnie opuszczała szereg i podąża-

ła za Williem Jenkinsem. - Dokąd to? - wybuchnęła Julie. Odwróciła miótl przed nimi chodnik, gdy trzymając się za ręce, wybiegli ze szkosię i zamarła.

ły. - Zawsze marzyłem o udziale w szalonej ucieczce - dodał. Nacisnął

Piętnaście stóp od niej stał Zack, ręce trzymał sztywno po obu strogaz i samochód ruszył z piskiem opon. - Dokąd?

nach ciała. A więc nareszcie przeczytał list, pomyślała, i przyjechał za

Julie nie mogła zebrać myśli.

brać samochód. Stała nieruchomo, bała się odezwać, poruszyć. Patrzy

- Do twojego domu? - zapytał Zack.

ła w tę męską, przystojną twarz, która nawiedzała jej sny, wypełniała

- Jeżeli szukacie samotności, to nie - powiedział Herman. - Całe udręką dni.

miasto się tam zjedzie, telefony będą się urywać.

Willie Jenkins zrobił krok do przodu. Jego głos brzmiał chłodno

- Gdzie jest najbliższy hotel?

i wojowniczo.

Julie popatrzyła na niego zażenowana, ale Herman wypalił wprost:

- Ty jesteś Zack Benedict?

- Chcesz całkiem zniszczyć jej reputację?

Zack skinął w milczeniu głową, a wtedy kilku chłopców wysunęło Zack bezradnie popatrzył w jej twarz, rozpaczliwie pragnął, by zosię do przodu - niektórzy w fotelach na kółkach - odgradzając go mustali sam na sam. Jej oczy mówiły, że chce tego samego.

rem od Julie. Wszyscy byli gotowi bronić jej przed potworem, który

- Do mojego domu - zdecydowała wreszcie. - Odłożymy słuchawkę zjawił się tak niespodziewanie, pomyślał z goryczą.

telefonu,-a w razie potrzeby odłączymy dzwonek przy drzwiach.

- Lepiej zrób w tył zwrot! - rzucił ostrzegawczym tonem ten o ła

Po chwili znaleźli się przed domem Julie. Zack sięgnął do kieszeni.

bim głosem i wysunął zaczepnie brodę. - Panna Mathison przez ciebie

- He tym razem się należy? - spytał chłodno.

plakała.

Herman odwrócił się zza kierownicy i z miną urażonej godności Poważne spojrzenie Zacka zatrzymało się na twarzy Julie.

wręczył Zackowi studolarowy banknot.

- Ja przez nią też.

- Pięć za całość, razem z podwiezieniem pilota. To specjalna cena

- Faceci nie płaczą - padło pogardliwie z ust chłopca.

- uśmiechnął się zaskakująco chłopięcym uśmiechem - dla człowieka,

- Czasami tak, jeżeli ktoś, kogo bardzo kochają, wyrządzi im krzyw-który przed całym miastem nie bał się przyznać, że kocha Julie.

dę.

Zack, wzruszony, podał mu dwadzieścia dolarów.

Willie spojrział na twarz ukochanej nauczycielki i ujrzał łzy spły

- W samolocie zostawiłem walizkę i torbę, czy mógłbyś je tu przywajęce po jej policzkach.

wieźć, jak już odwieziesz pilota do motelu?

- Popatrz, znowu płacze! - wybuchnął. - Czy po to tu przyjechałeś?

- Oczywiście. Nie będę przeszkadzał, postawię pod drzwiami.

- Przyjechałem - odrzekł Zack - bo nie potrafię bez niej żyć.

Całe audytorium patrzyło na znanego z filmowych ról twardziela, który upokarzał się, w ich obecności, zadziwiającym wyznaniem. Julie nie zwracała na nic uwagi, przedzierała się przez tłum dzieci, biegła...

rzuciła się w ramiona, już gotowe na jej przyjęcie.

Zamknęły się wokół niej z gwałtowną siłą; dłoń tuliła splakaną twarz dziewczyny do piersi, zasłaniała przed oczami widzów; chylił ku niej głowę i ochryple szeptał: Kocham cię. Jej ramionami wstrząsał

szloch; otaczała dłońmi jego szyję, kryła na piersi twarz, przytrzymywała go mocno.

Na drugim końcu sali Ted objął Katherine i przytulił.

- Kiedy zrobiłaś się tak piekielnie sprytna? - szepnął.

Herman Henkleman był bardziej praktycznego, choć także romantycznego ducha. Mrugnął do Flossie i zawołał:

- Koniec próby! - Potem przycisnął kontakt, i gdy w sali zapanowa

ły ciemności, wymknął się po taksówkę.

Gdy ktoś z powrotem włączył światło, Zacka i Julie już nie było.

- Wskakujcie! - Herman generalskim kapeluszem wytwornie za

- Puste? - podsunął swym głębokim, czarującym głosem, za którym tak bardzo tęskniła. - Bez znaczenia? - dodał, idąc w jej stronę.

Skinęła głową.

- I beznadziejne, Zack, ja... muszę ci tak wiele wytłumaczyć... je

żeli pozwolisz. Ale ja... - Głos Julie załamał się. Wtulona w Zacka, drżącymi palcami gładziła jego twarz. - O Boże, jak ja za tobą tęskni

łam!

Zareagował natychmiast. Rozchylił wargami jej usta; z włosów zerwał przepaskę i wbił palce w tę bujną gęstwą, której wspomnienie nawiedzało jego sny, tam, w Ameryce Południowej, a w więzieniu budziło zlanego potem. Oderwał się od jej warg.

Rozdział 78

- Pokaż mi swój dom - powiedział ochryplym, nieswoim głosem.

Tak naprawdę chciał, by poszli do sypialni.

Skinęła głową, bezbłędnie rozumiała znaczenie jego słów - poprowadziła go prosto tam, gdzie chciał. Widok białych, giętych mebli, zielonych drzewek w donicach i pieniających się na łóżku i toaletce koro

Julie weszła do salonu i zapaliła lampę. Zack ujął jej dłoń, a wtedy bez nek, zupełnie go zaskoczył - pokój był tak podobny do tego, jaki sobie słów padła mu w ramiona. Całowała go w milczeniu, równie jak on sprawyobrażał, że stanął jak wryty. Jak gdyby czytała w jego myślach, odegniona, tuliła do siebie, przywierała wargami do jego ust; dłońmi wędrowała się z wahaniem: wała po ciele

ukochanego. Zack przyciągnął ją do siebie, ustami miaz

- No i jak się spisałam?

dzył jej wargi, niecierpliwe dłonie na nowo odkrywały cudowny zarys

- Wygląda tak jak wtedy, gdy...

jej ciała.

Julie widziała napięte mięśnie jego twarzy i pełnym smutku gło

Zaskoczył ich ostry dzwonek stojącego tuż obok telefonu. Drżącą sem dokończyła:

ręką Julie sięgnęła po słuchawkę.

- Gdy leżałeś na łóżku w swojej łodzi i wyobrażałeś sobie mnie tu

Patrzył, jak podnosi ją do ucha. Uśmiechnął się na widok jej taj, w tym pokoju, bo poprosiłam cię o to przez telefon. I wciąż myślaskromnie zamykających się oczu, gdy zdejmował marynarkę.

leś, że będę tam z tobą - ciągnęła z brutalną szczerością - i nie przyszło

- Tak, to prawda, pani Addelson, tak, jest tutaj. - Przysłoniła słuci do głowy, że mogę wciągnąć cię w pułapkę, wydać FBI, sprawić, że chawkę dłonią i z wyrazem bezradności na twarzy zapytała: - Burmi-zostaniesz pobity i odesłany do więzienia.

strzostwo Addelson chcieliby wiedzieć, czy ty... my będziemy mogli Popatrzył na nią; posepny uśmiech błędził w kącikach jego oczu zjeść dzisiaj z nimi obiad.

i ust.

Zack zdjął krawat i rozpinął guziki koszuli. Przeczaco potrząsnął

- I to wszystko wydarzyło się naprawdę.

głową. Policzki Julie oblał rumieniec.

Opadła na łóżko i zwróciła ku niemu twarz, spoglądając na niego

- Niestety, nie możemy. Nie, nie wiem, jakie ma plany. Tak, zapyuczciwymi, pytającymi oczami.

tam i dam państwu znać.

- Możemy chwilę poleżeć i porozmawiać?

Julie odłożyła słuchawkę, potem pośpiesznie ją uniosła i wsunęła Zack zawahał się. Z jednej strony pragnął zapomnieć o przeszłości, pod poduszkę kanapy. Wyprostowała się i nerwowo potarła dłońmi

spędzić czas kochając się z nią na tym pełnym koronek, panińskim uda. Patrzyła na niego. Pytania, jedno po drugim, cisnęły jej się do łóżku pod baldachimem, które, w jej obecności, stawało się zaskakująco, ogarniały wątpliwości, walczyły ze sobą niepewność i nadzieję podniecającą, z drugiej była tak wyprowadzona z równowagi, że nie ja, ale nad wszystkim górowało poczucie cudownej nierealności: on tu mieli co myśleć o miłości przed rozprawieniem się z przeszłością.

jest, w tym pokoju, i patrzy na nią łagodnym, rozbawionym wzrokiem,

- Tylko chwilę - zgodził się.

równocześnie pełnym pożądania.

Spiętrzyła poduszki przy oparciu łóżka i wsparta na nich usadowiła

- Nie mogę uwierzyć, że ze mną jesteś - szepnęła. - Kilka godzin te

ła się tuż przy Zacku, a on wyciągnął ramię, by wygodniej mogła ułomu życie wydawało mi się takie...

żyć głowę. Zaraz, z dłonią na jego piersi, wtuliła się weń. Tak jak w Kolorado - wspomnienie tamtych pełnych czułości poranków wywołało w Mexico City, twój pomysł połączenia się ze mną nie miał na celu na jego twarzy uśmiech.

wciągnięcia mnie w pułapkę. Wy tłumaczył mi także, że to wizyta

- Zapomniałem już, jak świetnie do siebie pasujemy.

u Margaret Stanhope, w połączeniu ze śmiercią Austina, podziały

- Pomyślałeś o porankach w Kolorado, prawda?

tak na ciebie.

Stwierdzenie, nie pytanie, uśmiechnął się pod nosem.

- Co takiego było na tych filmach i w liście?

- Zapomniałem także, jaka jesteś spostrzegawcza.

- Na jednym konferencja prasowa, którą zwołałaś po powrocie z Ko

- Ależ nie, po prostu myślałam o tym samym. - Uśmiechnęła się. -

lorado. List, to przesłanie do rodziny, napisane, gdy zamierzałaś dołą

Nie wiem, od czego zacząć - powiedziała niepewnie. Z lękiem wracała czyć do mnie. Druga kasetka pochodziła z archiwum FBI - my obydwój do niedawnej przeszłości. - Nawet nie wiem, co cię tutaj

przywiódło.

na lotnisku w Mexico City, dokładnie widać, co się tam wydarzyło.

Zack zmarszczył brwi w wyrazie zdziwienia.

Julie, wtulona w jego ramiona, zadrżała na tamto wspomnienie.

- Richardson. Nie wiedziałaś, że wybierał się do mnie? - Popatrzy

- Tak mi przykro - wyszeptała, z twarzą wtuloną w pierś Zacka. -

ła zaskoczona. - Dzisiaj rano zjawił się w moim domu w Kalifornii, Tak mi przykro. Nie wiem, czy
zdołamy zapomnieć. - Zack widział jej w tym swoim garniturze od Brooks Brothers, krawacie
Armaniego reakcję i już powziął decyzję, ale jeszcze na kilka minut powstrzymał

i z najprawdziwszą odznaką FBI.

się. Palcami ujął Julie pod brodę. - Co, na Boga, skłoniło cię do odwie

- Paul przyjechał do ciebie?! - zapytała zaskoczona. - Paul Ridzenia Margaret Stanhope?

Richardson? Mój Paul?

Rozległ się dzwonek do drzwi, ale zignorowali go.

Zack zeszywniał.

- W liście napisałeś, że żałujesz, iż nie pogodziłeś się z nią już przed

- Tak, twój Paul. - Teraz przypominał sobie, że w chwili gdy wyznał

laty - wyjaśniła z westchnieniem. - I jeszcze wspomniałeś, bym oddaję miłość, ona przyznała się
ledwie do tęsknoty. Ze sztuczną obojętno

ła jej na wychowanie nasze dziecko. A przez telefon powiedziałeś, że ścią zauważył: - Nie wiem,
dlaczego przyszło mi do głowy, że pragniesz pozostawianie za sobą tak wielu nieszczęść to
prowokowanie klątwy.

mej obecności z jeszcze innych powodów niż chęć pogodzenia się. Do Więc zdecydowałam się
zobaczyć z nią i wytłumaczyć, że ją kochałeś takiego właśnie wniosku doszedłem po obejrzeniu
kaset. - Stał się bari zawsze żałowałeś rozstania.

dzo oficjalny, próbował zabrać ramię spod jej pleców. - Myślę, że dal

- A ona roześmiała ci się w twarz.

szą rozmowę powinniśmy przeprowadzić w salonie, a może jeszcze le

- Gorzej. Jakoś wyłoniła się sprawa Justina i nim się obejrzałam, piej jutro, w recepcji hotelu, w którym się zatrzymam.

już mi mówiła, jak to zamordowałeś brata po kłótni o dziewczynę. Po

- Zack! - Głos Julie zabrzmiał nutą hysterii, z całej siły wbiła palce tem wręczyła mi teczkę pełną wycinków z gazet, z twoim przyznaniem w jego ramię. - Żebyś się nie ważył opuszczać tego łóżka! Jeżeli kiedyś do zastrzelenia go. I wtedy - oddychała głęboko - uświadomiłam kolwiek jeszcze ode mnie odejdziesz, nie dając możliwości wytłumaczyć, że nie powiedziałaś mi prawdy. Starłam się wmówić sobie, że czenia się, nie wybaczę ci nigdy. Paul jest moim przyjacielem. Nie opukałam ją, nie mnie, ale po śmierci Tony'ego Austina wyglądało, ścił mnie, gdy byłam bardzo nieszczęśliwa i samotna.

że troje ludzi, z którymi się pokłóciłeś, zginęło z twoich rąk. Pomyśla

Opuścił głowę na poduszkę i mocno objął Julie ramieniem, miejsce łam... jak twoja babka zaczęłam wierzyć, że jesteś obłąkany. Zdradziłodu w głosie zajęły ironia i... ulga.

łam cię... dla twojego dobra.

- Jest w tobie *coś* takiego, że kompletnie głupieję. Przez ciebie

- Nie okłamałem cię co do Justina - rzekł Zack z głębokim wesw Kolorado zachowywałem się jak zakochany uczeń, teraz znów się tchnieniem. - Nie powiedziałem prawdy policji w Ridgemont.

to powtarza.

- Ale dlaczego?

Wrócił do poprzedniego tematu.

- Bo poprosił mnie o to dziadek, bo samobójstwo pociąga za sobą

- Przyjechałem tu dlatego, bo dziś rano wpadł do mojego domu Ridochodzenie, wyjaśnia się jego powody, a my chcieliśmy uchronić tę chardson, pomachał odznaką i rzucił przede mną na biurko kopertę ziejącą jadem starą kobietę przed koniecznością przyjęcia do wiadocz dwoma kasetami wideo i listem. - Szarpiąca go nadal zazdrość o Ri-mości homoseksualizmu Justina. Nie powinienem był tym się przejchardsona sprawiła, że jego głos zadźwięczał sarkazmem: - W przemować - dodał sztywno. - Trzeba było pozwolić jej nurzać się w tym, rwie między kwestionowaniem mojego pochodzenia a próbą sprowoco uznałaby za hańbę. Justinowi nie wyrządziłbym już krzywdy.

kowania mnie do walki na pięści udało mu się przekazać, że

- I wiedząc, co o tobie myśli, zamierzałeś pozwolić jej na sprawow przeciwieństwie do tego, o czym chciał mnie przekonać Hadley wanie opieki nad naszym dzieckiem?

Uniósł brwi i rozbawionym głosem zapytał:

wieczora nie chcę już słyszeć o tej kobiecie, nie chcę, byś ją kiedykolwiek

- Jakie dziecko, Julie?

wiek wspominała.

Zaraźliwy uśmiech, który w Kolorado rozjaśniał mu dni, pojawił

Julie otworzyła usta, by zaprotestować, ale zaraz zmieniła decyzję się na twarzy dziewczyny, a jego atrakcyjność wzmagają jeszcze próby i zamilkła.

maskowania nim poczucia winy.

- Nikomu nie dajesz szansy drugi raz, prawda? - powiedziała po

- Wymyślone, byś pozwolił mi do siebie przyjechać.

chwili z uśmiechem.

- Ach, o to dziecko chodzi.

- Zgadza się - odrzekł twardo.

- Czekam na odpowiedź! - Rozpięła górny guzik jego koszuli i uca

- Poza mną.

łowała w szyję.

- Poza tobą - przyznał. Musnął palcami jej gładki policzek.

- Postępuj tak dalej, a doczekasz się prawdziwego dziecka, a nie

- Ile dostanę szans?

odpowiedzi na pytanie.

- A ilu potrzebujesz?

Ze śmiechem oparła łokcie o jego pierś, ale jej oczy, przysłonięte

- Obawiam się, że całe mnóstwo - rzekła z takim głębokim wespowiekami, pozostały jak pogrążone we śnie.

tchnieniem, że wybuchnął serdecznym śmiechem i pochwycił ją w ra

- Jestem strasznie łapczywa, Zack, pragnę i ciebie, i jego.

miona. Gdy zwolnił uścisk, cienki, srebrny łańcuszek zabłysnął nad Z czułością ujął jej twarz w dłonie, głaskał policzki.

kołnierzykiem, na szyi dziewczyny. - Co tam masz? - zaciekawiał się.

- Naprawdę, kochanie, chcesz mojego dziecka?

- Zostaw, proszę.

- Bardzo!

Zack zmrużył oczy na widok jej niepokoju, znów poczuł wzmagają

- Popracujemy nad tym dzisiaj, jeżeli tylko czujesz się na siłach.

ce się uczucie zazdrości.

- O ile sobie przypominam, chodzi raczej o twoją gotowość. - Za

- Co to? - Starał się, by jego głos brzmiał spokojnie. - Dowód symgryzła wargi, ramionami wstrząsał śmiech.

patii od ostatniego wielbiciela?

- Co takiego, masz wątpliwości? - Ta wymiana seksualnych aluzji

- Można tak powiedzieć, teraz przestanę go nosić.

sprawiała mu wielką przyjemność, podniecało go, typowe dla Julie,

- No to zobaczmy... - Wyciągnął rękę.

połączenie śmiechu i miłości.

- Nie pozwalam.

Kiwnęła głową.

- Mężczyzna ma prawo co nieco wiedzieć o guście poprzedników.

- Jestem w pełnej gotowości od samego rana, od przeczytania two

- Miał bardzo dobry gust, spodobałby ci się jego wybór. A teraz jego listu. Dowód znajduje się w zasięgu ręki.

przestań!

Ponownie rozległ się dzwonek u drzwi i znowu nie zareagowali. Ale

- Jesteś okropną kłamczucha, Julie! Co tam jeszcze dołączyłaś? - Nie dłoń Julie, którą zaczynała poszukiwać „dowodu”, cofnęła się.

zwracając uwagi na protesty, odsunął jej rękę i sięgnął po łańcuszek.

- Odpowiesz wreszcie na moje pytanie? - domagała się zniecierpli

Platynowa obrączka błysnęła w dłoni, brylanty zamigotały w mroku.

wiona.

- Dlaczego nie chciałaś, bym ją zobaczył? - Ogarnęła go fala czuło

- Tak - westchnął. - Jak sobie przypominasz, zaznaczyłem w liście ści, przyciągnął Julie do piersi.

wyraźnie, że skontaktuję się z nią, zanim pojedziesz tam z dzieckiem.

- Bałam się wszystkiego, co mogło przypomnieć ci Mexico City. Nie Zresztą naprzód napisałbym do Fostera, nie do niej.

sądzę, bym kiedykolwiek potrafiła zapomnieć twoje spojrzenie, zanim

- Fostera, tego starego kamerdynera?

uświadomiłeś sobie, że nie przez przypadek sprowadziłam na ciebie Zack skinął głową.

policję - mówiła drżącym głosem - ani wyrazu twojej twarzy, gdy do

- Dziadek i ja nakazaliśmy mu, by milczał jak grób. Był przecież tarło do ciebie, że cię zdradziłam. Nigdy nie zdołam. Zawsze będę się w holu, kiedy u Justina padł strzał, potem widział, jak biegłem tam bała, że znów napotkam to spojrzenie.

z mojego pokoju. Zwolniłbym Fostera z przysięgi i kazał opowiedzieć Zack z żalem odsunął ją od siebie. Podniósł się z łóżka.

prawdę chlebobawczyni.

- No to załatwmy tę sprawę raz na zawsze.

- Nie mów tak o niej, Zack, to twoja babka. Myślę, że kochała cię

- Co takiego? - Wpadła w panikę. - Dokąd idziesz?

bardziej, niż przypuszczasz. Gdybyś ją teraz zobaczył, porozmawiał

- Czy masz w domu magnetowid?

z nią, dostrzegłbyś, jak bardzo czas...

Jej strach przeszedł w zaskoczenie.

- Ona dla mnie umarła, Julie - przerwał ostro. - Od dzisiejszego

- W salonie.

rzucającego pierścionek w jej dłoń. Na koniec widziała siebie, jak z płaczem ściska obrączkę.

Dotychczas pełen napięcia głos Zacka zabrzmiał czułością.

- Julie - szepnął, tuląc ją mocno - patrz na siebie, a zobaczysz to, co ja. Zwyczajny pierścionek, kawałek metalu, z kilkoma kamykami, a tak wiele dla ciebie znaczył.

- To ślubna obrączka, o którą się dla mnie wystarałeś - powiedzia

ła gwałtownie - dlatego płakałam.

- Naprawdę? - zażartował. - A ja myślałem, że płakałaś z powodu mizernej wielkości kamyków.

Z jej ust wyrwał się histeryczny chichot, mruganiem odpędzała łzy napływające jej do oczu.

Rozdział 79

- Patrz teraz. - Uśmiechnął się i objął ją ciaśniej ramieniem. - To mój ulubiony fragment. Nie na mnie - powiedział szybko na widok uniesionych pałek Federales - ale na to, co robisz z Hadleyem, o tam, w prawym rogu ekranu. Masz fantastyczny prawy sierpowy, moja pani - dodał z podziwem.

~ C o chcesz zrobić? - zapytała, gdy Zack usiadł obok niej i włączył

Julie zaskoczyła przyjemność, z jaką oglądała siebie, atakującą tę magnetowid. - Mam nadzieję, że to „Dirty Dancing”, a nie jakaś ociekakreaturę.

jąca seksem scena z któregoś z twoich filmów - zażartowała nerwowo.

- Zupełnie tego nie pamiętam - szepnęła.

Objął ją ramieniem i cicho powiedział:

- Założę się, że Hadley dobrze zapamiętał to, co nastąpiło potem.

- To film, który oglądałem dzisiaj wiele razy, skonfiskowany przez Richardson cię odciągał, więc nie mogłaś dosięgnąć Hadleya pazurami FBI. Pokazuje nas w Meks...

ani ręką...

Gwałtownie kręciła głową, starała się odebrać mu pilota.

- Kopnęłam go! - wykrzyknęła Julie, zachwycona tym, co zobaczyła.

- Nie chcę więcej tego widzieć! Nie dzisiaj, nigdy!

- I to dokładnie tam, gdzie należało - powiedział Zack z dumą i ro

- Obejrzymy to razem, Julie, ty i ja. Potem już nic nie zdoła nas ześmiać się na widok trzymającego się za krocze Hadleya, z trudem łarozdzielić ani sprawić nam bólu, już nigdy więcej nie będziesz musiapiącego powietrze. - Nawet nie wiesz, jak wielu mężczyzn chciałoby ła się bać.

zrobić to samo!

- Nie każ mi tego oglądać! - krzyknęła. Drżała. Głosy z wideo, Julie tylko potrząsała głową i patrzyła na zakończenie filmu. Nastądzwiękowa ilustracja scen na lotnisku, wypełniły pokój. - Nie zniosę piła scena finałowa: lekarz wbijał igłę w jej ramię, a Paul podtrzymał tego!

wał ją. Zack nie przerywał filmu i taśma bezgłośnie przesuwała się

- Patrz na ekran. - Był nieubłagany. - Byliśmy tam razem, ale ja aż w kasecie.

do dzisiaj nie wiedziałem, jak się zachowywałaś, gdy mnie aresztowa

- Dopilnuję, by Hadley otrzymał wszystko, co mu się należy. - Z pono, a przypuszczam, że i ty dobrze nie pamiętasz.

wagę spojrział na Julie. - Za dwa tygodnie mam wyznaczone spotkanie

- Mylisz się! Pamiętam dokładnie, co z tobą wyprawiali! I o tym, że z Teksąską Radą Penitencjarną. Gdy z nim skończę, dołączy do się do tego przyczyniłam!

swych podopiecznych.

Dłonią zwrócił jej twarz w stronę ekranu.

- To diabeł.

- Zwróć uwagę na siebie, nie na mnie. Patrz, a zobaczysz to samo,

- A ty - powiedział Zack, ujmując ją pod brodę - jesteś aniołem.

co ja - kobietę, która cierpi bardziej ode mnie. - Julie z trudem zmu

Wiesz, co czułem za każdym razem, gdy patrzyłem na ten film?

szła się do patrzenia w telewizor, przez łyzy oglądała scenę, którą na Potrząsnęła głową.

zawsze chciałaby wyrzucić z pamięci. Widziała siebie, krzyczącą, by

- Że jestem kochany. Niewiarygodnie, całkowicie, bezwarunkowo.

nie robili mu krzywdy, Paula, odciągającego ją, wołającego, że już po Nawet wtedy, gdy uważałaś mnie za obłąkanego mordercę, współczuwysz wszystkim. Potem Hadleya, podchodzącego do niej i ze złośliwą miną łaś mi, walczyłaś o mnie. - Zbliżył usta do jej warg i szepnął: - Nigdy nie znałem kobiety tak odważnej jak ty... - Pocałował kącik jej oka,

- Ale może niekoniecznie w tym momencie - zażartował Ted, odpotem powędrował do ust. - I mającej tak wiele miłości do ofiarowawzajemniając uścisk dłoni. Zack od razu poczuł sympatię do młodego nia. - Dłońmi wślizgiwał się pod jej bluzę, potem niżej, za pasek dżinmęczyzny. - Na twoim miejscu - ciągnął Ted z uśmiechem - napiłśów. - Daj mi siebie, kochanie... - szepnął - ...teraz. - Wargami rozchybym się czegoś mocniejszego. - Popatrzył na zaskoczoną Julie i wyjął wargi, językiem powoli wchodził w usta, dłońmi gładził delikatną, śnił: - Tato chce widzieć was w domu. Natychmiast - podkreślił konagą skórę; ona drżącymi palcami rozpiniała mu koszulę, rozsuwała na micznie surowym tonem. - Katherine jest tam teraz z mamą i pomaga boki, a wtedy z jego piersi wyrwał się cichy jęk. Ale nad wszystkim jej w przekonaniu ojca, by cierpliwie zaczekał, a nie przyjeżdżał tutaj, górował dochodzący od drzwi dzwonek, a uderzenia, jakie rozbrzmieco postanowił po nieudanych próbach dodzwonienia się.

wały w jego głowie, okazały się stukaniem do drzwi. Zaklął. Podniósł

- Dlaczego chce nas zobaczyć koniecznie teraz? - zapytała Julie.

się, by zaprowadzić Julie do sypialni. Wyciągnął w jej stronę dłoń...

Ted oparł się o ścianę, wcisnął dłonie do kieszeni spodni i spod

- Julie! - Głosowi Teda towarzyszył akompaniament łomotania uniesionych brwi wymownym wzrokiem popatrzył na Zacka.

w drzwi.

- Chyba wiesz, czemu ojciec Julie jest... zdeterminowany chęcią

- To mój brat!

porozmawiania z tobą. Zjawiając się w mieście, zaskoczyłeś wszystkich.

- Nie możesz mu powiedzieć, żeby sobie poszedł i wrócił jutro?

- Domyślam się. - Zack dopił wodę i napełnił szklanke na nowo.

Już miała skinięciem głowy zgodzić się z kochankiem, gdy zza drzwi

- Julie - Ted zwrócił się z uśmiechem do siostry - idź, przyczesz zabrzmiał rozbawiony głos Teda:

włosy i postaraj się nie wyglądać na tak cudownie rozczochraną... Za

- Otwieraj, dla własnego dobra. Wiem, że tam jesteś.

dzwonię do ojca, że zaraz tam będziemy.

Pośpiesznie wepchnęła bluzkę do spodni, próbowała przyglądać Julie odwróciła się i pobięła do swojego pokoju, wołając po drowłosy.

dze przez ramię, że słuchawka telefonu w salonie jest odłożona.

- Lepiej zobaczę, czego chce.

Ted, po rozmowie, wrócił do kuchni. Zack golił się w łazience, po

- Zaczekam w kuchni - powiedział Zack, palcami przeczesując włosy.

kilku minutach dołączył do niego, uczesany, w świeżej koszuli. Ted

- Jak już tu jest, chciałabym, byś go poznał.

przerwał przeszukiwanie kredensów.

- Mam się z nim spotkać - spojrzał w dół - tak, jak stoję?

- Pewnie nie wiesz, gdzie Julie tym razem schowała wódkę.

- Może lepiej zaczekaj w kuchni. - Cudownie się zarumieniła. - Ru

- Tym razem? - zapytał trochę zdziwiony Zack. Myślami był już szyła w stronę drzwi, a on w przeciwnym kierunku.

przy spotkaniu z przyszłym teściem.

Julie otworzyła drzwi akurat w chwili, gdy Ted unosił dłoń, by po

- Julie ma taki dziwaczny zwyczaj - wyjaśnił Ted, zaglądając pod nownie zastukać. Obrzucił ją domyślnym, rozbawionym spojrzeniem.

zlew. - Gdy dręczy ją jakaś sprawa, wszystko porządkuje... układa

- Przepraszam, że przeszkadzam. Gdzie Benedict?

przedmioty w jej tylko znanym porządku.

- W kuchni.

Czuły uśmiech pojawił się wokół ust Zacka; przypomniał sobie, że

- No pewnie... - Zaśmiał się.

widział ją już przy takiej czynności w Kolorado.

- Czego chcesz? - zapytała zażenowana, ale zaraz uśmiechnęła się

- Wiem.

do brata serdecznie, bo domyśliła się, że to on dał jej list Paulowi.

- A więc nie jesteś zaskoczony. - Ted bez powodzenia kontynuował

- Równie dobrze mogę od razu wyjawić wam obojgu, z czym przyposzukiwania. - Jak chcesz wiedzieć, odkąd wypuścili cię z więzienia, chodzę. - Ruszył korytarzem. Przystanął, by rzucić okiem do sypialni; uporządkowała na nowo każdą szafkę, każdy kredens. Pomalowała nanajwyraźniej był w doskonałym humorze.

wet garaż, dwa razy. Zajrzyj do lodówki. Słoiki i butelki ustawiła od le

Przy zlewie Zack pił wodę ze szklanki.

wej, od największej do najmniejszej. A na następnej półce akurat

- Zack, to mój brat Ted - zawisło w powietrzu.

w odwrotnym porządku, jak się domyślam, z powodów artystycznych.

Benedict, zaskoczony ich cichym nadejściem, odwrócił się i zatrzy

W zeszłym tygodniu zadecydowały kolory. To ci dopiero był widok!

mał wzrok na znajomej mu twarzy.

- Przypuszczam! - Zacka rozbawiły słowa Teda, ale równocześnie Ted skinął głową.

poczuł żal z powodu stania się przyczyną rozterek Julie.

- Nie mylisz się, byłem z Julie w Mexico.

- To jeszcze nic - dodał Ted. - Popatrz tutaj. - Otworzył szafkę

- Miło mi spotkać cię w przyjemniejszych okolicznościach. - Zack i wskazał na puszki i pudełka stojące na półkach. - Żywność ułożyła otrząsnął się z zaskoczenia i wyciągnął dłoń.

w porządku alfabetycznym.

- Co takiego? - Zack z trudem zachował powagę.

- Sam zobacz.

Zack zajrzał mu przez ramię. Puszki, słoiki i pudełka stały w łańcuchu wojskowym szyku, przez całą szerokość kredensu. - Buraki, galaretki, kalafior, mąka, sok jabłkowy, sos, szparagi - mrucał z

niedowierzaniem - fasolka... - spojrział na Teda - ...fasola nie stoi na swoim miejscu.

- Właśnie że tak - zabrzmiał pełen nonszalancji głos Julie. Weszła do kuchni. Mężczyźni popatrzyli na nią z rozbawieniem. - Jest pod W.

- W? - Zack starał się nie roześmiać.

Zmieszana zajęła się strzepywaniem nitki ze swetra.

- W jak warzywa - poinformowała.

Zack wybuchnął śmiechem, wziął ją w ramiona i zatopił twarz w jej *Rozdział 80*

włosach - rozkoszował się jej bliskością.

- Gdzie jest wódka? - szepnął jej do ucha. - Ted jej szuka.

- Za jarzynami. - Odchyliła głowę, oczy zabłyśły wesołością.

- A co, u diabła, tam robi? - zapytał Ted, przestawiając puszki fa

Piętnaście minut później Zackowi nie było już do śmiechu; siedział

solki.

naprzeciw ojca Julie, w jego niewielkim gabinecie, i w pokorze słu

- Pod P, jak płyny - udało się wykrztusić Zackowi, jego ramionami chał, jak wielebny Mathison, gniewnie przemierzając pokój tam i z powstrząsał śmiech.

wrotem, zmywa mu głowę. Był przygotowany na tę burzę - należała

- A gdzież by indziej? - Julie zachichotała.

mu się reprimenda - jednak spodziewał się zupełnie czegoś innego:

- Szkoda, że nie mamy czasu na jednego - powiedział Ted.

niedużego, łagodnego człowieczka, monotonnym głosem wygłaszają

- Poradzę sobie bez tego! - oświadczył Zack.

cego długie kazanie na temat naruszonych przez Zacka przykazań.

- Jeszcze będziesz żałował.

Tymczasem ojciec Julie okazał się pełnym witalnych sił, wysokim męż

Przy krawężniku czekał wóz patrolowy Teda. Zack niechętnie wślizczył się, zdolnym do wygłoszenia miażdżącej, jadowicie ciętej tyrady, nał się na tylne siedzenie. Twarz miał napiętą.

a jego elokwencja zawstydziłaby nawet George'a C. Scotta.

- Co się stało? - zapytała. Dostroila się do niego tak dobrze, że na

- Nie mogę usprawiedliwić ani darować ci niczego, żadnego z potychmiast wyczuwała nawet najdrobniejszą zmianę tonu głosu czy mistępków! - Jim Mathison zakończył wreszcie i opadł na obity skórą, miki.

stojący za biurkiem fotel. - Gdybym był człowiekiem gwałtownym,

- Po prostu nie jest to mój wymarzony środek lokomocji.

użyłbym bata. I wciąż mam na to ochotę! Naraziłeś moją córkę na Zack zobaczył, jak jej oczy pociemniały współczuciem. Ona jednak chwile grozy, publiczną krytykę, rozpacz! W Kolorado uwiodłeś ją, dozaraz otrząsnęła się i, by rozładować nastrój, zażartowała: brze wiem, chyba nie zaprzeczysz?!

- Ted - powiedziała, nie spuszczać wesołych oczu z Zacka - powi

Zack, choć mogło wydać się to absurdem, podziwiał ojca Julie; tanieneś był przyjechać blazerem Carla. Zack zdążył się do niego przykiego sam chciałby mieć, takim zostać pewnego dnia - troskliwym, zwyczajnie.

przestrzegającym zasad moralnych, nieskazitelnie uczciwym, oczeku

Zaśmiali się obydwaj.

jącym tego samego od swych najbUższych. Wielebny chciał zawstydzić Zacka i osiągnął cel.

- Czy możesz zaprzeczyć, że uwiodłeś moją córkę? - gniewnie powtórzył pastor.

- Nie - przyznał Zack.

- A potem rzuciłeś ją na pastwę dziennikarzy, zmusiłeś, by broniła cię przed całym światem. Po takim pokazie tchórzostwa i nieodpowiedzialności masz jeszcze czelność pokazywać się tutaj, mnie i Julie?

- Odesłanie Julie było moim jedynym przyzwoitym postępkim.

Zack, choć ogarnęła go zazdrość, rozumiał, że Jim Mathison użył Ri-

- Zack po raz pierwszy spróbował przeciwstawić się druzgocącej krychardsona, by lepiej określić wady jego, Zacka, jako kandydata na mętyce.

za Julie. Z premedytacją, zgrabnie wmanewrował go w położenie bez

- Mów dalej, chcę usłyszeć, co masz na swoją obronę.

wyjścia, i teraz musi albo wyłożyć karty na stół, oświadczając się, albo

- Wiedziałem, że jest we mnie zakochana. Nie zgodziłem się, by poodejść. Mimo że za sprawą ojca Julie czuł się nieswojo, podziwiał go cojechała ze mną do Ameryki Południowej i odesłałem do domu, nie dla raz bardziej. Poprawił się na fotelu. Postanowił bronić swojej pozycji.

własnej wygody, a dla jej dobra.

- Richardson, ten chodzący ideał, kocha Julie, ale ja także. A Julie

- W poczuciu przyzwoitości trwałeś dość krótko, prawda? Kilka dni mnie. Nie obchodzą mnie żadne blondynki, tylko Julie. Na zawsze.

później już knułeś, jak ją do siebie ściągnąć.

Pragnę dzieci, i to tak szybko, jak zechce Julie. Dla niej zrezygnuję ze Zamilkł, milczeniem wymuszając odpowiedź. Zack, choć niechętnyszystkiego, co okaże się konieczne. Nie dam rady odmienić życia, janie, poddał się presji.

kie dotychczas wiodłem, mogę tylko od tej chwili żyć inaczej. Nic nie

- Myślałem, że jest w ciąży i nie chciałem, by poddała się aborcji poradzę na brak serdeczności w mojej rodzinie, ale chcę, by Julie naani jako panna urodziła dziecko i naraziła się na potępienie całego uczyła mnie, jak ją okazywać. Jeżeli nie otrzymam od pana błogosłamiasta.

wieństwa, chciałbym przynajmniej uzyskać, choćby niechętne, przy

Zack wyczuwał, że wrogość jego rozmówcy nieco zelżała, choć sązwolenie.

dząc z następnej chłodnej uwagi, nie było to takie oczywiste.

Mathison skrzyżował ręce na piersi i spojrzał Zackowi prosto

- Gdybyś zachował się przyzwoicie i w Kolorado powściągał żądzę, w oczy.

nie musiałbyś martwić się o jej ciążę, czyż nie mam racji?

- Nie usłyszałem jeszcze słowa „małżeństwo”.

W tej samej chwili Zacka ogarnęło uczucie gniewu i zażenowania,

- Myślałem, że to oczywiste. - Zack uśmiechnął się.

pomieszanego z rozbawieniem, bo słowo „żądza” brzmiało w ustach

- Dla kogo? Czy Julie wyraziła zgodę, po tym, jak się tu pojawiłeś?

Mathisona w iście biblijnym znaczeniu. Spod uniesionych brwi spoj

- Nie mieliśmy czasu na taką rozmowę.

rzał na pastora.

Mathison uniósł brwi.

- Grzeczniej byłoby odpowiedzieć, młody człowieku.

- Nawet w czasie tej godziny, kiedy odłożyliście słuchawkę? A mo

- Odpowiedź jest chyba oczywista.

że byłeś zbyt zajęty przekonywaniem jej do założenia rodziny, której

- A teraz - ciągnął Mathison gniewnie, odchylając się w fotelu -

podobno tak pragniesz?

przylatujesz prywatnym samolotem, wpadasz jak wichur do miasta Zacka ogarnęło okropne uczucie, że zaraz zarumieni się jak i znowu robisz z niej publiczne widowisko. A dlaczego? Żeby jeszcze uczniak.

raz złamać jej serce! Nasłuchałem się i naczytałem o tobie dość, jesz

- Wygląda na to - kontynuował Mathison chłodno - że masz wypacze zanim poszedłeś do więzienia, a i potem, jak wyszedłeś na wolność!

czone pojęcie tego, co przyzwoite. W twoim świecie pary łączy seks, Wiem, jak rozpustne, amoralne i powierzchowne życie wiodłeś w Kapotem przychodzą dzieci. Na małżeństwo znajdują czas na samym końlifornii - szalone przyjęcia, nagie kobiety, pijaństwo, filmy pornografu. To nie jest porządek przyjęty w świecie Julie ani Boga. Ani moim.

ficzne. I co teraz masz do powiedzenia?

Zack walczył z potrzebą poprawienia się w fotelu.

- Nigdy w życiu nie zrobiłem filmu pornograficznego - oburzył się

- Zamierzałem dzisiaj poprosić Julie o rękę - powiedział wprost. -

Zack. Pozostałe zarzuty wolał pominąć milczeniem.

Myślałem, że jutro, w drodze do Kalifornii, moglibyśmy zatrzymać się Twarz Jima Mathisona nieco się rozpogodziła.

nad Jeziorem Tahoe i tam wziąć ślub.

- Przynajmniej nie jesteś kłamcą. Czy zdajesz sobie sprawę, że Mathison aż wychylił się z fotela.

Paul Richardson kocha się w niej? Chce się żenić, prosił mnie o błogo

- Co takiego? Zналиście się zaledwie siedem dni, a ty chcesz, by sławieństwo. To wspaniały, przyzwoity mężczyzna, z zasadami. Szuka wszystko rzuciła i odeszła z tobą, do tego po byle jakim, cywilnym ślu

żony na całe życie, a nie tylko do chwili pojawienia się następnej sekbie! Ona ma pracę, rodzinę i przyjaciół. Co ty sobie wyobrażasz, uwasownej filmowej blond gwiazdy, która zawróci mu w głowie. Pragnie żasz ją za bezwolne, oswojone zwierzątko, które można wziąć na smycz mieć dzieci. Jest gotowy do poświęceń dla Julie - nawet wybrał się do i zabrać do Disneylandu? Gdzie twoje poczucie przyzwoitości! Po przeciebie, do Kalifornii. Pochodzi z kochającej się rodziny, jak Julie. Momowie, jaką przed chwilą wygłosiłeś, spodziewałem się po tobie czegoś gliby wieść cudowne życie. Co na to powiesz?

więcej.

- Nie rozumiem. Czego pan po mnie oczekuje? - Zack pakował się

- Nie, kochanie. Wy, dzieci, zostańcie w salonie i porozmawiajcie prosto w sidła.

sobie. Tak miło widzieć was szczęśliwych, całą trójkę.

Mathison natychmiast postarał się, by linka się zadzierzgnęła.

Julie była niemal tak zdenerwowana jak szczęśliwa. Popatrzyła na

- Że będziesz się zachowywał jak dżentelmen, że zrezygnujesz zamknięte drzwi gabinetu ojca, potem na Teda i Katherine, którzy obz kilku spraw. Mówiąc krótko, liczę, że przyszły mąż Julie spędzi tu jęci siedzieli na kanapie i serdecznie docinali jej, nawiązując do przetrochę czasu, pozna ją lepiej i zgodnie z wolą Boga będzie traktował

mowy Zacka w sali gimnastycznej.

z szacunkiem należnym naszym niewiastom. Potem poprosi ją o rękę.

- Co oni tam, u licha, robią? - zastanawiała się na głos.

Zakładając, oczywiście, że Julie wyrazi zgodę, po odpowiednio długim Ted spojrział na zegarek i wykrzywił twarz w uśmiechu.

narzeczeństwie weźmiecie ślub. A miesiąc miodowy - zakończył bezli

- Przecież wiesz. Tato wygłasza przyszłemu panu młodemu to swotośnie - następuje po weselu. Tylko jeżeli przystaniesz na te wszystkie je słynne przedmałżeńskie kazanie.

warunki, otrzymacie moje błogosławieństwo i udzielię wam ślubu, a do

- Właściwie Zack nie poprosił mnie ponownie, bym za niego wypiero wtedy - jestem pewien - Julie poczuje się naprawdę szczęśliwa.

szła.

Czy to jasne?

- Po tych wszystkich wspaniałych słowach, wygłoszonych dzisiaj

- Aż nadto. - Zack zmarszczył brwi.

w obecności połowy miasta, nie masz chyba wątpliwości! - Katherine Jim Mathison dostrzegł zmarszczkę na czole przyszłego zięcia popatrzyła na szwagierkę z niedowierzaniem.

i gwałtownie powiedział:

- No... nie. Ale tato coś go za długo trzyma.

- Jeżeli to drobne wyrzeczenie się osobistej wygody i fizycznego

- Staruszek odczuwa ojcowską potrzebę rozerwania go na strzępy, zadowolenia to dla ciebie za dużo...

za porwanie cię i... - powiedział Ted, nie kryjąc zadowolenia.

- Tego nie powiedziałem - przerwał Zack, Z rezygnacją pomyślał,

- Zack wycierpiał aż nadto za to, co mi zrobił - rzekła Julie z prze

że Julie z pewnością chciałyby, by to jej ojciec udzielił im ślubu.

jęciem.

- A więc zrozumieliśmy się, Zack. - Po raz pierwszy ten starszy

- Będzie cierpiał bardziej, jeżeli połknie haczyk i jak wszyscy przymężczyzna zwrócił się do niego po imieniu. Z uśmiechem, teraz serstanie na postawione mu warunki. - Katherine stłumiła chichot i podcznym i ciepłym, Jim Mathison dodał: - No to wszystko postanowiociągnęła łyk coca-coli.

ne.

- To znaczy? - Julie nie rozumiała.

Zack oderwał się od rozmyślań. Dostrzegł uśmiech pastora i od ra

- No wiesz, takie tam: tradycja najważniejsza... najlepsze długie zu pojął, że został wmanewrowany

w układ, na który absolutnie nie narzeczeństwo... Tato próbuje nabrać na to wszystkich narzeczonych.
może przystać.

- A, o to chodzi! - Julie roześmiała się. - Zack nigdy się nie zgodzi.

- Nie całkiem - zaprotestował pośpiesznie. - Zostanę w mieście, Jest starszy, mądrzejszy i bardziej światowy od mężczyzn, z jakimi tajak długo będę mógł, ale nie widzę powodu, byśmy pozna wali się z Jutuś miał dotychczas do czynienia.

lie całymi tygodniami, zanim poproszę ją o rękę. Nie zamierzam też

- Zgodzi się - powiedział Ted ze śmiechem - bo jaki ma wybór? Tazbytnio odwlekać ślubu. Natychmiast poproszę ją, by za mnie wyszła.

to jest nie tylko mądrym duchownym, który udzieli wam ślubu, ale Jeżeli się zgodzi, to jakbyśmy byli zaręczeni.

także twoim ojcem, a Zack dobrze wie, że zapracował u niego na gru

- Będiesz narzeczonym dopiero po włożeniu pierścionka na jej pabą krechę. Dlatego przystanie na wszystko, dla ciebie i w imię rodzinlec. Tradycja i przestrzeganie form mają swoje uzasadnienie, młody nej harmonii.

człowieku. Tak jak i seksualna wstrzemięźliwość przed ślubem, przy

- Mówisz tak, bo sam się zgodziłeś - wtrąciła Katherine.

dają temu wydarzeniu specjalnej rangi.

- Przestań, zawstydzasz Julie. - Ted pochylił się i żartobliwie skub-

- Wyśmienicie - powiedział Zack, nieco rozdrażniony.

nął wargami jej ucho.

- Kiedy chcesz się ożenić? - Mathison uśmiechnął się.

- Twoja siostra się śmieje, rumienisz się ty.

- Tak szybko, jak to możliwe, najdalej za kilka tygodni. Porozma

- Dlatego, moja ty gadatliwa żonko, bo pamiętam ten najdłuższy, wiam z Julie.

najbardziej dotkliwy miesiąc w życiu, a także naszą noc poślubną, po miesiącu abstynencji.

- Na pewno nie potrzebujesz, pomocy, mamusiu? - zawołała Julie.

Katherine popatrzyła na niego i na chwilę zapomniała o obecności Patrzyła, jak matka kładzie tacę z ciasteczkami na stole w jadalni.

Julie.

- Była cudowna - zaprotestowała. - Wyjątkowa, jak nasz pierwszy raz. Myślę, że to właśnie powód, dla którego twój ojciec prosi narzeczonych, by zaczekali do nocy poślubnej, nawet jeżeli wcześniej już ze sobą byli.

- Czy ktoś zauważył, że ja słyszę to wszystko? - Julie próbowała żartować drżącym głosem.

Drzwi gabinetu otworzyły się i wszyscy popatrzyli w tę stronę. Wielebny wyglądał na wielce z siebie zadowolonego, Zack na oszołomionego i rozdrażnionego. Ramionami Teda wstrząsnął śmiech.

- Dał się wziąć! - wykrztusił. - Ma tę samą ogłupiałą i rozzłoszczoną minę, jak oni wszyscy! Mój ekranowy bohater! - Kręcił z niedowierzaniem głową. - A ja trzymałem w pokoju plakaty z tym człowiekiem!

W rękach tatusia okazał się zwykłym śmiertelnikiem, miękkim jak wosk, niczego nie podejrzewającym naiwniakiem. Więzienie go nie *Rozdział 81*

złamało, ale tatuś sobie poradził!

Zack rzucił zamyślane spojrzenie w stronę rozbawionej grupy i ruszył, by do nich dołączyć. Ale zatrzymała go matka Julie, zapraszając do jadalni na ciasteczka. Odwrócił się.

Pół godziny później zajechali pod jedyny w Keaton motel.

- Nie, dziękuję, pani Mathison - popatrzył na zegarek - jest późno.

- Nasz najlepszy - powiedziała Julie. - Wcześniej Ted i Katherine Muszę jeszcze znaleźć hotel.

podrzucili ich do domu Julie, skąd Zack zabrał bagaże. Dalej pojecha

Pytając popatrzyła na męża, ten uśmiechnął się i skinął głową.

li jej samochodem.

- Bardzo byśmy chcieli, by został pan u nas - powiedziała.

Zack z niedowierzaniem patrzył na długą rudere, straszącą roz

Zack pomyślał o licznych telefonach, jakie musi załatwić w czasie mieszczonymi co dwanaście stóp czarnymi drzwiami, przypominającypobytu w Keaton, o zamieszkaniu, jakie wprowadziłby do tego domu.

mi zepsute zęby, na pusty basen położony tuż obok szosy. Uniósł wzrok Przeczając potrząsnął głową.

i na głos odczytał neon nad budynkiem:

- Dziękuję, ale chyba będzie lepiej, jeżeli zatrzymam się w hotelu.

- „Motel Zatrzymaj Się Na Chwilę”. Chyba znajdzie się w okolicy Przywiozłem ze sobą całą masę pracy, a doślą mi jeszcze więcej papie-coś lepszego?

rzysk, przewiduję też zebrania w interesach - dorzucił na widok jej

- Niestety - powiedziała, ledwie powstrzymując śmiech.

szczerze zmartwionej miny. - Myślę, że apartament hotelowy bardziej Stary mężczyzna, w stetsonie na głowie, z policzkami wydętymi nada się do tych celów - tłumaczył.

przeżuwany tytoniem, siedział na metalowym krześle przed drzwia

Nie zauważył niespokojnego spojrzenia, jakie posłała mu Julie na mi recepcji i rozkoszował się wieczornym, przesyconym żywicą powiewzmiankę o apartamencie. Z niecierpliwością oczekiwał chwili, gdy trzem.

w hotelu zamówi szampana, a potem weźmie ją w ramiona i z pełną

- Witaj, Julie - zawołał. Wystarczyło mu jedno spojrzenie rzucone pompą oświadczy się.

spod ronda kapelusza, by ją rozpoznać.

- Odwiesz mnie? - zapytał.

Zack porzucił wszelką nadzieję na znalezienie godnego kochanków, anonimowego, romantycznego miejsca. Do biura wchodził w całkiem już podłym humorze.

- Mogę zatrzymać na pamiątkę? - zapytał właściciel, gdy Zack podsunął mu formularz z nazwiskiem.

- Oczywiście.

- Zack Benedict - odczytał tamten z szacunkiem, uniósł kartę i przyglądał się podpisowi.

- Zack Benedict w moim hotelu, kto by pomyślał, że to możliwe!

- Ja z pewnością nie - zauważył Zack chłodno. - Chyba nie macie

- Zrobimy jedno i drugie.

apartamentu?

Niechętnie wypuścił ją z objęć i odprowadził przed drzwi.

- Są pokoje dla nowożeńców.

- W Kalifornii jest o dwie godziny wcześniej i muszę załatwić przez

- Żartujesz, człowieku! - Zack obejrzał się na szpetny budynek, pociąg kilka spraw. Kiedy się znów zobaczymy?

tem zarejestrował obraz Julie, z łobuzerskim uśmiechem na twarzy,

- Jutro?

opartej o drzwi biura, i humor od razu mu się poprawił.

- Oczywiście, o której najwcześniej?

- Apartament nowożeńców jest wyposażony w kuchenkę - zachwa

- Jak tylko chcesz. Od jutra hrabstwo zaczyna świętować. Będzie lał właściciel.

wielka parada, wesołe miasteczko, piknik, najrozmaitsze pokazy -

- Jakże romantyczne, biorę - powiedział Zack. Za plecami usłyszał

wszystko z okazji dwusetlecia. I tak przez cały tydzień.

stłumiony śmiech Julie. Sam też się uśmiechnął.

- Brzmi zachęcająco - powiedział i sam był zdziwiony, bo napraw

- Chodźmy. - Poprowadził ją w stronę drzwi apartamentu, a czołogę tak pomyślał. - Przyjedź po mnie o dziewiątej, zafunduję ci śniadanie z recepcji wyszedł na zewnątrz i patrzył za nimi. - Czy mi się wydanie.

daje - zapytał Zack, wpuszczając Julie do środka - że ten gość filuje,

- Znam takie miejsce. Dają tam najlepsze jedzenie w mieście.

czy wejdiesz?

- Naprawdę, gdzie?

- Nie tylko, jeszcze czy zamkniemy drzwi i jak długo u ciebie zosta

- McDonalds - zażartowała. Roześmiała się na widok jego przerażoną. Jutro całe miasto będzie znało odpowiedź na każde z tych pytań.

nej miny. Pocałowała go w policzek, wsiadła do auta i odjechała.

Zack nacisnął kontakt na ścianie, spojrzął na pokój i natychmiast Wciąż uśmiechnięty, zamknął drzwi i włączył światło, podszedł do zgasił światło.

łóżka i, przełamując niechęć, położył na nim torby. Wyjął telefon ko

- Ile czasu możemy spędzić u ciebie w domu bez wywołania plomórkowy. Zadzwoił do Farrellów, którzy, jak wiedział, niecierpliwie tek?

czekali na informację o wyniku jego podróży. Chwilę czekał, aż Joe Julie zawahała się. Pragnęła znów usłyszeć zapewnienia miłości, O'Hara odszukał Matta i Meredith wśród gości.

dowiedzieć się, jakie ma plany.

- No i? - zabrzmiał pełen oczekiwania głos Matta. - Meredith stoi

- Wszystko zależy od twoich intencji... - powiedziała niepewnie.

przy mnie, też cię słyszy. Jak się ma Julie?

- Są uczciwe, ale usłyszysz o nich dopiero jutro. Nie powiem na ten

- Jest cudowna.

temat słowa więcej w pokoju z łóżkiem w kształcie serca, pokrytym

- Już po ślubie?

czerwonym pluszem, i krzesłami obitymi purpurowym materiałem.

- Nie. - Zack z irytacją pomyślał o obietnicy danej ojcu Julie. -

Julie ogarnęła błoga ulga. Zack wziął ją w ramiona. W ciemno

Nie śpieszymy się.

ściach gładził jej twarz, całował; cichł, gdy odwzajemniała jego poca

- Co takiego? - wyrwało się Meredith. - Myślałam, że o tej porze łunek.

dotrzecie już do Tahoe.

- Kocham cię - wyszeptał. - Sprawiasz, że jestem szczęśliwy. Ukry

- Wciąż jestem w Keaton.

wanie się w Kolorado zamieniłaś w dobrą zabawę. Dzięki tobie ten

-Och!

apartament z piekła rodem wygląda jak paniński buduar. W więzie

- W motelu „Zatrzymaj Się Na Chwilę”.

niu, nawet wtedy, gdy cię nienawidziłem, śniłem, jak na wpół zamarz

Tym razem Meredith nie wytrzymała, usłyszał tłumiony chichot.

niętego ciągnęłaś mnie do domu, jak ze mną tańczyłaś i kochałaś się.

- W apartamencie dla nowożeńców.

Budziłem się ogarnięty pożądaniem.

Teraz śmiech zabrzmiał głośniej.

Musnęła jego wargi opuszkami palców, policzkiem potarła o pierś.

- Jest tu nawet kuchenka.

- Kiedyś, niedługo, zabierzesz mnie na swoją łódź, do Ameryki Po

Meredith aż zapiszczała z radości.

łudniowej. Śniłam o pobycie tam z tobą.

- Wasz pilot też tu utknął, biedaczek, muszę zaprosić go na pokera.

- Nie jest zbyt okazała, dawniej miałem duży jacht. Kupię dla cie

- Uważaj - ostrzegł Matt - oskubie cię.

bie nowy i popłyniemy w długi rejs.

- Nie będzie nawet w stanie dostrzec, co ma w kartach, bo oślepi go Potrząsnęła głową.

czerwone, pluszowe łóżko w kształcie serca i purpurowe krzesła. Jak

- Wolałabym, byśmy znaleźli się na tamtej łodzi, jak planowaliśmy, przyjęcie?

choćby tylko przez tydzień.

- Poinformowałem zebranych, że zostałeś wezwany w pilnej sprawie. Meredith zajęła się służbą i udaje gospodynię. O nic się nie martw, radzimy sobie.

Zack zawahał się, pomyślał o zaręczynowym pierścionku, jaki niezwłocznie potrzebował, i od razu stanęły mu przed oczami wspaniałe klejnoty z ekskluzywnych butików Bancroft & Company.

- Meredith, czy mogę prosić cię o przysługę?

- Co tylko zechcesz - zapewniła.

- Potrzebny mi natychmiast zaręczynowy pierścionek, jeżeli to możliwe, na jutro rano. Tego, czego szukam, nie znajdę w okolicy.

A w Dallas nie mogę się pokazać - zaraz mnie rozpoznają. Chcę, jak długo się da, trzymać dziennikarzy z dala od Keaton.

Zrozumiała od razu.

- Powiedz, o co ci chodzi. Jutro rano, jak tylko w Dallas otworzą sklepy, zadzwonię do kierowniczkę działu biżuterii i każę jej wybrać *Rozdział 82*

kilka pierścionków. Steve może zabrać je już o dziesiątej piętnaście i ci podrzucić.

- Jesteś aniołem. Oto, czego chcę...

Następnego dnia Zack zrozumiał, że w teksańskim mieście uroczystości dwusetlecia to poważna sprawa. Tydzień starannie przygotowanych imprez: parada na głównej ulicy miasta, zawody sportowe, pokazy zwierząt hodowlanych i inne najrozmaitsze rozrywki poprzedziło pełne patosu przemówienie burmistrza.

Stali na skraju parku w centrum miasteczka i starali się nie zwracać na siebie uwagi. Julie wskazała głową na wysokiego mężczyznę ko

ło pięćdziesiątki, dziarsko krocącego w stronę pawilonu ozdobionego, jak wymagały okoliczności, czerwonym, białym i niebieskim płótnem.

- Oto burmistrz Addelson. Kobieta w żółtej, lnianej sukience, to jego żona Marian. - Skinęła w stronę ładnej, elegancko ubranej kobiety, siedzącej pomiędzy honorowymi gośćmi na trybunie zbudowanej wzdłuż pawilonu i obserwującej męża przygotowującego się do wystąpienia. - Burmistrz owdowiał wiele lat temu - wyjaśniła Julie. -

Marian pracowała w Dallas jako dekoratorka wnętrz i tam właśnie dwa lata temu spotkali się. Przywiózł ją, ślubu udzielił im tatuś. Budują nowy dom, na wzgórzu, a za miastem wspaniałe ranczo. Są bardzo mili.

Zack, od tyłu, przyciągnął do siebie jej jędrne pośladki i szepnął:

- Twój dotyk jest bardzo przyjemny.

Poczuła pulsującą twardość i cofnęła biodra.

- Twój też.

Zack przełknął ślinę, próbował skupić uwagę na słowach Addelsona. Burmistrz miał gęste włosy niezwykłego koloru - blond z pieprzem

- spotykanego jakby częściej u mieszkańców Teksasu. Najwyraźniej cechowało go upodobanie wszystkich polityków do pompatycznych przemów - przez prawie pół godziny słuchali o bitwie stoczonej w oko

Teraz, gdy szli przez rozbrzmiewający gwarem, jasno oświetlony licach Keaton, o historii miasta, o losach jego założycieli. Zack w myteren wesołego miasteczka, ścisnął w kieszeni dziesięciokaratowy dia

ślach wazył zalety i braki scenariusza, który przeczytał jeszcze w zement o promienistym szlifie. Czuł na sobie zaciekawione spojrzenia szłym tygodniu, dopóki nie spostrzegł, że oficjalna część przemowy rozbawionych, radośnie uśmiechniętych obywateli Keaton, z pewnodobiegła końca, a burmistrz mówi o nim.

ścią zastanawiających się, kiedy on wreszcie się oświadczy. Od czasu

- Zanim wystrzeli działo i rozpoczną się uroczystości, chciałbym do czasu ktoś, dyskretnie, robił im zdjęcie.

poświęcić kilka słów niezwykłemu gościowi, który zawitał do naszego

- Wsiadamy na diabelskie koło? - zapytał, gdy zatrzymali się pod miasta. Wszyscy wiedzą, że jest z nami Zack Benedict, że przyjechał

olbrzymią machiną. Julie zadarła głowę i patrzyła na zawieszzone w gódo Julie Mathison; nie jest też tajemnicą, że wspaniała stan Teksas rze ławeczki.

w przeszłości nie zachował się wobec niego zbyt przyjaźnie. Wielu

- Jeżeli obiecasz, że nie będziesz kołysał. - Odłamała kawałek dłuż was na pewno ma nadzieję go poznać, wszyscy chcielibyśmy, by giej, różowej krowki i podała mu wprost do ust.

zmienił opinię o naszej ziemi. Ale, kochani, najlepszym sposobem bę

- Słowo skauta - skłamał. Wbił zęby w lepłą masę. - Julie, to smadzie pozostawienie mu swobody. Wiemy, przez co przeszedł, wiemy kuje okropnie! Jak możesz jeść coś takiego? Ale daj mi jeszcze troteż, jak tłumy natarczywych wielbicieli potrafią uprzykrzyć życie chę.

gwiazdorom filmowym, zadręczać prośbami o autograf. Na całym Roześmiała się i ułamała następny kawałek. Obydwoje uśmiechnę

świecie nie ma pewnie miejsca, w którym Zack Benedict mógłby czuć li się do przechodzącej obok pary, która przyjaźnie kiwnęła im głowasię swobodnie, być traktowany jak każdy z nas. Pokażemy mu, co znam.

czy pochodzić z naszego miasteczka: tutaj los drugiego nie jest niko

- O tym kołysaniu mówiłam całkiem poważnie - ostrzegła. On już mu obojętny.

sięgał do kieszeni po pieniądze. - Trochę boję się jazdy karuzelą.

Apel burmistrza spotkał się z powszechnym aplauzem. Z miejsca

- Ty? - zapytał z niedowierzaniem. - Kobieta, która kilka minut temu orkiestry rozległy się werble, przyjaźnie uśmiechnięci ludzie, jemu nieomal doprowadziła do katastrofy, wprawiając w ruch wirowy den przez drugiego, machali do Zacka, on odpowiadał uprzejmym skikapułą rakiety?

nieniem głowy.

- To co innego, byliśmy zamknięci w środku. Diabelskie koła - po

Ku zaskoczeniu Zacka, mieszkańcy miasta zastosowali się do prośpatrzyła w górę - są otwarte i... straszne.

by burmistrza. Pierwszy raz od piętnastu lat udało mu się spędzić Zack już miał iść do kasy po bilety, gdy za plecami usłyszał: w publicznym miejscu tak wspaniały, spokojny dzień. Jak innym,

- Przyjdź do nas i wygraj najprawdziwszy pozłacany pierścionek udzielił mu się świąteczny nastrój - typowo amerykańska atmosfera.

ze sztucznym kamykiem. Trafisz pięć kaczek, zdobędziesz dla swojej Gdy dzień dobiegał końca, Zack miał za sobą wiele cudownych chwil, dziewczyny pierścionek, dziesięć - olbrzymiego, pluszowego misia!

jakie znajdował w zupełnie prostych przyjemnościach: odwiedzanie Zack odwrócił się, spojrzał na poruszane mechanizmem kaczki, węgkramików z domowymi wyrobami, od ciastek począwszy, na ozdobiędrujące w niekończącym się szeregu, na wsparte o ladę wiatrówki i tanej koronkami pościeli skończywszy, objadanie się hot dogami, obficie cę pierścioneków z wielkimi, błyszczącymi kamieniami w kolorach od posmarowanymi musztardą, żarty z Tedem i Katherine, czy aby konjaskrawożółtego po rubinowy. Olśniło go.

kursów nie przygotowano tak, by wygrywał każdy. Odkrył to już w Ko

- Myślałam, że chcesz się przejechać na kole - zdziwiła się Julie, lorado - przy Julie, nawet najbardziej błahe zajęcia urastały do rangi gdy wziął ją pod ramię i zawrócili w stronę strzelnicy.

przygody.

- Idziemy, chcę zdobyć dla ciebie najprawdziwszy pozłacany pier

Najwyraźniej była ulubienicą mieszkańców miasta, a ich sympatia, ścionek, ze sztucznym kamieniem.

po złożonej wczorajszego wieczora w sali gimnastycznej deklaracji, że

- Ile strzałów? - zapytał mężczyzna z za lady. Gdy spojrzał Zackowi postąpi „jak należy”, zdawała się obejmować także i jego osobę. Zaw twarz, głos mu drgnął. - Wyglądasz mi znajomo, koleś. - Nie

odrywając pragnął udowodnić im szczerą intencję, włożyć na palec Julie jąc oczu od Zacka, podał mu wiatrówkę, potem zwrócił się do Julie: -

zaręczynowy pierścionek, który wybrał dzisiaj rana, i tylko cze

Twój chłopak wygląda całkiem jak... ten... jak mu tam... aktor.

kał na stosowny moment - był zdecydowany zatrzeć ponure wrażenie Wiesz... - upierał się. Zack nie zwracał na niego uwagi, tylko uniósł

z tamtego dnia w Mexico City; zaręczyny muszą pozostawić wspomnieniebroń i sprawdzał, czy muszka pokrywa się ze szczerbinką. - Wiesz, nie pogodne, promienne.

o kogo mi chodzi.

Julie odpowiedziała na uśmiech Zacka zalotnym, rzuconym spod

- Podoba mi się - powiedziała Julie cicho, drżącym głosem.

rzęs spojrzeniem.

- A teraz poszukamy odpowiedniego miejsca do włożenia ci go na

- Taki przystojny? - zapytała. - Męska twarz, ciemne włosy?

palec, dobrze?

- Tak, ten.

Bez słów skinęła głową. Zack wziął z tacy pierścionek i odwrócili

- Steven Segal! - zażartowała, a Zack z wrażenia nie trafił do celu.

się, by odejść. Nadchodzące osoby dostrzegły radość na jego twarzy Popatrzył na nią z wyrzutem. Wycelował ponownie.

i też uśmiechnęły się.

- Nie, nie o tego mi chodzi - powiedział obsługujący strzelnicę. -

- Tam! - Wskazał i pociągnął Julie w stronę szczelnie osłoniętej ła

Tamten jest wyższy, przystojniejszy, starszy. - Zack uśmiechnął się do weczki na diabelskim kole. - Uciekajmy - dodał ze śmiechem. A czło

Julie z zadowoleniem.

wiek na strzelnicy wołał do tłumu zdumionym głosem:

- Warren Beatty! - krzyknęła, i Zack znowu spudłował.

- Ten gość, ten, co wygląda jak Warren Beatty, przed chwilą wyjął

- Julie - mruknął ostrzegawczo, jego ramionami wstrząsał śmiech.

z kieszeni pierścionek z olbrzymim brylantem i dał go swojej dziewczynie

- Chcesz w końcu ten pierścionek?

czynie!

- Nie - powiedziała z zadowoloną z siebie miną. - Misia.

Niedaleko od karuzeli wielebny i pani Mathison rozmawiali z burmistrzą

- No to przestań żartować i pozwól mi ustrzelić te przeklęte kaczki, mistrzem, obok z jego żoną i rodzicami Katherine, przybyli do Keaton spebo niedługo zejdzie się tu cały tłum.

Wszystko szło jak po masłynie na uroczystości. Niespodziewanie nadbiegł Ted z żoną, za nimi Rozejrzała się wokół i zobaczyła, że nie wszyscy zastosowali się do grupki przyjaciół.

prośby burmistrza o pozostawienie Zacka w spokoju. Wielu mieszkańców

- Stało się - powiedział ze śmiechem. - Julie i Zack zaręczyli się. -

Wszystko przystawało, by popatrzeć, jak prawdziwy Zack Benedict na żywo

Umyślnie, by nabrać ojca, dodał: - Dał jej pierścionek, który wygrał

co odtwarza scenę strzelaniny ze swoich filmów, tyle że tym razem cena strzelnicy.

Wszystko było do metalowych kaczek, a nie morderców z mafii, szpiegów czy

- To wygląda niezbyt poważnie. - Wielebny zmarszczył brwi.

innego autoramentu złoczyńców.

- Żartowałem tato, pierścionek był prawdziwy.

Trafił do ośmiu kaczek. Rozległy się skąpe oklaski, ale zaraz zamilkły

Wszyscy się odwrócili i szukali wzrokiem szczęśliwej pary, by złożyć im

gratulacje.

- Odwróć się, kochanie - powiedział do Julie. - Denerwujesz

- Gdzie oni się podziiali? - spytała rozpromieniona pani Mathison.

mnie.

Katherine wskazała na diabelskie koło - właśnie zatrzymało się. Gdy posłuchała, sięgnął do kieszeni, mrugnął do człowieka za ladą a tłum zebrany wokół wznosił radosne okrzyki.

i szybko położył pierścionek zaręczynowy pomiędzy tymi na tacy, po

- Tam, na górze - powiedziała i z uśmiechem wbiła wzrok w najciemniejszy strzeł jeszcze dwa razy, celowo pudłując.

wyższą ławeczkę - na samym szczycie świata.

- W porządku, a teraz wybierz sobie pierścionek.

Zebrani pod karuzelą głośno wołali:

Julie odwróciła się.

- Pocałuj ją, Zack, pocałuj! - A reporter z „Keaton Crier”, który

- Co, nie dostanę misia? - Nie dostrzegła zdumionej miny obsługującego obiektyw na zawieszoną w górze parę, też dołączył się do jącego strzelnicę mężczyzny, z rozdziawionymi ustami wpatrującego okrzyków.

się w tacę.

Zack objął Julie ramieniem, wolną dłonią uniósł jej brodę.

- Przykro mi, dwa ostatnie strzały spudłowałem. Który wybierzesz?

- Dopóki nie zobaczą pocałunku, nie pozwolą nam zjechać na dół.

Przed jej oczyma przewijała się tęcza różowych, żółtych, czerwonych

Zagryzła wargi, policzki zapłonęły ogniem, dłonią zazdrośnie zakryła i ciemnoniebieskich olbrzymich kamieni w tandetnych oprawkach zaręczynowy pierścionek na palcu.

szkiełkach. A potem zobaczyła brylant. O wiele większy od wszystkich szkieł

- Nie mogę uwierzyć, że zrobiłeś to na oczach wszystkich. Przecież lek, błyszczał, odbijał migocące światła diabelskiego koła. Rozpoznała nienawidzoną ostentację.

szlif - taki sam miały brylanciki w obrączce. Spojrzała w pełne powa

Zack przyciągnął ją bliżej.

gi, czułe oczy ukochanego.

- Ta akurat mi nie przeszkadza. Cały świat - szepnął, spuszczać

- Podoba ci się? - zapytał.

głowę - był świadkiem naszego cierpienia. Niech więc zobaczą, co dzie

Widzowie wyczuwali, że dzieje się coś niezwykłego. Może dostrzegli je się, gdy eks-więzień spotka na swej drodze anioła, który w niego zdumiony wzrok obsługującego strzelnicę. Podchodzili bliżej.

uwierzy. Pocałuj mnie, Julie.

Wśród oklasków i okrzyków, które rozległy się na ten widok, Julie i Zack trzymali się w objęciach. Burmistrz Addelson poszukał wzrokiem Teda.

- Czy twój ojciec uzyskał jego obietnicę?

- Aha... - Ramionami młodego mężczyzny wstrząsnął śmiech.

- Biedak. - Addelson ze współczuciem patrzył na długi, namiętny pocałunek narzeczonych. - No to będzie mu diabelnie ciężko.

- Chyba tak.

- Kiedy ślub?

- Zack wspominał o dwóch tygodniach.

- Nie dość szybko - wtrącił się John Grayson, przyjaciel Teda, i spojrzał porozumiewawczo na żonę.
- Dla nas to było jak dwa lata pamiętasz, Susan?

Skinęła głową i popatrzyła na Katherine.

Rozdział 83

- Twój teść to naprawdę sprytny gość.

- I bardzo mądry - dodał burmistrz z powagą.

- Inaczej mówiłeś, kochanie - przypomniała Marian Addelson -
przed naszym ślubem.

Julie, kochanie, przestań, bo dłużej nie wytrzymam - szeptał Zack

- Dopiero doceniłem go podczas naszej nocy poślubnej.

kilka dni później, niechętnie wydostając się z jej ramion oplatających Grayson przez chwilę patrzył na parę narzeczonych.

mu szyję. Siedzieli na kanapie, w salonie jej domu. Po dwóch dobach

- Mam nadzieję, że Benedict zna tę sztuczkę z zimnym prysznicem.

spędzonych w motelu „Zatrzymaj Się Na Chwilę” zrozumiał, że rodzice Julie są głęboko urażeni odmową zamieszkania u nich, wymeldował się więc i przyjął zaproszenie. Tutaj mieszkało mu się o wiele lepiej, jadł smaczniej, ale nic za darmo - musiał spać w dawnej sypialni Julie, gdzie wszystko mu ją przypominało. W ciągu dnia, gdy ona uczy

ła w szkole, pracował u niej w domu nad scenariuszami, prowadził rozmowy telefoniczne ze swoimi pracownikami w Kalifornii, z producentami omawiał warunki kontraktów i mógł, choć na chwilę, zapomnieć o narastającym rozdrażnieniu abstynencją seksualną. Ale gdy tylko Julie wracała do domu, jedno spojrzenie na nią starczało, by pożądanie atakowało ze zdwojoną siłą. Znowu oddawali się wstępnym igraszkom, ale te zwiększały jeszcze jego udrękę.

Ledwo nad sobą panował i wieczorami, by nie zostawać z Julie sam na sam, wyruszali na miasto z jej przyjaciółmi. Przed dwoma dniami skończyło się na piśszczotach w ostatnim rzędzie miejscowego kina, gdzie, jak wiedział, nie mógł posunąć się zbyt daleko, wczoraj zaproponował, by poszli do kręgielni, tutaj mógł czuć się całkiem bezpieczny.

Teraz, klnąc pod nosem, patrzył, jak Julie odsuwa się i wstaje z kanapy.

- Nie powinienem był dać się nakłonić twojemu ojcu do złożenia tej idiotycznej obietnicy. W dzisiejszych czasach przedmałżeńska abstynencja to niepoważny, wręcz archaiczny przeżytek. Chciał się zemścić za to, że cię porwałem. On jest sprytnym sadystą! Tylko raz, przez krótką chwilę, mogłem przyznać mu rację. W kościele na nie

- Nie, szefie. Zgodnie z otrzymanymi instrukcjami powiedziałam dzielnej mszy.

jej, że ma spodziewać się pięćdziesięciu twoich współników w intere

- Niby dlaczego? - Julie powstrzymała się od śmiechu, starała się, sach, wyjątkowych nudziarzy. Aha, jeszcze ja, pięćdziesiąta pierwsza.

by jej słowa zabrzmiały poważnie.

- A co z dziennikarzami, jak udaje ci się trzymać ich na dystans?

- Bo ta godzina w kościele, w zeszłym tygodniu, była jedyną, gdy Wiedzą przecież, że tu jestem, o ślubie w sobotę także. Bez przerwy nie miałem erekcji!

trąbi o tym telewizja. Widziałem tu tylko kilku reporterów. Trzymali Nie pierwszy raz Zack skarżył się na warunki umowy z jej ojcem, się z daleka, a obawiałem się, że nas dopadną.

ale jego drażliwość spowodowała, że Julie wolała nie mówić mu, że Sally zawahała się.

nie jest jedyną ofiarą pastora. Nie wiedziała, jak on, dumny i skryty,

- Czy Julie nie powiedziała ci, jak poradziła sobie z prasą?

zareaguje na wiadomość, że żadnemu mężczyźnie w mieście, któremu

- Nie.

jej ojciec udzielał ślubu, nie są obce jego uczucia. Julie uniosła głowę

- Zgodziła się na obecność dziennikarzy na ślubie przez całą godzię patrzyła, jak Zack nerwowym krokiem zaczyna przemierzać pokój.

nę. Jeżeli nie potwierdzisz jej obietnicy, będę miała nieliczne kłopoty.

- Mam trzydzieści pięć lat - wybuchnął z goryczą - jestem człowiekiem

- Jakże? - zdziwił się.

światowym, o zupełnie przyzwoitym ilorazie inteligencji, a czuję

- Jak już się rozłączymy, zapytaj Julie. A teraz daj mi ją do telefonu.

się jak napalony osiemnastolatek. I tak się właśnie zachowuję! Sądząc

- Julie, Sally chce z tobą rozmawiać - zawołał.

z częstotliwości zimnych pryszniców, twoja matka gotowa pomyśleć,

- Już idę - usłyszał. Weszła z nieodłącznym ostatnio zeszytem w rękę

że cierpię na manię czystości! I bez przerwy jestem zirytowany!

ce, w którym odnotowywała skrzątkie, co jeszcze należało załatwić Julie odsunęła włosy z czoła, wstała i rozbawiona popatrzyła na naprzęd weselem. Zdjęła klips z prawego ucha i brodą przytrzymała słurzeczonego.

chawkę na ramieniu. - Cześć, Sally - powiedziała pogodnym głosem

- Skąd, w ogóle tego nie widać.

i Zack poczuł się jak znerwicowany, agresywny idiota, który nie potra

Z westchnieniem poskładał kartki rozłożonych na stole scenariuszy.

fi zapanować nad seksualnymi ciągotami i zachować się jak dzentel

- Co robimy wieczorem?

men. - O co chodzi? - Przez chwilę słuchała, potem rzekła: - Zapytam

- Pomyślałeś o uspokajającym działaniu porządkowania kuchennych kredensów?

Zacka.

- Na mnie ta czynność zawsze miała wpływ. Uśmiechnęła się do niego, czym sprawiła, że poczuł się jeszcze gojąco wpływ. Moglibyśmy spróbować razem.

rzej.

Zack już otwierał usta, by ostro odpowiedzieć, ale zadzwonił telefon.

- Sally chce wiedzieć, czy zaproszenia mają jutro być dostarczone. Pochwycił słuchawkę i wyładował zdenerwowanie na niczego nie gościom z Kalifornii limuzynami czy przez posłańca. - Zajrzała do podejrzej rozmówczyni.

tatnika. - Limuzyny będą kosztować cztery razy drożej.

- O co znowu, do cholery, chodzi?

- Limuzyny - zdecydował.

Sally Morrison, rzeczniczka prasowa Zacka, zachowała pełen iro

- Limuzyny - powtórzyła do telefonu.

nii spokój.

Odłożyła słuchawkę. Zack popatrzył na Julie z podziwem. Pomimo

- Dobry wieczór, Zack, jak miło znowu cię słyszeć. Dzwonię, by postresu, spowodowanego weselnymi przygotowaniem - to już w najrozmawiać z Julie. Musi mi powiedzieć, czy chcecie, by zaproszenia na bliższy weekend! - nie traciła opanowania. Rachel spędziła miesiące ślub rozwieszono jutro limuzynami, czy doręczono przez posłańca. Już na planowaniu wesela, zastanawiając się gorączkowo, jak zagospodaobdzwoiłam pięćdziesiątkę szczęśliwców, którzy otrzymają ten przedrować ćwierć miliona dolarów, przeznaczonych na ten cel przez Zacka, miot powszechnego pożądanego. Nikt nie odmówił. Będą mieli dość czaa kontakty z olbrzymią liczbą reprezentantów mediów wymagały od su, by poczynić przygotowania i zjawić się w Keaton w sobotę wcześniej dwóch jego rzeczników prasowych niezłej harówki. Niezbędna okazarano. Betty i ja - mówiła o sekretarce Zacka - załatwiłyśmy limuzyny, ła się liczna armia służby, doradców i pomocników, a przecież Rachel które wyjadą po gości na lotnisko w Dallas i odwiozą do Keaton. Aparnawykła do stresów związanych z wystąpieniami publicznymi. Mimo to tamenty w hotelach w Dallas, takie jak chciałeś, już na nich czekają.

całe tygodnie przed ślubem zachowywała się jak rozhisteryzowana ję

Zack uspokoił się trochę. Począł, aż Julie pójdzie do jadalni i ścizda, faszeryjąc się tabletkami uspokajającymi.

szonym głosem zapytał:

Julie przygotowywała ślub tylko przez tydzień, a do pomocy miała

- Czy ona ma pojęcie, kto tu się zjawi?

jedynie Katherine; sprawy w Kalifornii pomagali załatwiać kompetentni, ale nieliczni pracownicy Zacka. Nadal uczyła i zajmowała się porozumienia; pastor dzięki Bogu nie miał najmniejszego pojęcia ile wynajęciem swojego domu, ale ani na chwilę nie traciła cierpliwości, będzie kosztować ślubna suknia z Bancroft & Company ani ile Zack nie napadała na Zacka. Julie była istotną częścią życia mieszkańców zapłaci Mattowi Farrelowi za paliwo do odrzutowca - prawdę mówiąc Keaton i ci, jak mogli, starali się, by jej przyszyły mąż, na każdym krow ogóle nie orientował się w cenach - i Zack łaskawie zgodził się by ku, odczuwał ich sympatię. Dlatego, choć liczbę gości na popołudniowieleby wyasygnował dwa tysiące dolarów na koszty ślubu, a potem wej ceremonii ograniczono do rodziny i najbliższych przyjaciół, na zaproponował - równie łaskawie - że jego księgowy zajmie się męczawieczorne przyjęcie w parku zaproszono licznych znajomych Mathisonym zadaniem zbilansowania wydatków, a on, Zack Benedict, dopłaci nów. Ale decyzja, by ugościć aż sześćset pięćdziesiąt osób, wyszła od wszystko, co przekroczy kwotę wyłożoną przez Jima Mathisona.

Zacka. W ciągu spędzonych tu dni przebywanie wśród tych przyzwoi

Zack patrzył na Julie, pracowicie zapisującą coś w notesiku i pomytych w każdym calu ludzi dawało mu większą przyjemność niż towa

ślał o nawale zajęć, jakiemu musiała podołać, i napięciu, w jakim żyrzystwo znajomych z dotychczasowego życia. Trochę marudził, ale ła. Zastanawiał się, jakim cudem starcza jej na to wszystko czasu. Jęuwielbiał spędzać z Julie czas na zwykłych, nieskomplikowanych rozgo pracowite dni upływały w spokoju. Wolny od kalifornijskiego rywkach. Często tańczyli w restauracji, gdzie dołączali do nich, nie nazgiełku, mógł poświęcić czas na czytanie scenariuszy i zastanawianie rzucający się ze swym towarzystwem, znajomi Julie. Chodził z nią do się, czego oczekuje po swoim pierwszym po wyjściu z więzienia filmie.

kina, objadał się popcornem - trochę zatęchłym; pieścił Julie, a po

Kierownicy studia, producenci i bankierzy, z którymi będzie musiał

tem, pod ramię, w kojącym, nocnym powietrzu odprowadzał do domu.

się spotkać, poczekają, aż wróci do domu. Dramatyczna ucieczka z wię

Zeszłego wieczora, z Tedem i jego przyjaciółmi, grał w bilard w domu zienia, ponowne

aresztowanie, potem zwolnienie, a teraz ślub z młodą państwą Cahillów, a w tym czasie Julie, Katherine i żony pozostałych nauczycielką, która wcześniej była jego zakładniczką, sprawiły, że stał donosiły jedzenie i zagrzewały swych mężczyzn do walki; potem przysię jeszcze głośniejszą postacią niż przed wylądowaniem za kratkami.

glądał się zaskoczony, jak Julie gra ze zwycięzcą i wygrywa.

Nie musiał czytać „Variety”, by się dowiedzieć, że jest teraz w filmo

Jakoś udawało jej się to wszystko godzić, miała jeszcze czas na pierwszym biznesie wielce poszukiwaną osobą. Poza swoją pracą, jedyną traktację z kilkoma miejscowymi kobietami, dotyczące zajęcia się kusprawą, jaką musiał osobiście zająć się w ostatnim tygodniu, była polinarną stroną przyjęcia, wynajęcie orkiestry, dobranie muzyki, zamówienie publicznego wizerunku Julie. Początkowo, po zademonstrowaniu kwiatów u miejscowego ogrodnika, sprowadzenie z Dallas niu w telewizji filmów z Mexico City, Julie uznano za bohaterkę, która w płóciennych zadach, pod którymi, w parku, kelnerzy mieli ra pomogła ująć mordercę - szaleńca. Kilka tygodni później, po rozstawić stoły. Zack czasem przysłuchiwał się prowadzonym przez teogłoszeniu, że Zack padł ofiarą pomyłki sądowej, te same taśmy uczyły rozmowom i miał nadzieję, że to jego - drugie już - weselne przyniły z niego ofiarę brutalności policji, a z Julie podstępna dziwkę, która cieplą atmosferą wynagrodzi niedostatki elegancji, której, jak ra go wydała. Zack, nie chcąc, by Julie dłużej cierpiała, w tajemnicy sądził, pewnie zabraknie. Gdyby się mylił, tylko deszcz mógłby uratować przed nią wysłał kopię taśmy otrzymanej od Richardsona przyjacielowi sytuację!

wi z CNN. Zaraz po wyemitowaniu filmu opinia publiczna zareagowa

Julie zawahała się jedynie przy wyborze ślubnej sukni i sukienek ła na widoczne na nim cierpienia Julie podobnie, jak wcześniej Zack.

druhen - Katherine, Sary i Meredith. Meredith szybko znalazła roz

Teraz przypomniał sobie ogrom spraw załatwianych przez nią od wiązanie tego problemu: sprowadziła z ekskluzywnego butik Bantygodnia i poczuł się winny, zawstydzony rozdrażnieniem z powodu croft & Company zdjęcia wszystkich strojów ślubnych i pocztą kurierczegoś, co w końcu było tylko dwoma tygodniami wymuszonej poską wysłała do Keaton. Julie wybrała trzy, a te pilot Farrellów wścigłości wobec pożądanej kobiety. Podszedł do Julie, wyjął z jej dostarczył z Chicago następnego dnia. Rachel zastanawiała się przez rąk notatnik, pocałował ją w czoło.

całe tygodnie nad wyborem; Julie, Katherine i Sara potrzebowały tyl

- Jesteś zdumiewającą kobietą, kochanie - powiedział czule. - Nieko dwóch godzin. Potem zaniósł swoje suknie bliźniaczkom Eldrid-stety, wychodzisz za napalonego kretyna o rozhuśtanej psychice.

ge, by te dokonały stosownych poprawek. Meredith przebywała z Mat-Pocałowała go z żarliwością, która spowodowała, że cofnął się z jętem w Chicago i tam wybrała swoją.

kiem.

Przez cały ten czas jedyna sprzeczka, która zmaćiała wieczór zarę

- Możesz przecież złamać słowo albo powiedzieć mojemu ojcu, że czyn, wybuchła z powodu chęci poniesienia przez Zacka całości kosztów umowa przestaje obowiązywać - przypomniała.

tów wesela. W rozmowie w cztery oczy z ojcem Julie doszli w końcu do

- Nie zamierzam złamać słowa!

Prychnęła i potrząsnęła głową, uniosła notatnik, ujęła ołówek, jak-kwalifikacji sędziowskich i zarzucenia mu nieprzestrzegania zasad by już zapomniała o pocałunku, który przecież, ledwie chwilę temu fair play.

wzburzył w nim krew.

- Był na aucie! A ty wracaj na swoje miejsce! - Gestem ręki wska

- Byłabym rozczarowana, gdybyś postąpił inaczej.

zał w kierunku ławki. Za późno połapał się, że śmiech, który towarzy

- Może pomogłoby - powiedział Zack, nie wiedząc czemu rozdrażzył powrotowi Julie na miejsce, przeważy szalę i jej napięte nerwy niony jej opanowaniem, które przed chwilą podziwiał - gdybym wienie wytrzymają.

dział, że ten pozbawiający nas seksu układ doprowadza cię do szaleń

Jej trzeciemu zawodnikowi wyszły dwa uderzenia, ale następny stwa co najmniej w połowie jak mnie.

uznał za nieprawidłowy i uchylił się.

Julie odłożyła notatnik i wstała. Po raz pierwszy przyszło mu do głowy

- Trzeci nietrafiony! - zawołał sędzia, a tłum na trybunach wybuchł

że albo nie znosi presji wydarzeń tak spokojnie, jak sądził, albo wyprowściekłością. Zack zdumiał się jednak, gdy Julie, niczym rakietą, ruwadził ją z równowagi swym zachowaniem. A być może jedno i drugie.

szyla z ławki w jego kierunku, pokrzykując w stronę swych zniechęco

- Mamy być na boisku baseballu, pamiętasz? - zapytała wyraźnie nych zawodników, by pozostali na boisku. Natarła na Zacka niczym rozdrażniona. - To bardzo ważny mecz; gra drużyna Małej Ligi, którą rozsierdzona wiedźma.

przez cały rok pomagałam trenować, przeciwko teamowi z Perseville.

- Spraw sobie okulary! - Trzęsa się z gniewu. - Nie miałeś racji, Zgodziłeś się sędziować, wszyscy są tym podnieceni. Nie kłóćmy się, dobrze wiesz.

zdamy się posprzeczać w czasie meczu.

- Ma zejść z boiska!

Trzy godziny później, w obecności dwóch zdumionych drużyn Małej

- Wcale nie! Chcesz pokazać, jaki to jesteś sprawiedliwy, dlatego Ligi i zaskoczonych rodziców, podziwiających z trybun swoje pociesdzisz z krzywdą dla mojej drużyny!

chy, Zack wyładowywał stres całego tygodnia, co chwilę eksplodując

- On schodzi, a tobie, jeżeli nie przestaniesz, przytrafi się to samo.

niczym nieuzasadnionym zniecierpliwieniem.

- Nie odważysz się mnie usunąć!

Właśnie rozgrywano siódmą turę. Był remis. Zack, kucając za sta

Zack powoli wyprostował się.

nowiskiem na mecie, zauważył, jak zawodnik miejscowej drużyny lek

- Robisz z siebie widowisko - warknął. - Siadaj!

ko nadepnął na linię.

- Dopiero teraz będzie na co popatrzeć! - Odsunęła się krok do ty

- Aut! - krzyknął Benedict i uniósł rękę. W ciągu siedmiu dotych

łu i, ku jego zdumieniu, szpicem buta rozorała ziemię tak energicznie, czas rozegranych rund zorientował się, że Teksasczycy bardzo poważ

że kłęby kurzu doleciały aż do niego. - Masz swoje widowisko! - powienie traktują mecze baseballowe Małej Ligi rozgrywane z udziałem sydziała z wściekłością.

nów, i nawet sławny aktor, którego wcześniej zdążyli polubić, nie

- Już cię nie ma! - krzyknął. Wyciągnął rękę w górę w geście sęuniknie surowej oceny, gdy, jako sędzia, podejmie niesłuszną, ich zdadziego usuwającego trenera, a w ciepłym, wieczornym powietrzu, gdy niem, decyzję. Teraz mieszkańcy Keaton buczeniem i wrzaskami wyra

Julie schodziła z boiska, rozległy się okrzyki poparcia dla niej. - Gra

żali najwyższy stopień niezadowolenia z postawy sędziego.

my! - wrzasnął Zack, gestem przywołał drugą drużynę i ponownie kuc

Julie, obserwująca z ławki trenerów przebieg spotkania, orzeczenie nął za stanowiskiem na mecie. Kątem oka obserwował Julie, gdy szła Zacka, wymierzone przeciwko jej drużynie, oceniła, podobnie jak dwa do ławki po sweter, patrzył na sztywno wyprostowane plecy, poruszające się, jako niesprawiedliwe. Zaciśnęła zęby i wkroczyła na boiskę się rytmicznie biodra, gęstwę włosów opadającą na ramiona. Na sko, by wyrazić dezaprobatę.

pewno pożałuję, pomyślał, już ona się o to postara!

- Zwariowałaś! - zaatakowała zaskoczonych Zacka. - Wcale nie był

Młody Jenkins wydawał się podobnego zdania, bo gdy przechodził

na aucie!

obok Zacka, swym ponurym głosem ostrzegł go głośno:

- Był!

- Tkwisz po uszy w kłopotach, Benedict.

Wsparła ręce na biodrach i, nie zwracając uwagi na krzyki i śmie

Drużyna Julie przegrała 4 do 3. Pokonani i ich rodzice zebrali się chy tłumy za jej plecami, rzuciła z furją: w miejscowej restauracji, by przekąsić coś f napić się, co - Zack się do

- Odbijasz sobie własną frustrację na mnie i mojej drużynie, nie myślił - było rytuałem po każdym meczu. Julie już tam czekała. Dla pozwolę na to!

wszystkich swoich chłopców miała słowa pociechy i podziwu, ale Za-Zack zmierzył ją wzrokiem. Narastał w nim gniew z powodu jakże ckowi, gdy zaproponował jej coś do picia, nawet nie odpowiedziała.

niesprawiedliwej insynuacji - publicznego zakwestionowania jego Inni dorośli już wydawali się nie pamiętać, że jego decyzja pogrążyła ich drużynę - kilku zaproponowało piwo. Ale Julie demonstracyjnie

- Napij się czegoś zimnego, potem idź do domu i weź następny zimodwróciła się do niego plecami i rozmawiała z Katherine, Sarą Mathi-ny prysznic. Wytrzymaj ten tydzień. Kiedyś wspomnisz ten okres i bęson i innymi przyjaciółkami.

dziesz się serdecznie śmiał.

Zack, mając do wyboru publiczną próbę ułagodzenia jej, do czego

- Nie mam, do cholery, pojęcia, o co wam chodzi.

się nie palił, albo pośpieszenie do baru, przy którym dostrzegł jedzą

- O to, co w mieście jest powszechnie znane jako „Przedślubna Mecych pizzę Teda, Carla, Johna Graysona i burmistrza Addelсона, zdetoda Mathisona” - wyjaśnił spokojnie Ted. - O sposób mojego ojca, cydował się na to drugie. Ted zobaczył, jak Zack nadchodzi i zwrócił

wynikający z jego dobrych intencji, na nadanie właściwej rangi nocy się do niego twarzą, wspierając łokcie na kontuarze.

poślubnej w epoce, w której pary nie czują związanej z nią magii, bo

- To było fatalne rozstrzygnięcie, Zack - powiedział i uśmiechnął

zaczynają współżyć ze sobą dużo wcześniej.

się szeroko.

Zacka ogarnął gniew, zacisnął szczęki. Pewnie ojciec Julie rozpa-

- Bardzo złe - dorzucił Carl.

plął wszystkim w mieście o idiotycznej umowie, narzuconej mu z ze

- Naprawdę złe - dodał burmistrz Addelson. Parsknął śmiechem msty za porwanie córki.

i wrzucił następną garść orzeszków do ust.

- Co wam powiedział? - spytał ostrym tonem.

- Mojemu sędziowaniu nic nie można zarzucić - powiedział Zack John Grayson wysunął głowę zza ramienia Teda.

obojętnie.

- Patrzcie, już zaczyna głuchnąć. - Z lubieżnym uśmieszkiem na

- Może i tak - zgodził się Addelson - ale akurat ta decyzja była zła.

twarzy dodał: - Wiesz, co dzieje się z człowiekiem, jak to robi?

- Nie macie o czym mówić? - wybuchnął Zack, bardziej rozżłosz

Ted pociągnął łyk ze szklaneczki.

czony, niż mógłby kiedykolwiek przypuścić, bo Julie nadal nie zwraca

- Od tego się nie głuchnie, ale ślepnie.

ła na niego najmniejszej uwagi. - Jeśli ona boi się oparzyć, nie powin

- O czym, do cholery, mówicie?

na zbliżać się do ognia.

- Rozmawiamy o tobie, drogi przyjacielu - odrzekł Ted. - To nie z jakiegoś powodu to banalne stwierdzenie przypało czterech Julie ma problemy, ale ty. Przechodziliśmy przez to wszyscy. Połowa mężczyzn o łzy śmiechu.

mężczyzn w mieście dała się, jak ty, przekonać Mathisonowi, i ci, któ

Zack zignorował ich zachowanie; jego gniew wciąż narastał, gdyż rzy wytrzymali, kłócili się ze swymi przyszłymi żonami o rzeczy zupełdotarło do niego, w jak groteskowej, upokarzającej sytuacji się znanie nieistotne.

łaż. Miał trzydzieści pięć lat, jego majątek oceniano na ponad 100 mi

Po tym, co usłyszał, wściekłość i przygnębienie Zacka gdzieś odplylionów dolarów; poza pięcioma latami odosobnienia przez resztę życia nęły.

jadał w najlepszych restauracjach, zatrzymywał się w najelegantszych

- Powiedz mi, burmistrzu - zachęcał Ted.

hotelach, obracał wśród utalentowanych i sławnych jak on sam osób.

- To był koszmar. Mam dziesięć lat więcej niż ty, synu, a nigdy nie Teraz musiał jeść pizzę przy barze, w podrzędnej restauracji, w zabitej uwierzyłbym, że tak bardzo będę łaknął seksu, i to dlaczego? Z powodami „metropolii na węzowisku” w Teksasie, ignorowany przez kodu złożonej dla świętego spokoju obietnicy wstrzemięźliwości. Kobięciem, która, wychodząc za niego, powinna czuć się zaszczycona! Ogarty też znośzą źle ten okres, ale uważam, że im jest łatwiej, bo po krynęła go wielka ochota, by wyciągnąć ją stąd, zmyć porządnie głowę jomu rozkoszują się widokiem ogłupiałych samców, pożądających ich i rzucić do łóżka, czyli postąpić tak, jak powinien mieć prawo zrobić ponad wszystko. Tej ostatniej, dotyczącej kobiet teorii - dodał - nie ja każdy mężczyzna z kobietą, którą zamierza niedługo poślubić. A pojestem autorem, powstała w głowie profesora socjologii, z którym miaczynione z jej ojcem uzgodnienia są złośliwą, małostkową zemstą tego łem zajęcia na drugim semestrze studiów. A przy okazji, gdzie kończysypiącego cytatami z Biblii, aroganckiego, chytrego osła...

łeś college? Wyglądasz mi na Jankesa, ale brakuje ci akcentu. - Ad

Odsunął się od baru.

delson najwyraźniej próbował rozładować sytuację.

Burmistrz Addelson ciężko położył dłoń na jego ramieniu i ojcow

Rozdarty między irytacją a niedowierzaniem co do efektu „Metody skim tonem powiedział:

Mathisona", Zack zawahał się. Przez chwilę podziwiał śliczny profil

- Posłuchaj człowieka, który już znajdował się na twoim miejscu -

narzeczonej. Zabawne - jego seksualna udręka dla nikogo nie stanowi nie rób tego.

ła tajemnicy!

- Czego? - warknął Zack.

- Studiowałem w Kalifornii - skapitulował.

Ted nachylił się burmistrzowi przez ramię i uśmiechnął się do Zacka.

- Jaki przedmiot?

- Finanse i film.

- Co ma być, kochani? - Tracy wbiła wzrok w notes i ołówek i sta

-Dwa?

rała się ukryć zmieszanie. Nie wiedziała, na jakim etapie znajduje się Zack przytaknął ruchem głowy. Nie odrywał wzroku od Julie, z nienieporozumienie pomiędzy tymi dwojgiem, wywołane ich sprzeczką chęcią myśląc o czekającej go próbie - o zgrozo, publicznie! - ułagona boisku baseballu, o której huczało już całe miasto.

dzenia jej gniewu.

- Nie mogę się zdecydować - powiedziała głośno Julie. Przeniosła Przy końcu baru Ed Sandell oparł nogi w podniszczonych kowbojspojrzenie z kelnerki na narzeczonego. - Mam zamówić placek z naskich butach na krawędzi stołka i przetarł chustką swój opalony kark.

dziem upokorzenia czy przeprosin?

- Moja siostra, Holly, widziała Benedicta w niedzielę w kościele -

- A który wolisz? - Zack wykrzywił w uśmiechu wargi.

zwrócił się do dwóch towarzyszących mu kowboi i wskazał głową na Julie spojrzała na kelnerkę, starając się, bez powodzenia, zachostojącego obok szafy grającej Zacka. - Mówiła, że to fajny gość.

wać powagę.

- Mięczak - orzekł Jake Barton. Zsunął kapelusz na tył głowy. -

- Po jednej porcji każdego, Tracy.

Wszystkie te hollywoodzkie typki to zniewieściale mięczaki.

- Dwie pizze z dodatkowym serem i pepperoni - powiedział już na

- Mylisz się - zaprotestował Martin Laughlin. - Ten facet ma za soserio Zack. Z uśmiechem mocno objął Julie i przyciągnął do siebie.

bę pięć lat ciężkiego więzienia.

Dziewczyna odczekała, aż kelnerka kawalek odejdzie.

- Wielkie mi coś. Jest i pozostanie frajerem. Spójrz na te dzinsy,

- I jeszcze lornetkę dla sędziego, Tracy - zawołała.

projektant mody nieźle się nad nimi nagłowił.

Ciche westchnienie ulgi obiegło restaurację, zaraz rozległy się roz

- Daj spokój, Jake - nie zgadzał się Laughlin. - Nie tylko spędził mowy i śmiechy.

pięć lat za kratkami, ale jeszcze miał dość ikry, by stamtąd zwiać.

Wracali do domu wśród pachnącej nocy, trzymając się za ręce.

- I zaraz go złapali, to mięczak - upierał się Jake.

- Podoba mi się tutaj - powiedział Zack. Wchodzili na chodnik Ed Sandell skinął na kelnerkę.

przed domem Julie. - Nie wiedziałem, że tak bardzo potrzebuję nor

- Sędziował dzisiaj mecz z Perseville. Julie Mathison nakrzyczała malności. Odkąd opuściłem więzienie, bezskutecznie próbowałem się na niego, a wtedy wyrzucił ją z boiska - dorzucił obojętnie.

rozluźnić.

- Nie chrzanisz? - Jake Barton uniósł wzrok.

Byli na miejscu. Weszła do środka, drzwi zostawiła otwarte. Zack

-Nie.

potrzęsął głową i pozostał na werandzie.

Wzgarda zniknęła z twarzy Jake'a, zastąpiła ją mina pełna szacun

- Nie kuś mnie - zażartował. Przyciągnął ją do siebie, by się z nią ku. Popatrzył na Zacka Benedicta, potem z uśmiechem na kelnerkę.

pożegnać. Wargami musnął jej usta, chciał się odsunąć - nadaremnie.

- Tracy - zawołał - zanieś panu Benedictowi drinka, na mój rach

Ramionami oplotła jego szyję, całowała go z miłością, z przeprosinami, nek.

jakie przepełniały jej serce po brzegi. Zack przegrał ze sobą walkę; Z drugiej strony sali Julie rzuciła na Zacka ukradkowe spojrzenie.

jego usta żarliwie zaciskały się na wargach dziewczyny, niespokojną Ich oczy spotkały się, ale nie spuścił wzroku, patrzył obojętnie. Czekał.

dłonią powędrował do jej piersi, potem pośladków; przyciskał ją moc

Jej gniew wypalił się do końca. Kochała go tak bardzo, razem przeszli no do swego podnieconego ciała i w końcu obydwójce rozpalili się na przez tak wiele! Dzisiaj nie miała racji - wiedziała o tym. Teraz żałodobre.

wała, że nie dała się wcześniej, zaraz po przyjsciu tutaj, przeprosić, bo Oderwał się wreszcie od jej warg, ale ona wciąż obejmowała go za teraz będzie musiała zapomnieć o dumie i pierwsza, pod ciekawskimi szyję, policzkiem tarła o jego pierś - kotka ze schowanymi pazurkami, spojrzeniami zebranych, wyciągnąć rękę do zgody. Przeprosiła osoby, których ostrość dzisiaj zademonstrowała. Tuliła się do niego mocno z którymi rozmawiała, i podeszła do Zacka - to idiotyzm marnować nai właśnie zastanawiał się, czy dopuścić do udręki następnego pocałunstepną minutę ich życia! Kiwnęła głową burmistrzowi, braciom, Johnoku, gdy odsuwając głowę, z zapraszającym uśmiechem popatrzyła mu wi Graysonowi, a potem... wsadziła dłonie do kieszeni szortów.

w oczy. Poczł przyplwy požądania, ale niechętnie potrzęsł głową.

- No więc? - powiedział Zack zachęcająco. Starł się nie zauważać,

- Nic z tego, moja ty kusicielko - powiedział ze sztucznie surową jak cudownie napina się koszulka na jej piersiach.

miną - jeszcze nie wybaczyłem ci braku informacji, że twój ojciec od

- Chciałabym zamówić coś do jedzenia.

dawna w podobny sposób dręczy każdego nieszczęśnika, który popro

Był rozczarowany brakiem natychmiastowych przeprosin. Rozejsi o udzielenie ślubu.

rzał się za kelnerką i skinął na nią.

W świetle księżycy widział, jak jej oczy błysnęły wesołością.

- Bałam się, że poczujesz się jeszcze gorzej, gdy się zorientujesz, że wszyscy w miasteczku wiedzą, przez co przechodzisz.

- Julie. - By zilustrować następne słowa, przyciągnął jej biodra do swego stwardniałego członka. - Jak mógłbym się czuć gorzej niż teraz?

- Ja także cierpię! - wybuchnęła gwałtownie. Zack roześmiał się i delikatnie pocałował ją na dobranoc.

- Sprawiasz, że jestem bardzo szczęśliwy - powiedział z czułym uśmiechem. - W moim dotychczasowym życiu czasami się nudziłem, przy tobie nigdy.

Rozdział 84

o ślubu pozostały dwa dni. Zack siedział za biurkiem w gabinecie **D**

pastora Mathisona. Na chwilę oderwał oczy od scenariusza i z roztargnieniem uśmiechnął się do Mary Mathison.

- Zack, kochanie - zmieszana położyła na biurku talerz ze świeżo upieczonymi ciasteczkami - czy mogę cię prosić o radę?

- Oczywiście. - Sięgnął do talerza.

- Nie jedz za dużo ciastek, niedługo obiad - przypomniała.

- Będę uważał - obiecał z chłopięcym błyskiem w oczach. Przyszli teściowie od samego początku, odkąd u nich zamieszkał, wzbudzali w nim uczucie sympatii i przywiązania. Wyobrażali rodziców, o jakich marzył, a nigdy nie miał; dom Mathisonów wypełniała radość, tchnął

miłością - tym, czego zawsze mu brakowało, czego łaknął. Jim Mathison był człowiekiem mądrym i dobrym. Wieczorami długo nie kładł się spać, chciał poznać Zacka bliżej. Grywał z nim w szachy, z reguły zwyciężał, opowiadał cudowne historie z dzieciństwa Julie i Teda. Przyszłego zięcia traktował jak syna: doradzał oszczędność i zapobiegliwość, przestrzegał przed kręceniem filmów pornograficznych. Mary Mathison matkowała Zackowi - karciała za zbyt ciężką pracę, wysyłała do miasta, by załatwiał sprawunki, traktowała jak własne dziecko. Tak więc on, który w całym swym dorosłym życiu tylko z daleka oglądał **sklep** z mięsem czy pralnię, czuł się wzruszony, ale i zakłopotany, gdy z **listą** spraw do załatwienia wysyłano go do miasta. Zaskakiwała go przyjemność, z jaką przyjmował żarty sklepikarzy, ich pytania o nową **rodzinę**.

- Jak radzi sobie Mary z tym przedweselnym rozgardiaszem? - zapytał rzeźnik, podając Zackowi zawiniętego w biały papier **kurczaka**.

- Mam nadzieję, że pilnuje swojego ciśnienia.

Właściciel pralni wręczył Zackowi stosik wypranych i starannie wy

Godzinę później znów uniósł głowę znad scenariusza: z pracy wróprasowanych obrusów.

ciła Julie i zajrzała mu przez ramię.

- Bez opłaty - powiedział. - Wszyscy jesteśmy bardzo szczęśliwi

- Co to takiego? - zapytała. Położyła mu dłonie na ramionach i poi chcemy mieć w tym weselu jakiś udział. Wchodzi pan do wspaniałej całowała w policzek.

rodziny, panie Benedict.

- Scenariusz, na którego podstawie, jak wszystko na to wskazuje,

- Najlepszej - odparł Zack i tak też myślał.

zrobię film. Nosi tytuł „Ostatnie interludium” i dotyczy ważnych za

Zaniepokoił się, gdy zauważył, że Mary stara się ukryć jakieś zmargadnień. Będę miał przy nim dużo pracy.

twienie. Pod jego spojrzeniem wygładziła fartuszek i popatrzyła na Pokróctce opowiedział jej fabułę i poruszone w scenariuszu zagadniego zmieszana.

nienia. Słuchała z uwagą, a gdy skończył, niepewnie odezwała się:

- O co chodzi? - zapytał. - Jeżeli o obranie cebuli, jak wczoraj, bę

- Chciałabym cię poprosić o istotną dla mnie przysługę. Jutro mój dzie cię to kosztowało dodatkową porcję ciasteczek.

ostatni dzień w szkole, ostatnia lekcja z kobietami, które uczę czy

- Nic z tych rzeczy, potrzebuję rady, a raczej duchowego wsparcia.

tać. Chciałabym, byś przyszedł je poznać. Chodzi mi zwłaszcza o Deb-

- Przysiadła na skraju krzesła.

by Sue Cassidy. Jest inteligentna, ale i niskiego mniemania o sobie,

- W jakiej sprawie? - zapytał, gotowy wesprzeć ją w każdej.

uważa, iż to, że po kilku miesiącach nauki nie czyta tak dobrze jak

- Chodzi: o coś, co zrobiła Julie, a do czego ja ją zachęciłam. Muszę studenci college'u, dowodzi jej miernych zdolności. Jest bardzo oczyci zadać pytanie teoretyczne, zasięgnąć opinii mężczyzny.

tana, a raczej osłuchana, kaset - wyjaśniła na widok jego zaskoczonej

- No to mów. - Zack pochylił się na krześle, skupiając na niej całą minę. - Posiada cudowną umiejętność mówienia o istocie spraw uwagę.

w prosty sposób, przez co łatwo trafia do słuchacza. Marzy o napisa

- Powiedzmy, że pewien mężczyzna, na przykład mój mąż - zaczęciu książki.

ła niepewnie, a Zack natychmiast domyślił się, że tym mężczyzną jest

- Jak prawie wszyscy, prawda? - zażartował.

Jim Mathison - ma krewnego, z którym pokłócił się i rozstał bardzo Rzuciła mu dziwne, pełne zażenowania spojrzenie i skinęła głową.

dawno temu, a ja wiem, z całą pewnością, że ta osoba pragnie się z nim

- Pewnie tak jest. Ale nie zniechęcaj jej. Przy odrobinie uwagi, popogodzić, zanim będzie za późno. Julie i ja uważamy, że to wesele jest święconej jej przez kogoś, kogo podziwia...

najlepszą, a może ostatnią okazją do załagodzenia waśni rodzinnej.

- Chodzi o mnie?

Czy postąpiłybyśmy właściwie, zapraszając tę osobę bez powiadomie

- Jak na to wpadłeś? - Roześmiała się i pocałowała go w czoło.

nia mężczyzny, którego sprawa dotyczy?

- O której mam się tam jutro pojawić?

Nadszedł moment zapłaty za nieznośny układ, w jaki został wma

- Około siódmej, wystarczy czasu, by zdążyć na próbę ślubu.

newrowany, pomyślał Zack z rozbawieniem. Ale zaraz spoważniał. Nie

- No to jesteśmy umówieni. A przy okazji... jak byłem w mieście, uważał tego pomysłu za najlepszy, i już miał wypowiedzieć swoje zdaztrzymała mnie jedna z tych pań bliźniaczek i zaprosiła do swojego nie, kiedy ona dodała cicho:

sklepu, bym obejrzał szyte przez nie stroje. Nie jestem ekspertem, ale

- Problem w tym, że już to zrobiłyśmy.

wyglądały nieźle.

- Aha. - Zack uśmiechnął się. - Wobec tego nie pozostaje nic poza

- Wy, ludzie światowi, jesteście wszyscy tacy sami. - Zaśmiała się.

trzymaniem kciuków.

- Uważacie, że talent może rozwinąć się tylko w dużych miastach. Nasz Skinęła głową i wstała. Mocniej zawiązała fartuszek.

miejscowy ogrodnik został wybrany przez Stowarzyszenie Hodowców

- Tak też pomyślałyśmy. Najważniejsze - dodała stanowczo - nie Kwiatów do pokierowania zespołem dekorującym Biały Dom przed bachować długo urazy. Biblia nakazuje wybaczać tym, którzy nas skrzywlem inauguracyjnym! Poczekam, co powiesz po naszym weselnym dzili. Pan Bóg określił to wyraźnie.

przyjęciu. Przygotowujące je kobiety będą na nim gośćmi, starają się Przywołał na twarz stosowną do chwili, poważną minę.

więc podwójnie.

- Tak, proszę pani. Słyszałem o tym.

- Bylebyśmy w końcu wzięli ślub! - powiedział Zack. Wolał nie wy

- Mów do mnie mamó - zaproponowała, potem podeszła do niego rażać opinii o profesjonalnych umiejętnościach kobiet zajmujących i przytuliła po matczynemu, a on poczuł się znacznie młodziej. - Wspasie organizacją wesela.

niały z ciebie człowiek Zack, naprawdę. Jim i ja jesteśmy dumni, że wejdiesz do naszej rodziny.

Nagle, bez powodu, Julie spochmurniała, w jej oczach zagościł niepokój.

- Ja już jestem zdecydowana. A najważniejsze, byś kochał mnie na

- Przyjąłem do wiadomości - przerwał chłodno - a teraz się wynoś.

tyle mocno, by mi wybaczyć czyn, twoim zdaniem niewłaściwy.

- Przyszłam także prosić, byś mi wybaczył.

- Czy chodzi o innego mężczyznę?

- Nie bądź śmieszna!

- Ależ skąd!

- Powiedzieć ci, że ja... ja... - Głos uwiązał jej w gardle, bezradnie

- Jeżeli tak - rzekł Zack wspaniałomyślnie - przekonasz się, że narozglądała się za Julie, ale ta już wyszła do kuchni. Stara kobieta leży do najbardziej wyrozumiałych mężów. Chociaż może zbyt zazdroszliwym gościem wyciągnęła rękę i szepnęła: - Zachary, proszę...

nych - dodał z myślą o Richardsonie. - No to mów, co takiego zrobi

Zack popatrzył na dłoń o arystokratycznym kształcie; ręka była te

łaś?

raz starsza i chudsza, złota obrączka na palcu stanowiła jej jedyną

- Nie powiedziałam, że już - wykręciła się. - To były tylko rozważań ozdoba. Nie poruszył się, więc babka cofnęła dłoń i dumnie zadarła nią teoretycznie. A teraz muszę pomóc matce przy kolacji. - Śpieszyła brodę.

się, bo chciała uciec przed dalszymi pytaniami.

- Nie będę błagać. - Odwróciła się w stronę okna, wyprostowała

- Jesteś pewna, że wszystko w porządku?

ramiona i spoglądając na zaciszną uliczkę, powiedziała: - Przyszłam

- Na razie - odpowiedziała tajemniczo i już jej nie było.

z zamiarem wytłumaczenia ci kilku spraw, więc to zrobię. - Przez chwilę milczała, a gdy przemówiła, w jej głosie zabrzmiała niepewność, którą

Pomimo zapewnień Julie Zack miał uczucie, że jakaś sprawa dręcej Zack nigdy wcześniej nie słyszał.

- Tuż przed śmiercią Justina wyczy ją i przyszłych teściów. Gdy po obiedzie uprzątnięto ze stołu, wieszłam na górę, by zmienić kwiaty w wazonie na podeście. Słyszałam, lebnny i pani Mathison zakomunikowali, że idą odwiedzić przyjaciół, jak u niego w pokoju kłóciliście się obydwaj o to, który ma iść z Amy po czym, z niezwykłym dla nich pośpiechem, wyszli. Już to wystarczy

Price na tańce w klubie... - Odetchnęła głęboko i opowiadała dalej. -

ło, by do reszty zaniepokoić Zacka. Potem Julie nie pozwoliła sobie Kilka minut później rozległ się strzał - Justin nie żył.

pomóc przy zmywaniu, co także było niezwykle. Wrócił więc do gabi

Obejrzała się przez ramię i powiedziała z goryczą: netu zamyślony, nie mógł zrozumieć dziwnego zachowania rodziny Ma-

- Byłam pewna, że kłamiesz, gdy mówiłeś policji o przypadkowym thisonów. Pół godziny później - przeglądał właśnie dokumenty przystrzale, widziałam to w twoich oczach. I pomyślałam, że kłamstwo dosłane przez prawnika - w drzwiach stanęła Julie.

tyczy tylko tego „przypadkiem”.

- Zack - powiedziała ze sztuczną wesołością - ktoś przyszedł się Zack patrzył na nieklamana rozpacz na twarzy babki i z całych sił

z tobą zobaczyć.

zmuszał się, by nie poddać się nastrojowi. Był zaskoczony wiadomo

Wstał i wszedł do salonu. Na widok starszej kobiety, wspartej na la

ścią, że słyszała jego kłótnię z Justinem, zrozumiał, jakie to musiało sce pośrodku pokoju, stanął jak wryty. Jej głos brzmiał dokładnie tak, być dla niej straszne. Nie wiedziała przecież, że tamtego popołudnia jak zapamiętał - stanowczo, chłodno i arogancko.

starł się odwieść brata od rezygnacji z towarzyszenia Amy Price.

- Długośmy się nie widzieli, Zack.

- Proszę - rzekła ochryplym głosem - powiedz coś!

- Za krótko - warknął. Obrzucił wściekłym wzrokiem Julie. - Co Julie, już od pewnego czasu przysłuchująca się rozmowie, delikatto, u diabła, za pomysł?

nie poruszyła kwestię, o którą Zack nie odważył się zapytać.

- Okazja - odpowiedziała spokojnie - byś wysłuchał, co twoja bab

- Pani Stanhope, dlaczego nie wspomniała pani policji o kłótni Zaka ma do powiedzenia. - Zack ruszył do wyjścia, ale Julie uspokajająca z bratem?

co położyła mu dłoń na ramieniu. - Proszę, kochanie... dla mnie...

Margaret Stanhope, jakby zawstydzona własną słabością, opuściła Niech to będzie prezent ślubny. Tymczasem pójde do kuchni zrobić wzrok na dłonie zaciśnięte na rączce laski.

herbatę.

- Nie mogłam - wyznała z trudem - znieść widoku Zacka, ale także Zack oderwał wzrok od narzeczonej i z pogardą spojrział na starą myśli, że zamkną go w więzieniu. - Uniosła wzrok na

obojętną twarz kobietę.

wnuka. - Więc usunęłam cię sprzed moich oczu, z domu, odseparowa

- Mów, z czym przyszłaś, a potem zniknij z mojego życia raz na za

łam od rodzeństwa. Wiedziałam, że świetnie sobie poradzisz - dodała wsze.

głosem nabrzmiałym emocją. - Widzisz... wiedziałam, Zachary, że je

Nie odpowiedziała atakiem na szorstkie słowa, tylko skinęła głową steś najsilniejszym z moich wnuków. - Znów odetchnęła głęboko. -

i łamiącym się głosem zaczęła:

I najinteligentniejszym. I najdumniejszym. - Zack wciąż milczał. -

- Przyszłam powiedzieć... jak bardzo żałuję tego, co ci zrobiłam...

Twój dziadek kazał Fosterowi i tobie przysiąc, iż nie zdradzicie prawdy o śmierci Justina, o przyczynie samobójstwa. Foster złamał tę obietcyh się przed nim przeszkód. A teraz miał u boku dzielną kobietę, nicę w dniu, gdy zwolniono cię z więzienia. Czuł, że spotkała cię zbyt którą kochał.

wielka niesprawiedliwość, dłużej nie mógł tego znieść. Teraz samotnie

- Twoja siostra i brat czekają w samochodzie - powiedziała babka muszę unieść świadomość krzywd, jakie ci wyrządziłam. To ja pozbaochrypłym głosem. - Chcieliby się z tobą spotkać... jeżeli zechcesz.

wiłam cię brata i siostry, ja wygnałam z domu, który ci się prawnie Julie wstrzymała oddech, bo Zack wyraźnie się zawahał, ale zaraz, należy, ja przekonałam Julie, że jesteś zdolny do morderstwa. I to ja gdy powoli wyszedł na werandę, odetchnęła z ulgą. Zatrzymał się wystraszyłam ją do tego stopnia, że wydała cię władzom.

przed balustradą i z rękami w kieszeniach patrzył na zaparkowaną Skończyła i z nadzieją czekała na gest wnuka, ale on milczał. Popaprzy krawężniku limuzynę. Nie ruszy się dalej, pomyślała, nie przejrzęła bezradnie na Julie.

dzie nawet pół drogi, ale daje im szansę.

- Mówiłam ci, on nie wybaczy. Jest zbyt podobny do mnie, by roz

Podjęli ją.

grzeszyć niewybaczalne. - Odwróciła się i zrobiła krok w stronę drzwi, Tylne drzwi limuzyny otworzyły się gwałtownie i z samochodu wyale przystanęła i przez ramię popatrzyła na Zacka ze smutnym uśmieškoczył na chodnik chłopczyk w ciemnym garniturze i krawacie, za chem. - Jakżesz

żałośnie muszę wyglądać teraz w twoich oczach, zanim, już stateczniej, wysiedli jego matka i wujek - brat Zacka. Chłowsze ślepa! Zmarnowałam życie, walcząc z miłością do twojego dziadpiec wbiegł po stopniach i stanął przed Zackiem. Z odchyłoną do tyłu kark, potem do ciebie. A teraz Julie mówi mi, że obaj kochaliście mnie głową patrzył w twarz mężczyzny.

bardziej, niż mogłam kiedykolwiek przypuszczać. Resztę moich dni

- Czy ty rzeczywiście jesteś moim wujkiem Zackiem? - zapytał.

spędzę na żałowaniu zmarnowanych lat, mojej głupoty, okrucieństwa, Zack spojrzął w dół, na ciemne włosy chłopca i uśmiechnął się. Z niedostrzegania spraw, jakie każdy dostrzegął. Odpowiednia dla mnie w rysy Stanhope'ow wzięły górę; mały był jego wierną kopią z czasów kara, prawda, Zack?

dzieciństwa.

- Nie! - wybuchnęła Julie. Patrzyła na pulsującą żyłkę na szyi Za

- Tak - potwierdził. - A ty kim jesteś?

cka, widziała, jak ze sobą walczy. - Wcale nie, i on świetnie o tym wie!

- Jamison Zachary Arthur Stanhope. - Chłopczyk uśmiechnął się.

- Wysunęła rękę, dotknęła jego napiętej twarzy; unikała zimnego spoj

- Możesz mi mówić Jamie, jak wszyscy. Mama nazwała mnie Zachary rzenia. - Nie pozwól, Zack, by tak się stało - powiedziała łagodnie. -

po tobie, babcia była wściekła - zwierzył się.

Masz okazję zakończyć rodzinne nieporozumienia. Kochałeś swoją Zack pochylił się i objął dziecko ramieniem.

babkę, jestem tego pewna! Przekonał mnie o tym ton twojego głosu,

- Nie wątpię - powiedział z przekąsem.

gdy w Kolorado opowiadałeś mi o niej. Słyszała twoją kłótnię z Justy-Julie stała w drzwiach i obserwowała, co się wydarzy. Usłyszała nem, tuż przed jego śmiercią. Czy wiedziałeś o tym?

głos Zacka.

- Nie - przyznał szorstko.

- Halo, Elizabeth!

Mocniej ścisnęła jego ramię i pełnym rozpaczem głosem powiedziała: Wzruszona patrzyła, jak siostra

wbiega po schodach i rzuca mu się

- Mnie wybaczyłeś o wiele gorsze rzeczy.

w ramiona. Brat Zacka stał z niepewną miną.

Pani Stanhope odwróciła się, by odejść, ale w progu przystanąła,

- Nie będę miał ci za złe, jeżeli nie podasz mi ręki - powiedział. -

sięgnęła do torebki i wyjęła małe, obite aksamitem pudełeczko.

Na twoim miejscu tak bym postąpił.

- Dla ciebie. - Wyciągnęła rękę w stronę Zacka. Ani drgnął, poda

Zack jednym ramieniem objął siostrzeńca i płaczącą siostrę, drugą łą więc puzderko Julie. - To zegarek dziadka Zacka. - Wyprostowała rękę wyciągnął do brata. Alex jakby się zawahał, ale zaraz uścisnął ją się, skinęła dziewczynie. - Dziękuję ci za to wszystko, co próbowałaś serdecznie.

zrobić dla ratowania mojej rodziny. Jesteś niezwykłą młodą kobietą, Jamie popatrzył kolejno na matkę, prababkę, potem na Julie.

serdeczną i dzielną, na pewno odpowiednią żoną dla mojego wnuka -

- Czemu one wszystkie płaczą? - zapytał zdziwiony Zacka.

dodała ze smutnym uśmiechem, głos jej drżał. Sięgnęła do klamki.

- Uczulenie - skłamał z uśmiechem jego wujek. - Ile masz lat?

Za jej plecami rozległ się szorstki głos Zacka:

- Julie zrobiła herbatę, pewnie chciałyby, żebyś została. - Na wie

Późnym wieczorem siedzieli we dwoje na schodach werandy przed cej nie potrafił się zdobyć, ale deklaracja rozejmu została przyjęta.

domem Julie, patrzyli w gwiazdy migoczące na czarnym, aksamitnym Pani Stanhope popatrzyła na dumnego, wysokiego, przystojnego mężczyźnie i przysłuchiwali się serenadzie świerszczy. Julie wsparła się cieżką, który pozostał na powierzchni i odniósł sukces, mimo piętzą pierś Zacka.

- Będzie mi brakowało tego miejsca - powiedziała cicho.

- Wiem, mnie także. - W ciągu ostatnich dwóch tygodni dwukrotnie wyjeżdżał w interesach do Kalifornii i za każdym razem odliczał

godziny do powrotu do Keaton, do Julie. Jutro rano musi polecieć do Austin na spotkanie z

Teksańską Radą Penitencjarną, która wszczęła postępowanie przeciwko Wayne'owi Hadleyowi. Dzień później żeni się. - Wolałabym, żebyś jutro nie musiał jechać do Austin.

- Mnie też się nie chce. - Musnął ustami jej włosy, objął w pasie.

- Nie zapomnij wrócić jak najwcześniej.

- Dlaczego? Planujesz następne spotkanie ze skłóconymi krewnymi? - zażartował.

Popatrzyła mu w oczy.

- A masz jeszcze takich?

Rozdział 85

- Nie! - odpowiedział stanowczo. Na jej twarzy ujrzał niepewny uśmiech. Ujął ją pod brodę. - Co się stało?

- Nie znoszę, jak masz znaleźć się blisko czegoś, co ma jakikolwiek związek z więzieniem.

Budzący wspomnienia zapach farby i pasty uderzył w nozdrza Za-Zack uśmiechnął się uspokajająco.

cka, gdy powoli szedł pustym korytarzem w kierunku jedynej klasy,

- Tę sprawę muszę załatwić do końca - rzekł stanowczym tonem.

w której paliło się światło. Zza drzwi słyszał kobiecy śmiech. Już I zaraz żartobliwie dodał: - Jeżeli spróbują mnie zamknąć, wiem, że w środku, przez nikogo niezauważony, rozglądał się po niskich pulpiwyciągniesz mnie w sam raz na ślub.

tach, za którymi, z przodu klasy, siedziało siedem kobiet. Na ścianach

- Żebyś wiedział! - powiedziała z taką żarliwością, że roześmiał się.

wokół wisiały rysunki wykonane przez dzieci kredkami, a także tabli

- Będę u ciebie w szkole jutro o siódmej - obiecał.

ce z olbrzymich rozmiarów literami.

Julie stała wsparta biodrem o biurko. Była już ubrana do planowanej po wieczornej próbie ślubu kolacji, włosy upięte w miękkie kok przydawały jej twarzy zaskakująco wyrafinowanej elegancji. Zack napawał wzrok widokiem jej figury w obcisłej, brzoskwiniowego koloru sukience. Wtedy go zobaczyła.

- Jesteś bardzo punktualny. - Z uśmiechem wyprostowała się. -

Skończyliśmy lekcję i teraz wspominamy rozmaite zabawne historyjki.

Urządziłyśmy sobie takie małe, pożegnalne party. - Wskazała głową na biurko, na ciasto i papierowe kubki. Wyciągnęła do Zacka rękę. Stanęli obok siebie i splekli dłonie. - Zack przyszedł tu, bo bardzo chciał was poznać, zanim jutro wyjedziemy - wyjaśniła uczennicom. Siedem par oczu wpatrywało się w niego, twarze wyrażały całą gamę uczuć, od za

żenowania do bezgranicznego podziwu. - Pauline - ciągnęła Julie -

chcę, byś poznała mojego narzeczonego. - Zack, to Pauline Perkins...

Przy kolejnych prezentacjach Zack zrozumiał: Julie stara się poprowadzić spotkanie w taki sposób, jakby to on dostępował wyjątkowego zaszczytu, poznając jej uczennice; o każdej mówiła coś szczególnego. Widział, jak kobiety stopniowo rozluźniają się, zaczynają uśmiechać.

Był pod głębokim wrażeniem taktu Julie. Po uściśnięciu dłoni ostat

- Dziękuję. - By jej nie urazić, nie zbagatelizował sprawy. - To niej z kobiet stanął za biurkiem, obok narzeczonej. Niezgrabną chwilę pewnie trema z powodu spotkania z uczennicami Julie - zażartował.

ciszy przerwała Rosalie Silmet, młoda, dwudziestoletnia kobieta, z ma

Boję się, że jeżeli nie zostanę przez was zaakceptowany, odłożę ślub -

leńkim dzieckiem w nosidełku, które postawiła przed sobą na pulpicie.

dodał, wychodząc z sali za Rosalie Silmet. Eksplozja śmiechu za plecami

- Ma pan ochotę na... ciasto? - spytała zarumieniona.

mi przekonała go o słuszności postępowania.

- Tego nigdy nie odmawiam! - skłamał z uśmiechem, chcąc, by po

Gdy wrócił, party dobiegało końca - kobiety nie chciały, by Julie czuła się swobodnie. Odwrócił się do biurka i ukroił kawałek.

spóźniła się na próbę w kościele.

- Sama upiekłam - pochwaliła się nieśmiało Rosalie.

- Wciąż mamy dość czasu - uspokajała. Zack, który na boku popi

Z czekoladowym ciastem w ręce stanął twarzą do Julie, a wtedy zojał poncz, spostrzegł, jak Rosalie Silmet pochyla się do Debby Sue Cas-baczył, jak jej usta bezgłośnie układają się w słowo „jak”.

sidy i gorączkowo szepce jej do ucha, a ta kręci przecząco głową. Jak

- Ja... - Dziewczyna wyprostowała chude ramiona. - Przeczytałam dotąd, protegowana Julie, młoda kobieta o zaczesanych za uszy brązoprzepis! - oświadczyła z taką dumą, że Zack poczuł w sercu dziwny wych włosów, przytrzymywanych na czubku głowy przepaską, wypoucisk. - Przyjechałyśmy razem z Peggy - wskazała głową Peggy Lindwiedziała niewiele słów. Zack zastanawiał się, co w niej tak bardzo instrom - a ona czytała na głos napisy na tablicach, jakie mijałyśmy po teresuje Julie; postawa pozostałych rzeczywiście robiła wrażenie.

drodze!

- Julie... - zaczęła Rosalie - ...Debby Sue napisała dla ciebie poże

- Co go to może obchodzić! - Peggy zaczerwieniła się gwałtownie.

gnalny wiersz, a teraz wstydzi się przeczytać.

- Każdy potrafi odczytać drogowaskazy.

Pojął natychmiast, że to on jest przyczyną, dlatego od razu dołą

- Nie każdy. - Zack usłyszał własny głos. Patrzył na te kobiety, wiczył do chóru głosów przekonujących Debby Sue. Przerwała im Julie, dział w ich oczach nadzieję i wiedział: uczyniłby wszystko, by opuszczatonem spokojnym, dodającym otuchy.

jąc tę klasę, czuły się kimś wyjątkowym. - Julie przyznała mi się, że

- Przeczytaj go dla mnie, Debby, proszę.

bardzo długo nie umiała czytać.

- Nie jest najlepszy - wzbraniała się z rozpaczą Debby.

- Przyznała się? - zdumiała się któraś, zaskoczona, że Julie mogła

- Proszę.

coś takiego wyznać narzeczonemu.

Ręce dziewczyny trzęsły się, gdy, z ociąganiem, unosiła z pulpitu Skinął głową.

kartkę papieru.

- Bardzo ją podziwiam, bo potrafiła to zmienić. - Popatrzył na Peg

- Nie rymuje się.

gy Lindstrom i dodał z uśmiechem: - A jak już nauczysz się odczytywać

- Nie wszystkie muszą mieć rym. Niektóre z najcudowniejszych poeoznaczenia na mapie, pomożesz

mi przez to przebrnąć? Gdy tylko rozmatów świata też go nie mają. Nikt jeszcze nie napisał dla mnie wierwinę jakąś mapę, jestem kompletnie zagubiony.

sza. Czuję się zaszczyczona.

Zack usłyszał chichot.

Debby, zachęcona słowami Julie, uniosła głowę. Rzuciła niespokoj

- Która przyniosła poncz? - zapytał.

ne spojrzenie na Zacka i powiedziała:

- Ja. - Ręka powędrowała w górę.

- Zatyłowałam go „Dzięki Julie”. - Gdy zaczęła czytać, jej głos

- Przeczytałaś przepis?

z każdym słowem nabierał siły i uczucia.

Kobieta potrząsnęła głową z taką dumą, że Zack z zainteresowaniem czekał na dalszy ciąg.

Kiedyś wstydziałam się

- Jest z puszki, potrafię odczytać napisy na etykietkach. Kupiłam *Teraz jestem dumna*.

w sklepie spożywczym. Kosztowała pół dolara i sześćdziesiąt dziewięć centów, cenę też przeczytałam.

Kiedyś świat był ciemnością

- Mogę dostać trochę?

Teraz oślepia jasnością.

Skinęła głową. Gdy nalewał czerwony płyn do papierowego kubka, poczuł to samo, co poprzednio, dziwne uczucie w piersi. Był tak przeję

Kiedyś marzyłam tylko

ty, że poplamił mankiet koszuli. Rosalie Silmet zerwała się z miejsca.

A teraz mam nadzieję.

- Pokażę ci, gdzie jest łazienka, plamę trzeba szybko polać zimną wodą.

Dzięki Julie.

Zack nie odrywał od niej oczu. Wciąż słyszał proste, pełne ekspre

- Jak można testować kogoś, kto nie potrafi czytać?

sji słowa, szklanka z ponczem zawisała w pół drogi do ust. Patrzył, jak

- Jeden na jeden. Ustnie. Z pomocą odpowiednich materiałów jest Julie z uśmiechem prosi o tekst wiersza, potem przyciska do piersi to całkiem proste. I nie nazywam badań testowaniem. Przy ich braku kartkę w sposób, w jaki w Mexico City tuliła obrączkę. Party dobiegło pewności siebie załamałyby się na samo brzmienie tego słowa. I wiesz, końca. Padły najważniejsze słowa; kobiety wychodziły z klasy.

co odkryłam?

Gdy Julie zajęła się porządkowaniem biurka, Zack podszedł do wi

Potrząsnął głową. Czuł podziw dla jej zapału.

szącej na ścianie tablicy informacyjnej, ale myślami błędził daleko,

- Na przykład Debby umiała czytać już w trzeciej klasie, ale innym, nie potrafił skupić uwagi na dziecięcych rysunkach wiosennych kwiatami zdolnym, poświęcano w szkole za mało czasu. Więc nauka nic im toów. W głowie dźwięczały mu słowa wysłuchanego przed chwilą wiernie dała. A wiesz, czego potrzebują? - Znów pokręcił głową. - Mnie, sza, które dokładnie wyrażały jego uczucia do Julie. Przypomniały mu, jednej osoby, której by na nich zależało - powiedziała ze smutkiem. -

jak w Kolorado, z zachwyconą twarzą, żywo gestykulując, usiłowała Boże, one... one rozkwitają, gdy ktoś uwierzy w nie, poświęci im trochę wytłumaczyć mu istotę satysfakcji płynącej z nauczania kobiet analfabetycznych. Niekoniecznie nauczycielka. Przyszłość dziecka Rosalie na przybeteck. „Och Zack... to jakby tworzyć cud”.

kład zależy od tego, czy Katherine, która przejmuje klasę po mnie, po

Obok jego ucha przeleciała gumka i miękko plasnęła o tablicę.

trafi podtrzymać wiarę jego matki w swoje możliwości. Jeżeli jej się obejrzał się, by ustalić, skąd jest „ostrzeliwany”. Drugi „pocisk” przeniecnie uda, dziecko będzie dorastało na łasce opieki społecznej, żyło jak leciał obok jego skroni, jeszcze bliżej niż pierwszy. Wtedy z uśmiejęgo matka - na granicy ubóstwa. W ostatnim czasie powstało kilka pochem popatrzył na Julie. To ona! Oparta o biurko, z palcami oplecionydobnych do mojej grup, założonych przez rozmaite organizacje. W cami gumką, gotowała się do następnego strzału.

łym kraju realizują program: „Umiejętność czytania i pisanie - przekaz

- Nieźle, Wyatt* - pochwalił.

dalej”, adresowany do kobiet. Dowiedziałam się o tym niedawno.

- Uczyli mnie eksperci - wyjaśniła z uśmiechem. Nie dała się na

Zack słuchał i nie wiedział, co zaproponować, wyciągnąć książeczka na jego wesołą minę. - Co panu leży na sercu, panie Benedict? -

kę czekową, czy zgłosić się do prowadzenia lekcji.

zapytała. Opuściła rękę i wycelowała w książkę na pulpicie w ostat

- Wiem, że zaraz po waszym ślubie Rachel zdecydowała, że nie zrenim rzędzie. Trafiła.

zygnuje z dalszej kariery. Ja... muszę zakomunikować ci już teraz, że po Zamknęła teczkę. Zack podszedł do niej, nie bardzo wiedział, co przeprowadzeniu się do Kalifornii zamierzam uczyć dalej. Nie dzieci, odpowiedzieć.

dorośle kobiety. Chcę się włączyć w ten program - powiedziała z pasją.

Z pewnością domyślała się, dokąd powędrowały jego myśli, bo

- A więc dlatego chciałaś, bym przyszedł tu dzisiaj wieczorem! -

przechyliła głowę na ramię, skrzyżowała ręce na piersiach i z niewin

Pomyślał, jakim absurdem jest porównywanie Rachel, wyuzdanej egoną miną zapytała:

centryczki, cierpiącej na przerost ambicji, z Julie, pragnącą pomagać

- Jak ci się podobały moje panie?

innym kobietom.

- Ja... twoja Debby Sue Cassidy jest niezwykła. Wszystkie są... in

Opacznie zrozumiała przyczynę jego tonu, uniosła ku niemu oczy ne, niż się spodziewałem. Zupełnie nie wiem, co powiedzieć...

i z prośbą w głosie powiedziała:

- Kilka miesięcy temu nie wyciągnąłbyś z żadnej ani słowa.

- Mam wiele do ofiarowania, Zack. Nie mogę stać na uboczu.

- Teraz wydają się całkiem pewne siebie.

Porwał ją w ramiona i mocno przytulił.

- Tak myślisz? - spytała powątpiewająco. - Gdyby wiedziały o two

- Dla mnie ty jesteś darem - wyszeptał. - Jest w tobie więcej blajej wizycie, nie namówiłabym ich do zjawienia się tutaj. Na nasze przysku niż w diamencie, który nosisz na palcu. Nie ma w tobie rzeczy, którąście weselne przyjdzie żona rzeźnika, rodzice wszystkich moich rej bym nie kochał...

uczniów, nawet żona kościelnego, a nie udało mi się namówić żadnej Uniósł głowę i lekko rozluźnił uścisk ramion. Julie popatrzyła na niez nich, chociaż spędziłyśmy razem tyle czasu. To dowodzi, jak niskiego go z wahaniem; powiodła palcem po wzorze jego jedwabnego krawatu.

są o sobie mniemania. Po powrocie z pieniędzmi, jakie udało mi się ze

- Debby straciła pracę, bo rodzina, u której od młodości służyła, brać w Amarillo, zamówiłam testy specjalistyczne, by ocenić zdolności wyprowadza się. A umie jeszcze zbyt mało, by zająć się czymś^innym moich uczennic.

niż prowadzenie gospodarstwa...

Zack ujął ją pod brodę; poddawał się bez walki.

* Wyatt Erp - legendarna postać Dzikiego Zachodu (przyp. tłum.).

- Mam duży dom.

Ted Mathison już tam jest. Po drodze przepytam cię z tej części tekstu, którą miałeś opanować na wczorajszej próbie.

- Już raz wygłosiłem te kwestie, i to w pełnej gali, zapomniałeś?

- Istnieje poważna różnica. - Matt uśmiechnął się pod nosem.

- Naprawdę, a jaka to?

- Wtedy nie byłeś taki szczęśliwy. Za to spokojniejszy.

Istniała jeszcze jedna zasadnicza różnica między jego pierwszym ślubem i obecnym i nie musiał przypominać mu o niej Matt. Wiedział

o niej, jeszcze zanim wyszedł spośród tłumu uśmiechniętych gości i w kościele wypełnionym zapachem białych róż, zawiązanych w bukiety atłasowymi wstążkami, rozświetlonym setkami świec, stanął

przed przyszłym teściem. Tym razem, przy ołtarzu, czekał na pannę młodą przepelniony pokorą i cichą radością. Patrzył, jak między ław

Rozdział 86

kami idzie Meredith w zielonej, jedwabnej sukni, za nią Katherine i Sara, w takich samych strojach, wszystkie trzy piękne, uśmiechnięte i pogodne.

Organy rozbrzmiewały coraz głośniejsze, Zackowi wydało się, że serce pęknie mu ze wzruszenia.

~ *Jesteś* pewien, że w kościele wszystko gotowe? - pytał Matta Farrel-Ku niemu szła w falującej pianie białego, zdobionego aplikacjami la, pośpiesznie zapinając kołnierzyk smokingowej koszuli.

jedwabiu, w chmurze welonu kobieta, którą porwał, z którą śmiał się

- Oprócz ciebie - odparł tamten z uśmiechem.

i którą kochał. Jej twarz promieniała, w oczach widział bezgraniczną Ponieważ Zack zeszłego wieczora uczestniczył w próbie, a później miłość, zapowiedź szczęścia, dzieci, radości. Jej oczy rozszerzyły się, nie mógł zatelefonować z domu Mathisonów bez zwrócenia ich uwagi głos Barbry Streisand poniósł się z chóru pieśnią, która, jak prosił

gi, poprosił o pomoc Matta i Meredith - przylecieli wczoraj, przeka

Zack, rozległa się w chwili, gdy Julie szła do ołtarza.

zali ostatnie informacje od Sally Morrison, a noc spędzili w domu Julie.

Dawno temu, daleko stąd, marzyłam.

- Czy goście z Kalifornii dotarli w komplecie?

A teraz mój sen stanął przede mną.

- Czekają w kościele.

Niebo było zaciągnięte chmurami,

- Czy powiedziała Meredith, by dopilnowała, żeby Julie nie zagłą

ale się przejaśniło -

dała do kościoła, nim ruszy w stronę ołtarza? - Zack skontrolował w lu

nareszcie jesteś.

strze kształt węzła swego czarnego krawatu. - Nie chcę, by zobaczyła, jakich mamy gości. To niespodzianka.

Czuję dreszcze ogarniające ciało.

- Czuwają nad tym Meredith i Katherine Cahill. Nie będzie w sta

Znalazłam Lampę Aladyna.

nie głębiej odetchnąć bez zwrócenia ich uwagi. Pewnie zauważyła już *Nie odmówiono mi marzeń,*

jakie śniłam.

ich ciągłą obecność i zastanawia się, co się za tym kryje.

Wystarczyło jedno spojrzenie - już wiedziałam -

- Jesteś pewien, że Barbra już przyjechała? - Zack włożył czarny *Sen się spełnił.*

smoking.

- Tak, razem z akompaniatorem. Wczoraj wieczorem rozmawiałem Zack ujął dłoń Julie, podeszli do ołtarza.

z nią w hotelu w Dallas. Teraz na chórze czeka na rozpoczęcie.

Wielebny Mathison z uśmiechem uniósł Biblię.

Zack przetarł dłonią policzki, nerwowo potarł podbródek, by po raz

- Drodzy przyjaciele, zebraliśmy się tu, przed Bogiem...

kolejny sprawdzić, czy dokładnie się ogolił.

W pierwszym rzędzie Mathew Farrell patrzył w oczy żony, obok

- Która godzina?

Ted i Katherine czule uśmiechali się do siebie.

- Za dziesięć czwarta. Na dotarcie do kościoła masz dziesięć minut.

Z tyłu Herman Henkleman i Flossie mocno spleli dłonie.

Siedzący tuż za nimi Willie Jenkins patrzył, jak starsza para trzyma się za ręce i wymienia spojrzenia. Szturchnął łokciem stojącą obok dziewczynkę.

- Założę się, że Herman Henkleman nie dotrzyma umowy z wielebnym Mathisonem - rozległ się jego sceniczny szept. - Jest za stary, by czekać...

- Cicho, Willie - odpowiedziała mała ostro - nie wiem, o co ci chodzi.

- Mój starszy brat mówił, że to umowa o niecałowaniu się przed nocą poślubną. - Willie nie zrażał się.

- Fuj! - Dziewczynka skrzywiła się i ostentacyjnie odsunęła od niego. - Całowanie, też coś!

Rozdział 87

eselnę przyjęcie - Zack spodziewał się raczej skromnego - zaskaka

kiwało pięknem i wystawnością. W gałęziach drzew skrzyły się niezliczone światełka lampek, nakryte śnieżno białymi obrusami stoły ugiwały się pod ciężarem wspaniałych potraw, w niczym nie ustępujących daniom przygotowywanym przez restauratorów zazwyczaj przez niego wynajmowanych.

Stał z boku, z Mattem Farrellem, i patrzył, jak Patrick Swayze podchodzi do Harrisona Forda, tańczącego z Julie, i odbija mu partnerkę. Zack uśmiechnął się na wspomnienie jej zdumionej miny, gdy wśród podchodzących z gratulacjami gości ujrzała niemal wszystkich mężczyzn, których wymieniła mu jako swych ulubionych aktorów, szybko jednak opanowała się i z pełną wdzięku miną przyjmowała kolejne prezentacje.

- Wspaniałe wesele, Zack - pochwalił Warren Beatty. Trzymał żonę za rękę, drugą dłonią usiłował utrzymać w poziomie talerz z przystawkami. - Jedzenie fantastyczne, a przy okazji, co to za danie?

Zack popatrzył na talerz.

- Pieczone żeberka po teksańsku - wyjaśnił.

Gdy odeszli, Zack spojrzał na zegarek i rozejrzał się za Julie. Tańczyła znowu ze Swayzem, rozprawiając z nim z ożywieniem.

Matt trącił go łokciem i wskazał głową na Meredith.

- Patrz, co muszę znosić, Costner tańczy z nią już trzeci raz. Meredith jest jego gorącą wielbicieleką - dodał.

- I najwyraźniej z wzajemnością. Na szczęście Swayze i Costner mają żony - zauważył Zack z uśmiechem. Sięgnął po dłoń Marta i potrząsnął nią; bez słów podziękował mu za lata przyjaźni i pomocy.

Wdzięczność była zbyt głęboka, by wyrażać ją słowami. Rozumieli to obaj.

Zack zostawił przyjaciela i podszedł do orkiestry. Poprosił o zamówioną na tę okazję piosenkę, potem wzrokiem poszukał żony. Bez żalu zostawiła Patricka Swayzego i z wdziękiem pospieszyła w ramiona Zacka. Uśmiechnęła się do niego czule.

- Był już najwyższy czas, żebyś po mnie przyszedł - stwierdziła cicho. Chciała już stąd odejść, być z nim sam na sam. Zrobiła krok w kierunku wyjścia, ale potrząsnęła głową.

- Po następnej piosence - powiedział głębokim, pełnym uczucia głosem.

- Przygotowałaś jakąś niespodziankę? - spytała zaciekawiona, ale on tylko się uśmiechnął. Od orkiestry dobiegł mocny, pulsujący rytm.

- Tę... - Uwodzicielskie słowa piosenki Feliciano rozległy się wśród pachnącej nocy.

- Rozpal mnie, Julie - rzucił zachrypniętym głosem. Kołysali się w rytm muzyki.

Skulona na sofie w luksusowej kabinie samolotu, wpatrywała się. W jednej chwili zapomniała o wszystkim, widziała tylko spojrzew atramentową ciemność za oknami. Daleko w dole błysnęło czasem janie, jakie rzucał na nią spod przymkniętych powiek i ten zapraszający, kieś światelko, poza tym nic nie zakłócało doskonałej czerni, zdawali uwodzicielski uśmiech... Mocno wtulona w ramiona ukochanego męża opadać w pustkę. Naprzeciw niej siedział Zack. Rozpiął marynarkę, czynny, nie widziała zwracających się w ich stronę twarzy. Poddawała a wyciągnięte nogi wsparł na stoliku - uosobienie spokojnego rozlenię delikatnym ruchom jego ciała. Objął ją w pasie, przyciągnął bliwienia. Gdy tylko opuścili przyjęcie, natychmiast zabrał ją na pokład sa

zej.

molotu Matta Farrella, nie pozwolił nawet przebrać się w strój podróży

- Więcej... - usłyszała.

ny, a teraz nie chciał powiedzieć, dokąd lecą! Z konsumpcją małżeństwa najwyraźniej zamierzał poczekać, aż dotrą do celu podróży.

- Będę się czuć okropnie głupio, wchodząc do hotelu w tej sukni -

powiedziała.

- Naprawdę, kochanie? - zapytał z czułym uśmiechem.

Julie przytaknęła ruchem głowy. Żałowała, że nie pozwolił jej zmienić sukni ślubnej na jakąś bardziej odpowiednią szmatkę, jakich mia

ła przecież pełne walizki. - Mogłabym przebrać się w dwie minuty -

nie ustępowała.

Potrząsnął głową.

- Chcę, byśmy obydwójmy byli tak ubrani, gdy dotrzemy na miejsce.

- Ale dlaczego?

- Sama zobaczysz. - Zapraszająco wyciągnął ramię.

Przesiadła się na jego stronę.

- Czasami w ogóle cię nie rozumiem - oznajmiła z lekką pretensją w głosie.

Ale zrozumiała. I to zaraz, jak tylko wyszła z samolotu na pas startowy niewielkiego lotniska, na którym czekał już na nich samochód, rozejrzała się i zobaczyła wyłaniające się z mroku cienie gór.

- Kolorado! - Otoczyło ich rześkie, chłodne powietrze, ale ona nością pocałunków. Gdy wreszcie wszedł w nią, głęboko, ciasno oplótł wrażenia nie mogła złapać tchu. - Jesteśmy w Kolorado, prawda?

ła go ramionami.

Jazda drogą do górskiej kryjówki, w której nie tak dawno spędzili

- Witaj w domu, Zack - szepnęła.

burzliwy tydzień, mocno podekscytowała Julie. W takim stanie ducha Te słodkie słowa wyrwały z jego piersi głęboki jęk i zaraz zaczął

weszła za Zackiem do środka i patrzyła na piękne, znajome pokoje.

poruszać się w jej ciele. Julie dostroiła się do rytmu, dając mu roz

Tutaj walczyła ze swoim porywaczem, tańczyła z nim, wreszcie zakokosz, wybuchającą w obojgu orgazmem.

chała się.

Zespoleni, zaspokojeni i wyczerpani, powoli płynęli ku rzeczywi

Zack wniósł bagaże, potem zajął się rozpalaniem ognia w kominku.

stości; leżeli w łóżku, w którym kiedyś nie śmieli nawet pomyśleć Julie podeszła do okna: patrzyła na miejsce, w którym kiedyś stało o wspólnej przyszłości. Zack, powoli gładząc dłonią jej plecy, myślał

śnieżne monstrum.

o latach, jakie miał przed sobą z kobietą, która kocha i ufa mu, i na

Zack podszedł do niej z tyłu, objął w pasie i przyciągnął do siebie; uczyła trudnej sztuki wybaczenia. Witaj w domu, powiedziała przew szybko widziała ich odbicie... wysoki pan młody z czułością obejmucież.

je nowo poślubioną żonę. Zack ujrzał łzy błyszczące w jej oczach.

Po raz pierwszy w życiu zrozumiał, co to dom i rodzina - tym wszyst

- Dlaczego płaczesz? - zapytał czule. Pochylił głowę, by pocałować kim jest Julie.

ją w kark.

Julie z westchnieniem uniosła głowę.

- Bo jesteś doskonałością - szepnęła. Ze wzruszeniem myślała, ile romantycznego piękna zawierały niespodzianki, jakie dla niej przygotował.

Zack opiekuńczo otoczył ją ramieniem.

- Obydwoje jesteśmy doskonali - rzekł.

- Postaram się, byś był szczęśliwy - powiedziała drżącym emocją głosem. - Przysięgam!

Odwrócił ją do siebie twarzą, przyglądał jej włosy. Wypowiadane przez niego słowa tchnęły radością.

- Sprawiałaś, że byłem szczęśliwy już pierwszego wieczora, jaki spędziliśmy w tym domu, już wtedy, gdy siedziałaś na kanapie i wesoło dowodziłaś absurdalności reguł rządzących futbolem.

Julie uśmiechnęła się. Wpatrywała się w obrączkę na palcu jego lewej ręki, na odbity od niej blask. Przycisnęła dłoń męża do policzka, wargami dotknęła pierścionka.

- Kocham cię, Zack - szepnęła. - Kocham dźwięk twojego głosu, dotyk ręki, twój uśmiech. Chcę ci dać dzieci... życie pełne radości...

dać ci siebie.

Pożądanie, podgrzane jeszcze okresem abstynencji, zaczynało burzyć w nim krew. Przyciągnął ją mocno, jego gorące wargi spadły na jej, równie gorące.

- Chodź do łóżka ze swoim mężem, żono.

Mąż. Żona. Słowa leniwie krążyły w głowie Julie, czułe, słodkie i głębokie, gdy szła za Zackiem do sypialni. Urosły jeszcze w jej sercu, gdy z miłością brał ją w ramiona. Jej ciało zareagowało na pieszczotę; jego dłonie drżały, gdy głaskał gładkie ciało; wreszcie przyciągnął jej biodra. W miłosnej pasji wyszła mu naprzeciw, prowokowała namięt

Zack pragnął zostać przy Julie i z nią obejrzeć ceremonię, ona, nie mogąc przekonać go inaczej, użyła argumentu, że moralnym obowiązkiem reżysera jest obecność w czasie wręczania nagród członkom jego ekipy, którzy tak wiele wysiłku włożyli w stworzenie „Interludium”.

Aktorzy grający role drugoplanowe także otrzymali nominacje.

W tę noc jego sukcesu ani ona, ani dziecko nie powinni go rozpraszać! Tego ranka otrzymała pierwszy egzemplarz książki, którą pisała zachęcana przez Zacka, i z której honorarium postanowiła przeznaczyć na program nauki czytania i pisania dorosłych kobiet. I choć bardzo chciała pochwalić się nią przed Zackiem, poznać jego opinię, postanowiła z tym poczekać. Prosiła Sally o dyskretne

doręczenie jej książki do szpitala, bez wspomnienia o tym mężowi.

Epilog

W telewizji zapowiadano właśnie wręczenie nagrody za najlepszy scenariusz. Julie przez chwilę z niepokojem przygryzała wargę, ale zaraz roześmiała się radośnie. Wywołano Petera Listermana, a ten energicznie podszedł do prowadzącego ceremonię.

- Nicki - szepnęła szczęśliwa - tam stoi wujek Pete, zwyciężył! Pojednoosobowym pokoju szpitala Cedars-Sinai, w otoczeniu wa

winięć być mu wdzięczny - zażartowała. - Wysokie krzeselko, takie zonów z wysokimi różami we wszystkich kolorach tęczy, Julie tuliła jak reżysera, z twoim imieniem na oparciu, to prezent od niego.

do piersi swego synka. Po raz pierwszy od jego urodzin przed dwoma Peter był ulubieńcem Julie. Ten wyglądający jak profesor college-dniami jej uwaga nie była skupiona wyłącznie na maleńkiej, doskonałej mężczyźnie, pracując z Zackiem nad „Interludium”, spędził wiele tej istocie, której razem z Zackiem dali życie.

godzin u nich w domu, miała więc okazję dobrze go poznać. Ostatnio Jeszcze kilka minut temu w jej pokoju tłoczyły się pielęgniarki, między scenarzystą Zacka a Debby Sue Cassidy coś zaiskrzyło, po tym które wraz z nią oglądały w telewizji ceremonię wręczenia Nagród jak dziewczyna spokojnym tonem zakomunikowała jemu i Zackowi, Akademii. Ale teraz rozeszły się, aby roznieść dzieci ich matkom, i Juby nie myśleli dłużej nad lepszym zakończeniem filmu, bo ona ma dole, w skrytości ducha, cieszyła się, że została sama. Wręczenie nagroskonały pomysł. Peter z trudem hamował swój gwałtowny temperady dla najlepszego odtwórcy głównej roli miało nastąpić niedługo, ment, ale Zack natychmiast zgodził się wysłuchać Debby i kazał scenai chociaż Julie była niemal pewna, że dostanie ją Zack, nie chciała, by rzyście skorzystać z jej wskazówek. „Interludium” otrzymało nowe, inni dzielili z nią radość.

wzruszające zakończenie, które przyczyniło się do wyjątkowego powo

- Spójrz, Nicki! - szepnęła i delikatnie odwróciła niemowlę buzią dnia filmu.

w stronę telewizora. - Zobaczysz swoich przyszłych rodziców chrzest

Przemowa Petera przypominała każdą z poprzednich. Ale na konych, pana i panią Farrell. A tatuś stoi tuż przy nich, chociaż w tej niec wystąpienia skierował wzrok do kamery i powiedział: chwili kamera go nie pokazuje.

- I jeszcze chciałbym podziękować panie Debby Sue Cassidy za Nicholas Alexander Benedict, którego chwilę wcześniej przestała jej nieoceniony wkład w moją pracę.

karmić, natychmiast po pozbawieniu go matczynej piersi zaprotesto

- Kochany Pete! - zawołała Julie radośnie i przytuliła do siebie Ni-wał płaczem, więc zaraz ułożyła go przy sobie, na należnym mu miejckiego. Pragnienie Debby, by się uczyć, jej ogromny wysiłek, sprawiały scu, i pomogła trafić mu buzią do tego, czego szukał. Teraz mogła już cuda: Peter, choć niechętnie, przyznał jej współautorstwo scenariusza.

spokojnie patrzeć w ekran telewizyjny.

Kilka minut później Julie poczuła, jak serce w jej piersi bije moc

Pierwszy nakręcony po ich ślubie film Zacka nie tylko ustanowił reniej, a całe ciało sztywnieje z

napięcia. Robert Duvall i Meryl Streep kordy kasowe; „Ostatnie interludium” zdobyło nominacje do Oscara weszli na scenę, aby odczytać listę nominacji w kategorii najlepszego w wielu kategoriach, a wyniki miano ogłosić dziś wieczorem. Zack otrzymał nagrodę dla najlepszego reżysera, Sam Hudgins za zdjęcia, odtwórcy głównej roli.

nagrodami uhonorowano jeszcze kilku innych członków ekipy.

- Trzymaj kciuki, kochanie - powiedziała. Ucałowała maleńką piąstkę, potem otoczyła nią swój palec.

- Nominacje otrzymują. - Robert Duvall patrzył w kamerę. - Kevin Ani razu podczas pisania książki, ani w okresie poprzedzającym jej Costner za „Koniec tęczy”.

wydanie, Julie nie chciała rozmawiać o niej z mężem. Jego krytyka -

- Tom Cruise za „Drogę do domu” - powiedziała Meryl Streep.

w końcu profesjonalisty - mogłaby ją zniechęcić. Ale teraz nie mogła

- Kurt Russell za „Strzał w ciemnościach” - dodał Duvall.

się dłużej ukrywać. Nerwowo westchnęła.

- Zachary Benedict za „Ostatnie interludium” - ciągnęła Streep.

- To moja książka. Pierwszy egzemplarz, prosto z drukarni. Sally

- Jack Nicholson za „Negocjatora” - odczytał ostatnie nazwisko przysłała ją dzisiaj rano.

Duvall.

- Dlaczego, u licha, nic mi nie powiedziałaś?! - zawołał.

Wyciągnął rękę po kopertę i Julie poczuła, nie wiedzieć czemu,

- Bo to twój dzień, nie chciałam, by cokolwiek innego absorbowaciarki na szyi.

ło twoją uwagę.

- A Oscara otrzymuje. - Duvall zajrzał do koperty i uśmiechnął się Zack, wzruszony jej troską, podniósł książkę do oczu. Julie z nieposzeroko. - Zachary Benedict! Za rolę w „Ostatnim interludium”.

kojem i ciekawością czekała, jak oceni stronę tytułową.

Rozległy się oklaski, rozbrzmiewały coraz głośniejsze; część publicznie

- Jest piękna - orzekł. Przed oczyma miał mocno rozkwitłe róże, ści powstała i wiwatowała na

stojąco; kamera prowadziła wysokiego, wytłoczone na imitującym różowy marmur tle.

ciemnowłosego mężczyznę w smokingu, idącego szybko w kierunku

- Co myślisz o tytule?

sceny. Duvall pochylił się i dodał:

- Zatyłowałaś ją „Doskonałość”.

- W imieniu Zacka Benedicta nagrodę odbiera Matt Farrell...

Skinęła głową.

I Julie od razu pojęła, jaka jest przyczyna dziwnego samopoczucia...

- Podoba mi się - powiedział z uśmiechem. - Skąd ci to przyszło do Opadła na poduszki i z uśmiechem, bez patrzenia w stronę drzwi, głowy?

spytała:

- Był oczywisty - szepnęła i spojrzała mu w oczy. - Ta książka opi

- To ty, prawda?

suje naszą historię, ale tak naprawdę, opowiada o tobie.

- Skąd wiedziałaś?

Spoważniał; ogarnęło go uczucie niewypowiedzianej czułości. Po

Odwróciła głowę. Zbliżał się do niej, marynarkę przewiesił przez chwycił Julie w ramiona, zanurzył twarz w jej włosach. Nie opuściła go ramię, świecącego złotem Oscara niedbale trzymał w dłoni.

wtedy, gdy świat napiętnował go jako mordercę, była z nim, gdy nie

- Powinieneś być tam, odbierać swoją następną nagrodę - skarcimiał nic do zaoferowania, nauczyła przebaczać. Cieszyła się jego suk

ła go. Ale on już siadał obok niej na łóżku, ona wolną ręką objęła szecesami, dodawała otuchy, gdy miał rację, z uporem protestowała, gdy rokie ramiona męża. - Gratuluję, kochanie.

jej nie miał. Nadała sens jego życiu, wypełniła śmiechem i miłością.

Uważając, by nie obudzić synka, Zack pocałował żonę w usta, po

A potem dała mu syna.

tem musnął wargami policzek.

Przypomniał sobie wiersz Debby Sue Cassidy.

- Jestem dokładnie tam, gdzie pragnąłem być w takiej chwili -

szeptał i z czułością pogłaskał jej kark - nigdzie indziej.

Kiedyś wstydziałam się

Koniuszkami palców musnęła policzek męża.

Teraz jestem dumna.

- Nicki i ja jesteśmy z ciebie bardzo dumni - powiedziała ze słody

Kiedyś' świat był ciemnością

czą i Zack, którego niełatwo było wzruszyć, poczuł pod powiekami łzy.

Teraz oślepia jasnością.

Patrzył na jej uszczęśliwioną twarz, przytulonego do jej piersi synka, *Kiedyś marzyłam tylko*

maleńką rączkę spoczywającą na atlasowej fałdzie szlafroka matki.

A teraz mam nadzieję.

- Śpi - szepnął. - Położymy go do kołyski?

- Możesz spróbować - zgodziła się Julie. Ostrożnie podała mężowi *Dzięki Julie.*

śpiące maleństwo.

- Nie płacz, kochanie - szepnęła Julie. Zaskoczyła ją wilgotność. Po ułożeniu synka Zack zdjął błyszczące lakierki i wyciągnął się na łóżku obok żony. Przytulili się do siebie.

twardego policzka męża. Mocniej objęła jego szyję. - Jeszcze nie prze

- Dziękuję ci za syna - szepnął. Rozejrzał się za czymś, co pomógł czytałeś mojej książki, a już reagujesz prawidłowo. Może piszę lepiej, by mu utrzymać emocje na wodzy. - Co czytasz? - Wziął do ręki książkę i zaczął czytać.

kę leżącą na stoliku obok łóżka.

Pomimo wzruszenia Zack wybuchnął śmiechem.

tylko z powodu i tak już istniejącej dyskryminacji społecznej i ekonomicznej. Często w rodzinie

jedynie kobiety odpowiadają za wychowanie dzieci, których powodzenie w szkole, i w życiu w ogóle, w znacznym stopniu zależy od poziomu wykształcenia matki.

Pracownicy programu „Umiejętność czytania i pisania - przekaz dalej” poprosili mnie, bym w najbliższej książce zwróciła uwagę na problem analfabetyzmu kobiet, odpowiedzią są obszerne fragmenty powieści, którą właśnie przeczytaliście. Podobnie jak Coors, ja także ofiarowałam pewną kwotę na rzecz programu. Co więcej, Coors zobowiązał się do wsparcia programu kwotą 50 000 \$, uzyskaną ze sprzedaży

tey książki.

List od autorki

Przyłączcie się do mnie, gorąco namawiam. Czas odmienić życie innych.

Drodzy Czytelnicy

Ponowne pojawienie się Matta i Meredith Farrellów, bohaterów mojej powieści „Raj”, zostało spowodowane lawiną listów z prośbami czytelników, którzy nie chcą się rozstać z tymi, najwyraźniej bliskimi im postaciami.

Tak jak Matt i Meredith, Julie Mathison i Zack Benedict są postaciami fikcyjnymi. Program „Umiejętność czytania i pisania - przekaz dalej”, o którym wspomina Julie, jest natomiast w rzeczywistości realizowany; los uczennic Julie Mathison, analfabetek, ledwie sygnalizuje zjawisko: dwadzieścia procent kobiet w Ameryce nie umie czytać i pisać.

Ponieważ czytelników zazwyczaj interesuje geneza powieści, my

ślę, że i w przypadku „Doskonałości”, książki, której lekturę właśnie skończyliście, chcielibyście ją poznać. Dwa lata temu zwrócili się do mnie realizujący program „Umiejętność czytania i pisania - przekaz dalej”, sponsorowany przez Coors Brewing Company, z propozycją współpracy. „Umiejętność czytania i pisania - przekaz dalej” jest jedynym ogólnokrajowym programem dla kobiet.

Przedstawiciele Coors zaznajomili mnie ze wstrząsającymi danymi, którymi chcę się z wami podzielić. Oczywiście jest, że analfabetyzm niszczy życie zarówno mężczyzn, jak i kobiet, ale w przypadku tych drugich nieznajomość czytania i pisania jest wyjątkowo dotkliwa. Nie